Uniwersytet Łódzki
Wydział Nauk Geograficznych
Instytut Geografii Miast, Turyzmu i Geoinformacji

Małgorzata Rejter
nr albumu 5949

Geobiografie zamieszkiwania zapisane w przestrzeni miasta na przykładzie Łodzi

Geobiographies of residence marked in the city space on the example of Lodz

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
dr. hab. Jacka Kaczmarka prof. nadzw. UŁ

Łódź, 2022

Podziękowania

Z całego serca dziękuję promotorowi za wszelką i nieocenioną pomoc przy pisaniu pracy doktorskiej. Człowiek jak kwiat zakwita i przekwita na oczach świata. Każdy człowiek może się bardzo dużo nauczyć, jeżeli nosi w sercu wdzięczność. Mój promotor to mój mistrz, czyli człowiek, który umie coś wyjątkowo dobrze. Ani bowiem talent bez wiedzy, ani wiedza bez talentu nie mogą stworzyć doskonałego mistrza. Okazanie wdzięczności jest najprostszą oraz najcenniejszą rzeczą jaką człowiek może zrobić dla drugiego człowieka. Może zamienić rutynę w radość oraz zmienić zwykłe okazje w błogosławieństwa. Dlatego pragnę złożyć najszczersze podziękowania i wyrazy wdzięczności promotorowi niniejszej pracy za poświęcony czas oraz cenne rady, a także za wsparcie i wyrozumiałość.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE....7
Rozdział 1. Metodologiczne podstawy badań....17
1. 1. Dziedzina prowadzonych badań....17
1. 2. Przegląd literatury....20
1. 3. Podstawowe pojęcia....27
1. 5. Metody badawcze i materiały źródłowe....41
1. 6. Praca badawcza i dobór próby....48
Rozdział 2. Aksjologiczne aspekty projektu badawczego....52
2. 1. Projekt badawczy....52
2. 1. 1. Teoretyczne założenia biografii....54
2. 1. 2. Problem badawczy i cele pracy badawczej....56
2. 2. Wartości w przestrzennym doświadczeniu badacza....59
2. 2. 1. Wartości w nauce vs wartość nauki....60
2. 2. 2. Wartości w życiu vs wartość życia....63
2. 2. 3. Wartości w przestrzeni vs wartość przestrzeni....64
Rozdział 3. Geograficzne aspekty zamieszkiwania....66
3. 1. Geografia domu....66
3. 2. Geografia czasu....70
3. 3. Połączenie geografii domu i geografii czasu....73
3. 4. Zamieszkiwanie vs zadomowienie....74
3. 4. 1. Zamieszkiwanie....74
3. 4. 2. Zadomowienie....75
3. 5. Dom vs mieszkanie....77
3. 5. 1. Dom....78
3. 5. 2. Mieszkanie....81
3. 6. Migracje wewnątrzmiejskie....83
3. 7. Kariera mieszkaniowa....88
Rozdział 4. Charakterystyka obszaru badań....91
4. 1. Zmienność terytorialna....91
4. 2. Kwestie mieszkaniowe....95
4. 3. Konteksty społeczne....106
Rozdział 5. Empiryczne uwarunkowania geobiografii zamieszkiwania....112
5. 1. Funkcje poznawcze badań geograficznych....112
5. 2. Analiza badań przebiegu całego życia....117
5. 2. 1. Wprowadzenie....117

5. 2. 2. Podstawy empiryczne i rozstrzygnięcia teoretyczne badań LCP....119
5. 2. 3. Wyniki badań w kontekście zdrowotności....121
5. 2. 4. Wyniki badań w kontekście mobilności przestrzennej....122
5. 2. 5. Podsumowanie....125
5. 3. Geobiografie zamieszkiwania w świetle przeprowadzonych wywiadów topobiograficznych....126
5. 3. 1. Geneza analityczna....126
5. 3. 2. Analiza przestrzennych śladów pamiętania....135
Rozdział 6. Syntetyczne ramy geobiografii zamieszkiwania....407
6. 1. Procesy społeczne a jednostka....407
6. 2. Podejście obiektywistyczne i subiektywistyczne w ocenie zajmowanych miejsc zamieszkiwania....409
6. 3. Synteza biograficzna....415
6. 3. 1. Sekwencja danych biograficznych....415
6. 3. 2. Typologia wydarzeń życiowych narratorów....417
6. 4. Schematy postępowania narratorów w geobiografii zamieszkiwania....421
6. 5. Środowisko zamieszkiwania w badanych biografiach....424
6. 5. 1. Mobilność przestrzenna narratorów....424
6. 5. 2. Syntetyczne ujęcie miejsc zamieszkiwania narratorów....426
6. 5. 3. Wyznacznik jakim jest miejsce urodzenia....435
6. 5. 4. Czynniki kształtujące geobiografie zamieszkiwania....437
6. 6. Parametry zapisanych narracji geobiograficznych....440
6. 7. Podsumowanie....442
ZAKOŃCZENIE I WNIOSKI....444
Literatura polskojęzyczna....453
Literatura obcojęzyczna....467
Źródła internetowe....472
Spis Rycin....474
Spis fotografii....476
Spis tabel....477

Kto bada jedno życie,
wyjaśnia cały świat.
(na motywach Talmudu)
„(…) każdy jest na tyle,
na ile opowiedziany zostanie
albo sam się innym opowie.”
(Wiesław Myśliwski *„Nagi sad”*)

WPROWADZENIE

Praca została zainspirowana pragnieniem interpretacji geobiografii zamieszkiwania indywidualnych osób na historycznym tle ich życia zapisanym w przestrzeni miasta. Cel pracy zrealizowano dzięki wspomnieniom narratorów opowiadających swoje biografie. Jakie walory ma ta praca, jakie unikatowe wartości skrywa? Przede wszystkim wyjątkowi i niepowtarzalni są Ci zwyczajni ludzie, bohaterowie opowiedzianych historii, umiejscowionych na arenie miasta jakim jest Łódź. Fakt, że pewne fragmenty konkretnych biografii mogą się powtarzać również w historiach innych ludzi, nadaje pracy opowieść o społecznym życiu mieszkańców miasta, tych żyjących w nim od pokoleń jak również tych przyjezdnych, wybierających Łódź jako swoje miejsce na świecie. Los każdego człowieka jest unikatowym fenomenem biograficznym. Wartym podkreślenia faktem i hasłem przewodnim tej pracy jest to, że kto bada nawet jedno życie, wyjaśnia cały świat.

W geografii społeczno-ekonomicznej mamy do czynienia z dualizmem metodologicznym, w postaci dwóch odmiennych wzorców: naturalistycznego i humanistycznego, wcześniej określanych jako scjentystyczny i antyscjentystyczny. Model naturalistyczny przyjmuje, że metodologia nauk społecznych i wyniki badawcze nie różnią się lub nie powinny się różnić od nauk przyrodniczych. Z kolei model humanistyczny wyraża odrębność charakteru metodologicznego w naukach społecznych. W geografii człowieka wykorzystuje się w znacznym zakresie model humanistyczny i w związku z tym istotne staje się subiektywne podejście w badaniach empirycznych. Daje to badaczowi możliwość interpretacji doświadczenia człowieka w jego dwuznaczności. Uzyskuje się w ten sposób wartość jaką jest relacyjność prawdziwości. Dzięki temu uznaje się pewne wartości poznawcze modelu humanistycznego jako komplementarne podejście, uwzględniające subiektywne aspekty działalności człowieka i jego empatii (Chojnicki 2001, s. 17-23). Połączenie w pracy geografii humanistycznej z naukami społecznymi, która zajmuje się zrozumieniem człowieka i warunków jego życia, daje szansę poznania właściwego obrazu świata człowiek, gdyż bada

jego zachowania geograficzne, odczucia i wrażenia ze względu na przestrzeń i miejsce. Natomiast wykorzystywanie stanowiska naturalistycznego pozwala na precyzyjne, przy stosowaniu odpowiedniej miary, opisanie przestrzeni, w kontekście lokalizacji, relacji, mobilności. Badacz empirysta pragnie odkryć wszystkie tajemnice ukryte w zdarzeniach przestrzennych, dążąc do formułowania ogólnych prawidłowości, które rządzą badanymi procesami. Z kolei geograf humanista opuszcza w jakiejś mierze ten niewyjaśniony świat i przestrzeń, która składa się z tajemnych miejsc i zagadkowych królestw. Badacz humanista nie jest w stanie opisać wszystkich zjawisk i zmierzyć wszystkiego, więc próbuje zrozumieć świat poprzez poznanie najpierw samego siebie, a potem miejsca innych ludzi w otaczającym świecie (Kaczmarek 2014, s. 108-109). Geografia stawia przed badaczem wyzwania, a dzięki myśleniu geograficznemu umożliwia nabywanie umiejętności odczytywania tego co zostało zapisane w przestrzeni. Geografia jest sztuką samą w sobie, a każdy człowiek jest jej podmiotem lub też może stać się badaczem różnorodności geograficznych. Wszystko to czym zajmuje się geograf jest geografią. Celem badań geograficznych jest poszukiwanie zgodnych z rzeczywistością prawd o ludziach mieszkańcach Ziemi. Geograf, odkrywający to co zostało zapisane w przestrzeni i opierający się na badaniach empirycznych podpartych interpretowaniem otaczającej nas rzeczywistości odkrywa zachodzące wokół nas prawidłowości. Człowiek próbując odnaleźć zasady i zależności jakimi kieruje się świat, dąży do odkrywania swojej własnej indywidualnej zasadności istnienia na tym świecie (Kaczmarek 2005, s. 5). Odkrywana w pracy tajemnicza moc miejsca, oprócz wymiaru fizycznego, ma również ideę urzeczywistniającą się w konkretnym miejscu zamieszkania narratorów, nadając tym miejscom niezwykłe znaczenie. Z perspektywy geograficznej zainteresowani jesteśmy konkretnym, fizycznym miejscem, które jednak nabiera nie tylko funkcjonalnych czy historycznych treści, ale również ontologicznych, a czas zatrzymany w przestrzeni, ukazuje to co nieuchwytne. Praca ta ma charakter geograficzny i wpisuje się w nurt humanistyczny geografii. Przedstawiając świat, stara się wyjaśnić, zrozumieć a także przede wszystkim ukazać miejsce człowieka w świecie (Jędrzejczyk 2008, s. 36). Performatywna moc miejsca, czyli tworzona na oczach widzów i przy ich aktywnym udziale, pozwala zmieniać się nam samym poprzez postrzeganie przeobrażania otaczającego nas świata (Juskowiak 2016, s. XVI). Dawniej tradycji badań nad miastem, zapoczątkowanej w Szkole Chicagowskiej, nie ominęła krytyka i zarzuty zbytniego pragmatyzmu. Nie doceniano, a nawet krytykowano ówczesną pracę naukowców. Dziś Szkoła Chicagowska jest pierwowzorem badań nad miastem, w których poznanie problemów miejskich może prowadzić do poszukiwania praw, tworzenia uogólnień i teorii (Kowalewski 2012, s. 5). Opisując przestrzeń naszego życia,

która jest heterogenna, należy pamiętać, że to w niej zachodzi zapisywanie naszego bytu, czasu i indywidualnych historii. Jest ona strukturą zbudowaną z sieci miejsc i relacji, łączących w jednym miejscu wiele nieporównywalnych ze sobą przestrzeni. Opisując charakterystyczną przestrzeń współczesnego świata Foucault, w roku 1980, użył pojęcia heterotopia, czyli miejsce miejsc, na określenie przestrzeni, w której żyjemy (Rembowska 2008a, s. 5). Są to rzeczywiste miejsca, które wyznaczane wraz z tworzeniem się społeczeństwa w danej kulturze, są reprezentowane i odwracane, a także kumulujące w tych realnych miejscach różne przestrzenie (Wójtowicz 2017, s. 171). Podstawowymi obszarami codziennego życia mieszkańców miast jest przestrzeń mieszkalna i przestrzeń pracy oraz zachodzące między nimi relacje czasowo-przestrzenne (Jałowiecki 1980, s. 7). Należy zauważyć, że jednorodne grupy sąsiedzkie przyczyniają się do tworzenia ogólnomiejskiego porządku społecznego, jednak homogeniczność grup miejskich może zaburzać mobilność mieszkańców. Jednakże w większości ludzie o zbliżonych cechach koncentrują się na jakichś określonych obszarach i starają się w nich utrzymać (Kotus 2005, s. 16). Chcąc uwidocznić aspekt migracji wewnątrzmiejskich autorka w swojej pracy poddała analizie ruchliwość mieszkaniową swoich bohaterów i zobrazowała ją na spersonalizowanych mapach zaprezentowanych w dalszej części pracy. W rozprawie głównym przedmiotem zainteresowań badawczych jest przestrzeń mieszkaniowa, jednakże przestrzeń pracy również została opowiedziana przez narratorów i znalazła swoje miejsce na suwakach biograficznych poszczególnych osób.

Charles Wright Mills uważa, że:

> „Każda jednostka żyje, z pokolenia na pokolenie, w jakimś społeczeństwie, jej życie układa się w jakąś biografię, którą przeżywa ona w ramach pewnej sekwencji historycznej. Przez sam fakt życia człowiek przyczynia się choćby w znikomym stopniu, do kształtowania tego społeczeństwa i biegu jego historii, i to pomimo że sam jest tworem społeczeństwa oraz jego historycznych nacisków i pchnięć" (Mills 2007, s. 52-53).

Zrozumiałe jest to, że każda jednostka żyje w ramach jednego pokolenia. Kolejne jednostki żyją w swoim pokoleniu i taki stan rzeczy powtarza się cyklicznie z pokolenia na pokolenie. Konkretna jednostka przeżywa swoją biografię w ramach teraźniejszości, która może być kształtowana przez pewną sekwencję wydarzeń historycznych. Ponadto jednostka mając wpływ na teraźniejszość może mieć wpływ na życie innych jednostek poprzez kształtowanie ich historii zapisanych w przestrzeni miasta. Bohdan Jałowiecki stwierdził, że we współczesnych miastach na skutek nowo powstających monofunkcyjnych form dochodzi do zrywania ciągłości przestrzeni. Mimo tego sposób użytkowania domu nadal pozostaje

w ścisłym związku z innymi rodzajami przestrzeni (Jałowiecki 1980, s. 19). W pracy chciano ukazać ciągłość przestrzeni a równocześnie jej zmienność, właśnie między innymi dzięki działalności człowieka. Stanowi to historyczny dowód na pragnienie optymalizacji warunków życia we wszystkich aspektach działalności. Odbywa się to na płaszczyznach epistemologicznej, ontologicznej i czasowo-przestrzennej miasta (Madurowicz 2017, s. 7-10).

W pracy przyjęto ideę, że:

> „ (…) każdy człowiek przechodzi dokładnie te same etapy ziemskiej egzystencji. Wystarczy zatem przedstawić pojedyncze dni osób różniących się wiekiem, aby otrzymać modelowy obraz ludzkiego życia" (Kaczmarek 2014, s. 94).

Natomiast socjolog Maciej Kowalewski przyjmuje stereotypy wizualnych przedstawień, jako służące tworzeniu zbiorowych obrazów miasta (Kowalewski 2012, s. 56). Z kolei Bohdan Jałowiecki, uważa, że miasto z upływem czasu zmienia się, przekształca, zaskakując nas ciągle, gdyż znane miejsca stają się inne poprzez to, że ubywają, znikają lub też powstaje w ich miejsce całkiem nowe wykorzystanie przestrzenne (Jałowiecki 2012, s. 70). Dzięki temu możemy odczytywać przestrzeń miasta, właśnie dzięki temu, że ktoś wcześniej w niej musiał zapisać jakąś adekwatną treść.

Rozprawa doktorska znajduje swoje miejsce w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej, która jest dyscypliną naukową o życiu człowieka na Ziemi, czyli o jego domu i o zróżnicowanych formach zachodzących kontekstów społecznych. Słowo geografia oznacza opisanie Ziemi, będącej domostwem człowieka, a zatem w pracy mamy do czynienia z bezpośrednim doświadczaniem i opisywaniem tego życia (Kaczmarek 2019, s. 10). Miasto jest środowiskiem życiowym swoich mieszkańców ujmowanym w randze egzystencjalnej, i to na styku materii i świata człowieka powstaje miejsce. Zatem miasto jest miejscem, w którym istnieje przestrzeń umożliwiająca wyrażanie swoich odczuć wobec niej, koniecznym do zrozumienia i doświadczania przestrzeni miejskiej, jako przestrzeni codziennego życia jej mieszkańców. Aspekt przestrzenny miasta jest istotny dla środowiska życia i zadomowienia ludzi (Rembowska 2008a, s. 4).

W prowadzonych rozważaniach przyjęto założenie za Paulo Coelho, że:

> „Każdy gra główną rolę w swoim życiu, i to właśnie anonimowi bohaterowie pozostawiają najtrwalszy ślad" (Coelho 2007, s. 28).

Można uznać, że cała historia jest odczytywaniem śladów, a nauka jest próbą odsłonięcia przyczyn fenomenów, które pozostawiły ślad[1] w postaci obserwowanych wydarzeń, gdyż wszystko jest śladem tego, co już minęło (Skarga 2002, s. 73).

W pracy poddano badaniu, w ramach dyscypliny geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej, geografię zamieszkiwania, która jest subdyscypliną geografii społeczno-ekonomicznej. Zwornikiem, czyli tym co łączy tematykę pracy z dyscypliną naukową jest przestrzeń. Grupą zagadnień szczegółowych w ramach geografii zamieszkiwania jest geobiografia zamieszkiwania, gdzie na pierwszym miejscu, tym co najważniejsze jest z kolei ruch w przestrzeni, czyli zmiana miejsca zamieszkiwania. Innymi słowy jest to wędrowanie pomiędzy poszczególnymi miejscami, gdzie ludzie zatrzymywali się na krócej bądź na dłużej. Mogli oczywiście w ogóle nie zmieniać miejsca zamieszkania i to też jest geobiografia zamieszkiwania bez pokonywanej drogi w przestrzeni. Aby tę geobiografię zapisać, następnie odczytać, aby ją w jakikolwiek sposób przedstawić potrzebne jest odszukanie śladów tego wędrowania. Sami tych śladów w przestrzeni nie odnajdziemy. Takie wskazania mogą dać opowieści osób, z którymi rozmawiamy, czyli wywiady topobiograficzne. Ślady te w przestrzeni miasta pozostają czasem ukryte pod palimpsestem kolejnych warstw, niewidocznych dla postronnych obserwatorów, a widoczne pozostają jedynie w pamięci, zamieszkujących ówcześnie te domy, mieszkańców miasta.

Anna Zeidler-Janiszewska twierdzi, że:

> „Miasto - twór z natury niedokończony, zobowiązuje do stałych zabiegów de-re-konstrukcyjnych, w rożnych swoich planach i na różnych poziomach. Nie jest bowiem tylko miejscem, które ma imię własne i gdzie teraz mieszkamy, ale także siedzibą pokoleń minionych i przyszłych. Ich głosy winny być tak samo obecne i słyszalne, jak nasze" (Zeidler-Janiszewska 1997, s. 7-8).

Dlatego też autorka w swojej pracy zapragnęła wydobyć zapisane w przestrzeni i pamięci narratorów miejsca i zachować dla następnych pokoleń miniony obraz miasta. Problem zależności jednostki od społecznej organizacji i kultury oraz problem zależności społecznej organizacji i kultury od jednostki zasługują na zauważenie, gdyż są to podstawowe problemy praktyk społecznych. Florian Znaniecki uważa, że nie należy rozdzielać tych rzeczy od siebie lecz rozpatrywać je w powiązaniu ze sobą (Znaniecki 2011, s. 134-135). Twierdzi się, że zbiór poziomów badawczych wskazuje na to, iż w poziomie społecznym jednostki jej znaczące miejsca jednostkowe posiadają pożądany poziom badawczy w nauce (Kaczmarek 2001, s. 76). W swojej badawczej działalności należy szczególnie zwracać uwagę na człowieka

1 Ślad jest pojęciem z dziedziny ontologii. Ślad to pozostałość po czymś, znak świadczący o tym, że coś istniało, działo się (https://sjp.pl/slad).

w środowisku miejskim, jako mieszkańca miasta, jak również na jego miejskie sposoby egzystencji, doświadczanie miasta, sposoby zamieszkiwania, pracy, wypoczynku oraz zapewnianie odpowiednich warunków życia (Darmach 2020, s. 16).

Głównym konceptem pracy jest opisanie miejsc zamieszkiwania, rozumiane jako dom-mieszkanie-pomieszczenie, w którym można nawet na krótko zamieszkać. Miejsca te, w dalszej części pracy, nazywane domem, zostały poddane badaniom i analizom. Dom stanowi centrum naszego wszechświata, z którego wychodzimy w dalszą przestrzeń i od którego zaczynamy fenomenologiczny opis naszego świata. Więź z domem jest niemożliwa do zatarcia i człowiek nie może wyrzec się miejsc, w których bywał i nie pozostawia ich za sobą, lecz nosi w sobie na zawsze. Taki trwały związek z miejscami stanowi podwaliny egzystencji ludzkiego zamieszkiwania (Sławek 2013). Przywiązanie do miejsca zamieszkiwania i zadomowienie w nim jest odpowiedzią na posiadanie przez człowieka skrawka przestrzeni i przywiązanie się do niego. Wtedy człowiek może powiedzieć, że jest stąd, pochodzi z tego domu i z niego też czerpie siły do dalszego życia (Tischner 1998, s. 229). Przypisuje się miejscom, w których przebywamy, a w szczególności domowi to, że zapisują się one w nas na zawsze, kształtując nasze doświadczenia, przyzwyczajenia i nawyki (Szkucik 2014, s. 7). W pracy słowo dom używane jest w kontekście miejsca zamieszkiwania. Miejsce to może stanowić jedynie cztery ściany i dach lub może być wynajmowanym pokojem, będącym początkowym szczeblem w karierze mieszkaniowej. Więcej o karierze mieszkaniowej autorka pisze w dalszej części pracy w podrozdziale 3. 7. W pracy przyjęto założenie, że dom to pojęcie opisujące relacje człowieka z miejscem, a także z innymi ludźmi. Relacje te mają często charakter intymny i osobisty. Przyjęto, że proces zamieszkiwania to proces budowania swojej osobistej tożsamości, poprzez lokowanie się w konkretnym miejscu i czasie. Oczekuje się, że dom będzie zaspokajał jedną z najbardziej podstawowych potrzeb człowieka jaką jest potrzeba bezpieczeństwa (Klima 2012, s. 19). Dla każdego człowieka niezbędne jest poczucie posiadania domu i przynależność do określonego miejsca jako wartości emocjonalnej i jest to jedno z najsilniejszych połączeń ludzi z miejscami. Takie emocjonalne połączenia występują pomiędzy rodziną, wspomnieniami z dzieciństwa oraz miastem rodzinnym jako miejscem, w którym się rodzimy i wychowujemy. Pisali już o tym wcześni badacze przestrzeni społecznej (Vidal de la Blache 1922, Znaniecki 1938, Durkheim 1968, Rembowska 1985, Tuan 1987, Hagerstrand 1979). Wraz ze wzrostem globalnej mobilności powyższe rozumienie domu jest poddawane w wątpliwość. Pojęcie domu aktualnie rozumiane jest jako społecznie skonstruowane, często zmienne, istniejące w różnych skalach i oparte na różnych źródłach. Dogłębne badania jakościowe ujawniają

złożone interakcje uczuć i praktyk związanych z pojęciem domu. Pomimo wartości tych badań, wykorzystana w nich metodologia może mieć również wady. Empiryczne podstawy wszelkich uogólnień i porównań poza indywidualnymi studiami przypadków wydają się asteniczne. Dlatego istotnym jest uzupełnienie tych jakościowych i holistycznych badań poprzez analizę czynników przyczyniających się do wyznaczania koncepcji zamieszkiwania domu. Może to pozwolić na dokonanie porównania zmian w czasie i przestrzeni oraz pokazanie w jaki sposób pojęcia domu różnią się w odmiennych kontekstach przestrzennych sposobów zamieszkiwania (Feng D., Breitung W., 2017, s. 1).

Michel de Montaigne zauważył, że:

> „Trzeba odmierzać moją historię na godziny; za chwilę mogę się zmienić, nie tylko co do losu, ale i co do usposobienia. Jest to rejestr rozmaitych i zmiennych wypadków i wyobrażeń niestałych, a jeśli tak padnie, wręcz sprzecznych; czy to że sam jestem inny, czy też ujmuję przedmiot w świetle innych okoliczności i względów. Tyle jest pewne, iż jeśli zdarza mi się może sprzeciwiać samemu sobie, prawdzie nie sprzeciwiam się nigdy. (…) Każdy człowiek nosi w sobie całkowitą postać ludzkiego stanu" (Montaigne 1957, s. 25).

Każde zdarzenie i okoliczność jaka nas dotknie ma wpływ na to jak będzie wyglądać nasze dalsze życie, jakie podejmiemy decyzje i w jaki sposób one na nas wpłyną. Zawsze gdy pojawi się jakieś zdarzenie lub okoliczność, to w reakcji na nią musimy podjąć jakąś decyzję. W zależności od liczby możliwych do podjęcia decyzji mamy tyle samo alternatywnych ciągów zdarzeń. Zatem za każdym razem, gdy podejmujemy jakąś decyzję, to rośnie liczba alternatywnych możliwości. Na przestrzeni całego życia może się okazać, że do człowieka przypisanych jest wiele milionów alternatywnych ciągów zdarzeń ale tylko jeden z nich jest tym rzeczywistym, które dana jednostka przeżyła poprzez dokonywanie kolejnych wyborów. Czasami jest tak, że na pozór nieistotna decyzja jaką podejmujemy ma ogromy wpływ na nasze życie. Stąd też spersonalizowany los każdego człowieka z osobna jest unikatowym fenomenem biograficznym. Biografia tworzona jest poprzez przebieg historii życia człowieka, a doświadczenia zawarte w niej są generowane podczas wzajemnego oddziaływania z innymi ludźmi czy też z przestrzeniami. Doświadczenia mają wpływ na postawy wobec innych osób i na formułowanie relacji społecznych. Przeżycia te są segregowane poprzez sekwencyjne uporządkowanie kontekstów zdarzeń z historii życia i rozpoznanie relacji z innymi kontekstami. Kontekstem tym może być wszystko co kształtuje życie człowieka i co przetwarzane jest poprzez opowiadanie o swoim życiu. W szczególności są to zdarzenia, które pojawiły się w życiu, np. mogą to być opisywane miejsca zamieszkania, nauki, pracy, wypoczynku, może to być przebieg nauki czy egzaminów, następnie rozwój kariery

zawodowej, miłość, małżeństwo, narodziny potomka, przejście na emeryturę czy też choroba. W konsekwencji opowiadania i ponownego przeżywania osobistej historii życia i opisywania kolei zdarzeń jakie mały miejsce w życiu człowieka, obraz jego tożsamości ulega ciągłym przemianom, poprzez przeobrażenie więzi z przeszłością, teraźniejszości i przyszłością. Podczas pracy biograficznej, czyli przepracowania samego siebie, swojego życia, dokonuje się przemiana relacji człowieka samego ze sobą. Takim przykładem pracy biograficznej narratora może być napisana przez socjologa i filozofa Didiera Eribona książka autobiograficzna „Powrót do Reims" (Eribon 2019). W czasie pracy biograficznej dochodzi do przywoływania przeszłości i przypominania historii ze swojego życia.

Jak dostrzegł Didier Eribon:

> „ (…) przemiana samego siebie dokonuje się przez scalenie śladów przeszłości – zachowujemy przeszłość po prostu dlatego, że jest to świat, w którym przeszliśmy socjalizację i który w dużej mierze w nas pozostaje, tak samo jak pozostaje w otaczającej nas rzeczywistości. Nasza przeszłość wciąż jest naszą teraźniejszością. Kształtujemy się na nowo, od nowa tworzymy samych siebie (podejmując to zadanie nieustannie), ale nie kształtujemy się, nie tworzymy od zera" (Eribon 2019, s. 201-202).

Z każdym kolejnym zdarzeniem przypominanym z życia, a jeszcze bardziej po przejściu na emeryturę, dochodzi do zmian w horyzontach myślowych i perspektywach na przyszłość, raczej postrzeganych w kontekście zdarzeń z życia swoich dzieci czy wnuków niż swoich własnych. Własne historie życia współtworzą Historię, która powstaje na podstawie indywidualnych zdarzeń z życia opowiadanych przez pojedyncze osoby (Czerniawska 2000, s. 159). Każdy z nas posiada swój własny indywidualny, właściwy tylko dla niego życiorys, który został zapisany jako droga przebyta w przestrzeni geograficznej we właściwym mu czasie. Życie każdego człowieka zostaje zapisane w przestrzeni geograficznej jako dualny związek czasu i przestrzeni charakterystyczny tylko dla danej jednostki, a tym samym niespotykany, niepowtarzalny i unikatowy, dlatego też warty zbadania. Przebieg ludzkiego życia, rozpatrywany w kontekście lokalnym, jest przypadkiem pośród przypadków, światem pośród światów (Wyka 1993, s. 134).

W pracy podjęto próbę zmierzenia się z założeniami ontologicznymi, które dotyczą bycia w miejskim świecie. Założenia rozprawy naukowej opierają się na przeprowadzeniu badań biograficznych z wybranymi osobami, w celu poznania historii ich życia, a następnie wykonaniu analiz pod kątem geobiografii zamieszkiwania w mieście. Ludzie należą do różnych systemów społecznych, odmiennych wzorów zachowań i norm społecznych. Zatem też i posiadają różne wzorce i przebiegi geobiografii zamieszkiwania. Mimo różnorodności

tych przebiegów występują podobieństwa prowadzące do poprawy jakości życia, w trakcie dojrzewania jednostek i zakładania własnych rodzin. Członkowie tych rodzin decydują się na zmianę mieszkania na większe, lepsze, bardziej odpowiednie i dopasowane do nowego wzorca rodziny, bardziej adekwatne do sytuacji w jakiej się na danym etapie życia znajdują.

W pracy przyjęto, że:

> Jako mieszkanie określa się, w sposób bardzo dokładny, miejsce stałego przebywania jednostki czy rodziny. To mieszkanie jest podstawowym miejscem w przestrzeni. Poprzez mieszkanie człowiek czuje się związany z otaczającym światem, a otoczenie określa jego miejsce w przestrzeni (Goryński 1973, s. 7).

W kształtowaniu struktur zróżnicowania społeczno-przestrzennego istotne znaczenie miały kryteria dostępu do zasobów mieszkaniowych, obowiązujące w całym okresie powojennym, w Polsce i w Europie. Pierwszym kryterium była społeczna wartość siły roboczej, związana z posiadanym zawodem i wykonywaną pracą. Aktualną wartość siły roboczej często określano na rynku pracy, ale częściej decyzją polityczną. Mieszkania łatwiej zdobywały osoby, które reprezentowały zawody stanowiące niedobór na danym etapie rozwoju miasta. Drugim kryterium było powiązane hierarchicznie zajmowane stanowisko w politycznej, gospodarczej lub administracyjnej biurokracji, wraz z systemem nieformalnych powiązań i informacji. Trzecim było kryterium poprzednich warunków mieszkaniowych i liczby członków rodziny. Czwartym była sytuacja finansowa rodziny. Piątym to długość okresu pobytu w danym mieście i czas oczekiwania na nowe mieszkanie. Można sformułować ogólną zasadę, zgodnie z którą wielkość i wiek mieszkania w dużym stopniu determinuje wielkość i skład gospodarstwa domowego. Zdarzało się też i tak, że mieszkańcy starzeli się razem ze swoimi mieszkaniami. W konsekwencji, na różnych etapach cyklu życia rodziny, ich warunki mieszkaniowe nie zawsze zaspokajały ich zmieniające się potrzeby (Węcławowicz 1996, s. 77). Można przyjąć, że środowisko mieszkaniowe, w jakim się zamieszkuje, ma duże znaczenie w życiu tak indywidualnym jak i w społecznym każdego człowieka czy też grupy ludzi. Środowisko mieszkaniowe zajmuje ważne miejsce w systemie przestrzennym. Potencjał ludnościowy, edukacyjny, migracje, ruch naturalny czy popyt na siłę roboczą, oddziałują na zasoby mieszkaniowe. Z drugiej strony również zasoby mieszkaniowe mają wpływ na strukturę społeczną, na strukturę wieku ludności, na popyt konsumpcyjny oraz na infrastrukturę transportową i społeczną. Dom lub mieszkanie będące w posiadaniu jednostki czy rodziny, należy do przestrzeni indywidualnej, użytkowanej i kreowanej według własnych pomysłów i jest odpowiednie do potrzeb. Jednocześnie dom zaspakaja podstawowe potrzeby człowieka i kształtuje jego osobowość, ponadto stanowi odzwierciedlenie pozycji społecznej

i roli członków rodziny w społeczeństwie (Dzieciuchowicz 2011, s. 11). Miasto umożliwia intensyfikację kontaktów społecznych, dzięki czemu przyczynia się do rozwoju jednostki. Ma ona wtedy szanse uczestnictwa, oprócz kręgu swojej rodziny, w grupach wtórnych mniej lub bardziej sformalizowanych. Tym samym daje to możliwość pełniejszego życia, pod względem społecznym, ułatwiającym tworzenie i utrzymywanie więzi międzyludzkich (Kotus 2005, s. 13). W miastach socjalistycznych, w tym także Łodzi, ludność osiedlana była niezależnie od własnych preferencji co do lokalizacji czy wymogów jakościowych mieszkania. W taki sposób powstawały skupiska ludzi o wymieszanej i całkowicie przypadkowej strukturze społecznej. Dopiero transformacja polityczna i kształtowanie się miasta postsocjalistycznego umożliwiło powstawanie zróżnicowania społeczno-przestrzennego (Węcławowicz 2002, s.71-73). Ponadto występował wtedy znacznie ograniczony wybór lokalizacji ze względu na punktowe budownictwo mieszkaniowe. Zamierzeniem autorki było spojrzenie na sposób przebiegu przestrzennych przemieszczeń mieszkaniowych w skali indywidualnej. Tylko wtedy można dotrzeć do bardzo szczegółowych aspektów związanych z eksploracją przestrzeni miejskiej przez jej mieszkańców. Mając wszystko powyższe w zamyśle badawczym, można skonkludować, że rozprawa doktorska mieści się w obszarze badań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Wiele poruszanych aspektów ma charakter interdyscyplinarny. Uściślając zakres pracy znajduje się w dwóch nurtach geografii społecznej, tj. geografii domu i geografii czasu, ponieważ dzieje człowieka mają wątek domowy i wątek czasowy, których podstawowym założeniem jest umieszczenie konkretnej jednostki ludzkiej w centrum zainteresowania badacza. Podążając, szlakiem życiowym człowieka, otrzymujemy całościowy obraz biografii zapisanej w środowisku geograficznym, czyli geobiografię. Nurt badań rozprawy nawiązuje do szkoły geografii czasu, która została rozwinięta w latach 70. XX wieku w Szwecji przez Torstena Hägerstranda. Pracował on wraz ze swoim zespołem nad użytkowaniem czasu i organizacją ekologiczną społeczeństwa szwedzkiego. Ostatnie lata przynoszą kontynuację tego kierunku badawczego, między innymi w personalnej wersji, określanej mianem społecznej geografii czasu (Węcławowicz 2007, s. 23, Kaczmarek 2005, s. 31, Tobiasz-Lis 2016, s. 8). Równorzędnie nurt badań wplata się w zakres jednej z geograficznych subdyscyplin, jaką jest geografia domu. Więcej o dorobku geografii domu i geografii czasu będzie rozważane w dalszej części pracy w rozdziale 3. Rozprawa stanowi przede wszystkim próbę wskazania na możliwości jakie dają współczesnemu geografowi badania nad zamieszkiwaniem w różnorodnych kontekstach czasu społecznego.

Rozdział 1. Metodologiczne podstawy badań

W pierwszej części tego rozdziału przedstawiony zostanie przedmiot badań oraz wyznaczone cele badawcze. Następnie przeprowadzony zostanie obszerny i wnikliwy przegląd literatury, a także objaśnione zostaną podstawowe pojęcia używane w pracy. W dalszym ciągu rozdziału zaprezentowane będą metody i materiały źródłowe na jakich oparto pracę badawczą. Zaraz potem znajduje się przedstawienie zarysu pracy empirycznej oraz drzewo doboru próby badawczej jakie zastosowano w celu realizacji zamierzeń epistemologicznych.

1. 1. Dziedzina prowadzonych badań

Dziedzina prowadzonych badań należy do nauk społecznych, zatem zainteresowania badawcze autorki obejmują ludzi (kto?), ich historie mieszkaniowe (czyli geobiografie zamieszkiwania) oraz ich przebieg w przestrzeni miasta (czyli zapisanie życia badanych osób). Według Zbyszko Chojnickiego, w modelu empiryczno-naukowym geografii, przedmiotem nauk empirycznych jest ich dziedzina, która składa się z pewnego rodzaju obiektów (ludzie), ich własności (geobiografie) i relacji zachodzących między nimi (przebieg w przestrzeni miasta) (Chojnicki 2010b, s. 87).

Grupę badawczą, wyznaczoną do poddania analizom, stanowią osoby w wieku senioralnym według biologicznego kryterium podziału populacji, czyli osoby w wieku 65 lat i więcej (Kowaleski 2008, s. 17). Do badań zostali wybrani łodzianie, użytkownicy miasta, korzystający z przestrzeni miejskiej, osoby zamieszkujące na stałe w Łodzi, czujące się łodzianami, mieszkańcy Łodzi. Grupę badawczą stanowi siedemnaście osób, które urodziły się pomiędzy rokiem 1916 rokiem a rokiem 1942, mających podczas przeprowadzanych badań odpowiednio od 76 do 102 lat. To oznacza, że najdawniejsze wspomnienia, uczestniczących w badaniach osób sięgały lat przed II wojną światową, czasu samej wojny i okresu tuż po jej zakończeniu. Autorka nie bez przyczyny wybrała za grupę docelową seniorów. Powodem takiego celowego wyboru był relatywnie długi czas trwania ich życia, a co za tym idzie w większości przypadków możliwość prawdopodobieństwa skończonej liczby geograficznych przemieszczeń związanych ze zmianami miejsc zamieszkania, o których mogły opowiedzieć uczestniczące w badaniach osoby.

Model nomologiczno-dedukcyjny to formalizacja ogólnego schematu naukowego wnioskowania, zaproponowana przez Carla Hempla i Paula Oppenheima w 1948 roku. Model ten opisuje w sposób możliwie najbardziej ogólny sposób rozumowania, który ma miejsce

przy próbach naukowego wyjaśniania zjawisk i obserwacji. Model ten zakłada, że w każdym jednostkowym rozumowaniu naukowym, mającym na celu wyjaśnienie, czyli odpowiedź na pytanie dlaczego dane zjawisko ma miejsce, występują dwa zbiory zdań logicznych:

- opisujące fenomen, który podlega wyjaśnieniu - nazywany eksplanandum;
- wyjaśniające opisywany fenomen - nazywany eksplanansem.

Aby naukowe rozumowanie było poprawne muszą być spełnione dwa kryteria:

- eksplanans musi zawierać minimum jedno zdanie, któremu da się przyporządkować relację wynikania w stosunku do minimum jednego zdania w eksplanandum;
- przynajmniej jedno ze zdań z eksplanansu, z którego wynika jedno ze zdań eksplanandum musi mieć charakter prawa ogólnego, a dokładnie dać się zapisać z użyciem kwantyfikatora ogólnego.

Gdy eksplanans zawiera w sobie zdania, do których można przypisać poprzez relację wynikania wszystkie zdania eksplanandum - to wówczas wyjaśnienie jest pełne. Gdy nie wszystkie zdania eksplanandum są wyjaśnialne przez eksplanans, to rozumowanie nadal jest naukowo poprawne ale niepełne (Hempel, Oppenheim 1948, s. 136-140, Sady 2013, s. 163-164). W rozprawie rolę eksplanansu spełnia obiekt badań, czyli ludzie. Natomiast rolę eksplanandum pełni świat, który jest wyjaśniany, poprzez biografie tych ludzi. Nie można jednak wykluczyć oddziaływania środowiska geograficznego na przebieg życia człowieka.

Przedmiotem badań w rozprawie są geobiografie zamieszkiwania seniorów i ich charakterystyka, tzn. ich przebieg, oraz miejsca zatrzymania w przestrzeni, trwanie, ocena, emocje zapisane we wspomnieniach.

Terytorium prac empirycznych uczyniono Łódź, a terenowe postępowanie badawcze zostało przeprowadzone na obszarze Łodzi w latach 2017-2021.

Celem rozprawy i zadaniem postawionym w pracy badawczej było przeprowadzenie wywiadów i utrwalenie ich ścieżki dźwiękowej na dyktafonie, a następnie transkrypcja tego zapisu na tekst pisany. Dzięki temu można było wykonać analizy, spróbować zrozumieć i zinterpretować historie życia narratorów pod kątem geobiografii zamieszkiwania zapisanych w przestrzeni miasta. Przyjęto bowiem, że każdy człowiek ma własną, niepowtarzalną biografię przestrzenną. Czyli innymi słowy celem pracy było wyjaśnienie przebiegu migracji wewnątrzmiejskich narratorów w trakcie zamieszkiwania w Łodzi. Prace empiryczne opierały się na przeprowadzeniu badań biograficznych z wybranymi narratorami. Takie badania są interesujące z punktu widzenia badacza, ponieważ w badaniach wzięli udział ludzie należący do różnych systemów społecznych, reprezentujący odmienne wzorce zachowań i norm społecznych. W dużym stopniu oddziałuje to na przebieg geobiografii zamieszkiwania.

Najważniejszym z tych czynników, często powtarzalnych przez większość ludzi, jest schemat prowadzący do poprawy jakości życia, w trakcie dojrzewania jednostek i zakładania własnych rodzin, a następnie w miarę możliwości i potrzeb rodziny decydujący się na zmianę mieszkania na bardziej odpowiednie i dopasowane do nowego wzorca rodziny.

Zamierzeniami badawczymi rozprawy był opis, zbadanie i przeanalizowanie historii życia indywidualnych ludzi, miejsc i obiektów umiejscowionych w historii, w danym czasie i przestrzeni geograficznej, czyli ich geobiografii oraz odpowiedź na postawione pytania badawcze. W ujęciu geograficznym przestrzeń i czas są wyznacznikami środowiska życia człowieka i pozwalają zdefiniować aktywność przestrzenną człowieka oraz jego przemieszczenia w środowisku geograficznym. Takie badania indywidualnych zdarzeń dają możliwość tworzenia teorii ogólnych o całym społeczeństwie związanych z geografią domu i geografią czasu.

Problemem badawczym pracy jest udzielenie odpowiedzi na pytanie jaki był przebieg migracji wewnątrzmiejskich narratorów w trakcie zamieszkiwania na terenie Łodzi i jakie było znaczenie poszczególnych miejsc w życiu narratorów.

Pytania analityczne to:

1. Dlaczego narrator się przeprowadzał?
2. Jak często się przeprowadzał?
3. Jak długo mieszkał w jednym miejscu?
4. Jaka była odległość pomiędzy miejscami zamieszkiwania?
5. Jakie były powiązania z innymi ludźmi?
6. Jak zmieniały się domy?
7. Jak zmieniała się rola tego domu?
8. Jacy ludzie w nim zamieszkiwali?
9. Jakie były więzi między nimi?
10. Jakie były relacje między ludźmi?

Efekty poznawcze badań zostały uzyskane poprzez prześledzenie historii życia narratorów, a następnie odtworzenie przebiegu geobiografii zamieszkiwania, identyfikację, umiejscowienie i dokumentację fotograficzną miejsc zamieszkiwania narratorów.

Hipoteza jaką postawiła badaczka mówi o tym, że dobrowolna i świadoma zmiana miejsca zamieszkiwania wynika z dążenia do optymalizacji jakości życia, a każde kolejne miejsce zamieszkiwania wpływa na zachowania i postawy narratorów. Optymalizacja jest to metoda wyznaczania najlepszego, czyli optymalnego rozwiązania (poszukiwanie ekstremum) z punktu widzenia określonego kryterium (wskaźnika) jakości (np. kosztu, drogi,

wydajności), a optymalny oznacza najlepszy z możliwych w określonych warunkach. Zatem warto zastanowić się czy jest możliwe wyznaczenie obiektywnego optimum wielkości domu, mierzonego wielkością przestrzeni, dla osiągnięcia satysfakcji i chęci pozostania w danym miejscu. Odpowiedź na tak postawione pytanie usiłował dać Paul-Henry Chombart de Lauwe, który przyjął, że występują progi powierzchniowe, poniżej których w rodzinach dochodzi do złego samopoczucia, nerwic, kłótni i zjawisk patologicznych (Chombart de Lauwe 1960). Natomiast Alberto Gasparini wywnioskował, na podstawie przeprowadzonych badań ankietowych, że w miarę wzrostu zagęszczenia mieszkania wzrasta nasilenie negatywnych zjawisk zaburzeń zachowań wśród członków rodziny. Na podstawie swoich badań wyznaczył on obiektywne optimum wielkości dla największej satysfakcji z zamieszkiwania w przestrzeni domu, gdzie na jedną osobę przypadają dwa pokoje (Gasparini 1973).

1. 2. Przegląd literatury

Przegląd literatury rozpoczniemy od rozważań na temat różnorodności metodologicznej spotykanej w nauce. Zbyszko Chojnicki przyjmuje podejście pluralistyczne w geografii społeczno-ekonomicznej. Oznacza to dopuszczenie dualizmu metodologicznego przeciwstawnych modeli, tj. wzorców metodologicznych: wzorca naturalistycznego i wzorca humanistycznego (Chojnicki 2001, s. 17-24).

W rozprawie doktorskiej sceną życia narratorów/bohaterów jest przestrzeń miasta znajdująca się w kręgu zainteresowań autorki/badaczki. Miastem zajmowali się między innymi, wywodzący się ze szkoły chicagowskiej, Robert Park i Ernest Burgess, którzy badali zachowania ludzi w środowisku miejskim. Traktowali oni miasto jako jednostkę geograficzną, ekologiczną i ekonomiczną stanowiącą szczególne siedlisko przyrodnicze cywilizowanego człowieka (Park, Burgess 1967).

W kręgu zainteresowań Manuela Castells'a znajdowała się szeroko rozumiana kwestia miejska, w tym socjologia miasta, czyli związek pomiędzy warunkami zamieszkania, a sposobami zachowań w przestrzeni miejskiej (Castells 1982). Z kolei temat nowych kwestii miejskich podjął Andy Merrifield, który starał się zdezaktualizować wcześniejsze podejścia do kwestii związanych z miejskością i społeczeństwem miejskim. Przyjmuje on założenie, że obecnie na kształt przestrzeni miejskiej zbyt duży wpływ ma polityka i pieniądze. Ponadto stwierdza, że obecny model zarządzania miastami sprowadza się jedynie do uzyskania dobrego wyniku finansowego. Prowadzi to do tego, że miasto przekształca się z przestrzeni służącej wszystkim jego mieszkańcom w miejsce na, którym może zrobić dobry interes

niewielu (Merrifield 2014). Studia nad fenomenem miejskości przeprowadzała Iwona Sagan. Najbardziej interesował ją wymiar społeczny, przestrzenny i ekonomiczny kwestii miejskiej oraz polityka rozwiązywania problemów występujących w przestrzeni miasta (Sagan 2017). Natomiast Grzegorz Węcławowicz w miastach poszukiwał specyfiki występującej podczas kształtowania procesów urbanizacji i tworzenia się społeczeństwa miejskiego oraz zróżnicowania przestrzennego i mieszkaniowego ludności polskiej (Węcławowicz 1996, 1999, 2002). Według Bohdana Jałowieckiego przestrzeń miasta złożona jest z wielu obszarów, z których podstawowymi obszarami codziennego życia mieszkańców miasta, jest przestrzeń mieszkalna i przestrzeń pracy (Jałowiecki 1980). Georg Hoffman między innymi interesował się transformacją krajobrazu miejskiego w Europie i nie zapominał w swoich opracowaniach również wspomnieć o Polsce. Według niego zwiększona urbanizacja i ekspansja miast wynikała z przemieszczania się ludzi z obszarów wiejskich do miejskich z powodów lokalizacyjnych industrializacji oraz czynników wynikających z powojennych perturbacji (Hoffman 1986).

Jacek Kaczmarek i Adam Dąbrowski, geograf i ekonomista, wspólnie uznali, że studia nad rozwojem miast powinny mieć charakter interdyscyplinarny i dokonali omówienia istoty miejskości i różnorodności wartości jakie oferuje miejska przestrzeń dla jej użytkowników (Kaczmarek, Dąbrowski 2021). Natomiast Michael Conzen podjął się badań nad światowymi wzorcami współczesnych przemian miejskich (Conzen 1986). Z kolei Marek Koter i Danuta Wiktorowska zajmowali się historycznymi jednostkami urbanistycznymi i procesami przemian morfologicznych w centrum Łodzi (Koter, Wiktorowska 1976). Ustaleniem typologii przestrzeni w geografii człowieka zajął się Andrzej Lisowski. Według jego podziału przestrzeń możemy postrzegać w zależności od ujęcia czy to podmiotowego, czy też przedmiotowego, w którego skład wchodzi zbiór przedmiotów w przestrzeni fizycznej. Ujęcie podmiotowe obejmuje zbiór relacji pomiędzy przedmiotami a podmiotami, czyli przestrzeń niefizyczną, w skład której wchodzi przestrzeń kulturowa, społeczna i ekologiczna (Lisowski 2013). Zachowaniami przestrzennymi ludności w tym zjawiskami migracji, w kontekście metodologicznym, podjęła się opracowania Alicja Szajnowska-Wysocka. Przyjęła ona migrację ludności jako syntetyczny wskaźnik mierników zachowań układu społeczno-ekonomicznego w czasie i przestrzeni (Szajnowska-Wysocka 2000). Natomiast wewnątrzmiejskimi migracjami zajmowali się Wojciech Michalski i Ewa Szafrańska. Podjęli się oni badania rozmiarów migracji na obszarze Łodzi oraz ukazali kierunki przemieszczeń ludności. Wykazali aktywność migracyjną, która zmniejszała się od centrum ku obrzeżom, a dystans pokonywany przez migrantów stanowił niewielką odległość, gdyż główny kierunek

migracji kierował się do sąsiednich jednostek (Michalski, Szafrańska 2000). Dariusz Ilnicki i Zdenek Szczyrba w swoich badaniach koncentrowali się na rozpoznaniu wartości interpretacyjnej i wnioskowej migracji wewnętrznych na pobyt stały z uwzględnieniem ich kierunku. Badania pozwoliły na identyfikację zlewni i obszarów atrakcyjności migracyjnej (Ilnicki, Szczyrba 2021). Z kolei Stanisław Liszewski przeprowadzał, oparte na badaniach empirycznych, analizy ruchliwości przestrzennej mieszkańców wybranych osiedli Łodzi, czyli zmiany miejsca zamieszkania w obszarze miasta (Liszewski 1991). Andrzej Jagielski uznał, że przemieszczenie w przestrzeni stanowi każda zmiana lokalizacji człowieka bez względu na odległość, przyczyny czy motywy. Według niego przemieszczenia długotrwałe konkretyzują i uzewnętrzniają przestrzenne zachowania ludności, a najczęściej do przemieszczeń długotrwałych dochodzi podczas zmiany miejsca zamieszkania (Jagielski 1974). Przestrzeniami mieszkaniowymi, między innymi zajmowali się Lidia Groeger i Jerzy Dzieciuchowicz. Ich obszarem badań była Łódź, posiadająca szereg współczesnych rezydencji w lokalizacjach poprzemysłowych. W kręgach ich zainteresowań były również nowoczesne przestrzenie mieszkaniowe wraz z otoczeniem i zagospodarowaniem działek współczesnych łódzkich rezydencji (Groeger 2014, Dzieciuchowicz, Groeger 2016). Z kolei Andrzej Suliborski zajmował się środowiskiem mieszkaniowym miasta w kontekście badań geografii osadnictwa, jako modelową identyfikacją środowiska mieszkaniowego (Suliborski 1976). Badania szeroko rozumianego mieszkalnictwa są określane w literaturze jako studia mieszkaniowe, które przeprowadzane są na gruncie wielu nauk (Kaczmarek 1996). Interdyscyplinarny charakter badań i szeroki zakres tematyczny oddziałuje na powiększenie kręgu zainteresowań analizami mieszkalnictwa. Badania te znajdują się w kręgu zainteresowań geografów, socjologów, historyków, antropologów społecznych, psychologów środowiskowych, urbanistów, architektów, planistów, ekonomistów oraz także w naukach politycznych i prawnych. Do najważniejszych obszarów problemowych należy zaliczyć: opis i analizę polityki mieszkaniowej, badania aspektów ekonomicznych mieszkalnictwa, oraz analizę geograficzną, dzięki której zmierza się do wyjaśniania czynników wpływających na przestrzenną dystrybucję mieszkań. W kręgu zainteresowań badaczy znajdują się również decyzje mieszkaniowe gospodarstw domowych i przebieg ruchliwości przestrzennej oraz badania nierówności w dostępie do zasobów mieszkaniowych. Ważnym aspektem w studiach mieszkaniowych jest dziedzina badań związanych z doświadczaniem, odkrywaniem sensu i znaczenia domu, czy mieszkania, którą określa się jako geografia domu (Szafrańska 2016).

W polskiej geografii studia nad mieszkalnictwem prowadzone są w ramach geografii społecznej miast, która to subdyscyplina znajduje się na pograniczu geografii miast i geografii

społecznej. W łódzkim ośrodku geograficznym, studia nad środowiskiem mieszkaniowym miast zostały podjęte przez Ludwiga Straszewicza, który badał rozmieszczenie miejsc pracy i miejsc zamieszkania w Łódzkim Okręgu Przemysłowym. Wyniki jego badań wykazały zgodność obu tych układów, co oznaczało, że dojazdy do pracy nie stanowiły poważniejszego problemu (Straszewicz 1956). Następnie Jerzy Dzieciuchowicz w swoich badaniach interesował się zróżnicowaniem przestrzennym gruntów, ich obrotem oraz rozwojem i strukturą przestrzenną zasobów mieszkaniowych. Nie pomijał też tak istotnego faktu jak wielkość budynków i mieszkań, ich zasiedlenia i wyposażenia (Dzieciuchowicz 1974, 1976, 2011). Z kolei Andrzej Matczak podjął się zebrania całokształtu problematyki mieszkalnictwa w badaniach geograficznych po II wojnie światowej (Matczak 2014). Mieszkalnictwem z punktu widzenia socjologii zajmowało się wielu badaczy. W swoich badaniach starano się ukazać przemiany społeczne w różnych krajach świata, w tym także w Polsce. Wielu autorów wskazywało jednocześnie na nowe kierunki i podejmowano nowatorskie wyzwania oraz odsłaniano zmiany preferencji mieszkaniowych (Seferagić 1996, Kempen 1996, Kroes 1996, Bonetti 1996, Kulesza 1996, Hajduk 1996, Korniłowicz 1996, Świetlik 1996, Dominowski 1996, Urbańska 1996, Zaleska 1996, Kutarba 1996, Zrałek 1996, Kaltenberg-Kwiatkowska 1996, Zaniewska, Płachcińska 1996, Raginis 1996, Brink 1996, Tanninen 1996, Andersen, Vestergaard, Ambrose 1996, Adamczuk 1996, Ås 1996).

Juliusz Goryński zajmował się bardziej szczegółowo aspektami dotyczącymi mieszkania. Przyjął on, że podstawowym elementem środowiska człowieka jest jego miejsce stałego zamieszkania. Uznał, że mikrośrodowisko mieszkalne obejmuje mieszkanie, dom mieszkalny i jego najbliższe otoczenie. Uważał, że zmiany uwarunkowań obyczajowych powodują ruchy migracyjne ludności. Dzięki temu dochodzi do wymiany obyczajów mieszkaniowych między ludnością przybyłą ze wsi, a tą miejską. Występuje również gradacja społeczna, która przekłada się na pewien rodzaj gradacji mieszkaniowej. W związku z tym, że Polska obecnie nie cierpi już na tak duże niedobory mieszkaniowe, gdyż wystarczy posiadać odpowiednie zasoby finansowe, aby wynająć lub zakupić mieszkanie lub dom stworzony na własną miarę. Natomiast to wskutek chęci dostosowania warunków mieszkaniowych do zmieniających się układów rodzinnych dochodzi do wzmożonej ruchliwości mieszkaniowej (Goryński 1973). Poza tym zakup mieszkania staje się w ostatnich latach dobrą lokatą kapitału. Nowe mieszkanie nie stanowi już tylko miejsca do życia i do poprawy warunków bytowych. Mieszkanie nabiera cech dobra, które ma przynosić zysk właścicielowi poprzez udostępnianie prawa do jego użytkowania. Francuski badacz problematyki budownictwa mieszkaniowego Raymond Ledrut zajmował się niszowymi zagadnieniami wpływu cech mieszkania na

odczucia i postawy mieszkańców oddziałujące na chęć pozostania czy też zamiany mieszkania (Ledrut 1968). Natomiast Szymon Marcińczak w swoich badaniach interesował się oceną warunków zamieszkania i strukturami społeczno-przestrzennymi Łodzi (Marcińczak 2004, 2009). Warunki zamieszkania w Łodzi badała również Sylwia Kaczmarek. Interesowała się ona tym w jakich warunkach zamieszkują ludzie w dużym mieście i próbowała ukazać przestrzenne zróżnicowanie poziomu ich życia. Wykorzystała do tych badań wyniki statystyczne oraz opinie mieszkańców miasta (Kaczmarek 1996).

Niektóre przedstawione powyżej ujęcia mogą być odmienne niż te jak je widzą humaniści. Takim przykładem może być podejście Tadeusza Sławka, według którego bycie z przestrzenią jest poruszaniem się w świecie składającym się z miejsc pamięci prywatnej związanymi z wydarzeniami istotnymi dla danej jednostki (Sławek 2013).

Jak uważają Dobiesław Jędrzejczyk i Grzegorz Węcławowicz, humanistyczne podejście do miasta, w badaniach geograficznych, pozostaje ściśle połączone z naukami o człowieku. Wprowadzanie nowych wątków koncepcyjnych zmierza do większego zrozumienia roli i miejsca człowieka w przestrzeni miejskiej, a tym samym etycznego wymiaru ludzkiej egzystencji, świata przeżyć wewnętrznych i ich manifestacji przestrzennych, co daje większe zrozumienie powiązań człowieka ze strukturami miejskimi (Jędrzejczyk 2004a, Węcławowicz 2007). W geografii humanistycznej zamieszkiwanie jest punktem wyjścia traktowanym jako sposób bycia i stanowi zainteresowanie wielu dyscyplin naukowych. W ujęciu humanistycznym przestrzeń zamieszkiwania stanowi subiektywną realność w wytwarzaniu przestrzenności otaczającego świata, a w sensie ontologicznym to przestrzenność świata stanowi o relacji bycia, łącząc człowieka z miejscem jego zamieszkania (Jędrzejczyk 2008).

O relacjach łączących człowieka z jego miejscem zamieszkania opowiadali bohaterowie tej rozprawy w swoich biografiach. Definicja biografii została ustalona przez Normana Denzina, który przyjął, że:

> Biografia przedstawia doświadczenia i definicje danej osoby, tak, jak ta osoba, interpretuje te doświadczenia (Helling 1990, za Denzin 1970).

Możemy też sformułować wniosek, że:

> Biografia jest zamieszkiwaniem w czasie, a geobiografia jest to zamieszkiwanie w przestrzeni.

Barbara Skarga, twierdzi, że pamięć ludzka, czy to indywidualna czy zbiorowa, pełni rolę zachowywania śladów i dzięki tym śladom mamy możliwość odtworzenia tego co było (Skarga 2002).

W pracy przyjmuje się definicję, że:

> geobiografia mieszkaniowa jest to charakterystyka kolejnych mieszkań czy domów, w których spędzały życie poddane badaniom osoby, zaczynając od momentu urodzenia do czasu przeprowadzania badań (Burger 1982, Kaltenberg-Kwiatkowska 2007).

Geobiografiami i ruchliwościami przestrzennymi zajmowało się, jak do tej pory, niewielu badaczy. Prekursorem w tej dziedzinie jest Jacek Kaczmarek, który opracował podstawy metodycznego podejścia geobiograficznego w geografii społecznej. Interesował się on przestrzenią i miejscem (którym może być dom), podejmując dyskusję metodologiczną i poszukując definicji określających cechy przestrzeni i miejsca (Kaczmarek 1991, 2001, 2005). Andrzej Suliborski w wielu swoich pracach także nawiązywał do koncepcji istoty miejsca (Suliborski 2010). W badaniach geograficznych czas stał się istotnym przedmiotem odniesienia w przestrzeni, za sprawą twórcy ontologii egzystencjalnej Heideggera, a prekursorem tego działu filozofii był Husserl (Heidegger 1977, 2010, Husserl 1982). W geografii humanistycznej przyjęto, że czas i przestrzeń należą i zależą od człowieka. Nie jesteśmy w stanie oddzielić czasu ani przestrzeni od naszego życia, zatem świat i człowiek muszą stanowić jedność czasoprzestrzenną (Jędrzejczyk 2008). Jerzy Regulski uznaje, że przestrzeń stanowi pole służące zachowaniom przestrzennym ludności. Zachowania te są skutkiem podejmowania wielorakich decyzji dotyczących lokalizacji miejsca zamieszkania. Zazwyczaj wybór miejsca zamieszkania decyduje też o miejscu pracy osiągalnym ze względu na odległość czy też o możliwości korzystania z usług. Z drugiej strony to dostępność do pracy i usług wpływa na decyzje związane z wyborem miejsca zamieszkania (Regulski 1982). Dom jest czymś wyjątkowym, wartym utworzenia dla niego odrębnej nauki, jaką jest oikologia. Słowo to pochodzi od greckiego *oikos,* znaczące tyle co dom. Natomiast greckie słowo *oikeion* oznacza miejsce, w którym człowiek czuje się jak w domu i do którego przynależy (Kadłubek 2013). Jan Turowski poddał analizie środowisko mieszkalne zakorzenione w świadomości społecznej. Interesującym aspektem jego badań był wniosek, że faza życia rodzinnego i ruchliwość społeczna należy do zmiennej niezależnej, a zmienną pośredniczącą jest negatywna ocena warunków mieszkaniowych, co skutkuje zmienną zależną prowadzącą do zmiany miejsca zamieszkania (Turowski 1979). W związku z tym, że w rozprawie doktorskiej wykorzystano koncepcję studium przypadku, toteż jedną ze znaczących pozycji literatury, która wywarła wpływ na jej kształt, była pozycja Roberta Yin'a. Autor ukazuje w niej szerokie ujęcie studium przypadku i osiągnięcia nauki w tym zakresie, a także dogłębnie omawia modele studium przypadku. Ważnym aspektem również

są przedstawione przykłady z różnych źródeł. Pozycja ta przygotowuje do zbierania danych, ich gromadzenia i analizowania (Yin 2015). Więcej informacji na temat studium przypadku znajduje się w dalszej części pracy w podrozdziale 1. 4. Zagadnienia przywołane w przeglądzie literatury zostały pogrupowane tematycznie w tabeli poniżej (Tabela 1). W wyniku przeglądu literatury nie stwierdzono przeprowadzania systematycznych, wyczerpujących badań jakościowych przy wykorzystaniu studium przypadku w zakresie częstotliwości przemieszczeń związanych z miejscami zamieszkania ani powodami wyborów nowych lokalizacji, czy kwestiami związanymi z odległością i zadowoleniem z miejsca zamieszkania. To potwierdza celowość przeprowadzenia badań dotyczących tych aspektów. Wydaje się słusznym urozmaicenie propozycji, które pojawiają się w geografii społecznej i potrzebę rozwijania badań biograficznych z perspektywy środowiska geograficznego.

Tabela 1: Zestawienie przeglądu literatury

L. P.	Nazwisko	Tematyka
1	Chojnicki	metodologia
2	Park, Burgess	miasto
3	Castells	miasto
4	Marrifield	miasto
5	Sagan	miasto
6	Węcławowicz	miasto
7	Jałowiecki	miasto
8	Hoffman	miasto
9	J. Kaczmarek, Dąbrowski	miasto
10	Conzen	przemiany miejskie
11	Koter, Wiktorowska	przemiany miejskie
12	Lisowski	przestrzeń
13	Szajnowska, Ilnicki, Szczyrba	migracje
14	Michalski, Szafrańska	migracje wewnątrzmiejskie
15	Liszewski	ruchliwość przestrzenna
16	Jagielski	przemieszczenia, miejsca zamieszkania
17	Groeger, Dzieciuchowicz	przestrzeń mieszkaniowa
18	Suliborski	środowisko mieszkaniowe
19	Szafrańska	mieszkalnictwo
20	Dzieciuchowicz	mieszkalnictwo
21	Matczak	mieszkalnictwo
22	Deferagić i inni	mieszkalnictwo
23	Goryński	mieszkania
24	Ledrut	mieszkania
25	Marcińczak	warunki zamieszkania
26	S. Kaczmarek	warunki zamieszkania
27	Sławek	humanizm
28	Jędrzejczyk, Węcławowicz	humanizm
29	Jędrzejczyk	humanizm
30	Denzin	biografia
31	Skarga	biografia
32	Kaltenberg-Kwiatkowska	biografia mieszkaniowa

33	J. Kaczmarek	geobiografia
34	J. Kaczmarek	Przestrzeń, miejsce
35	Suliborski	miejsce
36	Heidegger, Husserl	Czas, przestrzeń
37	Jędrzejczyk	Czas, przestrzeń, człowiek
38	Regulski	Czas, przestrzeń, miejsce zamieszkania
39	Kadłubek	dom, człowiek
40	Yin	studium przypadku

Źródło: opracowanie własne

1. 3. Podstawowe pojęcia

Podstawowe pojęcia używane w pracy to biografia, geobiografia, przestrzeń, zapisywanie przestrzeni, czytanie przestrzeni, miasto, miejsce zamieszkania vs zamieszkiwania.

Biografia z języka greckiego oznacza - bios = życie + grapho = piszę, czyli najprościej mówiąc biografia jest to opis życia (Łatacz 2002, s. 69). Innymi słowy biografia stanowi opis dziejów całości życia i może mieć postać opracowania naukowego, popularnonaukowego lub literackiego. Odmianami biografii są między innymi autobiografia (własnoręcznie napisany swój życiorys, pamiętnik) i hagiografia (żywoty świętych). Ponadto wyróżnia się takie typy biografii jak biografia historyczna, pedagogiczna, edukacyjna i literacka. Biografia jako zjawisko i obiekt badań jest fenomenologicznym wydarzeniem w dziejach ludzkości i jako takie jest dobrym faktem naukowym. O tym, że biografia może mieć charakter naukowy, świadczą organizowane na uniwersytetach seminaria i badania biograficzne, konferencje i festiwale biograficzne o zasięgu światowym. Jak również to, że badania biograficzne otrzymały status biografiki naukowej. Dowodem na to, że biografia uznana została za fakt naukowy jest wydawany, przez Polską Akademię Nauk od roku 1935, „Polski Słownik Biograficzny", w którym oprócz biogramów danych postaci, ukazywano realia epoki, konteksty historyczne i kulturowe. Uzasadnieniem wykorzystania biografii w geografii jest to, że geografia opisuje świat, a biografia opisuje przebieg życia człowieka na tym świecie. Zatem w geografii i w biografii głównym elementem jest opis życia. Dlatego też, kiedy prezentujemy biografię to jednocześnie przedstawiamy fragment opisanego życia człowieka na świecie. W konsekwencji połączenie słów geografia i biografia daje nam geobiografię. Geobiografia jest szlakiem życia człowieka przebiegającym przez pewien określony zbiór lokalizacji przestrzennych (w tym miejsc zamieszkania), które stanowią wypadkową oddziaływania środowiska społecznego i historycznego. Również geobiografia jest to metoda geografii społecznej, której celem jest poznanie (zrozumienie) życia człowieka w różnych, użytkowanych przez niego miejscach (ze szczególnym uwzględnieniem miejsc zamieszkania)

(Kaczmarek 2004, s. 52-53). Jednocześnie geobiografia oznacza umiejscowienie biografii w przestrzeni geograficznej (Kaczmarek 2005, s.127), innymi słowy geobiografia jest to geograficzny szlak biografii (Kaczmarek, Kaczmarek 2010, s. 32).

W geografii społecznej przestrzeń stanowi podstawowe pojęcie myśli ludzkiej i jest źródłem, z którego kiełkuje idea związana z doświadczaniem i zrozumieniem otaczającego człowieka świata. W naukach geograficznych zakłada się dwa podstawowe ujęcia przestrzeni: realna i abstrakcyjna. Z tych dwóch tylko przestrzeń realna opisuje świat, taki w jakim człowiek żyje i jest rzeczywistą konfiguracją składników, które ją wypełniają. Ponadto przestrzeń realna stanowi złożony układ relacji i istnieje dzięki zachodzącym oddziaływaniom pomiędzy obiektami i zdarzeniami. Zatem każda przestrzeń ma swój unikatowy charakter wynikający z relacji postawy poznawczej podmiotu względem otaczającej go rzeczywistości (Kaczmarek 2005, s. 17). Właśnie ze względu na te uwarunkowania będziemy się zajmować w pracy miejscami zamieszkiwania umiejscowionymi w przestrzeni realnej. Według Immanuela Kanta człowiek stoi w centrum, a to co go wokoło otacza stanowi przestrzeń. Przestrzeń nie jest pojęciem empirycznym wywiedzionym z zewnętrznych doświadczeń. Przedstawienie przestrzeni nie może być uzyskane, dzięki doświadczeniu z powiązań między zjawiskami zewnętrznymi, jednakże to doświadczenie zewnętrzne staje się możliwe przy pomocy przedstawienia przestrzeni. Przestrzeń jest *a priori* i wywodzi się z wszystkich oglądów zewnętrznych (Kant 2013, s. 125). Kantowskie ujęcie przestrzeni wyznacza typ przestrzeni absolutno-subiektywnej. Przestrzeń subiektywna ma charakter podmiotowy, gdzie konieczna jest aktywność podmiotu, a lokalizacja zdarzeń w tej przestrzeni zależy od jego aktywności. Relacjami, które porządkują przestrzeń stają się wrażenia, wyobrażenia i uczucia jakimi kieruje się podmiot, a miarą tych zjawisk staje się słowo, które nie poddaje się kwantyfikacji (Kaczmarek 2005, s. 21-22). Koncepcja ta wiąże się z podejściem humanistycznym obranym przez autorkę w pracy i stanowi uzupełnienie modelu teoretyczno-metodologicznego w geografii społecznej. Z kolei Andrzej Lisowski ujął przestrzeń, jako tę, która wyznacza zbiór przedmiotów jako ośrodek relacji społecznych (Lisowski 2013, s. 44). Natomiast według Bogdana Włodarczyka przestrzeń jest to całościowy system relacji między wszystkimi grupami ludzi kształtujących, użytkujących i decydujących o charakterze tej przestrzeni (Włodarczyk 2016, s. 11).

Z reguły znaczenie przestrzeni nakłada się na znaczenie miejsca, ale przestrzeń postrzegana jest szerzej niż miejsce, a to co na początku jest przestrzenią, poprzez poznanie i nadanie wartości, staje się miejscem. Jeśli przyjmiemy, że przestrzeń jest ruchem, to każde zatrzymanie w tym ruchu staje się miejscem (Tuan 1987, s. 16). Nie da się oddzielić

przestrzeni od miejsca. Miejsce ma cechy ukazujące coś osobistego i wyjątkowego. Mogą to być miejsca szczególne, znaczące, ważne, symboliczne, tak zwane małe ojczyzny. Miejsce jest opisem relacji, jaka zachodzi między człowiekiem a środowiskiem w jakim przebywa. Miejsce może być częścią ograniczonej i wyznaczonej przestrzeni, miejsce może posiadać swoisty charakter pod względem krajobrazu, wspomnień, czy wiążących się z nim uczuć. Miejsce może mieć wydźwięk symboliczny, który wynika z osobistych doświadczeń, a przede wszystkim miejsce stanowi fragment przestrzeni społecznej, która jest przesycona uczuciami, myślami i wspomnieniami (Kaczmarek 2001, s. 74). Miejsce wytwarzane jest przez społeczność w długim procesie adaptacji człowieka i środowiska. Miejsce jest doskonale znane, przyswojone, własne, ograniczone. Jak również miejsce ma charakter zmysłowy, można je zobaczyć, dotknąć, poczuć, usłyszeć (Jałowiecki 2012, s. 197).

Z kolei przestrzeń miejska jest jednoznacznie wyróżniającym się typem podprzestrzeni, odznaczającym się specyficzną organizacją i fizjonomią, a także określonym statusem prawnym (Liszewski 1997, s. 60). Przestrzeń miejska umożliwia powstawanie kontaktów społecznych, co przyczynia się do rozwoju jednostki, która ma możliwość uczestniczenia w grupach społecznych. Daje to możliwość pełniejszego życia w przestrzeni miejskiej, poprzez ułatwienie tworzenia i utrzymywania więzi międzyludzkich (Kotus 2005, s. 13).

Należy zauważyć, że sens zapisywania przestrzeni prowadzi do identyfikacji wartości przestrzeni krajobrazu miejskiego, który staje się zjawiskiem nawarstwiania znaczeń w ludzkiej świadomości, prowadzących do spajanie wartości, a poprzez to możemy poczuć ducha miejsca (Królikowski 2010, s. 439). Dzięki temu zapisane w przestrzeni zostają obiekty materialne jak również wydarzenia. Jedne i drugie pozostają w pamięci człowieka, nawet wtedy gdy już nie istnieją w przestrzeni. Czyli oznacza to, że ta przestrzeń musiała być dla kogoś ważna i posiadać jakąś wyjątkową wartość. Autorka w swojej pracy próbuje ukazać fakt, że zapisywanie w przestrzeni jest przeżyciem, a następnie nawarstwianiem wartości w naszej pamięci i świadomości. Przykładem takich zapisanych wspomnień jest wystawa o nieistniejącym już dziś getcie warszawskim. Mimo tego zapamiętana została ówczesna przestrzeń Muranowa, ta przestrzeń, której dziś już nie ma, jednak jest zapisana i utrwalona w pamięci ówczesnych jej mieszkańców, a współcześnie została przywołana i ukazana na wystawie (Śpiewak 2020).

Jednak należy zauważyć, że nie można czytać świata czy też przestrzeni tak jak książki w domu, gdyż jedynie wychodzenie do niego, powoduje ruch i umożliwia poznanie, a co za tym idzie zgłębianie świata (Schlögel 2009, s. 10). Również każdy człowiek nie tylko zapisuje przestrzeń i odczytuje to co w niej zostało zapisane, ale także naznacza ją swoją

obecnością i działaniem oraz nawiązuje z nią bliskie relacje współtworząc miejsce jako uczłowieczoną przestrzeń. Zaczynając od najbliższego sobie miejsca, np. podwórka do zabaw i relacji z jej użytkownikami, po wspólne miejsca większych zbiorowości. Bohdan Jałowiecki tak definiuje czytanie, pisanie i wytwarzanie przestrzeni miasta:

> „Miasto można traktować jak książkę, ale książkę szczególną, swoisty pamiętnik pisany przez wieki. Elementy budowli można porównać do liter i słów, budynki do zdań, a miasto do opowieści. Każde pokolenie dodaje coś od siebie do tej fabuły, usiłuje zaczynać historię od nowa, a niekiedy przepisuje po swojemu stare teksty" (Jałowiecki 2012, s. 6, 54-55).

Zdarza się również tak, że z przestrzeni miasta wymazywane zostają całe strofy albo są wyrywane całe kartki. Czytanie przestrzeni przez geografa oznacza próbę wyjaśniania relacji przestrzennych w przyrodzie i w środowisku społecznym. Zatem geografię miast można określić jako sztukę czytania przestrzeni. Dla geografa środowisko geograficzne to przestrzeń, którą próbuje odczytać, poznać jej treść, znaczenie, symbole i relacje między obserwowanymi wydarzeniami. W celu odczytania przestrzeni, potrzebna jest intuicja wykraczająca poza schematy, a także swoboda myślenia oraz wrażliwość na innych ludzi. Dlatego też geograf dąży do przekraczania granic nauki i tym samym umożliwia odkrywanie sensu istnienia jednostki w społeczeństwie (Kaczmarek, Kaczmarek 2010, s. 34, Kaczmarek 2019, s. 7). Aby móc przeczytać przestrzeń i w niej się poruszać, ta przestrzeń musi posiadać czytelność i obrazowość. Czytelność jest to łatwość, dająca możliwość rozpoznawania poszczególnych części miasta poprzez charakterystyczne budowle i składanie ich w ogólną całość. Natomiast obrazowość jest to posługiwanie się obrazami miasta, a także myślowym, zgeneralizowanym przedstawieniem form miejskich. Taki obraz jest rezultatem uprzednich przeżyć i bezpośrednich doświadczeń jednostki (Lynch 1976, s. 3-4). Tekst miasta jest palimpsestem, tekstem niedokończonym, składającym się z warstw tworzonych w różnych okresach jego historii, z obrazów znaczeniowo nacechowanej przestrzeni. Miasto jest to tekst innego rodzaju niż tekst językowy, tu znaki muszą być dopiero odnalezione, wydzielone, zidentyfikowane, odkryte, a w języku są nam już dane. Czytanie miasta stwarza więc zupełnie inną tożsamość tekstową niż na przykład utwór literacki. To czytający nadaje sens zdarzeniom i elementom przestrzeni, to podmiot lektury semantyzuje świat doświadczany, podmiot czyli moje ja wraz ze stojącą za nim konstrukcją psychiczną oraz społecznymi, psychologicznymi, kulturowymi doświadczeniami (Kloch 2007, s. 506).

Miasto jest areną, na której odbywają się geobiografie zamieszkiwania, dlatego koniecznym wydaje się spojrzeć na nie obiektywnie oczyma geografa. Miasto stanowi skupienie ludności i ich mieszkań na niedużej powierzchni i położone jest w miejscu

skrzyżowania dróg. A także miasto stanowi zespół zabudowań zajmujących w swoim zaplanowaniu obszar terenu pozbawiony cech użytkowania rolniczego, charakteryzujący się znacznym skupieniem ludności pozyskującej środki egzystencjalne z pozarolniczych gałęzi zatrudnienia (Kiełczewska-Zaleska 1969, s. 102). Miasto jest historycznie ukształtowanym typem osiedla, które wyznaczone zostało poprzez istnienie społeczności skoncentrowanej na obszarze o odrębnej organizacji oraz wytwarzającej zespół trwałych urządzeń materialnych o fizjonomii uznawanej za odrębny typ krajobrazu. Miasto stanowi ograniczony obszar geograficzny, zamieszkany przez znaczną, silnie skupioną liczbę ludności, połączonych wspólnymi interesami i instytucjami, posiadający miejscowy samorząd uznany przez państwo. Pojęcie miasta jest wielokrotnie złożone w swojej strukturze wewnętrznej i w zakresie funkcji jakie miasto spełnia. Pojęcie miasta używane jest do określenia niezwykłości w życiu społeczeństwa. Zjawisko to występuje nie tylko statycznie w przestrzeni, ale również dynamicznie w czasie. Miasto jest faktem historycznym dlatego jego opisu nie da się wyczerpać słowami i doprecyzować jego definicji (Dziewoński 1990, s. 37-38). Analiza kryteriów, którymi definiuje się miasto została przeprowadzona w 228 krajach na zlecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, Word Urban Forum, w 2006 roku. Stwierdzono występowanie różnorodności sposobów wydzielania i definiowania miasta. W 105 krajach podstawowe znaczenie ma kryterium administracyjne, a w tym w 83 krajach jest to kryterium oddzielania obszarów miejskich od wiejskich. W 100 krajach definicję miasta oparto na kryterium liczby ludności i gęstości zaludnienia. W zależności od kraju minimalna liczba ludności dla miasta znajduje się w przedziale między 200 a 50 tysięcy mieszkańców. W 57 krajach liczba ludności stanowi jedyne kryterium definicji miasta. W 25 krajach wyznacznikiem jest struktura gospodarcza, w tym udział mieszkańców miasta zatrudnionych w pozarolniczej działalności. W osiemnastu krajach kryterium jest dostęp do lokalnej infrastruktury miejskiej, typu utwardzone ulice, sieć elektryczna, wodociąg i kanalizacja. W 25 krajach nie stosuje się żadnej definicji miasta, a 6 krajów traktuje swoich mieszkańców jako ludność miejską. W Polsce natomiast, w okresie powojennym nie istniało ustawowe definiowanie kryteriów wydzielania miasta. Za miasto uznawano osiedle spełniające luźne kryteria. Pod względem demograficznym była to minimalna liczba ludności, pod względem funkcjonalnym przewagę stanowiła ludność utrzymująca się z zawodów pozarolniczych, pod względem urbanistycznym stanowiła zwarta zabudowa i wyższa gęstość zaludnienia, a socjologicznie przeważała dominacja cech miejskiego stylu życia. Ogólnie rzecz biorąc za osiedla typu miejskiego uznawano obszary, na których dominowały pozarolnicze funkcje i zamieszkiwało je ponad 1 tys. mieszkańców. Dopiero w 1965 roku

nadano 58 osiedlom miejskim status administracyjny miast, natomiast pozostałe włączono do sąsiadujących z nimi miast (Węcławowicz 2007, s. 78, za Ginsbert 1967).

Miasto można uznać za pewną całość humanistyczną, która wynika z działania ludzkiego i doświadczenia, a ludzie zamieszkujący terytorium miejskie są mieszkańcami miasta, czynnymi i doświadczającymi podmiotami. Patrząc z tego punktu widzenia nie są oni tylko w mieście ale miasto jest także w sferze ich doświadczenia (Jędrzejczyk 2004b, s. 11). Miasto jest zapisywanym indywidualnie fragmentem publicznej przestrzeni. Jednakże nie jest to obszar biernie oczekujący na uzupełnienie, jak puste kartki księgi, lecz jest to palimpsest uzupełniany pieczołowicie żywą treścią przez kolejne pokolenia mieszkańców (Majer 2015, s. 23).

W pracy, zależnie od kontekstu, używano zamiennie pojęcia miejsce zamieszkania[2] i miejsce zamieszkiwania. Przyjęto, że:

> Miejsce zamieszkania odnosi się do konkretnego adresu, pod którym osoba mieszka, a miejsce zamieszkiwania definiuje przestrzeń mieszkalną zajmowaną przez lokatora w budynku mieszkalnym. W doktrynie prawa cywilnego miejsce stałego zamieszkania jest zwykle związane z posiadaniem domu lub mieszkania (Kaczmarek, Dąbrowski 2021, s. 52).

Tabela 2: Zestawienie podstawowych pojęć

L. P.	Autorzy	Pojęcia
1	Łatacz	biografia
2	Kaczmarek J.	geobiografia
3	Kaczmarek J. Kant Lisowski Włodarczyk Tuan Kaczmarek S. Jałowiecki Liszewski Kotus	Przestrzeń i miejsce
4	Królikowski Śpiewak	zapisywanie przestrzeni
5	Schlögel Jałowiecki S. Kaczmarek, J. Kaczmarek Majer Kloch	czytanie przestrzeni
6	Lynch	czytelność przestrzeni
7	Kiełczewska-Zaleska Dziewoński Węcławowicz Jędrzejczyk	miasto

2 W polskim prawie cywilnym miejsce zamieszkania jest to miejscowość, w której osoba fizyczna przebywa z zamiarem stałego pobytu (art. 25 KC).

	Majer Madurowicz	
8	Kaczmarek, Dąbrowski	miejsce zamieszkania vs zamieszkiwania

Źródło: opracowanie własne

Pojęcia takie jak biografia, geobiografia, przestrzeń, zapisywanie przestrzeni, czytanie przestrzeni, miasto, miejsce zamieszkania czy miejsce zamieszkiwania są dobrze znane geografom. Jednak w literaturze przedmiotu podaje się wiele nierównoważnych definicji tych pojęć. W związku z tym autorka postanowiła umieścić w swojej dysertacji używane przez nią definicje tych podstawowych pojęć. Dzięki temu czytelnikowi będzie znacznie łatwiej zrozumieć znaczenie tych pojęć w kontekście ich używania w tej rozprawie doktorskiej. Ponadto przybliży to czytelnika do lepszego zrozumienia całej problematyki pracy doktorskiej. Zebranie autorów i omawianych przez nich pojęć zebrano w tabeli powyżej (Tabela 2).

1. 4. Metodologia i metodyka pracy badawczej

Tematyka pracy doktorskiej „Geobiografie zamieszkiwania zapisane w przestrzeni miasta na przykładzie Łodzi", wpisuje się we wzorzec humanistyczny orientacji filozoficzno-metodologicznej geografii. Zbyszko Chojnicki, w geografii społeczno-ekonomicznej, w zasadzie preferuje model naturalistyczny w wersji umiarkowanej. Jednak przede wszystkim opowiada się za pluralizmem w geografii (Chojnicki 2001, s. 23-24). Orientacja humanistyczna, inaczej nazywana interpretacyjną i subiektywną, zakłada badanie zjawisk, których nie można jednoznacznie zwymiarować. Takie zjawiska właśnie obejmują model jakościowy orientacji filozoficzno-metodologicznej w geografii. Dzięki temu możemy opisać przedstawiane zjawiska i próbować je zrozumieć, przy zachowaniu powodów i podstaw systemu wartości[3] przy użyciu, którego powstawały. Najważniejszym elementem w tej koncepcji jest przyjęcie odmienności specyfiki w dziedzinie problematyki poznania pojedynczego człowieka oraz całego społeczeństwa.

Specyfika podejścia humanistycznego w geografii miasta pociąga za sobą szczególne rozwiązania metodologiczne. Wyjaśnianie zachowań przestrzennych jednostek i ich decyzji związanych z życiem w mieście nie jest możliwe przy pomocy metod scjentystycznych, które wywodzą się z pozytywizmu geograficznego. Dlatego też geograf musi poszukiwać innych metod poznawczych, własnych albo znanych we współczesnych naukach humanistycznych (Jędrzejczyk 2004b, s. 18). Przedmioty badań geografii humanistycznej poznawane są poprzez żywe doświadczenie, polegające na wpasowywaniu ich w schematy sensowności,

3 Szerzej o wartościach znajduje się w dalszej części pracy w Rozdziale 2.

które nabywane są przez człowieka poprzez doświadczenia jednostkowe lub zbiorowe. Zatem poznanie w geografii humanistycznej włączane jest w cykl życia, wykorzystując wspomnienia przeżyć z prywatnego doświadczenia człowieka. Metodologia humanistyczna kieruje się pośrednim poznawaniem i rozumieniem cudzej świadomości dzięki ludzkim zachowaniom i wytworom tych zachowań, tj. obserwacji, wypowiedzi, gestów czy dzieł (Jędrzejczyk 2004b, s. 16-17).

W pracy doktorskiej przeprowadzone zostały studia wielokrotnego przypadku badanych zjawisk dotyczących zmian miejsc zamieszkania w trakcie trwania życia poddanych badaniom osób. Badaczka znajdowała się blisko osób biorących udział w badaniach i patrzyła oczami narratorów na ich biografie. Zgodnie z wzorcem humanistycznym badaczka znajdując się wewnątrz opowieści narratora stała się jej częścią. Orientacja humanistyczna kwestionuje istnienie niezależnej od badacza rzeczywistości społecznej i gospodarczej, a tym samym podważa możliwość obiektywnego poznania zachodzących zjawisk. Natomiast zakłada się, że nie ma jednej rzeczywistości, gdyż każdy z ludzi postrzega ją inaczej. Różnice te wynikają z tego jak zostaliśmy ukształtowani przez życie i swoje własne doświadczenia. Bywamy produktem miejsca oraz kultury, w której żyjemy, a szlak życia bywa dwojaki. Pierwszy to droga fizyczna poprzez kolejne miejsca zamieszkania. Druga droga to szlak mentalny. Obie drogi mogą być odmienne. Możemy pozostać mentalnie w jakimś miejscu, nawet wtedy, kiedy opuściliśmy je fizycznie.

W geografii humanistycznej wyróżnia się wiele podejść badawczych. Jednym z obiecujących sposobów oglądu rzeczywistości jest ujęcie fenomenologiczne zaproponowane przez Edmunda Husserla. Wzorzec fenomenologiczny orientacji humanistycznej zakłada, że wszelkie badania należy zacząć od bezpośredniego kontaktu poznawczego z obiektem poddawanym badaniu. Przyjmuje on, że opis przedmiotu badań nie powinien być obciążony założeniami pojęciowymi czy osobistymi uprzedzeniami, w celu dotarcia do prawdy istoty tego co badamy. To jaki będzie nurt badawczy, jakie przyjmiemy podstawy filozoficzne, czyli jakie jest nasze założenie oglądu świata, zależy to jak będziemy prowadzić badania, i jakie będziemy chcieli wyciągnąć z nich wnioski. Możemy przyjąć pogląd, że każde życie jest zdecydowaną odrębnością, jest indywidualnością i jest zupełnie czymś innym i możemy analizować pojedyncze przypadki pokazując indywidualny przebieg życia. Wtedy nie możemy dokonywać uogólnień, sumowania, nie możemy dokonywać porównywania pomiędzy życiorysami, czyli jest to przyjęcie zindywidualizowanego podejścia humanistycznego. Można też przyjąć założenie, że każde życie, jest do siebie podobne, niezależnie kto o nim opowiada, ma podobne fazy, ma porównywalny przebieg,

że ludzie mają zbliżone motywacje i potrzeby. I jeśli przebadamy jakąś liczbę przypadków to będziemy mogli powiedzieć coś generalnie co to jest życie człowieka i wtedy jest to podejście naturalistyczne. Możemy też przyjąć podejście personalistyczne, pokazujące, że każdy z nas jest pewnym indywiduum i może sam kształtować swoje życie, że to co się z nim dzieje nie tylko jest indywidualne ale, że nasze życie zależne jest od nas samych. Można przyjąć też inne założenie, że to co się z nami dzieje, to co robimy w ogóle nie jest od nas zależne i że jesteśmy zdeterminowani przez okoliczności i kieruje nami otoczenie społeczne, geograficzne, polityczne, historyczne. To o czym pisał Husserl, to czyste podejście fenomenologiczne, opierające się na czystych fenomenach i na czystym oglądzie rzeczywistości polega na tym, że odrzucamy to wszystko co do tej pory było zbadane, nie zakładamy czy życie jest zdeterminowane czy jest wolne, czy życie jest skrajnie indywidualistyczne, czy też w jakiś sposób można z niego wyciągnąć jakieś wnioski czy założenia. Tylko chcemy dotrzeć do czystej postaci, w której to życie się przejawia. Chcemy zbadać życie nie przyjmując żadnych założeń tak aby otrzymać odpowiedź czym tak naprawdę jest biografia-życie człowieka tylko na podstawie czystego oglądu. Badania biograficzne mogą opierać się na założeniach fenomenologicznych i mogą doprowadzić do odsłonięcia tego co nazywamy biografią, zamieszkiwaniem czy tym co nazywamy naszym życiem w przestrzeni. Autorka tego nie przyjmuję w swojej pracy, a jedynie chce pokazać różne przykłady biografii, na podstawie których będzie można ukazać jak przebiegało życie człowieka w przestrzeni, czyli przyjmuje zindywidualizowane podejście humanistyczne. Poza tym należy przyjąć, że ponad jednostką jest społeczeństwo, czyli pewien system działających sił. Toteż dokonywano poszukiwania przyczyn zjawisk społecznych wyłącznie w sferze innych zjawisk społecznych. Zwolennicy socjologizmu[4] usiłują wytyczyć granicę między zjawiskami życia jednostkowego, a zjawiskami życia zbiorowego. Praktycznie niemożliwe jest wydedukowanie jakiejkolwiek wiedzy o tych drugich z wiedzy o tych pierwszych, gdyż społeczeństwo nie jest prostą sumą jednostek. Dlatego też socjologizm na nowo postawił kwestię istoty człowieka w uniwersum realnym. Do tej pory traktowano jednostkę ludzką jako wytwór natury. Teraz uznano, że ponad jednostką jest społeczeństwo będące systemem działających sił i możliwy stał się nowy sposób wyjaśniania człowieka. Poglądy francuskiej humanistycznej szkoły geografii człowieka przeciwstawiały się skrajnemu determinizmowi, czyli przekonaniu, że o przeznaczeniu ludzi decydują siły natury. Złagodzono więc mniemanie o wpływach przyrody na człowieka, a podkreślono rolę

4 Socjologizm jest to teoria, według której socjologia jest nauką zdolną do samodzielnego wyjaśniania faktów społecznych, a nawet będąca w stanie rozwiązać wszelkie problemy filozoficzne i moralne.

wpływów społecznych i kulturowych. Przyznano, że to organizacja społeczna i kultura ludzka decyduje o relacjach człowieka z przyrodą. Jednostka przestała być samotna i stała się częścią zespołów ludzkich, jednocześnie odgrywając istotną rolę w kształtowaniu się praw i obyczajów ludzkich (Rembowska 2013, s. 27). W tym miejscu warto przywołać Zbyszko Chojnickiego, który był zwolennikiem modelu umiarkowanego podejścia do przyjętych wzorców, preferując pluralizm badawczy (Chojnicki 2001, s. 23-24). W pracy zastosowano podejście hermeneutyczne stosując interpretację posiadanych tekstów wywiadów. Następnie od ujęcia hermeneutycznego, czyli opisowego, skierowano się do ujęcia epistemologicznego, czyli poznawczego (za Chojnicki 2003, s. 12).

W podejściu metodologicznym geografii humanistycznej obiektem badań i przemyśleń jest zawsze człowiek, który jest bytem egzystującym w określonym czasie i przestrzeni. To postawy człowieka, które wypływają ze świata jego wartości określają stosunek jednostki do przestrzeni, a człowiek doświadczając przestrzeni przemienia ją w wiele różnych jakościowo, zmiennych, odmiennie ocenianych przestrzeni i dlatego też przestrzenie są przez ludzi różnie postrzegane i mają wielorakie znaczenia. Świat jest całością, a centrum świata stanowi człowiek. Pierwotną warstwą świata dla człowieka jest świat konkretnego doświadczenia, świat ludzkiej, konkretnej egzystencji czyli wspólnota, w której żyje człowiek stanowi ramę przeżywania świata, a człowiek jest konkretny, a nie abstrakcyjny (jest określony czasowo, przestrzennie, kulturowo, społecznie). Człowiek jest bytem całościowym, integralnym i świadomym, który indywidualnie postrzega i interpretuje świat. Ponadto jest wolnym, twórczym kreatorem świata i w sensie materialnym i symbolicznym działa intencjonalnie, świadomie i celowo odnosi się nie tylko do rzeczy, ale przede wszystkim do wartości. Głównym porządkiem istnienia człowieka jest porządek moralny, a człowieczeństwo jest bytem dynamicznym. Człowiek nadaje znaczenia światu i nadaje mu sens, ale także działa w świecie symbolicznym. Symbolizm świata ma charakter intersubiektywny, a relacje człowieka i środowiska mają charakter dialektyczny, mimo że tak podobny to jednak pełny przeciwieństw. Człowiek przez swoje doświadczenie przekształca przestrzeń w miejsca, które są fundamentalnym wyrazem ludzkich powiązań ze światem (Rembowska 2013, s. 35). Współczesny humanizm w geografii, inspirujący się takimi kierunkami filozoficznymi jak fenomenologia, egzystencjalizm, personalizm, czy antropologia filozoficzna, odwołuje się nie tylko do modelu pełniejszego człowieka, ale również bardziej wielostronnego modelu świata ludzkiego, świata, który zapewnia człowiekowi pozycję autonomicznego bytu. Orientacja humanistyczna restytuuje człowieka

jako byt odnoszący się nie tylko do rzeczy, ale przede wszystkim do wartości, jako byt moralny, obdarzony jaźnią i wolną wolą (Jędrzejczyk 2001).

Równie istotną kategorią jak przestrzeń jest czas. W badaniach geograficznych nie można pominąć czasu w jego wielorakich kontekstach. Jeśli uznamy czas za ruch, który może mieć przerwy, wtedy przestrzeń kojarzy się z ruchem, a miejsce związane jest z przerwą w ruchu, zatem każde zatrzymanie w ruchu może przemienić sytuację w miejsce. Arystoteles wyróżnił trzy momenty ruchu lokalnego: to, co się porusza, to, w czym się porusza oraz czas w jakim się porusza. Chodzi tu o podmiot zmiany, o terminy zmiany i o czas. Każda faza ruchu jest przybliżaniem się do kresu, który musi być czymś określonym, jakimś konkretnym sposobem bytowania. Kiedy kończy się ruch, nie ma już tego, co było przed ruchem, jest natomiast coś nowego. Dlatego też można powiedzieć, że ruch jest po to, aby nie było ruchu, ponieważ ruch ciała jest zmierzaniem do granicy, w której dochodzi do spoczynku. Każda zmiana według Arystotelesa zachodzi z czegoś do czegoś (Ziemiański 1969, s. 182). Przykładem takiego zjawiska może być zmiana miejsca zamieszkania. Jest ono przerwą w ruchu na linii życia, a następnie podąża ku kolejnemu miejscu zamieszkania, czyli kolejnej przerwie na linii życia. W rozprawie linia życia zinterpretowana została jako suwak biograficzny, po którym można przesuwać się do przodu i do tyłu. W kontekście niniejszej pracy to miejsce, ta przerwa w ruchu, jest kolejnym miejscem zamieszkiwania narratorów. Miejsca nie można oddzielić od czasu, a ta trwałość nadaje miejscu społeczną tożsamość. Takie miejsca pozostają w ludzkiej pamięci nawet wtedy, gdy w przestrzeni już przestały istnieć. Praca ta ma na celu zachowanie i zaprezentowanie wszystkich miejsc zamieszkiwania, tzn. materialnego środowiska zamieszkiwania (budynek, mieszkanie, okolica) oraz relacji społecznych właściwych dla badanych obszarów, w tym także tych nieistniejących już w przestrzeni, a pozostałych jedynie w pamięci badanych narratorów. Geografia humanistyczna czyniąc przedmiotem zainteresowań ludzką egzystencję odkryła dla geografii wielowymiarowość czasu, a różnorodność spojrzeń na rolę czasu w życiu ludzi przyczynia się do pojawienia głębszej refleksji nad jego upływem. Czas może być indywidualny, fizyczny, społeczny i kulturowy, w jednych miejscach biografii czas może płynąć szybciej, a w innych wolniej.

Zastosowana w pracy metodyka modelu empiryczno-naukowego, opierającego się na doświadczeniu i obserwacji, została zapoczątkowana w XIX-wiecznej geografii (Chojnicki 2010a, s. 83). Główną metodą zastosowaną w pracy jest studium przypadku i odpowiednio dobrane metody podczas zbierania materiałów źródłowych. Były to metody takie jak: kwerenda literatury i prace terenowe, w tym: inwentaryzacja przestrzeni, obserwacja życia społecznego, wywiad pogłębiony. Jednakże w trakcie pisania pracy rozwinięto i wzbogacono

koncepcję wywiadu pogłębionego, konstruując technikę empiryczną jaką jest wywiad topobiograficzny. W tym miejscu jedynie wspominamy o tym osiągnięciu teoretycznym i sygnalizujemy, że szczegółowe omówienie koncepcji wywiadu topograficznego nastąpi w rozdziale piątym.

W literaturze można odnaleźć wiele różnych definicji, dotyczących studium przypadku, stosowanych przez badaczy.

W prezentowanej pracy przyjęto następującą definicję:

> „Istota studium przypadku, główna tendencja jego wszystkich typów, polega na wyjaśnianiu decyzji: dlaczego zostały podjęte, jak je zrealizowano i z jakim skutkiem" (Yin 2015, s. 47, za Schramm 1971).

Studium przypadku znajduje się w zbiorze kilku postaci badań nauk społecznych. Wyróżnione podejście badawcze stosuje się wtedy gdy:

1. Główne pytania badawcze to: jak, dlaczego;
2. Badacz nie ma wpływu na fakty behawioralne;
3. Badanie polega na odkrywaniu zjawiska współczesnego (Yin 2015, s. 34).

Możliwość zadania pytań jak i dlaczego wywołuje trend eksplanacyjny, czyli wyjaśniający, który kieruje badacza do posłużenia się studium przypadku. Ponieważ stawiając pytania jak i dlaczego oprócz zainteresowania częstotliwością czy zakresem występowania badanego zjawiska, zajmujemy się także zależnościami, które domagają się prześledzenia go w czasie (Yin, 2015, s.42). Eksplanacja danego zjawiska implikuje objaśnianie zakładanych związków przyczynowych, wyjaśniających jak i dlaczego do niego doszło (Yin, 2015, s. 179). Studium przypadku polega na szczegółowej analizie konkretnego przypadku, wydarzenia, a następnie wyciąganiu wniosków, dokonywaniu porównań i uogólnień. W tej konkretnej pracy badawczej zostały przeprowadzone wielokrotne studia przypadku, czyli badania opisujące więcej niż jedno zjawisko.

Ze względu na stosowaną procedurę i zakładane cele można wyróżnić trzy typy studium przypadku:

1. Ilustracyjny, w którym celem jest diagnoza danego zdarzenia, sytuacji, osoby, miejsca, ma charakter poglądowy.

2. Problemowy, w którym celem jest nie tylko rozpoznanie konkretnej sytuacji lecz także zawartych w nim problemów do rozwiązania.

3. Otwarty epizod, w którym opisana sytuacja nie ma zakończenia, a zadaniem jest podanie przewidywanego rozwoju tej sytuacji, propozycja działania, rozwiązania zaistniałego

problemu, sposobów zapobiegania negatywnym skutkom w podobnych okolicznościach (Yin 2015, s. 36).

W pracy wykorzystano studium przypadku, gdyż ta metoda badawcza najlepiej pozwala zobrazować tematykę badań. Pozwala ona na rozwiązanie zawartych w wyznaczonych celach badawczych problemów poprzez zapoznanie się z konkretnymi sytuacjami. Bez względu na wybraną dyscyplinę zainteresowań, potrzeba poznania skomplikowanych zjawisk społecznych prowadzi nas do użycia studium przypadku. Należy pamiętać, że gdy skupimy się na badanym przypadku, to jednocześnie powinniśmy patrzeć z perspektywy całościowej w kontekście otaczającej nas rzeczywistości. Dzięki temu studium przypadku możemy wykorzystać do badania cyklu życia jednostek, zachowania małych grup społecznych i zmian zachodzących w środowisku zamieszkania. Ponadto należy go potraktować jako przesłankę do empirycznego naświetlenia teoretycznych pojęć lub zasad, które prowadzą do przekroczenia granic danego przypadku. W dalszych badaniach należy dążyć do uogólnienia wyników lub wyciągnięcia wniosków poprzez generalizowanie przypadku. Jako roboczą hipotezę można przyjąć wnioski z badań wykorzystujących studium przypadku. Następnie można ich użyć do zdefiniowania nowych hipotez dotyczących innych sytuacji. Teoria lub założenia teoretyczne włączone do początkowego projektu studium przypadku i ugruntowane empirycznie przez jego wyniki, stanowią fundament generalizacji analitycznej, którą dokonuje się na podstawie potwierdzenia, modyfikacji, odrzucenia czy też dopracowania koncepcji teoretycznych, wziętych pod uwagę w projekcie badawczym bądź też nowych koncepcji, które pojawiły się w trakcie badania. Niezależnie od tego, czy generalizacje wywodzą się z określonych na wstępie warunków, czy wyłaniają się z wniosków z badania, to uogólnienie następuje na poziomie wyższym niż konkretny przypadek (Yin 2015, s. 72-73).

Pierwowzór studium przypadku stosowany był już w nauce od dawna. Zapoczątkował go Galileusz (1564-1642), który był filozofem, astronomem, astrologiem, fizykiem i matematykiem. Przy wykorzystaniu studium przypadku, poprzez zbadanie kilku zróżnicowanych wypadków ruchu, wyciągnął wnioski wydobywając istotne cechy, uogólnił je do wszystkich ruchów pewnego typu, z założeniem, że będąc istotnymi muszą występować w wielu innych przypadkach, zatem są przypadkami typowymi. Za Galileuszem, indukcję analityczną, w swoich badaniach naukowych, stosował również filozof i socjolog Florian Znaniecki (1882-1958) (Szczepański 1961, s. 378). Florian Znaniecki i William Isaak Thomas autorzy „Chłopa polskiego w Europie i Ameryce", cały trzeci tom pt. „Pamiętnik imigranta" poświęcili na przeprowadzenie studium Władka Wiśniewskiego (Thomas, Znaniecki 1976). Można uznać, że Władek Wiśniewski prezentował wzorcowy przykład imigranta,

który zdecydował się na ucieczkę z kraju rodzinnego. Tom trzeci przedstawia autobiografię w postaci pamiętnika imigranta Władka Wiśniewskiego, który napisał go po przyjeździe do Chicago. W książce Znaniecki poddał socjologicznej analizie życie wiejskich emigrantów polskich w Ameryce. Znaniecki dostarcza dowodów na to, że na podstawie jednej biografii można napisać pracę, mimo braku reprezentatywności. Współczynnik humanistyczny w badaniach jakościowych życia społecznego i jego bezpośredniego doświadczania ma najważniejszą i największą wartość. Nawet sam tytuł „Chłop polski" wskazuje na spersonalizowane podejście w badaniach społeczeństwa polskiego, które jest esencjalizujące i zawierające istotę rzeczy. Status metodologiczny pamiętników został określony w socjologii jako źródła danych empirycznych.

W studium przypadku często stosowaną techniką jest chronologiczne zestawienie zdarzeń i traktowane jest ono jako szczególna forma analizy szeregów czasowych. Sekwencja chronologiczna skupia się bezpośrednio na najważniejszej zalecie studium przypadku, czyli na możliwości śledzenia wydarzeń w czasie. W rozprawie posłużono się metodą chronologiczną w celu przeanalizowania połączenia życia w czasie i przestrzeni. W tym celu skonstruowano nowatorski suwak biograficzny dla każdego pojedynczego przypadku, na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych z narratorami. Suwak biograficzny konstruuje się poprzez chronologiczne ułożenie najważniejszych wydarzeń z życia badanych osób, począwszy od dnia narodzin, a skończywszy na dniu przeprowadzenia badania biograficznego. Najwcześniejsze wydarzenie, czyli narodziny, umieszcza się na samej górze, a pozostałe umieszcza się chronologicznie jeden pod drugim. Na tak zbudowanym suwaku biograficznym znajdują się następujące po sobie wydarzenia związane z narodzinami narratora i jego dzieci, wnuków, karierami edukacyjną, zawodową i mieszkaniową czy zmianami stanu cywilnego. W miarę możliwości do suwaka biograficznego dodaje się fotografie udostępnione przez badane osoby, które obrazują najważniejsze wydarzenia z ich życia i zmianę wyglądu w czasie. Ponadto na suwaku biograficznym umieszcza się wykonaną przez siebie dokumentację fotograficzną miejsc zamieszkania narratorów. Autorka na skonstruowanych przez siebie suwakach biograficznych syntetycznie ujęła życie pojedynczego człowieka. Jednakże, biorąc pod uwagę całościowość, wszystkie suwaki biograficzne przedstawiają wartość społeczną w kształtowaniu zbiorowej pamięci.

Wkład historii z życia w rozwój nauki można zauważyć jako istotne dzięki widocznemu i zauważalnemu wprowadzeniu opowieści biograficznych w obszar nauki. Znajdują one swoje miejsce w naukach humanistycznych jak i stosowane są w badaniach międzydyscyplinarnych. Życie, którego historię opowiadamy nie ogranicza się jedynie do jednej z poszczególnych

dyscyplin naukowych, ponieważ przenika je wszystkie (Niewiadomski 2002, s. 59). Zatem można przyjąć, że nawet jednostkowe przykłady, które nie są wyjątkami, umożliwiają odkrycie sensu wielu biografii. Bowiem w ujęciu idiograficznym ukrywa się źródło prawdy o procesach społecznych, jednakże wrażliwość badacza pozwala na ujrzenie w badanym przypadku nie tylko obiektu empirycznego ale przede wszystkim drugiego człowieka (Kaczmarek 2015, s. 269).

Judaizm naucza, że kto ratuje jedno życie-ratuje cały świat. Taki napis widnieje na medalu: „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”[5]. Jest on parafrazą jednego ze zdań z Talmudu:

> „Jeśli człowiek niszczy jedno życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”.

Dlatego też możemy również powiedzieć, że kto bada jedno życie bada cały świat. Jedno życie można uznać za drogę wiodącą do wyjaśnienia świata. Jeden przypadek, jedno życie może ukazać sens życia całego świata. Biografia jako podejście naukowe jest coraz częściej wykorzystywana przez badaczy i jako fascynujący tekst budzi zainteresowanie opowieścią o życiu innych. Takie naukowe podejście do biografii widzimy u, wspomnianego już wcześniej, Floriana Znanieckiego i Williama Isaaka Thomasa w „Chłop polski w Europie i Ameryce” (Thomas, Znaniecki 1976), u Kai Kaźmierskiej w „Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne” (Kaźmierska 2012), u Alicji Rokuszewskiej-Pawełek w „Wywiad narracyjny jako źródło informacji” (Rokuszewska-Pawełek 2006), u Katarzyny Waniek w „Ucieczka jako przyczyna mobilności Europejczyków” (Waniek 2020), u Anity Całek w pozycji „Biografia naukowa: od koncepcji do narracji” (Całek 2013) oraz u Marcina Kafara w „Biografie naukowe: perspektywa transdyscyplinarna” (Kafar 2011).

1. 5. Metody badawcze i materiały źródłowe

Zasadnicza, badawcza część pracy opiera się na materiałach o charakterze pierwotnym, które uzyskano w wyniku przeprowadzenia 17 wywiadów wśród mieszkańców Łodzi. Zadanie to wykonano przy użyciu narzędzia badawczego, jakim jest wywiad topobiograficzny. Poddane badaniom osoby, czyli rozmówcy, osoby opowiadające o swoim życiu zostały nazwane narratorami autobiografii (Kaźmierska, Waniek 2020, s. 16). Termin

5 „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” to najwyższe izraelskie cywilne odznaczenie przyznawane nie-Żydom. Nadaje je Jad Waszem - Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Jerozolimie, osobom i rodzinom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów z Holocaustu podczas II wojny światowej.

„narrator” został silnie ugruntowany w literaturze specjalistycznej, opierając się na podejściu Fritza Schützego, który przyjął, że faktyczny przebieg działań najtrafniej odtwarza narracyjny schemat komunikacyjny. Z narracją mamy do czynienia wówczas, gdy ludzie relacjonują swoje doświadczenia, wskazując czas i miejsce, przytaczając interakcje lub sekwencje interakcji, które zawierają kwestie problematyczne, sposoby uporania się z nimi lub rozwiązanie ich i ocenę tego, co się stało (Kallmeyer, Schütze 1977, Schütze 2012, s.153). W związku z tym nie należy osób, z którymi przeprowadza się wywiady nazywać respondentami, takie nazewnictwo należy pozostawić dla metod ilościowych np. dla osób biorących udział w badaniach ankietowych.

Narrator jest zwierciadłem swojego otoczenia i czasu oraz przykładem przewodnika po projektowaniu historii swojego życia, który prowadzi nas przez zagadnienia takie jak:

a) samo odkrycie siebie, gdyż historia życia to podróż w obie strony ponieważ uczymy się z życia innych;

b) objawienie innym siebie i podzielenie się z nimi swoją historią i swoim życiem;

c) forma społecznego uczenia się między pokoleniami;

d) tworzenie jakościowej, empirycznej i subiektywnej wiedzy;

e) pytanie jaka jest wykonalność i wiarygodność informacji, czy można ją uogólnić do historii życia? Lub też nie jest to naszym zamiarem i szukamy znaczenie i rozumienie świata i jego specyfiki, różnorodności i podmiotowości;

f) pytanie etyczne jakim prawem zagłębiamy się w życie innych ludzi? Występuje tu również problem negocjacyjny i wstępny kontrakt na wykorzystanie historii życia narratorów, przy czym niezbędna jest długość życia;

g) jak interpretować i analizować historię życia i jej treść?

h) najważniejsze pytanie kto jest autorem, badacz, narrator, czy też obaj? (Pereiro, Fernandes 2020, s. 161-163).

W celu zrealizowania zamierzeń badawczych wybrano technikę wywiadu, ponieważ wywiad przeprowadza się wtedy, gdy nie można uzyskać informacji lub faktów o danych osobach lub populacjach innymi technikami. Przeprowadzenie wywiadu polega na pozyskaniu danych przy pomocy bezpośredniej rozmowy (Apanowicz 2002, s. 83). Jeśli badamy pojedynczego człowieka, to możemy czynić to tylko w jego konkretności, gdyż tylko wtedy jest to prawdziwe (Madurowicz 2008, s. 63). Jednym z najważniejszych źródeł dowodów w studium przypadku są wywiady, które są ważnym źródłem dowodów, ponieważ większość studiów przypadku dotyczy spraw człowieka i jego zachowań. Zatem dzięki

uczestnikom wywiadów możemy dużo się dowiedzieć na temat spraw i zachowań ludzi (Yin 2015, s. 142-145). Stosując metodę wywiadu w pracy badawczej odwołujemy się do czynnika intersubiektywnego. Wywiady mają udzielić odpowiedzi na pytania, których nie uzyskamy z innych źródeł. Taki sposób badań daje nam możliwość zrozumienia człowieka i jego ścieżki geobiografii zamieszkiwania. To w szkole chicagowskiej, będącej nurtem w socjologii empirycznej związanym z Uniwersytetem w Chicago, utworzono w 1892 roku pierwszy wydział socjologii na świecie. Dla geografii społecznej miasto Chicago było wzorem i laboratorium badawczym miasta przemysłowego gdzie studiowano życie w mieście. Wyróżniono różne obszary, w których grupowali się ludzie, w zależności od klasy społecznej czy pochodzenia etnicznego. Rozkład najlepszych obszarów został dokonany przez dochody każdej grupy. Publikacją, która rozpoczęła niezależność tego nurtu w socjologii była praca Roberta Ezry Parka *The City* opublikowana w 1915 roku. Metoda wywiadu stosowana była w szkole chicagowskiej, której polskim prekursorem był Florian Znaniecki, a następnie jego uczniowie Jan Szczepański i Józef Chałasiński, którzy byli kontynuatorami tej metody. Źródłem wiedzy o rzeczywistości społecznej są metody jakościowe, które wykorzystali Florian Znaniecki i William Thomas w latach 1918-1920, przy realizacji „Chłopa polskiego w Europie i Ameryce", a po nich także wielu innych badaczy przytaczanych w pracy. W latach 20. XX w. Robert Ezra Park i Ernest Watson Burgess, krzewiciele ze szkoły chicagowskiej, stali się zwolennikami zgłębiania perspektywy narratora i docenili korzyści płynące z biograficznej analizy przypadku w rejestrowaniu subiektywnej perspektywy osób z różnych środowisk. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o wprowadzonym przez nich, do literatury naukowej, terminie ekologia człowieka. W kolejnych latach dowiedziono, że również geografia wpisuje się w ekologię człowieka. Podstawą takiego założenie jest twierdzenie, że zasadniczym determinantem stosunków społecznych jest konkurencja, w której występuje walka o przestrzeń (Węcławowicz 2007, s. 53-54). Ważną rolą szkoły chicagowskiej było dokonanie nobilitacji terenowej pracy badawczej i materiałów biograficznych, poprzez co szkoła ta uczyniła z niej pełnoprawne postępowanie akademickie i fundament socjologii (Kaźmierska 2012, s. 17). Zatem jak widzimy metoda biograficzna jest znana i wykorzystywana, w Polsce i za granicą, w badaniach naukowych od dawna. Uznaje się, że indywidualny człowiek i jego rola w życiu społecznym ma ogromne znaczenie, a uwzględnianie subiektywnej perspektywy w badaniach społeczeństwa pełni celową rolę w odwoływaniu się do współczynnika humanistycznego. Świadomość ta powoduje sięganie przez naukowców do badań jakościowych w pogłębionych studiach przypadku, wykorzystując możliwość nagrywania wywiadów. Za przedmiot analizy uznano pewien

mikro wycinek społecznej rzeczywistości, pewien obszar ludzkiej działalności, opisywany w biografiach tematycznych (Włodarek, Ziółkowski 1990). Lata 70. XX w. przyniosły wydaną w Niemczech, w roku 1978, pierwszą antologię badań biograficznych, napisaną przez Martina Kohli, a w 1981 roku świat otrzymał dzieło socjologa francuskiego Daniela Bertaux. Rozwój tego nurtu badawczego ma miejsce przez cały czas. Natomiast dzisiejsza socjologia bardziej traktuje biografie jako konstrukt rzeczywistości społecznej (Rosenthal 2012, s. 279-280). W biografiach pojawiają się pytania, dotyczące typowych sekwencji zdarzeń w życiu ludzi, oraz przypisywanie istotnych znaczeń tym zdarzeniom, a także strukturze logicznej i czasowej tych wydarzeń. Z tego też powodu zbiera się informacje biograficzne, które mają posłużyć odpowiedzi na postawione pytania badawcze. W przypadku biograficznej rekonstrukcji przebiegu życia, w odniesieniu do odpowiedzi na pytania jak i dlaczego, badacz szuka empirycznych wskaźników w danych, a także ważnych motywów, w celu konstruowania typów osobowych. Dlatego też powinno przeprowadzać się biografie kompletne o całym życiu badanych osób, nawet wtedy, gdy celem badań na poziomie analizy jest tylko dotarcie do osobistego znaczenia wybranej dziedziny życia. Taki typ wywiadu ma umożliwić narratorowi umiejscowienie swoich doświadczeń, z określonych faz czy dziedzin życia, w kontekście całokształtu własnego doświadczenia życiowego (Helling 1990, s. 16-17). Często również przeprowadzane są wyrywkowe badania dotyczące tylko danego problemu. W swoich badaniach Marek Barwiński zastosował metodę wywiadu pogłębionego z celowo dobranymi respondentami spośród liderów zarządów głównych oraz kół terenowych dwóch największych organizacji mniejszości litewskiej w Polsce: Stowarzyszenia Litwinów w Polsce oraz Litewskiego Towarzystwa Św. Kazimierza. Celem wywiadów było poznanie opinii najbardziej aktywnej i zarazem kompetentnej grupy działaczy oraz weryfikacja danych i informacji dotyczących aktualnej sytuacji społeczności litewskiej zamieszkującej gminę Puńsk (Barwiński 2014, s. 138). Jak widzimy wywiady są chętnie wykorzystywane przez geografów, aby dogłębniej, szczegółowiej, a co najważniejsze najrzetelniej i najwiarygodniej wyjaśnić problem badawczy.

Przeprowadzone w rozprawie badania mają kwalifikację biograficzną, a poprzez to retrospektywną, odnoszącą się do przeszłości. Zastosowano w pracy pojęcie geobiografii zamieszkiwania, dzięki której zastosowano prześledzenie historii ruchliwości związanej ze zmianami miejsca zamieszkiwania biorących udział w badaniach narratorów. Czas jaki dotyczył retrospekcji zawiera się w okresie od początku życia do momentu przeprowadzanych badań. Daty te są indywidualne dla każdego z narratorów. Za miejsce zamieszkiwania uznano konkretny adres pobytu, jaki potwierdzono dokumentacją fotograficzną stanu obecnego.

Ponadto również, dzięki dobrej woli narratorów, uzupełnione zostało poprzez fotografie archiwalne domów, będące w ich posiadaniu i udostępnione badaczce. Dzięki wyrażonej zgodzie większości poddanych badaniu osób, w pracy umieszczono również ich własne wizerunki z różnych etapów życia. W pracy dokonano selekcji danych biograficznych. Najważniejsze wydarzenia z życia każdego narratora ułożono na spersonalizowanym suwaku biograficznym charakterystycznym dla danej osoby. Następnie do analiz szczegółowych wybrano z ich biografii jedynie dane zgodne z tematyką rozprawy doktorskiej.

Badania terenowe przeprowadzono w okresie od września 2017 do stycznia 2020 roku.

Metody badawcze wykorzystane przez autorkę to:

1. Kwerenda źródeł zastanych z literatury przedmiotu.
2. Wywiady przeprowadzone w domach narratorów, w domu badaczki i w budynku Wydziału Nauk Geograficznych.
3. Dokumentacja fotograficzna miejsc zamieszkiwania.
4. Fotografie własne narratorów udostępnione badaczce.
5. Fotografie narratorów wykonane za ich zgodą przez badaczkę.

Rozróżniamy wiele rodzajów wywiadów ze względu na sposób ich przeprowadzania.

1. Według swobody udzielania odpowiedzi przez osobę badaną wyróżnia się:
   - wywiad pogłębiony, który polega na swobodnej wypowiedzi w oparciu o nasuwające się skojarzenia, przypomnienia i fakty; badacz najczęściej tylko notuje, nagrywa, słucha odpowiedzi;
     - Wywiad topobiograficzny, który jest rodzajem wywiadu pogłębionego. Autorka prowadziła badania pogłębione, ale w związku z tym, że w tych badaniach najważniejsze jest miejsce, przestrzeń i droga poprzez miejsca zamieszkania, dlatego jest to wywiad topobiograficzny i został wprowadzony przez autorkę jako nowa technika empiryczna.
   - wywiad zogniskowany, który charakteryzuje się mniejszym stopniem dowolności odpowiedzi, ponieważ badacz poprzez zadawanie pytań kieruje na określony temat.
2. Ze względu na swobodę zadawania pytań przez badacza:
   - wywiad ustrukturyzowany, w którym instrumentem pomiarowym jest standaryzowany kwestionariusz z wyskalowanymi odpowiedziami, dołączony do szczegółowej i rozbudowanej instrukcji przeprowadzenia wywiadu;
   - wywiad częściowo ustrukturyzowany;
   - wywiad nieustrukturyzowany.

3. Ze względu na miejsce prowadzenia wywiadu przeprowadza się:
   - wywiad w sklepach;
   - wywiad uliczny;
   - wywiad w domach itp.
4. Ze względu na poinformowanie badanej osoby o celu badania:
   - wywiad jawny;
   - wywiad ukryty;
   - wywiad jawny nieformalny.
5. Ze względu na kontakt z badaną osobą przeprowadza się:
   - wywiad bezpośredni;
   - wywiad telefoniczny;
6. Ze względu na liczbę osób biorących udział w wywiadzie bezpośrednim:
   - wywiad indywidualny;
   - wywiad zbiorowy (grupowy, focus)[6].

Autorka na potrzeby rozprawy doktorskiej przeprowadziła wywiady pogłębione/topobiograficzne. Rozmowy zrealizowane z narratorami nie miały formy pełnej spontaniczności, ponieważ badaczka wyjaśniła na wstępie jakie aspekty ich życia najbardziej ją interesują. Dlatego też uprzedzeni o tym narratorzy kładli wyraźny nacisk na opis warunków w jakich żyli oraz chronologiczny przebieg zmian miejsc swojego zamieszkiwania. Po tym wstępie wywiady, w większości, przebiegały w sposób niezakłócany, a narracja autobiograficzna dotycząca przebiegu życia narratorów tylko w części została wykorzystana przez badaczkę do analiz. Po skończonej narracji następowała część rozmowy, która dotyczyła luk i niejasności w niej, oraz zagadnień istotnych z punktu widzenia projektu badawczego, co do których narracja nie przyniosła zadowalających informacji. Następnie analizom poddawane były tylko te fragmenty biografii, które znajdowały się w głównym nurcie tematyki badawczej. W tym miejscu należy zauważyć, że całokształt ludzkiego życia wymyka się statystyce. Tym samym bardzo trudne jest uchwycenie kompletnej wiedzy o środowisku mieszkaniowym (Ward 1983, s. 23).

Ponieważ autorka w swojej pracy postanowiła dotrzeć do źródła jednostkowych przypadków geobiografii zamieszkiwania, zastosowała jedną z metod jakościowych, jaką jest wywiad biograficzny pogłębiony/topobiograficzny, który to posiada tę przewagę nad innymi metodami jakościowymi, że przy uwzględnieniu współczynnika humanistycznego pozwala zaprezentować w całej okazałości złożoność zachodzących zjawisk (Chojnicki 2010a, s. 35). Badania jakościowe różnią się od badań ilościowych, uważanych przez wielu naukowców za

6 http://www.wzieu.pl/files/mat_dyd/an_ry/wyklad4.pdf

reprezentatywne, ze względu na możliwość bliskiego dodarcia do biografii osób realnych, a nie tylko przez dokumentowanie zjawisk w liczbach statystycznych. Z wywiadów możemy dowiedzieć się tego, że ludzie podobnie podchodzą do spraw związanych z poprawą jakości swojego życia, jeśli zachodzi fakt podobnej zasobności finansowej. Jeśli nie zachodzi fakt analogicznego poziomu zasobności finansowej, to wtedy ludzie nie dążą do poprawy jakości swojego życia i tym samym brak jest dynamiki zmian w biografii mieszkaniowej. Tacy ludzie przez całe swoje życie pozostają w tym samym, o podobnym standardzie, środowisku społeczno-mieszkaniowym. Współczynnik humanistyczny w badaniach biograficznych jest bardzo istotny, gdyż z bliska przyglądamy się jednostkom ludzkim i ich powodom dążeń w życiu w celu poprawy jakości warunków mieszkaniowych. Jednostki takie tworzą grupy społeczne, w których to dochodzi do replikacji zachowań w biografiach mieszkaniowych jednostek. Zjawiska te są do siebie podobne, gdyż powstawały z podobnych powodów i przy podobnych poziomach zasobności finansowej. W wyniku tego dochodzi do kształtowania się grup społecznych o zbliżonym poziomie zamożności, które to grupy wpływają na przestrzeń lub też dostosowują się do niej. Jakość życia należy traktować jako stopień subiektywnego zadowolenia jednostki zależący bezpośrednio od ich stosunku do walorów pożądanych, a nie od obiektywnie istniejących walorów w rzeczywistości (Regulski 1982, s. 58). Postrzegając różnorodne wartości przestrzeni, każdy człowiek samodzielnie realizuje własne indywidualne wartościowanie tej przestrzeni w celu wykorzystania jej dla własnych potrzeb. Ocenianie danej przestrzeni zależne jest od statusu społecznego, sytuacji materialnej i wynikających z tego zamierzeń różnych celów, w tym mieszkaniowych (Kaczmarek 1996, s. 5). Kształtowanie postaw społecznych w geobiografiach zamieszkiwania zachodzi pod wpływem konkretnych okoliczności życiowych jednostek ludzkich i punktów zwrotnych w ich życiu. W trakcie wywiadu zjawiska te odkrywane są w czasie przypominania sobie przez narratorów kolejności zdarzeń biograficznych, mierzenia się ze swoimi uczuciami i przeżywania ich na nowo. Zdarza się tak, że jedne zdarzenia są omijane lub bagatelizowane z różnych powodów. Może dlatego, że za bardzo bolą albo, że uznawane są za nieistotne. Inne zdarzenia natomiast są wyolbrzymiane, również z niejednoznacznych powodów. Może dlatego, że są ważne lub też, że narrator chce by były ukazane jako znaczące w jego życiu i dlatego je wyolbrzymia. Mogą to być zarówno zdarzenia pozytywne jak i negatywne. W równej mierze ludzie mają skłonność do tego, aby w pamięci pewne zdarzenia pozytywne czy negatywne urastały do rangi ważnych, o których pamiętamy i chcemy się nimi podzielić. Jasne i zrozumiałe jest to co powoduje, że dobre rzeczy w życiu ludzie podnoszą do rangi ważnych. Natomiast to, że złe zdarzenia awansują do ważnych i ludzie podnoszą ich rangę, nawet wyolbrzymiając

zdarzenia, które znajdują w swojej pamięci i reminiscencjach jako kluczowy moment, jest raczej rzeczą mówiącą, że nie dali sobie z nimi rady i cały czas są one dla nich problemem. Takie stałe powtarzanie i stałe wyolbrzymianie złych rzeczy nadaje im rozpędu kuli śnieżnej, która za każdym powtórzeniem powiększa swoją objętość zyskując na mocy. Permanentne tkwienie w danym zdarzeniu z przeszłości powoduje zmiany osobowościowe i tożsamościowe tej osoby. Również postrzeganie jej przez inne osoby ulega zmianom i rzutuje na całe jego życie oraz postrzeganie przez niego życia i wszelkich stosunków społecznych.

1. 6. Praca badawcza i dobór próby

Codziennie mijając na ulicy tysiące ludzi nie zwracamy na nich uwagi, ponieważ nie wyróżniają się oni niczym szczególnym. Jednak wielu z nich tworzyło historię lub było świadkami wielkich przemian. Ci zwykli przechodnie są strażnikami naszej pamięci historycznej. Tacy zwyczajni ludzie nie mają możliwości, aby przekazać swoje odczucia i refleksje na temat swojej przeszłości. Nie mogą dać świadectwa przemianom, które się w nich dokonały pod wpływem istotnych wydarzeń. Ich pamięć i emocje są ważne dla ogółu, jednak bez ich pomocy są trudne do zatrzymania i przechowania dla przyszłych pokoleń (Wierzchoś 2008). Dlatego też badaczka postanowiła postawić się w roli bacznego obserwatora wkraczającego w życie narratorów, tych zwyczajnych osób i poznać ich biografie w celu przeprowadzenia analiz badawczych i zachowania ich dla potomności. Praca ta jest próbą rekonstrukcji ontologicznych obrazów świata i miejsca w nich człowieka i składa się z wypowiedzi poszczególnych narratorów. Do badań autorka wytypowała osoby będące w wieku senioralnym, według biologicznego kryterium wieku, do tej grupy zaliczając osoby mające 65 i więcej lat. Badaczka nie wybrała jako kryterium wieku przejścia na emeryturę, ponieważ w społeczeństwie polskim kobiety mają prawo przejść na emeryturę o pięć lat wcześniej niż mężczyźni[7], dlatego to kryterium byłoby różne dla kobiet i mężczyzn, a badaczka chciała ujednolicenia wieku dla obu płci, dlatego zdecydowała się na wybór biologicznego kryterium wieku. Narratorów nie łączy ani wyznacznik poziomu wykształcenia ani kwalifikacja zawodowa, a jedynie miejsce zamieszkiwania przez większą część swojego życia w Łodzi. Ponadto dla większości społeczeństwa wiek emerytalny kojarzy się z zakończeniem aktywności zawodowej na rzecz innych ról społecznych najczęściej pełnionych w domu i rodzinie (Malinowska 2019, s. 63). Jak pokazały badania przeprowadzone przez autorkę, część osób przyjmuje oczekiwaną emeryturę i zaprzestaje

7 W Polsce od 1 października 2017 roku wiek dla kobiet wynosi 60 lat, a dla mężczyzn 65 lat.

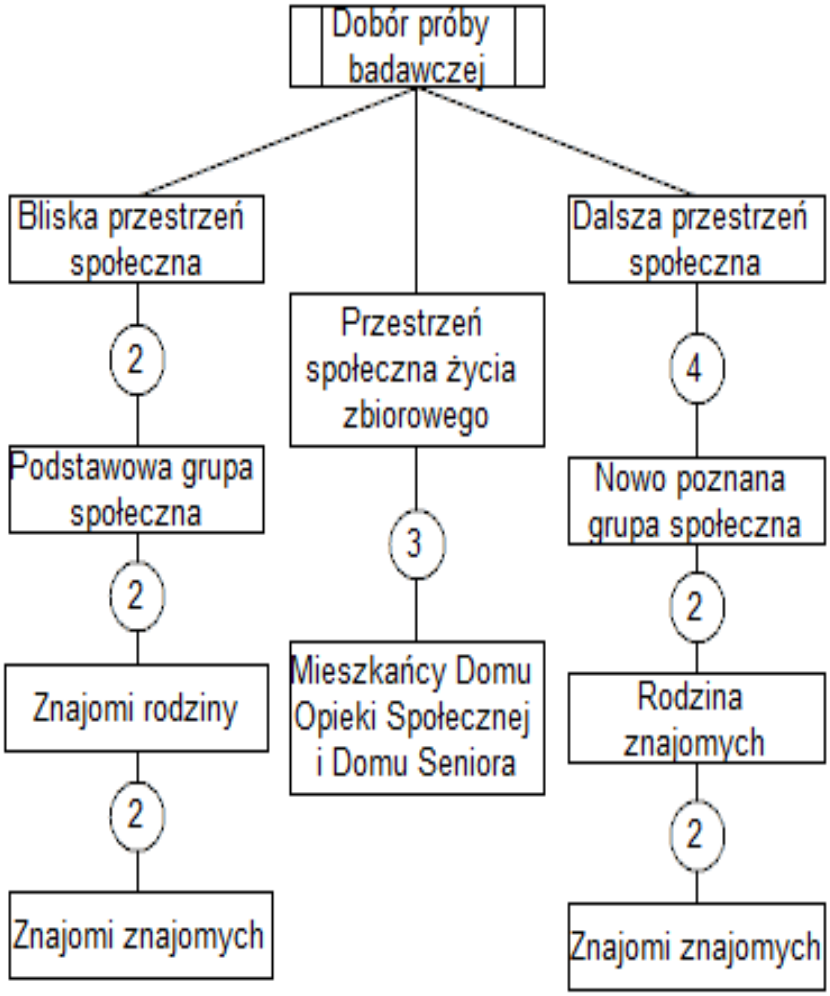
działalności zawodowej, a część nadal pozostaje aktywna, choć w znacznie mniejszym stopniu niż wcześniej.

Autorka w swojej pracy dokonała doboru próby badawczej w liczbie 17 osób. W literaturze różni badacze w odmienny sposób dokonywali doboru próby badawczej. Znaniecki i Thomas tylko na podstawie jednego studium Władka Wiśniewskiego napisali „Pamiętnik imigranta" będący trzecim tomem „Chłopa polskiego w Europie i Ameryce". Następnie w roku 1928, Florian Znaniecki zorganizował konkurs „Miasto w świadomości obywateli", na który wpłynęło 27 opowieści. Kontynuacją tego cyklu po 36 latach, w roku 1964, był konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?", na który wpłynęły 133 historie. Trzecim etapem tego cyklu, po kolejnych 30 latach, stał się konkurs pod tym samym tytułem, który uzyskał 44 konkursowe wypowiedzi (Cichocki, Podemski 1999, s. 7). Badacz, filozof i socjolog Didier Eribon, na podstawie tylko jednej, własnej biografii, dokonał wnikliwej analizy socjologicznej i przybliżył wiele aktualnych zjawisk społeczno-politycznych, w swoim opracowaniu „Powrót do Reims" (Eribon 2009). Piotr Filipowski do analiz wybrał trzy wywiady (Filipowski 2010). Katarzyna Waniek na podstawie jedenastu biografii stworzyła rozprawę wyjaśniającą przyczyny mobilności ludności (Waniek 2020).

W swojej rozprawie doktorskiej autorka wykorzystała biografie siedemnastu osób. Początkowo zaplanowana została większa liczba badań lecz z powodu wybuchu pandemii koronawirusa, na początku 2020 roku i zarządzonych w związku z nią, przez rząd ograniczeń, autorka została zmuszona do zakończenia przeprowadzania badań terenowych. Należy zauważyć, że aby ktoś zechciał opowiedzieć komuś swoją biografię musi tę osobę obdarzyć dużym zaufaniem. Dlatego też autorka swoje badania rozpoczęła od osób jej najbliższych, następnie poszukiwania chętnych do badań rozszerzyła na znajomych, potem na nowo poznane osoby, jak również polecane przez narratorów oraz podopiecznych Domu Pomocy Społecznej i Domu Seniora w Łodzi, czyli osoby z przestrzeni instytucjonalnej. Drzewo doboru próby badawczej obrazuje sposób postępowania doboru próby wykorzystany przez autorkę w celu pozyskania kandydatów do przeprowadzenia badań empirycznych. Następnie spośród kandydatów autorka wybrała narratorów, z którymi przeprowadziła wywiady.

Drzewo doboru próby zbudowano w następujący sposób:

Korzeń drzewa ma postać prostokąta, w którym umieszcza się informację o tym czego dotyczy drzewo, w naszym przypadku jest to „Dobór próby badawczej". Węzły, będące bezpośrednimi potomkami korzenia, mają również kształt prostokąta i zawierają wszystkie wyeksplorowane przez autorkę opcje przestrzeni społecznej. Przesuwając się po drzewie w głąb napotykamy węzły mające kształt okręgu i dołączone do nich węzły w kształcie prostokąta. Taką połączoną parę: okrąg z liczbą w środku i prostokąt z tekstem w środku interpretujemy jako informację o liczbie pozyskanych narratorów w wyniku eksploracji grupy społecznej, której nazwa znajduje się w prostokącie. Takie połączone ze sobą pary tworzą gałąź drzewa obrazującą w jaki sposób autorka docierała do danej grupy społecznej. Zauważmy, że w tym drzewie doboru próby badawczej dwa razy występują „Znajomi znajomych" i w sumie w ten sposób autorka pozyskała czterech narratorów. Dwóch z nich było znajomymi znajomych znajomych rodziny w ramach podstawowej grupy społecznej, a pozostała dwójka była znajomymi znajomych rodziny znajomych w ramach nowo poznanej grupy społecznej. Idąc od korzenia do liścia tego drzewa możemy prześledzić wysycanie się takiej gałęzi. W tym drzewie doboru próby badawczej autorka zaczęła od eksploracji bliskiej przestrzeni społecznej jaką jest rodzina. Następnie eksplorowała znajomych rodziny, a potem znajomych znajomych rodziny. Niestety ta ścieżka wysyciła się i autorka nie mogła dalej pozyskiwać narratorów w ten sposób, co odzwierciedlone jest w drzewie końcem gałęzi. Analogicznie zobrazowane jest postępowanie autorki z innymi przestrzeniami społecznymi (Ryc. 1).



Ryc. 1: Drzewo doboru próby badawczej

Źródło: opracowanie własne

Celem niniejszego rozdziału było przedstawienie obecnego stanu wiedzy w dziedzinie prowadzonych przez autorkę badań. W tym celu dokonano przeglądu literatury. Poza tym omówiono podstawowe pojęcia używane w pracy i metodologię oraz metodykę badań. Aby przybliżyć czytelnikowi metody badawcze i samą pracę badawczą, szczegółowo omówiono dobór próby badawczej i sposób pozyskania materiału źródłowego. W praktyce nie było sprawą łatwą znalezienie osób spełniających kryteria doboru próby i chcące się podzielić informacjami ze swojego życia. Ponadto przeprowadzenie badań utrudniła pandemia, która spowodowała ograniczenie kontaktów społecznych do jak najmniejszego otoczenia społecznego.

Rozdział 2. Aksjologiczne aspekty projektu badawczego

W niniejszym rozdziale przedstawiony zostanie kontekst teoretyczny pracy badawczej jaki zastosowany został w tym opracowaniu. Na wstępie ukazany zostanie wzorcowy zarys projektu badawczego, a następnie zaprezentowano teoretyczne założenia biografii. W dalszej części rozdziału zidentyfikowano problem badawczy i cele pracy badawczej oraz opisano podstawowe funkcje poznawcze w geografii. W drugiej części rozdziału podjęto się przedstawienia wartości w przestrzennym doświadczaniu badacza, ponieważ aksjologia jest fundamentalnym pojęciem w pracy naukowej.

2. 1. Projekt badawczy

Statystyka jak i opisywane przez nią zjawiska masowe są doskonałym narzędziem do przeprowadzania analizy dużych zbiorów danych i na ich podstawie przewidywania najbardziej prawdopodobnych zdarzeń wśród dużej populacji. Zwykle zjawiska masowe rozpatrywane są jako przejawy przyczynowe nieznanych procesów i w naukach o społeczeństwie mogą służyć za tymczasową podstawę do wysuwania ogólnych wniosków socjologicznych. Podstawowym elementem każdego zjawiska w społeczeństwie jest jednostka, a zatem nauka o społeczeństwie musi badać aktualne ludzkie doświadczenia i postawy, tworzące kompletną, żywą i czynną rzeczywistość społeczną, która często bywa ukryta głęboko pod formalną organizacją życia społecznego. Oznacza to, że rozważane życie społeczne jest konkretne tylko wtedy, gdy jest powiązane z życiem jednostek tworzących bazę zjawisk społecznych. Idąc dalej tym sposobem myślenia należy zauważyć, że powinno się stosować jak najmniej praw ogólnych, aby rzetelnie móc wyjaśniać konkretne zjawiska życia społecznego. Dzięki takiemu podejściu możemy połączyć możliwie największą dokładność i wszechstronność teoretycznych wniosków z możliwie jak najwyższą konkretnością przedmiotu, do którego te wnioski się odnoszą. Takie podejście jest ostatecznym celem nauki o społeczeństwie, podobnie jak i każdej innej nauki (Thomas, Znaniecki 1976, s. 9).

Projekt badawczy jest logiczną sekwencją, która ma za zadanie połączyć dane empiryczne z postawionymi pytaniami badawczymi. Sekwencja ta najczęściej prowadzi do postawienia tez, następnie weryfikacji ich i wyciągnięcia wniosków. Takie podejście oznacza, że projekt badawczy możemy uznać za scenariusz, który badacz realizuje podczas zbierania, analizowania i interpretowania danych empirycznych. Możemy uznać projekt badawczy za logiczny model dowodzenia określonych sądów, który pozwala badaczowi wyciągać wnioski

dotyczące związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy zachodzącymi zdarzeniami (Yin 2015, s. 60).

Nie zawsze jednak mamy ściśle powiązane ze sobą przyczyny ze skutkami. Często te relacje są niejasne i wykazanie ich wymaga przeprowadzenia zarówno zaawansowanej analizy ilościowej jak i bardzo dokładnej i szczegółowej analizy jakościowej. Jednak, wszystkie te zabiegi podejmowane podczas pracy nad projektem badawczym powinny prowadzić do postawienia tez badawczych, udowodnienia/weryfikacji ich i wyciągnięcia z nich wniosków. Sam projekt badawczy polegający jedynie na zbieraniu danych empirycznych bez ich analizy i interpretacji, postawienia tez i ich udowodnienia nie ma sensu logicznego, gdyż tylko podczas analizy, interpretacji danych i dowodzeniu tez można dostrzec, że dane empiryczne są niekompletne lub mało przydatne i wymagają uzupełnienia.

Celem realizowanego projektu badawczego jest próba określenia, na podstawie treści narracji biograficznych, związków pomiędzy życiem zapisanym w przestrzeni, a doświadczeniami i przeżyciami osób biorących udział w badaniach.

Projekt badawczy pracy doktorskiej składa się z pięciu elementów.

1. Pytania studium przypadku jak i dlaczego.
2. Odpowiedzi na pytanie dlaczego zmieniano miejsce zamieszkania? Przy założeniu/hipotezie, że do zmiany miejsca zamieszkania dochodzi wtedy, gdy chcemy poprawić warunki i jakość życia swojego i/lub swojej rodziny.
3. Wielokrotnego studium przypadku, czyli za jednostki analizy przyjęto historie życia siedemnastu osób.
4. Połączenia danych z założeniami, czyli sprawdzenie czy w każdym przypadku przyjęte założenia się sprawdzają, a jeśli nie, to co mimo wszystko było impulsem do zmiany miejsca zamieszkania.
5. Interpretacji wyników wielokrotnego studium przypadku.

We wszystkich przykładach wielokrotnego studium przypadku kierowano się logiką replikacji. Każdy indywidualny przykład wielokrotnego studium przypadku został poddany dogłębnej i wnikliwej analizie, a każde indywidualne studium przypadku w założeniu bazowało na zgromadzeniu i analizie danych. Wszystkie przypadki potraktowane zostały jak wielokrotne eksperymenty z założeniem o ich odmienności, czyli replikacji teoretycznej (Yin 2015, s.95).

2. 1. 1. Teoretyczne założenia biografii

Pojęcie biografii nie pojawia się nazbyt często w badaniach geograficznych, jednakże idea analizy historii życia człowieka jest w nich wykorzystywana. Mają one, w większości, charakter ilościowy i wykorzystują ujęcie statystyczne (Kaczmarek 2004, s. 50). Trudność opisywania biografii polega na jej dwoistości. Po pierwsze na zmianie w przestrzeni, a po drugie na mentalnym pozostaniu w poprzednim miejscu. Dlatego też tak trudno jest tę drogę człowieka przedstawić w geobiografii. W literaturze często spotyka się określenie biografii jako historii życia. Biografia jest definiowana jako przedstawienie doświadczeń i wspomnień danej osoby. Zdaniem autorki, pamięć ludzka, indywidualna czy zbiorowa, pełni rolę zachowywania śladów, dzięki którym mamy możliwość odtworzenia tego co było, a biografia jako zjawisko i obiekt badań jest fenomenologicznym wydarzeniem w dziejach ludzkości i jest dobrym faktem naukowym. Jednak niektórzy zastanawiają się czy jednostkowe życie może mieć wartość naukową. Takim potwierdzeniem wartości naukowej są spisane biografie profesorów Uniwersytetu Łódzkiego w pozycji „Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografiach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego" (Kaźmierska, Waniek, Zysiak 2016). Wartym uwagi jest praca Tadeusza Marszała, który podjął się próby opracowania biogramów znamienitych przedstawicieli Szadku doby średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych w *„Szadkowskim słowniku biograficznym. Średniowiecze i renesans"* (Marszał 2012). Uzasadnieniem wykorzystania biografii w geografii, jest to, że geografia opisuje świat, a biografia opisuje przebieg życia człowieka na tym świecie. Dlatego też, kiedy opowiadamy biografię to jednocześnie przedstawiamy fragment opisanego życia człowieka na świecie. Biografia przestrzenna przedstawia życie jako drogę człowieka w przestrzeni geograficznej, czyli geobiografię jako szlak życia człowieka przebiegający przez pewien określony zbiór lokalizacji przestrzennych. Biografia przestrzenna jest metodą stosowaną w geografii społecznej, której celem jest poznanie i zrozumienie życia człowieka w użytkowanych przez niego miejscach. Przyjmujemy, że człowiek stoi w centrum, a to co go wokoło otacza stanowi przestrzeń. Znaczenie przestrzeni nakłada się na znaczenie miejsca, a to co na początku było przestrzenią, poprzez poznanie i nadanie wartości, staje się miejscem. Miejsce może mieć swoisty charakter pod względem krajobrazu, wspomnień i uczuć wiążących się z tym miejscem. Miejsce stanowi fragment przestrzeni społecznej, która jest przesycona uczuciami, myślami i wspomnieniami. Biografie przestrzenne opowiadane w pracy przebiegają na arenie miasta, dlatego koniecznym wydaje się spojrzeć na nie obiektywnie oczyma geografa. Miasto stanowi skupienie ludności i ich mieszkań na

niedużej powierzchni i położone jest na skrzyżowaniu dróg. Często stanowi ograniczony obszar geograficzny, zamieszkany przez dużą, silnie skupioną liczbę ludności. Identyfikatorem człowieka jest jego miejsce urodzenia. Jednak fakt urodzenia się w danym mieście może być jedynie przypadkiem. Dlatego później to miejsce może nie odgrywać większej roli, oprócz zapisu w dokumentach. O przynależności człowieka do jakiegoś miejsca przesądza dopiero okres jego dzieciństwa i wczesnej młodości, gdy człowiek poznaje świat i nawiązuje więzi z miejscem i ludźmi. Głównym i najważniejszym przyczynkiem do bogatej biografii przestrzennej społeczeństwa, są przemiany polityczne i ekonomiczne, które pociągają za sobą zmiany społeczne. Zdaniem autorki bez tych zmian biografie przestrzenne byłyby uboższe i mniej ciekawe. Decyzja metodologiczna, o tym, żeby zwrócić się do kogoś z prośbą o opowiedzenie o całym swoim życiu, powinna być podparta założeniami teoretycznymi. Założenia te skłaniają do interpretacji zjawisk społecznych, związanych z doświadczeniami ludzi w kontekście historycznym w jakim umieszczona jest biografia.

Założenia teoretyczne biografii to:

1. W celu zrozumienia i wyjaśnienia zaistniałych zjawisk, koniecznym jest zrekonstruowanie ich genezy, procesu tworzenia się, reprodukcji i przemian.
2. W celu zrozumienia i wyjaśnienia działań ludzi, koniecznym jest poznanie subiektywnej perspektywy narratorów oraz przebiegu ich działań. Dzięki temu możemy się dowiedzieć czego doświadczyli, jaki sens przypisywali swoim działaniom, a jaki przypisują im dzisiaj, oraz w jakim ukształtowanym biograficznie kontekście umieścili swoje doświadczenia.
3. W celu zrozumienia i wyjaśnienia wypowiedzi narratorów dotyczących poszczególnych kwestii i opowiedzianych doświadczeń, koniecznym jest zinterpretowanie ich jako części ogólnego kontekstu jego obecnego życia i przyszłej jego perspektywy (Rosenthal 2012, s. 281-282).

Przeprowadzone w pracy studia wielokrotnego przypadku mają za zadanie wykazać, jak i dlaczego uczestniczące w badaniach osoby zmieniały miejsce zamieszkiwania. Teoria jednostkowa indywidualnej geobiografii zamieszkiwania miała za zadanie ustalenie przez autorkę zakresu badań i celów do zrealizowania. Założeniem hipotetycznym pracy jest to, iż poddane badaniu osoby zmieniały miejsce zamieszkiwania w celu poprawy warunków i jakości życia. Jednakże nie doszłoby do zmiany miejsca zamieszkiwania, gdyby nie wystąpił impuls przymusowy pochodzący z wnętrza danej osoby lub też przychodzący z zewnątrz.

Inaczej mówiąc na zmianę miejsca zamieszkiwania mogą działać imperatywy subiektywne lub obiektywne, a na te drugie poddana badaniu osoba nie miała wpływu, lub też dochodziło do przymusu zmiany miejsca zamieszkiwania bez jej wiedzy czy zgody. To ostatnie miało miejsce w czasie gdy narratorzy byli jeszcze dziećmi i nie decydowali o sobie.

2. 1. 2. Problem badawczy i cele pracy badawczej

W rozprawie doktorskiej wykorzystano filozoficzne podejście ontologiczne. Ontologia jest działem filozofii, który bada strukturę rzeczywistości i zajmuje się problematyką związaną z pojęciami bytu, istoty i sposobów istnienia. Stawia pytania o podstawy istnienia, kto jest tym bytem, dlaczego jest, jaki jest. W tej pracy doktorskiej tym bytem jest człowiek. Autorka stawia zasadnicze pytanie jak i dlaczego człowiek podejmuje jakieś decyzje. Czy człowiek jest jak pusta, biała księga, która od momentu narodzin zaczyna zapisywać się. Inne podejście mówi, że człowiek nie jest zależny od siebie, ale uwarunkowany od rodziców i otoczenia. Czy to, że istniejemy, jest zależne tylko od praw przyrody czy od czynnika sprawczego, czegoś wyższego, który określa jaki jest nasz byt. Pytania o personalizm i determinizm są niewątpliwie pytaniami ontologicznymi. Personalizm jest pytaniem o status człowieka żyjącego, o autonomiczną wartość osobowości i szczególną ważność pojęcia osoby. Determinizm stawia pytania w jakim zakresie jesteśmy wolni w swoich decyzjach i czy możemy podejmować je samodzielnie. Nasuwają się kolejne pytania. Jaką wartość ma nasze działanie. Jaka jest miara wartościowania naszego działania. Jaka jest odpowiedzialność za nasze działanie. Jaka będzie miara nagrody za nasze dobre decyzje, a jaka będzie miara kary za złe decyzje. Mimo że człowiek jest bytem niepowtarzalnym, jednak w jego niepowtarzalności są pewne obiektywne założenia postępowania. Zwolennicy obiektywnego sposobu istnienia wartości nie traktują ich jako indywidualnego przeżycia. Wartości są absolutnymi kategoriami i nie zależą od świadomości podmiotu. Natomiast według subiektywistów człowiek sam kreuje rzeczywistość. Wartości są indywidualnym wytworem i kategorią zmienną, zależną od postawy człowieka. Dlatego zakres wartości powinien być kompromisem pomiędzy ludźmi. W pracy doktorskiej zmierzono się się z założeniami ontologicznymi, które dotyczą bycia człowieka w miejskim świecie. Założenia tej rozprawy opierają się na przeprowadzeniu badań biografii siedemnastu osób, w celu poznania historii ich życia i wykonaniu analiz pod kątem geobiografii zamieszkiwania w przestrzeni miasta. Przyjęto, że ludzie posiadają różne wzorce i przebiegi geobiografii zamieszkiwania. Jednak mimo różnych ścieżek występują podobieństwa prowadzące do chęci poprawy jakości życia w trakcie dojrzewania jednostek i zakładania swoich rodzin. Biografie tworzone są poprzez

przebieg historii życia, a doświadczenia zawarte w niej powstają podczas wzajemnego oddziaływania z innymi ludźmi i z przestrzeniami. Doświadczenia kształtują życie człowieka i zmiany jakie pojawiają się w nim, mogą być kolejnymi miejscami zamieszkania, nauki, pracy, wypoczynku, nauki czy egzaminów, rozwoju kariery zawodowej, miłości, małżeństwa, narodzin potomka, zostania babcią czy dziadkiem, przejścia na emeryturę czy choroby. Los każdego człowieka jest unikatowym fenomenem biograficznym, a przywoływanym już wcześniej, mottem rozprawy jest to, że kto bada jedno życie, wyjaśnia cały świat.

Głównymi celem badawczym jakim zajęto się w pracy jest zidentyfikowanie charakteru przemieszczeń wewnętrznych dotyczących zmian miejsc zamieszkiwania i następnie wyjaśnienie jak często i dlaczego poddane badaniom osoby się przeprowadzały.

Szczegółowymi celami badawczymi są:

1. Scharakteryzowanie miejsc zamieszkiwania narratorów.
2. Pytanie o przyczyny dlaczego się przeprowadzali.
3. Jakie czynniki wpływały na zmianę miejsca zamieszkiwania.

Pytaniami badawczymi są:

1. Dlaczego ludzie się przeprowadzają.
2. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne wpływają na zmianę miejsca zamieszkiwania.

Szczegółowymi celami badawczymi w pracy są odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jak długo badani mieszkali w jednym miejscu.
2. Jak często badani się przeprowadzali.
3. Jak daleko od poprzedniego miejsca zamieszkania się przeprowadzali.
4. Dlaczego się przeprowadzali.
5. Dlaczego decydowali się właśnie na takie lokalizacje.
6. Czy byli zadowoleni z podjętych decyzji.

Hipoteza badawcza jaką przyjęto w pracy mówi o tym, że dobrowolna i świadoma zmiana miejsca zamieszkiwania wynika z dążenia do optymalizacji jakości życia, a kolejne miejsce zamieszkiwania wpływa na zachowania i postawy narratorów.

Według Słownika PWN:

> „Optymalny to najlepszy z możliwych w jakichś warunkach, a optymalizacja jest to organizowanie jakichś działań, procesów itp. w taki sposób, aby dały jak największe efekty przy jak najmniejszych nakładach” (Słownik PWN, 1997).

Przyjęto, że na decyzje o zmianie miejsca zamieszkiwania mają wpływ:

1. Czynniki ekonomiczne (poprawa lub pogorszenie).
2. Czynniki rodzinne (zmiana składu rodziny: powiększenie lub zmniejszenie).
3. Czynniki niezależne od jednostki.

Wymienione czynniki powinny wpisywać się w miasto, które daje ludziom duże możliwości dokonywania różnych wyborów. Trafność tych wyborów jest nierozstrzygnięta ze względu na nie do końca określony zasób weryfikacyjny, odpowiedź niepewną ponieważ niereprezentatywną oraz świadectwo nieporównywalne, bo każde miejsce jest wyjątkowe (Madurowicz 2019, s. 21).

Celem rozprawy jest odpowiedź na postawione pytania badawcze oraz opis, zbadanie i przeanalizowanie podobieństw i różnic w historii ludzi i dziejów obiektów umiejscowionych w ich historii w danym czasie i przestrzeni geograficznej, czyli ich geobiografie. Przestrzeń i czas, w ujęciu geograficznym, są wyznacznikami środowiska życia i pozwalają badaczowi zdefiniować aktywność przestrzenną człowieka oraz jego przemieszczenia w środowisku geograficznym. Takie badania indywidualnych zdarzeń mogą nam dać możliwość tworzenia teorii ogólnych o całym społeczeństwie.

Metodę biograficzną wybrano po to, aby uzyskać dostęp do życia społecznego, w tak wyczerpującym stopniu jak to jest możliwe, z perspektywy subiektywnego wymiaru historycznego (Kohli 2012, s. 127).

W badaniach podjęto się weryfikacji miejsc zamieszkiwania narratorów, poprzez lokalizację ich śladów w teraźniejszości i wyznaczenie kwestii obecności lub nieobecności domów zapisanych w przestrzeni miasta. W podsumowaniach autorka podjęła próbę uogólnienia mechanizmów zachowań na podstawie zebranych materiałów badawczych i porównanie otrzymanego wyniku do tego co wyznaczyli inni badacze.

Teoria działania i decyzji rozpatruje postanowienie jako proces, w którym:

1. Wytycza cel, do których chce się dążyć.
2. Ustala alternatywy.
3. Stwierdza skutki wyboru określonej drogi postępowania.
4. Ocenia możliwości wyników pod względem opłacalności.
5. Uzyskuje decyzje jako akt końcowy (Kolipiński 1978, s. 42-43).

Przyjęto, że występują powody skłaniające do zmiany miejsca zamieszkiwania:

1. Niesamodzielność w zamieszkiwanym mieszkaniu.
2. Nieodpowiednia wielkość mieszkania dla potrzeb użytkowników.

3. Posiadanie mieszkania, w którym są braki w wyposażeniu.
4. Nieodpowiadająca użytkownikom lokalizacja.
5. Wzrost wymagań stawianych mieszkaniu przy wzroście pozycji społeczno-zawodowej i dochodowej, związanych ze sprawą prestiżu.
6. Uleganie modom mieszkaniowym (Zaleska 1982, s. 61-62).

Wiedza pozyskana z powyższych rozważań teoretycznych wpłynęła na przebieg przeprowadzanych wywiadów pogłębionych w części, w której zadawano narratorom pytania. Pytania te były zainspirowane zdiagnozowanymi przez innych badaczy powodami skłaniającymi do zmiany miejsca zamieszkiwania. Poddając analizie przeprowadzone wywiady, poszukiwano w nich przedstawionych powyżej powodów oraz starano się wyodrębnić inne czynniki sprawcze zachowań geobiograficznych do tej pory nieopisanych w literaturze.

2. 2. Wartości w przestrzennym doświadczeniu badacza

W rozprawie doktorskiej zajęto się światem społecznym szczególnej grupy wiekowej, do której należą seniorzy. Jest to praca, gdzie należy podkreślać i wyrażać sądy wartościujące, które nie są tylko i wyłącznie kategorią obiektywną lecz zależą również od poszczególnych narratorów i taki jest właśnie charakter sądzenia przeprowadzony przez badaczkę. W dalszej części rozważań zostaną przedstawione wartości w trzech odsłonach wartości: w nauce, w życiu i w przestrzeni.

Encyklopedia PWN podaje, że:

> „Wartość, w filozofii jest to podstawowa kategoria aksjologii, oznaczająca wszystko to, co cenne i godne pożądania, co stanowi cel ludzkich dążeń. Wśród filozofów, zwłaszcza etyków i estetyków, toczy się spór, czy wartość jest czymś, co przysługuje przedmiotom obiektywnie czy subiektywnie; obiektywiści ujmują wartość jako cechę przysługującą przedmiotowi (zjawisku) niezależnie od jego subiektywnej oceny przez określony podmiot, z określonego punktu widzenia; subiektywiści ujmują wartość jako cechę nadawaną przedmiotowi przez podmiot, ujawniającą jedynie określone postawy emocjonalne i wolicjonalne wobec wartościowania. Natomiast wartościowanie oznacza dokonywanie ocen, formułowanie sądów oceniających, zawierających aprobatę lub dezaprobatę danego stanu rzeczy, zjawiska, zdarzenia lub zachowania się (postępowania) z pewnego punktu widzenia, pod określonym względem. Inaczej ocena, sąd wartościujący, jest to wszelka wypowiedź mająca postać „to jest wartościowe" (dobre, piękne itp.) lub „to nie jest wartościowe" (jest brzydkie, złe itp.), wyrażająca dodatnie lub ujemne ustosunkowanie się oceniającego do przedmiotu oceny (stanu rzeczy, zdarzenia, innej osoby itp.)" (Encyklopedia PWN, 1997).

Jeśli uznamy, jako aksjomat, że nauka, życie i przestrzeń jest wartością samą w sobie, to będziemy poszukiwać wartości w wartościach. Z kolei wartości jakich poszukuje badacz, naukowiec czy filozof zależą od podejścia metodologicznego, jego punktu widzenia i potrzeb badawczych. Autorka przyjmuje, że ludzki świat jest rzeczywistością zbudowaną z wartości, gdyż wartości są konstruktem stworzonym przez człowieka dla lepszego zrozumienia samego siebie, a wartości w życiu jakimi posługuje czy też kieruje się człowiek zależne są od tego człowieka, są spersonalizowane i śmiało można powiedzieć, że nie są stałe i takie same dla wszystkich ludzi. Wartości są wytworem działalności człowieka i to ludzie decydują o tym czy są one dla nich istotne. Natomiast wartości w przestrzeni są tym co widzimy, podlegają oszacowaniu przez obserwatora i są przez niego oceniane pod względem potrzeb jakim mają służyć człowiekowi. Te same przestrzenie przez jednych mogą być oceniane wyżej, a przez innych niżej i może to ulegać zmianie, w zależności od statusu majątkowego, zajmowanego stanowiska czy też konkretnego momentu w życiu jednostki. Czy wartość jest samodzielnym, niezależnym bytem. Czy jest realnym istnieniem (realizm pojęciowy). Czy też jest nazwą, kategorią ustaloną przez człowieka (nominalizm pojęciowy). Tutaj rozpoczyna się dyskusja fundamentalna toczona od starożytności pomiędzy realistami i nominalistami pojęciowymi. Jeśli uznamy, że sens pojęć wyznaczają ich użytkownicy, czyli ludzie, to jednak nie można wykluczyć odrębności bytów pojęciowych.

2. 2. 1. Wartości w nauce vs wartość nauki

Nauka jest tym co ulepsza, koryguje, poszerza i implementuje potwierdzenie tego, co było domysłem, porządkuje i uściśla, lecz też ogranicza swoje zainteresowania w stosunku do wiedzy potocznej. Poznanie naukowe ma być z założenia podejściem fenomenologicznym, bezstronnym, zupełnym, ścisłym i odpowiedzialnym. Są to cechy przypisane użyteczności nauki. Właśnie te wyznaczniki różnią ją od poznania potocznego. Jednak wiedza naukowa może być traktowana jako polepszenie wiedzy potocznej, może ją sprawdzać, poszerzać, poprawiać i uzupełniać, a także dostarczać dowodów i wyjaśnień dla przyjętych założeń. Ponadto porządkuje, uściśla i włącza to co zbadała w większe systemy. Niekiedy jednak nauka ogranicza swoje dążenia pomijając pewne dylematy, w których czuje się mniej kompetentna, tj. zagadnienia dotykające celów, sensów i wartości (Kleszcz 2017, s. 41), o których będziemy mówić dalej.

Współczesna nauka wypracowała techniki i narzędzia oceny wartości adekwatne dla danej dziedziny. W matematyce, do oceny wartości stosuje się proste reguły dowodzenia oparte na logice. Mimo, iż matematyka jest nauką przyrodniczą, to te proste reguły nie są wystarczające

do oceny wartości we wszystkich naukach przyrodniczych. Współcześnie przy szacowaniu wartości używa się teorii a nie praw, które są często hipotetyczne, tymczasowe i na początku podlegają częstym modyfikacjom. Ponadto stosuje się retrodukcję, a nie indukcję. Retrodukcja polega na tworzeniu najbardziej prawdopodobnego wyjaśnienia określonego zbioru faktów, wskazuje jedynie na możliwy przypadek lub związek, jaki zachodzi pomiędzy regułą a wynikiem. Obecnie brak jest bezpośredniego związku między doświadczeniem a teorią. W większości nauk przyrodniczych oraz w naukach społecznych, zakłada się, że ocena teorii jest związana z sądami wartościującymi. Każda ocena teorii jest przesiąknięta wartościami, gdyż obserwacja naukowa jest zależna od teorii. Każda dobra teoria powinna mieć takie cechy jak prostota, moc unifikująca, spójność i zgodność wewnętrzna, płodność oraz dokładność predykcyjna, czyli przewidywalność tego co może nastąpić. Przy formułowaniu ocen i nadawaniu wartości od naukowców wymaga się uczciwości, otwartości, niezależności oraz przestrzegania wysokich norm etyki zawodowej. Sądy wartościujące nie są niezbędnym elementem pracy naukowej badacza. Jednak w naukach społecznych ocena teorii jest bardziej podobna do sądów wartościujących niż do wnioskowania na podstawie ściśle określonych reguł. Wartość traktowana jest przez uczonych jako element idei ludzkiego rozwoju poznawczego. Prawda w nauce składa się z praw, czyli uogólnień obserwowanych faktów i twierdzeń o empirycznych regularnościach, przenikających całą naukę. Często też traktowana jest jako horyzont lub wzorzec nawet jeśli nie potrafimy jednoznacznie rozstrzygnąć w sposób ostateczny o dowolnym elemencie prawdy. W rozumieniu klasycznym prawda jest celem całej działalności naukowej i oznacza obiektywną relację twierdzenia i rzeczywistości. Założeniem jest odkrycie prawdy obiektywnej, a czasem to dążenie jest zakłócone przez subiektywne przekonania i uprzedzenia i może wydłużyć czas dochodzenia do niej. Przyjmuje się jednak, że fakt jest punktem wyjścia każdej procedury indukcyjnej (McMullin 1999a, McMullin 1999b). Nie bez znaczenia są sposoby ustalania faktów. Oceną technik i narzędzi porządkowania faktów zajmuje się metodologia. W badaniach naukowych należy określić genezę ustalonych faktów oraz ich znaczenie praktyczne.

Niezaprzeczalnie wartości prowadzące do oceny są ugruntowane w dążeniu do wiedzy obiektywnej. Istnieje dwukierunkowa relacja pomiędzy kryteriami wyboru teorii a wartościami. Z jednej strony same wartości mogą wpływać na wybór teorii, z drugiej strony kryteria wyboru teorii mogą mieć wpływ na wartości. Często kryteria pełnią rolę wartości, czego konsekwencją jest to, że wybór i ocena teorii jest pewnego rodzaju wyrafinowanym sądem wartościującym. Dzięki definiowanym teoriom możliwe jest rozumienie świata

w sposób naukowy. W naukach społecznych logiczne reguły nie są wystarczające do nadania wartości, dlatego wtedy stosuje się sądy wartościujące. Brak algorytmu nadawania wartości powoduje, że naukowcy nie mogą podjąć takich samych decyzji w tym samym czasie. Często teorie opisujące te same zjawiska są odmienne od siebie, co spowodowane jest brakiem algorytmu ich oceny i zależą od umiejętności i doświadczenia badacza. Jednak ta odmienność koncepcji jest jak najbardziej pozytywnym zjawiskiem, gdyż jedynym sposobem dobrego dopasowania teorii do rzeczywistości i ostatecznego ustalenia wartości charakteryzujących dobrą teorię, jest rywalizacja teorii. Zderzenie różnych teorii jest konieczne w celu ukazania ich słabych punktów czy możliwości. Czasami wartości mogą być bardziej oparte na faktach niż być wartościujące (McMullin 1999b).

Przyjęta obiektywność nauki wymaga norm publicznych dostępnych wszystkim i przez wszystkich jednakowo interpretowanych. Różnice w sądach wartościujących wynikają z doświadczenia, umiejętności i wiedzy. W klasycznej teorii nauki brak jest wyraźnej definicji wartości charakterystycznej co powoduje wykluczenie sądu wartościującego z nauki jako zbyt subiektywnego i niekierującego się ścisłymi regułami. Natomiast w naukach społecznych nie można wyeliminować sądów wartościujących, gdyż nie potrafilibyśmy dokonać oceny każdego zjawiska. Stąd w niektórych dziedzinach nauki sądy wartościujące są istotną częścią obiektywnej wiedzy i działalności naukowej. Sądy wartościujące nie są wolne od pewnych subiektywnych elementów. Często zależą od uczucia, uroku osobistego, emocji, zawsze tam gdzie realność wartości emocjonalnej leży w odczuciach podmiotu, a nie w charakterystyce przedmiotu. Dlatego też bardzo często nauka i sądy w nauce są obarczone wartościami, a wartości porównuje się do roli faktów (McMullin 1999a).

Tematyka wartości i ocen w naukach społecznych jest rozpatrywana w różnych aspektach i rozmaicie interpretowana, a z punktu widzenia różnic, jakie zachodzą między modelem naturalistycznym a humanistycznym, chodzi o występowanie roli wartości i ocen jako składników wiedzy społecznej. W modelu naturalistycznym marginalizuje się współudział norm i ocen jako składników wiedzy społecznej, ponadto na gruncie empiryzmu logicznego, oceny jako sądy wartościujące nie są uznawane jako składnik wiedzy naukowej, gdyż nie mają wartości logicznej. Inaczej sytuacja wygląda w modelu humanistycznym, gdzie oceny są równe twierdzeniom empirycznym i stanowią główny element integracji nauk humanistycznych. Problematyka wartości i ocen w rozważaniach filozoficzno-metodologicznych ma swoje miejsce w geografii społeczno-ekonomicznej, znajdując swój wyraz w charakterystyce obu modeli metodologicznych. Podejmowanie problematyki wartościowania i włączania ocen jako integralnych elementów wiedzy geograficznej jest

zasługą przedstawicieli modelu humanistycznego w dziedzinie geografii społecznej. Geografowie humanistyczni uznają pierwszeństwo znaczenia wartości przed abstrakcyjnymi i obiektywnymi treściami ustalonymi w geografii scjentystycznej (Chojnicki 2001, s. 20-21).

2. 2. 2. Wartości w życiu vs wartość życia

Dla każdego człowieka najwyższą wartością jest jego życie i podtrzymywanie go, wraz z takimi wartościami jak miłość, wiara i nadzieja (Budzyński 2010, s. 402). Życie każdego człowieka jest wartością i każdy człowiek żyje według jakichś wartości. Dlatego też możemy wartość życia uznać za aksjologiczny pewnik. Józef Tischner uznaje życie człowieka jako wartość i to, że człowiek żyje według wartości oraz to, że wartości są nam dane, pociągają nas, przerażają czy fascynują, a zatem niezaprzeczalnie istnieją (realizm pojęciowy) (Tischner 2011).

Dlatego też jeśli badacz/człowiek przeprowadza badania nad życiem ludzi, to oznacza to niezaprzeczalną wartość aksjologiczną. Jak stwierdził Innocenty Maria Bocheński, naszemu życiu kształt nadają wartości i stosowane przez nas wartościowania (Bocheński 1986, s. 43). Władysław Tatarkiewicz podzielił wartości na własne, które są wartościami samymi w sobie, tj. zdrowie, szlachetność, piękno oraz wartości pochodne np. pieniądz. Max Scheler wyznaczył hierarchię wartości w taki sposób, że najpierw uznał za najważniejsze wartości religijne, potem duchowe i kulturowe, następnie wartości witalne, utylitarne i hedonistyczne. Wyznaczenie właśnie takiej hierarchii wartości wyznacza ludziom kierunek w jakim powinni podążać w swoim życiu i pamiętać, że ważniejsze są wartości religijne niż przyjemności. Widzimy tu wartościowanie wartości, co by oznaczało, że nie każda wartość w życiu człowieka ma taką samą rangę, jedne są wyżej nad innymi a inne są niżej. Kiedy mówimy o człowieku, nie możemy zapomnieć o tym, że tylko człowiek ma normatywne wartości moralne, na których powinien opierać swoje życie. Ponadto Scheler, w życiu uczuciowym człowieka, wyróżnia warstwę zmysłową, witalną, psychiczną oraz duchową. Inną hierarchizację wartości wyznaczył Blaise Pascal. Według niego najwyższe kryterium stanowi trwałość, następnie szczęście, wolność od zła, powszechność i świadomość (Gadacz 2010, s. 20-26).

Roman Ingarden wyznaczył relatywizm w teorii wartości i stwierdził, że:

> „ (…) wszystkie wartości mają jedynie „historyczną wagę" (…), a ponieważ świat historyczny ciągle się zmienia, wszystkie wartości mają wagę ograniczoną jedynie do jakiejś epoki historycznej i z konieczności ją tracą w innej epoce" (Ingarden 1972, s. 113).

Ingarden ujmuje wartości dobra i piękna, przejawiające się w dziełach intencjonalnych, jako te posiadające wyższą rzeczywistość niż świat przyrody. Jeśli człowiek pozostaje w obowiązku realizowania tych wartości i mu się to udaje, to czuje, że nie żyje nadaremnie. Człowiek, jako jedyny, odczuwa odpowiedzialność za swoje podejście i sposób życia, szczególnie wtedy, gdy w konsekwencji nie uda mu się zrealizować wartości niezbędnych dla godności wewnętrznej. Przede wszystkim chodzi tu o wartości moralne stojące przed wartościami odnoszącymi się do potrzeb czysto życiowych. Tylko człowiek zdolny jest do czynów tak samo heroicznych jak i okrutnych i tylko człowiek odczuwa wyrzuty sumienia za swe niegodne zachowanie i stara się je naprawić (Ingarden 1972, s. 18-23).

2. 2. 3. Wartości w przestrzeni vs wartość przestrzeni

Florian Znaniecki wzbogacił perspektywę poznawczą przestrzeni o element wartości przestrzennej, dzięki czemu przestrzeń stała się wartością jako część ogólnego systemu wartości, w odniesieniu do którego dopiero zyskała większe znaczenie. Można powiedzieć, że to przez społeczne zaznaczanie, przestrzeń ma samoistną wartość, a przez przyznanie człowiekowi prawa obecności w jakiejś przestrzeni staje się ona jego stanem socjalnym w jakim żyje. Dzięki temu wartość przestrzeni staje się składnikiem nieprzestrzennego systemu wartości, jednak tylko w odniesieniu do którego ma swoiste znaczenie i treść. Jedną z najcenniejszych przestrzennych wartości wspólnych dla rodziny jest jej mieszkanie (Znaniecki 1938, s. 91-92).

Dla Mikołaja Madurowicza wartość jest czymś stałym i niezmiennym, bohaterem dyskursu osiągającym rangę problemu naukowego i jest samodzielnym uposażeniem i obiektywną zasadą ocen wartościujących. Wartość nie jest subiektywnym wyróżnikiem, który można nadać lub odebrać i wartość istnieje sama w sobie (Madurowicz 2010, s. 9-10). Natomiast jak wnioskuje Tadeusz Gadacz przestrzeń życia ludzkiego jest przeniknięta i przesycona wartościami. Jednakże świat przedmiotowy zasłania ludziom świat wartości wyższych, religijnych, duchowych i moralnych, powodując niedostrzeganie tego kim jesteśmy, a uwidacznianie tego co posiadamy. Oznacza to, że to miejsca tworzą wartości, a zanika panowanie wartości miejsca. Wzniesienie domu daje nam już prawo do zamieszkania, ale bez wartości przestrzeń domu może zamienić się w miejsce wygnania, odosobnienia lub tymczasowej kryjówki. Dlatego też warunkiem wartościowania przestrzeni staje się sama wartość tej przestrzeni (Gadacz 2010, s. 17-28).

Definicja wartości przestrzeni miejskiej, w ujęciu przedmiotowym, wyznacza lokalizację jako wielkość osiąganych korzyści, ze względu na umiejscowienie w przestrzeni miejskiej,

która warunkuje osiągane korzyści przez podmiot. Ponadto do wartości, które mają znaczące miejsce w geografii miast, zalicza się szczęście, sprawiedliwość, dobro i piękno (Kaczmarek, Kaczmarek 2010, s. 35). Stąd też identyfikacja wartości przestrzeni krajobrazu miejskiego staje się zjawiskiem nawarstwiania się znaczeń w ludzkiej świadomości, co prowadzi do spajania wartości, w których możemy poczuć ducha miejsca (Królikowski 2010, s. 439). O roli i miejscu człowieka w przestrzeni miasta rozstrzygają jego indywidualne i grupowe postawy oraz wartości kreowane przez systemy społeczne, religijne, kulturowe czy polityczne (Jędrzejczyk 2004c, s. 8).

Przestrzeń jest przez ludzi poznawana, kształtowana, użytkowana i wartościowana. To poznawanie przestrzeni daje wytyczne do uzyskania danych koniecznych do jej wartościowania i formułowania opinii, tworzących w świadomości ludzi jak najbardziej subiektywny portret doświadczanej przez nich przestrzeni. Można podzielić kryteria wartościowania na przyrodnicze, społeczne, ekonomiczne, techniczne, historyczne, sakralne i estetyczne, przy założeniu, że wartościowanie przestrzeni kieruje się w stronę formułowania ocen zbiorczych. W taki sposób człowiek widząc różnorodne wartości przestrzeni poddaje ocenie własną sytuację w tej przestrzeni (Wallis 1990, s. 19-30). Dlatego też przestrzeń staje się ważna dla ludzi tylko wtedy, kiedy ma dla nich wartość. Świat oczyszczony z wartości nie jest naszym, ludzkim światem, gdyż w naszym świecie powinniśmy kierować się wartościami (Tischner 2002, s. 480, Jagiełło 2020, s. 43). Ludzie łączą się z pokoleniami przeszłymi, od których uzyskują w posagu dziedzictwo wartości, oraz z kolejnymi pokoleniami przekazując im wartości przez siebie ustanowione. Taka komunikacja międzypokoleniowa wymaga ustalenia stałych wartości w przestrzeni, które zapewniają przeżycie, w procesie humanizacji przyrody. Dzięki nadawaniu wartości, możemy podzielić przestrzeń i znajdujące się w niej miejsca ze względu na wartości kulturowe, moralne, estetyczne, przyrodnicze, w tym również na przestrzenie sacrum i profanum (Madurowicz 2002, s. 49). Dzieje się tak z tego względu, że ludzie żyjąc i poruszając się w konkretnych miejscach, przeżywają je i noszą w swojej pamięci i sercu (Majchrzyk 2010, s. 318). W takim kontekście wartość jest indywidualnym i zbiorowym przeżyciem, które powstaje pod wpływem działania różnych bodźców, a następnie dzięki przeżytym doświadczeniom, zostaje w pamięci ludzi (Borowski 1992, s. 73). Celem niniejszego rozdziału było przedstawienie projektu badawczego i wartości jakimi kierowała się autorka w swojej pracy. W tym celu omówiono główne pojęcie jakim jest biografia. Ponadto wskazano problem badawczy i szczegółowo opisano cele pracy badawczej w kontekście zagadnień aksjologicznych. W drugiej części rozdziału omówiono różne rodzaje wartości.

Rozdział 3. Geograficzne aspekty zamieszkiwania

W tym rozdziale zostaną przedstawione zagadnienia dotyczące geografii domu i geografii czasu. Podjęto również próbę analizy tych zagadnień na tle tematyki pracy. Zdefiniowano także pojęcia zamieszkiwania i zadomowienia oraz omówiono koncepcję domu i mieszkania. Poza tym poruszono temat migracji na obszarach wewnątrz miast oraz ściśle z nią związanej kariery mieszkaniowej.

3. 1. Geografia domu

Badania nad mieszkalnictwem, określane są jako studia mieszkaniowe, które przeprowadzane są na gruncie wielu nauk. Interdyscyplinarny charakter badań nad mieszkalnictwem skutkuje znajdowaniem się w kręgu zainteresowań geografów, socjologów, ekonomistów, historyków, antropologów społecznych, urbanistów, architektów, planistów, psychologów środowiskowych oraz nauk ścisłych i prawnych. Najważniejszymi obszarami badawczymi w studiach mieszkaniowych są opis i analiza polityki mieszkaniowej, badania aspektów ekonomicznych mieszkalnictwa oraz analiza geograficzna, która zmierza do wyjaśnienia czynników wpływających na przestrzenną dystrybucję mieszkań. Studia mieszkaniowe obejmują także decyzje mieszkaniowe gospodarstw domowych i przebieg ruchliwości przestrzennej oraz badania nierówności w dostępie do zasobów mieszkaniowych. Nie mniej ważny aspekt w studiach mieszkaniowych stanowi dziedzina badań związana z doświadczaniem, odkrywaniem sensu i znaczenia domu, mieszkania, określana jako geografia domu (Szafrańska 2016, s. 27).

Dzięki badaniom geografii społecznej, podejmowanym w paradygmacie humanistycznym, otrzymujemy interesujące opisy i interpretacje domu. Zainteresowania geografów koncentrują się najczęściej na przestrzeniach publicznych i ograniczają do tego co da się zmapować, czyli przyporządkować jedne zasoby systemowe do drugich. Dom może być miejscem skażonym przez obecność osób, czynności i rzeczy, które powodują poczucie dyskomfortu i utrwalają odrzucenie. Jednak mimo to częściej mówi się o świętym domu niż o domu konfliktu, odrzucając tym samym w geografii humanistycznej badanie domu jako miejsca, w którym ujawnia się układ władza-podległość. W tym idealistycznym ujęciu przestrzeń i obiekt tworzą całość jako formę/kształt. Poczucie zorganizowanej całości, które jest większe niż suma jej części, zapewnia poczucie indywidualności ludziom, którzy z nimi mieszkają (Sibley 1995).

Dom to nie tylko poczucie bezpieczeństwa, osłona i wolność, ale także miejsce przemocy, wykorzystywania dzieci i różnych kryzysów. Banalna codzienność i rutynowość

zamieszkiwania w jakiejś, często zbyt małej przestrzeni domu może powodować napięcia i konflikty. Należałoby zatem zerwać z pozytywną symboliką przestrzeni domowej i przejść do nowego spojrzenia na rodzinę. Rodzina nie powinna być traktowana jedynie w kategoriach statystycznie istniejącego gospodarstwa domowego, którego głównym celem jest reprodukcja. Dom znajduje się również w polu zainteresowania geografii feministycznej, gdzie jest to jedna z głównych struktur potwierdzająca upłciowienie przestrzeni. U podstaw binarnego podziału przestrzeni na kobiece i męskie leży podział na przestrzenie kobiece: wewnętrzne i prywatne; i przestrzenie męskie: zewnętrzne i publiczne. Zatem można powiedzieć, że tak właśnie w rzeczywistości wygląda układ relacji społecznych, a nie tylko jest to kwestia architektury. Należy zauważyć, że jest to podejście feministyczne z lat 70/80. XX w., zgodnie z którym fizyczna forma mieszkania mogłaby być dosłownie odczytywana jako mapa struktur społecznych i wartości, które ją wytworzyły (Valentine 2001). Może należy przyjąć, że skonstruowane środowisko mieszkaniowe jest prostą metaforą społeczeństwa, które je wytworzyło. Może zatem nie należy się zgadzać na prosty determinizm środowiskowy, według którego kobiety stają się ofiarami przestrzeni. Następują zmiany w badaniu domu, które wymuszone są przez przeobrażenia zachodzące w życiu społecznym i gospodarczym, dzięki płatnej pracy kobiet poza domem i późniejszy powrót z pracy tak samo mężczyzn jak i kobiet do domu (Massey 1998). Współcześnie coraz bardziej uwidacznia się ewolucja widzenia i badania domu w ujęciu feministycznym (Szafrańska 2012, s. 24).

Geografowie społeczni i kultury piszą o różnych paradygmatach domu. Wyraża się to w formie określonej typologii przestrzeni domu. Dom może być schronieniem, nie tylko ochroną przed chłodem i opadami atmosferycznymi, ale także miejscem dającym poczucie fizycznego bezpieczeństwa. Dom to ognisko domowe, dające miejsce odpoczynku i poczucia wygody, w którym zaproszeni goście doznają serdecznej gościnności. W domu pozostaje nasze serce i poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego, który jest miejscem miłości i czułości, miejscem, w którym doświadcza się wzajemnego wsparcia i stabilizacji. W domu tkwią nasze korzenie, gdyż jest to miejsce dające poczucie przynależności i tożsamości pomagające walczyć z alienacją grożącą ze strony społeczeństwa, miejsce, w którym definiuje się siebie, zewnętrznie uwidacznia się to w wystroju i stylu życia. Dom daje nam możliwość prywatności, poprzez atut kontrolowania, kto wchodzi, a kto nie do naszego domu, Takim zewnętrznym przejawem wyznaczania prywatności są płoty, żywopłoty, wizjery w drzwiach, bramy i alarmy. Za miejsce zamieszkania uznaje się dowolne miejsce, w którym możemy przebywać, odpoczywać lub spać. W sensie fizycznym nie musi być domem, gdyż miejscem zamieszkania może być ławka w parku, albo szałas w lesie. Dom może być rajem, czyli

wyidealizowanym wyrażeniem emocjonalnej radości z przynależenia, bycia bezpiecznym i poczucia bezpieczeństwa, mieszaniną pozytywnych uczuć i nie musi mieć wymiaru materialnego. W tym znaczeniu nawet ulica może stać się domem dla bezdomnego (Warf 2006).

Oprócz znaczeń domu geografowie społeczni analizują również doświadczanie domu. Dom staje się również miejscem pracy, presji, buntu, negocjacji czy sprzeciwu. Wskazuje się dwa podejścia: fenomenologiczne, czyli ludzkie doświadczenie miejsca i współczesne traktujące zamieszkiwanie jako nieludzkie myślenie o przestrzeni. Dom jest przestrzenią materialną i afektywną, kształtowaną przez codzienne praktyki, przeżyte doświadczenia, relacje społeczne, wspomnienia i emocje. Znaczenia i przeżywane doświadczenia domu są różnorodne i często przeciwstawne: mogą być przestrzenią przynależności i wyobcowania, intymności i przemocy, pragnienia i strachu. Dom jest obdarzony emocjami, doświadczeniami i relacjami, które pozostają w sercu człowieka przez całe życie (Blunt, Varley 2004).

Tematykę domu, obecną w geografii, porządkuje się do trzech głównych pól badawczych: budownictwo, mieszkanie i współzamieszkiwanie. Budownictwo dotyczy architektury domów i mieszkań, przestrzennej organizacji poszczególnych części domu i materialnych przedmiotów znajdujących się w tej przestrzeni. Sama przestrzeń domu jest też czasami rozszerzana do podwórka i ogrodu (Bryden 2004). Mieszkanie oznacza doświadczenie tego mieszkania, znaczenie emocjonalne życia domowego i relacje społeczne. Należy pamiętać, że dom może mieć zarówno pozytywny, jak i negatywny odbiór. Mogą pojawiać się problemy wykluczenia, przemocy i bezdomności. To także wkroczenie w sferę intymną, taką jak tożsamość, przynależność, powiązaną z migracjami. Zagadnienia współzamieszkiwanie używa się na określenie domowego powiązania natury i obszaru kulturowego. Są to filozoficzne i etyczne refleksje dotyczące udomowienia i współżycia tego co człowiecze i nieczłowiecze w przestrzeni domu (Blunt 2005). Dom jest przestrzenią materialną i ideową stworzoną przez uczucia, kształtowaną przez codzienne zachowania, życiowe doświadczenia, wspomnienia i emocje oraz przez relacje społeczne. Znaczenia i przeżyte doświadczenia domu mogą być różnorodne. Można rozpatrywać dom także jako przestrzeń przeciwstawną: przynależenia/alienacji, intymności/przemocy, pragnień/strachu. Dom jest tym w co inwestuje się doświadczenia, znaczenia, emocje i związki stanowiące istotę ludzkiego życia (Klima 2012). Mimo że dom jest najważniejszym miejscem dla człowieka, to wydaje się, że jak do tej pory nadal zbyt mało, pojęcie domu budzi zainteresowanie badaczy. Wynika to zapewne z przywiązania do podejścia scjentystycznego w geografii. Dlatego, też większość opracowań traktuje głównie o typach zabudowy miejskiej. W nich dom pojawia się jako element tkanki

czy struktury miasta. Temat domu jest pośrednio podejmowany przez geografów ludności, którzy analizują sytuację gospodarstw domowych. Dość bogatej literatury doczekała się problematyka związana z warunkami zamieszkania, warunkami mieszkaniowymi i warunkami bytu. Autorzy podejmujący się badań i publikujący na ten temat, to między innymi łódzcy geografowie, tacy jak: Jerzy Dzieciuchowicz (Dzieciuchowicz 1972, 2002, 2011), Andrzej Suliborski (Suliborski 1976), Stanisław Liszewski (Liszewski 1995), Sylwia Kaczmarek (Kaczmarek 1996), Lidia Groeger (Groeger 2004a, 2004b), Szymon Marcińczak (Marcińczak 2009), Anna Janiszewska (Janiszewska 2011), Ewa Klima (Klima 2012). Pod pojęciem warunków mieszkaniowych rozumie się stan techniczny i własnościowy, wielkość, wyposażenie i zaludnienie substancji mieszkaniowej, rozważane w odniesieniu do określonych potrzeb ludności. Tradycyjnie wyróżnia się wewnętrzne i zewnętrzne warunki mieszkaniowe. Wewnętrzne warunki mieszkaniowe mówią o tym, co dotyczy samego mieszkania, czyli powierzchnia, liczba izb, wyposażenie, zaludnienie, koszty. Warunki zewnętrzne odnoszą się do wszystkiego co poza budynkiem. Ocenie podlega również teren osiedla wraz z jego wyposażeniem w infrastrukturę techniczną, społeczną oraz usługi (Dzieciuchowicz 2011). Warunki zamieszkania definiuje się jako wzajemnie powiązane ze sobą elementy tworzące mieszkanie, budynek oraz otoczenie budynku (Kaczmarek 1996). Podejście do rozumienia przestrzeni mieszkaniowej w bloku widzimy poprzez rozróżnianie przestrzeni wewnętrznej bliskiej, czyli prywatnej, wewnętrznej dalekiej, czyli quasi-publicznej i zewnętrznej, czyli publicznej. Poprzez określenie przestrzeń publiczna rozumie się możliwość dostępu do niej osób niebędących mieszkańcami danego mieszkania, sąsiadów czy innych osób (Janiszewska 2011). Takie podejście do przestrzeni wydaje się słuszne, kiedy analiza dotyczy budownictwa wielorodzinnego. Rozważania dotyczące warunków mieszkaniowych mieszczą się w szerszych obiektywnych badaniach poziomu życia i subiektywnych jakości życia, jako oceny zaspokojenia potrzeb ludzi. Podstawowe pojęcia dotyczące domu i mieszkania, geografia dzieli z innymi dyscyplinami, głównie architekturą i urbanistyką. Pojawiają się również odwołania do terminologii stosowanej w praktyce statystycznej. Główny Urząd Statystyczny definiuje mieszkanie jako:

> „Lokal składający się z jednej lub kilku izb i pomieszczeń pomocniczych, przeznaczony na stały pobyt osób - wybudowany lub przebudowany do celów mieszkalnych; konstrukcyjnie wydzielony trwałymi ścianami w obrębie budynku, do którego to lokalu prowadzi niezależne wejście z klatki schodowej, ogólnego korytarza, wspólnej sieni bądź z ulicy, podwórza lub ogrodu[8]".

8 Źródło definicji: ustawa z dnia 2 grudnia 1999 r. o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2002 r., *Miejsce publikacji: Dz. U. z 2000 r. Poz. 1,* ustawa z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali,

Jak do tej pory w polskiej geografii nie podjęto kompleksowych i systematycznych badań tak ważnych filozoficznych kwestii zamieszkiwania w sensie rozumienia, czy samo istnienie mieszkań daje gwarancję umiejscowienia zamieszkiwania, gdzie zamieszkiwanie jest podstawowym rysem bycia, zgodnie z którym są w nim śmiertelni ludzie. Trzeba wziąć pod uwagę, że aby zamieszkiwać należy projektować, budować i myśleć. Jednak nie widzimy w tym refleksji nad sensem mieszkania jako bycia. Warto bardziej wnikliwie zastanowić się nad tymi aspektami, co może doprowadzić do wyciągnięcia bardzo interesujących wniosków w kwestii budowania i mieszkania (Heidegger 1977). W tym kontekście rozumowania badania geograficzne odwołujące się do dorobku humanistycznego można podsumować pytaniem o stopień satysfakcji z mieszkania, bez refleksji nad swoim byciem w tym mieszkaniu.

3. 2. Geografia czasu

W tym podrozdziale będą omawiane przestrzenne zachowania człowieka w czasie, czyli geografia czasu. Rola przeszłości w kształtowaniu formy teraźniejszych struktur społecznych jest ważnym krokiem na drodze odkrycia dla geografii codzienności, a zarazem identyfikacji miejsc w biografiach jednostek (Wójcik, Suliborski 2021, s. 20). Przyjmuje się, że podstawową miarą ludzkiego życia jest czas. To jego upływ, a także unoszący człowieka strumień czasowości, determinujący zachowania jednostek i wyznaczający formę bytowania człowieka na Ziemi. Czas w biologii precyzuje kolejne, indywidualne etapy życia człowieka począwszy od dzieciństwa, poprzez dojrzewanie, wiek dorosły, przekwitanie, aż po starość. Natomiast w społeczeństwie czas wyznacza różnorodne role społeczne, stadia rozwoju rodziny i etapy socjalizacji, tj. dzieciństwo, młodość, małżeństwo, rodzicielstwo czy owdowienie (Kaczmarek 2013, s. 25-26).

Czas jest z założenia formalnym warunkiem istnienia wszelkich zachodzących zjawisk i źródłem poznania tych zjawisk (Kant 1904, s. 50). Geografia czasu wyznacza indywidualistyczne, oddolne podejście do analizy i odtwarzania zjawisk społecznych, takich jak transport, systemy miejskie i społeczno-ekonomiczne. Szkoła geografii czasu została rozwinięta w Szwecji przez Torstena Hägerstranda w latach 70. XX wieku. Pracował on wraz ze swoim zespołem nad badaniami o użytkowaniu czasu i organizacją ekologiczną społeczeństwa szwedzkiego. Można zaobserwować, że ostatnie lata przynoszą kontynuację

Miejsce publikacji: (Dz. U. z 2019 r. poz. 737, z późn. zm.)

tego kierunku badawczego, między innymi w personalistycznej wersji, określanej mianem społecznej geografii czasu (Węcławowicz 2007, s. 23, Kaczmarek 2005, s. 31, Tobiasz-Lis 2016, s. 8).

Geografia czasu to sposób myślenia, który pomaga nam zrozumieć procesy zmian zachodzące w społeczeństwie jako szerszy kontekst i ekologiczne konsekwencje ludzkich działań. Głównym tematem badań w dziedzinie geografii czasu jest uznanie czasu i przestrzeni za jedność (Ellegård 2019).

Geografia czasu stanowi mocny fundament dla perspektywy geograficznej i reprezentuje konstrukcję, która próbuje dokładnie opisać przestrzenne i czasowe ramy geografii. Geografia czasowa jest próbą budowy obszernej struktury myśli, która może się formułować w treści zdolnej do spełnienia dwóch zadań:

- utrzymywania i nawiązywania kontaktu z wysoko cenioną wiedzą różnych dziedzin naukowych i codziennej praktyki;
- ujawnienia relacji, od których uciekają naukowcy, gdy tylko przedmiot badań zostanie wyodrębniony z danego środowiska, aby studiować je w izolacji.

Świat został podzielony, przez Karla Raimunda Poppera i Johna Carewa Ecclesa, na trzy części :

1. Świat fizyczny, rozumiany jako scena.
2. Światy wewnętrzne, rozumiane jako obrazy aktorów.
3. Dziedzictwo kulturowe, rozumiane jako tworzenie ról, które zostały ustanowione w fizycznym świecie lub tylko w naszych umysłach.

Geografia czasu, jako podstawa geograficznej perspektywy, stara się połączyć wszystkie te światy we wspólne ramy albo odwrotnie stara się możliwe jak najmniej oddzielać te trzy światy w procesie analitycznym. Geografia czasu jest ściśle związana i widoczna w badaniach populacyjnych, przeprowadzanych w celu lepszego zrozumienia wzorców migracyjnych. Można zebrać ogromny i szczegółowy zbiór danych empirycznych, aby podjąć się określenia ilościowego w celu uogólnienia konfiguracji poszczególnych osób w przestrzeni i czasie. Daje to podstawy do przyjęcia, że geografia czasu jest wskazana jako środek do głębszego zrozumienia ludzkiego działania (Lenntorp 1999, s. 155).

Życie człowieka traktujemy jako drogę zapisaną w środowisku geograficznym, w którym przemieszczamy się po linii czasu. Przebieg życia w czasie pozwala na wyjaśnienie i zrozumienie historii życia jednostki oraz umożliwia scharakteryzowanie zmienności

przestrzeni społecznej w czasie. Dlatego też proponuje się wprowadzenie, oprócz klasycznej geografii czasu, społeczną geografię czasu. Wtedy można wykorzystywać koncepcję kulturowo ukształtowanego czasu w celu analizowania zmienności społecznej w środowisku geograficznym. Czas jest formą przebiegu, w tym również genezą, trwaniem i skutkami, wszystkich zjawisk społecznych (Kaczmarek 2005, s. 10, 32).

Czas społeczny jest czasem wspólnym dla zbiorowości, czyli czasem wytworzonym przez tę zbiorowość w procesie interakcji między jej użytkownikami. Czas ten jest współdzielony przez wszystkich lub większość członków społeczności, przeżyty i przyswojony przez tę społeczność. Często obudowany jest normami i wartościami, pełni też funkcje regulacyjne, poznawcze i komunikacyjne oraz jest środkiem kształtowania się poczucia identyfikacji grupowej i środkiem budowania więzi społecznej. Na czas społeczny składają się wyobrażenia czasu, czyli zjawiska takie jak trwanie, przemijanie, zmiana, następstwo oraz wzory zachowań człowieka na linii czasu (Tarkowska 1992, s. 23).

Klasyczna dychotomia przestrzeni przebiega między przestrzenią absolutną, a przestrzenią względną. Zwykle wykorzystuje się długość i szerokość geograficzną (współrzędne x i y), zdefiniowaną w określonym układzie współrzędnych geograficznych, podczas, gdy później lokalizuje się kotwicę/pochodzenie w przestrzeni geograficznej jako odniesienie, a wszystkie inne lokalizacje są określane jako względna zmiana w stosunku do początku. Podobnie jak w przypadku powyższej dwudzielności, czas można również zdefiniować zgodnie z czasem bezwzględnym reprezentowanym przez dokładny odczyt na zegarku (sekunda, minuta, godzina, dzień, miesiąc, rok), oraz czas względny zdefiniowany jako czas przed czymś albo, który upłynął od określonego miejsca w sferze czasowej (Cresswell 2013).

Czas w tradycyjnych badaniach geograficznych zwykle analizowany się w kontekście, gdzie i dlaczego zachodzą zdarzenia i zjawiska. Mimo tego, że pojęcie przestrzeni jest rdzeniem tego, co uważamy za dyscyplinę geografii, to jednak rzadko geografowie rzucają światło na pojęcie czasu, by wziąć pod uwagę, kiedy i jak długo te wydarzenia i zjawiska mają miejsce. Kwestie czasowe są brane pod uwagę dopiero wtedy, gdy bada się zmiany spraw lub interesujących zjawisk w czasie. Niemniej jednak, nawet jeśli czas działa jako istotny czynnik procesu, tradycyjne podejście polega na eksploracji za pomocą modelu migawkowego, w którym kilka statycznych migawek obiektów lub interesujące zjawiska są uchwycone w celu zbadania trendów czasowych i/lub mechanizmów stojących za takimi trendami. Można wskazać na kilka przyszłych kierunków w geografii czasu. Po pierwsze, obecna luźna integracja czasoprzestrzenna to wyzwanie dla geografii czasu i innych powiązanych dyscyplin, dlatego też powinniśmy inwestować czas i wysiłki w trudne lecz

ekscytujące zagadnienia granicy badawczej powiązanej z czasem. Po drugie, geografia czasu doszła do punktu, w którym pilnie potrzebne są energiczne ramy i teorie różnych dyscyplin, w szczególności nauki o przeobrażeniach gruntów, w których GIS i nauka o złożoności mogą przejąć inicjatywę w opracowywaniu takich ram i teorii. W szczególności nauka o kompleksowości może odgrywać ważną rolę ze względu na swoje mocne strony w radzeniu sobie ze sprzężeniem zwrotnym, heterogenicznością, opóźnieniami czasowymi, zależnościami od ścieżki, wielorakości i równowagi, które są powszechne w złożonych systemach (An 2012). Modelowanie ludzkich działań i zachowań powinno być bardzo ważną granicą badań w czasie geograficznym i istnieje wiele modeli lub metod, z których mogą korzystać geografowie czasu. Po trzecie, geografowie czasu powinni nadal iść naprzód w kierunku eksploracji danych, nawet z wkładem z wielu dziedzin, gdy nie ma wystarczającej wiedzy, teorii i zrozumienia domeny w odniesieniu do naszego tematu lub interesujących nas zjawisk. To jest szczególnie ważne w dobie big data. Po czwarte, bardziej wydajne modele danych, solidne metryki wraz z potężnymi metodami statystycznymi i symulacyjnymi, należy opracować, aby uwzględnić potrzebę obsługi danych czasoprzestrzennych, zwłaszcza dużych zbiorów danych czasoprzestrzennych. Tradycyjny migawkowy model danych ma tę zaletę, że jest prosty pojęciowo i łatwy do zrozumienia, ale cierpi z powodu niskiej wydajności, gdyż te same dane są wielokrotnie przechowywane w różnym czasie. Przy opracowywaniu czasoprzestrzeni GIS warto więc więcej czasu i wysiłku poświęcić na opracowywanie, testowanie i stosowanie bardziej wydajnych modeli danych w czasie badania geograficznego, zwłaszcza w przypadku indywidualnych danych dotyczących ruchu i czasu w przestrzeni (Dai, An 2017).

3. 3. Połączenie geografii domu i geografii czasu

Dzieje człowieka mają aspekt domowy i aspekt czasowy. Właśnie te dwa aspekty są znaczącymi wątkami poruszanymi w pracy. Czas zadomowienia jest połączony z przestrzenią przez jednostkę, która wędruje, ocenia i przemija w czasie. Przyjmujemy, że oddzielenie czasu od przestrzeni jest niemożliwe, a jedynie w podejściach teoretycznych możemy wyabstrahować czas z przestrzeni. Geografia czasu przyjmuje punkt widzenia pojedynczego człowieka w przestrzeni w taki sposób, aby jednostka miała poczucie przebywania w przestrzeni w określonym czasie i umiała przywołać czas, w jakim przebywała w danej przestrzeni domu. W niniejszej pracy starano się połączyć pojęcia geografii czasu i geografii domu. Prace empiryczne opierały się na przeprowadzeniu wywiadów topobiograficznych,

w których narratorzy przedstawili dzieje swojego życia, między innymi, poprzez zmiany miejsc zamieszkania w czasie. Domy, w których zamieszkiwali, są nierozerwalnie związane z czasem zamieszkiwania, przestrzenią zarówno geograficzną jak i społeczną w jakiej się znajdowały. Nie można oddzielić tych rzeczy od siebie, gdyż zmiana któregokolwiek z tych parametrów mogłaby spowodować zupełnie inne oddziaływanie na narratora. Zmiana czasu zamieszkiwania mogłaby spowodować zmianę przestrzeni zarówno geograficznej jak i społecznej. Zmiana przestrzeni geograficznej mogłaby spowodować zmianę okresu zamieszkiwania i przestrzeni społecznej. W końcu zmiana przestrzeni społecznej również mogłaby wpłynąć na zmianę przestrzeni geograficznej jak i okresu zamieszkiwania. W pracy tej ukazano nierozerwalność tych składników poprzez przeanalizowanie dziejów życia poszczególnych narratorów w czasie i przestrzeni.

3. 4. Zamieszkiwanie vs zadomowienie

W pracy omawiane są *habitations,* czyli miejsca zamieszkiwania, a także miejsca zadomowienia narratorów w swoich domach, zatem niezbędnym jest przyjrzenie się bliżej obu tym statusom: zamieszkiwanie i zadomowienie. Najczęściej kiedy nasz dom jest przez nas udomowiony/zadomowiony, to odbieramy go jako najważniejsze miejsce na Ziemi, niemalże pępek świata. Kiedy jest wzniesiony rękoma mężczyzny i do tego dopieszczony kobiecą ręką, staje się właśnie tym domem, o którym mówimy *home, sweet home* (Łukasiuk, Jewdokimow 2012, s. 18).

3. 4. 1. Zamieszkiwanie

Zamieszkiwanie oznacza zatrzymanie się w celu nadania sensu wybranemu miejscu, tak aby to miejsce, ten fragment przestrzeni nazwać, oswoić i pozbawić anonimowości, tak, aby stał się nasz (Rembowska 2008b, s. 68). Zamieszkiwanie to schronienie dające możliwość wzrastania, to chronienie się przed zagrożeniami, to pozostawanie w spokoju w przestrzeni, umożliwiającej uzyskiwanie sukcesów (Skarga 2002, s. 93). Sposób zamieszkiwania składa się na styl życia, którego sensem jest wzajemne dopasowanie się społeczeństwa do warunków otoczenia (Wilczyński 2005, s. 95). Wynikiem złożonych relacji między człowiekiem, a środowiskiem jest kształtowanie się wyjątkowego znaczenia wybranych jego fragmentów. Jednym z nich jest miejsce zamieszkiwania stanowiące znaczący fragment przestrzeni, która jest owocem doświadczenia indywidualnego i osobistego (Szkurłat 2002, s. 105). Dzięki nasyceniu przestrzeni osobistymi emocjami i przeżyciami dochodzi do powstawania miejsc

nadających życiu sens i pozwalających zrozumieć otaczający świat życia codziennego. W procesie zadomowienia, to dzięki takim miejscom człowiek buduje swoją indywidualną tożsamość poprzez wyznaczanie drogowskazów w osobistej geografii budowanej przez jednostki. Tę wartość, zakorzenienia w miejscu, nazwijmy duchem miejsca, nadającym fragmentowi przestrzeni odrębność i niepowtarzalność tak konieczną w życiu indywidualnym jak i społecznym. Miejsca takie stają się podstawowym wykładnikiem budowania pamięci tak samo jednostkowej jak i zbiorowej (Kaczmarek 2002, s. 77). Zamieszkiwanie przez ludzi przebiega na poziomie duchowym, a człowiek zamieszkując miejsce i rozumiejąc czym ono jest buduje warstwy treści duchowej tego miejsca. A to czy często jednostka zmienia miejsce swojego zamieszkania jest kwestią ontologiczną, która jest zależna od charakteru i sposobu bycia człowieka (Buczyńska-Garewicz 2006, s. 11).

Tadeusz Sławek definiuje, że:

> „Mieszkać - znaczy przebijać się niestrudzenie przez morze szczegółów, detalicznych historii życia ludzi w stronę możliwości zamieszkiwania" (Sławek 2013, s. 30).

Bycie z przestrzenią jest poruszaniem się w świecie zarchiwizowanym. Obok powszechnych miejsc pamięci, tkanka przestrzeni składa się z miejsc pamięci prywatnej, która związana jest z wydarzeniami istotnymi tylko dla tej konkretnej jednostki. Takie miejsca stanowią niezbędne składniki przestrzeni, aby przestrzeń nabrała znaczenia. Człowieka z przestrzenią łączy specyficzna więź, która jest niemożliwością zatarcia się poszczególnych *topoi*, w taki sposób, że człowiek nie może wyrzec się miejsc, w których bywał i nie pozostawia ich za sobą, lecz nosi w sobie na zawsze. Taki trwały związek z miejscami stanowi podwaliny egzystencji ludzkiego zamieszkiwania (Sławek 2013, s. 8, 136).

3. 4. 2. Zadomowienie

Semantyczne określenie *oikosu* wyznacza przychodniość i przechodniość domu, czyli sytuację procesu ustawicznego dochodzenia do sytuacji zamieszkiwania, zadomowienia i ustalania lokum bytowania (Kadłubek 2013, s. 170). Uczymy się poprzez doświadczanie tego, że mieszkamy w domach, w miejscach znanych i oswojonych, w których się zadomowiamy, a jeśli nie to poszukujemy dalej innych doskonalszych miejsc. Miejsce może stać się dopiero wtedy domem, kiedy nastąpi zestrojenie jego duchowych treści z duszą mieszkańca. Najważniejsza w tym układzie jest sama relacja między człowiekiem a przestrzenią, która określa jakąś przestrzeń jako dom (Jędrzejczyk 2008, s. 29, 36). Najważniejsze życiowe decyzje, dotyczące wyboru małżonka, pracy i miejsca zamieszkania

w 99% podejmujemy dzięki niezwykle wyrafinowanym algorytmom, które to nazywamy doznaniami, emocjami czy też pragnieniami (Harari 2018, s.114). Główną rolę w tych aspektach odgrywa osobisty stosunek człowieka do miejsca jego zamieszkiwania. Możemy wyróżnić dwie płaszczyzny, na których się to odbywa: płaszczyzna utylitarna i płaszczyzna uczuciowa. Pierwsza płaszczyzna spełnia rolę zaspokajania potrzeb bytowych. Druga natomiast staje się częścią osobowości i elementem samourzeczywistnienia, poprzez kształtowanie stosownie do swoich preferencji. W związku z rozróżnieniem tych dwóch płaszczyzn możemy rozstrzygnąć, czy rola danego mieszkania jest tylko na płaszczyźnie zamieszkiwania, czyli utylitarna, czy też na płaszczyźnie zadomowienia, czyli uczuciowa (Goryński 1973, s. 25). Zadomowienie jest byciem u siebie w swoim domu, czyli zanurzeniem się w określony stan egzystencjalny. Ma charakter intersubiektywny i jest kwestią bezpośredniej intuicji danej każdemu człowiekowi z osobna (Kuźma 2015, s. 24). Chęć posiadania własnego domu i poczucie zadomowienia w zamieszkiwanej przez ludzi okolicy, znajduje się u podstaw głębokich potrzeb psychologicznych. Wynikają one z pragnienia przynależności do społeczności, w której czujemy się jak w domu, pośród bliskich, życzliwych osób, w miejscu w którym czujemy się bezpiecznie (Ward 1983, s. 116). W tak szeroko rozumianej funkcji zamieszkiwania i zadomowienia tkwi istota egzystencji i bycie człowieka na Ziemi (Heidegger 1977, s. 318-321). Zamieszkiwanie człowieka to nie tylko wymiar utylitarny, ale także wymiar ludzkiego życia, w którym skupia się cały świat człowieka. Miasto jest obszarem gotowym do szerokich wymiarów zamieszkiwania. W środowisku miejskim zamieszkiwanie i zadomowienie uwzględnia materialnie pojmowane warunki mieszkaniowe oraz prawo do otwartej przestrzeni, widok z okna i przestrzeń społeczną dającą pole do nawiązywania więzi społecznych, ale równorzędnie prawo do samotności i ciszy pozwalającej w swoim zadomowionym miejscu odpocząć od otaczającego miejskiego świata (Rembowska 2004, s. 47). Dłuższe zamieszkiwanie w danym miejscu daje możliwość poznania danego miejsca na tyle dokładnie, aby móc poczuć czy w danym miejscu możemy czuć się intymnie i zadomowić się w nim na dłużej lub też na zawsze (Tuan 1987, s. 31). To, że z domem związane jest zadomowienie, nie wynika z samego faktu istnienia materialnego, gdyż wraz z utratą domu, nie traci się jego śladu w duszy (Sokółka 2005). W naturze ludzkiej tkwi potrzeba zakorzenienia, osobliwego zadomowienia się w zajmowanym przez siebie miejscu. Uwidacznia się to w formie tworzenia trwałych więzi z wybranym przez siebie miejscem. Służy ona budowaniu i wzbogacaniu własnej wartości, a poprzez poczucie przynależności do miejsca wzmacnia się poczucie bezpieczeństwa. Posiadanie własnego zadomowionego miejsca na Ziemi daje satysfakcję, a to co bliskie,

zadomowione pomaga w utrzymaniu wewnętrznej równowagi i możliwości prowadzenia regularnego rytmu codzienności. Każdy człowiek, w celu posiadania udanego życia, oprócz innych wartości, potrzebuje przywiązania się do miejsca. Poczucie zadomowienia i zakorzenienia się w jakimś miejscu na dłużej lub na stałe daje odczucie spełnienia się w życiu i rzutuje na całokształt życia. Posiadanie swojego miejsca na ziemi wyznacza sposób w jaki człowiek postrzega siebie w środowisku geograficznym, a także do jakich dochodzi modyfikacja percepcji tego postrzegania. Świadomość miejsca jednoczy się z osobistym nastawieniem, w którym uczucia, rozumienie i przywiązanie jest łącznikiem poprzez wspólny kontekst znaczeniowy. Takie emocjonalne więzi z miejscem zamieszkiwania i zadomowienia, wyznaczającą pierwotną przestrzeń urodzenia, którą możemy nazywać prywatną ojczyzną. Jednak silne przywiązanie i zadomowienie, wręcz zakorzenienie w miejscu zamieszkiwania stawia czasami wyzwania przed polityką mieszkaniową. Wiąże się to z niechęcią opuszczania przez mieszkańców lokali mieszkalnych mimo, że uległy całkowitej dewastacji i nie nadają się do zamieszkiwania, to jednak ich lokatorzy powstrzymują się przed wyprowadzką. Powodem tego może być silne przywiązanie do tego miejsca, powody sentymentalne, powody zdrowotne i przyzwyczajenie do korzystania z placówek medycznych, znanych i lubianych sklepów czy punktów usługowych lub też brak środków materialnych na urządzenie się w nowym miejscu. Kiedy ogólna ocena danego miejsca jest pozytywna i wystarczająca w opinii mieszkańców, wtedy żadna propozycja, nawet obiektywnie znacznie lepsza nie jest przez nich rozważana. Mając to na uwadze polityka mieszkaniowa powinna przede wszystkim na pierwszym miejscu stawiać człowieka, nawet przed odgórnym narzucaniem poprawy warunków mieszkaniowych (Majer 2015, s. 24, 77-79).

3. 5. Dom vs mieszkanie

Termin dom, w pracy, jest stosowany zamiennie z terminem mieszkanie, chociaż oba mają odmienne znaczenia. Dlatego też koniecznym jest dokładniejsze wyjaśnienie obu tych pojęć. Spróbujemy zastanowić się czym właściwie jest mieszkanie, a czym dom. Postaramy się określić jakie warunki musi spełniać mieszkanie, abyśmy mogli je nazywać domem.

3. 5. 1. Dom

W pracy będziemy używać zamiennie pojęć dom i mieszkanie, w zależności od kontekstu.

Absolutną wartość domowi nadaje to, że:

> „Mężczyzna ofiarowuje kobiecie dom i kobieta ofiarowuje dom mężczyźnie. Na tym polega istota wzajemności, iż człowiek ofiarowuje drugiemu to, co w ogóle staje się możliwe dzięki obecności drugiego przy nim" (Tischner 1998, s. 228-229).

Domem może być pokój lub mieszkanie umiejscowione w centralnym punkcie czasoprzestrzeni, które jest miejscem o wyjątkowym znaczeniu dla każdego człowieka, a tym bardziej dla rodziny. Należy jednak rozróżnić to, że nie każde mieszkanie uznajemy za dom. Zatem możemy przyjąć, że mieszkając w mieszkaniu zamieszkujemy je. Natomiast muszą dopiero wystąpić jakieś szczególne przesłanki, aby mieszkanie można było uznać za dom. W grę wchodzi tu kwestia poczucia przynależności do danej przestrzeni. Ważną kwestią jest przywiązanie i pozytywne przeżycia i wspomnienia związane z daną przestrzenią, które inicjują poczucie zadomowienia w danym miejscu i uznania go za dom. Mieszkanie czy też dom jest ośrodkiem życia rodzinnego. W nim odbywa się życie towarzyskie. Jest także miejscem odpoczynku, czasem pracy i rozrywki. Dom stanowi teren do badań w mikroskali. Dom zajmuje przestrzeń zamieszkiwaną przez najmniejszą jednostkę międzyludzką, jaką stanowi rodzina tworząca jedno gospodarstwo domowe (Kurczewski 1997, s. 7). Zadaniem domu jest pełnienie różnych funkcji. Między innymi musi w nim znajdować się miejsce do spania, odpoczynku, miejsce do konsumpcji wspólnych posiłków rodzinnych, miejsce do zabaw dla dzieci i spotkań towarzyskich dla dorosłych oraz często też miejsce do pracy zawodowej lub hobbystycznej. Częstokroć wymienione funkcje mogą ze sobą kolidować, dlatego też należy kształtować przestrzeń w taki sposób, aby w miarę możliwości unikać konfliktów funkcji użytkowej domu. W najmniejszym nawet domu występują miejsca o wyznaczonym im przeznaczeniu, nie pozostają one przypadkowe, a ich wyznaczenie zależy od zbiorowego doświadczenia ich mieszkańców. Należy zaznaczyć, że dany krąg kulturowy może mieć zupełnie inne wyznaczniki usytuowania danego miejsca, niż inny, na przykład w zależności od stron świata. Cenną wartością posiadania własnego domu jest możliwość dowolnej adaptacji jego przestrzeni w zależności od zmian składu, ilości i wieku członków rodziny oraz możliwość przekształcania go w miarę potrzeby. Cechami domu jednorodzinnego są stabilizacja, swoboda, izolacja, wygoda, bycie u siebie, przestrzeń, cisza i spokój. Istotą pojęcia domu jest samozaprojektowanie lub samobudowa, przez co taki dom staje się nasz własny, zamieszkiwany od pokoleń i przez to posiadający własną historię.

Dom związany jest z potrzebą tworzenia i pozostawiania swojego śladu na ziemi (Jałowiecki 2012, s. 137-138).

Dom zawsze ma emocje, doświadczenie i powiązane relacje. Można to zrozumieć nie tylko jako przestrzeń o określonej lokalizacji, ale także jako zbiór relacji między ludźmi zamieszkującymi w tych miejscach oraz między ludźmi a tymi miejscami. Dom może być bezpośrednio doświadczany i może wywoływać silne emocje, ale także stanowić konstrukcję społeczną wytworzoną pod wpływem marketingu komercyjnego, polityki kulturalnej i dyskursu publicznego. Dom jest złożoną i niejednoznaczną koncepcją. Różni się między społecznościami i kulturami, adaptuje się w miarę upływu czasu wskutek zmieniających się warunków osobistych, społecznych, kulturowych, gospodarczych i politycznych. Ze względu na rosnącą mobilność dom nie jest już postrzegany jako koncepcja stała, jako kraj przodków, ale jako ruchomy i przenoszący się w takim stopniu, w jakim można odnaleźć tradycyjne znaczenie domu, jako pojęciowy zakup w świecie współczesnego ruchu. Dla ludzi mobilnych poczucie domu jest płynne i zmienia się wielokrotnie. Odnosi się to nie tylko do jednego miejsca, ale na różne sposoby do wielu miejsc. Zmieniają się także relacje z tymi wieloma domami pomiędzy pokoleniami i na poszczególnych etapach ich życia (Nowicka, 2007).

Dom jest przestrzenią najbliższą człowiekowi, która stanowi istotę miejsca i jest tożsama z pojęciem domu. Dom to również dobro rodzinne, którego zadaniem jest utrzymanie rodziny razem. Obraz domu rodzinnego i spędzonego w nim dzieciństwa towarzyszy nam, jako najważniejsze miejsce w życiu każdego człowieka (Libura 1990, s. 169-170). Dom można zdefiniować jako budynek, miejsce, mieszkanie, schronienie, które może być znakiem prestiżu i wyrażaniem indywidualności. Dom jest tym miejscem w przestrzeni, które jest najbardziej własne i najbardziej prywatne ze wszystkich miejsc w przestrzeni (Jałowiecki 1980, s. 23). Dom to nie tylko budynek, lecz miejsce, w które wrastamy, gleba, na której się rodzi nasze Ja we wszystkich jego wymiarach i to w domu zaczynamy uczyć się być sobą (Skarga 2002, s. 94). Najlepszym miejscem na świecie jest dom rodzinny, stare sąsiedztwo, miasto rodzinne, własny kraj (Tuan 1987, s. 13). Dom ma swoje szczególne miejsce we wszystkich kulturach, zaspokajając uniwersalną potrzebę schronienia, bezpieczeństwa, ładu, spokoju i możliwość obcowania z członkami rodziny. Dom, we wszystkich kulturach, w swojej symbolice i rytuałach jest wszechstronnym i uniwersalnym symbolem (Bednarek 1992, s. 79). Temat domu znajduje się w kręgu zainteresowań geografów humanistycznych, którzy skupiają się na sposobach doświadczania przez człowieka przestrzeni i miejsca. Analizy oparte na metodach ilościowych, pomijają jednak istotne aspekty wiedzy opartej na

jednostkowych doświadczeniach ludzkich. Dom w skali mikrokosmicznej odwzorowuje wszechświat, czyli dom jest mikrokosmosem (Benedyktowicz 1992, s. 17-21).

Pojęcie domu w literaturze naukowej przyjmuje wielorakie znaczenia. Zaczynając od tego, że dom oznacza konkretne miejsce, mieszkanie z wyposażeniem i jego najbliższym otoczeniem. W tym sensie dom częściowo może pokrywać się z pojęciem budynku, ponieważ budynek może składać się z wielu mieszkań. Dom to również konkretna zbiorowość społeczna, to zespół domowników, wraz z ich rolami, funkcjami, aktywnościami, stylami życia i ich wzajemnymi relacjami. Dom to pewna wartość, która zaspokaja potrzeby materialne, społeczne i symboliczne. W tym symbolicznym rozumieniu dom utożsamiamy jest z małą ojczyzną (Siciński 1992, s. 9, Siciński 2002, s. 91-92). Dom uznaje się za taki rodzaj przestrzeni, która jest najbardziej oswojona przez człowieka, jest najbardziej własna i wyodrębniona spośród całego świata. Ta przestrzeń pozwala wartościować inne przestrzenie i ludzi. Ta wyjątkowa przestrzeń swoim bytem naznacza miasto, wieś, okolicę, kraj, świat i wszechświat (Zadrożyńska 1992, s. 38). Dom jako budynek pod względem swojej struktury jest wertykalny, gdyż rozciąga się od piwnic po strych. Dom to przestrzeń zamknięta, bezpieczna, szczęśliwa, gniazdo symbolizujące ideę schronienia, prywatność i intymność, która daje wolność do bycia sobą i poczucie bycia u siebie (Kuźma 2015, s. 25). To dom i życie rodzinne daje podwaliny ładu moralnego w życiu każdego człowieka. Pozwala nadać sens życiu i opanować chaos uczuć. Dobry dom stanowi lek na chaos moralny i emocjonalny człowieka. Dobry dom umożliwia odzyskanie zachwianej równowagi psychicznej. Do dobrego domu wracamy, uciekamy przed złem całego świata zewnętrznego. Dobry dom wspiera i stanowi ochronę przed zmarnotrawieniem zasobów personalnych jakie posiada człowiek (Markowska 1992, s. 201). Dom stanowi przestrzeń prywatną, w której członkowie rodziny spędzają wspólnie część dnia, gdzie odbywają się codzienne, jak też świąteczne aktywności członków rodziny. Zatem kwestia zadowolenia z tej życiowej przestrzeni czy też dyskomfort w jej przebywaniu, pozostawia ślad na losach jej użytkowników. W efekcie czego stanowi gotowość lub brak do działania na rzecz poprawy przestrzeni czy też zmiany jej na rzecz innej, dogodniejszej dla członków rodziny (Bartoszek, Gruszczyński, Szczepański 1997, s. 20).

Kontekst społeczny domu wyznaczają współmieszkańcy, będący najczęściej najbliższą rodziną, ale także sąsiedzi. W przypadku bloku przestrzenią domu jest samo mieszkanie, będące przestrzenią prywatną, dzieloną lub nie z innymi osobami, oraz otoczenie mieszkania, czyli wszystkie miejsca znajdujące się między drzwiami mieszkania, a wejściem do bloku, tzw. przestrzeń quasi-publiczna i najbliższe otoczenie bloku, tzw. przestrzeń publiczna, czyli

np. pobliski parking, najbliższy plac zabaw, czy też samo wejście do klatki schodowej bloku. Odległości społeczne we wszystkich tych miejscach można mierzyć w kategoriach jako swoje oraz obce. W wymiarze społecznym dom w bloku oznacza przestrzeń, w której znamy ludzi, którzy tam się znajdują po imieniu i nazwisku. Każda z trzech stref ma swoją strukturę. Dotyczy to także mieszkania. Jego przestrzeń, choć w mniejszej skali, może być przez mieszkańców niejednakowo wartościowana pod różnymi względami (Klima 2012, s. 20). W okresie pandemii dla wielu osób dom stał się miejscem pracy. Przez to spędzali w nim więcej czasu, rzadziej wychodzili na zewnątrz i dłużej przebywali ze współlokatorami, jednocześnie ograniczając kontakt z otoczeniem społecznym. Dzięki temu z jednej strony stało się możliwe pogłębianie więzi rodzinnych, a z drugiej strony mogła wystąpić eskalacja ukrywanych, wewnętrznych konfliktów panujących w rodzinie. Również w wyniku ciągłego przebywania razem mogły narodzić się nowe konflikty wśród członków rodziny. Zatem w okresie pandemii wiele rodzin doszło do wniosku, że posiadane warunki lokalowe nie są właściwe, a istniejąca potrzeba dłuższego przebywania razem spowodowała potrzebę zmiany miejsca zamieszkania, tak aby poprawić warunki życia, pracy i zapobiec powstawianiu nowych i nasilaniu się starych konfliktów.

3. 5. 2. Mieszkanie

Wyjaśniając kwestię mieszkaniową w miastach należy zacząć od tego, kiedy na zamieszkiwany lokal mówimy mieszkanie, a kiedy już dom, mimo że nadal zamieszkujemy w danym mieszkaniu. Sens słowa mieszkanie jest znacznie węższy niż słowa dom. Po pierwsze nie mówimy, że budujemy mieszkanie, a mówimy, że budujemy dom, ewentualnie budynek mieszkalny z wieloma mieszkaniami. Nie mówimy, że wracamy do mieszkania, lecz mówimy, że wracamy do domu. Mieszkanie możemy kupić lub wynająć. Mieszkanie może znajdować się w hotelu, kajucie na statku lub przyczepie kempingowej. Nie jest to tylko sprawa językowa, czy na zamieszkiwany lokal mówimy mieszkanie czy dom, ta sprawa dotyczy odczuć i postrzegania emocjonalnego zajmowanej przestrzeni. Jeśli mówimy o mieszkaniu to będzie ono związane z bliskością miejsca pracy, gdyż człowiek dąży aby zamieszkiwać blisko swojej pracy. Często w przeszłości zdarzało się, że pracodawca tworzył silną zależność między sobą, a pracownikiem poprzez wynajem mieszkań powiązanych z własnością zakładu pracy i bliskością do miejsca pracy (Jałowiecki 1980, s. 28-29).

Aleksander Wallis wyodrębnił funkcje mieszkania mające służyć zaspokajaniu potrzeb biologicznych, psychicznych, kulturowych i ekonomicznych:

- funkcje biologiczne i psychiczne spełniane w mieszkaniu należą do podstawowych mających zapewnić bezpieczne schronienie i spokój w celu realizowania potrzeb fizjologicznych i innych codziennych czynności;
- funkcje kulturowe spełniane w mieszkaniu to głównie zacieśnianie rodzinnych interakcji, w tym opieki i wychowanie dzieci oraz spędzanie czasu z osobami spoza rodziny;
- funkcje ekonomiczne spełniane są kiedy mieszkanie jest równocześnie miejscem pracy zawodowej czy innych czynności amatorskich, jak również miejscem dokonywania napraw sprzętów i odzieży, stanowi również miejsce gromadzenia dóbr materialnych (Wallis 1977, s. 10-11).

Karta Ateńska ustanowiona w roku 1933, wykluczyła dalszą możliwość budowy miast kapitalistycznych jako siedliska niedogodności epoki poprzemysłowej, w zastępstwie proponując rewolucję miejską w kontekście społecznym. W efekcie czego w dawnych krajach socjalistycznych, w tym również w Polsce, zaowocowało to budową wielkich bloków pogrupowanych w większe zespoły znacznie oddalonych od miejsc pracy i pozbawionych podstawowych usług. Do tej pory w tych blokowiskach mieszka większość mieszkańców miast polskich (Jałowiecki 2012, s. 151-153).

Należy zauważyć, że rola mieszkania w skali wartości społecznej powoli wzrasta. Dzieje się tak nie tylko na płaszczyźnie zaspokajania podstawowych potrzeb lokalowych, ale także na płaszczyźnie zaspakajania aspiracji społecznych, uczuciowych czy też doznań estetycznych (Goryński 1973, s. 43). Mieszkanie zaspokaja istotne funkcje w życiu człowieka, w tym także w sferze psychicznej. Mieszkanie stanowiąc przestrzeń własną, staje się częścią osobowości człowieka (Herbst 1992, s. 167).

W naukach socjologicznych przyjmuje się, że mieszkanie jest przestrzenią pozostającą we władaniu rodziny, która realizuje w nim swoje zadania, zaspokaja potrzeby, lokuje wartości i preferencje, ukazując zróżnicowanie pozycji osób w rodzinie wynikające ze zróżnicowania przyjmowanych ról. Mieszkanie traktowane jest jako specyficzny mikrokosmos, który łączy ograniczony fragment indywidualnej przestrzeni z makrokosmosem społecznym (Woroniecka 2014, s. 41). Mieszkanie jest to zawsze jakaś przestrzeń, w której rodzina, jednostka czy też kilka osób włada, zamieszkuje, realizuje swoje zadania i związane z nimi czynności i użytkuje

według własnych wartości, potrzeb, możliwości i upodobań. Mieszkanie również jest przestrzenią będącą polem do spełniania ról społecznych, a także stanowi odzwierciedlenie pozycji tych osób w grupie rodzinnej (Kaltenberg-Kwiatkowska 1982, s. 7, 2007, s. 136).

W pracy pisząc o zabudowie mieszkaniowej będziemy rozumieli zgrupowanie zespołów mieszkań na jakimś terenie, pod postacią domów jednorodzinnym lub domów wielomieszkaniowych, czy też obszary łączące obie te formy zabudowy. Potrzeba zmian w funkcjonalności mieszkania zmienia się wraz ze zmianami jakie występują w gospodarstwie domowym. Są one wywołane rozwojem rodziny i zmianami jej struktury, a także zmianami zapotrzebowania i upodobań wszystkich członków rodziny. Konieczność zmiany mieszkania zachodzi wtedy, gdy następuje znaczne przekroczenie pojemności mieszkania. Dlatego też podstawowym warunkiem właściwego funkcjonowania zaspokajania potrzeb mieszkaniowych jest taki system, gdzie właściwe rozplanowanie mieszkań dopuszcza do daleko idące modyfikacje w układzie funkcjonalnym mieszkania zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami rodziny (Goryński 1973, s. 95, 132).

3. 6. Migracje wewnątrzmiejskie

Migracje stanowią ważną dziedzinę analiz demograficznych i są zdefiniowane jako całokształt przesunięć prowadzących do zmiany miejsca zamieszkania osób, które jedno miejsce opuszczają, zaś w innym się osiedlają. Takie podejście cechuje ujęcie wielkoskalowe oraz poszukiwanie rozwiązań modelowych i formułowanie prognoz. W takim podejściu pomija się samodzielną jednostkę, która podejmuje własne integralne decyzje (Kaczmarek 2004, s. 51). W rozprawie doktorskiej ten aspekt jest podejmowany jako podstawa migracji wewnątrzmiejskich.

Pośród przyczyn skłaniających ludzi do zmiany miejsca zamieszkania na terenie miasta, poszukuje się dominant stanowiących zmiany w cyklu życiowym jednostek i ich rodzin. Przeważnie dzieci, od momentu urodzenia do ukończenia edukacji, pozostają z rodzicami, następnie opuszczają dom rodzinny. Po tym czasie mogą wyjechać do innej miejscowości na studia lub w celu podjęcia pracy zarobkowej. Następny okres przynosi w większości przypadków zawarcie związku małżeńskiego i narodziny dzieci. Każda z tych ważnych życiowych zmian wiąże się ze zmianami potrzeb mieszkaniowych (Jagielski 1974, s. 251-252). Poddając analizie zmiany miejsca zamieszkania, za przedmiot badań przyjmuje się przemieszczenia między parami miejsc, traktowane jako powiązanie pomiędzy dwoma miejscami geograficznymi. Macierz takich relacji nazywamy potokiem migracyjnym lub

siecią przepływów. Migracja, jako przedmiot badań, jest bytem, którego obrazem geometrycznym w układzie współrzędnych euklidesowych jest odcinek linii zlokalizowanej na mapie (Jagielski 1987, s. 15). W dalszej części pracy, w rozdziale piątym, prezentowane są mapy przedstawiające geobiografie zamieszkiwania, innymi słowy sieci przepływów migracyjnych narratorów.

Do podstawowych przyczyn wywołujących migracje wewnątrzmiejskie zalicza się.

1. Wysokość dochodów.
2. Charakter zamieszkiwania (właściciel czy lokator).
3. Wielkość i wyposażenie mieszkania.
4. Wielkość rodziny.
5. Środowisko społeczne (reputacja).
6. Środowisko fizyczne otoczenia (Kozieł 1987, s. 109, za Rossi, 1955).

Zmiany miejsca zamieszkania ludności przyczyniają się do zmian w strukturze społeczno-przestrzennej miast. Zjawiska te poddawane są badaniom poprzez analizy ruchliwości mieszkaniowej lub migracji wewnątrz miast. Każda taka zmiana miejsca zamieszkania w przestrzeni miejskiej uzależniona jest od następujących uwarunkowań:

1. Istniejącej aktualnie struktury społeczno-przestrzennej danego miasta.
2. Stopnia znajomości i rozpoznania tej struktury.
3. Przyczyn podejmowania decyzji zmiany miejsca zamieszkania, które są ściśle związane z wyznawanym systemem wartości i stylem życia jednostki.
4. Wielkości gospodarstwa domowego.
5. Możliwości ekonomicznych jego mieszkańców.

Ruchliwość mieszkaniowa ludności przede wszystkim powiązana jest z istniejącymi zasobami nowych mieszkań na rynku pierwotnym oraz mieszkań na rynku wtórnym, sprzedawanych przez dotychczasowych właścicieli. Zatem duże znaczenie ma struktura przestrzenna i jakościowa dostępnych zasobów mieszkaniowych. Relacje zachodzące między ruchliwością mieszkaniową, a strukturą społeczno-przestrzenną traktowane są jako relacje współoddziaływania potrzeb mieszkaniowych i struktury przestrzennej miasta. Wewnątrzmiejska ruchliwość mieszkaniowa postrzegana jest jako oddziaływanie sił społecznych i ekonomicznych o charakterze zewnętrznych uwarunkowań, które kształtują ruchliwość przestrzenną gospodarstw domowych. Ruchliwość mieszkaniowa zachodząca wewnątrz miast jest jednym ze składników ogólnej ruchliwości przestrzennej. Skala ruchliwości mieszkaniowej wywoływana jest procesami społecznymi i ekonomicznymi

związanymi z rynkiem mieszkaniowym miasta, który jest precyzowany przez skłonność do ruchliwości przestrzennej (Węcławowicz 2007, s. 160).

Należy zauważyć, że mobilność gospodarstw domowych na świecie jest bardzo zróżnicowana. W Australii, Nowej Zelandii i Ameryce Północnej co rok przenosi się od 15 do 20 % wszystkich miejskich gospodarstw domowych. W całej Europie wskaźniki mobilności również są zróżnicowane, ale generalnie wynoszą od 5 do 10 % gospodarstw domowych rocznie. Wielkość tego ruchu wynika częściowo z siły gospodarczej i społecznej oraz wykracza poza obszary rynków mieszkaniowych poszczególnych miast. Jedną z determinant poziomu mobilności mieszkaniowej jest proces biznesowy, który jest endemiczny dla gospodarek kapitalistycznych. W czasie ożywienia gospodarczego wzrost możliwości zatrudnienia i wyższy poziom płac prowadzi do wzrostu popytu na nowe budownictwo mieszkaniowe, dzięki czemu na stałe w nowe miejsca przenoszą się całe rodziny. Występujące zmiany w organizacji społecznej, a w szczególności te obejmujące zmiany w strukturze rodziny oraz tempo tworzenia się, rozpadania i łączenia rodzin, również wpływają na ogólny poziom mobilności, wywierając bezpośredni wpływ na popyt na rynkach mieszkaniowych lokali pod wynajem. Należy mieć na uwadze również długoterminowe zmiany w strukturze rynku mieszkaniowego. W wielu krajach europejskich występuje wzrost liczby mieszkań zajmowanych przez właścicieli oraz mieszkań komunalnych, kosztem prywatnego sektora lokali pod wynajem, co doprowadziło do ogólnego spadku mobilności z powodu wyższych kosztów i dłuższych opóźnień związanych z przeprowadzką (Knox, Pinch 2006, s. 252). Wszystkie przemieszczenia warunkowane są poprzez stopień satysfakcji mieszkaniowej, poczucie określonej więzi z miejscem zamieszkania i otoczeniem oraz preferencjami migracyjnymi. Współcześnie zachodzi postępujący proces uniezależniania się od bezpośredniego otoczenia społecznego oraz brak potrzeby nawiązywania więzi z nim. Wynikać to może z wzrostu ruchliwości przestrzennej i rozwoju nowych form komunikacji oraz postępującej indywidualizacji życia (Szafrańska 2016, s. 200-207). Ponadto typ miejsca zamieszkania stanowi wyznacznik w jaki sposób ludzie od pokoleń przywyknęli budować domy i w nich zamieszkiwać (Durkheim 2012, s. 40).

Rytm ruchliwości mieszkaniowej wyznacza proces gospodarczy kształtujący jej cykliczność. Dobra koniunktura wiąże się ze wzrostem dochodów gospodarstw domowych, generując wzrost zapotrzebowań na nowe mieszkania. Dochodzi do procesu przejmowania przez niższe grupy społeczne mieszkań, które są opuszczane przez gospodarstwa przenoszące się do lepszych mieszkań czy dzielnic. Zmiany ekonomiczno-polityczne w organizacji rynku mieszkaniowego wyzwalają zmiany w natężeniu migracji mieszkaniowych.

W Wielkiej Brytanii rozwój i zwiększanie udziału w rynku sektora własnościowego, mieszkalnictwa uspołecznionego i ograniczenie prywatnego sektora czynszowego spowodowało zmniejszenie ruchliwości mieszkaniowej. Zależy ona od liczby ludności, wzrostu skali budownictwa mieszkaniowego, napływu cudzoziemców, gęstości zaludnienia, typu społecznego i demograficznego gospodarstw domowych.

Migrantów możemy podzielić na dwie grupy:

- przeprowadzających się często *(movers);*
- pozostających w jednym miejscu dłużej *(stayers).*

Taki podział uzależniony jest głównie od stylu życia, wieku, formy własności zamieszkiwanego lokalu mieszkalnego. Młodsze osoby żyjące samotnie, bardziej niż osoby starsze, mają łatwość częstszej zmiany mieszkania, a osoby zamieszkujące budownictwo prywatne, czy czynszowe częściej są skłonni zmieniać miejsce zamieszkania niż posiadacze mieszkań własnościowych. Im krócej gospodarstwo domowe pozostaje w jednym miejscu, tym samym osoby częściej zmieniające miejsce zamieszkania są bardziej skłonne na kolejne przemieszczanie się *(movers).* Przeciwieństwem tego jest występuje zjawisko rosnącej pasywności, która polega na zmniejszaniu się ewentualności zmiany miejsca zamieszkania *(stayers).*

Podatność do migracji jest uzależniona od następujących składników:

1. Hierarchicznej charakterystyki gospodarstw domowych.
2. Ograniczeń społecznych związanych ze statusem społecznym, rasowym, etnicznym.
3. Stylu życia gospodarstwa domowego.
4. Sytuacji finansowa.
5. Potrzeb wewnętrznych.
6. Wieku budownictwa.

Ruchliwość mieszkaniowa może być dobrowolna lub mieć charakter wymuszony przez potrzeby lokalizacyjne korporacji, agend administracyjnych czy rządowych. Większość przemieszczeń zachodzi w określonych jednostkach sąsiedzkich i dotyczy osiedli podmiejskich o najlepszych warunkach życia. Takie obszary stanowią atrakcyjną propozycję dla ruchliwiej elity, ze względu na brak chęci nawiązywania więzi sąsiedzkich, dlatego też decydują się oni na wybór nowych, drogich, podmiejskich osiedli. Elitarne gospodarstwa domowe częściej niż inne podejmują kolejne decyzje o charakterze korygującym, na podstawie lepszego poznania struktury przestrzennej miasta dotyczącym struktury społecznej,

dostępności do szkół i usług. W badaniach migracyjnych dotyczących geografii społecznej miast poszukuje się regularności w ruchliwościach wewnątrzmiejskich przy założeniu, że istnieje współzależność pomiędzy ruchliwością mieszkaniową, a zmianami w strukturze przestrzenno-społecznej miasta. Wykryto współzależność stanowiącą minimalizację odległości przemieszczeń zależną od wielkości miasta oraz współzależność regularności przemieszczania się w kierunku od centrum na przedmieścia i obszary podmiejskie.

W studiach migracyjnych, w geografii społecznej miast brane są pod uwagę dwie strony ruchliwości mieszkaniowej gospodarstw domowych:

- przyczyny podejmowania decyzji szukania nowego mieszkania;
- poszukiwanie i wybór nowej lokalizacji zamieszkania.

W tym miejscu koniecznym jest ukazanie różnicy między wymuszonymi, a dobrowolnymi przemieszczeniami. Przemieszczenia wymuszone mogą wynikać na przykład z wyburzenia domu, wejścia w związek małżeński, rozstania z partnerem, przejścia na emeryturę, znacznego pogorszenia stanu zdrowia, śmierci małżonka, wyprowadzki dzieci czy zmiany miejsca pracy wydłużającej znacznie codziennie dojazdy. Według ustaleń przemieszczenia wymuszone stanowią 40 %, a dobrowolny charakter ma 60 % wszystkich ruchów mieszkaniowych. Główną przyczynę ruchów mieszkaniowych stanowi zmiana dotycząca wielkości wymaganej przestrzeni mieszkaniowej przez gospodarstwo domowe. Przede wszystkim dotyczy relacji między wielkością, a składem gospodarstwa domowego, w kontekście odczuwania potrzeb mieszkaniowych przez członków danego gospodarstwa domowego. Decyzję co do zmiany miejsca zamieszkania warunkuje stres wynikający z napięć z niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych, nadziei, aspiracji co do aktualnych warunków zamieszkiwania w konkretnym środowisku geograficznym. Najczęściej przenoszą się osoby, które ukierunkowane są na karierę zawodową. Wtedy ich potrzeby mieszkaniowe lokalizują się w obszarach związanych z wysokim prestiżem i zgodnych z ich dochodami i statusem zawodowym. Z kolei osoby ukierunkowane na rozrywkę i konsumpcję kierują się do miejsc o dogodnym dostępie do wyżej wymienionych priorytetów (Węcławowicz 2007, s. 161-164).

Zagadnienia dotyczące domu, mieszkania i przemieszczeń podejmowane są nie tylko w opracowaniach naukowych ale również w literaturze pięknej. Przykładem na to są krótkie fragmenty utworów literackich, przywoływane w różnych miejscach rozprawy.

W tym miejscu warto także przywołać fragment, w którym autorka porównuje dom do raju, o czym świadczy nadany tytuł utworowi „Raj”:

„Dorastałam w wiosce: teraz
to prawie miasto.
Ludzie przenieśli się tam z miasta, chcieli
czegoś prostego, czegoś
lepszego dla dzieci.
Czyste powietrze; w pobliżu
niewielka stadnina.
Wszystkie ulice
Nazywane imionami ukochanych lub małych dziewczynek.
Nasz dom był szary, w rodzaju tych,
jakie kupuje się, żeby założyć rodzinę” (Glück 2021, s. 42).

Powody zmian miejsc zamieszkania i wyboru nowych są różne. W przytoczonym powyżej fragmencie wiersza są to te najważniejsze i najbliższe każdemu człowiekowi, czyli zapewnienie optymalnego życia całej swojej rodzinie, w szczególności stworzenia jak najlepszych warunków rozwoju dla dzieci.

3. 7. Kariera mieszkaniowa

Definicja kariery mieszkaniowej mówi, że jest to sekwencja stanów mieszkaniowych, zdefiniowana pod względem stanu posiadania oraz jakości czy ceny mieszkań, które zajmują gospodarstwa domowe, prowadząc równolegle karierę rodzinną i zawodową. Wiele gospodarstw domowych znajduje się w stabilnym stanie mieszkaniowym przez długie okresy życia. Kariery mieszkaniowe charakteryzują się stosunkowo prostą strukturą i ogólną tendencją wzrostową w zakresie jakości, ceny i stanu posiadania w kolejności zajmowanych mieszkań. Zgodnie z oczekiwaniami istnieje ścisły związek między rodzajem kariery mieszkaniowej, a dochodami i wzrostem dochodów gospodarstwa domowego (Clark i inni 2003). Kariera mieszkaniowa to pojęcie, którym określić możemy dopasowanie formy zamieszkiwania do konkretnego etapu życia jednostki. Kształtowana jest zarówno przez ograniczenia finansowe gospodarstwa domowego, jak i czynniki zewnętrzne podyktowane ogólną sytuacją na rynku mieszkaniowym. Ciekawym jest przyjrzenie się jak wygląda rynek mieszkaniowy z perspektywy młodych Polaków. Kolejne pokolenia nie podchodzą do problemu swojego pierwszego mieszkania tak samo jak ich rodzice czy dziadkowie. Zmieniające się uwarunkowania społeczne, polityczne i gospodarcze grają tu sporą rolę.

Równie ważny jest też sposób widzenia świata reprezentowany przez młodych ludzi oraz ich oczekiwania względem rynku mieszkaniowego.

Możemy wyróżnić trzy główne etapy kariery mieszkaniowej.

- Pierwszy etap to usamodzielnienie – wynajem.

Na tym etapie kariery mieszkaniowej, młodzi ludzie decydują się na usamodzielnienie i podjęcie decyzji o wyprowadzeniu z domu rodzinnego. W tej sytuacji najem jest dominującą formą zamieszkiwania, która jest szczególnie przyjazna studentom oraz młodym absolwentom. Brak ustabilizowanej sytuacji finansowej, częste zmiany miejsca pracy oraz brak możliwości lub chęci zaciągnięcia kredytu, sprawia, że ewentualność wynajmu mieszkania w pełni odpowiada ich potrzebom. Ułatwia ona mobilność oraz nie wymaga podejmowania długotrwałych zobowiązań. Od wielu lat jedyną możliwością dla studentów było otrzymanie miejsca w akademiku lub wynajęcie mieszkania od osób prywatnych, często wynajmowanych bez niezbędnych umów i zabezpieczeń dla obu stron. Dzisiaj rynek zaczyna się profesjonalizować. Z jednej strony prywatni właściciele zaczynają rozumieć wartość legalnego najmu, z drugiej pojawiają się duże inwestycje w prywatne akademiki, mieszkania na wynajem i *coliving*[9].

- Drugi etap to stabilizacja – własność.

Na tym etapie życia podejmuje się decyzję o przeprowadzce do własnego mieszkania. Potrzeba stabilizacji związana jest ze zwiększającymi się potrzebami mieszkaniowymi, decyzją o założeniu rodziny oraz ustabilizowaną sytuacją materialną. Mieszkanie własnościowe dla wielu osób staje się kolejnym krokiem w karierze mieszkaniowej. W kontekście polskim jest to problem, który na lata zdominował cały rynek mieszkaniowy, co można uzasadnić sytuacją polityczną i uwarunkowaniami historycznymi. Warto jednak zaznaczyć, że im większe zaufanie do instytucji państwa oraz stabilności rynku najmu, tym mniej osób decyduje się na mieszkanie własnościowe. Etap stabilizacji trwa z reguły do momentu wyprowadzenia się dzieci, czyli kolejnego pokolenia, z domu.

- Trzeci etap to starzenie – mniejsze potrzeby.

Na tym etapie wraz ze starzeniem się ludzi zmniejszają się również ich potrzeby mieszkaniowe. Duże lokale mieszkalne okazują się problematyczne w utrzymaniu,

9 Coliving to idea dzielenia się z innymi wszystkim tym, czym podzielić się da. Mieszkający razem lokatorzy mają własne sypialnie wraz z łazienkami, korzystają jednak z przestronnych i funkcjonalnie zaaranżowanych części wspólnych. Zyskują dzięki temu przestrzeń, która umożliwia im integrację i spędzanie wolnego czasu choćby na oglądaniu filmów czy grze w planszówki.

a wysokość rachunków często pochłania znaczną część budżetu domowego. Problemy zdrowotne niejednokrotnie uniemożliwiają normalne funkcjonowanie w mieszkaniach na wyższych kondygnacjach bez dostępu do windy. Z drugiej strony celem zmiany miejsca zamieszkania jest zmniejszanie poczucia samotności i izolacji, które często doskwiera w późnych latach życia. Na tym etapie popularnym rozwiązaniem staje się zamiana mieszkania na mniejsze, lepiej spełniające potrzeby osób starszych. Modele budownictwa senioralnego, *cohousingu*[10] i domów opieki są bardzo popularnym rozwiązaniem niemal we wszystkich krajach Europy Zachodniej, ponieważ pozwalają na dostosowanie mieszkań i osiedli do spersonalizowanych, różnorakich potrzeb seniorów. W Polsce jest to dopiero raczkujący temat, którego pełny wzrost będziemy mogli obserwować dopiero w nadchodzących dekadach (https://thinkco.pl/kariera-mieszkaniowa/).

W pierwszej części niniejszego rozdziału omówiono pojęcia geografii domu i geografii czasu. Dokonano syntezy tych pojęć i przyjęto, że w pracy będę one rozważane jako całość, gdyż podczas analizy biografii mieszkaniowych narratorów niewłaściwym byłoby patrzenie na nie tylko z perspektywy samego domu lub samego czasu. W kolejnej części rozdziału szczegółowo omówiono dwie pary pojęć: domu i mieszkania oraz zamieszkiwania i zadomowienia. W potocznym rozumieniu często tych pojęć używa się zamiennie, ale istnieją między nimi istotne różnice, które zostały skontrastowane w niniejszym rozdziale. Nierozerwalnie z tymi pojęciami związane są pojęcia migracji wewnątrzmiejskiej i kariery mieszkaniowej. Migracje wewnątrzmiejskie sprzyjają rozwojowi kariery mieszkaniowej, gdyż takie przemieszczenia nie powodują potrzeby zmiany wielu aspektów życia, takich jak na przykład zmiana miejsca pracy czy grona znajomych. Wydaje się, że bogata kariera mieszkaniowa nie sprzyja tworzeniu się domu jako ogniska domowego, gdyż częste zmiany miejsca zamieszkiwania nie sprzyjają zadomowieniu się, czyli nie dochodzi do przemiany mieszkania w dom. Aby zamieszkiwanie zmieniło się w zadomowienie, to potrzeba na to wystarczająco dużo czasu, właściwych okoliczności i odpowiedniego otoczenia społecznego. Zatem mobilność ludności, tak bardzo pożądana w przypadku nowoczesnego społeczeństwa, nie sprzyja zadomowianiu się w miejscu zamieszkiwania, a co za tym idzie powoduje, że nie zawsze mieszkanie, w którym się zamieszkuje staje się domem. Oznacza to, że rzadziej niż w przeszłości mamy do czynienia z zadomowieniem i domem, a częściej tylko z zamieszkiwaniem i mieszkaniem.

10 Cohousing, czyli wspólne mieszkanie, to forma grupowego budowania nieruchomości przez kilka osób, które łącząc siły tworzą np. osiedle domków jednorodzinnych, szeregowych czy wznoszą blok. Jego początki wywodzą się z Danii, gdzie 5% wszystkich domostw wybudowanych jest zgodnie z tą ideą. Pomysł ten bardzo dobrze sprawdza się w Skandynawii i Ameryce Północnej.

Rozdział 4. Charakterystyka obszaru badań

Obszar badań obejmuje swoim zasięgiem obecne granice administracyjne Łodzi, w których przebiegały geobiografie zamieszkiwania poddanych badaniom narratorów. Dlatego też niezbędnym jest wnikliwe zaprezentowanie przebiegu zmienności terytorialnej obszaru tego miasta oraz kwestii środowiska mieszkaniowego, a także społecznego.

4. 1. Zmienność terytorialna

Rozwój każdego miasta ma silny związek z określoną organizacją przestrzenną terenów osadnictwa miejskiego. Formy organizacji przestrzeni są uzależnione w każdym okresie historycznym od obecnej wielkości miasta, pozycji, położenia geopolitycznego, sytuacji gospodarczej, funkcji, a także od stanu technik budowlanych oraz panujących wzorów i estetyki danej epoki. To właśnie ta różnorodność czynników, która rzutuje na organizację przestrzenną sprawia, że każde miasto ma niepowtarzalny kształt, rodzaj zabudowy i sposób rozplanowania przestrzeni miejskiej (Koter 1974, s. 3).

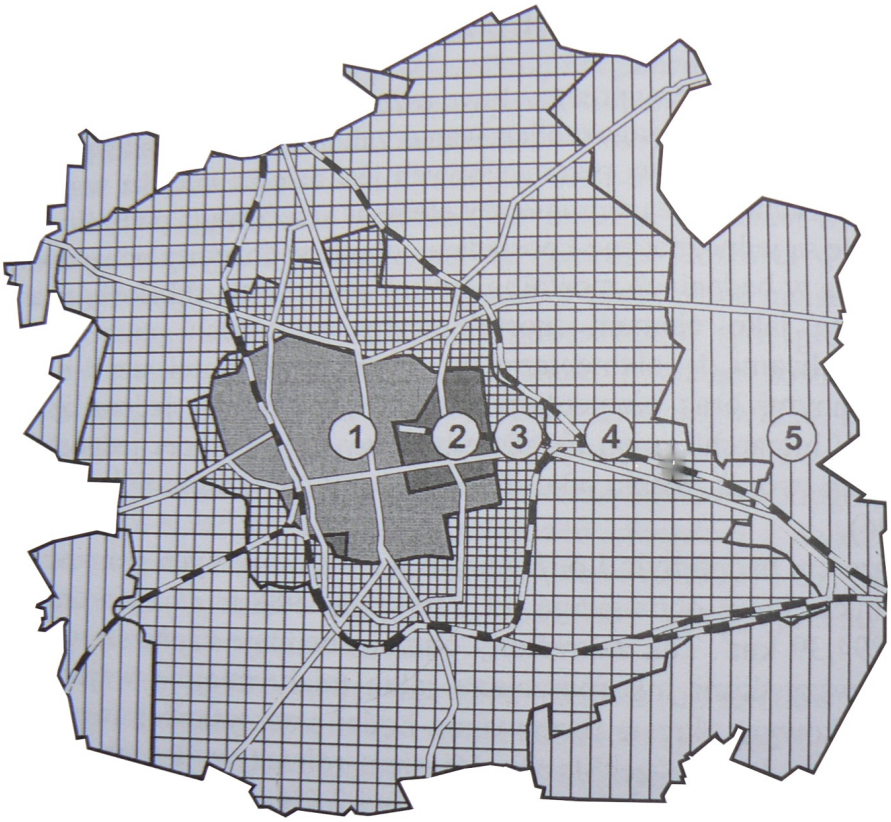
Źródła pośrednie wskazują, że Łódź mogła istnieć już w XII wieku, jednak pierwsza wzmianka o wsi Lodza, wymieniona została w dokumencie księcia łęczyckiego Władysława w 1332 roku (Puś 1987, s. 7). Do rozwoju gospodarczego osady w XIV wieku przyczyniło się wytyczenie traktu handlowego z Krakowa przez Piotrków, Łódź, Łęczycę, Toruń, Gdańsk (Ginsbert 1962, s. 13). W początkach XV wieku Łódź była osadą targową z kościołem. Miasto zostało lokowane na prawie magdeburskim, w 1423 roku, ale dopiero w 1433 roku otrzymało potwierdzenie praw miejskich. Nazwy Łodzia (Lodzya) używano jeszcze w XVI wieku. Wtedy było to małe miasto, jedynie lokalny ośrodek targowo-rzemieślniczy, znajdujący się w dobrach biskupów kujawskich. Do rozbiorów miasto znajdowało się w województwie łęczyckim. W 1793 roku Łódź znalazła się pod zaborem pruskim, a w latach 1807-1815 znajdowała się w Królestwie Warszawskim, potem w Królestwie Polskim. Łódź stanowi przykład miasta, które rozwijało się dzięki kapitalistycznej rewolucji przemysłowej. O błyskawicznym rozwoju Łodzi zdecydował przemysł włókienniczy, kiedy to władze Królestwa Polskiego wyznaczyły Łódź na ośrodek osadniczy dla prządków i tkaczy napływających z Czech, Saksonii, Wielkopolski i Śląska. Do Łodzi od 1821 roku zaczęli także przybywać osadnicy, którzy otrzymywali działki w dzielnicy Nowe Miasto i Osadzie Łódka. W Łodzi produkowano przędzę, tkaniny wełniane, lniane i bawełniane, dzięki czemu zwiększał się udział przetwórstwa bawełnianego i wzrastały możliwości eksportu na chłonny rynek Rosji i Chin. Na terenie Łodzi powstawały najpierw manufaktury, a potem fabryki.

Pierwszą maszynę parową zainstalowano w 1839 roku. Największymi przemysłowcami byli Niemcy, tacy jak Karol Scheibler, Ludwik Grohmann i Ludwik Geyer oraz Żydzi, a najbardziej z nich znanym jest Izrael Kajetanowicz Poznański (Kwiatek, Lijewski 1998, s. 463-464).

W XIX wieku Łódź zaczęła się rozwijać dzięki procesom industrializacji. Wtedy to z miasteczka rolniczego, które liczyło około 800 mieszkańców, wykazując niespotykanie duże tempo rozwoju, w ciągu 100 lat Łódź stała się prawie 500-tysięcznym miastem. Tak nagły przyrost liczby ludności został spowodowany migracją z obszarów wiejskich, jako skutek bardzo dynamicznego rozwoju przemysłu włókienniczego. Rozwój Łodzi w tym okresie był chaotyczny i nieplanowy, gdyż ani miasto, ani władze nie były przygotowane na tak duży napływ ludności. Spowodowało to, że warunki życia w mieście były trudne, wykazywały duży stopień zagęszczenia i przeludnienia. Brak podstawowej infrastruktury odbiegał w znacznym stopniu od warunków panujących w innych dużych polskich miastach. W latach 30. XX wieku połowa mieszkańców Łodzi zamieszkiwała mieszkania jednoizbowe i tylko 8,5% mieszkań miało podstawowe instalacje, tj. elektryczność, wodociąg i kanalizację (Szafrańska 2016, s. 220).

W 1944 roku uchwałą Krajowej Rady Narodowej, Łódź została uznana za miasto wydzielone na prawach województwa. Ten status prawny Łodzi obowiązywał do wprowadzenia nowego podziału terytorialnego kraju w roku 1975. Wtedy Łódź stała się stolicą województwa miejskiego łódzkiego, mającego powierzchnię 1523,1 km^2. Terytorium miasta w kolejnych latach powiększane było jeszcze kilkukrotnie (Puś 1987, s. 101).

Po roku 1946 do Łodzi przyłączono okoliczne miejscowości i osiedla, tj.: Ruda Pabianicka, Chojny, Retkinia, Wiskitno, Stoki, Łagiewniki. W związku z tym powierzchnia miasta wzrosła 3,5 razy. Następnie w roku 1965 przyłączono do Łodzi także osiedle Olechów. W latach 1975-1998, w związku z reformą podziału administracyjnego, powstało najmniejsze w Polsce województwo łódzkie, które obejmowało Łódź i okoliczne miejscowości. W roku 1988 do Łodzi przyłączono następnie Nowosolną, Andrzejów i Lublinek, tym samym powiększając powierzchnię Łodzi o kolejne 80 km² (Kwiatek, Lijewski 1998, s. 465).



Ryc. 2: Zmiany terytorialne rozwoju Łodzi

1. Obszar Łodzi do 1840 roku.

2. Tereny przyłączone do Łodzi w 1840 roku.

3. Tereny przyłączone do Łodzi od 1906-1915 roku.

4. Tereny przyłączone do Łodzi w 1945 roku.

5. Tereny przyłączone do Łodzi w 1988 roku.

Źródło: Kotlicka 2008, s. 10.

Obecnie Łódź, w granicach administracyjnych, obowiązujących od 1 stycznia 1988 roku, zajmuje powierzchnię 294,39 km^2. Ten obszar obejmuje obszar Łodzi, począwszy od najstarszej części, wraz z przyłączeniami jakie miały miejsce w historii miasta. W początkowej fazie formowania się Łodzi przemysłowej tworzyły ją osady fabryczne wraz ze Starym Miastem rolniczym, które w roku 1825 zajmowały 7,5 % dzisiejszego terytorium, były to 22 km^2. Przyłączanie terenów podmiejskich wsi, otaczających Łódź, każdorazowo powiększało powierzchnię miasta. Z tego też powodu w 1915 roku nowo przyłączone tereny były ponad dwa razy większe niż poprzedni obszar miasta. Natomiast w 1945 roku przyłączone tereny stanowiły 72,2 % poprzedniej powierzchni miasta. We współczesnych granicach Łodzi 80 % stanowią tereny okolicznych wsi przyłączone w 1945 i w 1988 roku (Kotlicka 2008, s. 9). Obrazowo ten proces inkorporacji terenów przyłączanych do Łodzi prezentuje (Ryc. 2).



Ryc. 3: System Informacji Miejskiej (SIM)

Źródło: Atlas Miasta Łodzi, mapa 4 autorstwa Jażdżewska I., Lechowski Ł.

Współcześnie obszar Łodzi podzielony jest na 56 jednostek osiedlowych. System Informacji Miejskiej w Łodzi SIM został wprowadzony uchwałą Rady Miejskiej Łodzi Nr LVI/1069/05 z dnia 26 października 2005 r. Oznakowanie SIM przyjęto wg patentu warszawskiego nieodpłatnie udostępnionego Łodzi. Wytyczono 56 obszarów miasta, które nawiązywały do historycznych podziałów miasta. Mimo tego w świadomości mieszkańców nadal pozostaje podział Łodzi na pięć dzielnic. Dlatego też w pracy prezentowane są geobiografie narratorów na mapach z ukazanymi podziałami dzielnicowymi, które są bardziej przejrzyste niż ukazana poniżej mapa z podziałem na rozdrobnione jednostki osiedlowe (Ryc. 3).

4. 2. Kwestie mieszkaniowe

Od momentu otrzymania praw miejskich w 1423 roku, Łódź pozostawała rolniczym miasteczkiem. Jeszcze w 1820 roku liczyła 106 drewnianych domów, mieszczących się w okolicach dzisiejszego Starego Rynku i Placu Kościelnego. Dopiero kiedy w roku 1821, decyzją rządu Królestwa Polskiego, Łódź uznano za osadę fabryczną, to utworzono kolonię sukienniczą Nowe Miasto i Osadę Łódkę przeznaczone do zamieszkania przez tkaczy i prządków bawełny i lnu. W tych regularnie rozplanowanych osadach wybudowano domy rządowe łączące funkcje mieszkania i pracy (Dzieciuchowicz 1999, s. 89). Od tego momentu w rozbudowującej się żywiołowo Łodzi budynki mieszkalne wystawiano bezpośrednio w sąsiedztwie zakładów przemysłowych. Nowo powstające fabryki lokowano pośród zabudowy mieszkaniowej. W gęsto zabudowanym śródmieściu miejsca zamieszkania rozmieszczone były zgodnie z układem miejsc pracy (Straszewicz 1956, s. 780). W roku 1867 w Łodzi znajdowało się 2 288 domów, z czego 356 budynków murowanych, a pozostałe były to budynki drewniane. Opłaty za wynajem mieszkań były dość wysokie. Z tego też powodu w jednym budynku zamieszkiwało kilka rodzin, a często też wynajmowano tylko łóżko w izbie (Puś 1987, s. 25).

Dalsza intensyfikacja rozwoju budownictwa mieszkaniowego obszaru Łodzi ma ścisły związek z rozbudową miasta, które stało się ośrodkiem przemysłowym. Rozwój XIX-wiecznej Łodzi przemysłowej odbywał się w dużym tempie przy jednoczesnym, dynamicznym wzroście liczby ludności. Powodowało to konieczność powiększania powierzchni miasta. Mimo tych wysiłków budownictwo mieszkaniowe nie spełniało wymagań ciągle zwiększającej się liczby ludności, a charakterystyczną cechą łódzkich mieszkań był niski standard i duże zagęszczenie osób w mieszkaniach, które w większości nie posiadały ani doprowadzonej wody, ani sanitariatów. Jedynie niewielka liczba mieszkań posiadała wodę i kanalizację. Faktem było to, iż ludność napływowa z terenów wiejskich nie odczuwała różnicy warunków mieszkaniowych ani też dyskomfortu z tym związanym, ze względu na podobny standard w obu lokalizacjach. Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych było ściśle związane z przynależnością do konkretnej klasy społecznej i powiązane z zamożnością. Łódź z początku XX wieku była miastem kontrastów. Obok reprezentacyjnych kamienic ulicy Piotrkowskiej, willi i pałacyków fabrykanckich, znajdowała się zabudowa mieszkalna, która nie spełniała elementarnych warunków sanitarnych. Tylko 14,5 % budynków w mieście, uważanym za najbardziej zaniedbane spośród wielkich miast Polski, zaopatrzonych było w wodę, zaledwie 7 % w kanalizację,

a 10 % w gaz. Ponadto 60 % mieszkań miało tylko jedną izbę i mieszkało w nich 59 % wielonarodowego społeczeństwa Łodzi. Zabudowa mieszkaniowa przemieszana była z zabudową przemysłową, a dymy z niezliczonych kominów fabrycznych zasnuwały całe miasto (Kwiatek, Lijewski 1998, s. 465).

Okres I wojny światowej uszczuplił liczbę mieszkańców Łodzi o 43%. Było to wynikiem poboru rezerwistów do armii carskiej, wywózki ludności na roboty do Niemiec, migracji na wieś oraz ewakuacji ludności na wschód. Oprócz zmian ilościowych ludności miasta, doszło również do zakłócenia równowagi płci. W 1918 roku było 42,4% mężczyzn i 57,6% kobiet, czyli na 100 mężczyzn przypadało 136 kobiet. Największe różnice były w grupie wiekowej ludności między 21 a 55 rokiem życia, w której liczba kobiet była dwa razy większa niż mężczyzn (Ginsbert 1062, s. 87).

W latach powojennych, 1918-21, ludność Łodzi zwiększyła się o około 100 tysięcy, przy niewielkim przyroście izb mieszkalnych. Łódź stawiano jako przykład nędzy mieszkaniowej. Pogłębiona została niekorzystna struktura liczby mieszkań jednoizbowych, będąca najwyższą wśród miast polskich. Łódź miała najwyższy w Europie odsetek mieszkań małych, jednoizbowych i dwuizbowych. Ta struktura wynikała z podziałów mieszkań dużych na kawalerki i była wyrazem obniżającego się poziomu zamożności mieszkańców. W 1931 roku, ponad 68% ludności zamieszkiwało w przeludnionych lokalach, co stanowiło $^{2}/_{3}$ wszystkich mieszkańców Łodzi. Trudną sytuację mieszkaniową wyznaczał zły stan techniczny i słabe wyposażenie w jakiekolwiek instalacje w lokalach mieszkalnych. Dochodziło do skrajnych sytuacji, gdy na jedną izbę przypadały więcej niż cztery osoby, tak mieszkało 30 % mieszkańców, co stanowiło prawie $^{1}/_{3}$ wszystkich osób zamieszkałych w Łodzi (Kaczmarek 1996, s. 16). Całe budownictwo okresu międzywojennego (1918-1939) zostało zdominowane przez jedno i dwuizbowe domki budowane na masową skalę przez zubożałe mieszczaństwo i robotników w strefie podmiejskiej Łodzi (Dzieciuchowicz 1999, s. 92). Budownictwo mieszkaniowe w latach międzywojennych nie zmieniło silnie zarysowanego układu zabudowy miasta z poprzedniego okresu. Jednak postępujące rozwarstwienie społeczne zwiększało istniejące zróżnicowanie zabudowy. Doszło do podziału miasta na strefy społeczne zamieszkujące w następujących typach budynków: domach wielomieszkaniowych o wysokim standardzie dla zamożnego mieszczaństwa, domach o małej liczbie mieszkań częściowo wyposażonych w urządzenia techniczno-sanitarne dla drobnomieszczaństwa, domkach indywidualnych typu willowego dla jednej lub dwóch rodzin dobrze sytuowanej inteligencji, bieda-domkach jedno lub dwu izbowych wznoszonych legalnie lub nielegalnie przez robotników i zubożałą część drobnomieszczaństwa (Ginsbert 1962, s. 101-102).

W latach 1934-39 nastąpiło wzmożenie budownictwa luksusowych kamienic czynszowych wznoszonych przez prywatnych inwestorów. Dzięki systemowi pomocy kredytowej i ulg podatkowych przy inwestycjach mieszkaniowych, była to opłacalna forma lokaty kapitału. Uzyskiwano w ten sposób źródło dochodów dla ich właścicieli, poprzez wysokie czynsze narzucane wynajmującym mieszkania zamożnym przedstawicielom burżuazji i inteligencji. Powstało wówczas około 180 kamienic, usytuowanych w różnych częściach miasta. Te kamienice koncentrują się głównie w obrębie ulic Piotrkowskiej, Kościuszki, Sienkiewicza, Jaracza, Brzeźnej, ponieważ przeznaczone były dla zamożnych lokatorów, którzy preferowali lokalizacje położone w centrum handlowo-usługowym i jego bezpośrednim sąsiedztwie. Mieszkania te były dobrze wyposażone, wygodne i prestiżowo usytuowane w przestrzeni miasta. Poza tym w Łodzi do roku 1939 substancja mieszkaniowa charakteryzowała się niskim standardem, złym stanem technicznym, przeludnieniem lokali mieszkalnych, brakiem odpowiedniej liczby mieszkań, niewielkimi enklawami obiektów o wysokim standardzie, chaosie przestrzennym i zróżnicowaniem warunków zamieszkania z przewagą niskiego standardu. Natomiast w 1946 roku Łódź miała 149 314 mieszkań rozmieszczonych na powierzchni 21 155 ha. Było to 51,6 tysiąca mniej niż w roku 1939. Powodem ubytku substancji mieszkaniowej były zniszczenia w czasie wojny i okupacji, wycofanie z użytkowania budynków grożących zawaleniem oraz przeznaczenie niektórych budynków mieszkalnych na szkoły, siedziby władz, urzędów i instytucji o charakterze publicznym (Kaczmarek 1996, s. 19-21). Mimo tego, że Łódź nie ucierpiała zbytnio w wyniku działań wojennych, to po jej zakończeniu XIX-wieczne kamienice były sukcesywnie wyburzane i zastępowane budynkami w stylu modernistycznym. Ponadto historyczna zabudowa miejska wpadła w lukę remontową, co skutkowało jej znaczną degradacją (Kaźmierczak 2014, s. 189). W okresie po II wojnie światowej rozpoczęto program budowy współczesnych osiedli mieszkaniowych, który opracowany został w Biurze Programowania i Projektowania Rozwoju Łodzi. W pierwszych latach powojennych, posiadając niewielkie fundusze, zmierzano tylko do przebudowy zrujnowanych budynków mieszkalnych. Przyrosty liczby izb w nowym budownictwie były niewielkie. W latach 1946-1949 oddano do użytku mieszkańców jedynie 2,6 tysiąca izb mieszkalnych. Wzrastał przyrost naturalny ludności, powodujący wzrost zagęszczenia osób w dotychczasowych mieszkaniach. Następowały znaczne ubytki liczby izb głównie w starych budynkach drewnianych. Charakterystyczną cechą łódzkiego budownictwa mieszkaniowego, w tych latach, była tendencja zmniejszania liczby izb w mieszkaniach. Wywoływało to ujemne skutki przy dominującym udziale rodzin wieloosobowych. Wskaźnik wielkości mieszkań, które oddano

do użytku, wyrażony liczbą izb, które przypadały na jedno mieszkanie, wynosił 2,2 i był najniższy w dwudziestoleciu 1945-1965. W związku z przewagą małych mieszkań w budownictwie dążono do zaspokajania narastających potrzeb mieszkaniowych. Poprawa sytuacji mieszkaniowej była możliwa tylko dla niewielkiej grupy ludności. O tym świadczą duże wartości liczb małżeństw przypadających na jeden tysiąc nowych mieszkań i niskie wartości liczb nowych izb i mieszkań w przeliczeniu na jeden tysiąc mieszkańców. Istotne zmiany w polityce mieszkaniowej nastąpiły dopiero w okresie planu 6-letniego. W latach 1950-1955, Łódź uzyskała 28,2 tysiąca izb w ośmiu tysiącach mieszkań. W połowie lat 60. XX w. przyspieszono tempo uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, co wymagało zastosowania nowych rozwiązań technicznych, konstrukcyjnych i nowych materiałów budowlanych oraz opracowania nowych technologii. Wszystko to miało swoje odzwierciedlenie w wyglądzie i walorach użytkowych domów. W większości stawiane budynki były domami wielorodzinnymi, trzy-klatkowymi i pięcio-kondygnacyjnymi. Były wznoszone metodą wielkopłytową i posiadały urządzenia sanitarno-techniczne. Natomiast w budownictwie prywatnym typowym był dom jednorodzinny, posiadający jedno mieszkanie z czterema izbami, który budowany był z cegły lub pustaków, pozbawiony urządzeń sieciowych (Dzieciuchowicz 1974, s. 33-47).

W latach 70. XX wieku, budowano wielkie osiedla mieszkaniowe na masową skalę, zwane osiedlami z wielkiej płyty lub blokowiskami. Stały się one istotną cechą socjalizmu i materialnym oddziaływaniem propagowanej ideologii równości w ustroju socjalistycznym. Osiedla te oferowały mieszkania jednolite pod względem standardu, teoretycznie dostępne dla wszystkich, dobrze wyposażone i nowoczesne jak na tamte czasy. Jednocześnie zamieszkanie w takim lokalu poprzedzone było kilku, a czasem nawet kilkunastoletnim okresem oczekiwania na przydział. Wiązało się to z centralnym rozdzielnictwem zasobami mieszkaniowymi. Ignorowane były indywidualne preferencje i to władze decydowały kto, gdzie i jak ma mieszkać (Szafrańska 2016, s. 10-11). Nie wywoływało to jednak żadnej refleksji w mieszkańcach, gdyż sfera potrzeb mieszkaniowych była tak chłonna, iż cieszono się z otrzymania mieszkania, nawet gdy ono znajdowało się na przeciwległym krańcu miasta w stosunku do miejsca zatrudnienia.

Program przyspieszonego budownictwa mieszkaniowego był odpowiedzią na potrzeby społeczne istniejące w Łodzi i w innych miastach polskich. Problemy wywołane były przez sytuację z lat poprzednich, gdzie udział mieszkań wznoszonych ze środków publicznych był niewielki. Podobna sytuacja miała także miejsce w wielu miastach za granicą, np. w Paryżu (Castells 1982, s. 50).

Po roku 1989, proces przejścia do gospodarki rynkowej, spowodował urynkowienie budownictwa mieszkaniowego, co oznaczało bezpośrednie finansowanie nowych inwestycji mieszkaniowych przez jej przyszłych użytkowników z własnych zasobów finansowych lub też z uzyskanych kredytów (Kaczmarek 1996, s. 15-74). Okres transformacji systemowej charakteryzował się zachodzącymi zmianami w środowisku mieszkaniowym, wpływającymi na jakość życia mieszkańców polskich miast, w tym także Łodzi. To wtedy swój początek miało powstawanie nowoczesnych przestrzeni mieszkaniowych, które wyróżniały się formą, wyposażeniem i wysokim standardem mieszkania. Miały one zapewnić użytkownikom większą prywatność, możliwość poczucia zadomowienia, wygody i swobody, dzięki większemu dostępowi światła i powietrza. Ważnym aspektem skłaniającym do wyboru nowych przestrzeni mieszkaniowych był komfort oraz dobre samopoczucie, a co najważniejsze bezpieczeństwo. Zmianom podlegały również wielorodzinne domy mieszkalne wraz z otoczeniem. Do transformacji środowiska mieszkaniowego przyczyniły się zachodzące bardzo dynamiczne przemiany ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Swój udział miał również duży rozwój w branży budowlanej i wkład firm deweloperskich (Dzieciuchowicz, Groeger 2016, s. 5).

Po 1990 roku, zwiększyło się znaczenie budownictwa indywidualnego. Większość społeczeństwa była zainteresowana możliwością zamieszkania w tego typu zabudowie lecz często bariery finansowe powodowały, że rozwój terenów zabudowy jednorodzinnej nie był wystarczająco szybki (Słodczyk 2001, s. 127). Na wielu osiedlach blokowych zachodziły pozytywne przemiany, które zmieniały ich fizjonomię, strukturę funkcjonalną, przestrzenną, a co najważniejsze społeczną. Zaczęto w szerszym zakresie zwracać uwagę na rewitalizację obszarów otoczenia mieszkaniowego, służącego usługom i wypoczynkowi mieszkańców. Nastąpiła poprawa wskaźników mieszkaniowych wynikająca z powstawania nowych zasobów i stopniowego wyłączania z użytkowania przedwojennej substancji oraz zmniejszania się liczby ludności Łodzi, mimo sukcesywnego poszerzania jej obszaru (Szafrańska 2016, s. 14, 227). Rozwój terytorialny Łodzi i powstawanie na tych obszarach nowych osiedli mieszkaniowych, stał się przyczynkiem do intensyfikacji migracji wewnętrznych mieszkańców miasta (Kaczmarek, Liszewski 1991, s. 41).

Własność ziemi w miastach, w tym także i w Łodzi, powoduje podział funkcjonalny terenów miejskich. To właściciele ziemi przez wiele wieków są głównymi organizatorami obszaru miasta, a zwłaszcza beneficjentami korzyści wynikających z uzyskania renty gruntowej wynikającej z położenia działek miejskich. Analiza własności ziemi pozwala poznać i zrozumieć powody intensywności i charakteru zabudowy miejskiej. Dzięki temu

można poznać powody kształtowania się centrum oraz peryferii, jak i logikę porządku przestrzennego miasta. Jednak czynnik ten, po II wojnie światowej, w systemie realnego socjalizmu w Polsce, został wyparty z organizacji przestrzeni miejskiej. Dopiero po roku 1990, czynnik własności prawnej powraca, ale tylko w pewnym zakresie (Liszewski 1997, s. 61). Na potrzeby tej pracy ten aspekt nie był poddawany badaniom i analizom.

Dość istotnym faktem jest to z jakiego powodu do dnia dzisiejszego w Łodzi w większości nie zachowała się XIX-wieczna przemysłowa zabudowa mieszkalna. Nastąpiło to w latach 70. XX w., kiedy to z polecenia sekretarza partyjnego, kazano ją wyrugować z przestrzeni, gdyż małe domki tkaczy nie pasowały do wielkiego przemysłowego miasta socjalistycznego. Pozostało jedynie niewiele XIX-wiecznych kamienic. Najładniejsze z nich są to kamienice głównie na ulicy Piotrkowskiej 11, 12, 29, 43, 51, 53, 56, 77, 86, 98, 99, 100, 104, 107, 114-116, 128, 137, 151, 225-227, 242-250, 262, 266-268, 272, 282-284, 286 (Koter, Kulesza 2005, s. 168-175). Zachowana zabudowa mieszkaniowa Łodzi przemysłowej trwa i podlega obecnie sukcesywnie rewitalizacji. Dzięki temu zmienia się krajobraz miasta, w tym między innymi famuły na Księżym Młynie oraz budynki poprzemysłowe przeznaczane na lofty i przestrzeń usługową.

Okres transformacji ustrojowej, po 1989 roku, był okresem niekorzystnych zmian związanych z osiedlaniem się mieszkańców. Przez 30 lat liczba ludności centrum miasta zmniejszyła się o około 34 tysiące., a zabudowa mieszkaniowa zaczęła wkraczać na tereny dotychczas niezabudowane. Najatrakcyjniejsze stały się przedmieścia, na których wyznaczano obszary pod zabudowę mieszkaniową. Nowe obiekty budowane były na terenach pozbawionych planów zagospodarowania przestrzennego, co przełożyło się na powstawanie układów przestrzennych pozbawionych walorów kompozycyjnych czy urbanistycznych. Wśród nowych inwestycji mieszkaniowych można wyróżnić charakterystyczne typy: pojedyncze domy jednorodzinne, małe zespoły lub osiedla domów jednorodzinnych, pojedyncze bloki mieszkalne, niewielkie zespoły lub osiedla wielorodzinne, zabudowa plombowa oraz adaptacje starych obiektów lub zespołów poprzemysłowych. Pojedyncze domy jednorodzinne powstawały na obszarach, na których taki typ zabudowy już występował, wypełniając puste działki oraz na terenach, które nie były zagospodarowane. Podobnie było w przypadku zespołów zabudowy jednorodzinnej w postaci pojedynczych domów, domów szeregowych czy bliźniaków. Często powstawały grodzone osiedla na dawnych działkach rolnych, w wielu przypadkach długich i wąskich, gdzie w rzędzie jeden za drugim stawiane były kolejne obiekty. Tego rodzaju zabudowę określa się mianem urbanistyki łanowej. Realizacje te znacznie utrudniały racjonalne zagospodarowanie terenów

znajdujących się obok nich. Dodatkowo często przyczyniały się do destrukcji walorów krajobrazowych okolicy. Nowa zabudowa wielorodzinna powstała w różnych częściach miasta. Niektóre z obiektów, bądź niewielkich zespołów, realizowane były na obszarach osiedli tj. Retkinia czy Teofilów, dogęszczając ich tkankę i wyróżniając się swoją bardziej zindywidualizowaną formą architektoniczną. Zespoły te bywały grodzone, co niekorzystnie wpływało na najbliższe otoczenie. Niektóre z osiedli powstały też na terenach mało lub w ogóle nie zagospodarowanych, albo o innym sposobie użytkowania np. na obszarach przemysłowych lub zabudowy jednorodzinnej. Wielorodzinne inwestycje mieszkaniowe powstawały także w obrębie strefy centralnej miasta. Zabudowa mieszkaniowa wypełniała obszary miejskich pustek lub terenów, które zajmowały kiedyś zakłady przemysłowe. Inwestycje te miały różny charakter. Niektóre z nich próbowały tworzyć możliwie wielkomiejską tkankę, inne w sposób całkowity ignorowały zastany kontekst. Na terenach, gdzie powstawać powinna zabudowa o typowo śródmiejskim charakterze, zwarta, pierzejowa z usługami w parterze, zrealizowane zostały ogrodzone i zamknięte enklawy dostępne tylko dla ich mieszkańców i składające się z wolnostojących obiektów rozmieszczonych wśród parkingów i niewielkiej ilości zieleni, jak np. niektóre osiedla przy ul. Tymienieckiego i Tylnej, Żeromskiego i Żwirki. Skrajnym przykładem złego zagospodarowania terenów w ścisłym centrum miasta jest kwartał między ulicami Sienkiewicza, Nawrot, Kilińskiego i aleją Piłsudskiego. Wybudowana kilka lat temu droga być może ułatwiła komunikację wewnątrz kwartału, jednak przyczyniła się też do wyeksponowania tyłów i boków posesji, które stały się jej ścianami. Powstałe obok budynki mieszkalne w sposób całkowity zignorowały zastany kontekst. Ich znaczna kubatura przytłoczyła okolicę, zaś niższa część od ulicy Kilińskiego pozostawiła przerwy w pierzei odsłaniając ściany szczytowe istniejących kamienic, uwypuklając negatywnie to zjawisko. Inwestycje te zmarnowały potencjał miejsca, jakim były tyły jednego z najbardziej charakterystycznych łódzkich kościołów[11]. Obiekty wypełniły obszary pustek, jednak nie przyczyniły się do podniesienia jakości przestrzeni w ścisłym centrum miasta, przyczyniając się bardziej do zakonserwowania chaosu, niż naprawy niekorzystnej sytuacji, gdyż stara i nowa tkanka nie zostały ze sobą zintegrowane. Jednym z najbardziej wartościowych typów budownictwa wielorodzinnego są plomby, które powstają w niezabudowanych dotąd lukach. Budynki te najczęściej przyczyniają się do poprawy odbioru przestrzeni ulic, co jest szczególnie widoczne w przypadkach zabudowy narożników. Same obiekty mają różny standard i różne ukształtowanie funkcjonalne. Negatywnym zjawiskiem jest jednak brak umieszczania lokali usługowych w parterach

11 Sanktuarium Najświętszego Serca Jezus, ul. Sienkiewicza 60.

budynków. Zdarza się, iż w kondygnacji naziemnej znajdują się wjazdy do garaży lub puste ściany, które oddzielają przestrzeń parkingu od przyulicznego chodnika. Wartościowym zjawiskiem jest adaptacja starych obiektów lub zespołów poprzemysłowych na funkcje mieszkalne. Również na mieszkania, niekiedy niestandardowe, np. lofty, przekształcane są zarówno pojedyncze obiekty, jak i całe zespoły uzupełniane nowymi obiektami. Takim przykładem może być kompleks, który powstał w dawnych zakładach tytoniowych przy ulicy Kopernika, gdzie w starych obiektach stworzono hotel, a część dodatkowo przekształcono na lokale mieszkalne, które również powstały w nowych budynkach, uzupełniających pierzeję ulicy i uatrakcyjniając ją. Kolejnymi przykładami podobnych realizacji mogą być pofabryczne gmachy dawnego Imperium Scheiblera, które zostały przerobione na apartamentowce lub budynek dawnej Drukarni Dziełowej, który został przekształcony w akademik (Krystkowski 2019). Najnowsza inwestycja to „Fuzja", która zlokalizowana jest na terenie dawnej fabryki Karola Scheiblera i składa się z dwudziestu budynków o różnorodnym przeznaczeniu, z czego czternaście to zaadoptowane budynki historyczne. Zespół budynków mieszkalnych wypełnia kwartał ulic Milionowa, Kilińskiego, Tymienieckiego, Piotrkowska. Użytkowa powierzchnia tego pięciopiętrowego osiedla mieszkaniowego sięga 90 tysięcy m^2, z czego największą część zajmuje powierzchnia biurowa – 40 tysięcy m^2, najmniej powierzchnia handlowa – 15 tysięcy m^2. Tworząc „Fuzję" chciano by wpisywała się ona w koncepcję miasta 15-minutowego. To podejście, zgodnie z którym tak zorganizowano przestrzeń, aby wszystko, co najbardziej potrzebne było w najbliższym sąsiedztwie, w zakresie spaceru lub przejazdu rowerem. „Fuzja" jest otwarta i dostępna dla wszystkich i to z każdej możliwej strony[12].

Transformacja polityczna, gospodarcza i społeczna, która miała miejsce pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XX wieku, doprowadziła do przejścia z systemu realnego socjalizmu do ustroju społeczno-ekonomicznego opartego na demokracji i gospodarce wolnorynkowej. Uruchomiło to wiele procesów, które spowodowały zmianę sposobu zarządzania obszarem Łodzi. Nowy ład przestrzenny ukształtował się dzięki polityce przestrzennej władz lokalnych Łodzi, działalności przedsiębiorstw, firm i wpływowych osób. Starania władz widoczne są przede wszystkim w obszarze śródmiejskim, który ukształtował się głównie pod koniec XIX i na początku XX wieku. W początkowej fazie tego procesu budynki instytucji publicznych były budowane na nowo lub poddawane rewitalizacji. Obecnie realizowany jest Gminny Program Rewitalizacji Miasta Łodzi, który obejmuje obszar całego miasta. W ramach tego programu między innymi odnawiane są całe ulice lub kwartały obszaru śródmiejskiego,

12 https://www.urbanity.pl/lodzkie/lodz/fuzja,b15851

znajdujące się głównie w Nowym Centrum Łodzi, będącym obszarem największych inwestycji miejskich. Jednak spoglądając na nowy ład przestrzenny Łodzi z punktu widzenia funkcjonalnego lub estetycznego można odnieść wrażenie, że jest on w rzeczywistości chaotyczną mozaiką. Nowa zrewitalizowana przestrzeń sąsiaduje z opuszczoną i zdewastowaną lub ze zrujnowanymi miejscami i pomieszczeniami. Natomiast nowe obiekty pojawiają się w przestrzeni ukształtowanej w okresie realnego socjalizmu tj. na osiedlach bloków oraz w dzielnicach przemysłowych lub magazynowych. Pojawiają się też obiekty mieszkalne dla najuboższych, które powstają poprzez zaadaptowanie opuszczonych lokali służących dawniej celom socjalnym, administracyjnym lub funkcjom związanym z produkcją. Osiedla bloków, powstałych w okresie realnego socjalizmu, obecnie poddawane są procesowi humanizacji. Nowe osiedla budowane w erze postkomunistycznej mają wręcz elitarny charakter, gdyż są ogrodzone i co za tym idzie zamknięte i niedostępne. Powoduje to jeszcze większe nierówności i nieporządek w estetyce zagospodarowania przestrzennego. Tereny przyłączane do miasta etapami po 1945 roku, a przede wszystkim te włączane po 1988 roku, podlegają bardzo dynamicznym zmianom w zakresie ich wykorzystania. Rozciągają się one wzdłuż głównych ciągów komunikacyjnych łączących przede wszystkim Łódź z pobliskimi miastami aglomeracji łódzkiej. W tych obszarach rozwija się głównie mieszkalnictwo czy też świadczenie usług i produkcja. Uwzględniane są różnorodne formy budownictwa mieszkaniowego, które mogą obejmować duże rezydencje otoczone wysokimi żywopłotami, ogrodzenia lub mury wskazujące na nowe osiedla mieszkaniowe lub osiedla zamknięte dla osób postronnych, wolnostojące wille na terenach porolnych lub osiedla jednorodzinne na standardowych działkach. Współcześnie występuje zjawisko szybkiego przekształcenia funkcji gruntów. Prowadzi to do pojawienia się nowych form nierówności, często większych niż dotychczasowe, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Bardzo dynamiczna zmiana oblicza Łodzi, ukazuje krajobraz miejski, w tym mieszkaniowy, jako pełen chaosu przestrzennego i estetycznego (Wójcik, Tobiasz-Lis, Dmochowska-Dudek 2018, s. 97).

Bardzo niekorzystnym zjawiskiem w budownictwie jest tak zwana patodeweloperka. Jako pierwszy tego terminu użył aktywista miejski Jan Śpiewak. Nie ma formalnej definicji tego zjawiska, ale najczęściej określane jest ono jako stosowanie przez deweloperów wszelkich rozwiązań i praktyk, których celem jest maksymalizowanie potencjalnego zysku kosztem myślenia szerzej o architekturze, również w ujęciu społecznym. Bardzo negatywnym przykładem tego zjawiska, bo dotykającym całych społeczności, jest projektowanie osiedli pozbawionych infrastruktury łączącej z miastem. Jeżeli chodzi o przestrzeń wspólną

mieszkańców, to tworzy się bardzo małe place zabaw lub ogródki, na przykład o powierzchni czterech metrów kwadratowych lub wykonuje podwórka przypominające bardziej spacerniaki więzienne, a nie miejsca sąsiedzkich spotkań. Często zdarza się również, że rzeczywista realizacja inwestycji znacznie różni się od efektownej wizualizacji. Utrudnia to podjęcie przez urzędników właściwej decyzji odnośnie pozwolenia na budowę oraz powoduje rozczarowanie klientów, którzy swoje mieszkanie zakupili na etapie „dziury w ziemi". Ponadto w wizualizacjach przekłamywane są rzuty i tworzone jest złudzenie przestrzeni. Przejawia się to tym, że na wizualizacji znajduje się na przykład kuchnia, prysznic i kanapa, ale po dokładnym przeanalizowaniu skali okazuje się, że urządzeń o takich wymiarach nikt nie produkuje. Nawet jakby ktoś je zrobił na zamówienie to nie byłyby zbyt użyteczne, bo na przykład łóżko miałoby 120 cm długości[13].

Inne przykłady złych praktyk budowlanych stosowanych przez deweloperów to: tworzenie mieszkań ze wszystkimi oknami tylko na jedną stronę świata, bliskie sąsiedztwo innych budynków, ślepa kuchnia jako aneks kuchenny w salonie, tylko jedna łazienka i to z toaletą nawet w dużych mieszkaniach z wieloma sypialniami, bardzo małe sypialnie, brak kątów prostych w pomieszczeniach[14].

Kolejnym niepokojącym przykładem, tym razem dotykającym pojedynczych mieszkańców, jest tworzenie kawalerek o powierzchni użytkowej poniżej dopuszczalnych przepisami prawa 25 m^2. W celu obejścia tej regulacji prawnej projektuje się mieszkania o powierzchni poniżej 50 m^2 z dwoma wejściami, co umożliwia jego późniejszy podział na dwie kawalerki. Inna praktyka polega na wydzielaniu bardzo małych, ciemnych, nieustawnych mieszkań z większych metraży. Nierzadko wyszukiwane są luki prawne, aby zbudować coś niezgodnego z interesem społecznym i wolą mieszkańców oraz z obowiązującym prawem. Przykładem takiego działania jest wykorzystanie ustawy antykoronawirusowej do realizacji inwestycji, na które w normalnym czasie nie dostałoby się zgodny. Ustawa ta wprowadziła możliwość wybudowania obiektu bez pozwolenia na budowę w przypadku, gdy inwestor złożył oświadczenie, że buduje obiekt związany ze zwalczanie pandemii koronawirusa. Niektórzy deweloperzy skorzystali z takiej możliwości i złożyli oświadczenie, potwierdzające że w budowanych przez nich mieszkaniach będą odbywać się kwarantanny osób z pozytywnym wynikiem testu koronawirusowego i będą przechodzić

13 https://konkurskolo.pl/blog/miejski-slownik-nom-patodeweloperka/

14 https://dziennikzachodni.pl/jak-to-umeblowac-patodeweloperka-zobaczcie-nieustawne-i-zle-zaplanowane-mieszkania-architekt-plakal-jak-projektowal/ar/c9-15155416

w nich rehabilitację. Po złożeniu takiego oświadczenia od razu przystąpiono do realizacji inwestycji[15].

Patodeweloperka dotyka całej Polski i wynika z biedy części społeczeństwa, która zgodzi się na wszystko, aby tylko mieć dach nad głową bez względu na to jaki on miałby być. W takim układzie ludzie nie zastanawiają się nad aspektami jakościowymi mieszkania. Inwestorzy wykorzystują najtańsze technologie z nieodpowiednimi parametrami do realizacji inwestycji i wątpliwe jest aby przetrwały one tak długo jak budownictwo wielkopłytowe. Nowo stawiane budynki nie są trwalsze od porównywalnych z nimi budynków z wielkiej płyty. Chłonny rynek mieszkaniowy zachęca do stosowania takich praktyk. W Łodzi powstaje coraz więcej maleńkich mieszkań, zwanych popularnie mikrokawalerkami. Trend ten jest obecny w Łodzi głównie ze względu na dużą liczbę studentów nieposiadających wielkich wymagań co do metrażu swojego mieszkania. Takie mieszkania powstają, bo jest na nie zapotrzebowanie. Wydaje się jednak, że lepsze są jednak takie mikrokawalerki niż sytuacja, gdzie po kilka osób mieszka w jednym pokoju, co miało miejsce we wcześniejszej fazie rozwoju Łodzi. Podobne patologie są także w innych większych miastach Polski, z tego względu, że po prostu mieszkania są zbyt drogie (zakup, wynajem) w stosunku do dochodów przeważającej części społeczeństwa. Zatem patodeweloperka wychodzi naprzeciw potrzebom tych ludzi. Cały czas przybywa mikrokawalerek, w których jednak bardzo trudno się mieszka. To zjawisko jest odpowiedzią na ogromne zapotrzebowanie na mieszkania, a ludzie wybierają taki rodzaj mieszkania z powodu biedy. Można być przeciwnym mieszkaniom do 10 m^2, których nie da się nawet nazwać mieszkaniem, gdyż mieszkanie zgodnie z obecnie obowiązującym prawem musi mieć co najmniej 25 m^2. Jeżeli jednak mieszkanie jest w stanie spełnić wszystkie funkcje, jakie powinno spełniać i jest przestrzenią życiową, która nie uwłacza ludzkiej godności, to nie ma problemu, aby w tych ekstremalnie małych przestrzeniach zamieszkać. Łódź słynie z XIX wiecznych kamienic, w których często możemy znaleźć mieszkania o powierzchni 80-100 m^2 lub nawet większe. Inwestorzy dzielą takie mieszkania na kilka, a czasem nawet kilkanaście patokawalerek. Podział jest jedynie fizyczny, a całe mieszkanie jest dalej na jednej księdze wieczystej i z tą samą dokumentacją. Osoby inwestujące w takie mieszkania powinny mieć świadomość, że po zgłoszeniu takiego faktu do odpowiedniego urzędu właściciel będzie musiał przywrócić mieszkanie do poprzedniego stanu i usunąć nielegalny podział. Trzeba pamiętać, że na tej powierzchni musi znaleźć się sypialnia, kuchnia, łazienka i miejsce do przechowywania rzeczy. Patokawalerki to mieszkania, w których można ugotować obiad nie wstając z kanapy, a nogi można zimą

15 https://pewnylokal.org/co-to-jest-patodeweloperka

ogrzać w piekarniku. Musimy uważać, aby w tym absurdzie nie cofnąć się do czasów, kiedy łódzcy pracownicy fabryk wynajmowali wspólnie jedno łóżko, dzieląc się nim podczas pracy na różnych zmianach w fabryce [16].

4. 3. Konteksty społeczne

Dziewiętnastowieczna przemysłowa Łódź, zwiększając w ciągu stu lat liczbę ludności z 800 osób do 300 tysięcy mieszkańców, porównywana była w swym rozwoju ludnościowym do miasta grzyba. Łódź bywa nazywana najbardziej amerykańskim z miast w Polsce, a jej karierę porównuje się do rozwoju Chicago. W II połowie XIX wieku Łódź zajmowała drugie miejsce, po Warszawie, pod względem liczby mieszkańców. Drugą pozycję w zaludnieniu miasto utraciło w 2007 roku na rzecz Krakowa. Współczesna charakterystyka demograficzna miasta, odziedziczona po poprzednim okresie, stawia Łódź w grupie miast najsilniej sfeminizowanych, gdzie współczynnik feminizacji jest rzędu 120, i starzejących się przy prawie 20 % udziale ludności w wieku poprodukcyjnym, o drastycznie niskim przyroście naturalnym wynoszącym –6,3 ‰ i ujemnym saldzie migracji. Do tej charakterystyki należy dodać, iż mieszkańcy Łodzi, zatrudnieni w większości w przemyśle włókienniczym, odznaczali się słabością ekonomiczną, otrzymując jedno z najniższych wynagrodzeń w przemyśle krajowym. Do dziś zarobki w Łodzi pozostają niższe w porównaniu do innych miast polskich (Jakóbczyk-Gryszkiewicz 2011, s. 133). Wydaje się, że z przedstawionych powodów, jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców, Łódź ma znikome szanse na odzyskanie drugiej pozycji w kraju.

Dynamiczny rozwój Łodzi został przerwany na skutek wybuchu I wojny światowej (1914-1918). Łódź w jej wyniku utraciła ponad 40 % mieszkańców, a wycofujący się Niemcy zniszczyli lub zawłaszczyli znaczną część surowców, wyrobów gotowych oraz urządzeń przemysłowych. Po zakończeniu wojny odcięte zostały rynki dotychczasowego rosyjskiego zbytu, przez co łódzki przemysł włókienniczy znalazł się w ogromnym kryzysie. Zakłady produkcyjne zostały zlikwidowane, co wywołało falę bezrobocia i krytyczne zubożenie ludności. W 1919 roku Łódź uzyskała miano stolicy w nowo utworzonym województwie łódzkim i diecezji łódzkiej. Mimo nadania tak ważnych funkcji miastotwórczych nie udało się poprawić złej sytuacji społeczności Łodzi. Władze miejskie podjęły próby uporządkowania gospodarki przestrzennej w Łodzi. Dzięki tym działaniom powstało na Polesiu Konstantynowskim osiedle mieszkaniowe im. Montwiłła-Mireckiego, na Chojnach bloki

16 https://tulodz.pl/wiadomosci-lodz/patodeweloperka-w-lodzi-kawalerki-po-10-mkw-to-karykatury-mieszkania/LNWRKtikahSkLhmLDWMB

ZUS, na Marysinie III i Stokach szeregowe domy robotnicze TOR, na Julianowie i Radiostacji willowe osiedla oficerskie i urzędnicze. Z kolei w czasie II wojny światowej Łódź została przemianowana na Litzmannstadt i włączona do „Kraju Warty", a następnie poddawana germanizacji. Niemcy rozpoczęli eksterminację polskiej i żydowskiej ludności poprzez założenie getta na terenach Starego Miasta i Bałut, gdzie zgromadzono 200 tysięcy Żydów, a dla Polaków utworzono obozy na Radogoszczu, na ulicy Łąkowej oraz na Rudzie. Dodatkowo Niemcy utworzyli obóz izolacyjny dla dzieci, który znajdował się przy ulicy Przemysłowej (Koter 1999, s. 174-175). Działania wojenne II wojny światowej spowodowały w Łodzi straty ludnościowe. Były one także związane głównie z zorganizowanymi przez okupanta działaniami eksterminacyjnymi. Oprócz tego również przyczyną spadku liczby ludności Łodzi były masowe wywozy do obozów koncentracyjnych, na przymusowe roboty do Niemiec oraz ucieczki ludności na tereny Generalnej Guberni[17] (Ginsbert 1962, s. 189-190).

Łódź, po II wojnie światowej, miała niespełna 500 tysięcy mieszkańców. Jednak przez krótki okres była największym miastem w Polsce, a wobec zniszczenia Warszawy, przejęła część funkcji stołecznych (Kwiatek, Lijewski 1998, s. 465). Po II wojnie światowej struktura społeczeństwa polskiego zaczęła ulegać zmianom, a głównym tego powodem były interesy polityczne. Skutkiem tego było rozbicie i transformacja struktury społecznej (Węcławowicz 2002, s. 84). Społeczność niemiecka stanowiła liczebnie i gospodarczo dominującą grupę mieszkańców Łodzi w okresie wczesno-przemysłowym. Już od II połowy XIX w., ciężar odpowiedzialności za dynamiczny rozwój miasta dzieliła z Polakami i Żydami. Jednak występująca sytuacja zmieniła się po wydarzeniach II wojny światowej. W 1944 roku w Łodzi przebywało około 140 tysięcy Niemców, a w 1946 roku, już tylko około 24 tysięcy. Również spośród tych, którzy pozostali większość została wysiedlona lub dobrowolnie wyjechała w latach 1947–1951. Następne dekady przyniosły kolejne fale wyjazdów Niemców z Łodzi, dużo częściej dobrowolnych niż wymuszonych, które spowodowały prawie całkowity zanik społeczności zasłużonej dla rozwoju Łodzi i silnie z nią związanej. Po zakończeniu wojny zamarło życie gospodarcze, społeczne i kulturalne łódzkich Niemców, które dopiero w niewielkim wymiarze odrodziło się na początku lat 90. XX wieku (Rykała, Barwiński 2010). W efekcie różnorakich przemian jakie dokonały się w Łodzi, między innymi w strukturze przemysłu, w tym powstanie nowoczesnego przemysłu chemicznego

17 *Generalne Gubernatorstwo, niem. Generalgouvernement (GG), twór administracyjny., ustanowiony 26 X 1939, z części okupowanych ziem polskich.*

i elektromaszynowego, miasto stało się znaczącym ośrodkiem naukowym i kulturalnym dla ludności lokalnej i przyjeżdżających użytkowników (Puś 1987, s. 112).

Lata 1975-1992 przyniosły jedynie 5% wzrostu liczby mieszkańców Łodzi. Spowodowane to było ograniczeniem możliwości zameldowania się nowych mieszkańców, którzy mogliby napływać z okolicznych miejscowości (Pączka 1996, s. 36). W przeciwieństwie do obecnej sytuacji, lepiej sytuowani mieszkańcy miasta nie przeprowadzali się, do ościennych, spokojnych miejscowości, w celu poprawy komfortu swojego życia. Zatem przemieszczenia z i do miasta nie równoważyłyby się. Tego typu ograniczenia z jednej strony miały zahamować wyludnianie się pobliskich miejscowości, a z drugiej przeciwdziałać szybkiemu wzrostowi liczby mieszkańców i gęstości zaludnienia miasta. W tamtym czasie tego typu zjawiska nie były pożądane, gdyż nie były możliwe znaczące inwestycje poprawiające infrastrukturę miejską, w szczególności komunikacyjną, a także kurczyły się tereny dostępne pod zabudowę mieszkaniową. Nowe możliwości, zwłaszcza finansowe dla inwestycji publicznych i prywatnych wytworzyły się wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Od początku XXI wieku widać już było nowe impulsy społeczne, funkcjonalne, a także zmiany fizjonomiczne Łodzi, która od bycia wysoce uprzemysłowionym ośrodkiem ewoluowała w kierunku miasta świadczącego usługi typowe dla miasta metropolitalnego. Dzisiejsza Łódź poszukuje nowej tożsamości, która opiera się na jej przeszłości kulturowej. Otwarcie się miasta na globalizację i modernizację powoduje daleko idące zmiany w jej przestrzeni. Na stare warstwy obecne w przestrzeni miejskiej nakładają się nowe palimpsesty, wywołane włączaniem lub wykluczaniem określonych grup społecznych. Podyktowane jest to, między innymi, przepływami ludności, zachodzącymi na szczeblu europejskim i światowym. Dzięki temu Łódź ukazuje się jako intrygujący przedmiot studiów akademickich, a także jako miasto z nierównościami społecznymi i przestrzennymi występującymi w różnej skali. Spowodowane są one różnicami w zaawansowaniu modernizacji i działaniach rewitalizacyjnych poszczególnych budynków, podwórek i ulic, a także całości, jednak z uwzględnieniem przekształceń zachodzących w poszczególnych dzielnicach miasta (Wójcik, Tobiasz-Lis, Dmochowska-Dudek 2018, s. 92). Większość newralgicznych obszarów poprzemysłowych została zrewitalizowana w latach 2000-2020 z przeznaczeniem na cele handlowo-rozrywkowe oraz mieszkaniowe i noszą znamiona procesu gentryfikacji. Pomimo wszelkich starań i wzrostu gospodarczego nie udało się zapobiec depopulacji Łodzi. Ten proces najbardziej widoczny jest w centrum miasta, gdzie znajduje się stara zabudowa mieszkaniowa oraz na osiedlach mieszkaniowych budowanych w początkowym okresie socjalizmu. Liczba pustostanów w latach 2003-2018 potroiła się

i stanowią one 2% ogółu zasobów mieszkaniowych Łodzi. W 2004 roku, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, dostępne z Unii środki wykorzystywano na rewitalizację obszarową historycznego centrum Łodzi w celu odwrócenia kurczenia się centrum miasta i przyciągnięcia nowych mieszkańców oraz inwestycji do centrum miasta. Takim sztandarowym przykładem jest utworzenie Nowego Centrum Łodzi obejmującego 100 ha dawnych terenów kolejowych i obszarów je otaczających. Nowy dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna został już oddany do użytku w roku 2016, a dalsza część projektu jest w trakcie realizacji i ma łączyć funkcje mieszkaniowe, biurowe i kulturalne (Pielesiak, Ogrodowczyk, Marcińczak 2021, s. 94).

Tabela 3: Chronologiczne zestawienie autorów piszących o Łodzi wykorzystanych w rozdziale czwartym

L. P.	Autor	Rok	Publikacja
1	Ludwik Straszewicz	1956	*„Rozmieszczenie miejsc pracy i zamieszkania w Łódzkim Okręgu Przemysłowym”*
2	Adam Ginsbert	1962	*„Łódź. Studium monograficzne”*
3	Marek Koter	1974	*„Fizjonomia, morfologia i morfogeneza miasta, przegląd rozwoju oraz próba uściślenia pojęć”*
4	Jerzy Dzieciuchowicz	1974	*„Rozwój budownictwa w Łodzi 1945-1965”*
5	Manuel Castells	1982	*„Kwestia miejska”*
6	Wiesław Puś	1987	*„Dzieje Łodzi przemysłowej (zarys historii)”*
7	Jacek Kaczmarek Stanisław Liszewski	1991	*„Ruchliwość przestrzenna mieszkańców Łodzi w świetle analizy zmian miejsc zamieszkania”*
8	Sylwia Kaczmarek	1996	*„Struktura przestrzenna warunków zamieszkania w Łodzi”*
9	Stanisław Pączka	1996	*„Łódź jako centrum regionalne w Polsce Środkowej w warunkach transformacji gospodarczej kraju po 1989 r.”*
10	Stanisław Liszewski	1997	*„Przestrzeń miejska i jej organizacja”*
11	Jerzy Kwiatek Teofil Lijewski	1998	*„Leksykon Miast Polskich”*
12	Jerzy Dzieciuchowicz	1999	*„Ewolucja i typologia przestrzenna budownictwa mieszkaniowego w Łodzi”*
13	Jacek Koter	1999	*„Szlakiem historycznego rozwoju Łodzi”*
14	Janusz Słodczyk	2001	*„Kierunki przemian funkcjonalno-przestrzennej struktury miast w Polsce po roku 1989”*
15	Grzegorz Węcławowicz	2002	*„Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski”*
16	Jacek Koter Mariusz Kulesza	2005	*„Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta”*
17	Joanna Kotlicka	2008	*„Przemiany morfologiczne terenów przemysłowych w Łodzi”*
18	Andrzej Rykała Marek Barwiński	2010	*„Przemiany demograficzno-społeczne i działalność organizacyjna Niemców w Łodzi na tle sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce po 1945 r.”*
19	Jolanta Jakóbczyk-Gryszkiewicz	2011	*„Łódź u progu XXI wieku”*
20	Jarosław Kaźmierczak	2014	*„Wpływ rewitalizacji terenów poprzemysłowych na organizację przestrzeni centralnej w Manchesterze, Lyonie i Łodzi”*

21	Ewa Szafrańska	2016	*„Wielkie osiedla mieszkaniowe w mieście postsocjalistycznym. Geneza, rozwój, percepcja”*
22	Jerzy Dzieciuchowicz Lidia Groeger	2016	*„Nowa przestrzeń mieszkaniowa. Lofty i rezydencje w Łodzi”*
23	Ewa Szafrańska	2016	*„Wielkie osiedla mieszkaniowe w mieście postsocjalistycznym. Geneza, rozwój, percepcja”*
24	Marcin Wójcik Paulina Tobiasz-Lis Karolina Dmochowska-Dudek	2018	*„Uneven Development of a Post-Industrial City as Exemplified by Łódź Poland)”*
25	Iwona Pielesiak Agnieszka Ogrodowczyk Szymon Marcińczak	2021	*“Budowanie prężności w kontekście kurczenia się miast europejskich”*

Źródło: opracowanie własne

Przedstawienie dziejów Łodzi we wszystkich jej aspektach wymagałoby znacznie obszerniejszego opracowania. Dlatego też na potrzeby tej pracy ukazano jedynie zarys zagadnień związanych ze zmiennością terytorialną, kwestiami mieszkaniowymi oraz kontekstami społecznymi. Wykorzystane do omówienia tego zagadnienia wcześniejsze publikacje zostały umieszczone w tabeli (Tabela 3) wraz z ich autorami i tytułami. Nie należy jednak zapominać o tak ważnych aspektach, jak przeobrażenia w strukturze przemysłu, rozwój badań naukowych i szkolnictwa wyższego oraz dynamiczny rozwój życia kulturalnego miasta, które charakteryzują dzisiejszą Łódź.

W uzupełnieniu wyselekcjonowanych rozważań o arenie przebiegu geobiografii badanych osób warto przywołać opinie o Łodzi jaką wyraziła Edyta Stein. Cytowany fragment pochodzi z bogatej korespondencji św. Teresy Benedykty od Krzyża jaką prowadziła z Romanem Ingardenem. Oto fragment listu z drugiego czerwca 1918 roku:

> „Parę miesięcy temu przeczytałam powieść Reymonta - Łódź - która wywarła na mnie ogromne wrażenie. Jest to być może najbardziej przejmujące oskarżenie kapitalizmu, z jakim zetknęłam się kiedykolwiek, właśnie dlatego, że nigdzie nie zostaje wyrażone wprost w sposób tendencyjny. Poza tym zachwyciło mnie to, co imponowało mi już w *Chłopach*: siła, z jaką miasto zostało uchwycone i pokazane jako jedna żyjąca istota.” (Stein 2003, s. 121).

Z kolei autor „Ziemi obiecanej” w następujących słowach opisał Łódź, kiedy losy bohaterów stały się odkrytymi kartami :

> „Godziny płynęły wolno, miasto spało, ale spało niespokojnie, gorączkowo – bo przez pohaftowany światłami nocy tumań, jaki je oblał, przebiegał czasem dreszcz jakiś, to znowu rozlegał się jęk głęboki, przeciągły, bolesny – jakby jęk maszyn spracowanych, ludzi mordowanych lub drzew skazanych na zagładę; to jakiś krzyk zrywał się z głębi pustych ulic,

> drgał chwilę i roztapiał w milczeniu – to jakieś nieodgadnione drganie, pełne błysków tajemniczych, głosów, płaczów, szlochań, śmiechów – cała gama przeszłego czy jutrzejszego życia rozlewała się po mieście i była marzeniem sennym tych murów, drzew spowitych w mroki, ziemi zmordowanej …" (Reymont 1977, s. 296).

Biorące udział w badaniach osoby, także postrzegały Łódź jako ziemię obiecaną. Dla jednych był to cel ich drogi życiowej, inni byli już uwikłani w owym „niespokojnym, gorączkowym mieście". Pozostawiali ślad swojego życia w przestrzeni miasta. Dlatego też możemy jednocześnie odczytać krajobraz miejski na podstawie analizy biografii badanych narratorów.

W kolejnych rozdziałach przedstawiono losy bohaterów w przestrzeni wielkiego miasta, jak również odkrywane będą krajobrazy Łodzi opisane w biografiach jej mieszkańców. Jak rodowici łodzianie postrzegają Łódź, jakie w ich sercach zajmuje miejsce, w swoim wierszu „Kłęby dymu", ukazała łodzianka Aneta Sar:

„O, miasto przepełnione życiem
Chlubo moja wielka
Kiedyś osnuta dymem
Dziś nader przepiękna
Rozkwitasz, błyszczysz
Ratujesz co stare
By oddać hołd, pamięć
By ocalić wiarę
Łódź, dziś tak inna
Lecz tylko z wyglądu
Dla mnie to wciąż tamta
Niezależnie od poglądów
Ten zapach, ta woń
To szczęście w sercu wielkie
Gdy do Ciebie wracam
Omal mi nie pęknie
Z radości, że to właśnie
Tu mieszkam, tu żyję
To w Twoim serduszku
Od dziecka się kryję" (Sar 2022, s. 118).

Rozdział 5. Empiryczne uwarunkowania geobiografii zamieszkiwania

Na wstępie kolejnego rozdziału warto powrócić do ważnego pytania epistemologicznego: czy nauka powinna wzbudzać zainteresowanie światem i czy musi ten świat wyjaśniać? Ciekawą odpowiedź odnajdziemy w twórczości Emily Dickinson:

„Natura jest tym, co wiemy –
A czego wyrazić nie sposób –
Tak bezsilna jest Nasza Mądrość
W spotkaniu z jej Prostotą."
(Dickinson 2021, s. 262).

Poetycki obraz świata można wykorzystywać w myśleniu naukowym. Spostrzeżenia Dickinson powinny być odkrywczą inspiracją dla badacza kwestii społecznych. Wiemy bowiem wiele o poznawanym świecie, natomiast znaczną trudność sprawia nam werbalne wyrażenie zbieranych doświadczeń. Rzeczywistość życia człowieka umyka językowym schematom mimo, że w swej istocie nie jest zbyt skomplikowana. Dlatego też, w tej części pracy zwrócono szczególną uwagę na sposób pozyskiwania informacji o geobiografiach zapisywanych w przestrzeni. Omówiono konkretyzację empiryczną, czyli przekroczenie progu pomiędzy dotychczasową wiedzą i teorią badań biograficznych, a aplikacyjnymi kontekstami drogi życiowej człowieka w środowisku geograficznym. Określono ostatecznie technikę empiryczną, czyli wywiad topobiograficzny. W tej części dysertacji zaprezentowano różnorakie aspekty koncepcyjne i aplikacyjne wywiadu topobiograficznego. W podsumowaniu rozdziału szczegółowo opisano rezultaty przeprowadzonych badań terenowych.

5. 1. Funkcje poznawcze badań geograficznych

Podstawową funkcją wiedzy naukowej jest identyfikacja roli, jaką spełnia ona w zmienianiu świata poprzez jego zrozumienie. Dla geografa ważne jest, aby wiedział jakie ma możliwości poznawania, czym dysponuje, aby jak najlepiej mógł opisać świat. W geografii m.in. wykorzystywana jest metoda obserwacyjna. Jest ona sposobem prowadzenia badań, w którym ogląd bezpośredni rzeczywistości odgrywa kluczową rolę. Obserwacja stanowi także czynność celową w poszukiwaniu faktów za pomocą zmysłów. Chcąc zatem wyjaśnić w jaki sposób człowiek poznaje, warto rozważyć pewne zdolności

czy możliwości, które przynależą do płaszczyzny cielesnej jak i duchowej. Do płaszczyzny cielesnej zaliczamy te możliwości, sprawności, czucia, które nazywamy zmysłami. Wyróżniamy zmysły zewnętrzne i wewnętrzne. Do zmysłów zewnętrznych zaliczamy takie, które posiadają umiejscowienie w konkretnych organach. Posiadamy pięć klasycznych zmysłów takich jak: wzrok, słuch, smak, dotyk, powonienie, które znajdują się w konkretnych narządach. Dodatkowo psychologowie i biologowie przyjmują jeszcze zmysły, takie jak: zmysł równowagi, wibracji, echolokacji. Do zmysłów wewnętrznych zaliczamy takie, które nie są umiejscowione w żadnym organie odpowiadającym za te zmysły. Są to zmysły takie jak: zmysł ogólny, który jest zdolnością lub władzą, dzięki której istota zmysłowa rozróżnia i koordynuje zmysły zewnętrzne. Dzięki niej np. widzimy, że pies szczeka. Następnym zmysłem jest wyobraźnia, dzięki której istota zmysłowa potrafi zachowywać i przetrzymywać w sobie treści postrzeżeń nawet pod nieobecność tych przedmiotów i może je aktualizować i wyobrażać je sobie. W wyobraźni może przenieść się w inne miejsce. Kolejnym zmysłem jest władza sądzenia, która pozwala istocie zmysłowej oceniać treści postrzeżeń, jako pożyteczne bądź szkodliwe i w ten sposób umożliwia tzw. zmysłowe wnioskowanie. Ostatnim zmysłem jest pamięć, dzięki której istota zmysłowa potrafi zachowywać dokonane już oceny, a w razie potrzeby może je aktualizować, przypominać i odtwarzać je sobie. W sferze duchowej wyróżniamy cztery aspekty duchowości. Pierwszym z nich jest podmiotowość, gdyż poznanie duchowe jest zawsze poznaniem świadomym i podmiotowym, a każdy akt poznawczy odniesiony jest do pewnego źródła, które nazywamy Ja i charakteryzuje się tożsamością. Drugim aspektem duchowości jest uniwersalność, pod tym terminem mamy na myśli to, że poznanie ludzkie ma charakter pojęciowy, abstrakcyjny i oznacza, że człowiek ma zdolność do tworzenia pojęć i subiektywnych sądów. Trzecim aspektem duchowości jest całościowość, jedność, czyli umiejętność poznania człowieka i mimo, że jest ona niedoskonała to charakteryzuje się pewną kompletnością, spójnością, jednością i całością. Poznajemy zawsze fragmentarycznie, ale to nie znaczy, że poznaliśmy tylko to czego doświadczyliśmy. Reszta zostaje uzupełniona przez intencję samej świadomości. Czwartym aspektem duchowości jest język, w którym wszystkie powyższe elementy zbiegają się w jedną podstawową dyspozycję, tj. w umiejętność mowy. Już Grecy zauważyli, że człowiek jest istotą ożywioną, która posiada logos, czyli potrafi mówić. Termin ten jest wieloznaczny i tłumaczy się go jako słowo, rozum, mowa, duch. Dla Greka, posiadać ducha, a posiadać język jest tym samym. Filozofowie podkreślają, że język czyni możliwym wspólnotę ludzi w wychowaniu, tradycji i kulturze, a słowa są abstrakcjami, które zostały wymyślone i uznawane przez ogół (Krąpiec 2008, s. 201-345).

Jak napisał Ludwig Wittgenstein w „Traktacie logiczno-filozoficznym”:

„Granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Wittgenstein 2000, s. 64).

W ramach filozofii uważa się, że podstawowe dane zbierane o świecie, które nazywamy doświadczeniem, uzyskujemy właśnie dzięki sferom zmysłowym, a przez empirystów zostały nazwane podstawowym źródłem zbierania pierwotnych obserwacji. Problematyka filozofii naukowej obejmuje zarówno założenia metodologiczne, ontologiczne i epistemologiczne. Ontologia bada strukturę rzeczywistości i zajmuje się problematyką związaną z pojęciami bytu, istoty i sposobów istnienia. Stawia ona pytania o podstawy istnienia, kto jest tym bytem, dlaczego jest, jaki jest. W tej pracy doktorskiej tym bytem jest człowiek, czyli autonomiczna jednostka myśląca, samodzielnie dokonująca wyborów swoich dróg w środowisku geograficznym. Ontologia stawia pytania o to jak człowiek podejmuje decyzje. Czy człowiek jest pustą, białą księgą i od momentu narodzin dopiero zaczyna ją zapisywać. Inne podejście mówi, że człowiek nie jest zależny od siebie ale uwarunkowany od rodziców i otoczenia. Czy to, że jesteśmy, jest zależne tylko od praw przyrody czy od czynnika sprawczego, czegoś wyższego, który określa jaki jest nasz byt. Pytania o personalizm i determinizm są niewątpliwie pytaniami ontologicznymi. Personalizm jest pytaniem o status człowieka żyjącego, o autonomiczną wartość osobowości i szczególną ważność pojęcia osoby. Determinizm stawia pytania w jakim zakresie jesteśmy wolni w swoich decyzjach i czy możemy podejmować je samodzielnie. Jaką wartość ma nasze działanie. Jaka jest miara wartościowania naszego działania. Jaka jest odpowiedzialność za nasze działanie. Jaka będzie miara nagrody za nasze dobre decyzje, a jaka będzie miara kary za złe decyzje. Człowiek jest bytem niepowtarzalnym, jednak w jego niepowtarzalności są pewne obiektywne, wspólne założenia postępowania. Zwolennicy obiektywnego sposobu istnienia wartości nie traktują ich jako indywidualnego przeżycia. Wartości są absolutnymi kategoriami i nie zależą od świadomości podmiotu. Natomiast według subiektywistów człowiek sam kreuje rzeczywistość. Wartości są indywidualnym wytworem i kategorią zmienną, zależną od postawy człowieka. Dlatego zakres wartości powinien być zawsze kompromisem pomiędzy ludźmi. Zatem zrozumiałe jest to, że w swojej pracy doktorskiej autorka zmierzyła się z założeniami ontologicznymi, które dotyczą bytu człowieka w miejskim świecie. Założenia tej rozprawy opierają się na przeprowadzeniu badań biografii siedemnastu osób, w celu poznania historii ich życia i wykonaniu analiz pod kątem geobiografii zamieszkiwania w mieście. Ludzie posiadają różne wzorce i przebiegi geobiografii zamieszkiwania,

lecz mimo różnych ścieżek występują podobieństwa prowadzące do chęci poprawy jakości życia w trakcie dojrzewania jednostek i zakładania swoich rodzin. Biografia tworzona jest poprzez przebieg historii życia człowieka, a doświadczenia zawarte w niej powstają podczas wzajemnego oddziaływania z innymi ludźmi i przestrzeniami. Doświadczenia kształtują życie człowieka poprzez zmiany jakie pojawiają się w nim. Mogą to być kolejne miejsca zamieszkania, nauki, pracy, wypoczynku, nauki czy egzaminów, rozwój kariery zawodowej, miłość, małżeństwo, narodziny potomka, zostanie babcią czy dziadkiem, przejście na emeryturę czy też choroba. To właśnie doświadczenia powodują, że jesteśmy właśnie tacy jacy jesteśmy.

Zbyszko Chojnicki, pod koniec swojej działalności naukowej, doszedł do wniosku, że główny nurt geografii posługując się wystandaryzowanymi danymi ilościowymi, marginalizuje tak ważny charakter rzeczywistości społecznej, który związany jest ściśle z mową, a więc jest sytuacyjny i interpretacyjny. Postrzeganie życia człowieka poprzez pryzmat znanych nam zdarzeń w świecie przyrody udowadnia, iż człowiek jest elementem przyrody, gdyż w jego życiu funkcjonują takie same prawa: narodziny, wzrost, starzenie się, śmierć. Ale też różnimy się od innych żywych stworzeń tym, że posiadamy zdolność do robienia mnóstwa odmiennych od nich rzeczy, np. stajemy się mądrzejszymi i ciekawszymi ludźmi, a także posiadamy zdolności poznawcze otaczającego nas świata (Chojnicki 2010a, s. 58). Należy jednak zauważyć, że także zwierzęta uczą się, np. zdobywania pożywienia, rozpoznawania bodźców, zabawy, dzięki czemu również tak jak ludzie stają się mądrzejsze.

Podstawowymi funkcjami poznawczymi wiedzy geograficznej są:

1. Wyjaśnianie, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytania: dlaczego tak jest, dlaczego zaszedł pewien fakt, z jakiego powodu zaszedł, jaka była jego geneza? Poza tym, zbiór faktów powinien ukazać logikę procesu, która rządzi zaistnieniem tych faktów, by ostatecznie sformułować uniwersalne prawa opisujące istotę określonej klasy zjawisk.

2. Prognozowanie, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytania jak będzie w przyszłości, kiedy to będzie (Chojnicki 2010a, s. 96-97).

Zbyszko Chojnicki, w podejściu metodologicznym w geografii społeczno-ekonomicznej, przyjął model naturalistyczny wyznaczający standardy obiektywności ustalania danych faktycznych. Zgodnie z ujęciem tradycyjno-empirycznym, zakłada się maksymalne empiryczne uzasadnienie twierdzeń i jako cel stawia się opis. Głównymi metodami badawczymi w geografii społeczno-ekonomicznej oprócz obserwacji są klasyfikacja, typologia i generalizowanie. Natomiast w ujęciu empiryczno-indukcyjnym, w którym dane

faktyczne, czyli fakty geograficzne, uzyskujemy na drodze obserwacji bezpośredniej, wyznacza się sposób prowadzenia badań, w których obserwacja odgrywa istotną rolę i jest celowym poszukiwaniem faktów i celową czynnością poznawania za pomocą zmysłów. Stanowi to postępowanie badawcze zmierzające do ustalenia pewnego stanu rzeczy lub jego zmiany, czyli faktu empirycznego bezpośrednio na podstawie dokonanych spostrzeżeń lub pośrednio przy użyciu instrumentów lub wypowiedzi informatorów w postaci wywiadów czy ankiet (Chojnicki 2010a, s. 93).

Poznanie naukowe jest z założenia bezstronne, zupełne, ścisłe i odpowiedzialne. Właśnie te wyznaczniki różnią je od poznania potocznego. Wiedza naukowa może być traktowana jako polepszenie wiedzy potocznej, gdyż ją sprawdza, poszerza, poprawia i uzupełnia, a także dostarcza dowodów i wyjaśnień dla przyjętych założeń. Ponadto porządkuje, uściśla i włącza w większe systemy (Kleszcz 2017, s. 41).

Edmund Husserl stwierdził, że poznawanie może zachodzić immanentnie i transcendentnie. Immanentne oznacza to co we mnie i uchodzi za niewątpliwe, a to co transcendentne jest tym co poza mną, domniemane, wykraczające poza siebie samo. Oglądowe poznanie w myśli jest immanentne i takie poznanie zachodzi w naukach przyrodniczych i humanistycznych, które są obiektywne i znajdują swój obiekt poznania w rzeczywistości. Natomiast w naukach matematycznych jest transcendentne, gdyż nie możemy zobaczyć liczb i wielu innych pojęć matematycznych oraz tego wszystkiego czym zajmuje się matematyka, tego co nie jest samoobecnie dane (Husserl 2008).

Należy zauważyć, że transcendentność wcale nie oznacza tego, że nie możemy znaleźć interpretacji tych abstrakcyjnych pojęć w rzeczywistości. Na przykład matematyczna definicja liczb rzeczywistych jest bardzo skomplikowana, ale przykłady liczb rzeczywistych w przyrodzie bardzo łatwo znaleźć. Każda odległość jaką możemy przebyć w otaczającym nas świecie jest liczbą rzeczywistą zakładając, że liczby dodatnie odpowiadają poruszaniu się do przodu, a liczby ujemne cofaniu się. Nawet taką nietypową odległość wyrażoną liczbą Pi (π) czasami w swoim życiu pokonywaliśmy. Wystarczy, że wykonaliśmy dokładnie jeden obrót na karuzeli o średnicy jednego metra i wówczas przebyliśmy drogę długości Pi.

Zakres i sposoby poznawania i wyjaśniania rzeczywistości są efektem wrażliwości epistemologicznej badacza. Brak wrażliwości epistemologicznej, czyli brak otwarcia na poznawanie świata, prowadzi do apatii badawczej. Rozumienie autentyczności odkrywanej w rzeczywistości kształtuje się pod wpływem wrażliwości poznawczej badacza i doświadczania podróży całą swoją egzystencją poszukującego prawdy. Badacz przebywając w świecie, wyjaśnia fragmenty doświadczanej rzeczywistości i jednocześnie odkrywa sens

skrawków własnej egzystencji. To właśnie życie badacza wyznacza treść, zakres i granice wyjaśniania badanego świata. Badacz całym sobą poświadcza wiarygodność formułowanych sądów naukowych, w których odnajdujemy moralność epistemologiczną. Warunkiem koniecznym takiego poznania jest bezpośrednie doświadczanie badanego świata. Wówczas kreowane są warunki odsłonięcia istoty zjawisk, czyli ich autentyczności. Dlatego moralnym obowiązkiem uczonego jest w pierwszej kolejności, bycie w miejscu, które jest następnie analizowane, dzięki czemu uzyskujemy autentyczność epistemologiczną (Kaczmarek 2018, s.215).

Biorąc pod rozwagę powyższe rozważania, badaczka w swoich dociekaniach na pierwszym miejscu stawia prawdę poznawczą. Dlatego też dotarła do każdego z miejsc zamieszkiwania na terenie Łodzi, o jakich mówili w swoich opowieściach narratorzy. Tym samym znalazła się w autentycznym środowisku geobiograficznym bohaterów swojej pracy.

5. 2. Analiza badań przebiegu całego życia

W tej części pracy zaprezentowana zostanie Perspektywa Cyklu Życia *(LCP- Life Course Perspective),* która jest analizą badania przebiegu całego życia i wywodzi się z socjologii. Potrzeba badania zmian zachodzących w społeczeństwie, w czasie trwania całego życia jednostki, budzi coraz większe zainteresowanie w różnych dziedzinach nauk, w tym także w geografii społeczno-ekonomicznej. W pracy przy pomocy metody wywiadu topobiograficznego pozyskano materiał badawczy, a źródłami danych pierwotnych są narratorzy. Głównym zamierzeniem autorki było wykorzystanie tej metody do przeprowadzenia analiz dotyczących geobiografii zamieszkiwania, ponadto wyniki jakie uzyskano wskazują na potencjalny wpływ warunków życia w dzieciństwie na występowanie chorób w wieku senioralnym. Przy wykorzystaniu perspektywy cyklu życia poddano również analizie ruchliwość przestrzenną narratorów. Wnioski z przeprowadzonych badań wykazują, iż metodę *LCP* można efektywnie wykorzystywać w wielu dyscyplinach nauk, w tym również w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej.

5. 2. 1. Wprowadzenie

Pojęcie perspektywy przebiegu czy też inaczej mówiąc cyklu życia, używane jest dla określenia doświadczeń w pojedynczym życiu, wielu, czy też we wszystkich życiach traktowanych ogólnie. Natomiast definicja historii życia jest stosowana wyłącznie do doświadczeń w życiu pojedynczej osoby (Kaczmarek 2004, s. 51). Celem podejścia

perspektywy cyklu życia *(LCP)* jest między innymi badanie biologiczne i psychologiczne trajektorii czynników ryzyka społecznego, oddziałujące na całość przebiegu życia, w tym na występowanie chorób związanych z wiekiem i niepełnosprawnością. Takie podejście wykorzystuje się w wielu dziedzinach takich jak biologia, medycyna, dietetyka, demografia, ekonomia, socjologia, gerontologia itp. Podejście *LCP* posiada szerokie spektrum możliwości. Dlatego też autorka dokonuje próby wykorzystania koncepcji opartej na perspektywie cyklu życia również w geografii społeczno-ekonomicznej i w gospodarce przestrzennej. Jest to próba wzbogacenia puli metod badawczych w tej dyscyplinie. Wkład perspektywy przebiegu życia do badań umożliwiłby podejmowanie decyzji w dziedzinach np. służących poprawie jakości życia ludności. Metodę *LCP* można z powodzeniem wykorzystać również w badaniach nad ruchliwością przestrzenną ludzi podczas przebiegu całego ich życia. Jak do tej pory koncepcje *LCP* są coraz częściej stosowane w celu zrozumienia powstawania chorób przewlekłych rozwijających się przez długi czas życia człowieka. Jednak *LCP* może służyć nie tylko do badań zdrowotnych, ale także może wiele zaoferować w zrozumieniu kontekstu rodzinnego, który kształtuje stabilność czy też zmienność w zachowaniach społecznych. Omówienie metody *LCP* należy zacząć od przeglądu dotychczasowych, wybranych sposobów jej wykorzystywania, czyli perspektywy cyklu życia w dziedzinach medycznych. Następnie autorka zaproponowała kilka nowych możliwości wykorzystania *LCP* w dyscyplinie geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Przede wszystkim należy tu wymienić wywiad topobiograficzny. Dokładniejsze omówienie tej kwestii zostanie rozpatrzone w dalszej części rozdziału. Perspektywa cyklu życia jest holistycznym podejściem, rozłożonym w czasie, stosowanym do badania życia ludzi. Obejmuje ona ciągłość i stabilność lub zmiany i przejścia w szerszych kontekstach historycznych, ekonomicznych i społecznych. *LCP* składa się z zestawu kilku zasad organizacyjnych i koncepcji, które sterują jego ogólnym podejściem.

W badaniach przebiegu życia stosuje się pięć kluczowych pojęć.

1. Trajektorie, które są stabilnym wzorcem zachowania lub zdrowia w czasie.
2. Przejście, które mówi o zmianie ról i obowiązków społecznych mogących wzrastać lub maleć poprzez wymagania związane z rolą społeczną, taką jak małżeństwo, narodziny dzieci lub zmiana pracy.
3. Wpływy kulturowe i kontekstualne, które należą do czynników zewnętrznych mających wpływ na proces zmiany i adaptacji w trakcie życia.

4. Czas w życiu, który definiujemy jako interakcje między wiekiem a momentem zdarzenia lub przejścia.
5. Strategie adaptacyjne, które są świadomymi decyzjami podejmowanymi w celu poprawy życia osobistego i rodzinnego dobrobytu w odpowiedzi na okoliczności społeczne i gospodarcze.

Przedstawione powyżej pojęcia są na tyle elastyczne, że pozwalają w łatwy sposób pokonać granice dyscyplin naukowych. Wykraczają poza socjologię, dziedzinę z której pochodzi *LCP*, wchodząc w psychologię, zdrowie publiczne, medycynę i geografię. Zasadniczym elementem perspektywy przebiegu życia jest nacisk kładziony na związek między rozwojem indywidualnym, a naturalnymi czynnikami, takimi jak lokalizacje, społeczne instytucje, sieci rówieśnicze oraz rodzinne. Badania wykorzystujące *LCP* koncentrują się na analizie stabilności w czasie, postawach, zachowaniach i czynnikach. Prowadzą do zmiany stabilnych wzorców oraz wzajemnych oddziaływań czynników osobistych i społecznych, które są powiązane ze stabilnością i zmianą w stosunku do szerszego wymiaru społecznego, gospodarczego i historycznego kontekstu. W badaniach zachowań *LCP* uwzględnia lokalizacje społeczne i czynniki, takie jak warunki pracy, jakość życia, czas historyczny i ograniczenia ekonomiczne.

5. 2. 2. Podstawy empiryczne i rozstrzygnięcia teoretyczne badań LCP

W ramach nauk o zdrowiu istotnym jest to, aby w przeprowadzanych badaniach uwzględniać oddziaływania zachodzące w całym cyklu życia człowieka. Ponieważ chorobę człowieka kształtują między innymi stosunki społeczne, dlatego stan człowieka w zdrowiu i w chorobie jest zależnością wzajemnych związków i oddziaływań środowiska, w którym on żył przez całe swoje życie (Skrzypek 2011, s. 127-130). Człowieka, a więc i jego chorobę, należy traktować kompleksowo, albowiem wskutek wydarzeń zachodzących w ciągu trwania życia każdego człowieka zachodzą zjawiska i zmiany, które mogą mieć decydujący wpływ na jego późniejsze zdrowie. Zatem zasadą jest, że lekarze powinni do pacjentów podchodzić holistycznie, ponieważ choroby mogą mieć podłoże psychosomatyczne (Sokołowska 1986, s. 57). Do zdiagnozowania właściwych ich przyczyn może posłużyć podejście perspektywy cyklu życia *(LCP)*.

W dziedzinie żywienia społeczności zastosowanie *LCP* powoduje głównie skupienie się na chronicznym stresie i niedostatku czasu w młodych rodzinach o niskich dochodach, jako głównej barierze w utrzymaniu zdrowej diety. Badania te obejmują i integrują koncepcje

z *LCP*, takie jak: trajektoria, przejście, kultura i wpływ kontekstualny oraz strategia adaptacyjna (Wethington, Johnson-Askew 2009). Ważnym aspektem jest badanie związku pomiędzy długotrwałą pracą, stresem rodzinnym, a zachowaniami żywieniowymi. Badania wykazują, że tysiące rodzin mające dzieci narażone są na nadwagę i otyłość, obiektywne warunki pracy, a także rodzina mogą wpływać niekorzystnie na zdrowie, ponieważ dla zmniejszenia stresu wybiera się strategie, które zwiększają prawdopodobieństwo podjęcia decyzji o złych wyborach żywieniowych. Redefiniuje się znaczenie jedzenia, które staje się bardziej paliwem, niż drogą do tego, aby zachować lub poprawić zdrowie, czy promować właściwe odżywianie (Devine i inni 2006). Niekorzystne warunki socjoekonomiczne, na jakie narażeni są ludzie w ciągu całego swojego życia, mogą być powiązane z chorobą niedokrwienną serca. Zakłada się, że czynnikami ryzyka wystąpienia choroby wieńcowej między innymi są: palenie tytoniu, cukrzyca, niewłaściwe ciśnienie krwi, zły cholesterol, otyłość (Loucks 2009). Samo zbieranie danych dotyczących narażenia na choroby w całym życiu nie jest wyrazem modelu przebiegu życia, a jedynie wskazuje na przyczynę choroby. Ryzyko rozwoju choroby jest związane z punktem początkowym i zmianą miar narażenia stwierdzonego w dalszej części życia. Nawet jeżeli podstawowe środki obejmują wczesne życie i narażenia, tj. masa urodzeniowa i pozycja społeczno-ekonomiczna dzieci, to są one zwykle wprowadzane jako zmienne do modelu jednak bez uwzględnienia wagi zmiennej w czasie (Shlomo, Kuh 2002). Zainteresowanie perspektywą cyklu życia, w zakresie nierówności zdrowotnych, może budzić obawy co do dokładności danych retrospektywnych. Takie informacje o niektórych typach zdarzeń społecznych można uzyskać, w użytecznym stopniu precyzji, przy użyciu techniki wywiadu, która pomaga zredukować przeoczenie przypominania. Dlatego należy pamiętać, że starannie zebrane dane retrospektywne stanowią cenne uzupełnienie badań nad cyklem życia (Berney, Blane 1997). Budowanie interdyscyplinarnej nauki o nierównościach zdrowotnych stanowi przykład wykorzystania badań nad cyklem życia. Nowe strategie odznaczają się zaangażowaniem w usuwaniu determinantów nierówności zdrowotnych za pomocą polityki opartej na dowodach naukowych. Poszerzenie bazy dowodowej w celu uwzględnienia procesów strukturalnych wymaga nowej nauki o nierównościach zdrowotnych, opartej zarówno na badaniach epidemiologicznych, jak i badaniach nad nierównościami społecznymi i wykluczeniem społecznym. Właściwa polityka państwa może wzmocnić lub zniwelować nierówności w pozycji społeczno-ekonomicznej społeczeństwa (Graham 2002).

W odpowiedzi na starzenie się społeczeństw i tego w jaki sposób starość, jako faza życia, jest kształtowana przez wcześniejsze wydarzenia, doświadczenia i zachowania, można

zastosować perspektywę cyklu życia w badaniach nad polityką społeczną i pracą socjalną z uwzględnieniem polityki mającej odniesienie do starzenia się ludności (Zapędowska-Kling 2017, s. 63). Badania przemian społeczno-ekonomicznych mogą się przyczynić do wyjaśniania trendów zaburzeń zmieniających proces rozwoju młodzieży, rodziny, gospodarki, rynku pracy, środków masowego przekazu, koncepcji i wartości moralnych. Interdyscyplinarne podejście, które może połączyć analizę różnic indywidualnych i zagregowanych trendów, ma wielką siłę i potencjał dla przyszłych badań (Rutter, Smith 1995).

5. 2. 3. Wyniki badań w kontekście zdrowotności

Badania nad zdrowotnością ludności odnoszą się nie tylko do stanu obecnego, ale dzięki *LCP* możemy także wykryć przyczyny rozpoczęcia się choroby lub zdiagnozować czynniki wpływające na podatność na choroby już w okresie dzieciństwa lub czasem nawet wcześniej, w okresie prenatalnym. Dzięki przeprowadzonym przez autorkę wywiadom, uzyskano wyniki badań z wykorzystaniem perspektywy cyklu życia poddanych badaniom osób. Analiza *LCP*, na podstawie przeprowadzonych badań, dała możliwość poznania przypuszczalnych, pierwotnych powodów zapadalności na choroby w wieku starszym. Dzięki temu otrzymaliśmy podłoże przyczynowe danej choroby w ramach przebiegu całego życia. Wybrano fragmenty dwóch wywiadów[18], na podstawie których spróbowano wyjaśnić prawdopodobne przyczyny choroby kręgosłupa poddanych badaniom osób, mogące mieć swój początek w wieku dziecięcym, a skutkujące dotkliwymi dolegliwościami w wieku senioralnym.

Pierwszy wywiad przeprowadzony został z mężczyzną rocznik 1941 w roku 2018.

„B: Co sprawia Panu największą trudność w życiu?
N.8: No, kręgosłup mnie boli bardzo i to jest najgorszy ból, który jest cały czas. Można powiedzieć wszystkie trzy rodzaje kręgosłupa są uszkodzone. I szyjny, i lędźwiowy, i piersiowy, wszystkie trzy są uszkodzone.
B: Z jakiego powodu są uszkodzone ?
N.8: Wie Pani, jak byłem młody i do szkoły chodziłem, i jak były wakacje, no to tam trzeba było rodzicom pomóc, widocznie w tym czasie już się tam te kręgi nadwyrężyły i teraz na starość to wszystko wychodzi, wie Pani”.

18 Z przeprowadzonych siedemnastu wywiadów udało się wybrać tylko dwa wywiady do poniższej analizy LCP, ponieważ przyjęta tematyka rozmów nie obejmowała problemów zdrowotnych.

Drugi wywiad przeprowadzony został z kobietą rocznik 1928 w roku 2018.

> N.10: *„(...) Jak już byłam taka większa dziewczynka to po gospodarzach chodziłam, krowy pasłam, wszystko robiłam, żeby się utrzymać (szlocha). Musiałam iść pracować. Wykonywałam wszelakie prace. Taka byłam jeszcze mała to przeważnie krowy pasłam. Widzi Pani (szlocha). (...) Bo kręgosłup mój jest chory i poszło na nogi. Ja już jak miałam 9, 10 lat, to podobno byłam na kręgosłup chora, bo ciężko pracowałam. Jak ja ziemniaki kopałam to miałam dwanaście lat. I tak pani doktor, co jeszcze na Łagiewnickiej był ten szpital, mówi „dziecko, od kiedy ty byłaś chora?(szlocha)”.*

Jak widać z przytoczonych fragmentów wywiadów, z wielkim prawdopodobieństwem, wydarzenia jakie miały miejsce w okresie dzieciństwa narratorów N.8 i N.10, polegające na ciężkiej, nieadekwatnej do wieku pracy, mogły w wieku senioralnym zaowocować postępującą, bolesną chorobą zwyrodnieniową kręgosłupa. Wyniki powyższych wywiadów, z wykorzystaniem perspektywy całego życia, ukazują jak można wyjaśnić podłoże powstawania chorób. Oczywiście bardziej istotne naukowo byłyby badania ilościowe. Natomiast podane powyżej przykłady mogą być sygnałem do ewentualnej potrzeby do dalszych badań na większej populacji społeczności.

5. 2. 4. Wyniki badań w kontekście mobilności przestrzennej

Przeprowadzając badania przy pomocy metody perspektywy cyklu życia, możemy również zdiagnozować przebieg ruchliwości przestrzennej w ciągu całego życia jednostek. Obecnie wystarczy posiadać odpowiednie zasoby finansowe, aby wynająć czy zakupić mieszkanie lub dom. Chęć dostosowania warunków mieszkaniowych do zmieniających się układów i potrzeb rodzinnych, prowadzi do wzmożonej ruchliwości mieszkaniowej.

Sposób użytkowania mieszkania jest konfrontacją cech wartości użytkowej zajmowanego lokalu, pomiędzy ilością zasobów a liczbą osób je zamieszkujących (Suliborski 1976, s. 124-128). Głównymi powodami zmniejszania się ruchliwości jest pogarszanie się ekonomicznych warunków bytowania, w tym dostępność do miejsc pracy. Ponadto na skłonność ludzi do zmian miejsc zamieszkania wpływa wiek i poziom wykształcenia (Majer 2014, s. 142). Wielkość ruchliwości mieszkaniowej inicjowana zostaje procesami społecznymi i ekonomicznymi związanymi między innymi z rynkiem mieszkaniowym miasta. Ruchliwość mieszkaniowa może być dobrowolna lub mieć charakter wymuszony wskutek wyburzeń czy rewitalizacji zdegradowanych obszarów. Stwierdzono, że większość mieszkańców nie

powraca już w to samo miejsce. Przemieszczenia wymuszone mogą wynikać z wyburzenia domu, wejścia w związek małżeński, rozstania z partnerem, przejścia na emeryturę, znacznego pogorszenia stanu zdrowia, śmierci małżonka, wyprowadzki dzieci czy też zmiany miejsca pracy wydłużającego czas dojazdu. Przemieszczenia wymuszone stanowią 40 %, a dobrowolny charakter ma 60 % wszystkich ruchów mieszkaniowych (Knox, Pinch 2006). Andrzej Jagielski przyjmuje, że w cyklu życiowym może być pięć potencjalnych zmian miejsc zamieszkania i mogą być one traktowane jako reguła porównawcza w badaniach nad ruchliwością przestrzenną ludności (Jagielski 1974, s. 252). Jednak z różnych powodów, o których wspomniano powyżej i jak wykazują wyniki badań w dalszej części pracy, liczba ta może być mniejsza lub większa. Najważniejszą przesłanką do bogatej geobiografii społeczeństwa, są przemiany polityczne i ekonomiczne, które pociągają za sobą zmiany społeczne. Zawsze gdy dochodzi do przemian geopolitycznych, powiązanych ze zmianami gospodarczymi, część społeczeństwa potrafi wykorzystać ofiarowane przez system możliwości i zyskuje, a część pozostaje w stagnacji nie umiejąc odnaleźć się w nowym systemie i traci na tym. Możliwość zmian ruchliwości mieszkaniowej wiąże się z możliwościami jakie dają wprowadzane przekształcenia prawne w sferze budownictwa i prawa własności. Dzięki tym przemianom mogą zachodzić przemieszczenia w przestrzeni. Każdy człowiek potrzebuje do życia miejsca, gdzie będzie czuł się dobrze, gdzie będzie mógł się realizować, rozwijać, gdzie założy rodzinę i gdzie będzie wychowywał swoje dzieci. Na każdym etapie życia te potrzeby różnią się. Zatem ludzie poszukują najdogodniejszego miejsca do zamieszkania na konkretnym etapie swojego cyklu życia. Zwykle społeczeństwo nie dostrzega i nie łączy swojego życia i swoich trosk ze zmianami historycznymi, ani ze wzlotami i upadkami społeczności, których są uczestnikami. Nie są też świadomi związku pomiędzy przebiegiem ich własnego życia, a przebiegiem historii świata. Nie potrafią wychwycić współzależności między człowiekiem a całym społeczeństwem, historią a biografią. Pomimo niezauważalności tego przez jednostki, to jednakże historia zawsze wywiera wpływ na człowieka i na jego indywidualny cykl życia (Mills 2007, s. 50).

Dzięki analizie przebiegu życia możemy otrzymać obraz całościowej kariery mieszkaniowej jednostek i spojrzeć na jej związek z mobilnością mieszkaniową. Może dać nam to również możliwość zrozumienia funkcjonowania rynku mieszkaniowego. Możemy także odsłaniać, w jaki sposób na postępy gospodarstw domowych wpływają okoliczności, które skłaniają do przeprowadzek. Czasami przyspieszenie czy przesunięcie w czasie awansu w ramach kariery mieszkaniowej, może być głównym mechanizmem, za pomocą którego

popyt gospodarstw domowych dostosowuje się do dostępnej podaży mieszkań w krótkim okresie czasu (Kendig 1984).

W celu realizacji pracy doktorskiej i związanych z nią prac badawczych, w latach 2017-2020, autorka przeprowadziła badania z siedemnastoma narratorami, będącymi mieszkańcami Łodzi, metodą wywiadu topobiograficznego. Na tej podstawie wykonano analizę ruchliwości przestrzennej z wykorzystaniem perspektywy przebiegu życia, z podziałem na liczbę miejsc zamieszkania w Łodzi wraz z rodzajem zamieszkiwanych domostw oraz na pozostałe miejscowości, w których narratorzy zamieszkiwali przed przyjazdem do Łodzi.

Tabela 4: Ruchliwość mieszkaniowa narratorów

Narrator	**Miejsce urodzenia**	**Liczba miejsc zamieszkania w Łodzi**	**Typy domów w Łodzi**	**Liczba wszystkich miejsc zamieszkania**	**Wszystkie miejscowości zamieszkania**
N. 1	Łódź	6	1 budynek drewniany 2 domy murowane 3 bloki z wielkiej płyty	7	Łódź, Starowa Góra, Łódź
N. 2	Stąporków	3	3 bloki z wielkiej płyty	7	Stąporków, Końskie, Skarżysko-Kamienna, Łódź, Piotrków, Łódź
N. 3	Borów	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	4	Borów, Łódź
N. 4	Łódź	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	3	Łódź
N. 5	Gutkowice	2	1 kamienica 1 blok z wielkiej płyty	3	Gutkowice, Łódź
N. 6	Łódź	5	1 dom drewniany 2 domy murowane 2 bloki z wielkiej płyty	5	Łódź
N. 7	Barłogi	4	2 domy drewniane 2 bloki z wielkiej płyty	5	Barłogi, Łódź
N. 8	Zaguść	4	1 budynek drewniany 2 bloki z wielkiej płyty 1 szeregowiec	6	Zaguść, Charłupia Wielka, Łódź
N. 9	Złotowizna	5	1 dom murowany 3 bloki z wielkiej płyty 1 szeregowiec	6	Złotowizna, Łódź
N. 10	Maniewicze (Ukraina)	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	4	Maniewicze, Łódź
N. 11	Grabiszew	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	7	Grabiszew, Modlna, Sokolniki, Ozorków, Łódź
N. 12	Konotop	5	1 kamienica	7	Konotop,

	(Ukraina)		3 bloki z wielkiej płyty 1 budynek murowany		Skarżysko-Kamienna, Łódź
N. 13	Łódź	5	1 kamienica 3 domy murowane 1 blok z wielkiej płyty	9	Łódź, Lipa-Krępa, Radom, Mileszki, Gospodarz, Łódź
N. 14	Łódź	4	2 domy murowane 2 bloki z wielkiej płyty	4	Łódź
N. 15	Podćwiardówek	3	1 kamienica 1 dom murowany 1 blok z wielkiej płyty	6	Podćwiardówek, Warszawa, Falenica, Łódź
N. 16	Łódź	5	3 domy murowane 1 kamienica 1 blok z wielkiej płyty	5	Łódź
N. 17	Traby	6	1 barak drewniany 3 kamienice 2 bloki z wielkiej płyty	9	Traby, Głowno, Niemcy, Łódź

Źródło: opracowanie własne

Porównując liczbę miejsc zamieszkania narratorów, do pięciu potencjalnych, wspominanych wcześniej, widzimy, że uzyskane wyniki różnią się i znajdują się w przedziale od 3 do 9 miejsc zamieszkania w trakcie trwania całego życia. Wśród 17 narratorów znalazły się 4 osoby, które urodziły się i całe swoje życie spędziły w Łodzi i ich ruchliwość przestrzenna zamyka się w granicach Łodzi. Dlatego też liczba ich przemieszczeń jest mniejsza i wynosi od 4 do 5. Natomiast osoby, które urodziły się w innych miejscowościach niż Łódź posiadają w większości bogatszą ruchliwość przestrzenną (Tabela 4).

5. 2. 5. Podsumowanie

W tej części pracy próbowano wykazać, że metoda badania perspektywy cyklu życia *(LCP - Life Course Perspective)* może dać szerokie spektrum możliwości ujawniania tendencji, przyczyn i skłonności nabytych w trakcie trwania całego życia. Przegląd wpływu *LCP* na badania zdrowotne i żywieniowe, podkreśla wkład stosowania bardziej biologicznej wersji *LCP* do rozwoju chorób przewlekłych. Nacisk kładziony jest na obecny i potencjalny wkład jaki *LCP* może wnieść do badań nad czynnikami społecznymi i osobistymi wpływającymi na zachowania żywieniowe w toku całego życia. *LCP* jest popularny w socjologii i demografii, a jego wprowadzenie do wielu związanych ze zdrowiem dziedzin, zostaje spowolnione przez logistykę prowadzenia badań zachowań żywieniowych, które obejmują czynnik historii życia. Istotnym byłoby dalsze poszerzanie dziedzin, w których wykorzystywane byłoby podejście perspektywy cyklu życia, w tym jak próbowano wykazać jest to możliwe również w geografii

społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej. *LCP* zostało opracowane w celu poprawy podstawowych zasad społecznego badania naukowego nad indywidualnym rozwojem człowieka przez całe życie. Elementy historii życia, takie jak poważne wydarzenia, przemiany życiowe i warunki ekonomiczne, jakie występowały w przeszłości, można przywołać poprzez techniki kalendarzowe używane w celu ich przypomnienia. Badacze stosujący *LCP* powinni współpracować z tymi, którzy są ekspertami w teorii zmian zachowań zdrowotnych. Dotychczasowy brak szerokiego zastosowania *LCP* może wynikać z trudności związanych z pozyskaniem dużych zbiorów danych. Zastosowanie *LCP* w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej, jak i innych dyscyplinach, dziedzinach nauk, jest obszarem wymagającym dalszych analiz, co mogłoby potencjalnie poszerzyć horyzonty badań naukowych.

5. 3. Geobiografie zamieszkiwania w świetle przeprowadzonych wywiadów topobiograficznych

W tym podrozdziale wyjaśnione zostaną praktyczne zagadnienia niniejszej pracy związane z geobiografiami zamieszkiwania. Geobiografie zamieszkiwania definiują szczególne zachowania pojedynczego człowieka, który podejmuje decyzje w konkretnym środowisku geograficznym, społecznym i ekonomicznym. Do tego wymagana jest humanistyczna koncepcja migracji, w której podmiotem badań staje się człowiek, a nie jego przemieszczenia.

5. 3. 1. Geneza analityczna

Na podstawie przeprowadzonych już rozważań stwierdziliśmy, że geobiografia jest ideą, wprowadzającą do przestrzennych studiów migracyjnych współczynnik humanistyczny, jednocześnie uprzestrzeniając socjologiczne badania biograficzne i tworząc z nich odrębną całość (Kaczmarek 2004, s. 52). W ramach nauk społecznych wypracowano różne koncepcje dotyczące działającej jednostki. Kiedy człowiek postępuje racjonalnie, poszukując zysku w podejmowanych czynnościach, to mówimy, że jest *homo economicus*. Z kolei kiedy jednostka zostaje uwikłana w dzieje społeczeństw, jest *homo historicus*, ale tym samym jednocześnie tworzy własną historię, stając się *homo biographicus*. W rozumowaniu humanistycznym utrwalony jest pogląd o dualistycznej postawie człowieka, czyli między przyrodniczą naturą jednostki, a byciem w kształtowanym społecznie świecie. Dlatego też w naukach geograficznych dopuszcza się koncepcję aktywnego podmiotu podlegającego oddziaływaniu środowiska geograficznego, ale jednocześnie tworzącego świat swojego życia.

W tym kontekście mówimy, że człowiek jest bytem geograficznym, czyli *homo geographicus*, w tym istotą przekształcającą środowisko swojego życia w obszar zadomowienia (Kaczmarek 2013, s. 32, za Sack 1997).

Można zatem przyjąć pogląd, że:

> *„(...) homo geographicus* jest wędrowcem, na którego myślenie i działanie oddziałują zmienne kategorie przestrzeni i czasu" (Kaczmarek 2013, s. 34).

Patrząc z punktu widzenia egzystencjalnego życia człowieka bezsporne jest, że żyjemy na przecięciu czasu i przestrzeni. Przecięcie się, czyli początek czasu i przestrzeni, absolutne tu i teraz, jest rodzajem gęstości, z której następuje rozproszenie w czasie i przestrzeni. Zasadnicze pytanie co do tego ma geografia? Wszystko, gdyż najważniejszą rzeczą na świecie, którą geografia przyjmuje za daną, jest wiedza o świecie jaki istnieje w konkretnych miejscach. Znajomość miejsca to prosty fakt ludzkiego doświadczenia w czasie, w jakim je przeżył i jest to prosta droga do geobiografii. Biografia dosłownie odnosi się do opisu słowami swojego życia. Geobiografia jest wyrazem przebiegu życia w odniesieniu do miejsc, w których się żyło (Karjalainen 2003, s. 87).

Dotychczas w rozprawie przestrzenny szlak życia człowieka nazywano geobiografią. Jednakże biorąc pod uwagę to, że szlak życia ludzi przebiega w topocentrycznej rzeczywistości, zatem składa się z szeregu sekwencji przestrzenno-czasowych. Dlatego też na tym etapie pracy wprowadzono określenie topobiografie. Wykorzystano tutaj formę liczby mnogiej, ponieważ nie istnieje tylko jedna topobiografia, ponieważ szlak życia składa się z szeregu sekwencji, wyznaczających kolejne etapy ziemskiego wędrowania pomiędzy kolejnymi miejscami czasowego zatrzymania (Kaczmarek 2013, s. 29). Różnica między geobiografią a topobiografią jest taka, że gdybyśmy chcieli zobrazować je na mapie, to na geobiograficznej mapie otrzymamy linię prowadzącą szlakiem życia człowieka od punktu do punktu jego przebywania, natomiast przy mapie topobiograficznej otrzymamy wzbogacony i rozbudowany wątek poszczególnych punktów topobiograficznych, czyli miejsca zatrzymania, w których znalazł się człowiek w trakcie swojego życia. W pracy wykorzystano technikę empiryczną jaką jest wywiad pogłębiony, który w trakcie rozwoju badań ewoluował w wywiad topobiograficzny. Metoda biograficzna opiera się na wywiadzie biograficznym, a w geobiografii zamieszkiwania należy wykorzystać wywiad topobiograficzny, czyli narrację biograficzną, w której głównym wątkiem jest opisanie miejsc szczególnie powiązanych z życiem narratorów, a w pierwszej kolejności miejsc ich zamieszkiwania. Owa technika empiryczna (wywiad topobiograficzny) jest drugim osiągnięciem naukowym autorki

w zakresie postępowania metodycznego. Pierwszym jest suwak biograficzny, czyli narzędzie analityczne, przy pomocy którego możemy ułożyć chronologicznie pojedyncze wydarzenia z życia jednostki, nawet wtedy kiedy jej narracja biegła wielowątkowo, wysuwając się znacznie w przyszłość, czy też zawracając w przeszłość i ponownie powracając do momentu przerwanego opowiadania. Dlatego też suwak[19] biograficzny daje możliwość uporządkowania narracji chronologicznie zgodnie z jej występowaniem w czasie, a nie zgodnie z przypadkowym przypominaniem sobie o zdarzeniach w trakcie opowiadania swojego życia. Po zbudowaniu takiego suwaka biograficznego możemy przesuwać się po nim jak po prowadnicy z góry w dół lub też na odwrót.

Nowe sytuacje, z którymi się spotykamy kształtują nasze wspomnienia. W konsekwencji nie ma dwóch absolutnie takich samych miejsc i nie ma dwóch osób, które widziały dokładnie tak samo to samo miejsce. Reasumując, w topobiografii mamy do czynienia z triadą: miejsca, pamięci i Ja w pracy. Jaźń jest Ja opowiadającym. Opowiadanie to próba uporządkowania doświadczeń w sensowną całość. W narracji znaczenie każdego zdarzenia jest wytwarzane przez jego miejsce w tej zrozumiałej całości. Interesujące jest tutaj to, jak sensowna całość jest konstytuowana przestrzennie. Zmysłowe ucieleśnienie człowieka zawsze ma miejsce lub dzieje się gdzieś, a przeżywane poczucie czasu staje się przeżywanym poczuciem miejsca. W ten sposób czas i miejsce pokrywają się. Ja narratorów żyje w przestrzeniach zanikających tożsamości, nieustannie przenosząc się z jednego obrazu na drugi. W dużej mierze dotyczy to miejsca i pamięci oraz ich intymnego odczuwania. Sceną narracji może być np. stara kamienica, jej wnętrze to: klatki schodowe, mieszkania i pokoje, piwnica i strych, a na zewnątrz to: podwórze, ulice, całe miasto. Dom w tym mieście jest etapem życia, areną całej ludzkiej troski. Konkludując topobiografia jest to pamięć o przeszłych miejscach (Karjalainen 2009, s. 33).

Szlak życia człowieka tworzy się poprzez drogę wyznaczaną przez kolejne miejsca zamieszkania, a jego przebieg odpowiada trwałym zmianom miejsca w środowisku życia codziennego. Zatem historię życia człowieka, traktowaną humanistycznie, opisaną ze współczynnikiem przestrzennym można nazwać topobiografiami, które są odzwierciedleniem szlaku życia przebiegającego przez zbiór lokalizacji przestrzennych, czyli miejsc zamieszkania. Są one wypadkową oddziaływania środowiska społecznego, historycznego, geograficznego i powodują powstanie w sferze myślenia doświadczenia przestrzennego. Takie ujęcie topobiograficzne ma również charakter poznawczy i to ujęcie możemy zaliczyć do

19 Suwak, wg Słownika Języka Polskiego PWN, oznacza element urządzenia przesuwający się po prowadnicy i powodujący zmianę parametrów pracy tego urządzenia - https://sjp.pwn.pl/sjp/suwak;2525454.html

metod nauk społecznych, a ich zastosowanie powinno zmierzać do zrozumienia życia człowieka w perspektywie użytkowanych przez niego miejsc zamieszkania. Topobiografie należy rozpatrywać przy uwzględnieniu perspektywy totalności życia. Oznacza to przyjęcie holistycznego rozumienia szlaku życia człowieka *(Life Course Perspective - LCP),* który jest zintegrowaną całością, a nie sumą poszczególnych składników czy etapów życiowych. Należy zauważyć, że już na początku każdej drogi zarysowuje się kres wędrówki, w który wpisany jest początek drogi i cały jej przebieg, czyli topobiografie. Następstwo czasu poznaje się po skutkach wyboru ludzkiego bycia. Jednostka jest najpierw w świecie, a dopiero wówczas otwiera się możliwość poznawania i rozumienia tego świata. Dlatego też w topobiografiach krzyżują się wątki ontologiczne i epistemologiczne szlaku życia człowieka (Kaczmarek 2013, s. 30-31).

Należy wyraźnie podkreślić w badaniach biograficznych istotność:

> „(…) historii mówionej i narracji biograficznych oraz ich roli społecznej i historycznej, korzeni, rozwoju i popularyzacji na całym świecie, ich miejsca w szerszym ruchu na rzecz badania pamięci (memory movement), wreszcie – kwestii dotyczących natury pamięci jako źródła danych i jej związków z poczuciem «ja», doświadczeniem i tożsamością" (Thompson, Bornat 2021, s. 11).

Opowiedziane biografie każdego człowieka mogą stać się materiałem na film lub sztukę, o czym opowiadają, w „Głos przeszłości", Paul Thompson i Joanna Bornat:

> „W ostatecznej postaci na Motherland złożyły się trzy poziomy ekspresji. Po pierwsze – rzeczywiste, zapamiętane doświadczenia z tekstu wywiadów, wypowiadane przez narratorkę lub chór. Po drugie – piosenki napisane przez dziewczęta, jak Searchin, dotycząca poszukiwania domu. Wreszcie po trzecie – symbolika grupowej pantomimy. Przykładowo: sytuację, w której kobiety bezskutecznie szukały mieszkania do wynajęcia, wyrażono w formie rytuału obejmującego całą grupę – dziewczęta chodziły po scenie, pukały do drzwi i drżały z zimna, co stało się centralnym obrazem całej sztuki. To właśnie tego rodzaju połączenie twórczej albo bardzo zdyscyplinowanej ekspresji grupowej z indywidualną opowieścią biograficzną sprawia, że ta drama stworzona przez młodych ludzi okazuje się tak niezwykle poruszająca" (Thompson, Bornat 2021, s. 507).

W geobiografii społecznej jak i w geografii czasu[20] mogą występować podobne założenia:

1. Człowiek jest istotą niepodzielną.
2. Życie człowieka posiada swój kres.
3. Człowiek ma określone możliwości wykonywania więcej niż jednego zadania w określonym czasie.
4. Wykonanie zadania wymaga pewnego czasu.
5. Pokonywanie odległości w przestrzeni wymaga czasu.
6. Przestrzeń ma ograniczoną pojemność.
7. Podejmowane działania mają ograniczone przestrzenne wymiary.
8. Każde zdarzenie ma swoje korzenie w przeszłości.

Wykorzystując idee geografii czasu w badaniu geobiografii człowieka, możemy poddać ocenie warunki jego życia. Wprowadzając czas w geobiografię zamieszkiwania możemy wyznaczyć znaczący miernik życia, ponieważ czas staje się parametrem wyznaczającym stopień zadowolenia ludzi z zajmowanych lokalizacji w środowisku geograficznym (Kaczmarek 2005, s. 31).

Obok czasu istotnym elementem badań geobiograficznych jest miejsce. Dla pełni geograficznego opisu świata potrzebne jest ujęcie przestrzenne oraz jednostkowe i choć rozróżnienie takie istniało już od dawna (chorografia[21] i topografia[22]) to jednemu i drugiemu pojęciu brakowało podstaw naukowych, które powinny prowadzić do poznania ogólnych i miejscowych prawidłowości oraz porównania ze sobą określonych regionów i miejsc (Ritter 1862, s. 18–20).

Mikołaj Madurowicz uważa, że:

> „ (…) warto potraktować miasto jako przestrzeń lektury przeszłej i aktualnej egzystencji zbiorowej ludzi, którzy w określony sposób użytkowali i użytkują miejsce przez nich kształtowane i modyfikowane … (Madurowicz 2019, s. 36).

Jacek Kotus zauważa, że zasadniczymi komponentami zwartej, połączonej poczuciem przynależności i identyfikacji z obszarem społeczności jest względna homogeniczność tkanki społecznej. Ciągłość pokoleniowa oraz silne odniesienia emocjonalne do miejsca zamieszkania, staje się miejscem dorastania, pracy i starzenia się. Takie struktury społeczne muszą tworzyć ludzie silnie zakorzenieni w danym miejscu zamieszkania (Kotus 2007, s. 47).

20 Więcej o geografii czasu znajduje się w podrozdziale 3. 2.

21 Dział geografii zajmujący się opisem kraju lub regionu z uwzględnieniem zamieszkującej go ludności i efektów ludzkiej działalności – https://sjp.pl/chorografia.

22 Dział geodezji dotyczący pomiarów terenu i wykonywania map na ich podstawie; jak również rzeźba terenu i rozmieszczenie szczegółów z nim związanych - https://sjp.pl/topografia.

Kiedy zastanawiamy się jak nam się żyje w danym miejscu, odwołujemy się nie tylko do atrybutów obserwowalnych i ilościowych, ale także do naszych odczuć i intuicji, które mówią nam, że czujemy się w danym miejscu lepiej lub gorzej. Jest to kwestia waloryzowania przestrzeni na podstawie subiektywnego poczucia, iż miejsce jest oceniane jako ważne, bo jest punktem odniesienia dla tożsamości człowieka i pozwala realizować pasje, zawiązywać i utrzymywać więzi z innymi ludźmi (Smagacz 2013, s. 9).

Maciej Kowalewski wyraźnie zaznacza, że miasta są także przestrzeniami protestu, w których wydarzenia rozgrywają się na miejskiej arenie. Ale też miasto nie jest wyłącznie sceną, ale też istotą protestu, gdyż niepokoje i roszczenia rozgrywające się w przestrzeni miejskiej stanowią esencję życia publicznego. Takie wydarzenia miały miejsce od początków osadnictwa miejskiego (Kowalewski 2016, s. 8).

Marcin Wójcik i Andrzej Suliborski przywołują geografię Strabona, która była powiązana z historią, a ważnym jej elementem było umiejscowienie wydarzeń w określonym środowisku przyrodniczym i kulturowym. Rozumienie miejsca odnosiło się do opisu stanu i roli obiektów geograficznych. To Ptolemeusz sformułował podstawy geografii w ściślejszy sposób, jako dyscyplinę konstruowania przedstawień kartograficznych. Istotne było umiejscowienie obiektów geograficznych na mapach, co porządkowało informację o miejscach w relacji do innych miejsc i obiektów (Wójcik, Suliborski 2021, s. 13-14). Dlatego też autorka w swojej pracy na poczesnym miejscu stawia skonstruowane przez siebie mapy dotyczące przebiegu szlaku geobiografii zamieszkiwania.

Jak przypomina Wójcik i Suliborski już istotą założeń vidaliańskiej geografii człowieka była koncepcja miejsca jako *milieu*, czyli środowiska lokalnego, będącego środowiskiem życia człowieka, którego treścią jest zamieszkiwanie. Formy materialnego zamieszkiwania i ich duchowa wartość są efektem dialektycznego związku podłoża, na którym działa człowiek, czyli warunki, oraz kultury, czyli idei, wartości, wiedzy, tradycji, religii.

Vidal de la Blache pisał, że:

> „Każda okolica reprezentuje obszar, w którym zostały doskonale połączone różne istoty, które się tam przystosowały do wspólnego życia" (Wójcik, Suliborski 2021, s. 18, za Vidal 1922).

Przyznanie ważnej roli dla przeszłości w kształtowaniu form teraźniejszych struktur społecznych jest ważnym krokiem na drodze odkrycia codzienności dla geografii, a tym samym identyfikacji miejsc, czyli stacji w biografii jednostek. Dlatego też zainteresowanie czasem i miejscami zatrzymania w czasie jest przyczyną rozmyślań geografów nad rolą przestrzeni w organizacji społecznej (Thrift 1977, Pred 1983).

Współczesne zainteresowanie miejscem, topografią i geografią w humanistyce przejawia się w pojawieniu się dziedzin badawczych z przedrostkiem geo, które dowodzą o odejściu w myśleniu o przestrzeni, jako kategorii abstrakcyjnej i przechodzą w stronę miejsca i konkretnych lokalizacji. W konsekwencji kultura i wiedza są usytuowane przestrzennie, a zarazem postrzegane i badane właśnie z tego punku widzenia. Geograficzne uwarunkowania kultury inspirują do przemyślenia na nowo i wypracowaniu adekwatnych teorii miejsca i przestrzeni. Te generalne tendencje wynikają z kierunku, który wyznaczył zwrot przestrzenny w naukach humanistycznych, poczynając od Michela Foucault'a, Gillesa Deleuze'a, Henri Lefebvre'a, po Edwarda Soję czy Karla Schlögel'a, co świadczy o tym, że w kulturze równie ważne znaczenie jak czas i historia mają mapy i topografie. Nowe dziedziny z przedrostkiem geo dowodzą w równej mierze intencji przekraczania granic dyscyplin, dziedzin sztuki jak i poszukiwania nowych połączeń (Kaczmarek 2013, s. 26, za Rybicka 2011, s. 27-28).

Relację pomiędzy geografią i historią, przestrzenią i czasem, można zauważyć w odniesieniu do zawartych w literaturze miejsc pamięci kulturowej, tj. np. w biografiach miejsca, w pamięci jednostkowej, w kategoriach doświadczonej przestrzeni. Ze względu na ocenę roli miejsca w tworzeniu relacji z człowiekiem bardzo blisko geopoetyki sytuuje się psychologia miejsca. Ten rodzaj badań psychologicznych koncentruje swoje zainteresowania w odniesieniu do koncepcji sensu, a także przywiązania do miejsca. Geopoetyka proponuje specyficzne instrumentarium, słownik pojęć operacyjnych, które są narzędziami w praktyce interpretacyjnej. Do takich kategorii należą mapy narracyjne, literatura idiolokalności, tropy toponomastyczne, auto/bio/geo/grafie, lieux d'imagination, literatura i lektura jako wydarzenie geograficzne, podróże lekturowe, literacka geografia sensoryczna, sonotopografie i osmotopografie, topografie emotywne oraz literatura jako miejsce upamiętnienia ważnych wydarzeń (Rybicka 2014, s. 7). W związku z uwidoczniającą się łącznością poezji i prozy z domem, czyli opisami miejsc zamieszkiwania, zawartymi w różnych dziełach, autorka w niniejszą rozprawę wplotła fragmenty utworów nawiązujące do tematyki pracy.

Ponadto należy zauważyć, że:

> „Współczesne zainteresowanie problematyką przestrzenną (miejsca, lokalizacja, terytoria, szlak życia człowieka, mapy biograficzne) wkracza śmiało w obszary metodyki humanistycznej. (…) Biografia pojawia się jako opowieść, w której kategorią porządkującą jest czas. W narracji biograficznej mierzalny upływ czasu bywa zmienny. Mamy do czynienia z jego spowolnieniem lub z kondensacją w sytuacjach granicznych, bądź z nawarstwianiem na scenie codziennego życia" (Kaczmarek 2013, s. 27).

Należy zauważyć, że niezmienne pozostają miejsca, w których się to życie toczyło, ale czasami pokrywają się one kolejnymi warstwami palimpsestów niewidocznymi już dla oczu obserwatora. Badaczka miała poważny kłopot z tym czy przebieg życia narratorów da się metodycznie uporządkować, zrozumieć i wyjaśnić, gdyż nie zawsze myślenie analityczne prowadzi do pełnego opisania i zrozumienia biografii. Mimo tego, że metoda biograficzna ma już swoją długą historię, to jednak wielokrotnie prowadzone są dyskusje nad sensem epistemologicznym ujęcia biograficznego w naukach społecznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecny powrót do badań nad biografiami może otworzyć nowe drogi prowadzące ku obiecującym horyzontom poznawczym. Mając na uwadze to, że każda biografia musi być zlokalizowana w jakimś miejscu, to tym samym ma swoje położenie w otaczającej człowieka przestrzeni (Kaczmarek 2013, s. 28-29).

Stąd też powstała koncepcja wywiadu topobiograficznego traktowanego jako technika empiryczna, gdzie *topos* oznacza miejsce. W większości autorzy nie przywiązują jednak uwagi do badań empirycznych. Toteż autorka w swojej pracy stworzyła technikę empiryczną jaką jest wywiad topobiograficzny, jako metodę badań w geobiografiach zamieszkiwania, a następnie zbudowała narzędzie analityczne jakim jest suwak biograficzny. Nowatorstwo tych metod polega na tym, że przy wykorzystaniu wywiadu topobiograficznego można zbudować personalnie przypisany do osoby suwak biograficzny będący jego szlakiem życia po najważniejszych wydarzeniach przez niego przebytych. Część wydarzeń wśród różnych narratorów będzie się pokrywać tj. narodziny, edukacja, praca, małżeństwo, narodziny dzieci, owdowienie. Jednakże będą one znajdowały się w innym miejscu suwaka, w innym czasie i innym miejscu w przestrzeni. Natomiast niezmienne jest to, że każdy człowiek musi gdzieś mieszkać od dnia swoich narodzin. Najpierw jest to dom rodziców, a po dojściu do dorosłości i założeniu swojej rodziny własny dom. Ludzie decydują się na własne wybory dotyczące miejsca zamieszkiwania, które to wątki są najważniejsze w niniejszej rozprawie.

Topobiografie mają poziom rzeczowy, który podlega obiektywnemu badaniu. Szlak życia zostaje wyznaczony przez lokalizację przestrzenną i upływ czasu, będący zewnętrznym i obiektywnym koordynatorem życia człowieka i stanowi mierzalny parametr ludzkiej egzystencji. Natomiast lokalizacja, również ma zewnętrzny i obiektywny charakter i jest konkretnym fragmentem przestrzeni, którego położenie wyznaczamy przy użyciu parametrów geograficzno-społeczno-ekonomicznych (Kaczmarek 2013, s. 33). Topobiografie wyznaczają przestrzenny szlak życia człowieka. Ich kwantyfikacją są parametry aktywności przestrzennej człowieka.

Topobiografię można ująć w następujące ogólne założenia:

- Każdy człowiek ma topobiografię.
- Dziejowość jednostki jest odzwierciedleniem upływającego czasu i jest drogą przebytą w środowisku geograficznym.
- Szlak życia człowieka jest skończony, ale nie jest zamknięty (Kaczmarek 2013, s. 37).

W topobiografiach, biografia mieszkaniowa stanowi bardzo ważny punkt na mentalnej mapie każdego człowieka. Dzięki posiadaniu bogatej palety geograficznych punktów odniesienia można porównywać i oceniać miejsca zamieszkania. Zdobywanie takich doświadczeń geograficznych możliwe jest dzięki naturze współczesnego świata. Na skutek występowania przestrzeni przepływów, zmiany pejzaży, płynnej nowoczesności i refleksyjnej modernizacji pojawia się początek wahań pomiędzy odczuciem przynależności, a jej brakiem (Kajdanek 2012, s.42).

Przedstawiane wywiady topobiograficzne prezentują biografie, czyli emocjonalne opowieści o życiu, przekazywane przez narratorów. Z uzyskanych informacji, poprzez chronologiczne fakty z życia, możemy ustalić historię życia danego człowieka. Dzięki temu otrzymujemy wymiar faktograficzny ludzkich historii. Cała narracja biograficzna jest bardzo ważna dla narratora, gdyż inaczej by o niej nie opowiadał i składa się ona z serii punktów zwrotnych w życiu każdego człowieka. Wszystkie doświadczenia, w których bierze udział człowiek, kształtują jego osobowość, określają jego poglądy, wzory zachowań, postawy, oczekiwania i wpływają na aktualną ocenę sytuacji życiowej. Należy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że istotny wpływ na sytuację mieszkaniową, na jej ocenę, a także oczekiwania i preferencje, mają wcześniejsze doświadczenia mieszkaniowe i przebieg biografii mieszkaniowej. Mówiąc o biografii mieszkaniowej należy wziąć pod uwagę jakościowy standard mieszkań, czyli wyposażenie w podstawowe instalacje oraz ilościowy standard mieszkań, czyli zagęszczenie osób oraz wiek budynków w jakich te mieszkania były ulokowane. Istotne jest również posiadanie wiedzy o strukturze wewnętrznej kolejnych mieszkań, sposobie użytkowania i rozkładzie funkcji w mieszkaniu. Do korzyści wynikających z badania biografii mieszkaniowych należy zaliczyć lepsze zrozumienie obecnych potrzeb oraz możliwość przewidywania przyszłych. Stanowią one cel sam w sobie, będąc fragmentem historii społecznych, zapisujących zmiany warunków materialnych i obyczajów społeczeństwa (Burger 1982, s. 64-65).

W Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi powstała wystawa „Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie", która opowiada historię Łodzi z perspektywy codziennego życia jej mieszkańców. Losy bohaterów ukazane zostały na przestrzeni XIX

i XX wieku. Źródłem opowiedzianych mikrohistorii były rodzinne wspomnienia, pamiętniki i wywiady, będące zapisem historii mówionych najstarszych mieszkańców Łodzi.

> „Historia to nasza pamięć, która czasami bywa ulotna albo płata nam figle. Powtarzamy to, co pamiętamy, snujemy opowieści, czasami je spisujemy dla siebie lub dla potomności. Żeby zatrzymać/uchwycić wspomnienia, można je osadzić na przedmiotach, budynkach czy fotografiach. Wtedy te obiekty niosą historie razem z nami. Bywa też tak, że inni – dodają do tych samych rzeczy swoje osobiste tropy, ślady i myśli. Na skrzyżowaniu takich prywatnych reminiscencji zakotwiczonych w przedmiotach, na które codziennie pada nasz wzrok, tworzy się historia. Ale nie taka, którą ważne wydawnictwo opublikuje w dwunastu tomach oprawionych w safian, nie taka, której telewizja poświęci cykliczny program publicystyczny w godzinach dobrej oglądalności, nie taka, jaka stanie się kanonem dla maturzystów. To mikrohistoria. Wcale nie mniej ważna”[23].

W biografiach narratorów miejsca ich zamieszkiwania wyznaczają szczególny szlak w geobiografiach zamieszkiwania możliwy do zdefiniowania i zapisania na mapie. Zgodnie z tym jak napisał Bohdan Jałowiecki:

> „Miejsca to przestrzenie określone na mapie, mające swoją nazwę i odróżniające się od innych przez swoją materialność i tożsamość” (Jałowiecki 2012, s. 217).

Miejsca zamieszkiwania można uznać za znaczące dla narratorów i ważne w ich geobiografiach, nawet wtedy gdy pozostają jedynie w sferze wspomnień, a w realnej przestrzeni nie znajdziemy domu przez nich zamieszkiwanego w przeszłości. Jednak te miejsca na zawsze pozostają zapisane w ich pamięci. Niestety pamięć o nich umiera wraz z ich mieszkańcami. Dlatego też istotnym zamierzeniem badaczki było ukazanie na mapach szlaku geobiografii zamieszkiwania, ponadto ukazanie wszystkich miejsc zamieszkiwania poprzez sporządzenie dokumentacji fotograficznej tych miejsc, nawet wtedy gdy współcześnie te domy już nie istnieją, a w ich miejscu znajdują się puste place lub też nowe budynki. W analizach podsumowujących zebrano ten materiał fotograficzny w tabeli 10. Również analiza uzyskanych od narratorów fotografii rodzinnych pozwala na odniesienia do przeszłości. Jest to możliwość przeniesienia się w czasie i w przestrzeni, tak w przypadku domów jak i fotografii samych migrantów (Tolia-Kelly 2004).

5. 3. 2. Analiza przestrzennych śladów pamiętania

Świat kultury dostarcza człowiekowi wielu wrażeń. Ekscytują nas scenariusze, choreografie, zaskakują scenografie, czy też wyrafinowane reżyserie wystawianych komedii lub tragedii. Bez nadmiernych kłopotów dostrzeżemy jednak, że szczególnie pasjonującym

23 Centralne Muzeum Włókiennictwa (cmwl.pl)

dramatem jest życie każdego z nas. W dalszej części dodamy, konkretne, indywidualne życie, które jest jednak własnością narratora. Gdyż on to bywa scenarzystą i aktorem, natomiast badacz jest jedynie uważnym słuchaczem opowiedzianych niepowtarzalnych życiorysów. W dalszej części podrozdziału zawarto transkrypcję wywiadów przeprowadzonych przez badaczkę. W wywiadach zastosowano skróty: litera „B" oznacza badaczkę, a litera „N" z liczbą oznacza kolejnego narratora. Transkrypcja wywiadów zawiera oryginalne wypowiedzi narratorów z dopiskami badaczki, w nawiasach, o ich pozawerbalnym zachowaniu. Dzięki temu możemy choć w części oddać ładunek emocjonalny narratorów towarzyszący ich wspomnieniom. Niestety tekst pisany nie pozwala oddać pełni emocji narratorów zawartych w tonie ich głosu oraz mimice ich twarzy. Dokonano anonimizacji danych personalnych podawanych przez narratorów. Anonimizacja polegała na ukryciu podawanych przez narratorów imion i nazwisk, pozostawiając jedynie ich pierwsze litery. Jawne pozostawiono dane dotyczące miejsc zamieszkiwania narratorów, które są tematem pracy. Po każdym z wywiadów została przeprowadzona analiza wywiadu, w której została skonfrontowana powyżej przedstawiona teoria z doświadczeniem życiowym konkretnych ludzi. W kolejnej części tego rozdziału zostaną przedstawione szczegółowe wyniki przeprowadzonych badań, dotyczące poszczególnych narratorów. Dokonana zostanie również analiza tych rezultatów. W dalszej części rozdziału będą się pojawiać także fragmenty wywiadów obrazujące poruszane w danym miejscu zagadnienia, a analiza przeprowadzonych badań w ujęciu syntetycznym pojawi się w dalszej części pracy. Wywiady są ważną i integralną częścią tej pracy. Są bardzo ważnym materiałem badawczym i mają istotną wartość poznawczą dla tej pracy. Jest to materiał na tyle ważny, że nie umieszczono go na końcu pracy w załączniku, a w całości treść wywiadów znajduje się w treści pracy. Zazwyczaj w pracach tego typu, biograficznych i innych, wykorzystywane materiały źródłowe umieszczane są w załącznikach, jednak autorka podjęła decyzję, żeby wywiady topobiograficzne były integralną częścią samej pracy i stanowiły zwarty element tekstu i treści pracy. Uzasadnieniem takiego wyboru jest to, że wywiady są nie tylko materiałem empirycznym, którego fragmenty będą wybierane wybiórczo, a jest to materiał mówiący o życiu ludzi, bohaterów tej pracy, który umieszczony właśnie w tym miejscu stanowi jedność i całość rozprawy. Gdyby umieszczono ten materiał w załączniku, to utracono by to co najważniejsze, to co jest sednem pracy, czyli opowieści ludzi o swoim życiu. Możliwe, że będzie to pewien mankament dla całej pracy, kiedy to co empiryczne, w zasadzie pomocnicze, znajduje się w pracy zamiast w załączniku. Jednak autorka podjęła taką decyzję, aby wywiady były integralną częścią pracy, ponieważ historia mówiona, pamięć zwykłych

ludzi stanowi zasadniczą treść tej pracy. W części empirycznej zachowany został chronologiczny układ przebiegu badań terenowych. Skonstruowano zatem jeden rozdział oddający czasowy bieg prac empirycznych. Celem autorki, podobnie jak i misją Centrum Archiwistyki Społecznej[24] jest tworzenie nowych archiwów społecznych, tak aby zachować jak najwięcej świadectw życia społecznego i trwale je zabezpieczyć. Ponadto badaczka odkrywa dla społeczeństwa fascynujący dorobek archiwów społecznych, nieznane dotąd historie, zdjęcia, dokumenty życia codziennego. Jak również wzmacnia znaczenie archiwistyki społecznej wynikającej z pasji potrzeby zapisywania historii. Konkludując najcenniejszym zadaniem jest dążenie do rozbudzania zainteresowania historią społeczną, dla lepszego zrozumienia przeszłości i teraźniejszości, dla lepszego poznania jej przez następne pokolenia. Praca nad utrwalaniem przestrzennych śladów pamiętania powinna uzyskać znaczącą rangę społeczną i naukową. Przestrzenne ślady pamiętania należy rozumieć jako oryginalne ślady pamięciowe, które zostały zapisane w pamięci, mówiące o istnieniu człowieka w przestrzeni dawniej i dziś. W tworzeniu śladów pamięciowych pomaga emocjonalne podejście do wydarzeń mających miejsce w danych przestrzeniach. Dlatego też oczywistym jest, że zachodzi proces przenoszenia świeżo nabytej wiedzy do pamięci długotrwałej. Wydaje się, że część mózgu ułatwia kodowanie wspomnień na głębszym poziomie, jeśli mają one nastawienie emocjonalne. Silne uczucia mogą powodować uwalnianie neuroprzekaźników i hormonów, co wzmacnia wspomnienie. Dlatego lepiej pamiętamy zdarzenia związane z silnymi emocjami niż te, które były dla nas obojętne[25].

24 https://cas.org.pl/

25 https://openstax.org/books/psychologia-polska/pages/8-2-obszary-mozgu-zaangazowane-w-procesy-pamieciowe

Wywiady

„Świat jest teatrem, aktorami ludzie,
Którzy kolejno wchodzą i znikają”
William Shakespeare *„Jak wam się podoba”*

Wywiad 1

Wywiad został przeprowadzony w dniu 2 września 2017 roku w domu narratorki 1.

N.1: Nazywam się S. W.[26], urodziłam się 02.10.1941 roku i mam 76 lat. Urodziłam się w Łodzi i przez całe życie mieszkałam w Łodzi. Pierwszym moim miejscem zamieszkania był budynek drewniany, wielorodzinny przy ulicy Mochnackiego 16. Mieszkałam tam wraz ze swoimi rodzicami, moim starszym bratem W. i dziadkami, rodzicami matki w jednym pokoju z kuchnią. Pamiętam, że budynek miał piwnicę, w której się chowaliśmy podczas nalotów w czasie wojny. Potem po wyjściu z domu widziałam zbombardowane budynki. Pamiętam również, że mimo wojny chodziłam z moim starszym bratem W. i jego kolegą Z. do kina. Mój brat W. zmarł w wieku jedenastu lat na dyfteryt. Bardzo go kochałam i on też mnie bardzo kochał, dbał o mnie i opiekował się mną. Bardzo często go wspominam i opowiadam o nim mojej córce M. Był bardzo dobrym chłopcem i dla mnie bardzo dobrym bratem. Bardzo mi go brak. Bardzo rzadko spotyka się tak dobrego człowieka. Na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Tęsknię za nim. Naukę rozpoczęłam w Szkole Podstawowej przy ulicy Podmiejskiej 21. Następnie w roku 1950 rodzice wybudowali swój własny dom przy ulicy Cieszkowskiego 9, na ziemi należącej do dziadków M. i F., obok ich własnego domu, który był mały, jednoizbowy, a mój ojciec B. S., ich syn wybudował bardzo duży dom, z myślą, że jego dzieci ze swoimi rodzinami będą w nim mieszkać. Niestety tak się nie stało, gdyż w roku 1975, odgórnie zdecydowano, że nasz dom nie pasuje wśród nowych bloków i nakazano jego rozbiórkę. Za to dano nam mieszkania, na ówcześnie zawłaszczanej przez miasto wsi Retkinia, poprzez budowę blokowiska, sypialni dla Łodzi. Bloki budowano obok pasących się krów i chodziliśmy do gospodarzy po mleko, a ich ziemie zajmowały kolejne bloki. Tam moi rodzice O. i B. wybrali dla siebie mieszkanie, a ja ze swoją córką M. osobne, czyli w całkiem innym bloku. Mimo tego odwiedzaliśmy się bardzo często i utrzymywaliśmy serdeczny kontakt. W związku z tym odebraniem i wyburzeniem domu moi rodzice bardzo cierpieli i odczuwali ogromną niesprawiedliwość. Mój ojciec bardziej cierpiał i nie mógł się zaaklimatyzować w nowym miejscu. To przeżycie spowodowało postępujące pogarszanie się zdrowia i po kilku latach zmarł. A wracając do Szkoły Podstawowej to w związku z tym

26 *Dane do wiadomości badaczki*

wybudowaniem domu przeniosłam się do Szkoły Podstawowej przy ulicy Przyszkole 42. Szkoła Podstawowa trwała wtedy siedem lat. Szkoła ta została wybudowana dzięki uprzejmości moich dziadków S., którzy część swojej ziemi sprzedali na jej wybudowanie. Następnie po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczęszczałam przez 4 lata do Liceum Ogólnokształcącego znajdującego się w tym samym budynku. Po jego ukończeniu uzyskałam tzw. małą maturę. Następnie uczęszczałam do Szkoły Krawieckiej dla dziewcząt przy ulicy Franciszkańskiej 85. Podczas nauki w tej szkole zaprzyjaźniłam się z K., B. Przyjaźń ta trwa do dziś. Następnie podjęłam pracę w Delikatesach, przy ulicy Wojska Polskiego, jako sprzedawczyni. I tam w pobliżu mojej pracy poznałam swojego przyszłego męża. Czekał zawsze na mnie pod pracą, zabiegał o mnie i tak się poznaliśmy. Wyszłam za niego za mąż, nazywał się H. M., było to w roku 1963. Z tego związku mamy córkę M. Wybudowaliśmy wspólnymi siłami dom przy ulicy Szkolnej 11. Po kilku latach małżeństwa rozwiodłam się i wróciłam z córką do domu rodziców przy ulicy Cieszkowskiego 9. Następnie zmieniłam pracę na delikatesy „Dąbrówka" znajdujące się na ul. Dąbrowskiego. Jak wcześniej już wspomniałam, w związku z decyzją jakiegoś życzliwego sąsiada, odebrano nam dom przy ulicy Cieszkowskiego 9**,** a otrzymałyśmy z córką, w zamian mieszkanie M-3 w bloku nr 134 przy ul. Hufcowej 22, na nowo wybudowanym osiedlu Retkinia, a moi rodzice w bloku obok. I tak wtedy posiadając stabilizację życiową, w postaci własnego mieszkania, wyszłam po raz drugi za mąż za W. W., z którym już mieszkaliśmy wcześniej razem na Cieszkowskiego. Kupiliśmy auto Fiata 126P, a potem Zastawę i często jeździliśmy na wycieczki, spacery i grzybobrania do pobliskich lasów. Na wakacje raz pojechaliśmy z mężem do jego rodziny mieszkającej w ówczesnym ZSRR w mieście Postawy. Niestety po kilku latach mąż stracił pracę, która była dla niego całym życiem, załamał się i popełnił samobójstwo. Potem założyłam własną działalność gospodarczą w branży, w której miałam wykształcenie, czyli krawiectwo i bieliźniarstwo. Na wakacje wyjeżdżałyśmy z córką nad polskie morze do Chłapowa, Władysławowa, oraz na kemping w lesie w okolicy Głowna. Bardzo lubiłam wyjeżdżać także w góry. Jak byłam młodsza jeździłam z koleżankami, a potem ze swoją córką. Najmilej wspominam wyjazd do Głuchołaz. Wakacje prawie zawsze spędzałyśmy wspólnie z moją przyjaciółką L. Ł. i jej dziećmi: W. i Z. W. już nie żyje niestety. W wieku 55 lat, to był rok 1996, przeszłam na wcześniejszą emeryturę. Moja córka już się dawno usamodzielniła i wyprowadziła z domu, a ja zamieniłam mieszkanie z M-3 na Retkini, na M-2 na Widzenie przy ulicy Gołębia 1/3, a za uzyskaną dopłatę kupiłam znajdującą się w pobliżu działkę pracowniczą, na której często przebywaliśmy z córką i jej dziećmi, a moimi wnuczętami. Zapoznałam się tam z sąsiadami, ale najbardziej z W., z którą spotykamy się do

dziś. Jeszcze jak mieszkałam na Retkini poznałam sąsiada K. i bardzo się zaprzyjaźniliśmy, razem wyjeżdżaliśmy nad morze oraz pod kemping nad pobliskie jeziora. Raz byliśmy z przyjacielem w teatrze muzycznym na Donkiszocie z La Manchy. Po jego śmierci czas spędzałam tylko na swojej działce w pobliżu domu. Raz poszłam z córką też do teatru. Podjęłam decyzję przeniesienia się na wieś do Starowej Góry, gdzie mieszkałam siedem lat. Bardzo zaprzyjaźniłam się z sąsiadami, byli mi bardzo pomocni, często nawzajem się odwiedzaliśmy. Niestety obecnie jestem już po trzecim udarze i zamieszkałam ponownie w Łodzi u córki. Teraz razem z córka chcemy zamienić to mieszkanie, gdyż mieszkamy na czwartym piętrze w bloku bez windy. Chcemy znaleźć inne mieszkanie, ale w bloku z windą. Będzie mi dużo łatwiej wyjść i wejść i nie będę się czuła tak unieruchomiona w mieszkaniu. Moje obecne życie krąży teraz tylko między wizytami od jednego lekarza do drugiego. Czasami odwiedza mnie moja siostra I. i moje przyjaciółki: W., K. i B. Ja też czasem ich odwiedzam. Jestem z tego bardzo zadowolona.

B: Czy ma pani jakieś marzenia?

N.1: Moi marzeniem jest mieć jeszcze trochę więcej zdrowia, by częściej wychodzić na spacery i marzę by mieć kotka, który by się do mnie przytulał, to wszystko.

B: Proszę powiedzieć, które z miejsc zamieszkania wspomina Pani najmilej, a które najgorzej?

N.1: Najmilej wspominam dom na Cieszkowskiego 9, był to ładny dom, tatuś wszystko ładnie wybudował i zadbał o wszystko, był to mój dom rodzinny, gdzie mieszkaliśmy całą rodziną. Najgorzej wspominam dom na Szkolnej 11, który budowałam własnymi rękoma, a przy rozwodzie mąż mi go oszukańczo odebrał i musiałam wraz z córką wrócić do domu rodziców na Cieszkowskiego 9.

B: Jakie miała Pani warunki mieszkaniowe w kolejnych domach?

N.1: Na Mochnackiego, Cieszkowskiego, Szkolnej i w Starowej Górze miałam piec na węgiel i drzewo, na którym się gotowało i który ogrzewał też pokój. Potem już na Hufcowej, Gołębia i Radomskiej, to były bloki, więc było już ogrzewanie miejskie, a do gotowania piec gazowy. Na Cieszkowskiego było trudno z wodą, bo na początku mieliśmy wodę ze studni, ale jak potem wokoło stawiano bloki to straciliśmy wodę w studni i musieliśmy chodzić po wodę do szkoły albo potem do sklepu. Było to ciężkie, ale też wstydliwe i upokarzające. Ubikacja była na zewnątrz w końcu działki, i zimą czy jak padało trzeba tam było iść za potrzebą. Jak przeprowadziłam się do bloków, to cieszyłam się, że jest ciepło i woda leci z kranu i mam wszystkie wygody. W poprzednich domach było bardzo zimno. Do mycia trzeba było grzać wodę. W blokach było łatwiej ze wszystkim. Ale nie miało się swojej ziemi. Dlatego

mieszkając w blokach marzyłam by wynieść się na wieś i w końcu się na to zdecydowałam. Ale zrobiłam to już za późno, miałam swój wiek już i było mi ciężko mieszkać na wsi. Ale byłam szczęśliwa i zadowolona, że mam swoją ziemię, mimo że marzłam i musiałam ciężko pracować. Miałam swój ogródek, gdzie uprawiałam swoje warzywa. Miałam też kury, kaczki, indyki, perliczki, króliki. Miałam też kilka piesków. Musiałam sama o wszystko dbać, więc było mi ciężko, ale robiłam to co chciałam u siebie i dla siebie i dla swojej rodziny.

B: Czy miała Pani jakąś pasję w życiu, o której może Pani opowiedzieć?

N.1: Pasją w moim życiu zawsze były zwierzęta i zawsze w moim domu były zwierzęta. W moim domu rodzinnym na Cieszkowskiego 9, mój tata pozwalał trzymać tylko zwierzęta użytkowe: kury, króliki, gołębie. Chciałam dalej się uczyć w kierunku biologii, ale mój tata wysłał mnie do takiej szkoły jaką uważał za najodpowiedniejszą dla dziewcząt. Dopiero jak zamieszkałam samodzielnie na Hufcowej, to mogłam sama decydować co chce trzymać i wtedy miałam wiele psów wielu różnych ras, przekazałam tę pasję córce. Kiedyś taka historia się wydarzyła, że chciałam córce kupić kurtkę, pojechałyśmy do Universalu, a tam pod sklepem stał człowiek, który sprzedawał szczeniaczki i córka powiedziała, że chce zamiast kurtki szczeniaczka. Ja się na to zgodziłam. Był to mały, śliczny, czarny ratlerek i miał mieć na imię Kurtka, bo był kupiony zamiast kurtki, ale to był piesek, więc nie pasowało, więc córka zmieniła na Koralik, bo był mały i śliczny jak mały czarny koralik. I to był pierwszy własny piesek córki, potem też miała wiele kolejnych psów różnych ras, tak jak i ja. Pamiętam taką sytuację jak byłam jeszcze w domu rodziców na Cieszkowskiego, że dostałam od koleżanki szczeniaka owczarka niemieckiego, to jakiś czas ojciec jakoś pozwolił mi go trzymać, a potem kategorycznie kazał go komuś oddać. To była śliczna suka i miała na imię Puma. Oddałam ją do dalszej rodziny w D. Bardzo ją kochałam i bardzo za nią tęskniłam. Ale w moim domu rodzinnym nie miałam prawa głosu, taką tata wyznawał zasadę, że dzieci nie decydują o niczym i nie mają prawa zabierać głosu. Dopiero poczułam, że mogę decydować o sobie kiedy dostałam własne mieszkanie na ulicy Hufcowej 22, i tam miałam ptaki i psy jakie chciałam. Hodowałam sobie papugi, kanarki i inne ptaszki jakie tylko chciałam. Miałam też różne psy, czasem dostawałam od kogoś komu się suka oszczeniła. Pierwszym moim pieskiem jakiego miałam na Hufcowej była brązowa suczka ratlerka, którą odkupiłam od jakiegoś pijaczka za połówkę wódki, dałam jej na imię Czika, Czikunia, i to był mój pierwszy własny piesek, na moim, nowym, samodzielnym mieszkaniu na Hufcowej. Żyła około 10 lat, a potem miałam też różne psy innych ras.

B: Wspomniała pani, że przeszła udar, może pani coś więcej na ten temat powiedzieć?

N.1: W zasadzie to przeszłam trzy udary, każdy z nich był coraz rozleglejszy. Po poprzednich dwóch doszłam do siebie i nadal mogłam żyć sama i jakoś dawałam sobie radę. Były one w poprzednich kilku latach, ale ostatni udar to miałam w wigilię 24 grudnia 2016 roku. W wigilię źle się poczułam i rodzina wezwała pogotowie i zabrali mnie do szpitala Kopernika, zrobili mi badanie tomografem i okazało się, że to udar niedokrwienny. Po tym fakcie to już nie wróciłam do swojego domu do Starowej Góry, tylko córka zabrała mnie do siebie do bloków w Łodzi, za moją zgodą oczywiście. Bo ten udarł padł mi na wzrok i nie widzę dobrze, to sama bym sobie rady nie dała z niczym. Od tego czasu mieszkam z nią, ale tęsknię za tymi czasami jak sama rządziłam na swoich włościach. Ale teraz po udarze to ja sama nic nie umiem zrobić koło siebie, a co dopiero koło gospodarstwa. To tak już musi być, że córka się mną opiekuję, pamięć o tym co było, to jeszcze mam trochę dobrą, ale zapominam co teraz jest, jaki dzień czy godzina to nie wiem. Także jestem wdzięczna córce, że się mną opiekuje. To wszystko.

B: Dziękuję bardzo.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 1

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 1, było jednopokojowe mieszkanie mieszczące się w drewnianym wielorodzinnym domu, znajdujące się przy ulicy Mochnackiego 16. W mieszkaniu tym narratorka 1 zamieszkiwała przez pierwsze 9 lat swojego życia. Obecnie nie ma w przestrzeni śladu po tym domu, pozostał jedynie w pamięci narratorki (Fot. 2)

„Pierwszym moim miejscem zamieszkania był budynek drewniany, wielorodzinny przy ulicy Mochnackiego 16. Mieszkałam tam wraz ze swoimi rodzicami, moim starszym bratem W. i dziadkami, rodzicami matki w jednym pokoju z kuchnią. Pamiętam, że budynek miał piwnicę, w której się chowaliśmy podczas nalotów w czasie wojny. Potem po wyjściu z domu widziałam zbombardowane budynki".



Fot. 1: Narratorka 1 jako dziecko
Źródło: zdjęcie własne narratorki



Fot. 2: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 1 Mochnackiego 16
Źródło: fot. M. Reiter (2018)

W latach 40. XX wieku narratorka 1 jako mała dziewczynka (Fot. 1) mieszkała w charakterystycznym dla tego okresu drewnianym budynku wielorodzinnym, w dwuizbowym mieszkaniu, składającym się z pokoju i kuchni, wraz z całą swoją trzypokoleniową rodziną w sześć osób. W kuchni znajdował się piec, na którym gotowano posiłki i było to jedyne źródło ciepła dla całego mieszkania. Dodatkowo dziadkowie narratorki 1 sypiali w kuchni, a pozostała część rodziny w pokoju. Mieszkanie nie posiadało żadnych wygód. Na podwórku w osobnym budynku znajdowały się komórki na opał oraz toaleta wspólna dla wszystkich mieszkańców. Wodę pobierało się z pobliskiego hydrantu, a nieczystości wylewano do rynsztoka. Tak opisane warunki mieszkaniowe charakterystyczne

są dla większości biografii mieszkaniowych narratorów jak i pozostałych mieszkańców Łodzi, jak również i innych miast polskich. Uboga ludność żyła w złych warunkach, w ciasnych, jednoizbowych mieszkaniach, z których wychodzono bezpośrednio na zewnątrz mieszkania oraz wyposażonych w małą liczbę sprzętów. Z powodu przeludnienia izb i co za tym idzie panującej w nich ciasnoty, ludzie funkcjonowali w grupie, spędzając wspólnie czas na podwórkach (Łukasiuk, Jewdokimow 2012, s. 18-19). Jak wyglądały takie mieszkania można zobaczyć na, wspominanej już wcześniej, wystawie „Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie" W Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Ponadto wychowywanie dzieci zasadniczo różniło się od dzisiejszych standardów. Dzieci wychowywały się same, biegając samopas bez opieki dorosłych, co w dzisiejszych czasach jest niedopuszczalne, a w ręcz karalne jest pozostawienie dzieci bez opieki na ulicy. Wtedy dzieci same sobie organizowały czas, gdy rodzice byli zajęci pracą. Potwierdza to w wywiadzie sama narratorka, która powiedział, że: *„chodziłam ze starszym bratem W. i jego kolegą Z. do kina".* Należy zauważyć, że narratorka 1 miała wtedy zaledwie kilka lat.

Do dnia dzisiejszego nie przetrwał budynek pierwszego zamieszkania narratorki 1. Obecnie znajduje się w tym miejscu teren zielony (Fot. 2). Badaczka ukazując to miejsce, jak również inne już nieistniejące domy w przestrzeni miasta, chciała przywołać ducha domu wskrzeszonego dzięki wspomnieniom zapisanym w pamięci narratorów. Tadeusz Sławek zauważył, że w tych wspomnieniach kryje się niemożliwość ukazania tego co było wówczas, gdyż w tamtych domach żyli tamci ludzie. Dzięki wspomnieniom można choć w części poczuć ducha tych miejsc (Sławek 2013, s. 17). Domy te pozostały jedynie we wspomnieniach, mimo to, należy traktować je poważnie. Można zapisać te wspomnienia i ukazać na fotografiach te puste miejsca, pozostawiając resztę wyobraźni czytelnika. Dzięki temu możemy dać tamtym domom dalsze życie, poprzez ich zaistnienie chociażby na papierze. Te rozważania dotyczą również i drugiego domu zamieszkiwanego przez narratorkę, którego ówczesne zdjęcie narratorka 1 posiadała i udostępniła do badań (Fot. 3).

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 1, był wybudowany przez jej rodziców dom, znajdujący się na ziemi podarowanej przez rodziców ojca narratorki 1, przy ulicy Cieszkowskiego 9. W domu tym narratorka 1 zamieszkiwała z krótką przerwą przez 25 lat. Na fotografii numer trzy widzimy ten dom, dzięki udostępnieniu przez narratorkę 1 fotografii z archiwum domowego (Fot. 3), a obok na fotografii widzimy tylko wspomnienie po tym domu i pustą przestrzeń (Fot. 4).

„Następnie rodzice w roku 1950 wybudowali swój własny dom przy ulicy Cieszkowskiego 9, na ziemi należącej do dziadków M. i F., obok ich własnego domu. Ich dom był mały,

jednoizbowy, a mój ojciec B. S., ich syn wybudował bardzo duży dom, z myślą, że jego dzieci ze swoimi rodzinami będą w nim mieszkać. Niestety tak się nie stało, gdyż w roku 1975, odgórnie zdecydowano, że nasz dom nie pasuje wśród nowych bloków i nakazano jego rozbiórkę".



Fot. 3: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 1 Cieszkowskiego 9 w latach 1950-75
Źródło: zdjęcie własne narratorki 1



Fot. 4: Drugie miejsce zamieszkiwania narratorki 1 Cieszkowskiego 9
Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 1 był duży, wybudowany przez jej rodziców, jednorodzinny dom z cegły, który powstał na ziemi dziadków. Znajdował się on przy ulicy Cieszkowskiego 9. Narratorka 1 ten dom traktowała jak dom rodzinny i właśnie ten dom stał się wzorcem idealnego domu, wywierając piętno na całe jej życie i to właśnie do niego narratorka 1 najczęściej powracała w swoich wspomnieniach (Fot. 3). O podobnych kwestiach pisał również Andrzej Siciński (Siciński 2002, s. 99). Powyższe wpisuje się również w to co napisała Krystyna Rembowska, że takie emocje związane są poprzez nostalgiczną wizję z miejscem, pamięcią oraz ideą ojca budującego dom dla swojej rodziny (Rembowska 2008b, s. 68). Mimo że warunki mieszkaniowe pod względem wielkości pokoi bardzo się poprawiły w porównaniu do pierwszego domu, to jednakże dom ten również nie posiadał wygód. Początkowo na terenie nieruchomości znajdowała się studnia, która z czasem z powodu budowy okolicznych bloków zaczęła wysychać. Zatem wodę musiano pozyskiwać z innych źródeł. Pobierano wodę z okolicznych budynków, na początku ze szkoły, do której chodziła narratorka 1, a potem ze sklepów widocznych w drugim planie na fotografiach (Fot. 3) i (Fot. 4). Aktualnie w miejscu drugiego domu narratorki znajduje się teren zieleni i rekreacji przeznaczony dla okolicznych mieszkańców.

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 1 był już jej własny dom, który wybudowała po ślubie, własnymi rękoma wraz z mężem i znajdował się on przy ulicy Szkolnej 11. Domu tego nie ma już w przestrzeni miejskiej, a w jego miejscu znajduje się nowa zabudowa szeregowa (Fot. 5). W domu tym narratorka 1 mieszkała przez około pięć lat do momentu rozwodu, po czym wraz z córką wróciła do swojego domu rodzinnego znajdującego się przy ulicy Cieszkowskiego 9.



Fot. 5: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 1 Szkolna 11

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Czwartym miejscem zamieszkania narratorki 1 było otrzymane spółdzielcze mieszkanie M-3, które znajdowało się w blokach przy ulicy Hufcowej 22. Otrzymała je po decyzji o wyburzeniu domu rodzinnego. Narratorka 1 zamieszkała na nowo budowanym osiedlu Retkinia i zajmowała to mieszkanie wraz z córką i drugim mężem. W tym mieszkaniu narratorka 1 spędziła kolejne piętnaście lat (Fot. 6).

„Za to dano nam mieszkania, na ówcześnie zawłaszczanej przez miasto, wsi Retkinia, poprzez budowę blokowiska, sypialni dla Łodzi. Bloki budowano obok pasących się krów i chodziliśmy do gospodarzy po mleko, a ich ziemie zajmowały kolejne bloki. Tam moi rodzice O. i B. wybrali dla siebie mieszkanie, a ja ze swoją córką M. osobne, czyli w całkiem innym bloku. Mimo tego odwiedzaliśmy się bardzo często i utrzymywaliśmy serdeczny kontakt".



Fot. 6: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 1 Hufcowa 22

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Piątym miejscem zamieszkania narratorki 1 było mieszkanie, które mieściło się na osiedlu Widzew przy ulicy Gołębia 1/3. Mieszkanie to uzyskała dzięki zamianie poprzedniego mieszkania M-3 na mniejsze M-2, które było wystarczające dla jednej osoby. Taką decyzję narratorka 1 podjęła po śmierci męża oraz po wyprowadzce i usamodzielnieniu się córki, kiedy pozostała sama. W tym mieszkaniu narratorka 1 zamieszkiwała przez następne siedemnaście lat (Fot. 7).

„W wieku 55 lat, to był rok 1996, przeszłam na wcześniejszą emeryturę. Moja córka już się dawno usamodzielniła i wyprowadziła z domu, a ja zamieniłam mieszkanie z M-3 na Retkini, na M-2 na Widzenie przy ulicy Gołębia 1/3, a za uzyskaną dopłatę kupiłam znajdującą się w pobliżu działkę pracowniczą, na której często przebywaliśmy z córką i jej dziećmi, a moimi wnuczętami. Zapoznałam się tam z sąsiadami, ale najbardziej z W., z którą spotykamy się do dziś”.



Fot. 7: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 1 Gołębia 1/3

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Szóstym miejscem zamieszkania narratorki 1 był domek znajdujący się około pięciuset metrów od granicy Łodzi, dlatego też został wzięty pod uwagę, jako jedyny, w geobiografii zamieszkiwania na terenie Łodzi. Narratorka 1 zakupiła ten dom po sprzedaży swojego poprzedniego mieszkania w blokach. Dom ten znajdował się w sołectwie Starowa Góra przy ulicy Centralnej 82 (Fot. 8). Narratorka 1 w tym domu zamieszkiwała przez dziesięć lat, aż do chwili doznania poważnego, trzeciego udaru, który zmusił narratorkę 1 do powrotu do Łodzi i zamieszkania wraz z córką w blokach.

„Podjęłam decyzję przeniesienia się na wieś do Starowej Góry, gdzie mieszkałam siedem lat. Bardzo zaprzyjaźniłam się z sąsiadami, byli mi bardzo pomocni, często nawzajem się odwiedzaliśmy”.



Fot. 8: Szóste miejsce zamieszkania narratorki 1 Centralna 82
Źródło: fot. M. Rejter (2018)

W roku 2007, w wieku 66 lat, narratorka 1 spełniła swoje marzenie posiadania własnego domu, które dla niej było namiastką i przypomnieniem domu rodzinnego przy ulicy Cieszkowskiego 9. Narratorka 1 wykorzystała możliwość kupna domku z działką, w cenie mieszkania jednopokojowego w blokach. W ten sposób zrealizowała dążenie do znalezienia swojego miejsca na ziemi (Rejter 2018, s. 87). Czy też, jak pisała Katarzyna Kajdanek, esencją ideału podmiejskiego zamieszkiwania jest domek jednorodzinny z ogródkiem i otwartą przestrzenią, ulokowany w homogenicznej, lokalnie kontrolowanej społeczności na peryferiach wielkich miast. Takie zachowania tkwią mocno w mentalności większości ludzi (Kajdanek 2014, s. 190). Narratorka 1 podejmując decyzję przeprowadzki w obszar podmiejski motywowała się chęcią posiadania swojego własnego kawałka ziemi, mającego być odwzorowaniem domu rodzinnego z czasów dzieciństwa. Miałby on zapewnić jej satysfakcję w dalszym życiu. Poza tym również spokój, ciszę, większy dostęp do zieleni,

umożliwiający spacery między łanami zbóż, wśród pól zielonych, dostęp do świeżego, prawdziwego mleka od krowy, możliwość chowu własnych kur i pozyskiwania od nich jajek na własne jak i rodziny potrzeby. Efekt wyboru takiego wymarzonego sposobu życia był taki, że narratorka 1 biorąc na swoje barki za wiele, ciężkich zadań do wykonania w swoim gospodarstwie, przepracowywała się ciężką ponad jej siły pracą i przez to doszło do udaru oraz kolejnych dwóch w odstępie zaledwie kilku lat. Trzeci udar był najpoważniejszy i miał miejsce 24 grudnia 2016 roku. W efekcie tego ostatniego udaru narratorka stała się niesamodzielna i była zmuszona podjąć decyzję o zaprzestaniu takiego forsownego stylu życia. Skutkowało to przejściem pod opiekę córki i zamieszkaniem wspólnie z nią.

Siódmym miejscem zamieszkania narratorki 1, było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Radomskiej 14/16. W tym mieszkaniu narratorka 1 wraz z córką zamieszkiwała przez następne lata swojego życia (Fot. 9).

„Niestety obecnie jestem już po trzecim udarze i zamieszkałam ponownie w Łodzi u córki. Teraz razem z córka chcemy zamienić to mieszkanie, gdyż mieszkamy na 4-tym piętrze w bloku bez windy. Chcemy znaleźć inne mieszkanie, ale w bloku z windą. Będzie mi dużo łatwiej wyjść i wejść i nie będę się czuła tak unieruchomiona w mieszkaniu”.

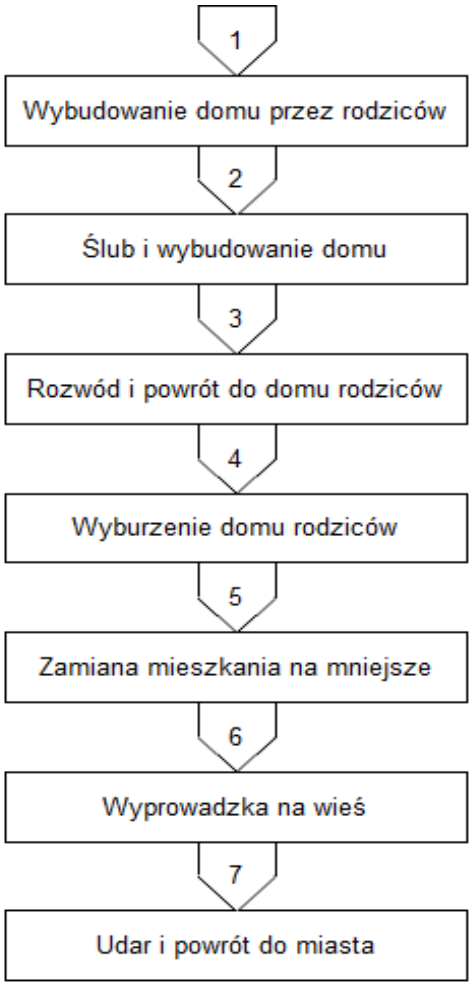


Fot. 9: Siódme miejsce zamieszkania narratorki 1 Radomska 14/16

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Pojęcie środowiska mieszkaniowego odnosimy do jednostki, grupy i całej społeczności, do której konkretny człowiek przynależy. Określamy środowisko mieszkaniowe konkretnego człowieka, określając jego miejsce w przestrzeni miejskiej w punkcie zamieszkania, lub też środowisku mieszkaniowym społeczności, jako zbiór punktów zamieszkania umiejscowionych w konkretnej przestrzeni mieszkaniowej. Definiujemy środowisko mieszkaniowe miasta jako zbiór miejsc/punktów zamieszkania człowieka. Liczba i powody zmian miejsc zamieszkania są indywidualne dla każdego.

Powody przeprowadzek narratorki 1 zostały ukazane na (Ryc. 4). Geobiografia mieszkaniowa narratorki 1 liczy siedem miejsc zamieszkania i została przedstawiona na (Ryc. 5).



Ryc. 4: Powody przeprowadzek narratorki 1

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 5: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 1

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 1

Narratorka 1 urodziła się jako drugie dziecko w rodzinie trzypokoleniowej, mieszkającej w jednym pokoju z kuchnią bez żadnych wygód. Biorąc pod uwagę, że był to rok 1941, tak właśnie mieszkała większość rodzin. Tego typu zamieszkiwanie wielopokoleniowych rodzin było normą w wielu polskich społecznościach. Bywało również i gorzej, gdy w jednym pokoju musieli zamieszkiwać członkowie różnych rodzin, niespokrewnionych ze sobą. Czas wojny dla nikogo nie był przyjemny i większość ludzi wspierało się jak tylko mogło, dzieląc się tym co miało z innymi bardziej potrzebującymi osobami. W ludziach odzywały się ważne cechy współczucia i braterstwa. Tamto pokolenie stanowili ludzie znający biedę, głód, niedostatek wszystkiego i doceniali to co mieli, dążąc głównie do zaspokajania najbardziej podstawowych potrzeb jakimi jest dach nad głową i miska ciepłej strawy raz dziennie. O żywność w okresie wojennym było bardzo ciężko i rodzina musiała zadowolić się zupą ugotowaną na brukwi, lub jednym ziemniakiem na osobę. Warto tu przytoczyć historię opowiedzianą przez narratorkę 1 już poza wywiadem, która opowiedziała o swojej chrzestnej L. Osoba ta jako mała dziewczynka cierpiała głód, podobnie jak i inni, lecz będąc dzieckiem nie zastosowała się do zasady, jaka panowała w jej domu, czyli jeden ziemniak dziennie przypadał na jedną osobę. Ona swój zjadła, ale nadal była bardzo głodna. Jej ojciec uznał, że zostawi sobie swój ziemniak na czas jak wróci z pracy. I ta mała głodna dziewczynka mu ten ziemniak po prostu zjadła. Po powrocie ojciec nie znajdując swojego ziemniaka, zbił kijem do nieprzytomności winowajczynię, tak bardzo, że aż jej odbił płuco. Dziecko doznało odmy opłucnej i lekarz zastosował jedyne możliwe wyjście, w tym strasznym okresie wojennym, czyli zasuszył jej to chore płuco. Mimo tego dziewczynka żyła nadal, choć była już zawsze słabsza i bardziej narażona na choroby układu oddechowego. Założyła rodzinę i miała córkę G. Zmarła w wieku lat 98. To była jedna z wielu tragedii jaka zaistniała podczas wojny i to nienajgorsza z nich. W okresie wojny u ludzi ujawniało się wiele cech pozytywnych jak również i tych negatywnych. O jednych i drugich należy mówić, bo tylko tak możemy zapoznać się z całokształtem zachowań ludzkich, jakie wtedy panowały. Narratorka 1 wspomina okres wojny i bombardowanie. 16 stycznia 1945 roku nad łódzkim niebem pojawiły się radzieckie samoloty. Zaczęły bombardowanie od przedmieść Łodzi. Zginęło w nich około 350 osób[27].

Chylenie się ku końcu życia powoduje, że osoby na tym etapie nie potrafią sobie wyobrazić, że mogłyby wpłynąć na bieg wydarzeń i uzyskać nad swoim życiem kontrolę. Konsekwencją jest to, że stają się coraz bardziej podupadłe na duchu i w swej aktywności

27 https://naszahistoria.pl/kiedy-lodz-byla-litzmannstadt/ar/10669984.

coraz bardziej bierne. Splot zewnętrznych wydarzeń, który doprowadził do choroby narratorki 1, spowodował, że jako osoba dotknięta takim problemem reagowała w sposób uwarunkowany, w którym dominowało doznanie lęku, szoku, niedowierzanie i dezorientacja. Próba radzenia sobie z życiem codziennym w odczuciu bezradności jest bardzo trudna i potrzeba długiego okresu by dojść do stabilizacji. Dlatego też narratorka 1 podjęła decyzję poddania się. Konsekwencją tego była konieczność przejęcia przez córkę wszelkich obowiązków narratorki 1 i opieki nad nią. Nowy życiowy układ jaki zaistniał był niestabilny, w związku z brakiem kompetencji do działania przez chorą osobę. Narratorka 1 w ostatnim okresie swojego życia przebywała w całkiem nowym miejscu, w którym nie mogła się odnaleźć. Czuła się wyobcowana i tęskniła za swoim poprzednim etapem życia w samodzielności i zdawała sobie sprawę, że nigdy już ono nie powróci. Stała się sama dla siebie obca, bo nie rozumiała samej siebie i nie potrafiła funkcjonować tak jak poprzednio. Wytracała energię na to, by w jakikolwiek sposób utrzymywać swoją chwiejną równowagę psychofizyczną. Wystąpiło zachwianie organizacji codziennego życia i orientacji względem samej siebie. Odczuwała wątpliwości czy świat funkcjonuje w sposób normalny i następowała utrata zaufania do siebie i swoich bliskich. Chora uznała się za niezdolną do samodzielnego działania, jak i do społecznych relacji i relacji z samą sobą. Odbierała siebie z dużą dozą podejrzliwości, odrzuceniem i beznadziejnością. To wszystko co się działo z narratorką 1 w ostatnim okresie jej życia, wpisuje się to w to, o czym również pisał Fritz Schütze (Schütze 1997, s. 62).

„Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułamek
kontynentu, część lądu. Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi,
Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonęło przylądek,
włość twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego
człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością.
Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie”.
Ernest Hemingway „Komu bije dzwon”

W cztery miesiące po przeprowadzeniu wywiadu dnia 30 grudnia 2017 roku narratorka 1 niespodziewanie zmarła. Ostatnim jej miejscem na tej Ziemi stał się Cmentarz Rzymsko-katolicki św. Wojciecha, znajdujący się przy ulicy Kurczaki 81 w Łodzi.

Zasada budowy suwaków biograficznych narratorów

Suwak biograficzny konstruuje się poprzez chronologiczne ułożenie najważniejszych wydarzeń z życia badanych osób, począwszy od dnia narodzin, a skończywszy na dniu przeprowadzenia badania biograficznego. Zwykle najwcześniejsze wydarzenie, czyli narodziny, umieszcza się na samej górze, a pozostałe umieszcza się chronologicznie jeden pod drugim. Najczęściej na takim suwaku biograficznym znajdują się następujące po sobie wydarzenia związane z narodzinami narratora i jego dzieci, wnuków, karierami edukacyjną, zawodową i mieszkaniową czy zmianami stanu cywilnego. W miarę możliwości do suwaka biograficznego dodaje się fotografie udostępnione przez badane osoby, które obrazują najważniejsze wydarzenia z ich życia i zmianę wyglądu w czasie. Ponadto na suwaku biograficznym można umieścić wykonaną przez siebie dokumentację fotograficzną miejsc zamieszkania narratorów. Przy tworzeniu suwaków biograficznych przyjęto zasadę, że po lewej stronie umieszczane są zdjęcia kolejnych miejsc zamieszkania, a po prawej stronie zdjęcia narratorów ukazujące zmianę ich wyglądu z biegiem czasu. W związku z tą zasadą, w dalszej części opisu, autorka zwykle będzie podawać jedynie liczebnik porządkowy określający zdjęcie, o którym w danym momencie pisze bez podawania informacji czy zdjęcie jest po lewej czy po prawej stronie, gdyż strona będzie wynikać z tego co dane zdjęcie przedstawia.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 1 (Ryc. 6).

Narratorka 1 urodziła się w Łodzi w 1941 roku. Pierwszym jej miejscem zamieszkania był dom mieszczący przy ulicy Mochnackiego 16. Obecny wygląd miejsca, gdzie się on znajdował ukazany jest na pierwszej fotografii**.** Pierwsza fotografia po przeciwnej przedstawia wygląd narratorki 1 we wczesnych latach dzieciństwa. Narratorka 1 w roku 1948 rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej przy ulicy Podmiejskiej 21. Następnie w roku 1950 przeniosła się do domu mieszczącego się przy ulicy Cieszkowskiego 9 i zmieniła szkołę na znajdującą się przy ulicy Przyszkole 42. Drugie miejsce zamieszkania narratorki 1 ukazuje druga fotografia. Natomiast druga fotografia po prawej przedstawia wygląd narratorki 1 z okresu młodzieńczego, jak można zaobserwować, w mundurku szkolnym obowiązującym uczniów szkoły, do której chodziła. Następnie po ukończeniu szkoły podstawowej narratorka 1 kontynuowała naukę w liceum ogólnokształcącym znajdującym się w tym samym

budynku[28]. Po ukończeniu liceum narratorka 1 podjęła naukę w Średniej Zawodowej Szkole Krawieckiej znajdującej się przy ulicy Franciszkańskiej 85. Po jej ukończeniu narratorka 1 podjęła pracę jako sprzedawczyni w Delikatesach znajdujących przy ulicy Wojska Polskiego. Następnie w roku 1963 narratorka 1 wyszła za mąż, a w roku 1964 urodziła swoją jedyną córkę. W roku 1965 przeprowadziła się do domu, który znajdował się przy ulicy Szkolnej 11. Trzecia fotografia przedstawia miejsce, w którym znajdował się ten dom lecz obecnie, w nowym zagospodarowaniu, znajduje się tam zabudowa szeregowa. W roku 1966 narratorka 1 zmieniła pracę i pracowała przy ulicy Dąbrowskiego 50. W roku 1970 narratorka 1 rozwiodła się i wróciła do domu rodziców znajdującym się przy ulicy Cieszkowskiego 9. W roku 1975 przeprowadziła się do mieszkania w blokach przy ulicy Hufcowej 22. Ten blok, w którym mieszkała narratorka 1 przedstawia czwarta fotografia. Natomiast trzecia fotografia po prawej pokazuje wizerunek narratorki 1 z tego okresu życia. W roku 1976 narratorka 1 wyszła po raz drugi za mąż, a w roku 1980 owdowiała. W roku 1985 założyła własną działalność gospodarczą. W 1990 roku zdecydowała się na zamianę mieszkania na znajdujące przy ulicy Gołębia 1/3. Fotografia piąta ukazuje blok, w którym mieszkała narratorka 1. Natomiast czwarta fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratorki 1 z tego okresu. W wieku 55 lat, w roku 1996, przeszła na wcześniejszą emeryturę. Następnie, w 2007 roku, podjęła decyzję przeniesienia się do domku do Starowej Góry mieszczącego się przy ulicy Centralnej 82. Dom, w którym zamieszkiwała narratorka 1 przedstawia fotografia szósta. Po kolejnym udarze w roku 2016 narratorka 1 powróciła do Łodzi i zamieszkała przy ulicy Radomskiej 14/16, co przedstawia fotografia siódma. Wszystkie najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 1 przedstawione zostały na poniższym suwaku biograficznym (Ryc. 6).

28 Od roku szkolnego 1948/1949 do 1965/1966 szkoła podstawowa była szkołą 7-letnią, tworząc wraz z 4-letnim liceum ogólnokształcącym 11-letni cykl kształcenia ogólnego, w którym kolejne klasy stanowiły jednolity ciąg, liczony od klasy pierwszej do jedenastej. Szkoła ta – zgodnie z nazwą – była podstawowym ogniwem polskiego systemu szkolnego.

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 1.



Ryc. 6: Suwak biograficzny narratorki 1

Źródło: opracowanie własne

Wywiad 2

Wywiad został przeprowadzony w dniu 6 września 2017 roku w domu narratorki 2.

N.2: „Nazywam się H. L.[29] - urodziłam się 20.11.1942 roku, w miejscowości Stąporków, to jest dawne woj. kieleckie[30]. Rodzice pracowali, mieszkaliśmy w domu wielorodzinnym, to znaczy wybudowanym przez moich dziadków. Wychowywałam się razem z bratem ciotecznym, nasze mamy pracowały, a nami zajmowała się babcia. I tam uczęszczałam do szkoły podstawowej. Do liceum uczęszczałam w Końskich od 1956-60 roku i maturę zdałam w maju 1960 roku, właśnie w tym Liceum Ogólnokształcącym w Końskich. Po czym rozpoczęłam studia na Politechnice Łódzkiej. Ale 1 sierpnia 1960 roku rodzice wyprowadzili się do Skarżyska-Kamiennej, ponieważ ojciec dostał służbowe mieszkanie w związku z awansem i pełnieniem wysokiej funkcji na kolei. W związku z tym ja formalnie zameldowana byłam w Skarżysku, ale przez cały okres studiów mieszkałam w akademiku w Łodzi na ulicy Lumumby, wtedy był to akademik tylko dla dziewcząt. Studiowałam na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej na ulicy Politechniki i razem z dziewczynami z akademika jeździłyśmy razem na uczelnię. Studia skończyłam w 1965 roku. W międzyczasie w 1964 roku wyszłam za mąż i rozpoczęłam starania o promesę na zameldowanie w Łodzi, bo wtedy taka była konieczna, na podstawie tego, że miałam stypendium fundowane z Zakładów Łódzkiej Gumówki[31]. W związku z tym dostałam zezwolenie na zameldowanie, co pozwoliło mi zapisać się do spółdzielni mieszkaniowej i w 1968 roku otrzymałam pierwsze mieszkanie na Teofilowie na ulicy Traktorowej 25. W międzyczasie skończyłam studia i rozpoczęłam pracę w Łódzkiej Gumówce, wtedy jeszcze na Limanowskiego. W tym czasie budował się nowy Zakład na ulicy Wersalskiej. W 1970 roku urodziłam dziecko i w 1971 roku przeprowadziłam się na ulicę Grabieniec 16, na której mieszkam do dziś. Z tym, że tak w październiku 1972 roku, ze względu na awans mojego byłego męża, wyprowadziliśmy się do Piotrkowa zatrzymując mieszkanie w Łodzi. To jest o tyle istotne, że w grudniu 1977 r. nastąpił nasz rozwód i ja z dzieckiem wróciłam do tegoż mieszkania na ulicy Grabieniec 16, w którym mieszkam do dziś. W czasie tych 5 lat pobytu w Piotrkowie pracowałam w Wolskich Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej i tam autobus zakładowy pracowników dowoził. Jeśli chodzi o dalsze losy

29 *Dane do wiadomości badaczki*
30 O*becnie województwo świętokrzyskie*
31 Stomil

to w 1980 roku wyszłam ponownie za mąż. Pracowałam wtedy w Przedsiębiorstwie Obrotu Stomil, mąż pracował w Elcie, a córka studiowała na Uniwersytecie Łódzkim Ekonomię i w 1994 roku założyła rodzinę. W 1988 roku wykupiliśmy córce mieszkanie na ulicy Wielkopolskiej i ona w zasadzie po 3 roku studiów praktycznie się wyniosła z domu. W 1994 roku wyszła za mąż ... no i tak było. Natomiast mąż zmarł w 2005 roku. Jeśli chodzi o spędzanie czasu, to głównie spędzaliśmy urlopy albo na Mazurach, albo na zalewie sulejowskim, bo posiadaliśmy własną żaglówkę, więc spędzaliśmy na przemiennie urlop pod żaglami albo wyjeżdżaliśmy za granicę. Byliśmy w różnych miejscach w Bułgarii, we Włoszech, w Chorwacji. w Pradze, w Wiedniu, no tak takie różne pobyty wyjazdowe były. We Włoszech byliśmy trzy razy w różnych miejscach. Z mężem byliśmy przez długie lata stałymi, że tak powiem słuchaczami w Teatrze Wielkim, mieliśmy stały abonament, korzystaliśmy z niego, w związku z tym zaliczaliśmy wszystkie po kolei premiery, w zasadzie obejrzeliśmy wszystko w tym czasie kiedy on żył. To wszystko się działo dopóki byliśmy we dwoje. Natomiast od momentu od 2005 roku, kiedy mąż zmarł, że tak powiem życie sprowadza się do tego, że głównie ..., aha przeszłam na wcześniejszą emeryturę, bo córka urodziła dwójkę dzieci i chciała po sześciu latach tych dwóch urlopów wychowawczych wrócić bardzo do pracy, a ja w tym czasie skończyłam 55 lat (1997). Zabrakło mi wyobraźni, że mogę zostać sama i przeszłam na wcześniejszą emeryturę i zajmowałam się wnukami. No i w 2005 roku, kiedy mąż umarł to niestety skończyło się moje korzystanie z jakichkolwiek dóbr kultury, bo mnie po prostu z bardzo prozaicznych powodów nie stać żyjąc z jednej emerytury. Byłam w międzyczasie dwa razy w sanatorium na normalne skierowanie Narodowego Funduszu Zdrowia, w międzyczasie byłam od śmierci męża 3 razy za granicą na takich objazdówkach, raz we Włoszech, raz w Medjugorie i raz w Portugalii i Hiszpanii. I to wszystko i na razie nic nie wskazuje na to, żebym gdziekolwiek pojechała, bo wszelkie rezerwy się skończyły. Wnuki moje studiują. Jeden jest po drugim roku zarządzania, a młodszy po pierwszym roku Akademii Medycznej. Mam z nimi zresztą stały kontakt bardzo bliski, chłopcy są bardzo udani. No i tyle. Nie ma porównania pomiędzy życiem, że tak powiem kiedy byliśmy we dwoje i teraz, bo to po prostu nie ma takiego porównania. Raz, że piętrzą się choroby i wydatki z tym związane. Jako, że sytuacja jest taka, że można się leczyć, można powiedzieć, wyłącznie prywatnie, ponieważ korzystanie ze służby państwowej uniemożliwia leczenie. Bo to jest taki wiek, mam 75 lat, kiedy wszystko po kolei człowiekowi wszystko wysiada, więc nie ma możliwości, żeby się leczyć, dlatego, że leczenie u specjalistów jest obarczone takimi długimi terminami, które nie dają szansy na leczenie.

B: Czy ma pani jakieś marzenia?

N.2: W przyszłości tylko oczekuję spokoju dlatego, że nie ma realnych szans na to, żeby mieć marzenia. Sytuacja pozbawia człowieka złudzeń i marzeń, w związku z tym jest więc jest to tak niestety, że się już w tej sytuacji marzeń nie ma.

B: Czy korzysta pani z oferty kulturalnej proponowanej przez miasto?

N.2: Nie korzystam z ofert proponowanych dla seniorów przez miasto, dlatego, że ja źle odbieram takie skupiska starych ludzi. Przez to, że mam bliski kontakt z moimi młodymi wnukami. Przychodzą tu ze swoimi dziewczynami, koleżankami. Zawsze tak było, to zdecydowanie lepiej się czuję wśród ludzi młodych, bo mam z nimi kontakt, a takie skupisko ludzi starych tylko mnie przygnębia jeszcze bardziej. Dla mnie to nie ma sensu. Ograniczam się do czytania, telewizji, rozwiązywania krzyżówek i tak wygląda moje życie. Czasem znajdowałam czas na udzielanie się charytatywne w pobliskim Caritasie, na zasadzie pomocy starym, tzn. mierzenia im cukru, ciśnienia, przygotowania leków, wizyt z chorymi u specjalistów. To jest to tutaj u mnie za płotem, więc nie muszę dojeżdżać. I tak w taki sposób wypełniam sobie czas, jak potrzeba to dzwonią do mnie i tyle. I tak ta proza życia wygląda. W międzyczasie zostało zlikwidowane mieszkanie po rodzicach. Mama była przez ostatnie lata u mnie od 2009 roku, zmarła w 2014 roku. Moje życie osobiste wtedy nie istniało, ponieważ była osobą wymagającą stałej opieki. Między innymi dlatego w 2008 roku nie wyjechałam do sanatorium, bo musiałam się mamą zająć. Odebrałam ją ze szpitala i musiałam się nią zająć, bo byłam jedynym dzieckiem. Z dziećmi mam kontakt stały, mieszkam sama i bardzo sobie to cenię. Gdyby nie moje kontakty z osobami bardzo mi zaprzyjaźnionymi, kilkoma raptem jak z I. i A., ale jeszcze mam jeszcze takie cztery przyjaciółki z mojej byłej pracy, gdzie sobie w sytuacjach trudnych pomagamy, no to to właściwie są moje wszystkie kontakty. Jadamy wspólnie obiady, obchodzimy urodziny, imieniny tak w tym ścisłym, koleżeńskim gronie pięć osób, sześć osób, no i tak to wygląda. Moje życie przeszłe było zawsze pracowite, nigdy nie byłam w sytuacji finansowej, takiej żebym mogła powiedzieć, że stać mnie na wiele. Zawsze to było życie pod kontrolą, o tak bym to powiedziała. Ukierunkowane na to …, w zasadzie w styczniu, zastanawialiśmy się gdzie spędzamy urlop. No bo zawsze była ta alternatywa, że jak mieliśmy swoją żaglówkę, to w zasadzie to był taki tańszy wyjazd, więc zawsze była to …, to tak, albo decydowaliśmy, że gdzieś wyjeżdżamy, no to wtedy zaczynało się, że tak powiem oszczędzanie na to, żeby gdzieś wyjechać. Nigdy nie mieliśmy finansowego zaplecza w postaci jakiegoś funduszu awaryjnego. Tak nie było nigdy, ponieważ nasze dochody, mimo że obydwoje byliśmy po studiach, pracowaliśmy, to nasze dochody oddawały możliwość dość spokojnego, ale normalnego życia. W tej chwili moje marzenie, moje nie tyle marzenie co moje życzenie, to

żebym mogła obsługiwać się sama i żeby nie działo się źle w rodzinie, bo jestem bardzo blisko z dziećmi i z wnukami, żeby w rodzinie nie było trzęsienia ziemi, to jest moje marzenie. Ponieważ chodzę po ziemi, jestem realistką i nie marzę o czymś nadzwyczajnym, bo nic nie wskazuje na to by coś, żeby coś nadzwyczajnego mogło się w moim życiu stać. Po doświadczeniach dwóch małżeństw, kiedy miałam 63 lata i zostałam wdową, nie pragnęłam kolejnego zakładania rodziny, ponieważ znałam wszystkie blaski i cienie małżeństwa bardzo złego i generalnie rzecz biorąc dobrego, ale to nie był wiek, żeby zaczynać cokolwiek nowego, przynajmniej w moim pojęciu i tak się też stało. To mieszkanie 46 metrów daje mi…, była to rzecz taka, wrócę do takiego momentu, bo to też jest dość charakterystyczne, bo to świadczy o sposobie rozumowania. Kiedy ojciec mój zmarł to był rok 1988 i stanęła sprawa tego rodzaju, że my tu mieszkaliśmy z moją córką w trójkę. Mama miała to służbowe mieszkanie w Skarżysku, trzypokojowe, to było mieszkanie funkcyjne, ojciec był naczelnikiem, więc mama się bardzo bała, że jak tatuś umarł, to ją z tego mieszkania mogą wyrzucić, ponieważ sama mieszkała w 3-pokojowym mieszkaniu, do jakichś kolejowych, starych, małych mieszkań bez wygód. Wtedy myśmy zdecydowały wspólnie z mamą, że musimy wziąć po uwagę wariant taki, że wielkim wysiłkiem całej rodziny, kupiliśmy mieszkanie córce, bo ona miała 18 lat skończone, z myślą o tym, że gdyby mamę wyrzucali do mieszkania bez wygód, to zabierzemy mamę i albo będzie mieszkała sama albo będzie mieszkała z A., albo będzie z nami a A. tam, ponieważ nie wyobrażaliśmy sobie tu, w tych dwóch pokojach z kuchnią, mieszkania w trzy pokolenia. W związku z tym kupiliśmy mieszkanie na córkę i to mieszkanie było kupione w 1988 roku. Oczywiście mamy z tamtego mieszkania nie wyrzucili, mama je wykupiła. Dopiero jak ją tu przywiozłam i już była leżąca, to wtedy tamto mieszkanie zostało zlikwidowane. Córka wyniosła się do tamtego małego mieszkania, a potem wyszła za mąż i już z mężem zamieszkała w segmencie jego rodziców. A myśmy zostali w tych dwóch pokojach, które w zupełności nam wystarczały. Nawet był taki wariant, zaczęliśmy budować domek na działce na L., ale mąż bardzo chciał, żeby sprzedać to mieszkanie i wykończyć tam. Na co ja się nie zgodziłam, bo nie chciałam mieszkać na wsi. No i tak się stało, że mąż rozchorował się na raka i sprzedaliśmy działkę, a pieniądze poszły na leczenie, ale te pieniądze dawno się skończyły. Moja córka jest gotowa mnie finansowo pomagać, bo jest w bardzo dobrej sytuacji finansowej, ale ja wychodzę z założenia, że nie chcę z tego korzystać. Z bardzo prostej przyczyny, uważam że moja ambicja mi na to nie pozwala. Jak to matka inżynier przepracowała całe życie, a teraz będzie wyciągać rękę, więc staram się żyć w ramach tego co mam, no i żyję tak jak żyję. Jak będzie dalej nie wiem, bo to trudno powiedzieć jak będzie dalej. Problem jest tylko w tym, że płacę

straszne pieniądze za leki i to pochłania ¼ mojej emerytury, bo mam 1750 zł emerytury do ręki. Za samo mieszkanie płacę 400 zł, do tego dochodzą inne opłaty około 200 zł, za leki 400 zł i zostają mi pieniądze na podstawowe życie. A wykształcenie mam magister inżynier, skończyłam studia jednolite 5-letnie, od 1960 do 1965 r., a przepracowałam 32 lata i tak teraz żyję i to wszystko.

B: Dziękuję bardzo.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 2

Narratorka 2 pochodzi ze wsi Stąporków, a do Łodzi przyjechała w roku 1960. W latach 1960-1965 studiowała na jednolitych pięcioletnich studiach inżynierskich na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej. W związku z tym też otrzymała przydział do akademika na osiedlu akademickim na Lumumbowie (Fot. 10). Jak wspominała sama narratorka 2, w ówczesnych czasach akademiki nie były koedukacyjne i mieszkała w akademiku przeznaczonym wyłącznie dla dziewcząt. Dziewczęta przyjaźniły się ze sobą i wspierały. Zawsze razem pokonywały trasę z akademika na uczelnię.

„Przez cały okres studiów mieszkałam w akademiku w Łodzi na ulicy Lumumby, był to akademik tylko dla dziewcząt. Studiowałam na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej na ulicy Politechniki i razem z dziewczynami z akademika jeździłyśmy razem na uczelnię. Studia skończyłam w 1965 roku”.



Fot. 10: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 2 Lumumby 3
Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Kiedy narratorka 2 wyszła za mąż w roku 1964, przepisy prawne zmusiły ją do zameldowania się w Łodzi. Taką możliwość dał jej zakład pracy, który sponsorował jej stypendium. Dzięki zezwoleniu na meldunek narratorka mogła zapisać się do Spółdzielni Mieszkaniowej i oczekiwać na przydział mieszkania, który nastąpił po 4 latach. W taki sposób narratorka otrzymała jeden pokój z kuchnią, tak zwane M-2, na osiedlu Teofilów, na ulicy Traktorowej 25, gdzie zamieszkiwała wraz z mężem (Fot. 11).

„W 1964 roku wyszłam za mąż i rozpoczęłam starania o promesę na zameldowanie w Łodzi, bo wtedy taka była konieczna, na podstawie tego, że miałam stypendium fundowane z Zakładów Łódzkiej Gumówki. W związku z tym dostałam zezwolenie na zameldowanie, co pozwoliło mi zapisać się do Spółdzielni Mieszkaniowej i w 1968 roku otrzymałam pierwsze mieszkanie na Teofilowie na ulicy Traktorowej 25".



Fot. 11: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 2 Traktorowa 25

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Lata 60. XX wieku w Polsce charakteryzowały się konieczność meldunkową wymuszoną obowiązującymi wtedy przepisami prawnymi. Dlatego też ludność napływowa miała ogromne trudności i obostrzenia w uzyskaniu meldunku w miastach. Kolejnymi restrykcjami prawnymi było to, iż nie można było otrzymać zatrudnienia bez meldunku w mieście, w którym się chciało ubiegać o to zatrudnienie. Według opowieści narratorki 2 w jej dążeniu do zameldowania w Łodzi wsparł ją zakład pracy, który był fundatorem jej stypendium, a po ukończeniu studiów narratorka 2 w zamian, miała zapewnioną pracę.

Po trzech latach, gdy narratorka 2 urodziła dziecko, mogła ubiegać się o zamianę mieszkania na większe. Z czego oczywiście skorzystała. Takie były wytyczne przepisów mieszkaniowych, regulujące ile metrów kwadratowych może przypadać na jedną osobę. Więc dopiero kiedy narratorce 2 powiększyła się rodzina mogła ubiegać się o zamianę mieszkania na większe, takie jak zezwalały przepisy, czyli dwa pokoje z kuchnią, tak zwane M-3. Takie

mieszkanie otrzymała na ulicy Grabieniec 16A (Fot. 12). Pomimo tego, że narratorka 2 obecnie pozostaje sama, nadal zamieszkuje w tym mieszkaniu i jest z niego bardzo zadowolona. Swoje mieszkanie w bloku traktuje jak dom. Mimo że mieszka w mieszkaniu większym niż potrzebuje jedna osoba, jak wspominaliśmy w przeszłych czasach przeznaczonego dla trzech osób, mimo to nie zamierza go zamieniać na mniejsze. Dzisiejsze czasy wolnorynkowe nie narzucają już takich restrykcji na mieszkańców. Ze względu na to, że narratorka 2 ma wspomnienia dotyczące swojej rodziny związane z tym mieszkaniem, chce pozostać w tym mieszkaniu mimo tego, że jak sama stwierdza koszt czynszu jaki musi ponosić co miesiąc jest znaczny. Jest w tym swoim mieszkaniu tak zadomowiona, że nie wyobraża sobie przeprowadzki. Oprócz tego, że wiązałaby się ona z kosztami, na które narratorka 2 nie może sobie pozwolić, musiałaby też zrezygnować z części mebli, pamiątek z przeszłości, które to właśnie tworzą klimat i nadają rangę domu i zadomowienia, tak cenionego przez narratorkę 2.

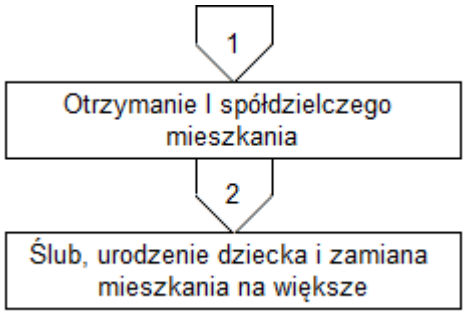
„W 1970 roku urodziłam dziecko i w 1971 roku przeprowadziłam się na ulicę Grabieniec 16A, na której mieszkam do dziś”.



Fot. 12: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 2 Grabieniec 16A

Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Powody przeprowadzek narratorki 2 możemy ujrzeć na schemacie (Ryc. 7), a przebieg geobiografii mieszkaniowej ukazuje mapa (Ryc. 8).



Ryc. 7: Powody przeprowadzek narratorki 2
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 8: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 2

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 2

Narratorka 2 urodziła się 20 listopada 1942 roku w miejscowości Stąporków. Wraz z rodzicami mieszkała w domu wielorodzinnym, wybudowanym przez jej dziadków. Tam się wychowywała i tam chodziła do szkoły podstawowej. W latach 1956-60 uczęszczała do liceum ogólnokształcącego w Końskich. Po zdanej maturze w roku 1960 wyjechała do Łodzi i rozpoczęła studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej na ulicy Politechniki. Studia skończyła w 1965 roku i przez cały okres studiów mieszkała w akademiku przy ulicy Lumumby. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w Zakładach Stomil. W 1964 roku wyszła za mąż i rozpoczęła starania o zgodę na zameldowanie w Łodzi. Otrzymała ją na podstawie tego, że otrzymywała stypendium fundowane z Zakładów Stomil. Co pozwoliło jej zapisać się do spółdzielni mieszkaniowej i w 1968 roku otrzymała pierwsze mieszkanie na Teofilowie na ulicy Traktorowej 25. W 1970 roku urodziła dziecko, i rozpoczęła starania o większe mieszkanie. W 1971 roku przeprowadziła się na ulicę Grabieniec 16. W 1994 roku córka wyszła za mąż i wyprowadziła się. Kiedy narratorka 2 skończyła 55 lat, w roku 1997, przeszła na wcześniejszą emeryturę. Następnie zajmowała się opieką nad dwójką swoich wnuków**.** W 2005 roku zmarł jej mąż. Po tym czasie narratorka 2 wyjeżdżała do sanatorium oraz na wycieczki za granicą. Była we Włoszech, Medjugorie, w Portugalii i Hiszpanii. Aktualnie jej wnuki studiują. Jeden jest po drugim roku zarządzania, a młodszy po pierwszym roku Akademii Medycznej. Narratorka 2 ma z nimi nadal stały, bliski kontakt.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 2 (Ryc. 9).

Narratorka 2 urodziła się w 1942 roku w miejscowości Stąporków. W tej miejscowości chodziła do szkoły podstawowej w latach 1949-1956. Następnie w celu kontynuowania nauki w liceum ogólnokształcącym wyjechała do miejscowości Końskie, naukę zakończyła maturą w 1960 roku, po czym wyprowadziła się do Skarżyska-Kamiennej. Następnie w tym samym roku przyjechała do Łodzi i rozpoczęła studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej i przez cały okres studiów, w latach 1960-1965, mieszkała w akademiku przy ulicy Lumumby 3. Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 2 przedstawia pierwsza fotografia. W 1964 roku narratorka 2 wyszła za mąż. Po ukończeniu studiów w roku 1965 narratorka 2 rozpoczęła swoją pierwszą pracę w Zakładach Stomil. W 1968 roku otrzymała mieszkanie przy ulicy Traktorowej 25. Druga fotografia ukazuje blok, w którym mieszkała narratorka 2. W 1970 roku urodziła swoją jedyną córkę, a w 1971 roku przeprowadziła się na ulicę Grabieniec 16. Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 2 przedstawia trzecia fotografia. W październiku 1972 roku wyprowadziła się do Piotrkowa, gdzie pracowała w Zakładach Przemysłu Barwników. W 1977 roku narratorka 2 rozwiodła się i wróciła do Łodzi do mieszkania przy ulicy Grabieniec 16. Kontynuowała pracę w Stomilu. W 1980 roku wyszła ponownie za mąż. Po przepracowaniu 32 lat, w roku 1997 narratorka 2 przeszła na emeryturę. Mąż narratorki 2 zmarł w 2005 roku. Powyższe najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 2 zostały przedstawione na suwaku biograficznym na (Ryc. 9).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 2.





Ryc. 9: Suwak biograficzny narratorki 2

Źródło: opracowanie własne

„Tam dom twój, gdzie serce twoje”
John Green *„Gwiazd naszych wina”*

Wywiad 3

W dniu 13 września 2017 roku został przeprowadzony wywiad w domu badaczki.

N.3: Nazywam się A. Ł.[32], urodziłam się 23.11.1946 roku, we wsi Borów, powiat Kalisz. W roku 1949 wraz z rodzicami przywędrowałam do Łodzi. W Łodzi zamieszkałam przy ulicy Piotrkowskiej 21, tam spędziłam dzieciństwo i wczesną młodość. Do Szkoły Podstawowej uczęszczałam przy ulicy Próchnika 42. Następnie Szkoła Handlowa przy ul Kilińskiego 79, po czym Technikum Ekonomiczne dla Pracujących pod tym samym adresem. Do szkoły uczęszczałam Zawodowej Handlowej, gdzie praktyki miałam w sklepie przemysłowym przy ulicy Piotrkowskiej 150, MHD Artykułami Chemicznymi Gospodarstwa Domowego. Po ukończeniu matury awansowałam do Dyrekcji MHD Artykułami Chemicznymi Gospodarstwa Domowego, na stanowisko towaroznawcy. Tam pracowałam do roku 1973, po czym zostałam zatrudniona w księgowości, w Zakładzie Rozliczeń Zmechanizowanych przy ulicy Nowomiejskiej, a potem Jerzego, a później Centrum Komputeryzacji Rynku przy ulicy Piotrkowskiej 220, a potem Piotrkowskiej 150 w biurze, gdzie zajmowałam się reklamacjami, na stanowisku najpierw specjalisty, a później kierownika Działu Produkcji Zaopatrzenia. Awansowałam po szczebelkach i byłam bardzo zadowolona z pracy. Przepracowałam tam do roku 1992, po czym firma została zlikwidowana i przeszłam na zasiłek przedemerytalny. Miałam 32 lata pracy. Na emeryturę przeszłam w 2001 roku, w wieku 55 lat. Pracowałam jeszcze dorywczo w MOPS-ie, świadcząc usługi opiekuńcze. Czas jaki spędziłam w młodości, to wakacje spędzałam z reguły u rodziny mamy na wsi we wsi Borów, powiat Kalisz, ponieważ rodzina moja miała skromne warunki ekonomiczne. Mam siostrę i brata. Miałam jeszcze brata bliźniaka, który zmarł w wieku 10 miesięcy. Rodzice wysyłali nas na kolonie, ewentualnie do rodziny. Potem pracując korzystałam z wczasów z Funduszu Wczasów Pracowniczych, a później mogłam również pozwolić sobie na wyjazd do krajów takich jak Bułgaria, Węgry, Rumunia. Jeździliśmy również do rodziny męża, do wsi Grabina, gmina Zadzim i pomagaliśmy w pracy na roli i w gospodarstwie. W 1969 roku byliśmy na wyjeździe w Dreźnie. W 1971 roku byliśmy na wczasach w Ustce, a w 1973 roku na wczasach w Kołobrzegu. W wieku 27 lat (1973) wyszłam za mąż, posiadam jedno dziecko, córkę K. urodzoną w 1975 roku. Zamieszkałam od roku 1974 przy ulicy Wróblewskiego 71. Na to mieszkanie zaoszczędziłam na książeczce oszczędnościowej. Po 4 latach oczekiwania

32 *Dane do wiadomości badaczki*

dostałam jeden pokój plus kuchnię w bloku, tzw. mieszkanie z odzysku. Jak wyszłam za mąż i urodziłam córkę to starałam się o zamianę na dwa pokoje plus kuchnia w blokach i otrzymałam mieszkanie przy ulicy Karolewskiej 24/28. Mąż wyjechał za granicę i tam zarobił pieniądze na zamianę mieszkania. W roku 1982 kupiliśmy działkę we F. koło K., gdzie jeździliśmy w weekendy. Córka moja K. jeździła na kolonie zdrowotne. A w 1990 roku ja byłam w sanatorium. W 1992 roku po przejściu na zasiłek przedemerytalny, stopa życia bardzo mi się obniżyła. W 2001 roku przeszłam na emeryturę. Życie toczyło się między domem a działką. Wyjeżdżaliśmy również do siedliska w Ch., jest to przepiękny teren otoczony lasami i jeziorkami. Obecnie moja córka K. przeprowadziła się do G. za pracą i tam mieszka wraz moją wnuczką A. urodzoną w roku 2004. Często się wzajemnie odwiedzamy. Relacje rodzice-dziecko-wnuczka są między nami bardzo dobre. Utrzymujemy stałe kontakty bardzo często. Aktualnie mieszkam w wieżowcu na ulicy Karolewskiej 24/28, cieszę się z mieszkania, które mam i z tego co mam. Utrzymuję przyjazne stosunki sąsiedzkie. Dobrze mi się tu mieszka, a sąsiedzi sobie nawzajem pomagają. Najczęściej na zakupy chodzę na ulicę Łąkową. W 2006 roku mój mąż dostał udar. W 2007 roku pojechaliśmy razem do sanatorium w Aleksandrowie Łódzkim w celach rehabilitacyjnych. W kolejnych latach byliśmy w Sopocie i Mrzeżynie. Jestem skromną i pozytywną osobą i cieszę się z tego co mam. Jestem osobą pomocną i dobroduszną. Dumna jestem z mojej córki. Nigdy nikomu niczego nie zazdrościłam. Mój mąż jest po technikum budowlanym i sam wszystko umiał w domu zrobić. Jak się przeprowadzaliśmy mieliśmy tylko Syrenkę, mąż pożyczył do niej przyczepkę i przy jej pomocy nas prowadził. Po przejściu na emeryturę byłam trzy razy w kinie. Hołduję wszystkim świętom u mnie w domu. Tradycja rodzinna przekazana została mi przez mamę. Bardzo ją ceniłam, była prostą, skromną, kochającą osobą. Wspominam bardzo dobrze moje życie i dobrą pracę. To tyle.

B: Czy ma pani jakieś marzenia?

N.3: Obecnie spełniam się w roli gospodyni domowej i opiekunki chorego męża, ale chciałabym móc więcej zadbać o siebie i swoje potrzeby. Jestem szczęśliwa i chciałabym być jak najdłużej samodzielną, by nie być ciężarem dla rodziny. Moim marzeniem jest większe uczestniczenie w życiu kulturalnym, wyjście z domu do teatru, na koncert.

B: Czy korzysta pani z oferty kulturalnej proponowanej przez miasto?

N.3: Ze względów finansowych nie korzystam z ofert proponowanych przez miasto. Z domu wychodzę tylko po zaopatrzenie, do lekarza, na rehabilitację z mężem i na uroczystości do rodziny. I to wszystko. Tak wygląda moje życie.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 3

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 3 była kamienica przy ulicy Piotrkowskiej 21, w której zamieszkiwała od momentu przyjazdu do Łodzi w roku 1949 (Fot. 13). Narratorka 3 miała wówczas trzy lata i w domu tym mieszkała wraz z rodzicami, siostrą i bratem,

„W roku 1949 wraz z rodzicami przywędrowałam do Łodzi. W Łodzi zamieszkałam przy ulicy Piotrkowskiej 21, tam spędziłam dzieciństwo i wczesną młodość”.



Fot. 13: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 3
Piotrkowska 21
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 3 było uzyskane mieszkanie, z tak zwanego odzysku po innych lokatorach. Było to mieszkanie w blokach, na które narratorka 3 odkładała przez kilka lat na książeczce oszczędnościowej, przeznaczonej na wpłatę na mieszkanie do Spółdzielni Mieszkaniowej. Narratorka otrzymała tzw. M-2, na które składał się jeden pokój, kuchnia i łazienka (Fot. 14).

„Zamieszkałam od roku 1974 przy ulicy Wróblewskiego 71. Na to mieszkanie zaoszczędziłam na książeczce oszczędnościowej. Po 4 latach oczekiwania dostałam jeden pokój plus kuchnię w bloku, tzw. mieszkanie z odzysku”.



Fot. 14: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 3
Wróblewskiego 71
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

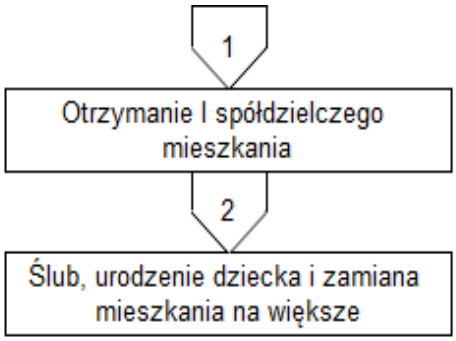
Trzecim miejsce zamieszkania narratorki 3 było mieszkanie M-3, które mieściło się w bloku wysokościowym, tzw. wieżowcu. Po założeniu i powiększeniu rodziny narratorka 3 starała się wraz z mężem zarobić i odłożyć na zamianę mieszkania na większe. Po kilku latach udało im się uzbierać sumę konieczną na zamianę mieszkania i w roku 1979 mogli się przeprowadzić do większego mieszkania. W tym mieszkaniu, narratorka 3, po wyprowadzce córki wraz z mężem zamieszkuje do dziś i jest z niego bardzo zadowolona i nie zamierza się nigdzie wyprowadzać (Fot. 15).

„Jak wyszłam za mąż i urodziłam córkę starałam się o zamianę na dwa pokoje plus kuchnia w blokach i otrzymałam mieszkanie przy ulicy Karolewskiej 24/28. Mąż wyjechał za granicę i tam zarobił pieniądze na zamianę mieszkania".



Fot. 15: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 3 Karolewska 24/28
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Powody przeprowadzek narratorki 3 przedstawione zostały w grafie (Ryc. 10). Natomiast przebieg geobiografii mieszkaniowej ukazuje mapa (Ryc. 11).



Ryc. 10: Powody przeprowadzek narratorki 3
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 11: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 3

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 3

Narratorka 3 urodziła się w roku 1946 w Borowie. Do Łodzi przyjechała w roku 1949 i zamieszkała wraz z rodziną w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 21. Chodziła do Szkoły Podstawowej przy ulicy Próchnika 42, a następnie do Szkoły Zawodowej Handlowej przy ulicy Kilińskiego 79, gdzie obowiązywały praktyki, które narratorka odbyła w sklepie przemysłowym przy ulicy Piotrkowskiej 150, MHD Artykułami Chemicznymi Gospodarstwa Domowego. Po jej ukończeniu kontynuowała naukę w Technikum Ekonomicznym dla Pracujących. Po ukończeniu matury awansowałam do Dyrekcji MHD Artykułami Chemicznymi Gospodarstwa Domowego, na stanowisko towaroznawcy. Tam narratorka pracowała do roku 1973, po czym przeszła do księgowości, w Zakładzie Rozliczeń Zmechanizowanych przy ulicy Nowomiejskiej, a potem Jerzego, a później Centrum Komputeryzacji Rynku przy ulicy Piotrkowskiej 220, a potem Piotrkowskiej 150, w biurze, gdzie zajmowała się reklamacjami, na stanowisku najpierw specjalisty, a później kierownika Działu Produkcji Zaopatrzenia. Jak powiedziała sama narratorka 3, powoli awansowała po szczeblach kariery i była zadowolona z pracy. Przepracowała do roku 1992, kiedy to firma została zlikwidowana i wtedy narratorka 3 przeszła na zasiłek przedemerytalny. Na emeryturę przeszła w 2001 roku, w wieku 55 lat, po 32 latach pracy. Narratorka 3 pracowała potem dorywczo w MOPS-ie, gdzie świadczyła usługi opiekuńcze potrzebującym osobom. W roku 1973 narratorka 3 wyszła za mąż, a w roku 1975 urodziła swoją jedyną córkę K. Po ślubie w roku 1974 otrzymała swoje pierwsze samodzielne mieszkanie. Mieszkanie to mieściło się w bloku przy ulicy Wróblewskiego 71. Na to mieszkanie narratorka 3 odkładała na książeczce oszczędnościowej. Było to mieszkanie jednopokojowe z kuchnią i łazienką. Dopiero po założeniu rodziny, mając trzyosobową rodzinę narratorka mogła ubiegać się o zamianę na większe mieszkanie. Aby uzbierać na zamianę mieszkania mąż narratorki 3 zmuszony był wyjechać za granicę do pracy. Oszczędzając zarobione pieniądze, rodzina mogła sobie pozwolić na zamianę mieszkania. Otrzymali mieszkanie dwupokojowe przy ulicy Karolewskiej 24/28. Do tej pory małżonkowie, we dwójkę, zamieszkują w tym mieszkaniu, a córka po wyjściu za mąż wyprowadziła się, i mieszka w innym mieście. Narratorka 3 ma jedną wnuczkę A. Relacje między nimi są bardzo dobre, mimo odległości jaka je dzieli. Córka i wnuczka odwiedzają często narratorkę 3, która ze względu na konieczność ciągłej opieki nad mężem, nie może nigdzie wyjechać, ponieważ mąż przeszedł udar i pozostaje pod całkowitą opieką żony. Przez taki stan rzeczy narratorka 3 mimo, że czuje się spełniona w roli żony i opiekunki, czując, że jest to jej obowiązek, to jednak odczuwa brak czasu, który mogłaby wykorzystać tylko dla siebie. Przez to, że nigdzie nie wychodzi, oprócz wizyt

u lekarzy i koniecznych sprawunków w sklepach, brak jej możliwości wypoczynku, rozrywki i chwilowego zapomnienia o obowiązkach domowych. Mimo to, jest bardzo gościnna i kultywuje wszystkie święta w gronie rodzinnym, które organizuje od lat w swoim domu. Kilkakrotnie wraz z mężem korzystała z sanatorium. Kiedy mąż jeszcze był zdrowy, to chętnie razem wyjeżdżali na swoją działkę lub też na działkę do rodziny czy znajomych. Teraz życie narratorki 3 zamknęło się w czterech ścianach tylko wraz z mężem. Narratorka 3 spełnia się w tej roli i czuje się szczęśliwa, choć przemęczona.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 3 (Ryc. 12).

Narratorka 3 urodziła się w 1946 roku we wsi Borów. W roku 1949 przyjechała do Łodzi i zamieszkała w kamienicy znajdującej się przy ulicy Piotrkowskiej 21. To pierwsze miejsce zamieszkania w Łodzi prezentuje pierwsza fotografia. Od roku 1953 uczęszczała do Szkoły Podstawowej przy ulicy Próchnika 42. Następnie od roku 1960 kontynuowała naukę w trzyletniej Zawodowej Szkole Handlowej znajdującej się przy ulicy Kilińskiego 79, po czym od roku 1963 uczyła się cztery lata w Technikum Ekonomicznym pod tym samym adresem. Po zdaniu matury w roku 1967 rozpoczęła swoją pierwszą pracę w Miejskim Handlu Detalicznym. Tam pracowała do roku 1973, po czym została zatrudniona w księgowości. Narratorka 3 w wieku 27 lat, w roku 1973, wyszła za mąż. Od roku 1974 zamieszkała w drugim swoim mieszkaniu mieszczącym się przy ulicy Wróblewskiego 71, to miejsce przedstawione jest na drugiej fotografii. W 1975 roku urodziła córkę K. W roku 1979 otrzymała trzecie swoje mieszkanie znajdujące się przy ulicy Karolewskiej 24/28, które możemy zobaczyć na trzeciej fotografii. Od roku 1980 narratorka 3 pracowała w biurze przy ulicy Piotrkowskiej 150. W roku 1982 narratorka 3 zakupiła działkę we Florentynowie. W roku 1992 otrzymała zasiłek przedemerytalny, a w 2001 roku w wieku 55 lat przeszła na emeryturę. W 2004 roku urodziła się jej wnuczka A. W 2006 roku mąż narratorki 3 dostał udar. Następnie narratorka 3 korzystała z sanatoriów. W 2007 roku była w Aleksandrowie Łódzkim, w roku 2008 w Sopocie, a w 2009 w Mrzeżynie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 3 przedstawione zostały na suwaku biograficznym (Ryc. 12).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 3.







Urodziny N.3 — 1946
Borów — 1946
I dom Piotrkowska 21 — 1949
S. P. Próchnika 42 — 1953
Z. S. H. Kilińskiego 79 — 1960
T. E. Kilińskiego 79 — 1963
Matura — 1967
I praca w dyrekcji MHD — 1967
II praca w księgowości — 1973
Ślub — 1973
II dom Wróblewskiego 71 — 1974
Urodzenie córki K. — 1975
III dom Karolewska 24/28 — 1979
III praca w biurze Piotrkowska 150 — 1980
Zakup działki we Florentynowie — 1982
Zasiłek przedemerytalny — 1992
Emerytura — 2001
Urodziny wnuczki A. — 2004
Udar męża — 2006
Sanatorium w Aleksandrowie — 2007
Sanatorium w Sopocie — 2008
Sanatorium w Mrzeżynie — 2009

Ryc. 12: Suwak biograficzny narratorki 3

Źródło: opracowanie własne

„To życie tylko cieniem jest przelotnym,
Nędznym aktorem, co przez swą godzinę
Na scenie świata pawi się i puszy,
I milknie potem”
William Shakespeare *„Makbet”*

Wywiad 4

Dnia 15 lutego 2018 roku został przeprowadzony wywiad w domu narratorki 4.

N.4: Nazywam się K. Z.[33], urodziłam się 28.05.1941 roku w Łodzi na ulicy Piasta 7, mieszkałam w takiej wielkiej kamienicy, która istnieje do tej pory. Jak wojna się skończyła to miałam cztery latka i nic nie pamiętam z wojny. Ale mam nawet takie zdjęcie jak stoję w ogrodzie, to pani dam, który był po drugiej stronie ulicy Piasta 7, gdzie stoi teraz tam elektrociepłownia. To tam był ogród z pięknym stawem, gdzie były raki. Pamiętam, że tam chłopaki łapali raki, czyli musiała być czysta woda i mogliśmy się tam też kąpać. Tam było takie małżeństwo, u których się kupowało kwiaty i warzywa. Pamiętam, że tam było ślicznie, no ale jak zaczęli budować elektrociepłownię to skasowali ten park. W wieku siedmiu lat zaczęłam uczęszczać do Szkoły Podstawowej 41 w Łodzi na ulicy Wróblewskiego. Po skończeniu szkoły podstawowej zaczęłam uczęszczać do 3-letniej Szkoły Zasadniczej Sióstr Salezjanek w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 85. Później po jej skończeniu zaczęłam uczęszczać do 3-letniego Technikum Odzieżowego na ulicy Politechniki, a maturę zdawałam już na ulicy Obywatelskiej, bo przenieśli szkołę. No i później po skończeniu tej szkoły zarejestrowali mnie w „Próchniku”, to były Zakłady Odzieżowe im. Próchnika. Najpierw byłam na stażu przez dziewięć miesięcy, a potem na stałe zatrudniona byłam i przepracowałam tam trzydzieści pięć lat. Później przeprowadziłam się z Piasta 7 na ulicę Aleksandrowską 18A, bo na Piasta 7 był tylko jeden pokój. Jak małe dzieci były to spałyśmy z siostrą razem na jednym łóżku, a rodzice na drugim. Mieszkaliśmy na trzecim piętrze i pamiętam, że wyglądałam zawsze przez okno jak miały mnie odwiedzić koleżanki i widziałam je z daleka jak szły do mnie i kiwałyśmy do siebie. Pamiętam, że w okolicy rosło zboże i było pięknie. Jak człowiek stał się bardziej dorosły, to w pracy można było otworzyć książeczkę mieszkaniową, zakład dopłacał wtedy i chciałam się usamodzielnić jak każdy. Dostałam mieszkanie na ulicy Aleksandrowskiej 18A, jeden pokój z kuchnią w blokach i tam mieszkałam sama. Potem jak rodzice zaczęli podupadać na zdrowiu, a ja byłam sama, to zamieniliśmy się z dopłatą razem z rodzicami na wspólne mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w blokach na ulicę Piękną 35/39, metraż to jest 47 m², gdzie mieszkam do tej pory

33 *Dane do wiadomości badaczki*

i nie zamierzam się już nigdzie przeprowadzać. Na emeryturę przeszłam jak miałam 55 lat po 30 latach przepracowania w jednym zakładzie pracy „Próchnik" na ulicy Sienkiewicza 113, a końcówkę przenieśli na ulicę Promińskiego 20. Zatrudniona byłam od 1 października 1962 roku do 31 października 1996 roku. Jak pracowałam to wakacje spędzałam zawsze na wczasach pracowniczych w Ustce, bo tam mój zakład pracy miał swój dom i teren, który był ogrodzony tujami. Dobrze się tam czuliśmy jak w gronie rodziny. Byłam też na wczasach w Niemczech. To wszystko co mogę powiedzieć.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 4

Narratorka 4 od urodzenia mieszka w Łodzi. Pierwszym miejscem jej zamieszkania była kamienica znajdująca się przy ulicy Piasta 7, gdzie zamieszkiwała wraz z rodziną (Fot. 16). Na przeciwko znajdował się duży ogród, w którym narratorka 4 bardzo często i chętnie spędzała czas (Fot. 17).

„(...) urodziłam się 28.05.1941 roku w Łodzi na ulicy Piasta 7, *mieszkałam w takiej wielkiej kamienicy, która istnieje do tej pory. Jak wojna się skończyła to miałam cztery latka i nic nie pamiętam z wojny. Ale mam nawet takie zdjęcie jak stoję w ogrodzie, to pani dam, który był po drugiej stronie ulicy Piasta 7, gdzie stoi teraz tam elektrociepłownia. To tam był ogród z pięknym stawem, gdzie były raki. Pamiętam, że tam chłopaki łapali raki, czyli musiała być czysta woda i mogliśmy się tam też kąpać. Tam było takie małżeństwo, u których się kupowało kwiaty i warzywa. Pamiętam, że tam było ślicznie, no ale jak zaczęli budować elektrociepłownię to skasowali ten park".*

W roku 1955 rozpoczęła się budowa elektrociepłowni EC-II i bardzo lubiany przez wszystkich okolicznych mieszkańców obszar zieleni został zaanektowany pod potrzeby elektrociepłowni. Narratorka 4 miała wtedy 14 lat. Było to ważne wydarzenie w jej życiu, gdyż w okresie jej dzieciństwa teren ten spełniał rolę placu zabaw, miejsca wypoczynku i rekreacji oraz możliwości nabycia świeżych warzyw, owoców i kwiatów od właścicieli tego ogrodu.



Fot. 16: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 4 Piasta 7
Źródło: fot. M. Rejter (2020)



Fot. 17: Narratorka 4 w ogrodzie koło domu w wieku około 3 lat
Źródło: zdjęcie własne narratorki 4

Warunki w jakich zamieszkiwała narratorka 4 wraz ze swoją rodziną były klasycznymi warunkami w jakich mieszkała większość rodzin w tym czasie.

„Na Piasta 7 był tylko jeden pokój. Jak małe dzieci były to spałyśmy z siostrą razem na jednym łóżku, a rodzice na drugim. Mieszkaliśmy na trzecim piętrze i pamiętam, że wyglądałam zawsze przez okno jak miały mnie odwiedzić koleżanki i widziałam je z daleka jak szły do mnie i kiwałyśmy do siebie".

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 4 było samodzielne mieszkanie znajdujące się przy ulicy Aleksandrowskiej 18A (Fot. 18). Narratorka 4 była wtedy już samodzielną, pracującą osobą (Fot. 19). W wieku 27 lat narratorka 4 otrzymała samodzielne spółdzielcze mieszkanie jednopokojowe na osiedlu Teofilów w dzielnicy Bałuty. To mieszkanie udało jej się uzyskać dzięki pomocy zakładu pracy „Próchnik", który wspierał swoich pracowników i dokładał pewną kwotę pieniędzy do książeczek mieszkaniowych, na których pracownicy odkładali swoje oszczędności z przeznaczeniem na mieszkanie. Wielkość otrzymywanego lokalu odpowiadała liczbie osób w rodzinie, która miała ten lokal zamieszkiwać. W przypadku narratorki 4, będącej osobą samotną, otrzymała ona jednopokojowe mieszkanie. Zamieszkiwała je ona przez okres dwunastu lat, od roku 1968 do 1980.

„Jak człowiek stał się bardziej dorosły, to w pracy można było założyć książeczkę mieszkaniową, zakład dopłacał wtedy i chciałam się usamodzielnić. Dostałam mieszkanie na ulicy Aleksandrowskiej 18A, jeden pokój z kuchnią w blokach i tam mieszkałam sama".



Fot. 18: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 4
Aleksandrowska 18A
Źródło: fot. M. Rejter (2018)



Fot. 19: Narratorka 4 wieku 27 lat
Źródło: zdjęcie własne narratorki 4

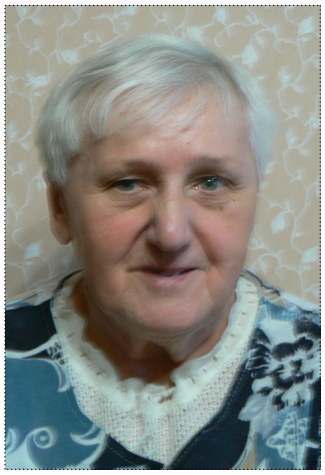
Trzecim miejscem narratorki 4 było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Pięknej 35/37, w którym odtąd zamieszkiwała wspólnie z rodzicami, otrzymane po zamianie poprzedniego mieszkania narratorki 4 i jej rodziców na jedno wspólne (Fot. 20).

„Potem jak rodzice zaczęli podupadać na zdrowiu to zamieniliśmy się z dopłatą razem z rodzicami na wspólne mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w blokach na ulicę Piękną 35/39, metraż to jest 47m², gdzie mieszkam do tej pory i nie zamierzam się już nigdzie przeprowadzać".

Narratorka 4 aktualnie mieszka w tym mieszkaniu, samotnie po śmierci swoich rodziców. Co jest znaczące jak twierdzi, że to jest jej dom i nie zamierza się nigdzie przeprowadzać, mimo że mieszka sama w dwóch pokojach. Jest tak bardzo przywiązana i zadomowiona w nim, że nie wyobraża sobie by mogła podjąć decyzję o zmianie mieszkania na inne. Mieszkała w nim przez wiele lat wraz z rodzicami i to jest jej dom i tu się zadomowiła, na tyle że nie wyobraża sobie innego dla siebie miejsca zamieszkania. Narratorka 4 w roku 1996 przeszła na emeryturę, w wieku 55 lat, po przepracowaniu 30 lat w jednym zakładzie. W 2014 roku doznała poważnego zawału serca i przeszła zabieg rozszerzający zwężone naczynia krwionośne, mający ratować jej życie i pozwolić dalej funkcjonować samodzielnie. Co jest bardzo ważne, gdyż narratorka 4 mieszka samotnie. Ma stały i bardzo bliski kontakt ze swoją młodszą siostrą i jej rodziną. Może na nich liczyć w potrzebie. Wszystkie święta i uroczystości rodzinne spędza razem z nimi. Na co dzień daje sobie radę sama, pomimo wielu chorób i konieczności systematycznej potrzeby leczenia u lekarzy specjalistów i przyjmowania systematycznego wielu leków. Mimo tego jest osobą serdeczną i pozytywnie nastawioną do życia. Marzy jedynie o tym, aby jak najdłużej pozostawała w jako takim zdrowiu, możliwości samodzielnego zajmowania się sobą i nie chce być ciężarem dla nikogo (Fot. 21).

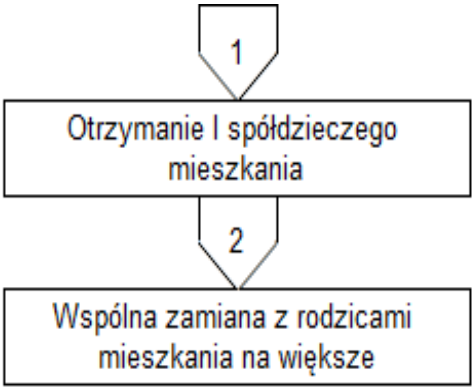


Fot. 20: Trzecie miejsce zamieszkania Narratorki 4
Piękna 35/39
Źródło: fot. M. Rejter (2018)



Fot. 21: Narratorka 4 w czasie przeprowadzanego wywiadu
Źródło: fot. M. Rejter (2018)

Powody przeprowadzek narratorki 4 ukazuje schemat (Ryc. 13), a przebieg ruchliwości mieszkaniowej przedstawia mapa (Ryc. 14).



Ryc. 13: Powody przeprowadzek narratorki 4
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 14: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 4

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 4

Narratorka 4 urodziła się 28 maja 1941 roku w Łodzi. Mieszkała w kamienicy przy ulicy Piasta 7. Jak wojna się skończyła to miała cztery latka i nic nie pamięta z wojny. Ale pamięta, że jako dziecko bawiła się w ogrodzie, który był po drugiej stronie ulicy. Teraz tam jest elektrociepłownia. To tam był ogród z pięknym stawem, gdzie były raki. Narratorka 4 pamięta, że tam chłopaki łapali raki, czyli musiała być czysta woda i mogli się tam nawet kąpać. Tam było takie małżeństwo, u których się kupowało kwiaty i warzywa. Pamięta, że tam było ślicznie, do czasu jak zaczęto budować elektrociepłownię. Wtedy skasowano ten park. W wieku siedmiu lat narratorka 4 zaczęła uczęszczać do Szkoły Podstawowej 41 w Łodzi na ulicy Wróblewskiego. Po skończeniu szkoły podstawowej zaczęła uczęszczać do 3-letniej Szkoły Zasadniczej Sióstr Salezjanek w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 85. Później po jej skończeniu podjęła naukę w 3-letnim Technikum Odzieżowym przy ulicy Politechniki. Jednak maturę zdawała już na ulicy Obywatelskiej, gdyż przeniesiono szkołę. Po ukończeniu tej szkoły została zarejestrowana w Zakładach Odzieżowych im. Próchnika. Rozpoczęła pracę od dziewięciomiesięcznego stażu, po którym została zatrudniona na stałe i przepracowała tam trzydzieści pięć lat. Później przeprowadziła się do samodzielnego mieszkania znajdującego się przy ulicy Aleksandrowskiej 18A. Uzyskała to mieszkanie dzięki pomocy zakładu pracy, założeniu książeczki mieszkaniowej, do której zakład dopłacał i narratorka 4 w taki sposób otrzymała samodzielne mieszkanie. Dostała jeden pokój z kuchnią w blokach i tam mieszkała sama. Po latach kiedy jej rodzice zaczęli podupadać na zdrowiu, to zamieniono się na większe, wspólne mieszkanie dwupokojowe z kuchnią. Było to mieszkanie w blokach znajdujących się przy ulicy Pięknej 35/39. Narratorka 4 mieszka w nim do tej pory i nie zamierza się przeprowadzać. Na emeryturę przeszła w wieku 55 lat po 30 latach przepracowania w jednym zakładzie pracy „Próchnik". Kiedy pracowała to wakacje spędzała na wczasach pracowniczych w Ustce, bo tam zakład pracy miał swój dom, na terenie ogrodzonym tujami. Wszyscy bardzo dobrze się tam czuli, jak w gronie rodziny. Oprócz tego narratorka 4 była też na wczasach w Niemczech.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 4 (Ryc. 15).

Narratorka 4 urodziła się w 1941 roku w Łodzi. Jej pierwszym miejscem zamieszkania była kamienica znajdujące się przy ulicy Piasta 7, którą możemy zobaczyć jako pierwszą fotografię. Natomiast pierwsza fotografia po prawej przedstawia narratorkę 4 z czasów dzieciństwa. W roku 1943 urodziła się siostra narratorki 4. Narratorka 4, w wieku siedmiu lat, w roku 1948 zaczęła uczęszczać do Szkoły Podstawowej nr 41 znajdującej się przy ulicy Wróblewskiego. Po skończeniu szkoły podstawowej w roku 1959 zaczęła uczęszczać do Szkoły Zawodowej mieszczącej się przy ulicy Franciszkańskiej 85. Po jej skończeniu w roku 1962 rozpoczęła naukę w Technikum Odzieżowym, a maturę zdała w roku 1965. Pierwszym i jedynym miejscem pracy narratorki 4 były zakłady Próchnik[34]. W roku 1967 urodziła się córka siostry narratorki 4. W roku 1968 narratorka 4 przeprowadziła się do bloków znajdujących przy ulicy Aleksandrowską 18A, co dokumentuje druga fotografia. Natomiast druga fotografia po prawej ukazuje narratorkę 4 właśnie z tego okresu. W roku 1980 narratorka 4 przeprowadziła się do mieszkania znajdującego się przy ulicy Pięknej 35/39. Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 4 przedstawia trzecia fotografia. Natomiast trzecia fotografia po prawej ukazuje narratorkę 4 podczas przeprowadzanego wywiadu. Narratorka 4 na emeryturę przeszła w roku 1996 w wieku 55 lat po 30 latach pracy. W roku 2014 narratorka 4 przeszła zawał. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 4 zapisane zostały na suwaku biograficznym (Ryc. 15).

34 Firma Próchnik rozpoczęła działalność na terenie Łodzi w 1948 jako Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dr. Próchnika. Zajmowała się wytwarzaniem odzieży męskiej. Między innymi płaszczy, kurtek, garniturów, koszul i krawatów.

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 4.



Ryc. 15: Suwak biograficzny narratorki 4

Źródło: opracowanie własne

„Idę sobie zamaszyście
i opada ze mnie życie jak jesienne liście.
Jakie liście? - dębu, brzozy, topoli,
ale to boli”
Władysław Broniewski *„Dąb"*

Wywiad 5

Dnia 19 maja 2018 roku został przeprowadzony wywiad w domu narratorki 5.

N.5: „Nazywam się W. Ś.[35], mieszkam w Łodzi ulica Gołębia 1/3. Urodziłam się w roku 1942, na wsi, to jest Gutkowice, powiat Skierniewice. I tam mieszkałam do 7 roku życia, do 1949 roku. Przeprowadziłam się do Łodzi, znaczy się rodzice się przeprowadzili do Łodzi i już do szkoły chodziłam w Łodzi na ulicy Targowej, Szkoła Podstawowa na Targowej. Pierwszy adres zamieszkania w Łodzi to była ulica Główna 60. W Gutkowicach to byli rodzice mojej mamy, no rodzina w ogóle, mój ojciec też stamtąd pochodził, tylko inna wieś, no powiedzmy. Zostałam z dziadkami, jeszcze dwa lata, bo nie chciałam od dziadków odejść, a rodzice do Łodzi przyjechali, żeby polepszyć sobie warunki. Siedem lat chodziłam do szkoły, a potem poszłam do Liceum Ogólnokształcącego na ulicę Boczną. Tylko dwa lata chodziłam do liceum i nie skończyłam, i przeniosłam się do szkoły zawodowej, dwuletniej w zawodzie krawcowej, na ulicę Świerczewskiego. Tę szkołę skończyłam z zawodem krawcowa. W wieku 17 lat podjęłam już pracę. Dlatego nie chciałam do tego liceum chodzić bo nie miałam pieniędzy, dlatego poszłam do zawodowej, żeby prędzej podjąć pracę zawodową. Pierwsza moja praca to była jako krawcowa w Spółdzielni Krawców na ulicy Kilińskiego w roku 1960, potem krótko w „Łodziance”. W roku 1960 wyszłam za mąż i razem z mężem mieszkaliśmy na Głównej 60, razem z moimi rodzicami. Tylko raz byłam zamężna w swoim życiu. W 1962 roku urodziłam pierwszą córkę J., a w 1966 drugą córkę E. Rozpoczęliśmy z mężem budowę domu w 1972 w A. Dziesięć lat trwała budowa tego domu. W roku 1976 przeprowadziliśmy się z Głównej na ulicę Gołębia 1/3. Córka J. W 1982 roku wyszła za mąż. Dom w A. był już wybudowany i córka J., ale nie była to jej własność, tylko nasza rodziców, mogła tam zamieszkać razem z mężem, bo ten dom budowany był dla niej. Ale ja tam musiałam się zameldować, bo dom był na mnie i ja musiałam tam być zameldowana, bo kiedyś taka była ustawa. Gdzieś z dwa lata byłam tam zameldowana. Miejsca pracy zmieniałam często, zawsze przechodziłam do pracy tam gdzie pieniądze były, żeby zarobić więcej. Pracowałam w „Teofilowie”, zachorowałam, bo tam była na trzy zmiany, lekarz mi nie podpisał, że mogę pracować. Jak dostałam tu na Gołębia mieszkanie to było mi

35 *Dane do wiadomości badaczki*

za daleko jeździć na Teofilów, to przeszłam na Sienkiewicza na lekką pracę z produkcji na portiernię w „Iwonie”, bo chorym ludziom dawali pracę na portierni.

B: Wróćmy teraz do ulicy Głównej 60 gdzie Pani mieszkała.

N.5: Na ulicy Głównej 60 to była stara, duża kamienica pożydowska, tam był jeden duży pokój z kuchnią, około 30m^2, czy 32m^2 na pierwszym piętrze, mieszkania numer 9. Mieliśmy prąd i wodę w mieszkaniu, bo mój ojciec założył tę wodę, bo była tylko na korytarzu dla wszystkich lokatorów na piętrze. Lokatorów na piętrze było gdzieś pięciu, czy sześciu i każdy miał po pokoju, czy pokój z kuchnią. My jedni mieliśmy wodę i zlew w mieszkaniu, bo tak to była tylko na korytarzu. O łazience nie było mowy. Ubikacja to była na podwórku. Ogrzewane mieszkanie było, był piec szamotówka. Gotowało się na piecu, a latem tylko na maszynce elektrycznej, bo z pieca się strasznie kopciło. Ten dom był niski, a wszystkie inne były wysokie i bardzo się przez to kopciło. W pokoju był taki piecyk przenośny. Mieszkaliśmy tam w cztery osoby, razem z rodzicami i moją młodszą o trzy lata siostrą, a potem z mężem i córkami do roku 1976, kiedy to przeprowadziłam się na Gołębia 1/3. W Łodzi to były tylko moje dwa miejsca zamieszkania. Moi rodzice się wyprowadzili z nami, bo oni się wybudowali w G., gdzieś po 1962 roku, a ja tam zostałam w tym pokoju z kuchnią, aż do wyburzenia całej ulicy Głównej. Wpłaciliśmy sobie na mieszkanie spółdzielcze i potem dostaliśmy mieszkanie w blokach, bo w ogóle mówili, że to będzie cała ulica wyburzana i tak było.

B: Czy docenia Pani zmianę warunków mieszkaniowych, jakie były tam a tutaj?

N.5: No oczywiście, że doceniam zmianę warunków. Tam trzeba się było myć w wanience, takiej metalowej, raz w tygodniu. Wylewało się potem wodę do zlewu, bo mój ojciec to ulepszył, że wylewało się do zlewu, no sam nie zrobił, zapłacił, żeby ktoś to zrobił, to było wygodniej. To i tak mieliśmy lepiej niż inni, bo mieliśmy wodę w pokoju, a nie jak inni na korytarzu. Wszyscy wylewali, a sprzątać nie było komu. Na podwórku była toaleta murowana zamykana na klucz, kto z kim chciał to miał i trzeba było o nią dbać. Gdzie indziej były też komórki drewniane na węgiel.

B: To może teraz wróćmy do córek.

N.5: J. urodziła się w 1962, w 1982 wyszła za mąż, jak miała 25 lat to urodziła P. w roku 1987, a po 12 latach urodził się w roku 1999 drugi syn J. E. urodziła się w 1966, jak wyszła za mąż to miała 18 lat, miała ślub w roku 1984 i w tym samym roku urodziła córkę J., a drugą córkę za cztery lata po J. urodziła A., w roku 1988, to są moje wnuki.

B: Jakieś prawnuki już Pani ma?

N.5: Tak, po J. jest A., teraz ma 10 lat, urodził się w 2008, i jest O., 7 lat ma, urodziła się w 2011. A teraz będzie trzecie. Ale oni mieszkają w Anglii. A. ma tylko jedną córkę K., będzie miała 2 latka, urodziła się w 2016 roku. P. i J. nie mają dzieci.

B: Proszę powiedzieć jak Pani spędza czas teraz?

N.5: Czas spędzam na spacerach z moją suczką Balbiną. Odwiedzam rodzinę i moja rodzina odwiedza mnie. Mam bardzo dobry kontakt ze swoimi dziećmi, z zięciami, z wnuczkami i z prawnuczkami.

B: Czy korzysta Pani z oferty kulturalnej miasta Łodzi?

N.5: Sporadycznie. Chodzę do parku Źródliska, jak są jakieś występy, odczyty. Kiedyś to chodziłam do klubu emerytów na tańce, ale teraz, po chorobie bioder, tak już nie mogę się ruszać. Teraz to już to wiek nie ten, mam już 76 lat. Chodzę sobie na zakupy, daję sobie radę na razie sama, rodzina nie musi mi w niczym pomagać, bo jestem sprawna. Owszem jak była zima i było ślisko to bałam się wychodzić, to sąsiad przychodził i mówił, niech Pani dzwoni jak coś, ale niech Pani nie wychodzi bo jest ślisko i robił mi zakupy.

B: Czy na wakacje gdzieś Pani jeździła?

N.5: Byłam tak, najsampierw w Mińsku w Rosji, miałam gdzieś 30 lat wtedy, to była wycieczka indywidualna. Potem na przyszły rok byłam w Rumunii, potem w następnym roku byłam na Węgrzech. Po 30 latach małżeństwa, w 1990 roku, się rozwiodłam i mąż się wyprowadził, miał na imię H. Na wczasy to wyjeżdżałam, na wczasy jak już byłam sama. A jak byłam z mężem to wszystkie środki szły na budowę domu w A. Po rozwodzie byłam w wolnym związku z R., który był wojskowym i oni mieli ośrodki wojskowe, gdzie jeździliśmy. To było Waplewo, Mielno, Ustka i inne, ale teraz nie pamiętam. Byłam na Słowacji na Sylwestra, potem w Austrii byliśmy też na Sylwestra.

B: Co najmilej Pani wspomina ze swojego życia?

N.5: Bardzo mile wspominam dzieciństwo z dziadkami na wsi, i każde święta to ja tam chciałam być, tam się dobrze czułam, po prostu, tam gdzie się urodziłam, i w otoczeniu dziadków, ja byłam pierwszą wnuczką, ja byłam za dziadkami a oni za mną. A ponieważ to byli takie no ludzie ze wsi, to gospodarkę mieli i to ja każde wakacje i święta jeździłam tam do nich. To było takie małe gospodarstwo. Dom był z bali i były tam tylko dwie izby. Była studnia za stodołą za płotem. Nie na podwórzu, bo tak kiedyś było, żeby dzieci nie powpadały. Dziadek miał pole uprawne, ale był to biedny gospodarz, ale był bardzo zaradny i najmował się do pracy. Jak szosy robili to szedł i tłukł kamienie, to chodził tam, pracowity człowiek był. Babcia zajmowała się domem i kurki, świniaczki, tak dla siebie trzymali dwa i krowę na mleko sobie trzymali. To była taka klasyczna 70 lat temu wieś. Miałam takie

wakacje, że pasłam krowę, o szóstej godzinie wstawałam i pasłam krowę. Nawet mojej mamie tak powiedziałam, że nie wysyłałaś mnie na kolonie tylko do dziadków. Dziadek rano wychodził z krową na pole, bo tam było dalej, nie przy samym gospodarstwie. Babcia gotowała śniadanie, przeważnie to była zupa zalewajka, ja zjadałam i szłam. Zamieniałam dziadka i pilnowałam krowę. Dziadek wracał do gospodarstwa i miał inną pracę. Latem to dziadek miał dwie krowy, jedna mleczna a drugą jałówkę brał po to, żeby mieć nawóz do upraw. A potem na zimę tę jedną sprzedawał. Gospodarstwo było samowystarczalne, wszystko było tylko dla siebie. Dziadek uprawiał żyto, ziemniaki, warzywa. A jeszcze mój dziadek to chodził do pracy do dworu, jak tam żyto kosili czy jak ustawiali kopy siana. Zawsze po dziadka wołali, bo jak dziadek ustawił to się nie przewróciło. Dostawał za to zapłatę i mógł tyle co do zjedzenia przynieść warzyw. Był docenianym chłopem na wsi, bo był pracowitym. Miał głowę na karku. Pracy się nie bał. Przychodzili do niego gospodarze bogate pożyczać od niego pieniędzy. Dziadek przyjeżdżał tu do Łodzi z tymi warzywami, pietruszką, marchwią, ogórkami innych gospodarzy. Ten właśnie gospodarz, co miał kupe pola, sporo mórg, D. mówił, że żebyś ty M. miał szkołę, to tyś byś mnie sprzedał, pieniądze wziął i ja bym o tym nie wiedział. Dziadek był prostym człowiekiem, uczciwym człowiekiem, nie umiał pisać ani czytać. Opowiem taką anegdotę. Byłam tam kiedyś na wsi u dziadków i dziadek wysłał mnie z jajkami do sklepu, żeby sprzedać. Bo kiedyś to był taki czas, że zanosiło się do sklepu, żeby sprzedać. Dziadek włożył mi jajka do koszyka, ale ja dziewczyna z miasta gdzie będę z koszykiem szła, przełożyłam te jajka do torebki. Ja sobie szłam i podskoczyłam i jedno jajeczko mi wyleciało z tej torebki i potłukło się. Przychodzę do domu do dziadka i daję mu pieniądze za te jajka. A on mówi „to cię oszukała", a ja mówię „dlaczego?", „bo tu jest za mało, jedno jajko jest niepoliczone". A tam było może ze trzy kilo. Jak on sobie to wyliczył? Nie miał wagi takiej jak to teraz tego, tylko taką wagę dużą, gospodarczą, jak waży się zboże. Bo kiedyś jajka sprzedawało się na wagę. Do tej pory nie mogę dojść jak on to sobie obliczył. Dziadkowie byli dla mnie wzorem do naśladowania. To byli prości ludzie, ale na wsi mieli szacunek. Po prostu. Kobiety przychodziły jak chleb w piecu piekli sobie. No powiedzmy, dzisiaj piecze jedna, potem inna i pożyczało się innym co nie piekły, a potem się oddawało. To mój dziadek mówił tym i tym nie, bo oni niedobry chleb pieką, a babcia się nie śmiała wymówić. Tam na wsi się wszystko wiedziało, bo to mała wieś, u kogo świnie biją, i wszystko, tam nic się nie ukryło.

B: Kiedy ostatnio była Pani w tej wsi?

N.5: Uuu, nie byłam, bo dziadków...babcię wzięła moja mama, a dziadka wziął ten brat, syn. Dziadek zachorował, bardzo zachorował, bo byli już staruszkowie. Wcześniej przyjeżdżał

brat mojej mamy, mój wujek, czyli syn dziadka i pomagał w gospodarstwie. Jak już dziadek był w szpitalu to jego syn zabrał dziadka ze szpitala do siebie, bo dziadek tylko chciał iść do swojego syna. Potem dziadek żył tylko pół roku. A wtedy moja mama pojechała i zabrała swoją mamę do siebie, do G. Oboje moi dziadkowie pochowani są w G. Często jeżdżę do G. na groby, umawiam się z rodziną i razem tam jeździmy. Ja byłam najstarsza wnuczka i to ja opiekuję się grobami. Mój wujek jest mi bardzo wdzięczny, jest bardzo w porządku człowiek. Mój wujek ma już 90 lat. Moi dziadkowie mieli troje dzieci. Moja mama zmarła jak miała 94 lata niedawno. Moja rodzina jest długowieczna.

B: Mówiła Pani, że miała Pani młodszą siostrę?

N.5: Ona urodziła się w 1945 roku, miała na imię K., ale ona już nie żyje. Siostra wyszła za mąż jak miała gdzieś 23 lata i miała jednego syna, urodził się w 1968 i ma na imię M. i ożenił się z D. Z tego pierwszego związku ma dwie córki dorosłe W. i M. I z drugiego związku małego jedenastoletniego-letniego M., czyli urodził się w roku 2007.

B: Czy ma Pani jeszcze jakieś marzenia?

N.5: Ja już zwiedziłam świat. Ostatnio byłam w Anglii w 2011 roku jak urodziła się moja prawnuczka O., pojechałam na jej urodziny. To było 50 kilometrów od Londynu. Od tej pory nie byłam już nigdzie więcej za granicą. Marzenia to tylko to, żeby było zdrowie teraz i to wszystko.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 5

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 5 w Łodzi, była kamienica znajdująca się przy ulicy Głównej 60, obecnie przemianowana na Aleja Piłsudskiego. Kamienica ta, wraz z innymi dwoma kamienicami, znajdowała się między ulicami Dowborczyków a Targową. Były to kamienice pod adresami Główna 58, Główna 60 i Główna 62. Kamienice te w roku 1976, zostały przeznaczone do rozbiórki ze względu na rozbudowę ulicy Głównej z ulicy jednojezdniowej na wielopasmową arterię szybkiego ruchu, tzw. Trasę W-Z. Kamienica znajdująca się pod adresem Główna 62 nazywana była przez okolicznych mieszkańców „Palestyna". Nazwa ta przylgnęła do tej kamienicy ze względu na zamieszkiwanie jej głównie przez łodzian będących Żydami. Narratorka 5 bardzo cieszyła się z faktu wyburzania zamieszkiwanej przez nią kamienicy, ze względu na to, że już wcześniej planowała przeprowadzkę do bloków, lecz mimo wpłaty wkładu członkowskiego do Spółdzielni Mieszkaniowej czekała już na przydział mieszkania kilka lat. Wyburzenie kamienicy skutkowało przyspieszeniem otrzymania mieszkania w blokach. Nie wszyscy zamieszkujący

kamienicę lokatorzy, ze względów finansowych, byli zainteresowani przeprowadzką do bloków. Otrzymali w zastępstwie mieszkania w innych kamienicach. Natomiast z kilkoma sąsiadami z kamienicy Narratorka 5 otrzymała przydział mieszkań w jednym bloku. Była z tego powodu bardzo zadowolona dlatego, że mimo zmiany miejsca zamieszkania, otoczenie sąsiedzkie pozostało jej znane i przyjacielskie. Z kilkoma sąsiadkami wyjątkowo się przyjaźniła i ceniła sobie tę długoletnią, sprawdzoną sąsiedzką przyjaźń. Aktualnie w miejscu ówczesnej kamienicy zamieszkiwanej przez narratorkę 5 znajduje się parking, chodnik i przebiegająca obok ścieżka rowerowa. Narratorka 5 osobiście wskazała badaczce to miejsce, w którym stała ówcześnie kamienice, w której zamieszkiwała (Fot. 22). Jak wyglądała narratorka 5 w tym okresie przedstawia (Fot. 23).

„Na ulicy Głównej 60 to była stara, duża kamienica pożydowska, tam był jeden duży pokój z kuchnią, około 30 m^2, czy 32 m^2 na pierwszym piętrze, mieszkania numer 9. Mieliśmy prąd i wodę w mieszkaniu, bo mój ojciec założył tę wodę, bo była tylko na korytarzu dla wszystkich lokatorów na piętrze. Lokatorów na piętrze było gdzieś pięciu, czy sześciu i każdy miał po pokoju, czy pokój z kuchnią. My jedni mieliśmy wodę i zlew w mieszkaniu, bo tak to była tylko na korytarzu. O łazience nie było mowy. Ubikacja to była na podwórku. Ogrzewane mieszkanie było, był piec szamotówka. Gotowało się na piecu, a latem tylko na maszynce elektrycznej, bo z pieca się strasznie kopciło. Ten dom był niski, a wszystkie inne były wysokie i bardzo się przez to kopciło. W pokoju był taki piecyk przenośny. Mieszkaliśmy tam w cztery osoby, razem z rodzicami i moją młodszą o trzy lata siostrą, a potem z mężem i córkami do roku 1976”.



Fot. 23: Narratorka 5 w wieku 20 lat
Źródło: zdjęcie własne narratorki 5



Fot. 22: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 5 Piłsudskiego 60
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 5 było otrzymane mieszkanie spółdzielcze M-3, w blokach przy ulicy Gołębia 1/3. Narratorka 5 miała wtedy 34 lata. Zamieszkała w tym mieszkaniu razem z mężem i dwoma córkami na trzecim piętrze bloku pięciokondygnacyjnego w dwóch pokojach z kuchnią (Fot. 24).

„W roku 1976 przeprowadziliśmy się z Głównej na ulicę Gołębia 1/3. (...) Wpłaciliśmy sobie na mieszkanie spółdzielcze i potem dostaliśmy mieszkanie w blokach”.



Fot. 24: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 5 Gołębia 1/3
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Powody przeprowadzek narratorki 5 przedstawia schemat (Ryc. 16), a przebieg geobiografii zamieszkiwania przedstawia mapa (Ryc. 17).



Ryc. 16: Powody przeprowadzek narratorki 5
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 17: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 5

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 5

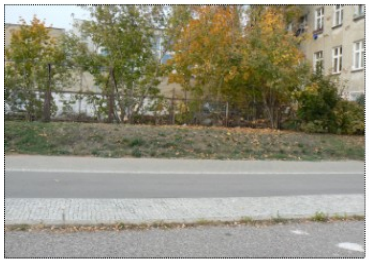
Narratorka 5 przyjechała do Łodzi, mając siedem lat, w celu pójścia do szkoły. Wcześniej przyjechali do Łodzi jej rodzice. Narratorka 5 zamieszkała razem z nimi przy ulicy Głównej 60. Do Szkoły Podstawowej narratorka 5 chodziła nieopodal na ulicę Targową. Po ukończeniu siedmioletniej szkoły podstawowej narratorka 5 rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym na ulicy Bocznej, jednak przerwała naukę po dwóch latach i przeniosła się do Zawodowej Szkoły Krawieckiej znajdującej się przy ulicy Świerczewskiego. Kiedy narratorka 5 ukończyła tę szkołę mając siedemnaście lat, to rozpoczęła zaraz pracę w Spółdzielni Krawców jako krawcowa na ulicy Kilińskiego. W wieku osiemnastu lat narratorka 5 wyszła za mąż i jej mąż zamieszkał razem z nią i jej rodzicami. Po dwóch latach małżeństwa narratorka 5 urodziła pierwszą córkę, a po kolejnych czterech latach drugą. Wszyscy razem mieszkali w 30 m^2, w jednym pokoju z kuchnią, bez żadnych wygód, bez łazienki, toalety. W przeciwieństwie do pozostałych lokatorów, którzy mogli jedynie korzystać z wody znajdującej się na korytarzu, mieszkanie narratorki 5 posiadało bieżącą zimną wodę poprowadzoną przez jej ojca. Natomiast zbiorowa ubikacja przeznaczona dla wszystkich lokatorów znajdowała się na podwórku. Z tych powodu, żeby w przyszłości poprawić swojej rodzinie warunki mieszkaniowe narratorka 5 wpłacała pieniądze na książeczkę mieszkaniową. Ponadto od 1972 roku rozpoczęła budowę domu poza Łodzią z myślą o przyszłości dzieci. Rok 1976 przyniósł decyzję o wyburzaniu ulicy Głównej ze względu na budowę trasy szybkiego ruchu W-Z. Dlatego też narratorka 5 wraz z dziećmi otrzymała mieszkanie w bloku przy ulicy Gołębia 1/3. Natomiast jej rodzice, którzy wcześniej wybudowali własny dom przenieśli się do niego. Kiedy starsza córka wyszła za mąż w wieku dwudziestu lat mogła przeprowadzić się do wybudowanego przez narratorkę 5 domu. Kiedy młodsza córka wyszła za mąż również przeprowadziła się do tego domu. Natomiast narratorka 5 pozostała w blokach. Narratorka 5 kilkakrotnie zmieniała pracę w trakcie trwania swoje życia. Pracowała w Zakładach „Łodzianka", „Lido", „Intropa" „Teofilów". Wtedy rozchorowała się z tego powodu, że tam była ciężka praca na trzy zmiany i lekarz nie podpisał jej zezwolenia, że może nadal tam pracować. Wtedy przeszła z produkcji na lżejszą pracę na portierni w Zakładach „Iwona", mieszczących się przy ulicy Sienkiewicza. W roku 1990 rozwiodła się. Po roku poznała partnera, z którym pozostawała w związku bez ślubu. Dzięki temu, że jej nowy partner był wojskowym, wyjeżdżali na wczasy do Wojskowych Ośrodków Wczasowych. Podczas przebywania w tym związku spędzała urlop na wczasach w kraju jak i za granicą i bardzo mile wspomina ten okres. Podczas trwania małżeństwa, narratorka 5 nie

miała możliwości takiego wypoczynku, ponieważ wszystkie oszczędności przeznaczano na budowę domu. Aktualnie narratorka 5 mieszka sama, jedynie wraz z pieskiem. Czas spędza na spacery z nim, czasem chodzi do pobliskiego Parku Źródliska na organizowane tam cyklicznie koncerty i różne ciekawe oferty kulturalne.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 5 (Ryc. 18).

Narratorka 5 urodziła się w roku 1942 w Gutkowicach, gdzie mieszkała pierwsze siedem lat swojego życia. W 1949 roku przeprowadziła się do Łodzi i zamieszkała w kamienicy przy ulicy Piłsudskiego 60. To puste dziś miejsce ukazuje fotografia pierwsza. Natomiast pierwsza fotografia po prawej przedstawia narratorkę 5 z okresu dzieciństwa. Od roku 1949 narratorka 5 chodziła do Szkoły Podstawowej mieszczącej się przy ulicy Targowej. Po jej ukończeniu kontynuowała naukę w Liceum Ogólnokształcącym znajdującym się przy ulicy Bocznej. Po dwóch latach nauki przeniosła się do Zawodowej Szkoły Krawieckiej mieszczącej się przy ulicy Świerczewskiego. Po ukończeniu szkoły w roku 1960 podjęła pracę w Spółdzielni Krawców. W roku 1960 wyszła za mąż. Potem krótko przez rok pracowała w Łodziance. W 1962 roku urodziła pierwszą swoją córkę J. a w 1966 drugą córkę E. W roku 1970 narratorka 5 rozpoczęła pracę w zakładach Lido. W roku 1976 przeprowadziła się do mieszkania w blokach mieszczących się przy ulicę Gołębia 1/3, blok ten przedstawia druga fotografia. Natomiast druga fotografia po prawej ukazuje wygląd narratorki 5 z tego okresu. Od roku 1980 narratorka 5 pracowała w zakładach Teofilów, od roku 1983 w zakładach Intropa, a od roku 1985 w zakładach Iwona. W roku 1990 narratorka 5 rozwiodła się i od roku 1991 pozostawała w wolnym związku z nowym partnerem. Wyjeżdżała na wakacje do Waplewa w roku 1992, w roku 1993 była w Mielnie, w roku 1994 w Ustce, a w 1995 roku na Węgrzech. Trzecia fotografia przedstawia narratorkę 5 z momentu udzielania wywiadu. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 5 ułożone chronologicznie prezentuje suwak biograficzny (Ryc. 18).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 5.





Urodziny N.5 ← → 1942
Gutkowice ← → 1942
I dom Piłsudskiego 60 ← → 1949
S. P. Targowa ← → 1949
L. O. Boczna ← → 1956
Z. S. K. Świerczewskiego ← → 1958
Ukończenie szkoły ← → 1960
Spółdzielnia Krawców ← → 1960
Ślub ← → 1960
Praca „Łodzianka” ← → 1961
Urodzenie I córki ← → 1962
Urodzenie II córki ← → 1966
Praca „Lido” ← → 1970
II dom Gołębia 1/3 ← → 1976
Praca „Teofilów” ← → 1980
Praca „Intropa” ← → 1983
Praca „Iwona” ← → 1985
Rozwód ← → 1990
Wolny związek ← → 1991
Wakacje Waplewo ← → 1992
Wakacje Mielno ← → 1993
Wakacje Ustka ← → 1994
Wakacje Węgry ← → 1995







Ryc. 18: Suwak biograficzny narratorki 5

Źródło: opracowanie własne

„Działa najlepiej ten, kto maksymalnie
wykorzystuje swoje możliwości dla obrony
od podstawowych nieszczęść i cierpień
oraz dla dobra maksymalnej liczby osób”
Andrzej Grzegorczyk *„Życie jako wyzwanie”*

Wywiad 6

Dnia 5 sierpnia 2018 roku został przeprowadzony wywiad w domu narratorki 6.

N.6: „Nazywam się I. J.[36], urodziłam się w Łodzi 29 września 1945. Moja rodzina od pokoleń związana jest z Łodzią. Ja sama urodziłam się w Łodzi na ulicy Mochnackiego 16, gdzie przebywali, mieszkali wtedy moi rodzice. W wieku pięciu lat, czyli w roku 1950, wraz z rodziną przeprowadziłam się na ulicę Cieszkowskiego 9. Po prostu, rodzice mając w pamięci sytuację przedwojenną, kiedy czynsze w mieszkaniu były bardzo drogie i jeżeli pewnego miesiąca nie mogliby zapłacić za czynsz groziła im natychmiastowa eksmisja, wybudowali dom na działce, która była własnością rodziców mojego taty. Dlatego też w roku 1950 wraz z rodzicami przeprowadziłam się na ulicę Cieszkowskiego 9, to była chyba wiosna, wczesna wiosna, a jesienią wprowadzili się również dziadkowie ze strony mojej mamy, czyli dziadek z babcią wprowadzili się również do nas. Dziadkowie również z rodzicami mieszkali na Mochnackiego 16. Na Mochnackiego był to drewniany piętrowy budynek. Mieszkaliśmy, mieliśmy mieszkanie na pierwszym piętrze, dwie izby, duży pokój i kuchnia. Wtedy mieszkaliśmy ja, moja o cztery lata starsza siostra, rodzice i dziadkowie. W tym, że dziadkowie zamieszkiwali w kuchni, a po prostu rodzice razem z nami w pokoju, czyli razem mieszkaliśmy w sześć osób. No, jak się przeprowadziliśmy to ja miałam pięć lat, więc niewiele pamiętam, ale pamiętam, że dom otaczał ogród, o który bardzo dbał mój tato. Były tam drzewa owocowe, kwiaty. Potem już jak tato przeszedł na emeryturę to go uprawiał, mieliśmy też pomidory. W tym również domu, ten dom składał się z dwóch części, po jednej stronie korytarza mieszkaliśmy my, to były dwa pokoje z kuchnią, a po drugiej stronie mieszkała moja babcia ze strony taty z synem, który był kawalerem. I tak w tym domu mieszkałam do roku 1970. W tym czasie chodziłam do Szkoły Podstawowej nr 42, na ulicy Przyszkole, czyli bardzo blisko domu. A po ukończeniu szkoły rozpoczęłam naukę w IX Liceum im. Jarosława Dąbrowskiego na ulicy Wesołej. Liceum nie było profilowane, w zasadzie wszyscy chodzili do jednej klasy. To liceum skończyłam w roku 1964. Po skończeniu liceum starałam się o przyjęcie na studia na Wydział Historyczny, ale niestety egzaminu nie zdałam i już więcej nie podjęłam możliwości studiowania. Rozpoczęłam pracę

36 *Dane do wiadomości badaczki*

w Bibliotece Dzielnicowej Łódź-Widzew, w tym czasie na ulicy Armii Czerwonej[37], obecnie Piłsudskiego. W roku 1968 wyszłam za mąż. I tak mieszkaliśmy razem z rodzicami do roku 1970, czyli krótko, bo tylko dwa lata, bo w grudniu 1968 wzięłam ślub, a już we wrześniu w 1970 przeprowadziliśmy się do bloków na ulicy Kossaka 16. Mieliśmy już wtedy dziesięciomiesięczne dziecko. Otrzymaliśmy mieszkanie w blokach, wybudowanych nowych blokach, trzy pokoje z kuchnią. No i tak się zaczęło tam moje nowe życie, tam na tym mieszkaniu, ale też za długo nie trwało, dlatego, że w 1982 roku mój mąż wyjechał na placówkę do Syrii, ja zostałam z dzieckiem sama. I on wyjechał na dwa lata. Ta rozłąka nie posłużyła ani mnie ani jemu. Także po prostu po jego powrocie rozwiedliśmy się. I ja w tym czasie po prostu poznałam innego mężczyznę i wyprowadziłam się po rozwodzie na ulicę Porzeczkową 7. To było mieszkanie w takim, mój partner kupił taki, część domu jednorodzinnego z ogrodem. I tam też zamieszkaliśmy razem. Były tam bardzo dobre warunki, no bo było świeże powietrze, dom trzeba było go remontować i tak dalej. I w mieszkaniu na Porzeczkowej 7 mieszkałam dwadzieścia dwa lata, od 1988 do 2010 roku. W międzyczasie rozpoczęłam pracę, właśnie tak jak mówiłam w 1964 roku w bibliotece. Ponieważ to była jedna administracja, więc zmieniałam kilka razy miejsce pracy, ale w 1973 rozpoczęłam pracę w Szpitalu im. Pirogowa. Założyłam, zakładałam, no można powiedzieć, że byłam założycielką biblioteki dla pacjentów i lekarzy w tym szpitalu. W roku 1979, kiedy umiera mój ojciec, rozpoczęłam jesienią studia na Uniwersytecie Łódzkim, na Wydziale Bibliotekoznawstwa, które to studia ukończyłam po czterech latach w roku 1983. Nie robiłam magistra, ale mam absolutorium. Dalej mieszkałam na Porzeczkowej 7, syn się wyprowadził, rozpoczął studia, jak był na II roku studiów wyprowadził się z domu. Mieszkaliśmy razem z moim partnerem, z którym wzięliśmy ślub w roku 2008. W roku 2000, ze względów na zmiany w strukturze szpitala, po odzyskaniu wolności w 1989 roku, przeszłam na wcześniejszą emeryturę, ze względu na likwidację biblioteki w szpitalu, w wieku pięćdziesięciu pięciu lat. W czasie przemian w Polsce byłam zaangażowana w opozycję demokratyczną, głównie przez bliskie kontakty z doktorem M. E., który w tym samym czasie pracował jako ordynator, na Oddziale Kardiologii i Intensywnej Terapii w szpitalu Pirogowa. W 2001 roku, kiedy w marcu umiera moja mama, nie mając co ze sobą robić z czasem, starałam się i rozpoczęłam organizowanie wyjazdów kolonijnych dla dzieci z ubogich rodzin, głównie to najpierw zabieraliśmy dzieci takiego niższego personelu w szpitalu. No i z roku na rok, w pierwszych latach bardzo nam pomagał wtedy J. K. i jego Fundacja SOS, wyjeżdżałam z dziećmi i wyjeżdżam do dziś. Dwa lata miałam przerwy. Jedna przerwa to była w ubiegłym

37 Aleja Armii Czerwonej w latach 1945-1990.

roku, a pierwsza przerwa to była w roku 2007, wtedy kiedy doktor E. bardzo zachorował i musiałam zostać w Łodzi. W zasadzie od tego roku 2001 to te wakacje z dziećmi to są moim takim napędem na życie. Ale opowiem jak do tego doszło. Po prostu tak do tego doszło, że zaraz na samym początku, najpierw były pieniądze, potem te pieniądze się kończyły, bo wszyscy chcieli, a dla wszystkich nie starczało. I właśnie M. E. podpowiedział mi, że w Warszawie jest taka Fundacja, którą założył J. K. I to się nazywa Bank Żywności SOS. I to jest taka metoda, która sprawdzała się już przez wiele lat na całym świecie, a powstała w ogóle w Stanach Zjednoczonych. Ona polegała na tym, że żywność, która zostaje wyprodukowana, z różnych powodów nie może być sprzedawana, odbiera ją organizacja pozarządowa, która nazywa się Bankiem Żywności i przekazuje ją organizacjom, które działają w sektorze opieki społecznej. I właśnie M. E. podpowiedział mi, a ponieważ jechałam z dziećmi na Mazury do Rydzewa, doktor mi podpowiedział, jedziesz i tak przez Warszawie jedź do Banku oni mają tam żywność, to oni ci trochę dadzą. Bo te wyjazdy były tak konfigurowane, że obiady jedliśmy gdzieś, no domowe obiady, gdzieś w pobliżu, w tej letniej miejscowości, a śniadania i kolacje robiłyśmy same. I co było wyjątkowe w tych wyjazdach, zresztą jest do tej pory, że my wszyscy jeździmy w wolontariacie, nikt za to nie bierze pieniędzy, opiekujemy się dziećmi bez wynagrodzenia. I no teraz to ze względu na rosnącą biurokrację, no to oczywiście więcej pracy zabiera organizacja kolonii pod względem papierowym, a zupełnie przebywanie z dziećmi to już sama przyjemność. Na przykład wspomnę tylko tyle, że obecnie trzeba do sądu co roku wystąpić, o to czy opiekun koloni nie jest osobą karaną, musi dostać takie zaświadczenie, to kosztuje 50 zł. I a propos tych wyjazdów z dziećmi. Jak myśmy dostali tę żywność, a ja wróciłam, to od razu poszłam do doktora i mówię, że my musimy taką samą fundację założyć w Łodzi. No oczywiście on … ponieważ doktor wychodził z takiego założenia …, że był wychowany w Bundzie[38]… i takie socjalistyczne podejście do ludzi, ale no nie mające nic wspólnego z socjalizmem przez nas tak, tylko prawdziwym socjalizmem. No, oczywiście się w to zaangażował, ale też nie było prosto, bo całe formalności to trwały, dlatego zebraliśmy się w kilka osób zaprzyjaźnionych ze mną i z doktorem, no i złożyliśmy akt notarialny i byliśmy fundacją. I doktor był na czele rady fundacji, stanął wtedy na czele rady fundacji i był tym przewodniczącym do śmierci, w 2009 roku doktor umarł. I jak to wygląda, jak to po prostu z perspektywy czasu taka działalność organizacji wygląda. Więc w pierwszych latach to trzeba było się starać, zdobywać żywność, głównie od producentów, którzy wyprodukowali nadmiar towaru,

38 Bund - Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji istniejący w latach 1897-1948. Więcej w 15 tomie Biblioteki Kroniki Miasta Łodzi (Trębacz 2019, s. 28-31).

żywności i z różnych powodów nie mogli jej sprzedać. A nieraz z prozaicznych, bo maszyna pomyliła się i nalepka, na przykład na kefirze, była nie w tym kolorze i wtedy produkt nie mógł iść do sprzedaży. Albo wyprodukowali gdzieś, na przykład przeważnie do Rosji i okazało się, że nie chcą tego przyjąć, i to im zalegało magazyny. No i to tak było na początku, bo zarejestrowano nam fundację w 1995 roku. I nie chciałabym tutaj, po prostu, no mylnie podać jakiejś ilości, ale w pierwszych latach fundacja zdobywała 10 ton na rok, to już było dużo, 20 ton żywności. A my teraz, z chwilą wejścia do Unii, jesteśmy realizatorami unijnego programu, który nazywa się Pomoc Unii Europejskiej dla Najbiedniejszych Mieszkańców Wspólnoty. No i my teraz obejmujemy pomocą całe województwo i nie wiem, nie chcę mówić, bo to są już takie zawrotne liczby, że ja już nie chciałabym, może sobie gdzieś sobie zerknę do jakiegoś sprawozdania, nie chciałabym, w każdym razie może powiem tak, że pomocą obejmujemy 50 tysięcy mieszkańców i każdy z tych mieszkańców dostaje 50 kg żywności, która jest produkowana z przeznaczeniem dla nich. Oprócz tego od dwóch lat rozpoczęły się prace nad zwolnieniem sieci handlowych z podatku od darowizn i już drugi rok odbieramy żywność od supermarketów, która ma krótki termin ważności. To znaczy, jeżeli za dzień albo za dwa kończy się termin ważności, wtedy nasze organizacje odbierają sobie, a my jesteśmy patronem tych działań, prowadzimy dokumentację i tak dalej. Nasz dochód… spojrzę to powiem. W każdym razie obroty żywnością to już są dziesiątki milionów. A obecnie fundacja jak rozpoczynała to gdzieś, ktoś nam pożyczył takiego poloneza traka, obecnie mamy dwa samochody chłodnie, jednego mastera, a jednego… nie wiem. No mamy, mamy magazyn przystosowany do przechowywania żywności, o powierzchni 400 m^2, jest też chłodnia wybudowana, no dwa wózki, po prostu, automatyczne na gaz, ileś tam paleciaków. No jesteśmy dużą firmą. I w naszej firmie zatrudnionych jest trzech magazynierów, w tym, że dwóch z nich pełni rolę również kierowcy, oprócz tego księgową, też kolegę, który zajmuje się właśnie obsługą i kontaktami z organizacjami na terenie województwa realizującego ten unijny program i drugiego, który współpracuje z supermarketami. No i, zaraz chyba cztery lata temu, może cztery może trzy, ale już nie wiem, zrezygnowałam, bo byłam przez cały czas prezesem fundacji, zrezygnowałam i przekazałam pałeczkę mojemu synowi, który oprócz studiów socjologicznych, skończył studia na Uniwersytecie Śląskim, Zarządzanie Organizacją Pozarządową w Unii Europejskie. No i tak by wyglądała moja praca zawodowa. Ze względu na to, że mój obecny mąż podupadał na zdrowiu i mieszkanie w takim domku, gdzie trzeba było odgarniać śnieg, i również to nas, po prostu, zmusiło do sprzedaży tego domu i kupienia sobie mieszkania

w blokach, obecnie mieszkamy na Przemysłowej 6. Od ośmiu lat, od 2010 roku mieszkamy tutaj. No i to tak wygląda.

B: Czy ma pani jakieś marzenia?

N.6: Ja kiedyś miałam takie marzenia, nawet kiedyś miałam takie wspomnienia, taki dzień wspomnień opowiadania o fundacji w Centrum Dialogu Marka Edelmana, i zabierałam głos na temat bardzo podobny do części mojej wypowiedzi tutaj. I odnosząc się do tego co mówiłam, jaki rozwój miała fundacja przez te lata, no już teraz 23 lata będzie. To powiedziałam, ogólnie, aż miałam łzy w oczach, że miałabym takie marzenie, żeby doktor M. E. zobaczył to co rozpoczął, jaki to teraz ma ogrom. Ale tak to ja w ogóle mam taką naturę, że ja nie muszę nic mieć. Jakby ktoś mnie zapytał, co byś chciała mieć teraz czy kupić, czy coś, to ja nie muszę nic mieć. Prawdopodobnie dlatego, że to co potrzeba mi do życia to mam, no więc dlatego nie marzę żeby mieć więcej.

B: Co pani pragnie, żeby jeszcze w życiu się spełniło?

N.6: Ja powiem tak, że ja w zasadzie żyję takim dniem dzisiejszym. Ponieważ w środę wyjeżdżam z tymi dziećmi, to takie sprawy organizacyjne bardziej mnie zajmują. No po prostu, ja to tak mówię, moja wnuczka ma teraz 14 lat, bardzo bym chciała, żebym wiedziała na jakie studia pójdzie, no jak jej życie się ułoży. I teraz bardziej patrzę na to jak ona w życiu, no brzydkie słowo, ale wyląduje, jaka ona będzie w życiu, bardzo mi na tym zależy, czy ona będzie, jakie ona będzie miała wartości, czy ona przejmie po mnie te wartości, że warto być, a nie mieć. Bo też miałam taki okres, że byłam radną rady miejskiej. To ktoś przyszedł do naszego mieszkania i się zdziwił, że my tak mieszkamy. No, bo ludzie sobie tak myślą, że jak jesteś na jakimś szczeblu, to musisz mieć w ogóle luksusy. Nie, no my mamy teraz to co potrzebujemy. No, oczywiście mam za sobą takie miłe chwile w życiu. Dostałam Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski od prezydenta Komorowskiego za swoją działalność społeczną. Mam też odznakę za zasługi dla miasta Łodzi. Mam też takie odznaczenie, które wręczają dzieci pod pomnikiem Pękniętego Serca „Serce dziecku". To jest taka bardzo miła dla mnie nagroda. A tak naprawdę to najlepiej mi jest wtedy, kiedy leżę sobie na plaży i myślę tak, że gdyby nie ja, to te dzieci, które się teraz kąpią w morzu, siedziałyby w domu. To jest po prostu taka moja satysfakcja, bo w dalszym ciągu ja nie mam z tego żadnych finansowych zysków, żadnych, bo od dwóch lat, czy tam od trzech, jak można było przeznaczyć 1 %, to fundacja przeznacza 1 % podatków na dofinansowanie dzieci, na kolonie, które by nie pojechały, bo rodziców nie stać na zapłacenie kolonii.

B: Czy w miarę upływu lat Pani marzenia, potrzeby, pragnienia się zmieniały?

N.6: Może powiem tak, no ja nie byłam starą, ale też nie byłam młodą osobą, kiedy w roku 1978 zaangażowałam się w działalność opozycyjną. To tak człowieka nakręcało, że w zasadzie nie myślał, szczególnie jak powstała „Solidarność", potem jak wprowadzono stan wojenny, człowiek obracał się wokół takich rzeczy i zawsze miał na uwadze, że są ludzie, którzy siedzą, są prześladowani, no mnie to tylko raz tylko z pracy wyrzucano, ale to jest pestka, miałam też swojego opiekuna z Lutomierskiej, ale to się w ogóle wobec nieszczęść, które się działy, to się w ogóle nie liczy. Miałam też satysfakcję, wielką satysfakcję, działałam w Komisji Wyborczej w 1989 roku, to było moją taką szczęśliwą chwilą. No, a teraz patrzę na to co się z Polską dzieje i tylko myślę o jednym, żebym jeszcze nie umarła jak rządzi PIS. Wolałabym jeszcze doczekać, kiedy oni przestaną niszczyć Polskę.

B: Czy korzysta Pani z atrakcji kulturalnych, które oferuje miasto?

N.6: Tak, tak korzystam. Ja w ogóle mam taką koleżankę, przyjaźnię się z koleżanką z klasy. My na nią mówimy, że ona jest kulturalno-oświatowa. Głównie chodzimy do filharmonii na koncerty piątkowe. Ostatnio nawet korzystałam, byliśmy na koncercie Elżbiety Adamiak w pasażu Rubinsteina, więc też byliśmy na koncercie. Moim takim codziennym obowiązkiem jest czytanie Gazety Wyborczej, słuchanie TVN, no i w dalszym ciągu czytam książki. Przestały mnie interesować powieści. Nie wiem dlaczego. Ale ostatnio nawet czytałam z obowiązku taką historyczną powieść kryminalną. Ale głównie to bardzo lubię czytać biografie. Ostatnio nawet wpadła mi do ręki biografia Kieślowskiego. Ale też za dużo nie czytam, muszę powiedzieć, że za dużo nie czytam, no taki mam nawyk, że książka nie jest mi, obcowanie z książką nie jest mi obce. Ale nie jest to tak, że ja bym musiała czytać, bo nic innego nie mam do roboty. No może to jest związane i z tym, że ja w dalszym ciągu, można powiedzieć, że nie pracuję, tylko udzielam się w fundacji, zajmuję się pomocą najbiedniejszym mieszkańcom Łodzi, którzy otrzymują od fundacji paczki i ja tymi paczkami po prostu rządzę. Pomagamy rocznie czterem tysiącom osób, które przychodzą cztery razy w roku, więc jest trochę, bo jak przyjdzie 4 razy do roku i dostanie jakieś 13-14 kilogramów, no to po prostu trzeba to wszystko spakować, wydać, policzyć, rozliczyć, także nieraz faktycznie przychodzę do domu to już nic mi się nie chce. Ale proszę zauważyć, że ja mam już 73 lata. No, ale mogę powiedzieć, że jestem nadal czynna zawodowo. To wszystko co mogę opowiedzieć o sobie.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 6

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 6 było mieszkanie jednopokojowe znajdujące się w drewnianym domu wielorodzinnym przy ulicy Mochnackiego 16. W tym domu narratorka 6 zamieszkiwała przez pierwszych pięć lat swojego życia. Obecnie w tym miejscu nie ma tego domu, a w jego miejsce został utworzony teren zadrzewiony (Fot. 25).

„Na Mochnackiego był to drewniany piętrowy budynek. Mieszkaliśmy, mieliśmy mieszkanie na pierwszym piętrze, dwie izby, duży pokój i kuchnia. I wtedy mieszkaliśmy ja, moja o cztery lata starsza siostra, rodzice i dziadkowie. W tym, że dziadkowie zamieszkiwali w kuchni, a po prostu rodzice razem z nami w pokoju, czyli razem mieszkaliśmy w sześć osób".



Fot. 25: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 6 Mochnackiego 16

Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 6 był dom wybudowany przez jej ojca na ziemi należącej do jego rodziców. Dom ten znajdował się przy ulicy Cieszkowskiego 9. Kolejne dwadzieścia lat swojego życia narratorka 6 spędziła w tym domu. Dom ten znajdował się na pierwszym planie na prezentowanej fotografii (Fot. 26). Obecnie w tym miejscu znajduje się jedynie trawnik.

„W wieku pięciu lat, czyli w roku 1950, wraz z rodziną przeprowadziłam się na ulicę Cieszkowskiego 9. Po prostu rodzice mając w pamięci sytuację przedwojenną, kiedy czynsze w mieszkaniu były bardzo drogie i jeżeli pewnego miesiąca nie mogliby zapłacić za czynsz groziła im natychmiastowa eksmisja, wybudowali dom na działce, która była własnością

rodziców mojego taty. Dlatego też w roku 1950 wraz z rodzicami przeprowadziłam się na ulicę Cieszkowskiego 9, to była chyba wiosna, wczesna wiosna, a jesienią wprowadzili się również dziadkowie ze strony mojej mamy".(...) „No jak się przeprowadziliśmy to ja miałam pięć lat, więc niewiele pamiętam, ale pamiętam, że dom otaczał ogród, o który bardzo dbał mój tato. Były tam drzewa owocowe, kwiaty. Potem już jak tato poszedł na emeryturę to go uprawiał, mieliśmy też pomidory. I w tym również domu, ten dom składał się z dwóch części i po jednej stronie korytarza mieszkaliśmy my, to były dwa pokoje z kuchnią, a po drugiej stronie mieszkała moja babcia ze strony taty z synem, który był kawalerem. I tak w tym domu mieszkałam do roku 1970".



Fot. 26: Drugie miejsce zamieszkiwania narratorki 6 Cieszkowskiego 9

Źródło: fot. M. Rejter

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 6 było mieszkanie, do którego przeprowadziła się wraz z mężem i nowo narodzonym synem w roku 1970. Mieszkanie to znajdowało się na czwartym piętrze w bloku przy ulicy Kossaka 16. Tam zamieszkiwali w mieszkaniu M-4, składających się z trzech pokojów, kuchni i łazienki. W tym mieszkaniu narratorka 6 przebywała przez osiemnaście lat (Fot. 27).

„W roku 1968 wyszłam za mąż. I tak mieszkaliśmy razem z rodzicami do roku 1970, czyli krótko, bo tylko dwa lata, bo w grudniu 1968 roku wzięłam ślub, a już we wrześniu w 1970 roku przeprowadziliśmy się do bloków na ulicy Kossaka 16. Mieliśmy już wtedy dziesięciomiesięczne dziecko. Otrzymaliśmy mieszkanie w blokach, wybudowanych nowych blokach, trzy pokoje z kuchnią. No i tak się zaczęło tam moje nowe życie, tam na tym mieszkaniu...".



Fot. 27: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 6 Kossaka 16

Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Czwartym miejscem zamieszkania narratorki 6 był dom jednorodzinny znajdujący się przy ulicy Porzeczkowej 7. Powodem zmiany kolejnego miejsca zamieszkania narratorki 6 był jej rozwód, następnie poznanie nowego partnera życiowego i założenie nowej rodziny na nowym miejscu zamieszkania. W tym domu narratorka 6 mieszkała kolejne dwanaście lat swojego życia (Fot. 28).

„ (...) w 1982 mój mąż wyjechał na placówkę do Syrii, ja zostałam z dzieckiem sama. I on wyjechał na dwa lata. Ta rozłąka nie posłużyła ani mnie ani jemu. Także po prostu po jego powrocie rozwiedliśmy się. I ja w tym czasie po prostu poznałam innego mężczyznę i wyprowadziłam się po rozwodzie na ulicę Porzeczkową 7. To było mieszkanie w takim, mój partner kupił taki, część domu jednorodzinnego z ogrodem. I tam też zamieszkaliśmy razem. Były tam bardzo dobre warunki, no bo było świeże powietrze, dom trzeba było go remontować i tak dalej. I w mieszkaniu na Porzeczkowej mieszkałam dwadzieścia dwa lata, od 1988 do 2010 roku".



Fot. 28: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 6 Porzeczkowa 7
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

iątym miejscem zamieszkania narratorki 6 było mieszkanie w blokach znajdujących się przy ulicy Przemysłowej 6. W wieku 65 lat, ze względów zdrowotnych, narratorka 6 podjęła wspólnie z mężem decyzję o przeprowadzce do bloków i bardzo jest zadowolona z tej decyzji (Fot. 29).

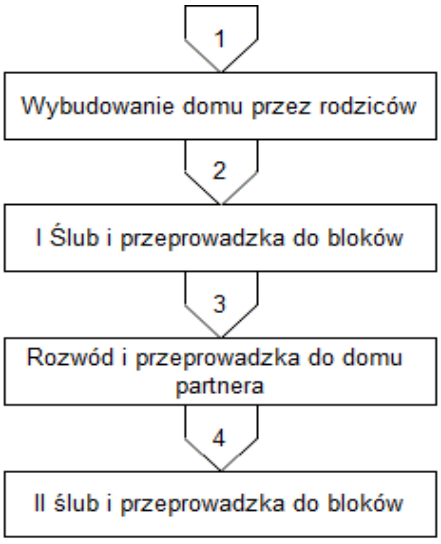
„Ze względu na to, że mój obecny mąż podupadał na zdrowiu i mieszkanie w takim domku, gdzie trzeba było odgarniać śnieg, i również to nas, po prostu, zmusiło do sprzedaży tego domu i kupienia sobie mieszkania w blokach, obecnie mieszkamy na Przemysłowej 6. Od ośmiu lat, od 2010 roku mieszkamy tutaj".



Fot. 29: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 6 Przemysłowa 6

Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Powody zmian miejsc zamieszkiwania narratorki 6 przedstawia poniższy schemat (Ryc. 19). Natomiast przebieg zmian miejsc zamieszkania obrazuje mapa (Ryc. 20).



Ryc. 19: Powody przeprowadzek narratorki 6

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 20: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 6

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 6

„Wielu małych ludzi w wielu małych miejscowościach,
którzy czynią wiele małych rzeczy,
mogą przemienić oblicze świata”[39]

Narratorka 6 urodziła się w roku 1945 w Łodzi. Dzieje jej rodziny od kilku pokoleń związane są z Łodzią. Po narodzinach narratorka przez pięć lat zamieszkiwała w trzypokoleniowej rodzinie w mieszkaniu jednopokojowym. Następnie, gdy ojciec wybudował własny dom przeniosła się wraz z rodzicami i starszą siostrą do nowego dużego domu. Z czasów zamieszkiwania w pierwszym mieszkaniu narratorka nic nie pamięta bo była za mała. Natomiast drugi dom wspomina z ogromną nostalgią.

„(...) pamiętam, że dom otaczał ogród, o który bardzo dbał mój tato. Były tam drzewa owocowe, kwiaty. Potem już jak tato przeszedł na emeryturę to go uprawiał, mieliśmy też pomidory”.

W wieku siedmiu lat narratorka rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej, a po jej ukończeniu uczęszczała do liceum.

„W tym czasie chodziłam do Szkoły Podstawowej nr 42, na ulicy Przyszkole, czyli bardzo blisko domu. A po ukończeniu szkoły rozpoczęłam naukę w IX Liceum im. Jarosława Dąbrowskiego na ulicy Wesołej. Liceum nie było profilowane, w zasadzie wszyscy chodzili do jednej klasy. To liceum skończyłam w roku 1964”.

Po ukończeniu liceum narratorka 6 podjęła pracę w bibliotece. Po czterech latach wyszła za mąż i na początku 1970 roku urodziła syna. Wspólnie wraz z nową rodziną mieszkali z jej rodzicami. Po kilku miesiącach od narodzin dziecka, a po dwóch latach od ślubu, otrzymali mieszkanie w blokach i wyprowadzili się.

„Rozpoczęłam pracę w Bibliotece Dzielnicowej Łódź-Widzew, w tym czasie na ulicy Armii Czerwonej, obecnie Piłsudskiego. W roku 1968 wyszłam za mąż. I tak mieszkaliśmy razem z rodzicami do roku 1970, czyli krótko, bo tylko dwa lata, bo w grudniu 1968 wzięłam ślub, a już we wrześniu w 1970 przeprowadziliśmy się do bloków na ulicy Kossaka 16. *Mieliśmy już wtedy dziesięciomiesięczne dziecko”.*

W roku 1973 narratorka 6 zmieniła miejsce pracy i rozpoczęła pracę jako bibliotekarka w bibliotece w Szpitalu. Chcąc podnosić swoje kwalifikacje w tym kierunku podjęła w 1979 roku studia na Wydziale Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończyła

39 *https://pl.wikiquote.org/wiki/Przys%C5%82owia_afryka%C5%84skie*

z powodzeniem. Jednak nie wiązało się to z powodzeniem rodzinnym, gdyż w roku 1984 rozwiodła się i rozpoczęła nowe życie z innym mężczyzną.

„No i tak się zaczęło tam moje nowe życie, tam na tym mieszkaniu, ale też za długo nie trwało, dlatego, że w 1982 mój mąż wyjechał na placówkę do Syrii, ja zostałam z dzieckiem sama. I on wyjechał na dwa lata. Ta rozłąka nie posłużyła ani mnie ani jemu. Także po prostu po jego powrocie rozwiedliśmy się. I ja w tym czasie po prostu poznałam innego mężczyznę i wyprowadziłam się po rozwodzie na ulicę Porzeczkową 7".

Narratorka 6 była i nadal jest osobą bardzo aktywną i rządną udzielać się w pracy dla dobra innych ludzi, w tym także dla dzieci. W roku 1995 stała się jednym z założycieli i jednocześnie prezesem Fundacji Bank Żywności. W roku 2000 przeszła na emeryturę, kończąc pracę w bibliotece w szpitalu jednak nadal pozostając prezesem fundacji. W 2014 roku przekazała prezesurę swojemu synowi, jednak sama nadal pozostała aktywnym członkiem fundacji, nie szczędząc swoich sił w pomocy potrzebującym. W roku 2008 wyszła za mąż za swojego długoletniego partnera, z którym od lat wspólnie zamieszkiwała w domku jednorodzinnym. Z wiekiem jednak trud jaki musiano wkładać w utrzymanie tego domu stał się ponad ich możliwości i w roku 2010 podjęli decyzję o zamianie domu na mieszkanie w bloku, gdzie zamieszkują wspólnie we dwójkę. Oboje są aktywnymi członkami fundacji, której poświęcają cały swój wolny czas i serce.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 6 (Ryc. 21).

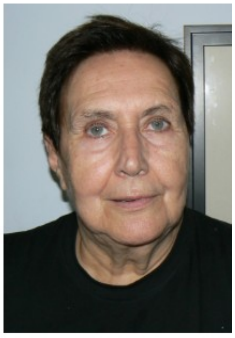
Narratorka 6 urodziła się w Łodzi w roku 1945. Jej pierwszym miejscem zamieszkania był dom znajdujący się przy ulicy Mochnackiego 16. To puste dziś miejsce po ówczesnym domu przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1950 narratorka 6 przeprowadziła się do nowego domu znajdującego się przy ulicy Cieszkowskiego 9. Obecnie tego domu już nie ma, a miejsce to przedstawia druga fotografia. W roku 1952 narratorka 6 rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej znajdującej się przy ulicy Przyszkole 21. Następnie od roku 1959 kontynuowała naukę w IX Liceum Ogólnokształcącym mieszczącym się przy ulicy Wesołej. Po zakończeniu nauki w liceum w roku 1963 narratorka 6 próbowała dostać się na studia, jednak po niezdanym egzaminie podjęła swoją pierwszą pracę w bibliotece. W roku 1968 narratorka 6 wyszła za mąż, a w roku 1970 urodziła swojego jedynego syna. W tym samym roku przeprowadziła się do swojego trzeciego domu znajdującego się w blokach przy ulicy Kossaka 16, co przedstawia fotografia trzecia. Natomiast pierwsza fotografia po prawej ukazuje samą narratorkę 6 z tego okresu życia. W roku 1973 narratorka 6 zmieniła miejsce pracy na bibliotekę mieszczącą się w szpitalu im. Pirogowa. W latach 1979-1983 narratorka 6 studiowała na Wydziale Bibliotekoznawstwa w Uniwersytecie Łódzkim. W roku roku 1984 narratorka 6 rozwiodła się. W roku 1988 narratorka 6 przeprowadziła się do czwartego swojego domu przy ulicy Porzeczkowej 7. Dom ten przedstawia fotografia czwarta. W roku 1995 narratorka 6 została założycielką i prezesem Fundacji Bank Żywności. W 2000 roku narratorka 6 przeszła na emeryturę. Od roku 2001 narratorka 6 corocznie wyjeżdżała na kolonie z dziećmi organizowane przez prowadzoną przez nią Fundację. Narratorka 6 w roku 2008 po raz drugi wyszła za mąż. W roku 2010 zmieniła miejsce zamieszkania na bloki, było to mieszkanie znajdujące się przy ulicy Przemysłowej 6. To piąte miejsce zamieszkania narratorki 6 ukazuje piąta fotografia. W roku 2014 narratorka 6 przekazała prezesurę w Fundacji Bank Żywności swojemu synowi. Druga fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratorki 6 z momentu przeprowadzanego wywiadu. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 6 przedstawia suwak biograficzny (Ryc. 21).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 6.



Urodziny N.6 — 1945
I dom Mochnackiego 16 — 1945
II dom Cieszkowskiego 9 — 1950
S. P. Przyszkole — 1952
L. O. IX Wesoła — 1959
Ukończenie liceum — 1963
Niezdanie egzaminu na studia — 1963
Praca w Bibliotece — 1963
I ślub — 1968
Urodzenie syna — 1970
III dom Kossaka 16 — 1970
Praca w bibliotece — 1973
Studia na Wydziale Bibliotekoznawstwa UŁ — 1979
Ukończenie studiów — 1983
Rozwód — 1984
IV dom Porzeczkowa 7 — 1988
Założenie Fundacji Bank Żywności — 1995
Emerytura — 2000
Wyjazdy na kolonie z dziećmi — 2001
II ślub — 2008
V dom Przemysłowa 6 — 2010
Przekazanie synowi prezesury w B. Ż. — 2014





Ryc. 21: Suwak biograficzny narratorki 6

Źródło: opracowanie własne

,,Niezapisane wspomnienia więdną
jak nieuprawiany ogród"
Julia Hartwig *,,Zapisane"*

Wywiad 7

Dnia 16 sierpnia 2018 roku został przeprowadzony wywiad w domu narratorki 7.

N.7: „Nazywam się J. G.[40], urodziłam się 19 kwietnia 1942 roku, w miejscowości Barłogi. Urodziłam się na wysiedleniu, ponieważ moi rodzice zostali wysiedleni w czasie wojny z Retkini, z Łodzi, gdzieś na wieś w nieznanym kierunku. Barłogi poznałam w 2017 roku, swoje miejsce urodzenia, mój syn odnalazł i tam mnie zawiózł. Jest to byłe województwo poznańskie[41], bardzo ładna osada, bardzo zadbana, ludzie gospodarni, ładne obejścia. Domu, w którym mieszkałam nie odnalazłam. Nikt mi nie powiedział gdzie był, a w rozmowie z księdzem dowiedziałam się, że wszystkie dokumenty zostały przez Niemców spalone, nawet kościół został zrównany z ziemią, więc nie ma z tego czasu żadnych informacji. Moi rodzice do Łodzi powrócili w 1945 roku, też na Retkinię, właściwie to nie Retkinia, bo to jest Karolew. Ich mieszkanie było zamieszkane przez innych ludzi, nie znaleźli swojego dobytku, nie znaleźli niczego i musieli dorabiać się od początku. Mieszkanie uzyskali, ponieważ brat mojego taty w Sieradzu wybudował domek na osiedlu kolejarskim i tam się wyprowadził, a tutaj domek na ulicy Wileńskiej 54 zostawił moim rodzicom. I tak zaczęło się moje życie w Łodzi. W tej chwili tam stoją tylko bloki, ale w 1976 roku jeszcze ten budyneczek, mały drewniaczek stał. Drewniaczek z takim poddaszem, mieliśmy pokój z kuchnią. Dzierżawili moi rodzice ogródek poniemiecki, ponieważ dom był poniemiecki. Dzierżawili ogród poniemiecki, także było bardzo miło, sympatycznie. Ogród był bardzo zadbany, nasadzone krzewów agrestu, porzeczek, owoce wszelkie były. Nieduży ogródek, ale bardzo gospodarz dbał o niego i był bardzo uporządkowany. Gospodarz Niemiec, który… rodzina jego wyjechała, co się z nimi stało to nie wiem. Wiem, że był grabarzem na niemieckim cmentarzu, który był przy ulicy Wileńskiej. Teraz tam jest park, ten cmentarz został zlikwidowany, tu gdzie jest było Technikum Elektryczne i tam takie kilka drzewek było tylko. Potem park został zrobiony. Wiem, że jakiś czas było ogłoszenie, że kto chce przenieść swoje prochy, zwłoki, to … bo cmentarz będzie w likwidacji. Wiem, że się bardzo bałam tego cmentarza. Kiedy musiałam wieczorem koło niego przejść, to klękałam i modliłam się przed nim, tak bardzo się bałam. Ale było tam bardzo miło, sąsiedzi byli bardzo życzliwi, pomagali sobie i tak się jakoś spokojnie żyło. W 1952 roku moi rodzice wyprowadzili się z tej ulicy

40 *Dane do wiadomości badaczki*
41 *Obecnie województwo wielkopolskie*

Wileńskiej na … nazywało się to Chojnami, ale chociaż to tak całkowicie to nie były Chojny, to tak jakby w tej chwili na zapleczu Szpitala Kopernika. Przeprowadziliśmy się na ulicę Smocza 21. I tam poszłam do trzeciej klasy do Szkoły Podstawowej nr 80 na ulicę Tuszyńską. I tam przebiegało moje dzieciństwo. Tam skończyłam szkołę podstawową. Potem poszłam do szkoły Sióstr Salezjanek, to była szkoła krawiecka, która mieściła się na ulicy Franciszkańskiej 80. Trzy lata chodziłam tam do szkoły. Po skończeniu tej szkoły dostałam pracę w „Wólczance" i tam przepracowałam szesnaście lat. W 1965 roku wyszłam za mąż, mieszkaliśmy razem z rodzicami na ulicy Smocza 21, w pokoju z kuchnią. Właścicielem były dwie osoby. Był to budynek drewniaczek, mieszkanko miało w sumie trzydzieści osiem metrów, bez żadnych wygód, był tylko prąd, ubikacja w podwórku, woda na ulicy, na całe szczęście tuż przy bramie, taki uliczny hydrant. Chociaż zaraz jak się tam sprowadziliśmy to nie było wody. Po wodę jeździło się gdzieś na którąś ulicę dalej, a ścieki wylewało się do rynsztoka. Paliło się, gotowało na piecu, to była taka szamotówka, dwie fajerki, no jak się paliło to było ciepło, a jak się nie paliło to było zimno, to woda zamarzała. No, ale takie warunki były. Po wyjściu za mąż, właściwie tuż przed wyjściem za mąż w „Wólczance" była możliwość otrzymania dotacji dopłaty do mieszkania i ja wpłaciłam osiem tysięcy na mieszkanie. „Wólczanka" dofinansowała mi szesnaście tysięcy. Moi rodzice mi pomogli, każde z nich wzięło pożyczkę po cztery tysiące każde. Po trzech latach oczekiwania i pomieszkiwania z rodzicami przez ten czas dostałam mieszkanie na ulicy Krzemienieckiej 28 i znów wróciłam na Karolew, ale tu już były bloki. Były tam dwa pokoiki, chociaż też miało w sumie mieszkanie 38m^2, nie było duże, dwa pokoiki, kuchnia. Rozkład niezbyt szczęśliwy, bo z przedpokoju, bardzo maleńkiego wchodziło się do łazienki i potem dalej do pokoju, a z tego pokoju z prawej strony wchodziło się do małego pokoju, który miał raptem 8m^2, 4 metry był długi, a 2 szeroki, bardzo nieustawny, z tego małego pokoju wychodziło się na maleńki balkon, natomiast z lewej strony dużego pokoju do kuchni. Były wszystkie wygody, było ciepło, no a poza tym było moje, już nie z rodzicami. Także, ponieważ miałam wpłacone na M-4, ale były takie ograniczenia, że trzeba było mieć cztery osoby, a nas była tylko trójka. Już był syn urodził się w 1967, mieszkanie dostaliśmy w 1968 roku, w sierpniu. Ale ciekawostka taka, że nadpłatę po rozliczeniu osiedla, nadpłatę nam zwrócono, siedem tysięcy zwrotu otrzymaliśmy. No, tam też było miło, sympatycznie, sąsiedzi życzliwi, zawiązały się przyjaźnie na wiele, wiele lat. Do dzisiaj się z niektórymi osobami spotykam. W 1974 roku urodziła się córka. I tu powstał problem, bo ona nie nadawała się do żłobka. Musiałam podjąć jakąś decyzję, ponieważ pani doktor, która się nią opiekowała … ja ją oddałam do żłobka i tam w tym żłobku przyjmowała też ta pani doktor, która u nas na rejonie

przyjmowała. Córka była po prostu chora ciągle, zapadała na infekcje. No jak wychowawczyni mówiła, to ona nawet jeżeli dostała do rączki zabawkę, to ona się nie bawiła, ona chodziła za wychowawczynią i ciągle pytała na okrągło: „czy moja mamusia przyjdzie po mnie? Przyjdzie moja mamusia?", i nie była zainteresowana żadną zabawką i po prostu odchorowywała to. Także na cztery miesiące, bo we wrześniu zaczęła chodzić do grudnia, była najdłużej tydzień czasu. Trzy dni, tydzień w domu, trzy dni, tydzień w domu, najdłużej była … chodziła tydzień. Byłam już przeszczęśliwa, że ona się zaaklimatyzowała, ale nie. Pani doktor mi powiedziała: „decyzja należy do pani, ale to dziecko już ma bronchit i ona się w żłobku nie wychowa. Jeżeli chce pani stracić dziecko to niech ją pani przyprowadza". No ja nie chciałam stracić dziecka. W związku z czym podjęłam decyzję, że we własnym mieszkaniu otworzyłam prywatną działalność. Była to skromna działalność, bo w 38 m^2, mieszkanie, dzieci bawiące się i praca, no to wszystko nie szło w parze, ale jakoś to wszystko ogarnęłam, no i w ten sposób pracowałam przez wiele, wiele lat. Ja szyłam kaftaniczki, śpioszki dla niemowląt. Potem, ponieważ przez wiele lat pracowałam w „Wólczance", zaczęłam szyć koszule męskie celem dalszej sprzedaży. Dosyć długo prowadziłam tę działalność, majątku niestety nie zrobiłam, bo to była prymitywna działalność, nie nastawiona na wielkie zyski, tylko, na to żeby zarobić trochę na utrzymanie dzieci. No bo muszę przyznać, że utrzymanie domu, dzieci to spadało na mnie. W 2000 roku zlikwidowałam tę działalność, przeszłam w ogóle po trzydziestu pięciu latach pracy na emeryturę, bo taka była możliwość, więc myślałam, że chociaż skromna bardzo ta emerytura, ale jakiś stały dochód w razie czego. No i oczywiście dorabiałam, w różnych zakładach się zatrudniałam, czasem było to całkiem legalnie, czasem było po prostu, żeby tylko dorobić, bo to zależało od pracodawcy, który zatrudniał. Ostatnio pracowałam w firmie ochroniarskiej, na tak zwanej umowie najpierw o dzieło, potem kiedy te umowy zostały bardzo ograniczone, bo one prawdopodobnież jeszcze są, ale nie w takim szerokim zakresie jak było, to była umowa o pracę. Płacili 3,50 na godzinę, dwanaście godzin się pracowało. Niby teoretycznie to miało być dwanaście godzin pracy i dwanaście godzin wolnego, ale było tak, że schodziłam rano, przesypiałam się i na popołudnie szłam znów na dwanaście godzin. No, w swoim życiu przepracowałam 57 lat i mam w wieku 76 lat, czyli kiedy skończyłam 75 lat, doszło mi do emerytury 209 zł, czyli mam w tej chwili 1500 zł, po tylu latach pracy, nielekkiej, bo wbrew opinii, że to jest przemysł lekki, to jest bardzo ciężka praca. W „Wólczance" przed odejściem pracowałam na krojowni. Niejednokrotnie musiałam dźwigać bele materiału po 100 metrów. Szukało się jak największych, bo wtedy było jak najmniej problemów. Tkanina, o szerokości metr, dzianina o szerokości 1,80 m, ponad 100 metrów to był olbrzymi ciężar jak dla kobiety,

ale też zarobki na krojowni były najlepsze. Więc, żeby utrzymać dom, utrzymać dzieci, to każdy się starał o jak najlepsze zarobki, nie patrzył na pracę, jaka ona jest, ciężka, niecięższa. Kiedy chodziłam w ciąży z córką, to czasem mi się wydawało, że jak dźwignę tę belę to ta ciąża poleci. Bałam się o to, bałam się, że poronię moje dziecko, ale wytrwałam. Ponieważ ten metraż na Krzemienieckiej był mały, więc zdecydowaliśmy się zamienić, zgłosiliśmy do spółdzielni i po jakimś oczekiwaniu, już nie pamiętam jak długo czekaliśmy, dostaliśmy zamianę w 1979 roku w listopadzie, przeprowadziliśmy się na ulicę Babickiego 8**.** Ta ulica od początku miała same problemy, bo nazwy zmieniała kilkakrotnie. Były tak wielkie numery bloków, domów, w reszcie ustalono na Babickiego 8. No, tu jest metraż 53 m^2, z tym, że skorzystaliśmy z tego przedpokoju, to tam doszło, że jest 56 m^2. No, mieszkanie takie typowo ... budownictwo takie typowo socjalistyczne. Pełno niedociągnięć, nierówności, no ale większe. Tu już dzieci miały każde swój pokój. Dzieci już rosły, doroślały, każde potrzebowało jakiegoś swojego kąta. No i tak jest do dziś. Dzieci się usamodzielniły, my zostaliśmy w tym metrażu, ale, ale niektórzy doradzają nam zamianę, a mnie wydaje się, że jak my umrzemy, to może której z naszych dzieci skorzysta z tego metrażu. A poza tym to prawdę powiedziawszy boję się każdej przeprowadzki, bo jak ją zorganizować nie mam pojęcia. Jestem po dziewięciu operacjach. Dwa razy usłyszałam: „pani ma raka". Nie było to pocieszające, ale, ale jakoś się trzymam. Jest dzień lepszy, jest dzień gorszy, ale jakoś się trzymam. Jeszcze w miarę swoich sił staram się dorobić parę groszy do tej głodowej emerytury. Po tylu latach pracy, 57 lat, miałam 17 lat jak podjęłam pierwszą pracę w „Wólczance", mam taką emeryturę, że panowie posłowie mówią, że za 2 tysiące ciężko byłoby im wyżyć, a my za takie marne grosze żyjemy i myślę, że będziemy jeszcze trochę żyć. To tyle.

B: Które z tych mieszkań, które pani zajmowała, uważa pani za najbliższe sercu, najmilsze, które wspomina najlepiej?

N.7: Pomimo całej ciasnoty, to mieszkanie rodziców na ulicy Smocza 21, było takim najmilej wspominanym. Może dlatego, że byłam wtedy młoda, może dlatego, że ludzie wtedy byli sobie życzliwi. Pamiętam, że moja mama szła na piątą rano do pracy, mnie budziła o czwartej, ponieważ miałam długie włosy, budziła mnie o czwartej, żeby mnie uczesać. I później szła do pracy, latem bałam się w domu zostać, siedziałam latem na ławeczce, na podwórku. I sąsiad, który miał syna trochę młodszego ode mnie, rano szedł po mleko i mówił: „choć zjesz z W. zupy mlecznej", nie lubiłam mlecznej zupy, ale on mnie zawsze … i mówił: „ powiedz mamie, niech cię nie budzi, W. cię uczesze". W. mnie zapraszał na śniadanie, W. mnie czesał. Sąsiedzi byli naprawdę sobie pomocą. Drugi sąsiad, który miał młodszą ode mnie wnuczkę,

mówił: „dziadek idzie do komórki, przynieś trzewiczki, to ci dziadek fleczki naprawi, nie wypada, żeby panienka chodziła z takimi fleczkami”. Jedno drugiemu naprawdę było pomocą. No, teraz w blokowisku tego nie ma. W blokowisku jedno na drugie patrzy wilkiem, jedno drugiemu robi na złość. My tutaj mamy nowych sąsiadów, ponieważ na moim piętrze wszyscy starzy lokatorzy już pomarli. Mieszkania są wynajmowane. Mamy tutaj jakąś parę, osoby których ja na oczy nie widziałam jeszcze, ale wiem, że są i mieszkają, bo co jakiś czas trzepią coś na korytarzu. Nie zwracając uwagi na to, że no to jest wspólne dobro, że ten kurz gdzieś tam osiada. Przecież mogliby sobie przez okno wytrzepnąć, jeżeli to coś takiego, no nie dywan oczywiście. W bloku to jest zbiorowisko ludzi, różnych charakterów, i tutaj tylko po to chyba przychodzą, żeby spać, bo nie ma żadnej więzi sąsiedzkiej, nie ma jakiejś takiej atmosfery. Nie wiem, czy gdyby ktoś zachorował, czy by poszli z pomocą. A zwłaszcza właśnie z tych nowych, bo z tych starych to … No dzisiaj mój mąż przyszedł z wiadomością, że na parterze mieszka taki pan, który już ma prawie dziewięćdziesiąt lat, który tu mieszka, no może nie od początku, ale już bardzo dawno, że jest w szpitalu, i trzeba by mu jakąś pomoc zorganizować. Ale to z tych starych lokatorów, a z tych nowych lokatorów, to są ludzie wyobcowani, to są ludzie myślący tylko o sobie, a czasem chyba, tak myślę, że nie myślą nawet o sobie, bo jeżeli trzepie taki, nie wiem, czy koce, czy coś innego, nie wiem co, bo tylko słyszę trzepanie, to chyba o sobie nie myślą, bo chyba ten kurz leci im do mieszkania z powrotem. No, to tyle mogę o sobie powiedzieć.

B: Czyli uważa pani, że to nie lepsze warunki tworzą dom, tylko ludzie zamieszkujący go?

N.7: Nie, absolutnie nie, że nawet w ciasnocie, a ludzie potrafią sobie ..., ludzie życzliwi są.

B: Czy są jeszcze tacy ludzie teraz?

N.7: Może to już jest wymarły gatunek, ale są jeszcze, są jeszcze.

B: Czy korzysta pani z oferty kulturalnej miasta, z rozrywki?

N.7: Nie.

B: Jakie pani ma marzenia?

N.7: Czy ja mam marzenia? Chyba tylko chciałabym, żeby moim dzieciom żyło się lepiej, żeby nie byli wykorzystywani, żeby nie byli oszukiwani, żeby im było lepiej, a dla siebie to ja nic nie potrzebuje.

B: Czegoś może jednak pani pragnie dla siebie?

N.7: Spokoju, zdrowia, tak, tak, tak. Po dziewięciu operacjach, to zawsze coś tam ubytku jest i to zdrowie pada. Po za tym praca, którą przeszłam, też na zdrowie wpływa jakoś ujemnie.

B: Czy uważa pani, że w miarę upływu lat te marzenia, potrzeby zmieniają się?

N.7: No, na pewno, na pewno, bo to jest tak, że jak się ma coś, to się myśli, że jak bym miała to coś tam więcej trochę, to byłoby lepiej. Marzenia to piękna rzecz i każdy może je mieć. No, może takie marzenie, żeby to młode pokolenie, które gra tu za oknem w piłkę, żeby mniej używało wulgaryzmów. No, ale to tak coś za bardzo się to rozpowszechniło, ten styl życia amerykański, jakoś dla naszej młodzieży nie pasuje. Ładne miłe buzie, a mają czasem takie jady, żmije w buzi, że się uszy zasklepiają. Akurat tu mam boisko do piłki i słucham tak, jak balkon jest otwarty, to słucham, jak te małe łepki, po dziesięć, jedenaście lat jakiego słownika używają, okropność.

B: Może pani jeszcze powiedzieć kilka słów na temat swoich dzieci, wnuków?

N.7: No cóż, jak każda matka, uważam, że moje dzieci są wyjątkowe, no, a tak w gruncie rzeczy, no dobre są, ale można im łatkę przypiąć. Wnuk jest chlubą rodziny, studiuje. Jest dosyć mądry, ponieważ, no na studiach jest piątkowy, jest z dobrymi wynikami. Nawet miał propozycję, właśnie, żeby do Warszawy szedł na studia, bo tam rzekomo lepsi wykładowcy są, ale ponieważ zakochany, więc raczej Warszawa odpadnie. Zaręczył się, no w tej chwili pojechali do Chorwacji z jej rodzicami. No jest dobre dziecko, tylko nie ma dla babci czasu, ale to już chyba tak pokolenie, po pokoleniu, dla tych starych jest tego czasu bardzo mało. Owszem pamięta o imieninach, o urodzinach, o święcie babci i dziadka, o innych świętach, pamięta, nie mogę narzekać, ale tak, tylko, że on tak i studiuje. Studiował na Politechnice, tam zrobił … no, w każdym bądź razie, tam pewien etap tych studiów zakończył, przeniósł się na Uniwersytet, teraz już też zakończył na Uniwersytecie i wrócił na Politechnikę. Od października teraz w tym roku, no, doktoryzować się ma. Także, no, jest z niego pociecha. Jest delikatny, jest grzeczny, nigdy nie było z nim problemu, typu alkohol, czy narkotyki, czy coś takiego, jest porządnym chłopakiem. Trzeba przyznać, że się mojemu synowi syn udał. Myślę, że to duża zasługa synowej, bo ona z nim siedziała, ona z nim od szkoły podstawowej, ona z nim lekcje sprawdzała i fuszerki nie mogło być, bo mama zaraz wszystko wyłapała. No, ale chyba też jego charakter jest taki nie za bardzo rozrywkowy, powiedziałabym. A córka skończyła studia, ma dyplom magistra prawa pracy. Pracuje w urzędzie, dosyć szanowana, doceniona, chociaż, że no, ciężko jej jest, bo z wszystkimi problemami odsyłają do niej. I ona musi podejmować decyzje, za które no potem jest odpowiedzialna, prawda, więc musi się dobrze zastanowić nad tym, co ludziom odpowiada.

B: Czyli zadowolona jest pani ze swoich dzieci?

N.7: Tak, tak, jestem zadowolona. Chociaż tak jak powiedziałam, że zawsze coś można im tam przypiąć. Nie są takimi aż ideałami, ale są dobre, no i dla mamy są najważniejsze.

Czasem mój mąż mówi, że dzieci przesłoniły mi świat, no ale takie jest …, twierdzę, że w moim ciężkim życiu, jedyne dobro, jakie mnie spotkało, to moje dzieci.

B: Czy można powiedzieć, że jest pani szczęśliwa i spełniona w swoim życiu?

N.7: Powiedzmy, że jestem spełniona z powodu dzieci, z macierzyństwa spełniona jestem. Ja starałam się dać im wszystko co najlepsze od siebie, ale też od nich odbieram. Otaczają mnie opieką. Staram się być samodzielna, ale kiedy potrzebuję, wystarczy jeden telefon. No, córka to mieszka obok mnie, więc jest natychmiast, z synem trochę gorzej, ale jak go potrzebuje to zawsze czas znajdzie. Z tym, że ja staram się być w miarę samodzielna, nie obciążać ich swoimi problemami, bo każdy ma swoje problemy, prawda, jak nie takie, to takie.

B: W czym dzieci pani pomagają?

N.7: W zakupach. Córka prowadzi moje … , ponieważ ja mam problem …, jak to mój syn mówi: „Mama, trochę mechanizacji i się gubisz". Mam problem, żeby wybrać pieniążki z bankomatu. Nigdy nie wiem co mam nacisnąć, więc te sprawy prowadzi moja córka. Trzeba zrobić zakupy, robi mi, trzeba umyć okna, to myje. Też starała się, chociaż ja już teraz jej nic nie mówię, że powinno się to zrobić, tylko sama biorę i robię, dokąd jestem w stanie to zrobić to robię. Jak córka się wybiera na działkę, to mama zawsze jedzie. Mam na działce swój pokoik. Śmieję się, bo tam jest jedyny pokój, który ma założony zamek i śmieję się, że to jest po to, żeby mi nikt nie wchodził do mojego pokoju, zamykam na klucz i koniec. Ale tak nie jest, bo nie zamykam na klucz. Mam swoje miejsce i sama sobie urządzam, gdzie postawię tam musi stać. Ona mi się nie wtrąca. No, z synem, też, no gdzie trzeba pojechać, samochodem zawieść, to zadzwonię, to jedzie. Pomaga jak może, czasowo i w ogóle. Dwa pokoiki malowanie moja córka własnoręcznie zrobiła. Robiłam remont kuchni i przedpokoju, córka była na każde skinienie. Także, no naprawdę nie mam prawa narzekać na swoje dzieci. Myślę, że po prostu to leży w ich charakterze. Na synową też nie narzekam, jeżeli jest potrzeba, to ona zawsze czas znajdzie. Chociaż ja, kiedy oni potrzebowali, kiedy wnuczek był mały, jak babcia była potrzebna, to babcia też była. Także myślę, że jak niektórzy mówią, że co jest dane to jest oddane, to jest chyba częściowo prawda. Ja im dawałam z siebie wszystko, teraz oni też mi odpłacają dobrem. I to tyle o moim życiu.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 7

Pierwszym miejsce zamieszkania narratorki 7 był drewniany domek, który znajdował się przy ulicy Wileńskiej 54. Obecnie w tym miejscu znajdują się bloki i tereny zieleni wokół nich (Fot. 30).

„Moi rodzice do Łodzi powrócili w 1945 roku, też na Retkinię, właściwie to nie Retkinia, bo to jest Karolew. Ich mieszkanie było zamieszkane przez innych ludzi, nie znaleźli swojego dobytku, nie znaleźli niczego i musieli dorabiać się od początku. Mieszkanie uzyskali, ponieważ brat mojego taty w Sieradzu wybudował domek na osiedlu kolejarskim i tam się wyprowadził, a tutaj domek na ulicy Wileńskiej 54 *zostawił moim rodzicom. I tak zaczęło się moje życie w Łodzi. W tej chwili tam stoją tylko bloki, ale w 1976 roku jeszcze ten budyneczek, mały drewniaczek stał. Drewniaczek z takim poddaszem, mieliśmy pokój z kuchnią. Dzierżawili moi rodzice ogródek poniemiecki, ponieważ dom był poniemiecki. Dzierżawili ogród poniemiecki, także było bardzo miło, sympatycznie. Ogród był bardzo zadbany, nasadzone krzewów agrestu, porzeczek, owoce wszelkie były. Nieduży ogródek, ale bardzo gospodarz dbał o niego i był bardzo uporządkowany”.*



Fot. 30: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 7 Wileńska 54

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 7 był dom, który znajdował się przy ulicy Smoczej 21. Aktualnie znajdują się w tym miejscu bloki (Fot. 31).

„W 1952 roku moi rodzice wyprowadzili się tu z ulicy Wileńskiej na ... nazywało się to Chojnami, ale chociaż to tak całkowicie to nie były Chojny, to tak jakby w tej chwili na zapleczu Szpitala Kopernika. Przeprowadziliśmy się na ulicę Smocza 21. I tam poszłam do trzeciej klasy do Szkoły Podstawowej nr 80 na ulicę Tuszyńską. I tam przebiegło moje dzieciństwo. (...) Był to budynek drewniaczek, mieszkanko miało w sumie 38 metrów, bez żadnych wygód, był tylko prąd, ubikacja w podwórku, woda na ulicy, na całe szczęście tuż przy bramie, taki uliczny hydrant. Chociaż zaraz jak się tam sprowadziliśmy to nie było wody. Po wodę jeździło się gdzieś na którąś ulicę dalej. A ścieki wylewało się do rynsztoka. Paliło się, gotowało na piecu, to była taka szamotówka, dwie fajerki, no jak się paliło to było ciepło a jak się nie paliło to było zimno, to woda zamarzała. No, ale takie warunki były".



Fot. 31: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 7 Smocza 21

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 7 było mieszkanie M-3 w blokach wysokościowych, w tzw. wieżowcu, przy ulicy Krzemienieckiej 28 (Fot. 32). Narratorka 7 zamieszkała tam wraz z mężem i synem, wyprowadzając się od rodziców.

„Po wyjściu za mąż, właściwie tuż przed wyjściem za mąż w „Wólczance" była możliwość otrzymania dotacji dopłaty do mieszkania. I ja wpłaciłam osiem tysięcy na mieszkanie, a „Wólczanka" dofinansowała mi szesnaście tysięcy. Moi rodzice mi pomogli, każde z nich

wzięło pożyczkę, po cztery tysiące każde. Po trzech latach oczekiwania i pomieszkiwania z rodzicami przez ten czas, dostałam mieszkanie na ulicy Krzemienieckiej 28 i znów wróciłam na Karolew, ale tu już były bloki. Były tam dwa pokoiki, chociaż też miało w sumie mieszkanie 38m^2, nie było duże, dwa pokoiki, kuchnia. Rozkład niezbyt szczęśliwy, bo z przedpokoju, bardzo maleńkiego wchodziło się do łazienki i do pokoju, a z tego pokoju wchodziło się do małego pokoju, który miał raptem 8 m^2, cztery metry był długi, a dwa szeroki, bardzo nieustawny, z tego małego pokoju wychodziło się na maleńki balkon, natomiast z drugiej strony do kuchni. Były wszystkie wygody, było ciepło, no a poza tym było moje, już nie z rodzicami. Także, ponieważ miałam wpłacone na M-4, ale były takie ograniczenia, że trzeba było mieć cztery osoby, a nas była tylko trójka. Już był syn urodził się w 1967, mieszkanie dostaliśmy w 1968 roku, w sierpniu. Ale ciekawostka taka, że nadpłatę po rozliczeniu osiedla, nadpłatę nam zwrócono. siedem tysięcy zwrotu otrzymaliśmy".



Fot. 32: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 7 Krzemieniecka 28
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratorki 7 jest mieszkanie M-4, znajdujące się w blokach, również w wieżowcu, przy ulicy Babickiego 8 (Fot. 33).

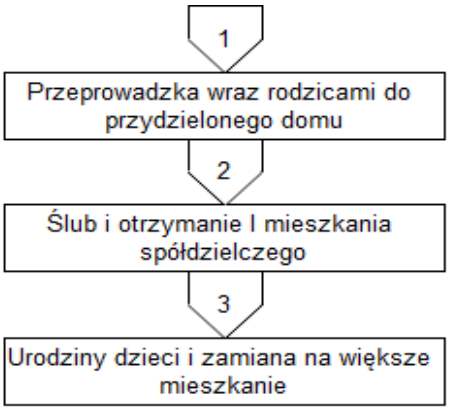
„Ponieważ ten metraż na Krzemienieckiej był mały, więc zdecydowaliśmy zamienić, zgłosiliśmy do spółdzielni i po jakimś oczekiwaniu, już nie pamiętam jak długo czekaliśmy, dostaliśmy zamianę w 1979 roku w listopadzie, przeprowadziliśmy się na ulicę Babickiego 8. Ta ulica od początku miała same problemy, bo nazwy zmieniała kilkakrotnie. Były tak wielkie numery bloków, domów, w reszcie ustalono na Babickiego 8. No tu jest metraż 53 m^2, z tym, że skorzystaliśmy z tego przedpokoju, to tam doszło, że jest 56 m^2. No mieszkanie takie typowo, budownictwo takie typowo socjalistyczne. Pełno niedociągnięć, nierówności, no ale większe.

Tu już dzieci miały każde swój pokój. Dzieci już rosły, doroślały, każde potrzebowało jakiegoś swojego kąta. No i tak jest do dziś".



Fot. 33: Czwarte miejsce zamieszkiwania narratorki 7 Babickiego 9
Źródło: fot. M. Rejter

Powody przeprowadzek narratorki 7 przedstawia schemat (Ryc. 22). Natomiast ruchliwość przestrzenną w geobiografii zamieszkiwania przedstawia mapa (Ryc. 23).



Ryc. 22: Powody przeprowadzek narratorki 7
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 23: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 7

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 7

Narratorka 7 urodziła się w roku 1942 w miejscowości Barłogi, dokąd jej rodzice zostali wysiedleni z Łodzi, po rozpoczęciu wojny w 1939 roku. Następnie, po zakończeniu działań wojennych w roku 1945, przyjechała do Łodzi wraz z rodzicami .

„Moi rodzice do Łodzi powrócili w 1945 roku, też na Retkinię, właściwie to nie Retkinia, bo to jest Karolew. Ich mieszkanie było zamieszkane przez innych ludzi, nie znaleźli swojego dobytku, nie znaleźli niczego, musieli dorabiać się od początku”.

Rodzina zamieszkała w lokalu mieszkalnym odstąpionym przez brata ojca narratorki 7. Mieszkanie składało się z pokoju z kuchnią znajdującym się w drewnianym domku przy ulicy Wileńskiej 54. Tam narratorka 7 zamieszkiwała przez siedem lat, aż do momentu gdy udało się rodzinie otrzymać inne mieszkanie znajdujące się przy ulicy Smoczej 21. Tam narratorka uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 80 na ulicy Tuszyńskiej. Następnie kontynuowała naukę w Szkole Krawieckiej u sióstr Salezjanek na ulicy Franciszkańskiej 80. Po ukończeniu szkoły w roku 1960 rozpoczęła pracę w Zakładach „Wólczanka”. W roku 1965 wyszła za mąż. Po dwóch latach małżeństwa na świat przyszedł syn, a po siedmiu latach córka. W roku 1968 otrzymała mieszkanie w blokach przy ulicy Krzemienieckiej 28. Było to M-3, dwa pokoje, kuchnia i łazienka. Wtedy to ze względu na nie przystosowanie się córki do żłobka narratorka 7 podjęła decyzję o założeniu własnej działalności gospodarczej i od roku 1976 jednocześnie pracowała w domu i opiekowała się dziećmi. Dzięki włożonemu w to trudu udało się narratorce 7 uzbierać sumę konieczną na zamianę mieszkania na większe i w roku 1979 otrzymała mieszkanie M-4, trzy pokoje, kuchnia i łazienka, które znajduje się przy ulicy Babickiego 8. Po trzydziestu pięciu latach pracy narratorka 7 przeszła, w roku 1995, na należną emeryturę. Narratorka 7 w mniejszym stopniu, ale nadal do 2000 roku prowadziła własną działalność. Jednakże zakończenie tej pracy nie zakończyło definitywnie jej aktywności zawodowej, ponieważ nadal usiłowała dopracowywać pewną kwotę pieniędzy, do jak sama mówi, niewielkiej emerytury.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 7 (Ryc. 24).

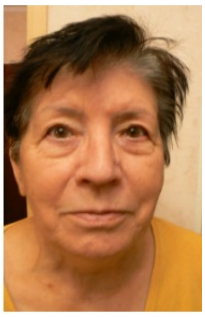
Narratorka 7 urodziła się w roku 1942 w miejscowości Barłogi. Od roku 1945 zamieszkiwała w Łodzi przy ulicy Wileńskiej 54. Teraz puste miejsce, w którym był ten dom przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1952 narratorka 7 przeprowadziła się do domu mieszczącego się przy ulicy Smoczej 21. Również tego domu już nie ma w przestrzeni, a w okolicy wybudowano nowe osiedle blokowe, co prezentuje druga fotografia. Narratorka 7 uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 80 znajdującej się przy ulicy Tuszyńskiej. Po jej ukończeniu w roku 1957 rozpoczęła naukę w szkole krawieckiej, którą zakończyła w roku 1960. Od tego roku rozpoczęła pracę w zakładach Wólczanka. W roku 1965 wyszła za mąż, a w roku 1967 urodziła syna. W roku 1968 zmieniła miejsce zamieszkania na mieszkanie w blokach znajdujących się przy ulicy Krzemienieckiej 28. To trzecie miejsce zamieszkiwania narratorki 7 ukazuje trzecia fotografia. Natomiast pierwsza fotografia po prawej przedstawia wizerunek narratorki 7 z tego okresu życia. W roku 1974 narratorka 7 urodziła córkę. W roku 1976 otworzyła własną działalność gospodarczą. W roku 1979 zmieniła miejsce zamieszkania na mieszkanie znajdujące się przy ulicy Babickiego 8. Blok, w którym zamieszkiwała narratorka 7 przedstawia czwarta fotografia. W roku 1995 narratorka 7 przeszła na emeryturę, a w roku 2000 zrezygnowała z prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej. Jednak jeszcze nadal w roku 2001 kontynuowała pracę. Druga fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratorki 7 podczas udzielanego wywiadu. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 7 przedstawiono na suwaku biograficznym (Ryc. 24).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 7.









Ryc. 24: Suwak biograficzny narratorki 7

Źródło: opracowanie własne

„Jak się te lata mylą
Ej, biegną jak konie kare"
Konstanty Ildefons Gałczyński *„Jak się te lata mylą”*

Wywiad 8

Wywiad został przeprowadzony w dniu 13 września 2018 roku w domu narratora 8 (J. J[42]).

N.8: Urodziłem się 8 lutego 1941 roku w miejscowości Zaguść, gmina Baranów, województwo lubelskie. Było to w czasie wojny, ponieważ rodziców wywieźli Niemcy i tam wywieźli w lubelskie, no i ojciec, no nie mieli nigdzie … , przydzielili im tam u jakiegoś gospodarza jakiś mały pokoik. I tam mieszkała mama i ojciec. Ojciec w tym czasie musiał pracować na lotnisku dla Niemców. Później nie wiem po ilu latach, bo ja byłem mały i niewiele pamiętam, bo byłem mały i nie wiedziałem co tam jest. Później po wyzwoleniu rodzice wrócili do miejscowości skąd ich wysiedlili, czyli do Charłupi Wielkiej, to było w 1945 roku. Później mając siedem lat, w roku 1948, zacząłem uczęszczać do Szkoły Podstawowej w Charłupi Wielkiej. Tam skończyłem siedem klas szkoły podstawowej w roku 1955. Potem starałem się o przyjęcie do technikum w Łodzi. Zostałem przyjęty po egzaminie i cztery lata chodziłem do technikum. W tym czasie jak chodziłem do technikum mieszkałem u takiej ciotki. Po skończeniu technikum rozpocząłem pracę w Łodzi w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej na stanowisku technika, pracowałem tam do … nie pamiętam do którego tam roku. Po tym rozpocząłem pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna”, gdzie pracowałem na stanowisku kierownika do spraw technicznych. Pracowałem tam do … , w tej spółdzielni, do roku …, a nie najpierw pracowałem jeszcze w PGM-ie i stamtąd kierownik, u którego pracowałem, zmienił pracę i przyjął mnie tam, zabrał mnie do siebie, bo pasowało, że starałem się w pracy dobrze, no i z tego pracowałem tam do 1967 roku. W tej pracy pracowałem na stanowisku technika do spraw technik budowlanych. Potem przeniosłem się do innej spółdzielni, bo znajomy, który znał mnie też zaproponował mi pracę w Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Polesie”, w Zakładzie Budowlano-Remontowym, nie pamiętam ile tam lat pracowałem. Po tym czasie razem z kolegą staraliśmy się, żeby wyjechać gdzieś do pracy na eksport. No i załatwiliśmy sobie, że do pracy na budowę gazociągu, którym był ciągnięty gaz do Polski. Tam pracowałem dwa i pół roku. Po przyjeździe z powrotem zostałem przyjęty do pracy w tej Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej i pracowałem tam jeszcze i stamtąd…, nie pamiętam, tego dokładnie, bo to jest już kupe lat, przeszedłem na emeryturę. W międzyczasie chorowałem, pięć lat byłem na rencie chorobowej i potem

42 *Dane do wiadomości badaczki*

przeszedłem na emeryturę. No i to tyle co, a w międzyczasie jak pracowałem w tej spółdzielni, to nie miałem gdzie mieszkać w Łodzi, to wynajmowałem mieszkanie u takich znajomych. Później jak pracowałem w tej Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zapisałem się do spółdzielni i przydzielono mi lokal na ulicy Bydgoskiej, i tam mieszkałem w pokoju z kuchnią. W międzyczasie już się pobraliśmy z żoną i przeprowadziliśmy na ulicę Uniejowską i stamtąd przeprowadziliśmy się tutaj do tego segmentu, który odkupiliśmy od kogoś, który był w stanie surowym i wykończyliśmy ten segment z własnych środków. No tak było …, co tam jeszcze? W międzyczasie jak chodziłem do technikum, no to na wakacje, trzeba było jechać do rodziców, no i pomagać im tam w polu. No i co tam jeszcze? Później otworzyłem swoją firmę, taki handel artykułami odzieżowymi. Sklep był w Łodzi na Piotrkowskiej w tej hali targowej, która na Górniaku jest. Tam pracowałem. Daty nie pamiętam, to już od razu mówię. W każdym bądź razie chodziłem na kurs, taki szkoleniowy, żeby w handlu pracować. No i ten kurs skończyłem. Przydzielono nam środki do tego, żeby ten interes rozwinąć, żeby jakoś to wszystko szło, no i to wszystko, i co tam więcej mogę powiedzieć.

B: Może po kolei przeanalizujmy miejsca zamieszkania w Łodzi. To pierwsze u cioci to było na jakiej ulicy?

N.8: W Łodzi, to jeszcze jak chodziłem do technikum, to mieszkałem najpierw na ulicy Letnia się nazywała, teraz nazywa się aleja Włókniarzy. To jest między Drewnowską, a Srebrzyńską. To był budynek parterowy, drewniany, taki większy, bo tam jeszcze dwie rodziny mieszkały w tym budynku. Później jak już pracowałem, jak się pobraliśmy z żoną, to zapisaliśmy się na mieszkanie, do Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna", to przydzielono nam na ulicy Bydgoskiej 35 w bloku. Później zmieniłem to mieszkanie na mieszkanie na ulicy Uniejowskiej 1/3, to były trzy pokoje z kuchnią na drugim piętrze. No i stamtąd tutaj się przeprowadziliśmy na Jaspisową 49. Kupiliśmy to w stanie surowym i to było wszystko, można powiedzieć wszystko co z tego.

B: Proszę powiedzieć, które z tych mieszkań, które Pan zajmował najmilej Pan wspomina?

N.8: Wie Pani, to już mieszkania własne, co były, no bo te wynajmowane to były u kogoś, to co można najmilej wspominać, trzeba było się tak do warunków dostosować, które właściciele sobie życzyli.

B: A czy któreś z tych zamieszkiwanych mieszkań uważa Pan za dom?

N.8: Mieszkanie na Bydgoskiej 35 i Uniejowska 1/3, to były już takie pierwsze nasze mieszkania. Mam do nich takie wspomnienia sentymentalne, bo to już było moje.

B: Czy korzysta Pan z oferty kulturalnej miasta?

N.8: Do kina, do teatru chodzimy co jakiś czas, na jakieś tam ważniejsze z tego … W ubiegłym roku mieliśmy pięćdziesiątą rocznicę ślubu. Pani prezydent wręczała nam takie medale okolicznościowe. Ojciec mój też taki medal dostał i to pięćdziesiąt ile lat temu.

B: Czy sprawia Panu coś trudność w życiu?

N.8: No kręgosłup mnie boli bardzo i to jest najgorszy ból, który jest cały no czas. Można powiedzieć wszystkie trzy rodzaje kręgosłupa są uszkodzone. I szyjny, i lędźwiowy, i piersiowy, wszystkie trzy są uszkodzone.

B: Z jakiego powodu są uszkodzone?

N.8: Wie Pani jak byłem młody i do szkoły chodziłem, i jak w wakacje no to tam trzeba tam było rodzicom pomóc. Widocznie w tym czasie już się tam te kręgi nadwyrężyły i teraz na starość to wszystko wychodzi, wie Pani.

B: Czy ma Pan jakieś potrzeby?

N.8: No potrzeby, jakie teraz potrzeby, wszystko co potrzeba do życia to wszystko mamy.

B: A marzenia jakieś niespełnione, które by pan chciał spełnić?

N.8: Jakie marzenia można mieć w tym wieku? Żeby żyć jeszcze któryś rok. Dzieci to, syn mieszka w B., ożenił się tu w Łodzi i później, no wyprowadził się do B., no i tam pracuje do tej pory.

B: A ile dzieci państwo mają?

N.8: Dwójkę, syn urodził się w 1969 i córka w 1973 roku. Córka mieszka w takiej miejscowości B. poza Łodzią.

B: A syn ma dzieci?

N.8: Syn ma córkę jedną. Syn skończył prawo, córka jego, w tej chwili teraz też studiuje prawo, jest na trzecim czy na czwartym roku prawa. Ładny dom pobudowali w B.

B: A córka ma dzieci?

N.8: Ma dwójkę, córkę i syna. Wnuczka dostała się w tej chwili na medycynę w W., a wnuczek jest na drugim roku w liceum, ma piętnaście czy szesnaście lat.

B: Czy jest Pan szczęśliwy?

N.8: Na razie można powiedzieć, że tak (uśmiecha się).

B: Czuje się Pan spełniony, zadowolony ze swojego życia?

N.8: To co jest najważniejsze to mam. Mam mieszkanie, mam dzieci. Dzieci pracują, są już na samodzielnych stanowiskach. Nic od nas w sumie nie potrzebują. No pieniądze jakieś mamy, ja już nie pracuję, już jestem tyle lat na emeryturze. Żona też nie pracuje, też jest na emeryturze. Co może być jeszcze?

B: A jaki tutaj jest metraż?

N.8: Tutaj to jest w sumie gdzieś 180m^2. Mieszkamy teraz tylko z żoną, bo córka mieszkała z nami, ale jak się przeprowadziła z B., bo tam miała dom i ten dom sprzedała i przeprowadziła się tu jak rozwiodła się z mężem i mieszkała z nami przez osiem lat. Teraz się wyprowadziła. Teraz tylko tu mieszka z nami wnuczka. Dzieciaki tu tyle lat mieszkały, osiem lat, no to tu znają wszystkich dzieci, kolegów i koleżanki mają, to woleli być tu jak tam, bo tam jest dosyć daleko stąd. Wnuczka jest tutaj z nami, a wnuczek jest z mamą, wozi go do szkoły co rano, i później pracuje w Rzgowie, handluje odzieżą. Sprowadza ją z Turcji i tym handluje.

B: Zadowolony jest Pan z tego domu i nie zamierza się Pan już nigdzie wyprowadzać?

N.8: Nie, w tym wieku, no to wie Pani … Z domu to ja raczej nie jestem tak zadowolony, dlatego, że ja chciałem się budować, a żona nie, bo skąd pieniędzy tyle wziąć. Tutaj też się od cholery pieniędzy włożyło w to wszystko, a nie jest to co własny dom indywidualny, bo segmenty to jest tak samo jak w bloku, bo jak głośniej trochę to wszystko słychać. Z tym, że czynszu nie trzeba płacić, bo to była działka na wieczyste użytkowanie, a później to znieśli i jest teraz naszą własnością wszystko. Mam jeszcze kawałek działki i mały ogródek, razem dom z działką to 280 m^2 to ma całość, bo tu są trzy kondygnacje. Na drugim piętrze są trzy pokoje i łazienka duża, i tam mieszkały dzieci, i mają swoje pokoje do tej pory, jak przyjeżdżają. Na trzecim piętrze wnuczka mieszka w jednym, a wnuczek mieszkał w drugim, bo tam u góry są jeszcze dwa pomieszczenia na poddaszu. Centralne ogrzewanie jest lokalne, więc jest dobrze.

B: A dzieci pana często odwiedzają?

N.8: Zależy, przyjeżdżają latem częściej w odwiedziny. Raz na dwa miesiące, oni też wyjeżdżają na wczasy za granicę, bo dobrze im się powodzi, więc wie pani.

B: Czy może pan liczyć na dzieci w razie potrzeby i czy potrzebuje pan już w czymś pomocy?

N.8: Na razie nie potrzebujemy pomocy, bo na tyle jesteśmy sprawni, ale mamy dobre układy z dziećmi, jak coś potrzeba to zawsze nam pomogą. A, a jeszcze chorowałem też na gardło, bo jak w wojsku byłem dwa lata, w Jeleniej Górze. Dobrze trafiłem, bo do wojska zostałem powołany zaraz po wojnie, to ludzi z wykształceniem tak nie było. Jak pierwsze spotkanie było z dowódcą kompanii, to mówią pisarze, kreślarze wystąp. Wszystko się boi. W końcu ja wystąpiłem i jeszcze jeden z tych elewów. Dowódca kompanii wziął nas do swojego pokoju, no i kazał nam pisać. No i mnie wybrał i zostałem pisarzem w sztabie, dlatego, że technicznie ładnie pisałem. Byłem tam całe dwa lata w tej Jeleniej Górze, bardzo dobrze tam miałem. Przez okres tych dwóch lat to byłem sto parę dni na urlopie, takim no za dobre sprawowanie się jeździło. Jak trzeba było w domu coś zrobić to do domu się jeździło, czy jak jakaś

uroczystość była w domu to się jeździło. Ostatni urlop jak miałem dwadzieścia jeden dni. Jak pojechałem, poszedłem się meldować do WKL, to ten się za głowę złapał: „ile masz dni?". Ja mówię: „ no tyle, tyle ile mam napisane dwadzieścia jeden dni". To się wszystko uzbierało tyle przez te dwa lata to sto dwa dni byłem na urlopie.

B: I wtedy pan wracał do Charłupi i tam pomagał w gospodarstwie?

N: No tak, tak.

B: A w którym roku pan poszedł do wojska?

N: No, w 1961 roku, miałem dwadzieścia lat, wtedy zabierali dwudziesto-letnich do wojska.

B: A jak pan wspomina okres wojny, pamięta pan coś?

N: Oj, nic nie pamiętam, co ja miałem cztery lata jak wróciliśmy do Charłupi.

B: A ze wspomnień coś rodziców, dziadków?

N: Dziadka zastrzelili Niemcy, jak wojna była. Szli drogą, a dziadkowie wyglądali przez okno, a Niemiec wziął i strzelił, nie pamiętam dokładnie, ale wywiad był ze mną przeprowadzany ... i zastrzelił dziadka Niemiec i babka została sama. Ojca i mamę już wzięli i tego wywozili ... i babka sama została. Pochowali dziadka na cmentarzu, a tak to był w domu, na tym ... A tak to w międzyczasie co było, pracowałem tam wszędzie i dobrze się spisywałem i zawsze miałem takie jakieś zarobki dobre i nie narzekałem. Mieszkanie wynajmowałem. Dzieciństwo miałem ciężkie, rodzicom się nie powodziło, wie pani jak to na wsi ludzie żyli, jak ojciec z Sieradza jechał z rynku, to się czekało aż ojciec bułkę z rynku przywiezie. Bo zaraz po wojnie tak to było. Siedem lat chodziłem do szkoły podstawowej w Charłupi, a później tu w Łodzi chodziłem do technikum.

B: A jaka specjalizacja była tego technikum?

N: Technikum Budowlane, specjalizacja urządzenia sanitarne, czyli woda, kanalizacja, cztery lata trwało to. A tak to co tam jeszcze, no może mi się przypomni, ciężko … Bo to tak jak mówię wakacje, no to wie pani teraz to dzieci wyjeżdżają na wakacje, gdzieś rodzice gdzieś wysyłają, a tam trzeba było w wakacje pomagać w gospodarstwie, przy żniwach pomagać rodzicom. Dwóch braci jeszcze było, ale młodsi ode mnie, to oni … jeden w Sieradzu mieszkał, a ten drugi na wsi, obaj już nie żyją. Ja najstarszy, ale jeszcze żyję, w tej chwili mam 78 lat zaraz.

B: A pamięta pan ile hektarów tam było?

N: Ojciec miał cztery i pół hektara.

B: I co tam było uprawiane czy hodowane?

N: Uprawiane, no to co ja byłem dzieckiem to co ja tam … No uprawiana była ziemia, siali zboże, żyto, pszenica, bo ziemia była dobrej dosyć klasy, no i ziemniaki. Narobiony człowiek

był, bo małym się było, a już trzeba było bydłu taką sieczkę machać taką maszyną do rżnięcia sieczki, ręcznie machać to się człowiek narobił.

B: A czy ten budynek w Charłupi stoi jeszcze?

N: Nie, jak rodzice pomarli, no to wszystko sprzedaliśmy tę ziemię i to wszystko żeśmy sprzedali. I przeprowadziliśmy się … to znaczy nie przeprowadziliśmy się, bo ja od 1955 przyjechałem do Łodzi do technikum, a w 1959 roku po skończeniu technikum rozpocząłem pracę w Łodzi tutaj.

B: A w którym roku się państwo pobraliście?

N: Pięćdziesiąt lat teraz minęło, to pobraliśmy się w 1967 roku. Co tam jeszcze? To chyba wszystko.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 8

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 8, był pokój wynajmowany w drewnianym domu przy alei Włókniarzy. Narrator 8 nie pamięta numeru, ale lokalizuje ten dom między ulicami Drewnowską a Srebrzyńską. Dom ten nie dotrwał do naszych czasów (Fot. 34).

„W Łodzi, to jeszcze jak chodziłem do technikum, to mieszkałem najpierw na ulicy Letnia się nazywała, teraz nazywa się aleja Włókniarzy. To jest między Drewnowską, a Srebrzyńską. To był budynek parterowy, drewniany, taki większy, bo tam jeszcze dwie rodziny mieszkały w tym budynku."



Fot. 34: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 8 aleja Włókniarzy

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratora 8 było jednopokojowe mieszkanie typu M-2 znajdujące się w blokach przy ulicy Bydgoskiej 35. Ułatwieniem do otrzymania tego mieszkania, była praca narratora 8 jako kierownika w Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna". W tym lokalu narrator 8 zamieszkał razem z żoną (Fot. 35).

„Później jak już pracowałem, jak się pobraliśmy z żoną, to zapisaliśmy się na mieszkanie do Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna", to przydzielono nam mieszkanie na ulicy Bydgoskiej 35 w bloku."



Fot. 35: Drugie miejsce zamieszkania narratora 8 Bydgoska 35
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratora 8 było mieszkanie M-4 w blokach mieszczących się przy ulicy Uniejowskiej 1/3 (Fot. 36). Narrator 8 zamienił mieszkanie na większe z powodu powiększającej się rodziny i narodzin dzieci.

„Później zmieniłem to mieszkanie na mieszkanie na ulicy Uniejowskiej 1/3, to były trzy pokoje z kuchnią na drugim piętrze."



Fot. 36: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 8
Uniejowska 1/3
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratora 8 był już jego własny dom, znajdujący się w zabudowie szeregowej przy ulicy Jaspisowej 49 (Fot. 37).

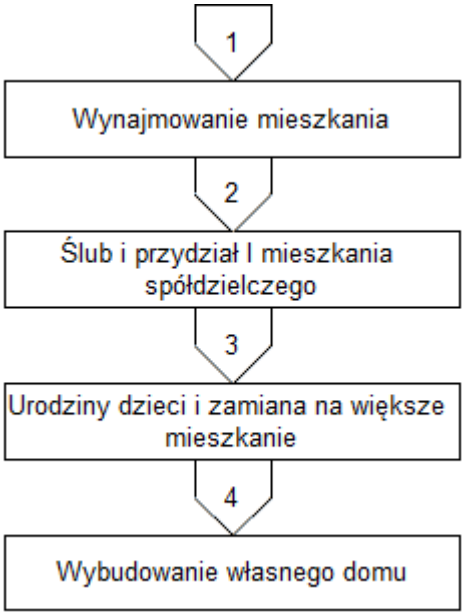
„No i stamtąd tutaj się przeprowadziliśmy, na Jaspisową 49, kupiliśmy to w stanie surowym. (...) Tutaj to jest w sumie gdzieś 180m^2. (...) Mam jeszcze kawałek działki i mały ogródek, razem dom z działką to 280m^2 to ma całość, bo tu są trzy kondygnacje. Na drugim piętrze są trzy pokoje i łazienka duża, i tam mieszkały dzieci i mają swoje pokoje do tej pory, jak przyjeżdżają. Na trzecim piętrze wnuczka mieszka w jednym, a wnuczek mieszkał w drugim, bo tam u góry są jeszcze dwa pomieszczenia na poddaszu. Centralne ogrzewanie jest lokalne, więc jest dobrze."



Fot. 37: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 8
Jaspisowa 49
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Dom, który został wybudowany według naszych potrzeb i upodobań wraz z najbliższym otoczeniem, jest przywłaszczonym przez człowieka fragmentem przestrzeni, który można ciągle zmieniać i adaptować (Jałowiecki 1980, s. 8). Narrator 8 stwierdził, że nie jest zadowolony z tego domu, który nabył w stanie surowym, ponieważ zawsze pragnął wybudować od podstaw swój własny dom, według własnych potrzeb. Mimo wszystko przyzwyczaił się do zamieszkiwanego obecnie domu i nie zamierza się już nigdzie przeprowadzać.

Powody przeprowadzek narratora 8 ukazuje schemat (Ryc. 25). Natomiast przebieg geobiografii mieszkaniowej ukazuje mapa (Ryc. 26). Jak można zaobserwować ruchliwość mieszkaniowa narratora 8 skumulowana jest na niewielkiej powierzchni. Kolejne miejsca zamieszkania oddalone są od siebie co najwyżej o kilka kilometrów. Zatem można powiedzieć, że narrator 8 trzymał się raz wybranego obszaru zawartego w jednej dzielnicy.



Ryc. 25: Powody przeprowadzek narratora 8

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 26: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 8

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 8

Narrator 8 urodził się w roku 1941 w miejscowości Zaguść, dokąd zostali wysiedleni jego rodzice. Po wojnie powrócili do wsi, z której pochodzili, czyli do Charłupi Wielkiej. Tam narrator 8 uczęszczał do Szkoły Podstawowej. Po jej ukończeniu w wieku 14 lat narrator 8 rozpoczął swoje życie w Łodzi.

„Potem starałem się o przyjęcie do technikum w Łodzi. Zostałem przyjęty po egzaminie i cztery lata chodziłem do technikum. W tym czasie jak chodziłem do technikum mieszkałem u takiej ciotki."

Po skończeniu technikum narrator 8 rozpoczął pracę w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej na stanowisku technika. Następnie podjął pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawełna", gdzie pracował na stanowisku kierownika do spraw technicznych, a potem pracował w PGM-ie. Później przeniósł się do Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Polesie", i pracował w Zakładzie Budowlano-Remontowym. Następnie na dwa i pół roku wyjechał do pracy za granicę, na budowę gazociągu, którym był ciągnięty gaz do Polski. Po powrocie został z powrotem przyjęty do pracy w Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w której wcześniej pracował. Po wielu latach pracy poważnie rozchorował się i przez pięć lat był na rencie chorobowej, a potem przeszedł na zasłużoną emeryturę.

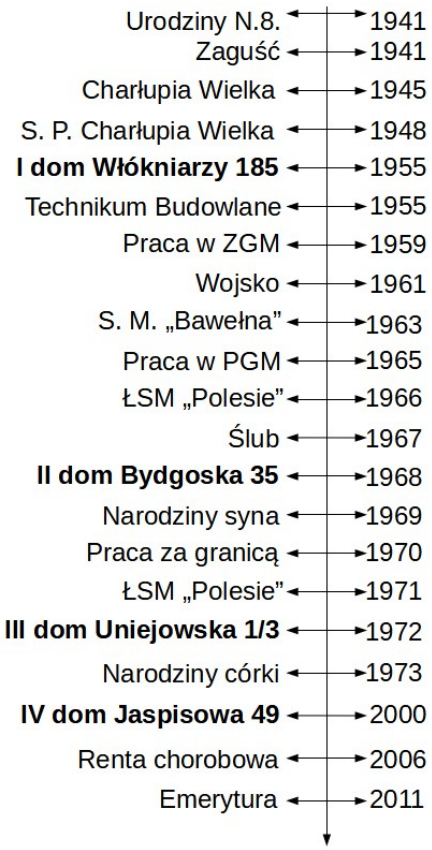
„W międzyczasie chorowałem, pięć lat byłem na rencie chorobowej i potem przeszedłem na emeryturę."

Analiza suwaka biograficznego narratora 8 (Ryc. 27).

Narrator 8 urodził się w roku 1941 w miejscowości Zaguść, a od roku 1945 mieszkał w Charłupi Wielkiej. W roku 1948 rozpoczął naukę w szkole podstawowej w tej miejscowości. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Technikum Budowlanym w Łodzi. Jego pierwszym miejscem zamieszkania w Łodzi był pokój mieszczący się w domu przy alei Włókniarzy. Puste miejsce po tym domu ukazuje pierwsza fotografia. Po ukończeniu technikum narrator 8 podjął swoją pierwszą pracę w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. W roku 1961 narrator 8 został powołany na dwa lata do wojska. Po powrocie z wojska w roku 1963 rozpoczął pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej Bawełna. Następnie od roku 1965 pracował w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej. Po roku zmienił pracę na Łódzką Spółdzielnię Mieszkaniową Polesie. W roku 1967 narrator 8 ożenił się. Po roku zamieszkał w swoim drugim mieszkaniu znajdującym się przy ulicy Bydgoskiej 35. Druga fotografia ukazuje blok, w którym mieszkał narrator 8 przez kolejne cztery lata. W roku 1968 urodził się syn narratora 8. Od roku 1970 narrator 8 pracował za granicą przez rok czasu. Po powrocie kontynuował pracę w Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej Polesie. W roku 1972 narrator 8 otrzymał mieszkanie znajdujące się przy ulicy Uniejowskiej 1/3. Blok, w którym mieszkał narrator 8 przedstawia trzecia fotografia. W roku 1973 urodziła się córka narratora 8. W roku 2000 narrator 8 przeprowadził się do domu przy ulicy Jaspisowej 49. Dom ten ukazuje czwarta fotografia. Od 2011 roku narrator 8 przebywał na rencie chorobowej, a od 2011 roku na emeryturze. Fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratora 8 po zakończonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 8 umieszczono na suwaku biograficznym (Ryc. 27).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 8.







Ryc. 27: Suwak biograficzny narratora 8

Źródło: opracowanie własne

„Jeśli potrafisz o czymś marzyć
to również potrafisz tego dokonać”
Walt Disney

Wywiad 9

Wywiad przeprowadzono w dniu 13 września 2018 w domu narratorki 9.

N.9: „Nazywam się S. J.[43], urodziłam się 1 stycznia 1949 roku w miejscowości Złotowizna. To jest mała miejscowość, bardzo mała wioska, ale piękna, otoczona lasami, w ogóle mnóstwo zieleni, przepiękna miejscowość. Jak cała nazwa Złotowizna to jest tak samo piękna (uśmiecha się). Mieszkaliśmy w takiej drewnianej chacie, tak jak dawniej były takie chałupy, że tak powiem, bo to była chałupa moich pradziadków, dlatego, że moja mama urodzona w Łodzi i mama jej mieszkała cały czas w Łodzi. Ale, że mama mojej mamy się rozwiodła i jak to wiadomo zawsze … ten pan miał dwoje dzieci, więc zajmowała się bardzo tymi córkami, a mniej tą swoją prawdziwą i babcia nie mogła na to patrzeć i tą moją mamę tam wzięła do siebie (mówi przez łzy) i całą tą gospodarkę, że tak powiem, to gospodarstwo zapisała na moją mamę (płacze). No i mama tam pracowała, pomagała, no i poznała mojego tatę, wzięli ślub. To wszystko było zapisane na moją mamę jako, że no będzie się opiekować do samej śmierci tymi swoimi dziadkami. Oni mieli co prawda też dwóch synów i dwie córki, ale wiedzieli, że to są dzieci, które każde sobie i wyjechali. Jedni byli gdzieś tam w G., drugi był w S., najpierw był na wsi a potem wyjechał do S. Jedna córka była wywieziona do F., no i ta babcia moja, mama mojej mamy, była w Łodzi, no i ta babcia moja była w Łodzi. Wiedzieli, że nie mogą liczyć na swoje dzieci, no i była ta wnuczka, czyli ja, była dla nich dobra, no i zaufali mi, no i dobrze na tym wyszli. No i moja mama była tam aż do czasu kiedy ja wyszłam za mąż. Z tym, że powiem, że chodziłam do szkoły, bo w naszej wsi nie było szkoły, więc chodziłam dwa i pół kilometra do Kliczkowa Wielkiego. Tam skończyłam siedem klas w roku 1963. A potem poszłam do szkoły do Łodzi, do XVIII Liceum, tu na Zdrowiu na ulicy Perla 11 i tu mieszkałam trochę u babci, na Gandhiego 22, ale u babci był ten dziadek, który, no w jakiś sposób nie był odpowiedni dla mnie, ponieważ on mnie bardzo lubił, bardzo kochał, bardzo aż za bardzo, i zaczął się do mnie dobierać (szepcze). A więc powiedziałam babci, babcia nie uwierzyła w to. Powiedziałam mamie, mama mówi: „skąd to taki dobry człowiek, taki elegancki”. Ale on był dobry dla mojej mamy, nie można powiedzieć. Bo on córki swoje to miał prawie za nic, bo uważał, że moja mama była cudowna, że jest super, super. A ja byłam najpiękniejsza, bo mu się podobałam, bo byłam taka

43 *Dane do wiadomości badaczki*

dziewczynka. Powiedziałam tacie i tata: „skąd J. miał coś takiego zrobić?”. Myśleli, że ja nie chce z nimi mieszkać. I to mnie bardzo bolało długo, że mi nikt nie wierzył. Doprowadziłam do tego, że coraz częściej zaczęłam o tym mówić, ze tam nie mogę być i wynajęto mi na Jęczmiennej 20, taką kwaterę u koleżanki ze szkoły i u niej mieszkałam dwa lata. Potem po maturze nasze drogi się rozeszły. Moja mama często przyjeżdżała, tata od czasu do czasu. A tak to odwiedzała mnie mama, bo była tak dbająca o mnie, bardzo martwiąca się, wie pani. Czy czasem się coś nie stało, bo to mówi dziewczyna ze wsi, to tam jak pójdzie, to takie (szlocha) miasto duże, to takiego oparcia nie miałam specjalnie. No i postanowiła, że jak tam jeździłam do mamy, taty, no to jak była jakaś zabawa czy coś, no to sama nigdy nie mogłam iść, bo byłam tak krótko trzymana, że zawsze tata szedł. Jak wracaliśmy to też tata wszędzie był i musiał wszystko widzieć i mama wszystko musiała wiedzieć. Było to bardzo niedobre, nieznośne, ale cóż jak chciałam iść to musiałam się zgodzić na wszystko. I w końcu kiedyś tam na takiej zabawie poznałam męża. To takie było typowe, takie, takie żarty z dziewczynami. Był ode mnie starszy o osiem lat. On tak sobie pozwalał, dobrze wyglądał, był ładnie ubrany, taki był wesoły, taki zabawny, to pośpiewał, to po tego, bo on ładnie śpiewa, i tam jak te tańce były to mi się to trochę podobało, że tam mówili, że tam jakieś dziewczyny ma, że jedna, druga by chciała, ale że nie mogą, bo on cały czas się nie decyduje. Ja się śmiałam, że o co to nie tego, bo można było go, jak to się mówi poderwać, a nie, że to, że go poderwałam (uśmiecha się). No tak jakoś się zdarzyło, że on przyszedł po mnie tańczyć. I tańczyliśmy raz, drugi i on cały czas został i tańczył ze mną. No i potem też mnie do domu odprowadzał, z tym, że tata szedł z nami. Szedł, rozmawiał i tam tego. I później znowu kiedyś jak przyjechałam to znowu mnie pytał, czy może przyjść. No i przyszedł, ale mama moja, widziała, że jest dosyć spokojny z tej strony, że ma pracę, że jest z Łodzi, że tego, że nie pójdę na wieś, bo nie chciała, że bym tak ciężko pracowała jak ona, na przykład też. Bo mój tata to pracował w S. w budownictwie, tak, że on tam w gospodarstwie nie pracował. Mama pomagała trochę i tam jacyś ludzie, tak było. I zaczęłam się z mężem spotykać tu w Łodzi. Moja mama wiedziała, babcia wiedziała, że tak jest. A dziadek robił straszne awantury. Pisał, mówił do wychowawcy, że tego jest tam do Łodzi, że ja nie idę w tym kierunku, że ja z jakimiś chłopakami chodzę. I pisał takie coś. Ja jak od razu jak mi ten wychowawca pokazał ten donos, czułam i mówię: „o to ta stara świnia tak powiedziała”. A on mówi: „a kto to jest?”. Wtedy mówię, że to dziadek, ten dziadek przyszywany. A on mnie tak do kina, tu wszędzie mnie prowadzał, żebym poszła. To ja chodziłam do tego kina. Mówi: „co chcesz to ci kupię to, kupię ci tamto”. Ale takie do jedzenia, nie to, że do ubrania, tylko tak. Ile razy chciał mnie tak pocałować, do siebie przyciągał i coś tam tego, ale ja tak o, jak mnie chciał

w usta to już było dla mnie nienormalne. No i tam jeszcze inne sytuacje były takie, które były też nie do przyjęcia. I wtedy ten nauczyciel wezwał moją mamę i powiedział o tym. I ja też już … i ja po tym wszystkim się przeprowadziłam, bo ja trochę przeskoczyłam troszeczkę. I wtedy jak by moja mama uwierzyła trochę. Powiedziałam, że jest taka koleżanka z klasy i ona mieszka w domku jednorodzinnym i poszłam do niej. Wtedy zaczęłam się spotykać z mężem, to był mój pierwszy i ostatni chłopak, jak to się mówi. Okazało się, że tam już teściowie zaczęli gadać, że J. Chce się żenić, że ma już tyle lat, bo on zaczął już płacić bykowe, bo to tak było, jak skończył dwadzieścia sześć lat to musiał płacić bykowe, a ja miałam osiemnaście lat, niecałe. On pracował jako inspektor i było tak, że sam to dostanie tylko pokój z kuchnią, kawalerkę, a jak będzie miał żonę i dzieci to dwa, trzy pokoje i trzeba było tak zrobić. Jak przyjechałam to mieszkaliśmy pierwszy raz, na Bydgoskiej 35 trochę. No i trzeba było iść do sądu i złożyć zaświadczenie, że byłam w ciąży. Wyszłam za mąż jak miałam niecałe osiemnaście lat, bo była zgoda sądu, takie zaświadczenie. Wtedy można było załatwić takie zaświadczenie, że jestem w ciąży. No i trzeba było iść do sądu i załatwić takie zaświadczenie. A wcale nie byłam. Czekaliśmy na to mieszkanie z rok czy dwa. Teraz o tym weselu powiem. Wesele było na wsi, oczywiście na Złotowiźnie w tym naszym mieszkaniu, dość duże wesele, tyle ile mogło pomieścić. Od męża byli koledzy z pracy, wspaniale się bawili, ode mnie była tylko koleżanka. Moja mama była szczęśliwa. Moja babcia też się nią nie opiekowała, bo moja mama była z przypadku jak to się mówi (pochlipuje). Niby ten ojciec chciał się z nią spotykać, ale ona go znienawidziła i wcale nie chciała nic. I o tak, tylko z nazwiska. Moja mama chciała mnie ustrzec, żeby nic takiego się nie stało, bo miała mnie tylko jedną. Wyszłam za mąż i mąż dostał mieszkanie na Bydgoskiej 35 w blokach, na drugim piętrze. Po ślubie zamieszkałam już z mężem. Dostaliśmy jeden duży pokój, ze strychu, z pralni było zrobione mieszkanie i tutaj mieszkaliśmy jakiś czas. Było około 37 m^2, jeden duży pokój z wnęką i kuchnia była i wszystko, bardzo mi się podobało, było bardzo przyjemnie. Staraliśmy się, już mieliśmy taką tego … nadzieję, że uda się, chcieliśmy sprowadzić moich rodziców tutaj. Tata mówił, że znajdzie na pewno pracę. Mama oddała też ziemię w dzierżawę, nie było to nic wielkiego, bo tylko kilka mórg, a moja mama konia nie miała, nic nie miała, no ale trzeba było zamawiać ludzi z koniem aby ją obrobić. Trzeba było iść do pracy, żeby zarobić sobie, żeby tego konia zamówić. Dlatego chcieliśmy moich rodziców zabrać tutaj. Mąż załatwił pracę. Moja mama też była taka bystra. Mama pracowała tutaj, najpierw sprzątała, a potem dostała pracę w laboratorium jako sanitariuszka i tam te wszystkie narzędzia sterylne układała. Była bardzo zdolna, bardzo ją tam uważali, jej szefowa chciała ją, żeby poszła do szkoły, żeby jeszcze się uczyła, bo moja mama była jeszcze młoda,

bo miała z czterdzieści lat dopiero, to mogła się jeszcze uczyć i mogła iść do szkoły, ale nie chciała, ale ambicje miała. I tak zostało. Zawsze miała najlepsze wyniki, że tak powiem, nagrody i pochwały i tak. Mój tata skończył tutaj szkołę zawodową, uczył się, zdawał egzaminy, ale w tej tematyce budowlanej, a później był majstrem na budowie. Pracował razem z mężem. No i wszyscy mieszkaliśmy w tym jednym pokoju na Bydgoskiej 35. To było niedługo, niedługo żeśmy tam mieszkali. A potem dostaliśmy trzy pokoje z kuchnią, na Uniejowskiej 1/3, gdzie wprowadziliśmy się wszyscy razem**.** My z mężem mieszkaliśmy w jednym, moi rodzice w drugim, a trzeci był taki salon wspólny i tak razem mieszkaliśmy. Kuchnia nie za duża, ale tam już było fajne miejsce blisko Limanowskiego tuż, tuż, blisko sklep, przedszkole, kino nawet było „Iwanowo", Wielkopolanka, koło Limanowskiego tuż tuż, miejsce takie super. Mąż miał możliwość wybrania sobie tego mieszkania, tego bloku, bo go uważali, przez to, że tam pracował. Ten blok został wciśnięty pomiędzy inne, tak nie planowo, bo tam nic nie miało stać, bo inne bloki stały już tam z dwadzieścia lat. Tam mieszkało nam się dobrze. Tam urodziłam syna jak miałam dwadzieścia lat. Chodził tam do przedszkola, bo w szczycie bloku było przedszkole 110. Później urodziłam córkę za cztery lata, też tam chodziła. Oboje chodzili do szkoły podstawowej obok blisko. Syn skończył maturę, poszedł na studia na prawo, skończył. No i oczywiście też ożenił się, też mieszkali w jakimś małym mieszkaniu po ciotce jakiejś tej jego żony. Zrobiliśmy mu lepsze warunki, bo nie było tam toalety, nie było tam łazienki, to mąż to wszystko mu zrobił. Potem przeprowadzili się na B., tutaj niedaleko, bo dostali większe, bo to wiadomo, że idzie się takimi schodami jak się powodzi lepiej troszeczkę. On też już dostał pracę. Syn zaczął pracować u komornika w Łodzi. I zamienili się na mieszkanie większe na O. Tam było niezadługo, bo później była taka sprawa. Syn miał tam kontakt z ministerstwem, ponieważ wyszły jakieś przepisy, że oni pozdawali przepisy jako komornicy, a przyszła pani S. i pani P. też i chciała zmienić to wszystko, aby oni od nowa zdawali egzaminy. No i syn za to wszystko się wziął i z jeszcze jednym zaczęli, że to jest nie w porządku jak oni już zdali egzaminy. Przyjechali tutaj i były jakieś rozmowy i syn podał te wszystkie przepisy. I cofnięto to wszystko, ustalono, że mają ukończone i że mogą pracować jako komornicy. I ta pani im zaproponowała pracę w W. ale on nie chciał, bo oni się już kochali i chciał zostać tutaj, ale niedługo. Bo się miejsce w B. zwolniło i dostał propozycję w B. i tam pojechał. Na tydzień wyjeżdżał, a w weekend wracał, więc to było niefajne. Potem wyprowadzili się oboje do B., bo chcieli być razem, potem małe dziecko, bo takie nierozłączki. Nie chciała, nie chciała ale w końcu się zgodziła, że do niego pojedzie. Pomogliśmy im też w otrzymaniu mieszkania i tak sobie mieszkali. Rozwijali się, robili karierę, rozwijali się i tak sobie robili. Mają jedną

córkę, która teraz na trzeci rok idzie i też już ma narzeczonego. No i druga sprawa. My mieszkaliśmy długo z rodzicami, ale no wiadomo jak to się wspólnie mieszka. Mój tata był zgodny, ale mamie się wiele rzeczy nie podobało. Mama z tatą była tacy jak pies z kotem. A, że tata mój pracował w tym budownictwie, więc były takie programy, że jak pracownik chciał to mógł pracować ileś godzin poza etat dłużej do dwudziestej i wracał bardzo późno i za to mógł wyrabiać punkty i mógł dostać mieszkanie. Bo kiedyś bardzo długo się czekało na mieszkanie i w końcu wyrobił te punkty. W końcu przyszedł czas, że miał wyrobione te punkty. Była taka impreza, dostał dyplom, dostał nagrodę i taki piękny obraz malowany i to, że jak chce to może sobie wybrać mieszkanie. Wybrał to mieszkanie na Uniejowskiej 1/3. Dostał to mieszkanie niedaleko obok nas, dwa, trzy bloki od nas i to dla nas było bardzo wygodne, nie dość, że mieliśmy pokój więcej, potem dzieci. A oni mieli dwa pokoje z kuchnią. Tata sobie wyjeżdżał, a mama była codziennie u nas i pomagała nam, robiła dużo, bardzo dużo. Pracowali … a jeszcze powiem o przejściu z tej szkoły. Po liceum, no więc gdzie, do studium nauczycielskiego się dostałam, nauczanie początkowe, i to skończyłam w 2,5 roku i mogłam uczyć w szkole w klasach 1-3. I później ... ale, że pracy nie było w Łodzi, bo to ciężko, więc miałam propozycje do Aleksandrowa, miałam do Konstantynowa, gdzieś tam iść, ale mój mąż za krok mnie nie chciał puścić, tylko tutaj, załatwił mi też po znajomości pracę w laboratorium takim azbestowym na Rewolucji. I ja tam pracowałam jakiś czas w laboratorium, ale że tam wszyscy mi mówili, że jakbym chciała zajść w ciążę, że tam coś, szkodliwe warunki, bo tam się szkodliwe też dostawało. Wtedy mleko nam dawali codziennie, były jakieś deputaty, takie coś co rekompensowało to, jakiś dodatek był. Ja tam długo nie pracowałam, może z rok czasu. Potem poszłam do pracy też do laboratorium, ale galanteryjnego na ulicę Wólczańską. Tam pracowałam przez trzynaście lat. Tam byłam, najpierw to przechodziłam od pracy w magazynie, najpierw takie pierwsze kroki, bo jak chciałam gdzieś pracować, bo a też tak nie było łatwo z pracą, ale potem niedługo, po pół roku już przeszłam do biura i w biurze byłam przy płacach, tam były kadry, płace i socjalne i wszystko razem, tam byłam trzynaście lat. A później przeszłam też do laboratorium, to jest jak gdyby to samo, tylko, że rozbudowane bardziej, tu się zmniejszało wszystko i tam byłam na Hutora 65. Na Hutora byłam znowu drugie tyle, trzynaście lat. Z tym, że w międzyczasie te zmiany takie zachodziły. Tam no byliśmy w takiej grupie właśnie cztery osoby w tym dziale, socjalno-kadrowo-płacowym, było nam tam całkiem dobrze wszystko, ale później ta „Solidarność” i to wszystko, wszystko, ja byłam za „Solidarnością”, a moja szefowa była partyjna, bardzo mocno nawet była. Była Pierwszym Sekretarzem, więc to wszystko nie pasowało. Tak trochę od czasu do czasu, ponieważ byłyśmy na ty, to wystarczyło postawić jej

trochę wódki, to ona była zadowolona, bo bardzo, bardzo no lubiła, ale była zdolna kobieta, bardzo mądra, i no miała tam swoje minusy, ale tak, potrafiła pisać protokół po jakimś zebraniu walnym, siadała, ileś papierosów wypalała w tym czasie, drugą ręką pisała i wtedy mogła napić się wódki. Pisała dobrze i zrobiła wszystko dobrze. I nikt do niej nie miał pretensji. Takie tarcia trochę były. Potem taka jedna pani, koleżanka była także za mną bardziej. Ta inna też była w moim kierunku, ale nie chciała się wydawać z tym wszystkim. Potem przyszedł nowy dyrektor i tą moją szefową zwolnił, bo ona była w partii Pierwszym Sekretarzem, no w pracy było to koło partyjne PZPR i ona była tą kierującą. Potem zostałam sama z tamtą dziewczyną, a potem tą dziewczynę przenieśli gdzieś, a ja zostałam sama w płacach, ja tam siedziałam chyba z trzy, cztery miesiące, ale było mi bardzo ciężko. Pieniędzy nie dostałam więcej nic, tylko musiałam za wszystko odpowiadać, więc to było dla mnie nie to, i ja się zwolniłam, odeszłam stamtąd. A w międzyczasie jak jeszcze żeśmy pracowały, to były takie możliwości, że można było sobie wziąć trzy, cztery wolnego, można było sobie wziąć dwa dni z urlopu, można sobie sobotę, niedziele i wyjeżdżaliśmy na Węgry. Na Węgry nie jeździło się turystycznie, tylko jeździło się niby turystycznie, ale z jakimiś tam rzeczami, które trzeba było tam sprzedać, żeby zarobić, no więc pokupowało się tu w Polsce różne rzeczy, które schodziły tam na Węgrzech. I ja od czasu do czasu tam jechałam, jechałam i tam zawsze jakieś pieniądze z tego były. Zawsze przywiozłam jakieś fajnych rzeczy do jedzenia, picia przywoziłyśmy. Nawet napoje głupie się przywoziło, bo u nas nikt nie widział jakieś Mirindy, Cole, a tam takie butelki piękne, kolorowe, wszystko się ciągnęło, to człowiek no, bardzo zmęczone byłyśmy, bo to wszystko trzeba było targać ze sobą, wszędzie nosić. Kupowałam jakieś tam bluzki, przywoziłam i tutaj rozprowadzałam albo wstawiałam do takiego butiku. Te rzeczy dość dobrze się podobały, no i tak to trochę z tym sobie tak radziłam, ale mi się lepiej to podobało już, bo z tego od razu miałam jakieś pieniądze, jakieś coś miałam, zadowolenie, że udało mi się to kupić, że to było niebrzydkie i że to się podobało. I kiedyś tam moja szefowa, bo ze mną utrzymywała kontakt i było wszystko dobrze, i się odezwała, mówi, że ona chce jechać do Turcji. I do tej Turcji żeśmy się wybierały, żeśmy pokupiły jakieś tam wtedy narzędzia, jakieś wkrętaki, które do dziś mam, różne, różne rzeczy takie żeśmy nakupiły, żeśmy się przygotowywały. I to miało być wtedy 13 grudnia 1981, wtedy co stan wojenny był. Miało nas jechać 11 osób: ja, ona, jej brat i jeszcze koleżanki, sąsiadki, parę osób. I okazało się, że rano nie ma telefonu, nie ma nic. Ja chce dzwonić, nie, tu nie tego, a tu nie ma nic. I ona w końcu się zebrała i do mnie przyjechała do południa z mężem, bo miałyśmy jechać po południu. Co się stało? Wtedy stan wojenny był. Co to za stan wojenny? Co to w ogóle. No i w końcu doszło do nas co to jest.

Ja miałam popieczone kurczaki od rana popieczone, bo miałyśmy ze sobą wziąć jedzenie, bo wtedy inaczej było, że się coś kupi, tylko trzeba było ze sobą mieć. Posiedzieliśmy u nas. Mąż zdenerwowany pojechał na policję. Co to znaczy, że co samoloty nie latają? Co to w ogóle? Powiedzieli, że absolutnie, w ogóle, żebyśmy się nigdzie nie ruszali do żadnej Warszawy, żeby nie jechać na lotnisko i pozostać w domu, bo lotów nie będzie i nie było. I na tym się skończyło, że rok nawet, bo to takie czasy wtedy były, że nigdzie nie można było wyjechać i ja siedziałam w domu. I ja od czasu do czasu jeszcze potem na Węgry pojechałam. Potem przyszło na rynek, na ŁKS, jak ktoś miał coś do sprzedania, bo bardzo był na czasie, jako ktoś miał coś do sprzedania to na rynek, no i zawsze się tam coś utargowało, bo powiem pani, że miałam trochę szczęście, że kupowałam takie rzeczy, że zawsze się podobało. Nie kupowałam tanich rzeczy tylko droższe. I te droższe, też potrafiłam to sprzedać. No i mówię co, trzeba by coś założyć. Założyłam działalność handel obwoźny tak zwany. No i trzeba było to mieć zarejestrowane, bo też chodzili i bałam się, że mnie złapią i będę miała tego, a mój mąż jest układny i nic by złego nie zrobił, aby bać się. To było w 1990 roku chyba, założyłam tę firmę, i tak żeśmy no handlowali co niedziela. A jak coś miałam jakieś rzeczy więcej, jakieś rzeczy tanie, to miałam na Kopernika do takiej swojej znajomej, która przywoziła rzeczy z Syrii i tam jeszcze skądś, a w tym węgierskie były całkiem ładne, takie bluzki, sweterki, takie różne fajne kolory były. Czasem jak jechałam do rodziny na wieś to też wszyscy chcieli, a ja mówię, że to takie droższe, oni, że nie szkodzi, bo się dobrze noszą. I tak się żyło. Mąż pracował cały czas w tej Spółdzielni, tam był potem na kierowniczym stanowisku, potem na stanowisku zastępcy dyrektora. Tu był na Żubardzkiej w Zakładzie Remontowo-Budowlanym. Potem wyjechał do Związku Radzieckiego i pracował tam dwa lata jako magazynier, bo to było wtedy, że można było dobrze zarobić jak się jedzie tam do pracy. Było bardzo zupełnie inaczej niż tutaj i on dostał urlop taki okolicznościowy na dwa lata, że może tam pracować. A, że nie był takim robolem zwykłym, bo on dość ładnie pisze, taki porządny jest bardzo. Wszystko to tak ładnie wykaligrafuje wszystko tego i lubi w pomaganiu i porządek. I tak się trochę poznali z jeszcze jednym kolegą, także specjalnie ciężko nie pracował, ale był tam i zarobił pieniądze. Przywiózł jakieś złoto, przywiózł jakieś pierścionki, jakieś coś tam. Tu przyjeżdżał znowu no to, żeby kupić dżinsy, nie dżinsy, no taki handel wymienny jak gdyby. No, niezupełnie wymienny, no ale jak tu kupiłam, to tam jechał i tam pojechał i sprzedał najpierw. Jak sprzedał to kupował coś ze złota i jak przyjechał to przywoził. I musieliśmy to znowu sprzedać, ja musiałam to robić, bo mąż to nie miał do tego zupełnie smykałki. Znajomym, nieznajomym jakimś tam, różnym tam jakimś, no to wiedzieli, że u mnie można kupić i od czasu do czasu jak przywiózł coś to tak handlowałam. Jednocześnie miałam ten

handel taki i to cały czas takie handlowe sprawy. I kiedyś znów wybrałam się z kimś właśnie do tej Turcji pojechałam autokarem. To się jedzie trzy dni, bez specjalnego mycia, bez specjalnych tego, bo tylko przystanek na toaletę, na coś, tak było kiedyś. Później trochę szybciej jeździli z półtora dnia. ale z początku to tak było, wszyscy jadą, każdy chce wtedy stanąć, wtedy stanąć. To tak niezorganizowane. Ale później to się rozkręciło. Myśmy jeździli częściej, ale już było tak szybciej. W tych warunkach nie można było wytrzymać na nogi, na kręgosłup, bo to spanie tylko w tym autobusie. I tak też trzeba było szybko w dwa dni albo półtora dnia pokupić i przywieść. I wtedy jak ja już pojechałam to już nie było tych spraw handlowych, także w Turcji nie handlowałam. Tylko wtedy miałam w 1981 roku, jak wozili takie różne rzeczy, jakieś kożuszki, jakieś ciuchy przywoziło. I tak myśmy byli nastawieni, że pojedziemy po to i przywieziemy. Ale jak ja pojechałam to już było ileś lat i się kryształów nie przywoziło. Ja nigdy w Turcji, można powiedzieć, nigdy choć tyle lat wyjeżdżałam, to nic to Turcji nie woziłam i nic tam nie oferowałam. Tak się złożyło, że to już był koniec tego handlu takiego. Tym autokarem jeździłam chyba z dziesięć lat. I po tych dziesięciu latach kiedyś z koleżankami pozwoliłyśmy sobie na lot samolotem. Jak żeśmy wsiadły do samolotu to już od tego czasu więcej autokarem nie pojechałyśmy. Bo też żeśmy trochę na wyższą stopę już weszły, na wyższy stopień i już byłyśmy trochę lepiej finansowo stałyśmy, bo jednak jak się pracuje to się coś tam wypracuje. I tak cały czas są to wyjazdy handlowe, nikt by nie wydał ileś pieniędzy, tak jak my teraz płacimy za samolot 1800 zł i jechać i co na parę dni turystycznie. Przywozimy stamtąd odzież damską, bo jest tam lepsze wydanie. Nigdy nie kupowałam taniego za dwa, trzy, pięć dolary. Zawsze jak wozili takie to ja miałam za dziesięć albo za dwadzieścia pięć albo za ileś. I na granicy zabierali nam celnicy, nie można powiedzieć, że dwadzieścia pięć i mówiło się pięć dolarów. No to co, to pięć dolarów jak ode mnie weźmie. No to ten żakiecik, ten żakiet, wtedy takie komplety były ze spodniami takie fajne, to wszystko sobie brały, dla mnie dla koleżanki, po prostu brały, brały no za to, że tego … Oni jak nas widzieli to już wiedzieli, i panowie też, dla mojej żony, dla mojej tej. Teraz ostatnio pozabierali nam bardzo dużo, fajnych rzeczy. A tu nie można się przyznać, że to kosztowało pięćdziesiąt dolarów. Jak mówisz, że to jest za pięć dolarów, to pięć dolarów. Także jeździłyśmy tak, wszystko zarejestrowane było, od 1981 roku i potem naszej rewolucji, że tak powiem, od stanu wojennego. Od jakiegoś czasu jak córka się sprowadziła do nas po rozwodzie ze swoim mężem to córka zaczęła pracować ze mną. Ja już przepisałam to wszystko na nią, ona jest zatrudniona, jest szefową firmy, ja do tej pory pracowałam na pół etatu. A teraz, że trzeba było przyjąć jeszcze jedną osobę na pół etatu, to byłoby to za dużo. Więc ja mówię, że w takim razie nie muszę sobie dorabiać w ten sposób, nie muszę być

zarejestrowana, bo już jestem na emeryturze. Ja rezygnuję z umowy o pracę, niech będzie ta dziewczyna przyjęta. Pracujemy nadal wspólnie, bo jak jestem matką mogę być albo nie być, mogę pomagać. Nie muszę być zarejestrowana. Czasem jadę tam na ósmą do szesnastej. Teraz jak czasem jeździmy za granicę, kupujemy odzież, a potem dajemy na cargo, więc jest już całkiem inaczej niż kiedyś. Czasem kontrolują co jest w paczkach ale nie ma takich strat jak kiedyś, gdy na granicy zabierali nam rzeczy za grosze. W roku to tak co miesiąc jeździmy, czasem co półtora miesiąca. Latem jest tylko przerwa trzy miesiące, od maja do sierpnia. Oprócz tego wyjeżdżamy sobie na wakacje. Powiem, że nad polskim morzem to nie byłam już dwadzieścia pięć lat, może nawet więcej. Jak syn miał trzy lata to byliśmy we Władysławowie, potem w Łebie, potem jeszcze gdzieś tam byliśmy, w Międzyzdrojach. Tak jeździliśmy, nie powiem, co roku, w końcu nas stać było, nie było tak źle. Bo jak ja już pracowałam, mąż też zarabiał nie tak źle, to można było jechać na te wakacje, prawda. Mieliśmy samochód Fiata 125P, tego dużego, czy to było na raty od dyrektora mojego męża, który musiał kupić sobie mniejszy, bo musiał dojeżdżać do L. na zajęcia, bo tam kończył studia. No i wtedy mówi, ty weź, bo ty pewnie tam masz jakieś grosze odłożone i rodzice ci pomogą. I rzeczywiście moi rodzice też pomagali nam bardzo dużo finansowo. No, że razem mieszkali to płacili też za mieszkanie i wszystko i co mogli to wiadomo nikomu nie dali tylko nam. No i mieliśmy ten samochód, potem mieliśmy drugi, trzeci, także tych samochodów to mieliśmy już parę. Nie takich złych, całkiem dobre. Kiedyś byliśmy we Francji, gdzieś z dwadzieścia lat temu, też żeśmy sobie przyprowadzili samochód, który tam kupiliśmy. Używany oczywiście, potem mieliśmy już nowe samochody. To był Polonez, potem był Fiat, duży samochód, potem mieliśmy Skodę, to były wszystkie z salonu samochody. Ale braliśmy na raty bardzo często, nie mówię, że za gotówkę, bo za gotówkę może nas nie było stać tak żeby tego, ale na raty to zawsze można było, a mąż wychodził z założenia, że jeżeli jest nowy to na pewno z pięć czy sześć lat można jeździć bezawaryjnie i wtedy nie będzie problemu. No i tak było. Potem sprzedawaliśmy, a jak już mieliśmy zięcia, tego lekarza, to on zawsze od nas brał ten samochód. Jeden wziął, drugi samochód wziął. Oczywiście płacił znowu mi ratami. No i jakoś się kręciło wszystko. No i potem kupiliśmy Mercedesa jednego, sprzedaliśmy i teraz mamy drugiego. Ale takie nie za duże te samochody, takie średnie. Pewnie no i garaż mamy taki nie za duży, więc my ten ostatni co teraz był, z tym, że na raty wszystko bierzemy, teraz spłacony jest już. Przez rok i tak będziemy znowu myśleć o jakimś, ale nie wiem czy będziemy tyle jeździć, czy może nie będzie nam potrzebny. I tak się to wszystko składa. Aha i później zaczęliśmy wyjeżdżać za granicę na wakacje. Też co roku byliśmy. Byliśmy i w Turcji, byliśmy i w Hiszpanii, we Francji. Na Węgry to wcześniej jeździliśmy też.

Najczęściej do Turcji jeździmy, nam się Turcja bardzo podoba i bardzo tam się dobrze czujemy. Nie to, że może ja tam jeżdżę po ten towar, ale jest naprawdę bardzo fajnie, jedzenie i pięknie jest, zawsze mamy od jakiegoś czasu ten All Inclusive, cena dobra to można sobie pozwolić. A w tym roku pierwszy raz po tych latach byliśmy w Krynicy Morskiej. Dlatego, że ja mam migotanie przedsionków już od dłuższego czasu i to mnie łapało. Więc dla mnie nie było wskazane lecieć gdzieś, a nuż coś mi się znowu stanie, bo miałam tak, że było raz, potem po tygodniu, potem znowu za tydzień czy za ileś, potem znowu. Ja się przeraziłam. No i jechała córka mojej koleżanki i mówi, żeby jechać z nimi. Ja mówię, że właściwie nad to polskie morze bym pojechała. I żeśmy pojechali, trafiliśmy na fajną pogodę. W Krynicy Morskiej, gdzie byłam w szoku, po latach widząc różnice, jakie u nas obiekty są, jak są wyposażone, jakie wyżywienie i jaka całość tego. Bo to był taki ośrodek gdzie zamknięty duży teren, i tam były postawione budynki piętrowe, dwie klatki chyba czy trzy, z windą oczywiście, z podjazdami, po remoncie. Tak jakby PRL-owskie, dawne, ale zrobione na nowo, tam nie było nic staroci. Stołówka, na stołówce jedzenie no to, bardzo pozytywnie oceniam to. Na początku powiedziałam: „po co my wyjeżdżamy tak daleko, jak tam już byliśmy tyle razy". Tu trochę zwiedzaliśmy, tam zwiedzaliśmy, bo zawsze jakaś wycieczka jest. Nie lubiłam jeździć na objazdówki, ale na takie wycieczki 1-2 dniowe to jeździłam. Tośmy tam sobie zawsze gdzieś tam pojechali w międzyczasie. A tak to tutaj, tu mi się bardzo podobało. Bardzo dobre podejście było organizatorów. Zrobili z nami jeden wieczorek, taki, nie to, że zapoznawczy, tylko taki po prostu dla wszystkich. Dla dzieci najpierw była godzina, tańce, zabawy. Potem dla nas podano jakieś ciasta, szampan, muzyka, mogliśmy tańczyć. Potem w czwartek znowu zrobili jakieś ognisko w takim miejscu specjalnym. Przynieśli tyle kiełbasy, specjalne kije przygotowane do tego. Można było sobie samemu upiec. Było dużo: chleb i tych różnych przypraw: majonez, ketchup i coś jeszcze tam. To było miłe. Do picia było różne ... oczywiście nie było alkoholu. Bardzo ładnie się ludzie bawili i byłam zdziwiona, że coś takiego zorganizowane jest dodatkowo, bo przecież nie musieli. Przyjedziesz to sobie sam organizuj ten czas wolny. No i tam pochodziłam sobie dużo po tym, wzięłam kijki. Mąż nie chce chodzić ze mną, bo uważa, że to jakieś takie, ale też narzeka, że go to nogi bolą, a to, że boli kręgosłup, ale nie chce chodzić. Poszedł ze mną raz, chodził, widziałam, że był zadowolony z tego, ale potem się wycofał z tego. Córka kupiła te kijki mnie w zeszłym roku, a jemu w tym roku na Dzień Ojca. No i co, myślała, że będziemy we dwoje nas chodziło, ale niestety nie. Ale ja sama od czasu do czasu pochodzę sobie, nie powiem, że nie. Ze swa, trzy razy w tygodniu przechodzę tutaj sobie. Pół godziny, czterdzieści minut, nie za długo. Choruję też oczywiście. Migotanie najbardziej jest kłopotliwe, bo to mnie łapie

często w nocy, nad ranem i wtedy do szpitala powinnam iść. Ja sobie sama wiem mniej więcej co mnie potrzeba tam coś, ale to wszystko jest moje ryzyko. Za każdym razem lekarze mi mówią: „powinna pani wzywać pogotowie i iść do szpitala, na te trzy, cztery dni jechać i wtedy umiarowią to, a pani może się zrobić, że niestety nie będzie to umiarowione i będzie gorzej". Ale do tej pory w ogóle jakoś tak wytrzymuję to. Się chodzi, się jeździ, się choruje i bolą kolana. Mam zmiany duże w stawach, bo mam wyniki, to CRP niedobre, mam kwasy moczowe też wszystko w stawach umiejscowione. Powinnam leczyć się takim bardziej mocnym środkiem, którego nie mogę brać, bo przestałam na oczy, jak to się mówi, nie to, że widzieć całkowicie, ale tak jak ja mam dobry wzrok na daleko, że jak siedzę tam przy stole, w końcu aż pod oknem, to jak czytam sobie co tu na pasku, jak telewizja jest włączona. Bardzo dobrze widzę i wszystko jest ok. Natomiast do czytania to już muszę mieć już trzy, dwie i pół dioptrii. I co ja chciałam przez to powiedzieć, że ... coś mówiłam, o czym ja mówiłam? Aha, że te choroby moje najbardziej są takie uciążliwe, ciśnienie mam, jak tylko trochę tak się tego, to od razu ciśnienie dostaję, nie wiadomo skąd. I nic ważnego się nie dzieje, ale jeśli coś trochę bardziej emocjonalnie coś porozmawiam to już to ciśnienie jest wyższe. Ale leczę się systematycznie, no ale to jest bardzo uciążliwie, bo też mówią, że grozi mi to wszystko. Najgorsze to jest migotanie przedsionków. Nigdzie do sanatorium nie wolno mi jechać, nigdzie do tej Turcji, właściwie nie powinnam sobie pozwalać jeżdżeniem do tej Turcji, ale chciałabym już córkę w to wszystko wciągnąć. Już dwa, trzy lata i jeszcze sama nie była, mimo że jest już dorosła (uśmiecha się), bardzo dorosła. No i jeżdżę, bo wsiadamy wtedy w samochód i jedziemy. Córka zawozi nas samochodem do Warszawy i potem nim wracamy. No, tam jest trochę kłopotliwie, bo tam przeważnie jest gorąco i trzeba trochę pochodzić. Tutaj klima, tam się wychodzi, szok, gorąco tu znowu to. No, ale jakoś, jakoś. Szczęśliwa. Miałam ze dwa razy, ale sama se pomogłam, bo trochę znam leki, a do tego przyjeżdżali do mnie lekarze, czy ci sanitariusze, to mi tak trochę podpowiadali, że to jest dobre, to jest dobre, tamto jest dobre, że tak można se pomóc. Ale zawsze mi radzą, żebym jechała do szpitala. Szczerze mówiąc nie pojechałam. To jest tak, że dostanę to migotanie i mam 2 godziny, no tam wezmę te leki, to wszystko se wezmę, ale to jest na tle nerwowym wszystko. Jak coś się bardziej emocjonalnie coś tam się jednego dnia dzieje to na drugi dzień mam. Po trzech godzinach czy czterech to już się tego nie zbada, bo wtedy jak to się dzieje to wtedy EKG wykazuje tę nierówność, to taki jest rytm: puk, ci, ci, ci. I to jest takie szybkie do 150, a tętno różnie powinno być 65, 70 ale nie 130,150, wtedy jest bardzo niebezpieczne. Się żyje jak na bombie trochę. Ale trzeba zawsze coś zrobić. Teraz mam już naszykowane wszystko: torby, rzeczy jak by trzeba było iść do szpitala. Ale zawsze trzeba coś załatwić,

to jak mam jechać do szpitala. Ja dużo wiedzy mam na ten temat. Dużo, bo ja dużo czytam i tak sobie rozmawiam na ten temat, jak jeszcze był tu zięć, który jest lekarzem. Jeszcze kiedyś miałam swoją Encyklopedię Zdrowia, od lat, lat, 60-lata wydanie, to ja bardzo, to bardzo studiowałam, można tak powiedzieć na swój sposób. I na dużo chorobach i na dużo takich jakiś objawach to ja się poznawałam. I dziewczyny, czy w autokarze czy w samolocie, czy gdziekolwiek jestem, to ja jestem pani doktor. To są żarty, ale do mnie przychodzą, że mam leki, że co to może być. Koleżanka dzwoni, za każdym razem, co mężowi, co jej, co to może być, co ma robić. Dużo wiem na ten temat, ale człowiek jest taki bezmyślny tu chwilami, jak trzeba iść trzeba pomóc, to nie usiedzi w miejscu.

B.: To wróćmy teraz do historii mieszkań. Jak pani wspomina, gdzie najmilej się pani mieszkało?

N.9: Na Uniejowskiej w bloku. Było tam przyjaźnie w miarę, blisko wszędzie, znało się sąsiadów. Nie tak może mocno, bo ja też nie jestem taka, żeby chodzić po sąsiadkach. Ale jedną miałam, z innymi dzień dobry, porozmawiało się trochę. Było tak przyjaźniej bardziej. Przychodziło do nas więcej takich znajomych, jakiś ten kontakt był z ludźmi, gdzie ktoś podszedł, czy wszedł na górę, zapukał i się otwierało i trochę się porozmawiało. Tu jest zupełnie inaczej, jak żeśmy się dwadzieścia lat temu przeprowadzili, sąsiadów nie ma. Znaczy są, ale to wszystko jest tak: każdy wjeżdża samochodem do garażu, albo wchodzi, wychodzi. Wchodzi, wychodzi, czasem dzień dobry, rozmowa żadna. Bo tak z jednej strony mamy w ogóle młodych ludzi w wieku moich dzieci. Rozmawiamy czasem, ale takie zdawkowe słowa czasem, które w zasadzie nic nie wnoszą. Z drugiej strony mamy też co niby starsi są, ale mają dziecko w wieku mojego najmłodszego wnuczka. To też oni są starsi. No dalej to też nikt nie wychodzi na ulicę, aby pogadać czy coś. Miałam psa to chodziłam z psem. Miałam przez trzydzieści lat pekińczyki zawsze. Bardzo lubię tę rasę i miałam bardzo długo. Aż córka przyjechała, pies był już taki, że odszedł, z wiekiem oczywiście i ona przywiozła taką przybłędę z B. i ja już potem nie kupiłam tego pekińczyka, któregoś z kolei, piątego pewnie, tylko zaopiekowałam tą N. i myśmy ją mieli tutaj i chodziłam znią na spacery. A że te spacery to było coś fajnego (uśmiecha się). Zawsze się wychodziło, czy rano, czy w południe, czy wieczorem, to zawsze szłam. Mąż od czasu do czasu, nie zawsze, ale wyszedł. Ale nie był tak jak ja za psem czy za kotem. Mąż w ogóle kota nie. Ja bardzo bym chciała mieć kota teraz, może bardziej niż psa, ale nie bo nie lubi. Jak trzeba było dać jeść to dał, jak trzeba było wyjść, to wyszedł. Ale wiedział, że każdy pies był za mną. Chciał mi pekińczyka kupić, nie wiem co się stało. Ale była ta N. więc ja nie chciałam. Potem była chora na cukrzycę, dostawała insulinę w zastrzykach codziennie, dostawała specjalną karmę, ale w końcu

odeszła. To już dwa lata, jak ten czas leci. Na razie nie bo nie. Bo tak, pojedziemy do jednego dziecka, pojedziemy do drugiego dziecka z tym psem. Owszem oni tam nic nie mówią jak wezmę. Ale przecież nie tylko do dzieci pojedziemy. Pojedziemy na wczasy, bo przecież teraz też psa można wziąć na wczasy. Ale mi brakuje tego psa. Jak widzę, że chodzą tutaj, ja teraz z tymi kijkami chodzę. To mówię Boże drogi, przydałoby się.

B: Czy można powiedzieć, że to jest pani marzenie, żeby mieć jakieś stworzonko?

N.9: Tak, tylko się boję, że jak będę chciała gdzieś wyjść, wyjechać, czy jak pójdę do szpitala, to co się z tym psem stanie. Taka odpowiedzialność jest. Jak była mama to jak była chora to zawoziłam do mamy. Bo tam miała dobrze, aż za bardzo dobrze, bo mama też bardzo kochała psy.

B.: Czy ma pani jeszcze jakieś marzenie?

N.9: Marzę, aby moje dzieci były bliżej, bo są daleko i brak mi trochę większego kontaktu z nimi i bardzo za nimi tęsknię. Ale to się nie spełni, bo za daleko są. Nawet jak jest syn w B. to są trzy godziny. Córkę też mam daleko. Czasem wnuczki przyjeżdżają i siedzą u nas. To dobrze, bo mam kogoś. Obiady gotuję dla nich. A od czasu do czasu wychodzimy coś zjeść. I to przychodzi mi całkiem, całkiem, ale sprzątanie to przychodzi mi ciężko, bo kręgosłup przy schylaniu się daje mi znać. Przez ostatni rok tak bardziej mi się pogorszyło, mimo że robię wszystko tak samo, ale pogorszyło się bardzo, może przez to, że przytyłam.

B.: Czy korzysta pani z oferty kulturalnej jaką oferuje miasto?

N.9: Tak, czasem byłam na Festiwalu Światła i jakiś innych spotkaniach. Ale już mnie tłumy przerażają na Piotrkowskiej. Wolę jak jest mniej ludzi. Ale do kina jak jest jakiś ciekawszy film to idziemy. Córka kupuje tańsze bilety i zabiera nas do teatru. Teraz też mamy iść na Don Kichota z La Manczy do teatru muzycznego. Do teatru to chodzimy często z wnuczkami. Mąż czasem pójdzie z nami jak go coś zainteresuje. Mamy takie grono koleżanek, z którymi idziemy. One biorą swoje wnuczki, a ja swoje i razem idziemy W domu to rozwiązuję krzyżówki, to mnie jakoś uspokaja, nawet wtedy jak mam to migotanie to mnie uspokaja, bo przestaję myśleć o czymś innym i to mi pomaga. I jakoś zleciało to długie moje życie, to wszystko.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkiwania narratorki 9

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 9 było mieszkanie w bloku, należące do jej babci, znajdujące się przy ulicy Gandhiego 22. Narratorka 9 mieszkała tam przez okres dwóch lat (Fot. 38).



Fot. 38: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 9 Gandhiego 22
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 9 było wynajmowane mieszkanie znajdujące się w domu koleżanki ze szkoły, mieszczące się przy ulicy Jęczmiennej 20. Gdzie narratorka mieszkała kolejne dwa lata, aż do ukończenia liceum (Fot. 39).



Fot. 39: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 9 Jęczmienna 20
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 9 było mieszkanie jednopokojowe, w którym narratorka wspólnie zamieszkała po ślubie wraz z mężem. To mieszkanie znajdowało się w bloku przy ulicy Bydgoskiej 35 (Fot. 40).



Fot. 40: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 9 Bydgoska 35
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratorki 9 było większe trzypokojowe mieszkanie, o które się postarali małżonkowie po powiększeniu rodziny i narodzinach syna. To mieszkanie znajdowało się w bloku przy ulicy Uniejowskiej 1/3. Tam narratorka 9 zamieszkiwała przez okres 28 lat i to mieszkanie najmilej wspomina (Fot. 41).

„Było tam przyjaźnie w miarę, blisko wszędzie, znało się sąsiadów. Nie tak może mocno, bo ja też nie jestem taka, żeby chodzić po sąsiadkach. Ale jedną miałam, z innymi dzień dobry, porozmawiało się trochę. Było tak przyjaźniej bardziej. Przychodziło do nas więcej takich znajomych, jakiś ten kontakt był z ludźmi, gdzie ktoś podszedł, czy wszedł na górę, zapukał i się otwierało i trochę się porozmawiało".



Fot. 41: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 9
Uniejowska 1/3
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Piątym miejscem zamieszkania narratorki 9 był dom znajdujący się w zabudowie szeregowej, mieszczący się przy ulicy Jaspisowej 9, który narratorka wraz mężem zakupiła w stanie surowym w roku 2000. Ten dom narratorka 9 wykończyła i urządziła go według własnego pomysłu i jest bardzo z niego zadowolona. W tym domu swój pokój mają jej dzieci i jej wnuczęta. Aktualnie nie mieszkają na stałe, ale kiedy ją odwiedzają to mają swój kąt (Fot. 42).

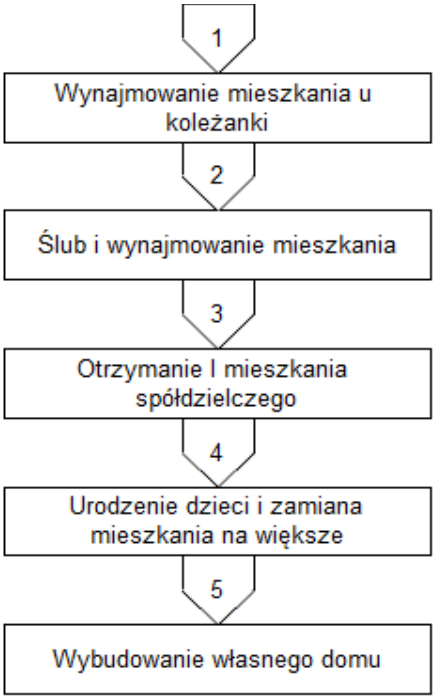
„Tu jest zupełnie inaczej, jak żeśmy się dwadzieścia lat temu przeprowadzili. Sąsiadów nie ma. Znaczy są, ale to wszystko jest tak: każdy wjeżdża samochodem do garażu, albo wchodzi, wychodzi. Wchodzi, wychodzi, czasem dzień dobry. rozmowa żadna. Bo tak z jednej strony mamy w ogóle młodych ludzi w wieku moich dzieci. Rozmawiamy czasem ale takie zdawkowe słowa czasem, które w zasadzie nic nie wnoszą. Z drugiej strony mamy, też co niby starsi są, ale mają dziecko w wieku mojego najmłodszego wnuczka. To też oni są starsi. No dalej to też nikt nie wychodzi na ulicę, aby pogadać czy coś”.



Fot. 42: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 9 Jaspisowa 49
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Podobny pogląd jak narratorki 9 potwierdzają wyniki wielu badań, na podstawie których przyjmuje się, że przestrzeń przestaje pełnić rolę czynnika tworzącego więzi społeczne. Twierdzi się nawet, iż środowisko lokalne straciło pierwotne znaczenie zaspokajania potrzeb mieszkańców i może dążyć w kierunku społecznej degradacji (Michalska-Żyła 2011, s. 79-80).

Powody przeprowadzek narratorki 9 ukazuje schemat (Ryc. 28). Natomiast szlak geobiografii zamieszkiwania przedstawia mapa (Ryc. 29).



Ryc. 28: Powody przeprowadzek narratorki 9

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 29: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 9

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 9

Narratorka 9 urodziła się w roku 1949 w miejscowości Złotowizna. Do Łodzi przyjechała w roku 1963 w celu nauki w XVIII Liceum Ogólnokształcącym i zamieszkała u swojej babci w domu przy ulicy Gandhiego 22. Jednak po dwóch latach przeniosła się do mieszkania wynajmowanego u koleżanki ze szkoły na ulicę Jęczmienną 20. W wieku niespełna osiemnastu lat narratorka 9 wyszła za mąż i zamieszkała wspólnie z mężem w blokach przy ulicy Bydgoskiej 35. Po pięciu latach małżonkowie otrzymali większe mieszkanie w blokach przy ulicy Uniejowskiej 1/3. Narratorka 9 uczęszczała do studium Nauczycielskiego. Pracę rozpoczęła w wieku dziewiętnastu lat w Laboratorium Azbestowym, ale z niego szybko zrezygnowała z powodu zagrożenia zdrowia i ewentualnych konsekwencji niemożności zajścia w ciążę. Przeniosła się do Laboratorium Galanteryjnego, gdzie takiego niepokoju i zagrożenia nie miała. Narratorka 9 w wieku dwudziestu lat urodziła syna, a w wieku dwudziestu czterech lat córkę. W roku 1990 narratorka 9 założyła własną działalność i zajmowała się handlem odzieżą. W roku 2000 narratorka 9 zakupiła segment przy ulicy Jaspisowej 49. Narratorka 9 w wieku sześćdziesięciu lat przeszła na emeryturę i przekazała córce swoją działalność handlową. Nadal jednak pozostaje aktywna zawodowo doraźnie pomagając córce w pracy.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 9 (Ryc. 30).

Narratorka 9 urodziła się w 1949 roku w miejscowości Złotowizna. W wieku siedmiu lat, w roku 1956, rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Kliczkowie Wielkim. Po ukończeniu tej szkoły narratorka 9 przyjechała do Łodzi w celu kontynuowania nauki w XVIII Liceum Ogólnokształcącym mieszczącym się przy ulicy Perla 11. Pierwszym miejscem zamieszkania w Łodzi był dom znajdujący się przy ulicy Gandhiego 22. Było to mieszkanie w bloku, który przedstawia pierwsza fotografia. Po dwóch latach narratorka 9 zmieniła miejsce zamieszkania na dom znajdujący się przy ulicy Jęczmiennej 20. Dom ten ukazuje druga fotografia. Po czterech latach nauki w liceum narratorka 9 zakończyła je maturą zdaną w roku 1967. Również w tym samym 1967 roku narratorka 9 wyszła za mąż i zmieniła miejsce zamieszkania na dom znajdujący się przy ulicy Bydgoskiej 35. Było to mieszkanie w bloku, który przedstawiony został na fotografii trzeciej. W tym samym roku narratorka 9 podjęła naukę w Studium Nauczycielskim. W roku 1968 rozpoczęła pracę w Laboratorium Azbestowym. W roku 1969 narratorka 9 urodziła syna. Od roku 1971 pracowała w Laboratorium Galanteryjnym. W roku 1972 zmieniła miejsce zamieszkania na dom znajdujący się przy ulicy Uniejowskiej 1/3. Blok, w którym zamieszkiwała narratorka 9 przedstawia czwarta fotografia. W 1973 roku narratorka 9 urodziła córkę. Od roku 1985 narratorka 9 pracowała w laboratorium znajdującym się przy ulicy Hutora 65. W roku 1990 narratorka 9 otworzyła własną działalność gospodarczą. W roku 2000 zakupiła własny dom mieszczący się przy ulicy Jaspisowej 49, co przedstawia piąta fotografia. W 2009 roku narratorka 9 przeszła na emeryturę. Od roku 2010 nadal pracuje zawodowo. Fotografia po prawej stronie ukazuje narratorkę 9 po przeprowadzonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 9 ukazane zostały w suwaku biograficznym (Ryc. 30).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 9.



Urodziny N.9 ↔ 1949
Złotowizna ↔ 1949
S. P. Kliczków Wielki ↔ 1956
I dom Gandhiego 22 ↔ 1963
L. O. XVIII Perla 11 ↔ 1963
II dom Jęczmienna 20 ↔ 1965
Matura ↔ 1967
Ślub ↔ 1967
III dom Bydgoska 35 ↔ 1967
Studium Nauczycielskie ↔ 1967
Laboratorium Azbestowe ↔ 1968
Urodzenie syna ↔ 1969
Laboratorium Galanteryjne ↔ 1971
IV dom Uniejowska 1/3 ↔ 1972
Urodzenie córki ↔ 1973
Laboratorium Hutora 65 ↔ 1984
Własna działalność ↔ 1990
V dom Jaspisowa 49 ↔ 2000
Emerytura ↔ 2009
Dalsza praca ↔ 2010



Ryc. 30: Suwak biograficzny Narratorki 9
Źródło: opracowanie własne

„Życie miasta to życie ludzi,
bez których stara architektura pozostanie ruiną
a nowa – tylko mydlaną bańką”
Małgorzata Mizia *„Projekcja miasta”*

Wywiad 10

Wywiad przeprowadzono z narratorką 10 w dniu 25 września 2018 roku w Domu Opieki Społecznej przy ulicy Narutowicza 114.

N.10: „Ja się nazywam J**.** S.[44]**,** mieszkam w Łodzi, w DPS-ie, urodziłam się w Maniewiczach, powiat Kowel, na Ukrainie ... (płacze), bardzo przepraszam.

B.: Dobrze, tylko proszę mi powiedzieć, czy te emocje są wywołane tym, że pani tęskni, czy tym że jest Pani przykro? Bo też to chciałabym wiedzieć.

N.10: Przykro, że moja mama umarła, a ja zostałam sama jak miałam dwa latka.

B.: Rozumiem, a w którym roku Pani się urodziła, jaka to była data?

N.10: Czwartego kwietnia 1928 roku na Ukrainie w Maniewiczach, powiat Kowel. Tam moja rodzina wyjechała do pracy, bo w Polsce też nie było pracy. Tak jak teraz ludzie wyjeżdżają za granicę, na Ukrainę, bo Ukraina to też była Polska, do Maniewicz. Ojciec pracował w tartaku, żeby zarobić. Ja się tam urodziłam. Później mama była już chora. Przyjechała razem ze mną tutaj, do Polski z Ukrainy, bo była chora na gruźlicę. Ja miałam wtedy dwa lata. Mama umarła, bo była chora i ojciec drugi raz ożenił się. I wtedy mieszkałam z tatą po śmierci mamy i z tą drugą żoną. Później mnie przywieźli do babci i u babci się wychowywałam. To było koło Lubienia, powiat Włocławek, Lubień Kujawski. Powiat Włocławek, bo to już było na Kujawach. Niech Pani pyta, bo ja tak nie mogę Pani powiedzieć.

B.: I tam Pani poszła do szkoły?

N.10: Tak, chodziłam do szkoły na wsi. Takie były przed wojną szkoły trzyklasowe, bo jak Niemcy weszli to już Polacy do szkoły nie chodzili. Tak, później Niemcy, bo tam na Kujawach nie było szkoły polskiej, bo Niemcy zakazali. Jak już byłam taka większa dziewczynka to po gospodarzach chodziłam, krowy pasłam, wszystko robiłam żeby się utrzymać (szlocha). Musiałam iść pracować. Wykonywałam wszelakie prace. Taka byłam jeszcze mała to przeważnie krowy pasłam. Widzi Pani (szlocha). Niemcy weszli, to ja później też pracowałam u gospodarzy. U Niemca też pracowałam. Pamiętam, miałam czternaście lat to pracowałam u Niemca. Wszystko robiłam co trzeba było na gospodarstwie. Nawet ten Niemiec powiedział, że ja nie muszę pracować, jestem za młoda (szlocha), ale nie miałam

44 *Dane do wiadomości badaczki*

gdzie iść, rodziny też. Babcię moją wysiedlili. Niemka tak wysiedliła babcię i nie było gdzie iść. Babcia sama nawet nie miała gdzie iść. Po tych gospodarstwach żeśmy chodzili, gdzie kto potrzebował, żeby zarobić na życie. Tam gdzie pracowałam to też tam spałam. Pozwalali wtedy tam spać. Tam jakoś to już było, ale to dużo rzeczy, to już nawet nie chcę o tym pamiętać, bo to jest niedobre. I to wszystko było w tych okolicach, wokoło. Lubień to była gmina, a powiat to był Włocławek. Ja tam w tych okolicach przeważnie się przemieszczałam. A to u kuzynów, a to u znajomych i tak przeżyłam do … już byłam dosyć taka duża. Później jak my wracali, Niemcy wychodzili i mój stryjek przyjechał z Ukrainy i ja u niego przebywałam jakiś czas, bo Niemcy znowu wysiedlali, Niemcy co tutaj byli w Polsce. Jak z Ukrainy przyjechał Polak to dostawał gospodarstwo poniemieckie. Rozumie Pani. I u tego mojego ojca brata się wychowywałam też. To była wieś Czapla. A tak samo było i w Lubieniu i Włocławek. Niedobrze Pani mówię, bo nie mogę mówić. Jak sobie przypominam to mi się płakać chce (szlocha). U wujka też było ciężko, też trzeba było pracować (płacze). Wtedy kto mógł mieć lekko, jak Niemcy wychodzili, a Ruscy przychodzili. Przecież zaraz Ruskie weszli prawda? I znów było, że rządzili Ruskie. To gospodarze musieli wszystko oddać zboże, ziemniaki i wszystko za darmo, bo nas wyswobodzili. Przepraszam, że nos wycieram, bo nie mogę mówić. Niewiele się Pani ode mnie dowie, bo ja płaczę. A później to ja pracowałam w Łodzi. Za mąż wyszłam i przyjechałam do Łodzi do pracy. Męża poznałam na wsi. I tak przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy w Łodzi na ulicy Drewnowskiej 9. To był budynek pożydowski. Taka kamienica pożydowska. I dostaliśmy to mieszkanie, bo ktoś się wyprowadzał, a my daliśmy takie odstępne i dlatego żeśmy mogli się wprowadzić. Bo przecież w Łodzi nie wolno było meldować, bo nie było pracy tak samo. Wtedy miałam dwadzieścia lat, więc to był rok 1948, jak przyjechaliśmy do Łodzi, bo urodziłam dziecko to miałam dwadzieścia dwa lata. To była dziewczynka. Dziewczynka, E., studentka. Teraz nauczycielka jest ona też. Mam drugą córkę A. Jak miałam dwadzieścia dwa lata urodziłam E., a pięć lat później urodziłam A. Wszystko wiem, tylko zapominam. I mieszkaliśmy wszyscy na tej Drewnowskiej 9, z dziesięć, dwadzieścia lat. Później ja już pracowałam u L. jako szwaczka. To były żydowskie zakłady krawieckie, ja tam pracowałam. Bardzo dobrze mi się tam pracowało. L. to był jakiś Żyd i on prowadził te zakłady bardzo dobrze. Mnie się tam bardzo dobrze pracowało u niego. Z resztą dużo ludzi tam pracowało. L. tak się nazywał. A czy to naprawdę się tak nazywali? Bo oni zmieniali nazwiska przed Niemcami, bo się bali, że są Żydami. Trzydzieści lat pracy miałam u niego, nie tylko u niego, ale wszystko razem tak. Później zeszło, że tyle lat mam pracy. Jak pracowałam, później trzeba było skończyć siedem klas. To potem do czwartej klasy poszłam, żeby skończyć siedem lat, bo tak było

przymusowo, że ludzie musieli skończyć szkołę, której nie skończyli przed wojną. Do nas do pracy przychodziła Pani. Uczyła w pracy i trzeba było odrobić lekcje. I później, aż zdałam siódmą klasę. Bo tak później było, żeby wszyscy Polacy tę zwykłą szkołę ukończyli siedmioklasową. I ja tam się uczyłam. Później to nawet już córki mi pomagały się uczyć, bo pracowałam a one chodziły do szkoły. I do ogólniaka i to, to przecież lepiej umiały jak ja. Wtedy miałam już z pięćdziesiąt lat. Może nie pięćdziesiąt, ale jakieś czterdzieści coś już miałam, bo już dwoje dzieci miałam, do pracy chodziłam. Tę szkołę skończyłam koło trzydziestu, czterdziestu lat. Potem mąż ode mnie odszedł. Nie pamiętam dokładnie, w którym roku. Tak miałam koło pięćdziesiątki może. Wyprowadził się, ja mu podpisałam rozwód, bo poszedł do innej. Razem pracowali. Ja mu podpisałam rozwód. Później zostałam z moimi córkami razem. Ja pracowałam, a moje dzieci się uczyły. Także jedną mam nauczycielkę od polskiego, a druga od ruskiego. Obie w Łodzi mieszkają. Mam wnuczki, D., N., później po A. córce mam też wnuczkę. Zapomniałam nawet jak ma na imię. To mi wylatuje z pamięci, ja wszystko wiem. One się teraz mną opiekują tutaj. Przychodzą i się opiekują i E. i A. przychodzą i wnuczki też przychodzą od czasu do czasu zajrzeć też. Także bym wszystko Pani powiedziała, ale nie jestem w stanie, nie mam tego zdrowia już. Dzieci dawniej mówiły, że ja powinnam książkę napisać, mój życiorys. To mój życiorys ja bym musiała Pani opowiadać z miesiąc czasu i by nie starczyło dni, bo to wie Pani tak to kiedyś było. Co dzieci mogły. Pasłam krowy i do szkoły chodziłam przed wojną. Jeszcze gospodarz mówił jak u niego byłam, że „napasiesz krowy i możesz iść do szkoły". Bo ja lubiłam do szkoły chodzić. Widzi Pani taki był los (szlocha). Nie mogę Pani dużo powiedzieć, bo ja płaczę. Takie miałam ciężkie życie.

B.: A co było najcięższe?

N.10: Że byłam sama. Dla mnie to było najcięższe (płacze). Że ja byłam sama, musiałam wszystko, nikt mi nie pomagał. Był okres, że mieszkałam z tatą i z tą drugą żoną. Ale oni mnie nie chcieli, przywieźli do babci i zostawili. Chcieli mieć swoje życie i drugie dzieci mieli. A już później nie miałam kontaktu z tatą. Tata był wtedy tak samo jeszcze na Ukrainie. Jak się wojna zaczęła, to ojciec przyjechał tu do Polski. Chciał zobaczyć jak tu w Polsce jest jak Niemcy weszli. Z Ukrainy przyjechał na rowerze, żeby się dowiedzieć co tu się dzieje jak Niemcy weszli. I tam do drugiej żony też już nie pojechał. Został tutaj w Polsce, a ona została na Ukrainie. Niemcy wszystkich Polaków z Ukrainy wygnali, że Ukraina miała być swoim państwem. Zresztą Pani wie lepiej jak ja, jak to było, bo Pani się uczy, to Pani wie jak to było. Historia mówi może lepiej, a ja mówię tak po prostu, tak jak było.

B.: Czy tata został też na tej wsi gdzie Pani mieszkała?

N.10: Tak. Na Ukrainę nie pojechał. Tylko Niemcy chcieli wywieźć ojca do Niemiec do pracy, ale nie wyjechał tylko poszedł do lasu pieńki wykopywać w Polsce. A jak Ruskie wchodzili to ojciec akurat tej nocy umarł. Tak nawet nie wiadomo kiedy i na co. Tak się nam zdawało, że nie chorował, bo pracował. Poszedł spać, a rano babcia go budziła żeby wstał, a on już nie żył. To zaraz było jak wyszli Niemcy i Ruskie, w tym samym dniu. To Pani wie lepiej jak ja. Jak Ruskie weszli do Polski. A tata wtedy miał 50 lat chyba, pięćdziesiąt coś. Wtedy dzieci nie wiedziały dobrze jak rodzice mają. Wtedy już całkowicie sama zostałam, bo dziadkowie to już poumierali, ja byłam u stryja, ojca brata i też pracowałam tam u niego. Brata mam jednego, młodszy o rok, we W. mieszka. Też już jest taki tylko. Młodszy o rok ode mnie. Ja mam dziewięćdziesiąt i pół, a on ma tak samo tylko o rok młodszy jest ode mnie. Bo moja mama miała dwadzieścia osiem jak umarła, a już miała pięcioro dzieci, ale nas dwoje tylko zostało, tamci poumierali, zaraz jeszcze jak mama żyła poumierali, a to tyfus, a to takie choroby, które nie były wyleczalne. Jako dzieci poumierali. I Tak sobie Pani później wszystko wybierze, bo ja tak dosłownie nie mogę Pani powiedzieć, bo jak Pani widzi ja się załamuję zaraz.

B.: Dobrze, a wróćmy do Łodzi. Na tej Drewnowskiej 9 mieszkaliście. Mąż odszedł i została Pani z córkami. Co się dalej działo?

N.10: Ja później poszłam do kwaterunku i zamieniłam to mieszkanie, na Obrońców Warszawy 7 mieszkałam. Władys Bytomskiej zaraz było. To też była kamienica. Zamieniłam się dlatego, że nie mogłam już pracować, nie mogłam węgla nosić, nie mogłam drzewa rąbać, bo byłam chora na kręgosłup i do tej pory. A na Obrońców Warszawy 7 były udogodnienia, było już ciepło, kuchnia była na gaz, także już nie musiałam tego węgla nosić i drzewa rąbać, bo było ciepło już.

B.: A w którym roku to mniej więcej, albo ile Pani lat miała jak się zamieniła na Obrońców Warszawy 7?

N.: Ja mogłam mieć wtedy lat trzydzieści. Tak koło trzydziestu, bo już wtedy moje dzieci do szkoły chodziły. Do ogólniaka chodziły dziewczynki moje. Tak miałam gdzieś koło czterdziestu lat jak mieszkałam już na Obrońców Warszawy 7, przy Władys Bytomskiej, koło Bałuckiego Rynku. Na Drewnowskiej 9 miałam pokój i 58 metrów. Miałam duży pokój i kuchnię taką dużą. A na Obrońców Warszawy 7 tylko 37 metrów. Jeden pokój i kuchnia i centralne ogrzewanie już było. A tam na Drewnowskiej 9 to musiałam palić węglem i drzewem żeby rozpalić i dlatego się zamieniłam, bo byłam chora na kręgosłup. Ten kręgosłup chory że względu na to, że tak ciężko pracowałam za dziecka. Tak, to na pewno tak, przez to.

B.: A ma Pani jeszcze jakieś inne choroby teraz?

N.10: Ja nie widzę po prostu. To najgorsza rzecz, że ja nie widzę. W ogóle nie widzę. U lekarzy się leczyłam, miałam laser zrobiony. Ja nie byłam świadoma co to znaczy laser i zaraz oko straciłam. A drugie oko to dostałam wrzód i mi wypłynęło i dlatego nic nie widzę. To wszystko przez jaskrę. Pogarszać widzenie zaczęło się dawno, a ze dwa lata jak nie widzę. Prawie już ze trzy lata. Leczyłam się u lekarzy, miałam wrzód w oku i lekarz nawet mi powiedział, że ja mam wrzód. Przyjdzie Pani za dwa, trzy dni z powrotem do lekarza. Tylko mnie za trzy dni oko już wypłynęło. Byłam w Szpitalu Barlickiego. To jest długie i nieprzyjemne życie.

B.: Jak Pani na Obrońców Warszawy 7 mieszkała to gdzie Pani pracowała wtedy?

N.10: Wtedy już kończyłam pracę u tego L. To już później poszłam na emeryturę. Później mieszkałam sama na Obrońców Warszawy 7. Dzieci też już miały swoje mieszkania. Młodsza córka moje mieszkanie mi wykupiła, bo mówi jak ja umrę, to ktoś obcy może zabrać. Wykupiła to mieszkanie, dlatego ona się mną zajmuje. Na razie to mieszkanie stoi puste. Studentka mieszkała, a na razie, chyba teraz puste. Może jak ktoś będzie chciał znów ze studentów przeważnie wynajmował.

B.: Czyli w Łodzi miała Pani tylko dwa miejsca zamieszkania Na Drewnowskiej 9 i Obrońców Warszawy 7?

N. 10: Tak.

B.: A tutaj to sama Pani chciała przyjść, czy po prostu musiała Pani?

N.10: Chciałam sama też tu przyjść, bo przecież córka też się mną zajmowała, druga też się zamieniła na mieszkanie na mniejsze. Nie miałabym gdzie mieszkać, bo ma dwadzieścia coś metrów. Zamieniła swoje mieszkanie dla siebie i dla syna. A tam ma dwa pokoje z kuchnią. To ja byłam u niej jakiś czas i jakoś tak chciałam tu przyjść, bo mówię ludzie są to będzie mi trochę raźniej. Bo tak trzeba by mieć kogoś na stałe. To za dużo przecież pieniędzy by kosztowało. Mnie by nie wystarczyło. Ja mam tylko 1.700 zł emerytury, to bym nie miała czym zapłacić, żeby ktoś mnie obsługiwał, czy pomagał, prawda? I znalazłam się tutaj. Ale tu nie można narzekać, bo tak jest jak jest. Pani sama wie, jak to może być. W domu bym była sama. Ktoś tam by przyszedł raz, dwa razy na dzień, bo przecież nie byłoby mnie stać, żebym cały dzień kogoś miała. I tak się pogodziłam, że tu jestem. I tak już muszę być. Bo teraz jedna córka, ta starsza jest teraz po zawale. Ta druga rękę złamała, chodzi na rehabilitację. Ale zaglądają do mnie, co drugi dzień to jedna jest. Także nie mogę powiedzieć, bo zaglądają do mnie i co trzeba kupią, czy coś tam potrzebuję. Także nie mogę na dzieci narzekać, bo mam

bardzo dobre córki. I co tu można powiedzieć, takie długie życie. Ja już się morduję tym, że tak długo żyję (szlocha). Także musimy się z tym pogodzić.

B.: A proszę mi powiedzieć czy ma Pani tutaj jakąś rozrywkę?

N.10: Wie Pani, żebym widziała to bym wszędzie przebywała. Prawda? A tak to czasem chodzę na świetlicę, na ćwiczenia. To nogi, to ręce się ćwiczy.

B.: A czy wstaje Pani z wózka?

N.10: Nie, cały czas na wózku jestem.

B.: I na tym wózku Pani ćwiczy i ręce i nogi?

N.10: Tak.

B.: Czyli może Pani nogami troszkę ruszać?

N.10: Tak, tak.

B.: Tylko chodzenie byłoby bolesne?

N.10: Tak, tak.

B.: Nie mogłaby Pani?

N.10: Teraz brałam zastrzyki. Dziesięć zastrzyków brałam przeciwbólowych i tak trochę mnie podratowali.

B.: Ze względu na kręgosłup, tak?

N.10: Tak, bo kręgosłup mój jest chory i poszło na nogi. Ja już jak miałam dziewięć, dziesięć lat, to podobno byłam na kręgosłup chora, bo ciężko pracowałam. Jak ja ziemniaki kopałam to miałam dwanaście lat. I tak pani doktor, co jeszcze na Łagiewnickiej był ten szpital, mówi „dziecko, od kiedy ty byłaś chora?" (szlocha). I to tak. Nie mogę dużo Pani powiedzieć o sobie, bo płaczę (szlocha). Przepraszam, że Panią namówiłam żeby Pani mnie słuchała.

B.: Spokojnie, z przyjemnością słucham, naprawdę. Czyli jedzenia też za dużo nie było jak Pani była dzieckiem?

N.10: No, pewno.

B.: To co tak w ciągu dnia Pani jadła?

N.10: No, chleb to jeszcze był.

B.: Za tę pracę dawali tak?

N.10: Tak. No i obiad, czy kolacje to dostałam przecież.

B.: Czyli głodna Pani nie chodziła?

N.10: Nie, tak jakoś zawsze.

B.: Umiała Pani zapracować na jedzenie?

N.10: Umiałam zapracować na siebie.

B.: A co Pani teraz sprawia największą trudność w życiu?

N.10: Że nie widzę.

B.: To jest najbardziej przykre tak?

N.10: Tak, że nie widzę.

B.: Ale ma Pani radyjko. To słucha Pani radyjka?

N.10: Nie. Wie Pani co. Od jakiegoś czasu nie lubię ani telewizora, ani radia. Tak się tu oprę i tak posiedzę. Posłucham co ludzie mówią. Lubię bardzo jak ludzie rozmawiają i żebym słyszała.

B.: Czyli męczy Panią radio?

N.10: Tak.

B.: Nie lubi Pani muzyki posłuchać?

N.10: Nie. Tak jak w domu byłam, córka nastawiła to lubiłam. Na politykę to nie lubię.

B.: Czy ma Pani jeszcze jakieś marzenia?

N.10: Czy ja mam marzenia? Aby dotrwać do jakiegoś czasu. Jak to będzie to nie wiem. Co będzie to nikt nie wie. Chciałabym, ale nie odzyskam wzroku. Bo teraz zastrzyki dostawałam przeciwbólowe to mi lepiej. Ale żadnych takich marzeń. Jakie ja mogę mieć marzenia. Przecież już nie będę widziała. I tak tu muszę być.

B.: Czy jest to przykre dla Pani, że jest Pani w tym domu opieki?

N.10: Jest to przykre, bo bym wolała u siebie, ale u siebie jest niemożliwe. A tutaj jedzenie przyniosą i zastrzyk zrobią, leki dadzą. Ja nawet dobrze się najeść nie mogę sama. Bo tak jak mam jeszcze kolację, czy śniadanie to wiem, że mam te kanapki i to mam do zjedzenia. A obiad jak mam to i tamto, to nawet nie wiem co ja mam na tym talerzu. Przecież nie widzę, to nie wiem co, tylko mówią, że to i to jest. Kawałek mięsa zawsze jest to wezmę do ręki i pojem. Najgorsze to obiady zawsze. Bo tak to dostaję kanapki to można się najeść. Widzi Pani takie całe życie przeszło i co zostało z tego. Ja mówię, wie Pani może grzeszę, ale gdy Pan Bóg był (szlocha) to ja tyle lat tak żyłam, że takie nieszczęście mam. Tak ludzie mówią „na co zasłużysz to masz", a czy ja zasłużyłam na to. Trudno mi powiedzieć (płacze). I potrzebujemy jeszcze pomocy. To jest najgorsze, że człowiek cały czas potrzebuje pomocy. Ale to nie zawsze ta pomoc jest szczęśliwa. Bo też mają z nami los. Przecież tam, Ci ludzie co nas obsługują też przecież mają ciężko. To się nie mówi, że ja mam ciężko. Oni ze mną też maja ciężko, bo ja jestem taka a nie inna. Tak dużo nie mogłam Pani powiedzieć, bo nie mogę naprawdę. Przepraszam. Myślę, że nie powinni na mnie narzekać, jest tak jak jest. Ja jestem nerwowa strasznie, spać nie mogę.

B.: Czy coś Panią denerwuje?

N.10: Życie moje. Już powinnam odejść.

B.: Ale denerwuje Panią to życie, które Pani przeżyła, czy to co jest teraz obecnie?
N.10: I to i to. Ja jestem taki nerwus, żebym stale leki brała przeciwnerwowe, żebym mogła jakoś. No, na pewno ludzie na mnie narzekają, ale co ja zrobię. Dzwonię, bo przecież nie dogadam się. Nie widzę, nie słyszę nikogo no to dzwonię. Też jest niedobrze, że tak dzwonię na pielęgniarki. To mi powie, że jestem uciążliwa. Wcale się tym nie chwalę, że jestem taka nerwowa, po prostu z tej choroby. Bo gdybym widziała to mogłabym jeszcze dużo rzeczy zrobić.
B.: A co Pani sprawiło największą radość w życiu?
N.: 10: Co największą radość w życiu? Mogę Pani powiedzieć, że jak za mąż wychodziłam, bo mnie tak mąż uwielbiał. Nawet do Częstochowy pójdzie, żeby się tylko z nim zaprzyjaźnić. A wszystko później nieprawda. Rozczarowanie wielkie miałam. Życie jest takie jakie jest. Życie to jest takie błędne koło.
B.: Jakie oczekiwania Pani się nie spełniły?
N.10: Oczekiwania się takie nie spełniły, żeby w życiu było lepiej, żebym nie musiała tu być. Ale nie ma takich warunków, żeby tu nie być. Tylko tak się zawsze mówi, że najlepiej w domu. Ale już się nie da i to trzeba zrozumieć, że się nie da. I z tego się cieszę, ze tu jestem, że mam podane i w ogóle jak mogę to się obsłużę. Siusiu wywiozą. Sama bym w ogóle sobie nie dała rady w ten sposób, bo nie tylko oczy ale i nogi bolą mnie bardzo. Teraz dziesięć zastrzyków wzięłam przeciwbólowych to mnie trochę mniej bolą, a w domu by tego nie było. Może Pani rozmawiać z innymi ludźmi, Pani porówna, że ja jestem taka nerwowa i płaczę i nie mogę rozmawiać.
B.: A co Pani sprawia największą przykrość, że Pani płacze?
N.10: Dlatego, że byłam sama od dzieciństwa.
B.: Ale potem miała Pani rodzinę, męża, córki, teraz ma Pani wnuczki.
N.10: Chociaż teraz mam wnuczki, ale jak wspomnę moje dzieciństwo to mi jest już niedobrze.
B.: Wydarzyło się coś takiego, co Pani sprawiło najbardziej przykrość w dzieciństwie?
N.10: Mama umarła i nikogo nie miałam (szlocha).
B.: I do tej pory Pani czuje, że to jest takie złe i niesprawiedliwe i wywołuje łzy?
N.10: Tak (płacze).
B.: Czy bardziej Pani płacze teraz jak Pani wspomina, że było źle jak Pani była dzieckiem, czy że teraz ma Pani problem?
N.10: Jak dzieckiem byłam miałam gorzej niż teraz. A teraz, że nie mogę być u siebie. I o mieszkanie się wystarałam i o wszystko i o i wzrok poszedł. To jest najgorsze. Ciężko

człowiekowi jak chciałby mieć wszystko na starość. Starałam się jak najlepiej a tu wszystko zostawiłam i tu jestem. Bardzo dziękuję, że Pani chociaż trochę mnie wysłuchała.

B.: Chce Pani na tym zakończyć, czy jeszcze mi Pani coś opowie?

N.10: Nie wiem co chciałaby Pani wiedzieć. To proszę pytać, bo całe to życie takie monotonne. Bo wiem sama po sobie, że to nic ciekawego nie było.

B.: Mówiła Pani o pracy, że Pani tam w zakładzie krawieckim pracowała i to był tylko jeden, cały czas ten sam zakład? A w którym to było miejscu w Łodzi?

N.10: Róg Zachodniej, a Wólczańskiej, tam gdzie kino było. Wysoko był ten zakład L.

B.: I to był duży zakład?

N.10: Tak.

B.: Ile tam szwaczek tam pracowało?

N.10: Wszystkich pracowników tam było ze dwa tysiące, bo to było na dwie zmiany się wtedy pracowało.

B.: I co tam Pani szyła wtedy?

N.10: Płaszcze przeważnie z wełny. Pracowałam. Trzeba było szyć, bo Ruskie zabierali, bo nas oswobodzili. Darmo zabierali, tak jak dużo więcej rzeczy. Bo nas spod Niemców wyzwolili i musieliśmy dla nich darmo pracować. Gospodarze musieli odstawiać dużo rzeczy darmo. I świniaki i to, żeby było. Trzeba było wynagrodzić Ruskom, żeby zadośćuczynienie, że nas wyswobodzili.

B.: Przez całe życie Pani tylko tam pracowała? Czy jeszcze w jakimś innym zakładzie?

N.10: Jak byłam młodsza to pracowałam na tkalni, jak te zakłady były poniemieckie, pożydowskie Poznański tam był i takie o każdy znał ich.

B.: Czyli jak Pani przyjechała to najpierw u Poznańskiego pracowała?

N.10: Nie, u Poznańskiego nie. Tylko zapomniałam jak ten zakład się nazywa na Piotrkowskiej przy tym białym domu. Co jest taki dom na pamiątkę postawiony, dom tkacki. Tam też pracowałam z rok czasu. Ale nie mogłam się nauczyć na przędzalni. Co wtedy taki człowiek biedny i sam był wart, niech Pani mi powie. Tylko pracować i pracować. Nie pamiętam, żebym ja kiedyś prowadziła takie życie rozrywkowe, żebym wyjechała, żeby coś w ogóle. Może byłam trochę niemądra, bo trzeba było też to wszystko mieć. Tylko, że ja taka byłam, że co trzeba zrobić to trzeba zrobić. Pranie nawet robiłam, żebym się obrobiła jak pójdę do pracy. Taka byłam.

B.: Na wakacje gdzieś Pani wyjeżdżała?

N.10: Tak, jak już później byłam na rencie, do sanatorium, a to na wczasy z córką.

B.: Ale była Pani na rencie chorobowej?

N.10: Tak.

B.: W którym roku Pani poszła, lub ile lat wtedy Pani miała?

N.10: Teraz mam dziewięćdziesiąt. Wtedy miałam pięćdziesiąt coś lat jak poszłam, ze względu na kręgosłup. A później dostałam rentę niechorobową, tylko normalną emeryturę. Bo ja jestem na emeryturze. Jak to wszystko Pani sobie poskłada, to coś Pani z tego zrozumie, albo i nie. Bo ja teraz nie mogę tak powiedzieć wszystkiego od A do Z, bo mnie to łamie. Rozumie Pani o co mi chodzi?

B.: Tak.

N.10: Nie mogę wypowiedzieć się. Może ktoś inny to by to lepiej mówił, a ja się załamuje po prostu. Jestem taka płaczka. Nie miałam życia wesołego. Moje córki się dziwią, dlaczego ja tak rządziłam sobie, że nigdy nie miałam czasu dla siebie. Tylko stale pracowałam i pracowałam. No pracowałam, bo chciałam dzieci wyszkolić. Zawsze mówiłam „uczcie się, byście nie powtarzały mojego życia". I tak jakoś się stało, że się wyuczyły. Jestem dumna z tego, że mam dzieci wykształcone. A ta jedna, najmłodsza to należy nawet teraz do tych latających babć, była teraz w K. na przyjęciu.

B.: Jest już babcią Pani córka?

N.10: Tak.

B.: Czyli Pani jest prababcią?

N.10: Tak już jestem prababcią, trzykrotną prababcią. Z pierwszej córki mam dwóch wnuczków, dwoje wnucząt i K. jest. Bo zapomniałam jej imię, K. skończyła angielski, doktorat, pisze książki i tam telewizje i tłumaczy. Po angielsku się uczyła. Była nawet w Anglii ze dwa lata ze swoim chłopakiem. Także teraz też mają synka.

B.: Prawnuczki też Panią odwiedzają czasem?

N.: Tak nawet tej jednej, to dziecko do szkoły chodzi tu niedaleko na Narutowicza. Też przychodzi razem z nim, z tym małym. A tak to ona musi pracować też. Przecież musi zarobić. Jej mąż tej jest, pracuje w tym, co te papiery są tam zawsze. Jak to się nazywa. Konserwator? Nie, wszystkie papiery od urodzenia tam mamy. Jak to się nazywa? Archiwum, tak, w archiwum pracuje. Teraz był nawet w Anglii, żeby coś tam odszukać. Bo on też po angielsku umie i go zaprosili.

B.: Dużą ma Pani rodzinę?

N.10: Nie tak dużą. Tylko tak wszyscy wiedzą. Uczyli się dobrze. Nieźle im się żyje jakoś.

B.: Zabierają Panią czasem do siebie?

N.10: Teraz byłam u córki jak były imieniny moje. Ale to tydzień czasu byłam. Ale warunki jak dla mnie to tutaj są lepsze. Bo tu mnie zaprowadzą siku. Już się nauczyłam, dużo rzeczy

jest już prościej. A tak w prywatnym mieszkaniu to jest co innego prawda?Przepraszam, że mało Pani powiedziałam i mało z Panią rozmawiałam, ale taka jestem. Pani się spodziewała, że będzie dużo lepiej, prawda? Czyli na tym skończymy.
B.: Dobrze, to bardzo Pani dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 10

Narratorka 10 przybyła do Łodzi w wieku dwudziestu lat. Pierwszym miejscem jej zamieszkania był lokal znajdujący się w kamienicy przy ulicy Drewnowskiej 9 (Fot. 43). Narratorka 10 mieszkała tam przez okres około dwudziestu trzech lat. Następnie zmuszona była go zamienić ze względów zdrowotnych, gdyż warunki mieszkaniowe jakie w nim były zmuszały narratorkę 10 do wysiłku fizycznego, którego z powodu poważnej choroby kręgosłupa nie mogła już nadal wykonywać.
„Za mąż wyszłam i przyjechałam do Łodzi do pracy. Męża poznałam na wsi. I tak przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy w Łodzi na ulicy Drewnowskiej 9. To był budynek pożydowski. Taka kamienica pożydowska. I dostaliśmy to mieszkanie, bo ktoś się wyprowadzał, a my daliśmy takie odstępne i dlatego żeśmy mogli się wprowadzić. Bo przecież w Łodzi nie wolno było meldować, bo nie było pracy tak samo. Wtedy miałam dwadzieścia lat, jak przyjechaliśmy do Łodzi (...) Na Drewnowskiej miałam pokój i 58 metrów. Miałam duży pokój i kuchnię taką dużą (...) musiałam palić węglem i drzewem żeby rozpalić i dlatego się zamieniłam, bo byłam chora na kręgosłup”.



Fot. 43: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 10 Drewnowska 9
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 10 było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Obrońców Warszawy 7. Narratorka w tym mieszkaniu mieszkała około czterdziestu sześciu lat (Fot. 44).

„Ja później poszłam do kwaterunku i zamieniłam to mieszkanie, na Obrońców Warszawy 7 mieszkałam. (...) To też była kamienica. Zamieniłam się dlatego, że nie mogłam już pracować, nie mogłam węgla nosić, nie mogłam drzewa rąbać, bo byłam chora na kręgosłup i do tej pory jestem. A na Obrońców Warszawy 7 były udogodnienia, było już ciepło, kuchnia była na gaz, także już nie musiałam tego węgla nosić i drzewa rąbać, bo było ciepło już. (...) A na Obrońców 37 metrów miałam. Jeden pokój i kuchnia i centralne ogrzewanie już było".



Fot. 44: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 10 Obrońców Warszawy 7
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 10 stał się Dom Opieki Społecznej znajdujący się przy ulicy Narutowicza 114, gdzie narratorka 10 znalazła się po utracie wzroku w 2017 roku (Fot. 45).

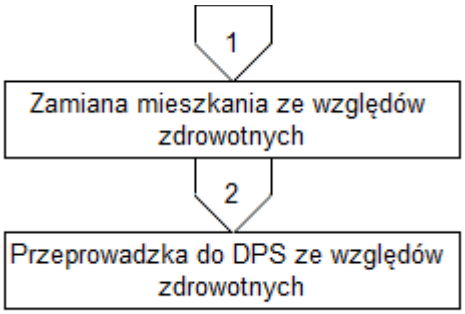
„Chciałam sama też tu przyjść, bo przecież córka też się mną zajmowała, druga też się zamieniła na mieszkanie na mniejsze. Nie miałabym gdzie mieszkać, bo ma dwadzieścia coś metrów. Zamieniła swoje mieszkanie dla siebie i dla syna. A tam ma 2 pokoje z kuchnią. To ja byłam u niej jakiś czas i jakoś tak chciałam tu przyjść, bo mówię ludzie są to będzie mi trochę raźniej. Bo tak trzeba by mieć kogoś na stałe. To za dużo przecież pieniędzy by kosztowało. Mnie by nie wystarczyło. Ja mam tylko 1.700 zł renty, to bym nie miała czym zapłacić, żeby

ktoś mnie obsługiwał, czy pomagał. Prawda? I znalazłam się tutaj. Ale tu nie można narzekać, bo tak jest jak jest".



Fot. 45: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 10 Narutowicza 114
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratorki 10 ukazuje schemat (Ryc. 31), a przebieg geobiografii mieszkaniowej przedstawia mapa (Ryc. 32).



Ryc. 31: Powody przeprowadzek narratorki 10
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 32: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 10

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 10

Narratorka 10 urodziła się w roku 1928 w miejscowości Maniewicze[45], w powiecie Kowelskim, w województwie wołyńskim na terenach ówczesnej Polski, dokąd wyjechali jej rodzice w poszukiwaniu pracy z Kujaw, ówczesnego województwa warszawskiego. W wieku dwóch lat narratorka 10 wraz z rodzicami powróciła na Kujawy, gdzie zamieszkiwali jej dziadkowie. Jednak w niedługim czasie została półsierotą, gdyż jej matka zmarła na gruźlicę. Było to bardzo traumatyczne przeżycie w życiu dwuletniego dziecka, o czym może świadczyć fakt, iż opowiadając swoją biografię w wieku dziewięćdziesięciu lat, nadal wywoływało to w niej płacz spowodowany tęsknotą za utraconą matką.

Jak napisała Barbara Skarga: „Ślad, który utrata pozostawia w naszej psychice, nie poddaje się biegowi czasu. Potrafi czas odwracać. Wydaje się, że rana się już zagoiła, tymczasem jakieś drobne wspomnienie i już boli, już krwawi. Wszakże tego, kto odszedł, zastąpić nie można. Jest on przez fakt miłości kimś niezastępowalnym" (Skarga 2002, s. 90).

Kiedy ojciec narratorki 10 założył nową rodzinę, to oddał ją do babci, zamieszkałej w Lubieniu Kujawskim, gdzie narratorka 10 wychowywała się i tam też rozpoczęła naukę w 3-letniej Szkole Podstawowej. Jednakże babcia narratorki 10 została wysiedlona przez Niemców ze swojej gospodarki. W związku z czym nie mogła dłużej sprawować opieki nad wnuczką. Wtedy narratorka 10 zmuszona została do podejmowania się wykonywania jakichkolwiek prac w gospodarstwach przejętych przez Niemców, aby zarobić na swoje utrzymanie.

„Jak już byłam taka większa dziewczynka to po gospodarzach chodziłam, krowy pasłam, wszystko robiłam żeby się utrzymać (szlocha). Musiałam iść pracować. Wykonywałam wszelakie prace. Taka byłam jeszcze mała to przeważnie krowy pasłam. Widzi Pani (szlocha). Niemcy weszli, to ja później też pracowałam u gospodarzy. U Niemca też pracowałam. Pamiętam, miałam czternaście lat to pracowałam u Niemca, Wszystko robiłam co trzeba było na gospodarstwie. Nawet ten Niemiec powiedział, że ja nie muszę pracować, jestem za młoda (szlocha), ale nie miałam gdzie iść, rodziny też. Babcię moją wysiedlili. Niemka tak wysiedliła babcię i nie było gdzie iść. Babcia sama nawet nie miała gdzie iść. Po tych gospodarstwach żeśmy chodzili, gdzie kto potrzebował, żeby zarobić na życie. Tam gdzie pracowałam, to też tam spałam. Pozwalali wtedy tam spać. Tam jakoś to już było, ale to dużo rzeczy, to już nawet nie chcę o tym pamiętać, bo to jest niedobre".

45 Obecnie miejscowość ta znajduje się na terenie Ukrainy.

Kiedy narratorka 10 miała około siedemnastu lat, zmarł jej ojciec i wtedy została całkowitą sierotą. Dziadkowie jej wtedy też już nie żyli. Na wsi narratorka 10 poznała swojego męża i w wieku dwudziestu lat wyszła za niego za mąż i oboje wtedy przyjechali do Łodzi szukać razem nowego wspólnego życia, a przede wszystkim pracy. Udało im się dostać mieszkanie przy ulicy Drewnowskiej 9. Po dwóch latach narratorka 10 urodziła pierwszą córkę, a po kolejnych pięciu latach drugą córkę.

„Za mąż wyszłam i przyjechałam do Łodzi do pracy. Męża poznałam na wsi. I tak przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy w Łodzi na ulicy Drewnowskiej 9. To był budynek pożydowski. Taka kamienica pożydowska. I dostaliśmy to mieszkanie, bo ktoś się wyprowadzał, a my daliśmy takie odstępne i dlatego żeśmy mogli się wprowadzić. Bo przecież w Łodzi nie wolno było meldować, bo nie było pracy tak samo. Wtedy miałam dwadzieścia lat, jak przyjechaliśmy do Łodzi, bo urodziłam dziecko to miałam dwadzieścia dwa lata".

Narratorka 10 pracowała jako szwaczka w zakładach krawieckich. W międzyczasie pracując dokończyła naukę w zakresie wykształcenia podstawowego z zarządzenia odgórnego.

„Później ja już pracowałam u L. jako szwaczka. To były żydowskie zakłady krawieckie, ja tam pracowałam. Bardzo dobrze mi się tam pracowało. L. to był jakiś Żyd i on prowadził te zakłady bardzo dobrze. Mnie się tam bardzo dobrze pracowało u niego. Z resztą dużo ludzi tam pracowało. L. tak się nazywał. A czy to naprawdę się tak nazywali? Bo oni zmieniali nazwiska przed Niemcami, bo się bali, że są Żydami. Trzydzieści lat pracy miałam u niego, nie tylko u niego, ale wszystko razem tak. Później zeszło, że tyle lat mam pracy. Jak pracowałam, później trzeba było skończyć siedem klas. To potem do czwartej klasy poszłam, żeby skończyć siedem lat, bo tak było przymusowo, że ludzie musieli skończyć szkołę, której nie skończyli przed wojną. Do nas do pracy przychodziła Pani. Uczyła w pracy i trzeba było odrobić lekcje. I później, aż zdałam siódmą klasę. Bo tak później było, żeby wszyscy Polacy tę zwykłą szkołę ukończyli siedmioklasową. I ja tam się uczyłam".

Kiedy narratorka 10 miała około 42 lat, a na pewno była przed 50-tką, rozwiodła się z mężem i pozostała sama z dwiema córkami. Jej głównym życiowym celem było wykształcenie swoich córek, tak aby miały lepiej w życiu niż ona.

„Potem mąż ode mnie odszedł. Nie pamiętam dokładnie, w którym roku. Tak miałam koło pięćdziesiątki może. Wyprowadził się, ja mu podpisałam rozwód, bo poszedł do innej. Razem pracowali. Ja mu podpisałam rozwód. Później zostałam z moimi córkami razem. Ja pracowałam, a moje dzieci się uczyły".

Po rozwodzie narratorka 10 zamieniła mieszkanie, tak aby poprawić sobie warunki mieszkaniowe. Wcześniejsze mieszkanie wymagało od niej dużo pracy fizycznej, takiej jak rąbanie drzewa, przynoszenie węgla i palenie w piecu. Ze względu na problemy zdrowotne narratorka 10 podjęła decyzję o konieczności poprawy jakości swojego życia, a także warunków mieszkaniowych. Zamieszkała w kamienicy przy ulicy Obrońców Warszawy 7, gdzie warunki mieszkaniowe były dla niej odpowiedniejsze.

„Ja później poszłam do kwaterunku i zamieniłam to mieszkanie, na Obrońców Warszawy 7 mieszkałam. Władysławy Bytomskiej zaraz było. To też była kamienica. Zamieniłam się dlatego, że nie mogłam już pracować, nie mogłam węgla nosić, nie mogłam drzewa rąbać, bo byłam chora na kręgosłup i do tej pory jestem. A na Obrońców Warszawy 7 były udogodnienia, było już ciepło, kuchnia była na gaz, także już nie musiałam tego węgla nosić i drzewa rąbać, bo było ciepło już".

W wieku około pięćdziesięciu kilku lat, narratorka 10 ze względów zdrowotnych, zakończyła pracę zawodową i otrzymała rentę chorobową, a następnie po ukończeniu sześćdziesiątego roku życia przeszła na zasłużoną emeryturę. W 2016 roku narratorka 10 utraciła całkowicie wzrok, w związku z czym znalazła się w Domu Opieki Społecznej, znajdującym się przy ulicy Narutowicza 114, w miejscu gdzie przeprowadzany był wywiad.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 10 (Ryc. 33).

Narratorka 10 urodziła się w 1928 roku w miejscowości Maniewicze na Ukrainie, a w roku 1929 przyjechała do Polski. W 1930 roku zmarła matka narratorki 10. Od roku 1936 uczęszczała trzy lata do szkoły podstawowej w Lubieniu Kujawskim. Od roku 1939 narratorka 10 pracowała u gospodarzy. W roku 1945 zmarł jej ojciec, a w roku 1948 narratorka 10 wyszła za mąż. W tym samym roku przyjechała do Łodzi i zamieszkała w kamienicy znajdującej się przy ulicy Drewnowskiej 9. Budynek ten przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1950 narratorka 10 urodziła swoją pierwszą córkę, a w roku 1955 drugą córkę. Od roku 1956 narratorka 10 pracowała w zakładach krawieckich. W roku 1965 dokończyła naukę w szkole podstawowej. W roku 1970 narratorka 10 rozwiodła się. W roku 1971 zmieniła miejsce zamieszkania na dom znajdujący się przy ulicy Obrońców Warszawy 7. Budynek ten przedstawia druga fotografia. W roku 1980 urodziła się pierwsza wnuczka narratorki 10, a w 1985 druga wnuczka. W roku 1986 narratorka 10 przeszła na rentę chorobową, a w roku 1988 na emeryturę. W roku 2016 narratorka 10 straciła wzrok i w 2017 roku przeprowadziła się do Domu Opieki Społecznej znajdującego się przy ulicy Narutowicza 114. Budynek ten przedstawia trzecia fotografia. Natomiast po prawej widzimy narratorkę 10 po udzielonym wywiadzie. Przebieg najważniejszych wydarzeń z życia umieszczono na suwaku biograficznym (Ryc. 33).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 10.



Ryc. 33: Suwak biograficzny Narratorki 10

Źródło: opracowanie własne

„Mówię: Matko. A o tobie myślę, mój dom,
Arko pięknych przyćmionych dni lata w dzieciństwie,
Ty, która nigdy nie miałaś mi za złe mojej melancholii
I umiałaś tak dobrze mnie chronić od spojrzeń okrutnych,
Wspólniczko, pocieszycielko! (...)”
Oskar Władysław Miłosz „Bezsenność” [w:] *„Storge”*

Wywiad 11

Wywiad przeprowadzono z A. T.[46] w dniu 27 września 2018 w Domu Opieki Społecznej przy ulicy Narutowicza 114.

B: Proszę mi opowiedzieć co się działo w Pani życiu, tak powolutku.
N.11: Moja data urodzenia jest 19 maj 1934 rok. Jestem pochodzenia wiejskiego, mieszkałam na wsi. Skończyłam osiemnaście lat i poszłam do pracy. Pracowałam w Sokolnikach, może Pani słyszała, tam jest taki teren wypoczynkowy, tam były trzy sanatoria. No i tam w jednym pracowałam dwadzieścia lat. Byłam pomocą kuchni, później byłam kucharką po dwóch latach. To tam dwadzieścia lat pracowałam i mieszkałam blisko u takiej starszej Pani, Pani doktor. Później mieszkałam, jak ta Pani umarła, to mieszkałam w Ozorkowie. Takie małe miasto. Tam pracowałam w szwalni, ale w Łodzi gdzieś mieszkam przeszło trzydzieści lat. Pracowałam w Łodzi na Liściastej jako szlifierz. No i do końca pracowałam, miałam pracy trzydzieści pięć lat, wiek miałam pięćdziesiąt pięć i mnie dali na emeryturę. No i byłam, gdzieś jedenaście lat temu, jestem chora, na cukrzycę jestem więcej chora tylko, że tak powiem cukrzyca mnie nie boli, a swoje robi. Dobrze się czułam, nie chodziłam do lekarza, nie lubiłam do lekarza chodzić i później zachorowałam no i się wykryło, bo miałam wszystkie badania robione, wykryło się, że mam cukrzycę, no i już od tej pory leczę się.
B: Proszę zacząć jeszcze raz od początku. Urodziła się Pani w jakiej miejscowości? Jak się nazywała ta wieś?
N.11: Grabiszew, koło Ozorkowa, czterdzieści kilometrów stąd od Łodzi.
B: I tam Pani mieszkała razem z rodziną?
N.11: Tak, z rodzicami, do osiemnastu lat.
B: I jaki to był dom, w którym Pani mieszkała?
N.11: Dom to był, po prostu mieliśmy jedno mieszkanie, jeden pokój, a nas było sześcioro.
B: I w tym jednym pokoju mieszkaliście? A ten dom był większy, czy tylko taki jednopokojowy taki domek?
N.11: Jak mam Panią tytułować?
B: Gosia.

46 *Dane do wiadomości badaczki*

N.11: (śmiech) Pani Gosiu, a Pani jest z zawodu lekarzem?

B: Nie, geografem.

N.11: Aha, geografem, dobrze, no więc dwa razy rodzice byli spaleni, a raz byliśmy zniszczeni od wojny, zniszczone wszystko. Także jak żeśmy wrócili, tylko nie pamiętam w którym roku. Żeśmy byli we wojnę wysiedleni na trzecią wieś, a jak żeśmy wrócili to nawet nie było studni.

B: Od nowa budowaliście dom? W tym miejscu ?

N.11: Był piękny budynek, mieliśmy ładną gospodarkę, ale wysiedlili nas i tam mieszkała Niemka. Miała dwa gospodarstwa, przy kupie były. I dom sąsiadów i nasz dom. I u nas był nowy budynek, pokój z kuchnią. Pokój był piękny duży, a kuchnia jeszcze nie była wykończona, bo był nowy budynek i była piękna duża stodoła z boazerii. Nikt takich nie miał budynków jak my, ale wszystko poszło. Raz się wszystko spaliło i ojciec budował się drugi raz. Pobudował oborę, stajnie, spiżarnie, pokój duży ładny i kuchnia była jeszcze niewykończona, bo był nowy budynek. No i także jak żeśmy wrócili to nie było nic. No i także, mieliśmy później, bo to ta stodoła nam się spaliła. Biegaliśmy po prostu jak wszyscy ludzie ze wsi, bo to była wojna. Gdzieś tam taka miejscowość była, też wieś i tam, że nie było bombardowania i tam wszyscy ludzie ze wsi (szlocha) trochę się rozczuliłam. Uciekaliśmy wszyscy tam gdzie był spokój (płacze). Miałam wtedy przeszło cztery lata, tak koło pięciu lat. Spaliśmy, tam rodzice się znali z tymi ludźmi, to żeśmy pojechali wozami, ludzie wyjeżdżali z tej wsi na tę miejscowość co był spokój. W takiej piwnicy (płacze) na ziemniaczkach żeśmy tam spędzili całą noc. Ojciec się dowiedział, że jest spokój na naszej wsi, że nie bombardują i żeśmy wrócili, ale wszystko się już spaliło. A jak żeśmy uciekali, to żeśmy ujechali tak może z pół kilometra i bomba nadjechała na te budynki i w tą stodołę i stodoła się paliła. Piękna, duża stodoła była, nikt takiej na wsi nie miał. No i stodoła się spaliła i wkrótce byliśmy wysiedleni, jak mówiłam na tą trzecią wieś i tam Niemka miała i tak ten budynek był nowy, pokój z kuchnią. To rozebrała i postawiła u siebie takie garaże, pralnie, pokój, także w ogóle jej to mieszkanie. Rozebrała u nas, a postawiła, bo u sąsiadów nie było domu. U nas, żeby była stodoła to by powiedziała, żeby pobudowała piękny piętrowy dom, bo u nas jej się podobało lepiej jak u tych sąsiadów. No, ale u nas rozebrała, a pobudowała u siebie i my jak żeśmy wrócili to nie było nawet studni, bo zasypała gruzem i ojciec musiał się od nowa budować. No i co tu jeszcze Pani powiem. Skończyłam osiemnaście lat poszłam do pracy, 19 maja kończę lata, a 15 listopada poszłam do pracy no i już pracowałam, już nie wróciłam do domu.

B: Czyli ta praca gdzie była?

N.11: Najpierw pracowałam w Sokolnikach, tam są trzy sanatoria. W jednym tam pracowałam. Później pracowałam w szwalni, a później pracowałam na Liściastej, ostatnio w Łodzi. Od przeszło trzydziestu lat mieszkam w Łodzi.

B: A do szkoły Pani chodziła?

N.11: Do podstawówki, tylko mam. Za Niemców nie było szkoły.

B: Czyli siedem lat podstawówki ma Pani?

N.11: Siedem lat, tak.

B: I tam w jakiej miejscowości ta szkoła była?

N.11: Modlnej. Modlna się nazywała ta wioska.

B: Czyli to było blisko tej wsi, w której Pani mieszkała?

N.11: Dwa km do szkoły miałam.

B: Czy na tym gospodarstwie to tata uprawiał coś, czy hodował? Czym się zajmował na gospodarce?

N.11: Wie Pani, wszystko było. Były ziemniaki, warzywa, sad mieliśmy ładny.

B: I to było tylko na Wasze potrzeby? Czy to tata sprzedawał?

N.11: Sprzedawał, sprzedawał, przecież tego było 16 muld ziemi. Dobra ziemia była, sprzedawał.

B: A co Panią skłoniło, żeby wyjechać z tej wsi?

N.11: Nas było sześcioro, no to wszyscy by nie mogli być.

B: Sześcioro rodzeństwa?

N.11: Tak, sześcioro rodzeństwa nas było.

B: Ale ktoś Pani powiedział, że ma Pani wyjechać, czy sama Pani taką decyzje podjęła?

N.11: Ja miałam pracę załatwioną w Ozorkowie. Na wsi ta fabryka nazywała się S. i miałam pracę załatwioną. Miałam na noc do pracy iść. Przyjęli mnie, a w ten sam dzień przyjechała mojej mamy bratowa, bo mieszkała blisko tego sanatorium i mówi, mojej mamie było M. Mówi, że jest miejsce w sanatorium, potrzebna pomoc do kuchni to mówi daj, a bo jeszcze miałam najstarszą siostrę, była ode mnie sześć lat starsza. Mówi, daj jedną dziewczynę, to mówi, że na siebie zarobi, ubierze się. No i ja chciałam iść, ja poszłam i od razu mnie przyjęli i tam pracowałam.

B: Ile lat Pani pracowała?

N.11: Dwadzieścia lat pracowałam w sanatorium, pracowałam i opiekowałam się taką Panią doktor P. Ona była taka słynna. Trzy kobiety w Polsce miały taką szkołę jak ona. Ona nie była mężatka, była panną. Osiemdziesiąt lat miała jak ona umarła. Wtedy tylko nią się opiekowałam, bo ja u niej mieszkałam. Za mieszkanie, się nią opiekowałam. Pracowałam

w sanatorium, ale miałam bardzo blisko, bo po jednej stronie było to sanatorium, a na przeciwko był ten jej dom. Miała piękną wille i mi powiedziała, na Boże Narodzenie jak mi składała życzenia, to mi powiedziała, bo ona była sama. Miała brata, ale brat w P. mieszkał, był od niej trochę młodszy, ale zmarł i ona była sama. Tylko kuzynkę miała w W. nazywała się Z. S. I ta Pani doktor, co mieszkałam u niej życzyła, jak mi składała życzenia na wigilię. To mi powiedziała, że przyjedzie Z. S. Z Warszawy, ta kuzynka, że mi miała ten dom przepisać na mnie, bo jak mówię ona nie miała nikogo. No, ale po świętach w grudniu tak nagle zmarła. Ja bym tam mogła mieszkać całe życie. Całe życie bym mogła mieszkać, ale miałam córkę, no i miałam i mam, żyje jeszcze.

B: Czyli pracując w tych Sokolnikach, wyszła Pani za mąż?

N.11: Wyszłam za mąż. Miałam dziewiętnaście lat, wyszłam za mąż. No i jak ta Pani doktor umarła to ze względu na córkę zapisałam się na bloki i czekałam rok i trzy miesiące za mieszkaniem, bardzo krótko, bo się czekało dużej. No i mieszkanie dostałam w Ozorkowie, piękne dwa pokoiki z kuchenką w blokach i wyprowadziłam się do tych bloków.

B: A córka, w którym roku się urodziła?

N.11: w 1954.

B: A, w którym roku do Ozorkowa się Pani przeprowadziła?

N.11: Pani Gosiu, po prostu nie pamiętam.

B: No, tak mniej więcej?

N.11: To jest tak...

B: To ile córka wtedy miała lat? Czy po ilu latach?

N.11: Skończyła osiem klas córka. To miała siedemnaście lat, bo rok żeśmy jeszcze mieszkali. Siedemnaście lat miała, no i żeśmy dostały te mieszkanie i rok to była w domu, no bo jeszcze nie miała osiemnastu lat, a później żeśmy poszły obie, bo ja jeszcze w sanatorium się zwolniłam, to poszłam do szwalni do pracy, bo bardzo lubiłam szyć od dziecka i teraz to drutach stale robię (uśmiecha się).

B: W Ozorkowie, w szwalni w Ozorkowie tak? A córka gdzie poszła?

N.11: A w szwalni pracowała też.

B: Razem w tej szwalni pracowałyście obie?

N.11: Tak, obie.

B: I razem mieszkałyście?

N.11: Razem żeśmy mieszkały, tak. Później ona wyszła za mąż. Ja zwolniłam się z tej szwalni, bo tam mało zarabiałam i po prostu oszukaństwo było. Ja zwolniłam się z tej szwalni i przyjechałam do Łodzi, gdzieś około roku 1973, bo siostra mieszkała akurat na Liściastej.

Ja zostawiłam wszystko córce. Córka wyszła za mąż, ja załatwiłam sobie mieszkanie w Łodzi i przyjechałam do siostry. Siostra mieszkała blisko takiej fabryki na Liściastej, może Pani słyszała? Nie? Tam była duża fabryka, tam przeszło 4 tysiące ludzi pracowało. No i ja przyjechałam do siostry, mówię, że się zwolniłam ze szwalni, muszę sobie teraz pracy szukać, a ona mówi, a tutaj taka fabryka. Ja przechodziłam koło tej fabryki.

B: Co w tej fabryce się produkowało?

N.11: Tam robili pierścienie, takie różne części do roweru, do samolotów i szlifowałam pierścienie.

B: I mieszkała Pani gdzie?

N.11: Mieszkałam na Rzgowskiej pod 3, też u takiej starszej Pani.

B: Czyli wynajęła Pani mieszkanie, tak?

N.11: Mieszkanie.

B: Zostawiając w Ozorkowie córce, jak córka się ożeniła?

N.11: Zostawiłam wszystko córce i tutaj przyszłam do takiej starszej Pani, no i ona była sama. Miała córkę, ta córka miała dwoje dzieciaczków i ta Pani nazywała się H. Ć. Poszła na D. do tej córki, a ja mieszkałam dwa lata sama.

B: Wynajmowała Pani to mieszkanie, tak ?

N.11: Tak

B: Ale to daleko od Liściastej do tej Rzgowskiej przecież.

N.11: Sporo, bo to było na Rzgowskiej pod 3, a Liściasta na Radogoszczu, ale ja z Ozorkowa dojeżdżałam któryś rok do pracy do Łodzi.

B: Jeszcze Pani mieszkała w Ozorkowie jak już tę prace Pani tam zamieniła na tę na Liściastej, tak ?

N.11: Tak, z Ozorkowa jeździłam na Liściastą. To musiałam po trzeciej wstawać w nocy, to sobie załatwiłam mieszkanie w Łodzi. I później córka nie chciała mieszkać w Ozorkowie. Zaczęła też w szwalni, pracowała, szyła buty, bo tam była szwaczką i tu przyszła do Łodzi.

B: Czy Pani skończyła szkołę jakąś?

N.11: Nie, ja byłam po takim trzy miesięcznym kursie, bo ja już szyć umiałam od dziecka. Od młodych lat lubiałam szyć, miałam piętnaście lat i umiałam już szyć.

B: No i co dalej? Mieszkała Pani na Rzgowskiej pod nr 3, tak?

N.11: Tak, to była kamienica, ale tam mi się bardzo dobrze mieszkało, mieszkania były duże. Na trzecim piętrze mieszkałam, ale tak były ciepłe mieszkania, bo to kominy były ciepłe. To naprawdę w pokoju to nie musiałam palić. Woda była, gaz był, łazienki nie było. Ubikacja była, taka wiejska na podwórku. Tam mieszkałam dwa lata. Córka nie chciała mieszkać

w Ozorkowie. Postarała się o mieszkanie w Łodzi, pracowała w Łodzi. Mąż jej był kierowcą, autobusami jeździł. Nie chcieli mieszkać w Ozorkowie. Ja wróciłam do Ozorkowa z powrotem, ale drugi raz już nie mieszkałam długo, bo postarałam się, tzn. zdałam mieszkanie, bo to było spółdzielcze. Zdałam mieszkanie w Ozorkowie, a tutaj miałam trochę znajomości, trochę (śmiech) na prezent dałam i dostałam tutaj dwa pokoje z kuchnią, takie nieduże, na Skrzywana 16. Skrzywana to jest blisko Górniaka-Rynku.

B. Tam Pani sama mieszkała?

N.11: Tak

B: A z mężem?

N.11: A z mężem się rozwiodłam.

B: A w którym roku?

N.11: Nie pamiętam.

B: Ile lat Pani wtedy miała, tak mniej więcej?

N.11: Dziewiętnaście lat miałam jak wyszłam za mąż, a tylko mieszkaliśmy dwa lata, bo był człowiek po prostu nie do życia.

B: Rozumiem i potem już dalej, życie z córką Pani wiodła?

N.11: Tak

B: Bez niego?

N.11: No nie, byłam sama.

B: A tylko jedno dziecko Pani miała?

N.11: Jedno dziecko, tak.

B: Czy ma Pani wnuczęta?

N.11: Mam, ja już mam prawnusie, mam już prawnusie.

B: Czyli ile wnucząt Pani ma?

N.11: Mam wnuczka, ma osiemnaście lat. Co ja mówię (śmiech). On już ma 38 lat, ale jest jeszcze kawalerem. Wysoki, przystojny, nie pije, nie pali nawet, ale żenić się nie, bo dwie dziewczyny go zdradziły. Ma złe zdanie o dziewczynach i się nie żeni. Tutaj nawet taka Pani A. Ja o niej dużo myślałam i nawet tutaj siostra A. opowiedziała. Mówi, że się bardzo podobał i tu był, bo kilka razy był. Nie często, bo pracuje i się tutaj podobał. T. mówi, bo go widziała, mówi fajnego wnuczka mata, bo A. pamięta i jest w jego wieku. Opiekunką tu jest, dzisiaj jej nie ma. I mówi, żeby (śmiech) zapoznać go najlepiej. Ja wiem, czy ona by wytrzymała z nim? Ma troszeczkę charakter ojca. Taki uparty jest, ja mówię, nie chce ich po prostu zapoznawać, bo może najlepiej niech się sami zapoznają i sami sobie.

B: No tak, to jeden wnuczek, a reszta?

N.11: Mam wnuczkę B., jest mężatką. Właśnie po niej mam tę prawnusie. Skończy sześć lat 14 listopada.
B: Czyli ma Pani jedną córkę, dwoje wnucząt i jedną prawnuczkę, tak?
N.11: Tak.
B: Jak Pani mieszkała na Skrzywana 16, to sama pani tam mieszkała?
N.11: Sama mieszkała, tak.
B: To po co były te dwa pokoje?
N.11: No, jeden pokoik to był większy, a drugi to był mały. Wie Pani jak ktoś przyszedł to już sobie osobno spał. Rodzinę miałam to często przychodzili do mnie. Brat u mnie był.
B: Ale już dalej życia Pani sobie nie ułożyła? Nie wyszła Pani drugi raz za mąż?
N.11: Nie chciałam, ja się już po prostu bałam. A jak chcieli się ze mną niektórzy żenić chłopaki, ale ja jak raz jak to mówią sparzyłam się, to na zimne dmuchałam.
B: Czyli tak jak Pani wnuczek?
N.11: No, sparzył się, bo on jest naprawdę spokojny. Jest taki domator, taki domator, on lubi sobie filmy obejrzeć, książkę czyta, krzyżówki rozwiązuje jak ma czas. No i takie moje życie.
B: I na tej Liściastej do emerytury Pani już tam pracowała?
N.11: Tak, jeszcze miałam trzydzieści pięć lat pracy i wiek pięćdziesiąt pięć. Chcieli żebym pracowała jeszcze, ale już się źle czułam.
B: Jak Pani spędza czas od momentu jak Pani przeszła na emeryturę? Co Pani robiła?
N.11: To znaczy jak skończyłam pracę to pilnowałam wnuczków, bo córka pracowała i zięć pracował. Zięć zginął, miał trzydzieści siedem lat, córka była sama. Musiałam trochę córce pomagać. No, tam jej przepierkę robiłam, to posprzątałam jej, pilnowałam dzieci, tych wnuczków.
B: Proszę powiedzieć, które z tych domów i mieszkań, w których Pani mieszkała wspomina Pani najlepiej?
N.11: (śmiech) Pani Gosiu, że tak powiem wszędzie mi się dobrze mieszkało. Ja nie wiem, wszędzie mi się dobrze mieszkało i w Sokolnikach u tej Pani mi się dobrze mieszkało. Na Rzgowskiej też mi się dobrze mieszkało, byłam sama. Sąsiedzi to tam jedno małżeństwo było chore, cichutko. Ja lubię spokój, ja lubię ciszę, spokój lubię i na drutach lubię robić (śmiech). Dostaję wełnę, takie wory i robię (śmiech). I to robię takie, chodników narobiłam dużo, takie węże robiłam. Mamy taką Panią co się zajmuję takimi kratami. Nawet dzisiaj idziemy na wpół do drugiej. Ta jedna to leży co chodzimy na te prace. Poniedziałek, wtorek i w czwartek.
B: Jak doszło do tego, że Pani znalazła się w Domu Opieki Społecznej?

N.11: Mam chorą córkę. Córka jest jeszcze więcej chora ode mnie. Ona do lekarza często chodzi do lekarza. Mieszkałam na Skrzywana ostatnio i zachorowałam. U niej byłam, bo ona mieszkała na Politechniki, ale żeśmy mieszkały bardzo blisko siebie, dosłownie ja mieszkałam w drugim bloku, osobno. No i jak zachorowałam, to byłam trochę u niej w domu, a przeważnie to byłam u siebie w domu. Ona do mnie przychodziła i ona już jest chora. Ona nie mogła mieszkać w blokach, zamieniła się na stare budownictwo, bo jej było duszno. Ona zimą na parterze mieszkała, miała okno otwarte i miała takie małe dwa pokoiki z kuchenką. Ona ma kręgosłup chory, ona jest więcej chora ode mnie, chodzić też, ludzie to ją wciągają do tramwaju czy do autobusu jak chodzi. Ona się zamieniła na stare budownictwo. Mieszka na …, ciepłownia jej łączy dom, może mi się przypomni (chwila ciszy) na Wólczańskiej. Jak ja byłam chora i ona chora i ona do lekarza poszła, to przyszła, to ja zemdlałam, mam cukrzycę i ona mnie kilka razy zastała, że ja byłam nieprzytomna. Do lekarza jak poszła to czekała dwie godziny, nie raz byłam sama przeszło dwie. No i po prostu lekarz jej zaproponował, żeby ona dała mnie tutaj.

B: A co z tym mieszkaniem na Skrzywana się stało?

N.11: A oddałam, właściwie to ja powiem Pani tak. Zamieniłam się z jednym, może ja to już nie załatwiałam, bo ja nie byłam w stanie, byłam chora. Ja dopiero tutaj trochę doszłam do siebie, tutaj tylko dwa razy, a jestem tutaj.

B: No właśnie w którym roku się Pani tutaj przeprowadziła?

N.11: 25 stycznia będzie sześć lat jak tu jestem. I ja zamieniłam się z takim panem starszym i w tych mieszkaniach mieszka wnuczek na Wólczańskiej. Blisko córki domu, dosłownie w drugim domu mieszka.

B: A dlaczego nie mógł na Skrzywana mieszkać?

N.11: On by nie dał sam rady.

B: Czyli to dwupokojowe mieszkanie, po prostu na jeden pokój zamienił?

N.11: Tak.

B: Taki jak mu odpowiadał, chciał jeden pokój to zamienił?

N.11: Tak, ma tu bardzo ładny pokój z kuchnią w starym budownictwie wyremontowany. Łazienkę ma osobno, ubikację osobno, także jeszcze mówią, że jeszcze ładniejsze mieszkania ma jak na tej Skrzywana. No i on w tych mieszkaniach co ja miałam, się zamieniłam, to mieszka wnuczek. On więcej jest u mamy, bo to wie Pani on jest sam i mama sama, no ale mieszkanie po mnie ma. Wszystko zostawiłam jemu.

B: Jak często córka Panią odwiedza i wnuczka?

N.11: Wnuczka pracuje na ... tu jest szpital, taka przychodnia duża jest, na Bałutach, na końcu języka mam (śmiech), nie może mi się przypomnieć. Wnuczka pracuje w rejestracji, ale mieszka tam, bo to jest męża mieszkanie. Na wsi mieszka, ładna wieś. Tam blisko tych S., tam mieszka, a pracuje tutaj, na końcu języka mam. Mąż też tej wnuczki też pracuje. Także ona dwanaście godzin pracuje i to jej dwanaście godzin co dzień w domu nie ma, nawet i więcej. Ona o jedenastej w nocy jest w domu z pracy. No i także, wnuczka mało mnie odwiedza. Na jakieś cztery miesiące raz. A córka no to teraz trzy tygodnie będzie miała być. Przeważnie jest co dwa tygodnie u mnie, ale ona jest chora, jeszcze pilnuje tę wnusie. Musi ją do przedszkola zaprowadzić i odebrać ją. Też chora jest, po tych lekarzach stale chodzi. Teraz w niedziele przyjdzie.

B: Czy korzysta Pani z jakieś rozrywki?

N.11: Nie, nie no tutaj są. Nie raz taki chór przychodzi, śpiewa, bardzo ładnie śpiewają, a tak to nie wychodzę, bo ja na tym wózku to gdzie?

B: Czyli na miasto Pani nie wychodzi sama?

N.11: Nie, w ogóle nie.

B: A córka czasem zabiera Panią do siebie?

N.11: Nie, nie.

B: Czy jest Pani tutaj dobrze?

N.11: Dobrze mi jest.

B: Czyli uważa Pani, że lepiej tutaj niż jak samej w domu?

N.11: Pani Gosiu, ja już tak, Pani pozwoliła, żebym mówiła Pani po imieniu. Więc Pani Gosiu, Pani powiem tak szczerze, że tu jest naprawdę dobrze, bo tu się człowiek o nic nie martwi, że na komorne braknie, czy na światło, czy na gaz, czy na cokolwiek. Emerytury mam 1400 zł teraz, a kiedyś miałam z początku 900 zł. Opłaciłam wszystko to miałam na życie bardzo mało. Córka też mi nie mogła pomóc, bo dwoje dzieci. Do szkoły to wszystko kosztuje, a na rencie też była.

B: Ile Pani płaci za pobyt tutaj?

N.11: Płacę tutaj, 75 % emerytury biorą. A resztę oddają.

B: Czyli jakieś kieszonkowe Pani dają?

N.11: Tak, Pani Gosiu, nie jest źle, bo jak mówię, o nic się człowiek nie martwi, wszystko się wyśpi, co tydzień kąpią, pościel zmieniają. Naprawdę nie jest źle. Ale człowiekowi nie raz przychodzi to na myśl, że człowiek tyle lat pracował, starał się, no po prostu, żeby ładnie mieszkać, żeby wszystko było. A teraz człowiek musi, na to łóżko, szafeczkę i to jest cały człowieka po prostu, no jak to się mówi cały dobytek.

B: Czyli trochę przykro jest, tak?

N.11: No.

B: Wolałaby Pani mieszkać w swoim domu, ale tutaj ze względu zdroworozsądkowych musiała się przenieść?

N.11: Tak, tak.

B: Sama Pani podjęła taką decyzję?

N.11: Tak, sama. Córka nie mogła, bo jak poszła do lekarza, to ja zemdlałam. Tutaj zemdlałam tylko 2 razy, a w domu, bo mi cukier spadał i córka przyszła albo wnuczek i ja nieprzytomna. Kiedyś do lekarza poszła, przyszła, a ja koło łóżka leżałam. No i córka zadzwoniła po pogotowie. Przyjechali, ja już straciłam mowę, nie mogłam mówić, nieprzytomna byłam. No i lekarz ten domowy tu mnie dał. Dla mnie Panie są tutaj bardzo miłe, mam zajęcie, wełnę mam bardzo dużo, robię sobie i wie Pani, tak mi czas szybko leci jakby (śmiech).

B: Czy jest tu jakiś ogród, czy może Pani tam wyjechać sobie na ten ogród troszkę ?

N.11: Tak, jak ciepło było tak, fajnie.

B: Czy ma Pani jakieś marzenia?

N.11: Pani Gosiu, co ja już teraz mogę marzyć no?

B: Co by Pani chciała, żeby jeszcze w życiu się spełniło?

N.11: No ja wiem, może bym ja tylko po prostu marzę i modlę się, że tak powiem (śmiech), żebym chociaż tak widziała jak teraz, bo ja wszystko tak nie widzę, ale jeszcze sama się najem, sama sobie łóżko pościele, już co dzień się trochę umyję. Już także nie mają ze mną tutaj żadnego problemu, nawet Pani G. z biura mówiła, znaczy tutaj są takie osoby, że muszą, jak ta co z nami mieszka, taka Pani M. w moim pokoju, to ona jednej nogi nie ma. Ona to ma naprawdę problem, bo ja to jeszcze na tym wózku się poruszam, ale nie potrzebuję jeszcze, żeby mi ten basen podali, czyli ja sobie do ubikacji pojadę. Kiedy chcę to sobie pojadę, nie jestem po prostu od nikogo zależna. To co bym pod dachem sama robiła?

B: Dlaczego nie może Pani chodzić samodzielnie?

N.11: No, bardzo mnie nogi bolą, kręgosłup, nie mogę długo siedzieć. Trochę posiedzę, trochę sobie poleżę i tak.

B: Czy czasem przychodzi Pani tutaj na telewizor?

N.11: Tak, ale miałyśmy w pokoju u siebie, ale coś tam się zepsuło, że oddali go do naprawy. Ja kiedyś to co dzień chodziłam, bo to mamy od dziesiątej do godziny dwunastej gimnastykę, tam na dole na tej dużej świetlicy, ale teraz dostałam dużo wełny i tutaj porobiłam takie poduszki, wycieraczki. Oddałam do samochodu i teraz jakiś czas nie chodzę na tę świetlice,

ale jak to skończę, porobię to będę chodzić, bo tam taka Pani L. czyta nam gazetę, opowiada różne rzeczy, później mamy takie prace. Na dzisiaj idziemy na w pół do drugiej. Takie ręczne prace mamy od wpół do drugiej do trzeciej.

B: Czyli nie nudzi się Pani tutaj?

N.11: Nie i teraz mam tej wełny, tyle robię sobie na tych drutach. Przyjemność to sprawia, uspokaja mnie to.

B: Dla kogo Pani to robi?

N.11: A tutaj robię, dużo tych poduszeczek narobiłam. Nie mam, bo bym Pani pokazała, ale teraz przedwczoraj Pani D. dałam, nie wiem czy Pani ją zna?

B: Nie, ale robi Pani na zamówienie te poduszeczki? Czy po prostu robi Pani i później komuś Pani daje? Czy sprzedaje, jak to jest?

N.11: Nie, nie sprzedaje. Trochę grosza, bo to dla mnie córka mi dużo przyniosła, takie trzy znajome mi Panie przyniosły wełnę. Taka Pani co tu przed tą Panią co teraz jest, taka Pani H. była i ona umarła i teraz jest taka nowa inna Pani, będzie 6 listopada rok jak tu jest. Tej poprzedniej Pani, jej, tej naszej Pani to mieszkała kuzynka jej przychodziła do niej. Później parę razy u mnie była. No i mi przyniosła, bo widziała, że ja bardzo lubię wełnę. „Wie Pani widzę, że Pani lubi, robi Pani" i mi przyniosła.

B: A pamięta Pani w którym roku urodziły się Pani wnuczęta?

N.11: Wnuczek się urodził 27 stycznia w 1977 roku. Wnuczka 8 marca, w którym roku, wnuczka to nie pamiętam.

B: A ile jest różnicy między wnuczką a wnuczkiem?

N.11: Dziewięć lat.

B: Dobrze, a prawnuczka?

N.11: A prawnuczka będzie miała 14 listopada sześć lat. Ale fajna dziewczynka, jakie włochy ma długie.

B: Czyli odwiedziła Panią czasem?

N.11: Tak, kilka razy była tu. Takie ma warkole długie. Do mojej córki ma pretensje, że ja tu jestem. Kiedyś córka J. ma na imię, kiedyś tak sobie siedzi, a prawnusia ma K. na imię. Ta K. siedzi sobie tak na foteliku, tak się (śmiech) podparła, a córka się pyta K. O czym tak myślisz? A tak, bo tak myślę, mówi: „tatuś pracuje, mamusia pracuje, a ja bym chciała", bo nie mówi do mnie prababcia, tylko babcia, „do tamtej babci bym chciała częściej jechać kiedyś. Dlaczego tamta babcia nie jest w domu, tylko tam musi być", fajna dziewczynka.

B: Jest Pani pozytywną osobą, tak pozytywnie Pani na życie patrzy, tak? Bo ja to tak postrzegam, ale był moment jak mi Pani opowiadała o początku, tam o wsi, że Pani tak troszkę się smutno zrobiło. Co było najsmutniejsze w tym?
N.11: No to, że żeśmy przyjechali po prostu nago.
B: Ta utrata domu, tak? To było najprzykrzejsze?
N.11: Tak
B: I to było z powodu bombardowania, tak?
N.11: Tak
B: Zbombardowali tę wieś?
N.11: Tak, męża pijaka miałam. Nie znałam go, bo on mieszkał koło P.
B: A jak się poznaliście?
N.11: W pracy, bo on z kolegą pracował w takiej spółce, że potem po całej Polsce jeździli i zakładali, akurat w sanatorium, tam w tej pracy zakładali centralne ogrzewanie i on tam w tej spółce pracował. Tam żeśmy się zapoznali. Z początku to ten Pan był przeszczęśliwy, spokojny, a to się okazało, że to pijaczysko, że to nygus, nie chciał pracować, ale tylko dwa lata razem mieszkaliśmy w tym domu u tej Pani doktor. Ona pozwoliła nam razem tam mieszkać, bo ja mieszkałam u niej, jak miałam osiemnaście lat poszłam do pracy i u niej mieszkałam. Po roku czasu zapoznaliśmy się z tym mężem i tam wyszłam za mąż, ale nie udało się. Tam dwa pokoiki z kuchenką, małe miałam. I to było w jednym budynku, w tej willi, tej Pani doktor. Ona miała dziewięć mieszkań, cztery na parterze, pięć na pierwszym piętrze. I tylko ja tam mieszkałam na pierwszym piętrze, a ona na parterze.
B: Czy dobrze się Pani tam mieszkało?
N.11: Bardzo. Ona mnie bardzo lubiła, uważała mnie bardzo. Nawet we wigilii mi życzenia składała, to mi powiedziała, że zawsze miała pomoc, ale nie była nigdy tak zadowolona jak ze mnie. Po zakupy chodziłam, gotowałam, później była chora. (Ktoś przerwał i zapytał „Jak się czujesz?) Dobrze M., dobrze. O, to my razem mieszkamy. To jest moja przybrana córka. Ona też takie życie ma podobne do mojego i my się bardzo zgadzamy, a nie raz się trochę pokłócimy to nie szkodzi, no nie? (Ktoś coś odpowiedział) Kochana dziewczyna, też ma rodzeństwo. Miała sześcioro i w O. mieszkała. Pochodzi z O. i nikt u niej nie był i ona sobie tak przywłaszczyła mnie za mamę. Moja córeczka. (Ktoś coś powiedział) (śmiech). O jej. Pomaga mi, herbatki mi przynosi, do ubikacji mnie nieraz zawiezie, na świetlicę. (Ktoś przerwał). Msze mamy w sobotę, o w pół do czwartej mamy msze, to mnie też zawozi. Kochana dziewczynka. (Ktoś coś powiedział). Zimno się już robi, po lecie. Zimno, tak. Nawet tutaj, to jest cieplej, ale u nas na jedno jest dobrze, bo jest tak latem to jest chłodno, ale jest

chłodno (Ktoś żegna się). My już kończymy, tak? Chyba, że jeszcze coś Pani chce wiedzieć? No może mi Pani jakiś temat podsunie (śmiech). O czym by Pani chciała jeszcze wiedzieć? Życie, miałam, że tak powiem trochę dobrze, ale więcej złe. A najlepiej to mam, że tak powiem na jedno tu, bo się nie martwię o nic, głodna nie jestem. Dbają o mnie, mówią, że źle wyglądasz (śmiech) żartuję. W kuchni są Panie bardzo miłe, pielęgniarki są przemiłe, bardzo je lubię. One czuję, że też mnie lubią, bo nie mają problemu żadnego specjalnie ze mną. Pozytywne nastawienie do świata to jest bardzo dobre, lżej żyje się. Ale mimo że to wspomnienie o tym dzieciństwie, o tej stracie w czasie wojny tego domu było dawno, prawda. Utrata wszystkiego. Ten okres wojenny nie był dobrym okresem. Jak żeśmy uciekaliśmy na tą wieś to tam spokój był. Ujechaliśmy pół, dosłownie, pół kilometra, ta bomba uderzyła w stodołę. Ojciec się obejrzał, zaczęli płakać. To już wiedzieliśmy, że już wszystko straciliśmy. No, ale pozytywne to, że nas tam nie było, bo gdyby bomba uderzyła gdy my byśmy byli. To znaczy, że podjęliśmy dobrą decyzje odejścia stamtąd, żeby nie zginąć. Życie jest ważniejsze niż ten dom. Wszyscy ludzie ze wsi powiązali do wozu krowy i uciekali. Mieliśmy sześć krów i dwa konie. I to zostało wszystko. Człowiek wtedy nie myślał o krowach czy o koniach, tylko o sobie, żeby uciec. Zostało wszystko. Krowy żyły tylko, świnie się zaczadziły, bo to był wielki smród. Świnie się zatruły, bo ten chlew był bliżej stodoły, a krowy nie. Nikt się nimi nie zajmował, bo żeśmy tylko pojechali tam gdzieś rano. Żeśmy uciekali, wszyscy ludzie ze wsi uciekali na tą wieś, a wszystko zostało. A na drugi dzień przed południem już przestało, był spokój i wszyscy wracali do swoich domów.

B: Czyli ta bomba zburzyła stodołę i dom?

N.11: Nie, dom nie. Tylko był pokój z kuchnią, spiżarnia, stajnia, obora, wszystko osobno. Tylko ta stodoła się spaliła, a budynek ten był nowy. I Niemka miała tą gospodarkę naszą i sąsiadów. A u sąsiadów był dom niewykończony, ale tylko jedno mieszkanie wykończyła, bo powiedziała, że jakby u nas była stodoła to by wybudowała piękny dom.

B: Czy to było takie ogólne zarządzenie, że przejmują Niemcy, a Wy macie się wynieś?

N.11: Tak.

B: W którym roku, mniej więcej się wynieśliście, kiedy ta Niemka przyszła?

N.11: Jak wojna była, no w którym roku była wojna?

B: W 1939 się zaczęła. Wy wtedy gdzie się wynieśliście, całą rodziną stamtąd?

N.11: Taka wieś nazywała się Śladków, że tam był spokój.

B: I tam się przenieśliście i co dalej?

N.11: Tam, ale tylko na jedną noc, a później żeśmy wrócili. Żeśmy wrócili do tego domu, ale wkrótce nas wysiedlili. Poszliśmy, się nazywała wioska, trzecia wioska Władysławów, duża wieś. Tam Polaków dalej, tam dużo z tych wsiów to na jedną wieś tam.

B: Ale dostaliście swój jakiś dom tam?

N.11: No tak.

B: I też jakieś gospodarstwo? A co z tamtymi ludźmi co tam mieszkali się stało?

N.11: Znów dali gdzieś indziej, tak przerzucali.

B: Władysławów, tam mieszkaliście i tam rodzice już mieszkali i tam zostaliście. Już nie wróciliście z powrotem?

N.11: Tak, przez cały czas wojny tam żeśmy mieszkali. A później jak wojna się skończyła, wróciliśmy na gołe pole. Nawet nie było studni.

B: Czyli wtedy po prostu ona to rozebrała, ta Niemka? Tam już nic nie było?

N.11: Rozebrała ten budynek, ten pokój z kuchnią, bo to było w jednym budynku. Był piękny duży budynek, rozebrała i postawiła u siebie. No i jak żeśmy przyjechali to żeśmy chyba rok czasu mieszkali u sąsiadów. U tych sąsiadów co mieli tą gospodarkę, co Niemka miała.

B: Jak się ta wieś nazywała?

N.11: Grabiszew, to ja mieszkałam. To jest koło Ozorkowa, najbliższe miasto było Ozorków, powiat Łęczyca, województwo łódzkie. No i sześć lat miałam, to było trochę przed wojną. Urodził się brat, chowałam go. Później dziesięć lat miałam zanim urodziła się siostra, ja ją wychowywałam. Do szkoły, nie było szkoły, to Pani wie na pewno, za Niemców. Siedemnaście lat jak poszłam do szkoły dopiero, dwa lata kończyłam jedną klasę.

B: Rodzeństwo Pani żyje teraz jeszcze? Kto z rodzeństwa teraz żyje ?

N.11: A tylko jedna siostra.

B: Najmłodsza?

N.11: Nie, właśnie ta co za Niemców się urodziła to ja ją chowałam. Mieszka w S., bardzo ładne miasto, byłam tam kilka razy. Ja ją chowałam, bo rodzice do pracy poszli, a ja z nią byłam, miałam dziesięć lat. Była najstarsza.

B: A rodzeństwo zmarło jak było dziećmi? Czy teraz niedawno?

N.11: Tak, najmłodsza siostra miała 45 lat, druga siostra miała 46, a brat umarł jak miał 60. A najstarsza siostra umarła jak miała 68 lat. A najdłużej ja żyję, ja mam 84 lata. To chyba wszystko.

N.11: To dziękuję Pani bardzo.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 11

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 11 było wynajmowane przez nią mieszkanie w kamienicy znajdującej się przy ulicy Rzgowskiej 3, gdzie narratorka mieszkała przez okres dwóch lat (Fot. 46).

„Tak, to była kamienica, ale tam mi się bardzo dobrze mieszkało, mieszkanie były duże. Na trzecim piętrze mieszkałam, ale tak były ciepłe mieszkania, bo to kominy były ciepłe. To naprawdę w pokoju to nie musiałam palić. Woda była, gaz był, łazienki nie było. Ubikacja była, taka wiejska na podwórku. Tam mieszkałam dwa lata".



Fot. 46: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 11 Rzgowska 3
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 11 było własne mieszkanie w bloku znajdujące się przy ulicy Skrzywana 16. To dwupokojowe mieszkanie udało jej się uzyskać w zamian za jednopokojowe mieszkanie spółdzielcze, które posiadała w Ozorkowie. W tym mieszkaniu narratorka zamieszkiwała przez około trzydziestu lat (Fot. 47).



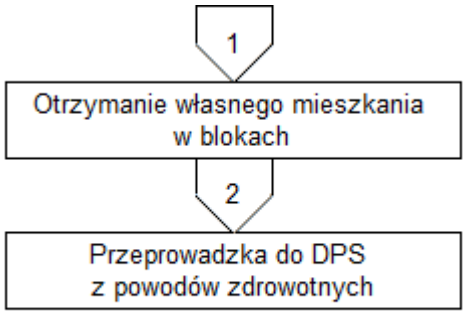
Fot. 47: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 11 Skrzywana 16
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 11 był Dom Opieki Społecznej znajdujący się przy ulicy Narutowicza 114. W domu tym narratorka zamieszkała w 2013 roku z powodów zdrowotnych (Fot. 48).



Fot. 48: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 11 Narutowicza 114
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratorki 11 ukazano na schemacie (Ryc. 34), a ruchliwość mieszkaniową przedstawiono na mapie (Ryc. 35).



Ryc. 34: Powody przeprowadzek narratorki 11
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 35: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 11

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 11

Narratorka 11 urodziła się we wsi Grabiszew pod Łodzią, gdzie zamieszkiwała wraz z rodzicami i sześciorgiem rodzeństwa w jednym pokoju z kuchnią. Podczas wojny ich wieś została zbombardowana, a oni byli zmuszeni uciekać do innej wsi. Po powrocie zostali przesiedleni do wsi Władysławów. Jak napisała Barbara Skarga w swojej książce „Ślad i obecność", utrata domu, wygnanie jest rodzajem utraty zostawiającej bliznę, która z trudnością się goi (Skarga 2002, s. 92). Po wojnie narratorka 11 uczęszczała do Szkoły Podstawowej we wsi Modlna. Od osiemnastego roku życia, przez dwadzieścia lat pracowała w sanatorium w Sokolnikach. W tym czasie mieszkała w pobliżu miejsca pracy u osoby, którą się opiekowała aż do jej śmierci, w zamian za mieszkanie. Narratorka 11 w wieku dziewiętnastu lat wyszła za mąż, a po roku urodziła córkę. Po dwóch latach małżeństwa narratorka rozwiodła się. Następnie wpłaciła wkład członkowski na mieszkanie spółdzielcze w blokach w Ozorkowie i po kilku latach oczekiwania je otrzymała. Od roku 1972 mieszkała i pracowała jako szwaczka w Ozorkowie. Około roku 1980 przyjechała do Łodzi i pracowała jako szlifierz w fabryce mieszczącej się przy ulicy Liściastej. Najpierw wynajmowała mieszkanie w kamienicy znajdującej się przy ulicy Rzgowskiej 3. Następnie dokonała zamiany posiadanego mieszkania w Ozorkowie na mieszkanie mieszczące się w Łodzi przy ulicy Skrzywana 16. W wieku pięćdziesięciu pięciu, po przepracowaniu trzydziestu pięciu lat, przeszła na zasłużoną emeryturę. W roku 2013 ze względów zdrowotnych zdecydowała się przenieść do Domu Opieki Społecznej znajdującego się przy ulicy Narutowicza 114, w miejscu gdzie przeprowadzony został wywiad.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 11 (Ryc. 36).

Narratorka 11 urodziła się w 1934 roku w Grabiszewie. W roku 1939 zmuszona była uciekać z domu z powodu działań wojennych i spalenia jej domu. Od roku 1945 narratorka 11 uczęszczała do szkoły podstawowej we wsi Modlna. Od roku 1952 mieszkała i pracowała w Sokolnikach jako pomoc kuchenna. W roku 1953 narratorka 11 wyszła za mąż. W roku 1954 urodziła córkę J. a w roku 1955 rozwiodła się. Od roku 1972 mieszkała i pracowała w Ozorkowie w szwalni. W roku 1977 przyszedł na świat wnuczek narratorki 11. W roku 1980 narratorka 11 przyjechała do Łodzi i zamieszkała w kamienicy znajdującej się przy ulicy Rzgowskiej 3 i pracowała jako szlifierz. Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 11 w Łodzi przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1982 narratorka 11 przeprowadziła się do mieszkania mieszczącego się w blokach przy ulicy Skrzywana 16. Drugie miejsce zamieszkania narratorki 11 ukazuje druga fotografia. W roku 1986 urodziła się wnuczka narratorki 11. W roku 1987 narratorka 11 przeszła na emeryturę, a od roku 1990 opiekowała się wnuczętami. W roku 2012 urodziła się prawnuczka narratorki 11. W roku 2013 narratorka 11 zamieszkała w Domu Pomocy Społecznej znajdującym się przy ulicy Narutowicza 114. Budynek ten pokazuje trzecia fotografia. Natomiast po prawej ukazany jest wizerunek narratorki 11 po zakończonym wywiadzie. Przebieg znaczących wydarzeń w życiu narratorki 11 został przedstawiony na suwaku biograficznym (Ryc. 36).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 11.







Urodziny N.11 — 1934
Grabiszew — 1934
Spalenie domu i ucieczka — 1939
S. P. Modlna — 1945
Sokolniki — 1952
Praca w kuchni — 1952
Ślub — 1953
Urodzenie córki J. — 1954
Rozwód — 1955
Ozorków — 1972
Praca w szwalni — 1972
Narodziny wnuczka — 1977
Przyjazd do Łodzi — 1980
I dom Rzgowska 3 — 1980
Praca jako szlifierz — 1980
II dom Skrzywana 16 — 1982
Narodziny wnuczki — 1986
Emerytura — 1987
Opieka nad wnuczętami — 1990
Narodziny prawnuczki — 2012
III dom DPS Narutowicza 114 — 2013



Ryc. 36: Suwak biograficzny narratorki 11

Źródło: opracowanie własne

„O ile nasze życie jest włóczęgą - pamięć jest domatorem,
i choćbyśmy wyrywali się bez ustanku,
nasze wspomnienia przykute do miejsc, skąd odchodzimy,
nadal kojarzą ze sobą swoje zasiedziałe żywoty”
Marcel Proust *„W poszukiwaniu straconego czasu”*

Wywiad 12

Wywiad przeprowadzono dnia 2 października 2018 w Pensjonacie Senior przy ulicy Herberta 15A.

N:12 „Nazywam się W. D.[47], urodziłam się 30 lipca 1916 roku na Ukrainie w małej miejscowości Konotop. Mieszkałam tam razem ze swoimi rodzicami. W czerwcu 1921 roku urodziła się moja młodsza siostra. W grudniu 1921 roku moja mama zachorowała na tyfus i zmarła (milknie na chwilę, zamyśla się, widać smutek na jej twarzy). No, a potem po śmierci mamy mój tata podjął decyzję o powrocie do Polski, do rodzinnego Skarżyska-Kamiennej, skąd pochodziła moja mama, bo moi rodzice poznali się w Skarżysku-Kamiennej w 1914 roku i tam się pobrali. Wtedy zaraz też rozpoczęła się I wojna światowa i moi rodzice przed działaniami wojennymi musieli uciekać, wraz z innymi mieszkańcami Skarżyska-Kamiennej i okolic w nieznanym kierunku. Po długiej podróży dotarli na Ukrainę i osiedlili się w miejscowości Konotop. Potem po śmierci mojej mamy w 1921 roku mój ojciec razem ze mną i moją młodszą siostrą powrócił do Skarżyska-Kamiennej. Liczył, że mieszkająca tam rodzina pomoże mu w wychowaniu córek. Mój tata oddał mnie na wychowanie siostrze mojej matki, a sam opiekował się tylko moją młodszą siostrą (twarz zasnuwają smutne wspomnienia). No, i tak ja mieszkałam wraz z ciotką w drewnianym domu. Pamiętam, że to było przy rzece Kamiennej. Potem jak podrosłam i miałam już siedem lat, to był rok (spojrzeniem pyta córki) 1923, to poszłam do Szkoły Powszechnej w Skarżysku-Kamiennej. Ukończyłam tam pięć klas. Więc to już był rok (patrzy na córkę, która podpowiada) 1928, to poszłam do szkoły na prywatną pensję dla panien i chodziłam tam trzy lata. Moi wujostwo, którzy mnie wychowywali, byli właścicielami sklepu kolonialnego, więc ja zaczęłam pracować w tym sklepie w roku gdzieś (czeka aż córka podpowie) 1931 i pracowałam tam cztery lata. To sama jeszcze pamiętam (uśmiecha się lekko do swoich wspomnień), że w roku 1935 wyszłam za mąż, wyprowadziłam się wtedy od wujostwa i zamieszkałam już wraz z mężem gdzie indziej, ale też w Skarżysku Kamiennej. Pierwsza moja córka urodziła się w 1937 roku, druga w roku 1938. Po urodzeniu dzieci pomagałam w sklepie rodzinnym wujostwa. Po wybuchu II wojny światowej mój mąż poszedł na wojnę. Po zakończeniu wojny nie wrócił, więc go szukałam przez Czerwony Krzyż, ale bez rezultatu. Dostałam odpowiedź,

47 *Dane do wiadomości badaczki*

że zaginął bez wieści. Wtedy zaprzyjaźniłam się z sąsiadem, który też, tak jak ja był wdowcem i też miał dwoje swoich dzieci. On pracował w fabryce amunicji w Skarżysku Kamiennej. Został tam wywieziony do pracy, ale pochodził z Łodzi. Po zakończeniu wojny podjęliśmy decyzję o wspólnym życiu i przyjeździe do Łodzi. Przyjechaliśmy tu do Łodzi razem z naszymi dziećmi w roku 1945. Zamieszkaliśmy wspólnie przy ulicy Próchnika 52. To była trzypiętrowa kamienica, a my mieszkaliśmy na trzecim piętrze. Mieliśmy tam trzypokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Warunki jak na tamte czasy były bardzo dobre. W mieszkaniu była bieżąca zimna woda i mieliśmy w łazience nawet piec węglowy, który ogrzewał wodę do kąpieli. W pokojach były piece kaflowe. W kuchni gotowało się na piecu opalanym węglem, potem nie pamiętam, w którym roku, ale założyli gaz i gotowało się już na piecu gazowym. Byłam z tego bardzo zadowolona, bo już tak się nie brudziło mieszkanie od węgla i nie trzeba go już było wnosić na to trzecie piętro (zamyśla się na dłuższą chwilę). No tak, co to ja chciałam powiedzieć? Ja wtedy nie pracowałam, tylko zajmowałam się prowadzeniem domu i opieką nad czwórką naszych wspólnych dzieci. Potem w roku 1949 urodziła się moja trzecia córka. Dopiero jak odchowałam dzieci, poszłam już w roku 1952 do pracy. Najsampierw pracowałam jako pomoc w kuchni w Restauracji „Casanova" na ulicy Zachodniej przy Próchnika. Potem z tej „Casanovy" zostałam przeniesiona do baru „Rekord" przy ulicy Piotrkowskiej. Tam pracowałam jako bufetowa do roku 1965. W 1964 roku przeprowadziłam się do nowego mieszkania w blokach przy ulicy Fornalskiej 48[48]. To mieszkanie było nieduże, miało powierzchnię 38 m^2, były tam dwa pokoje z kuchnią i łazienka z ubikacją. Wszystko było tak jak to w blokach. Mieszkałam tam ze swoją średnią córką, która sama sobie to mieszkanie załatwiła za wkład mieszkaniowy. Jej osobisty wkład wynosił $^1/_3$ wartości mieszkania, a $^3/_4$ dał jej zakład pracy, były to Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Pierwsza Rudzka". W 1965 roku podjęłam pracę w Zakładzie Surowców Wtórnych przy ulicy Brukowej 23 na stanowisku sortowacz surowców wtórnych. Tam popracowałam do roku 1976, w to którym przeszłam na emeryturę, w wieku gdy miałam już te sześćdziesiąt lat. W roku 1970, podobnie jak moja córka, wpłaciłam $^1/_3$ wartość mieszkania, a mój zakład pracy dołożył mi pozostałe $^3/_4$**.** Mieszkanie to miało tylko jeden pokój z kuchnią i łazienką, w sumie 31 m^2 i było przy ulicy Klonowej 38/40. Wtedy zabrałam do siebie swoją najmłodszą córkę, która do tej pory mieszkała z ojcem, w tym pierwszym naszym mieszkaniu na Próchnika 52, to właśnie ta córka co teraz jest tu ze mną i najczęściej mnie tu odwiedza, dobre dziecko (uśmiecha się do niej). Potem gdzieś w roku 1971 ta moja córka, z którą mieszkałam wyszła za mąż i mieszkaliśmy tam razem w trójkę. W 1973 roku

48 Obecnie ulica Wileńska

przyszedł na świat ich syn, a mój trzeci wnuk i odtąd mieszkaliśmy w tym jednym pokoju w cztery osoby, aż do roku (patrzy na córkę, a ta podpowiada) 1975. Wtedy moja córka dostała zastępcze mieszkanie w blokach na Retkini. Wtedy ja, żeby być bliżej córki i wnuka, żeby im pomagać, zamieniłam się na równorzędne mieszkanie obok nich i mieszkałam sama przy ulicy Rajdowej 6. Przez większość czasu pomagałam przy dziecku, gotowałam obiady, sprzątałam, tak ogólnie zajmowałam się ich domem jak córka była w pracy. Potem jak wnuczek podrósł, mogłam wolny czas spędzać już jak chciałam, więc odwiedzałam rodzinę w Skarżysku Kamiennej i w Starachowicach. Oprócz tego, ze swoją średnią córką, wyjeżdżałam na wycieczki dziesięciodniowe za granicę. Byłam we Włoszech, we Francji i w Niemczech. Do 99 roku życia byłam całkowicie samodzielna i wiodłam sobie takie spokojne życie emerytki. Po tym okresie stan mojego zdrowia pogorszył się na tyle, że potrzebowałam już pomocy w codziennych czynnościach dnia codziennego. Wtedy też moje dwie córki w ciągu dnia na zmianę przyjeżdżały do mnie i pomagały mi. Po jakimś roku, w wieku moich stu lat, stan mojego zdrowia pogorszył się na tyle, że wymagałam już całodobowej opieki. Jedna moja córka opiekowała się mną w dzień, a druga w nocy. I co jakiś czas zamieniały się. Stan taki był do (córka podpowiada) maja 2017 roku, kiedy to miałam już prawie sto jeden lat. Wtedy to, ze względu na też już podeszły wiek starszej córki, dla której opieka nade mną była zbyt uciążliwa i sama zaczęła wymagać opieki, podjęłyśmy wspólną decyzję, abym przeniosła się do pensjonatu dla seniorów. Tutaj właśnie jestem teraz (pyta obecnej przy wywiadzie córki o adres) na ulicy Herberta 15A. Mam tu całodobową opiekę pielęgniarską i jak potrzeba to i lekarską. Nie jestem tutaj zadowolona i szczęśliwa, ale wiem, że tak musi niestety być, taki los człowieka starego niestety jest (zasmuca się), bo sama sobie nie dam rady już z niczym, ani moje córki nie wydolą opiekować się już mną tak ciągle. Muszą mi więc wystarczyć odwiedziny co kilka dni moich dwu córek, rzadziej też czterech wnuków i czasami odwiedzi mnie któreś z moich pięciu prawnuków.

B: Proszę mi powiedzieć, które z zamieszkiwanych przez panią mieszkań wspomina pani najlepiej?

N.12: Najlepiej wspominam moje pierwsze mieszkanie w Łodzi na ulicy Próchnika 52. Dlatego, że tam dorastały moje dzieci i tam urodziła się moja najmłodsza córka. Ogólnie warunki tam były znośne jak na te czasy. Wie pani, to już wszystko co mam siłę mówić, jestem już zmęczona i to będzie już wszystko.

B: Dziękuję pani bardzo.

Analiza miejsc zamieszkania narratorki 12

Pierwszym miejscem zamieszkania narratorki 12, po przyjeździe do Łodzi w roku 1945, była kamienica przy ulicy Próchnika 52. Narratorka 12 w tym mieszkaniu zamieszkiwała przez okres prawie dwadzieścia lat (Fot. 49).

„Zamieszkaliśmy wspólnie przy ulicy Próchnika 52. To była trzypiętrowa kamienica, a my mieszkaliśmy na trzecim piętrze. Mieliśmy tam trzypokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Warunki jak na tamte czasy były bardzo dobre. Była w mieszkaniu bieżąca zimna woda i mieliśmy w łazience nawet piec węglowy, który ogrzewał wodę do kąpieli. W pokojach były piece kaflowe. W kuchni gotowało się na piecu opalanym węglem. Potem nie pamiętam, w którym roku, ale założyli gaz i gotowało się już na piecu gazowym. Byłam bardzo z tego zadowolona, bo już tak się nie brudziło mieszkanie od węgla i nie trzeba go już było wnosić na to trzecie piętro”.



Fot. 49: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 12 Próchnika 52

Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Drugim miejscem zamieszkania narratorki 12 było mieszkanie znajdujące się w bloku przy ulicy Fornalskiej 48, obecnie ulica Wileńska (Fot. 50). W tym mieszkaniu narratorka 12 zamieszkiwała razem ze swoją średnią córką, do której należało to mieszkanie, przez okres około sześć lat, aż do momentu otrzymania swojego pierwszego spółdzielczego mieszkania w blokach.

„W 1964 roku przeprowadziłam się do nowego mieszkania, w blokach przy ulicy Fornalskiej 48[49]. To mieszkanie było nieduże, miało powierzchnię 38 m², były tam dwa pokoje z kuchnią i łazienka z ubikacją, wszystko było tak jak to w blokach. Mieszkałam tam ze swoją średnią córką, która sama sobie to mieszkanie załatwiła za wkład mieszkaniowy. Jej osobisty wkład wynosił ¹/₃ wartości mieszkania, a ³/₄ dał jej zakład pracy, były to Zakłady Przemysłu Bawełnianego Pierwsza Rudzka".



Fot. 50: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 12 Fornalska 48
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Trzecim miejscem zamieszkania narratorki 12, było już jej własne mieszkanie spółdzielcze w blokach, znajdujące się przy ulicy Klonowej 38/40. W tym mieszkaniu narratorka mieszkała dwadzieścia trzy lata (Fot. 51).

„W roku 1970, podobnie jak moja córka, wpłaciłam ¹/₃ wartości mieszkania, a mój zakład pracy dołożył mi pozostałe ³/₄. Mieszkanie to miało tylko jeden pokój z kuchnią i łazienką, w sumie 31 m² i było przy ulicy Klonowej 38/40. Wtedy zabrałam do siebie swoją najmłodszą córkę, która do tej pory mieszkała z ojcem, w tym pierwszym naszym mieszkaniu na Próchnika 52".

49 Obecnie ulica Wileńska



Fot. 51: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 12 Klonowa 38/40
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Czwartym miejscem zamieszkania narratorki 12 było zamienione przez nią poprzednie mieszkanie na równorzędne znajdujące się bliżej córki, która po wyjściu za mąż i urodzeniu syna zamieszkała na Retkini. I tam też w jej pobliżu narratorka 12 przeprowadziła się i mieszkała w bloku przy ulicy Rajdowej 6 przez okres dwudziestu czterech lat (Fot. 52).

„Wtedy ja, żeby być bliżej córki i wnuka, żeby im pomagać, zamieniłam się na równorzędne mieszkanie obok nich i mieszkałam sama przy ulicy Rajdowej 6. Przez większość czasu pomagałam przy dziecku, gotowałam obiady, sprzątałam, tak ogólnie zajmowałam się ich domem jak córka była w pracy".



Fot. 52: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 12 Rajdowa 6
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Piątym miejscem zamieszkania narratorki 12 stał się Dom Seniora, który specjalizuje się w opiece pielęgnacyjnej nad osobami starszymi, znajdujący się przy ulicy Herberta 15A (Fot. 53). W tym domu narratorka zmuszona była zamieszkać kiedy osiągnęła wiek 101 lat i tam też został przeprowadzony wywiad.

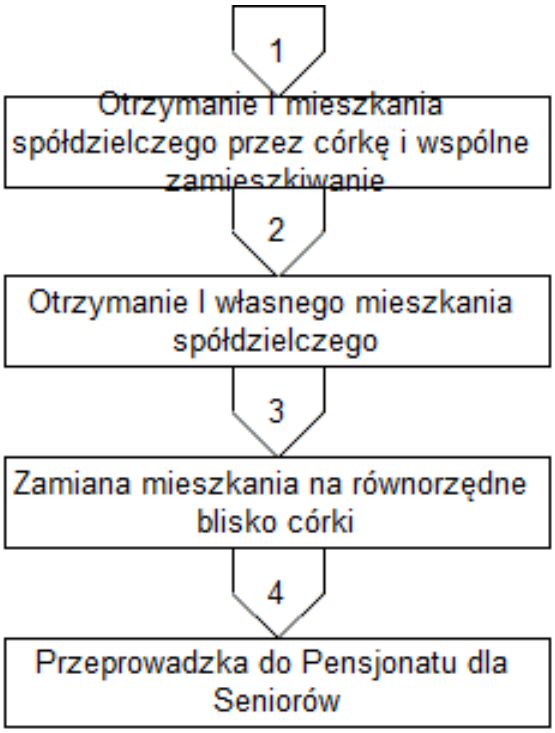
„Do 99 roku życia byłam całkowicie samodzielna i wiodłam sobie takie spokojne życie emerytki. Po tym okresie stan mojego zdrowia pogorszył się na tyle, że potrzebowałam pomocy w codziennych czynnościach dnia codziennego. Wtedy też moje dwie córki w ciągu dnia na zmianę przyjeżdżały do mnie i pomagały mi. Po jakimś roku, w wieku 100 lat, stan mojego zdrowia pogorszył się na tyle, że wymagałam całodobowej opieki. Jedna moja córka opiekowała się w dzień a druga w nocy. I co jakiś czas zamieniały się. Stan taki był do ... (córka podpowiada) ... maja 2017 roku, kiedy to miałam już prawie 101 lat. Wtedy to, ze względu na też już podeszły wiek starszej córki, dla której opieka nade mną była zbyt uciążliwa i sama zaczęła wymagać opieki, podjęłyśmy wspólną decyzję abym przeniosła się do pensjonatu dla seniorów. Tutaj właśnie jestem teraz ... (pyta wzrokiem obecnej przy wywiadzie córki o adres) na ulicy Herberta 15A”.



Fot. 53: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 12 Herberta 15A
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Po sześciu miesiącach od przeprowadzonego wywiadu, w dniu 10 kwietnia 2019, zakończyło się 103letnie życie narratorki 12. Ostatnim jej miejscem na tej Ziemi stał się Cmentarz Rzymsko-katolicki św. Antoniego przy ulicy Solec 11, który znajduje się na małym osiedlu Mania.

Powody przeprowadzek narratorki 12 przedstawia schemat (Ryc. 37), a przebieg geobiografii mieszkaniowej na terenie Łodzi obrazuje mapa (Ryc. 38).



Ryc. 37: Powody przeprowadzek narratorki 12

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 38: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 12

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratorki 12

Narratorka 12 urodziła się w roku 1916 w miejscowości Konotop, dokąd uciekli jej rodzice przed działaniami I wojny światowej. Kiedy miała pięć lat zmarła jej matka i jej ojciec wrócił do Skarżyska-Kamiennej, do rodzinnego miasta matki narratorki 12. Tam oddał córkę na wychowanie siostrze jej matki. Tam też narratorka 12 chodziła do szkoły podstawowej, a następnie na prywatną pensję dla panien. Po ukończeniu której narratorka 12 podjęła pracę w sklepie należącym do jej wujostwa. Mając dziewiętnaście lat wyszła za mąż, wyprowadziła się od wujostwa i zamieszkała razem z mężem. Po dwóch latach urodziła pierwszą córkę, a po kolejnym roku drugą. W tym czasie w miarę możliwości pracowała również w sklepie u wujostwa. Kiedy rozpoczęła się II wojna światowa jej mąż poszedł na wojnę i nie powrócił z niej. Zaginął bez wieści, co potwierdził Czerwony Krzyż. Będąc wdową, samotną kobietą z dziećmi zaprzyjaźniła się z sąsiadem, który również był wdowcem, samotnym ojcem z dwójką dzieci. Oboje podjęli decyzję połączenia rodzin i dalszego wspólnego życia. Jej nowy partner pochodził z Łodzi, ale został wywieziony na roboty do Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Po zakończeniu wojny oboje wspólnie podjęli decyzję przyjazdu do Łodzi, gdzie rozpoczęli wspólne życie z czwórką swoich dzieci. Zamieszkali w kamienicy przy ulicy Próchnika 52. Narratorka 12 zajmowała się prowadzeniem domu i opieką się dziećmi. Po czterech latach na świat przyszła ich wspólna córka. Po około trzech latach, po odchowaniu dzieci, narratorka 12 poszła do pracy w pobliskiej restauracji, gdzie pracowała jako pomoc kuchenna, a następnie w barze jako bufetowa. W roku 1964 wraz ze swoją średnią córką, przeprowadziła się do mieszkania w blokach, które otrzymała jej córka. Zamieszkały wspólnie w mieszkaniu przy ulicy Fornalskiej 48. Wtedy też narratorka 12 zmieniła pracę na Zakłady Surowców Wtórnych, gdzie pracowała jako sortowacz aż do emerytury, na którą przeszła w wieku sześćdziesięciu lat. Narratorka 12 pracując w tych zakładach, sama wpłaciła część należnej kwoty na własne mieszkanie spółdzielcze, a resztę dołożył jej zakład pracy. W taki sposób otrzymała swoje własne mieszkanie, w którym zamieszkała wraz z najmłodszą swoją córką. Mieszkanie to znajdowało się przy ulicy Klonowej 38/40. Potem kiedy ta córka wyszła za mąż i wyprowadziła się, narratorka 12 zamieniła się na równorzędne mieszkanie bliżej niej, tak żeby pomagać jej przy dziecku. To mieszkanie znajdowało się przy ulicy Rajdowej 6. Kiedy wnuczek podrósł i nie wymagał już opieki babci, narratorka 12 jeździła na wczasy, wycieczki, odwiedzała swoją rodzinę i spędzała czas tak jak chciała aż do 99 roku życia. Wtedy już narratorka 12 nie dawała sobie rady w codziennych obowiązkach i córki jej w tym pomagały.

Po dwóch latach wspólnie zdecydowano, że najlepszym wyjściem będzie zamieszkanie narratorki 12 w Domu Seniora, który znajduje się przy ulicy Herberta 15A, gdzie też odbył się ten wywiad.

Analiza suwaka biograficznego narratorki 12 (Ryc. 39).

Narratorka 12 urodziła się w 1916 roku w miejscowości Konotop. W roku 1921 narratorka 12 przyjechała do miejscowości Skarżysko-Kamienna. Od roku 1923 rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Następnie od roku 1928 kontynuowała naukę na pensji dla panien. Od 1931 roku narratorka 12 rozpoczęła pracę w sklepie. W roku 1935 wyszła za mąż, a w 1937 roku urodziła swoją pierwszą córkę a w roku 1938 drugą córkę. Od roku 1939 kontynuowała pracę w sklepie. W roku 1939 mąż narratorki 12 poszedł na wojnę i po jej zakończeniu w roku 1945 nie powrócił. W roku 1945 narratorka 12 podjęła decyzję o przyjeździe do Łodzi i zamieszkała w kamienicy znajdującej się przy ulicy Próchnika 52. Pierwszy dom narratorki 12 w Łodzi przedstawia pierwsza fotografia. Natomiast pierwsza fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratorki 12 z tego okresu. W roku 1949 narratorka 12 urodziła swoją trzecią córkę. Od roku 1952 narratorka 12 podjęła pracę w restauracji, a od roku 1956 pracowała w bufecie. W roku 1964 przeprowadziła się do mieszkania w bloku znajdującym się przy ulicy Fornalskiej 48. Blok ten ukazuje druga fotografia. Od roku 1965 narratorka 12 pracowała w Zakładach Surowców Wtórnych. W roku 1970 zmieniła miejsce zamieszkania na mieszkanie w bloku mieszczącym się przy ulicy Klonowej 38/40. Blok ten przedstawia trzecia fotografia. W roku 1976 narratorka 12 przeszła na emeryturę. W 1996 przeprowadziła się do mieszkania znajdującego się przy ulicy Rajdowej 6. Blok ten ukazuje czwarta fotografia. Od 2017 roku narratorka 12 zamieszkała w Pensjonacie Senior znajdującym się przy ulicy Herberta 15A. Budynek ten ukazuje piąta fotografia. Natomiast druga fotografia po prawej przedstawia narratorkę 12 po zakończonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratorki 12 ukazuje suwak biograficzny (Ryc. 39).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratorki 12.



Ryc. 39: Suwak biograficzny narratorki 12

Źródło: opracowanie własne

„Mój dom to dom, w którym mieszkam, wioska lub miasto,
w którym ja urodziłem się lub spędzam większość czasu.
Mój dom to jest moja rodzina, świat moich przyjaciół,
społeczność i środowisko intelektualne, w którym żyję,
mój zawód, moja firma, moje miejsce pracy.
Mój dom, oczywiście, jest to również kraj, w którym mieszkam”
Václav Havel 1991

Wywiad 13

Wywiad przeprowadzono w dniu 2 lutego 2019 roku w domu badaczki.

N.13: Urodziłem się 16 sierpnia 1949 roku w Łodzi w kamienicy przy ulicy Pogonowskiego. Później ona się nazywała Zakątna, chyba to był numer 21. Tam rodzice wynajmowali jakieś małe mieszkanie, najprawdopodobniej jednopokojowe. Dzieciństwo to pamiętam od jakiś tam pięciu, sześciu lat, ale wtedy rodzice wrócili w swoje rodzinne strony, w kieleckie. To była taka mała wieś Lipa-Krępa, w powiecie Lipsko nad Wisłą i tam mieszkaliśmy w małym drewnianym domu. To w zasadzie była kuchnia razem z pokojem plus w sieni jakaś komórka. Ojciec zajmował się krawiectwem, także w tym pokoju miał maszyny do szycia, stół krawiecki na którym tam prasował. Później pamiętam, że przeprowadziliśmy się do Radomia. W Radomiu mieszkaliśmy na ulicy Sołtysowskiej. Tam mój tata razem ze szwagrem E. Z. kupili do spółki dom przy ulicy chyba Sołtysowskiej 5. No tam mieliśmy dwa pokoje i tam ojciec również w jednym z pokojów prowadził to swoje krawiectwo. Tam poszedłem do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Miałem dość daleko, pierwszy raz mnie mama zaprowadziła, ale to chyba było ze 3 km po bezdrożach, bo to były przedmieścia Radomia (śmiech). Tę pierwszą klasę tam skończyłem, ale rodziców coś gnało i też z tym samym szwagrem Z. kupili dom w Mileszkach koło Łodzi. Stary dom murowany, tam mieliśmy pół tego domu, czyli pokój i kuchnię właściwie, bo Z. mieli resztę. No i tam w Mileszkach chodziłem do drugiej klasy szkoły podstawowej. Była tam w Mileszkach, ale szkoła była w budowie także różnie to było. Jedna klasa była w jakimś prywatnym domu u kogoś. Inne zajęcia się odbywały w jakiejś starej szkole drewnianej, ale rodzice coś tam nie dogadali się z tym szwagrem i ojciec kupił dom w miejscowości Gospodarz, koło Łodzi. To z drugiej strony miasta Łodzi. To był dom drewniany z jakimś tam niewielkim gospodarstwem, z tam coś półtora czy dwa hektarów rolnych, ale tam były ciężkie warunki, bo tam nie było prądu, a ojciec krawcował, więc sąsiednia wioska Gadka Nowa, no to było jakieś tam pół kilometra, wynajął tam od kogoś pokój, gdzie było światło elektryczne i tam mógł krawcować i tam chodziłem do klasy drugiej i pewnie do połowy trzeciej klasy. Tam mieliśmy krowę. No i tam

pamiętam, że się urodził, nie wiem, jakoś mój kolejny brat S., ale on był z bliźniaków, z tym, że jego brat bliźniak nie przeżył. Także go nawet nigdy nie widziałem, bo poród był w szpitalu w Pabianicach. No i tam się nam źle mieszkało, do szkoły też miałem przez pola daleko, chyba ze dwa i pół kilometra. Najgorzej było zimą, kiedy były zaspy po pas. Ojciec się jakoś zmobilizował, tamto sprzedał. Kupił działkę w Mileszkach koło Łodzi, jeden hektar. To było gołe pole, ziemia rolnicza i przeprowadziliśmy się tutaj, ale zamieszkaliśmy najpierw u Państwa S., bo od nich ojciec kupił tę działkę, z zamiarem pobudowania domu. Także przez rok czasu mieszkaliśmy u S., jeden pokój. Przechodziliśmy przez ich pokój, żeby dojść do swojego, a w tym czasie tam była rozpoczęta budowa domu. No i w Mileszkach już w zasadzie to już była jakaś stabilizacja. Tam dokończyłem swoją szkołę podstawową. Ja byłem ostatnim rocznikiem, gdzie szkoła podstawowa trwała siedem klas, bo później następne to już były ośmioklasowe te szkoły. Jak wybudowaliśmy dom to warunki się nieco polepszyły, ale nie od razu, bo żeby nie mieszkać u kogoś, przeprowadziliśmy się do swojego domu, w którym względnie wykończona była tylko kuchnia i tak w tej kuchni się mieszkało. Ojciec z mamą, no i nas czterech, bo oprócz mnie był drugi brat R. cztery lata młodszy, czyli 53 rok, później był brat A. 55 rok i S. 57, to ten od bliźniaków co się urodził w Pabianicach. No, ten dom wybudowany, co były 3 pokoje z kuchnią, plus tam korytarz, łazienka z tym, że wykańczało się go powoli. Najpierw mieszkaliśmy w kuchni, potem w drugim pokoju, który jeszcze nie był wykończony, tam była sypialnia. W łóżkach spaliśmy po dwóch, nikt tam nie miał swojego biurka i normalnie przy kuchennym stole się odrabiało lekcje, ewentualnie przy krawieckim, jeśli akurat był wolny. No i stamtąd po ukończeniu tej szkoły podstawowej poszedłem do Szkoły Rzemiosł Budowlanych do Łodzi na ulicę Kopcińskiego. Tam miałem zamiar iść do technikum, ale nie było techników dla chłopców, tylko dla chłopców była ta dwustopniowa. Najpierw nauka zawodu w Szkole Rzemiosł, a później kolejny egzamin i technikum 3-letnie. No, to była klasa wybitnie męska, sami chłopcy. W 1969 roku zrobiłem maturę i podjąłem pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-budowlanym nr 2 w Łodzi. Niedługo pracowałem, bo zostałem powołany do wojska i w październiku w 1969 roku pojechałem do Koszalina, w celu odbycia zasadniczej dwuletniej służby wojskowej. No tam, zastały mnie rozruchy. Grudzień ‘70, zamiast przyjechać do domu, to byliśmy skoszarowani w pełnym uzbrojeniu z plecakami, suchym prowiantem. Miałem to szczęście, że nie zostałem wezwany do tłumienia jakiś tam rozruchów, bo w wojsku byłem w Koszalinie, a w Gdańsku wojsko strzelało do ludzi. No, ale szczęśliwie wojsko skończyłem. W 1971 roku kilka urlopów, na każdym odwiedzałem rodziców w Mileszkach, przy ulicy Nowotki wtedy była, teraz się ta ulica nazywa Pomorska. Z resztą teraz to już te

Mileszki zostały wcielone do Łodzi, kiedyś to była wieś Mileszki, gmina Nowosolna koło Łodzi, ale to była ta sama ulica Nowotki, która idzie od placu Wolności, aż do rynku w Nowosolnej, bardzo długa ulica, ma w tej chwili około sześćset numerów. Tuż przed pójściem do wojska poznałem B. na zabawie strażackiej w Andrzejowie koło Łodzi. Korespondowałem z nią przez czas wojska i bardzo szybko po wojsku pobraliśmy się, chociaż przeszkodą była śmierć mojego ojca. Zmarł w październiku 1971 roku. To było jakieś tam dwa tygodnie po moim wyjściu z wojska, na raka trzustki, miał pięćdziesiąt lat. Najmłodszy mój brat miał pięć lat, mama została wdową, miała lat czterdzieści cztery chyba czy coś, tak bo była sześć lat młodsza od ojca. Po ślubie przeprowadziłem się niedaleko na ulicę Henrykowską 22A, bo tam teście mieli wybudowany nowy dom. No, w domu w zasadzie tam był tylko prąd i ogrzewanie piecowe. Dali nam tam jeden pokój jako młodożeńcom. Musieliśmy przechodzić przez ich dwa. Źle się tam mieszkało, bo nie było wody, po wodę trzeba było chodzić do studni na żuraw do sąsiada przez jego podwórko, bo tam nie było ani wody ani kanalizacji. W międzyczasie zaprzestałem pracy w tym Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, ponieważ zarobki były niskie. Moja żona jako prządka zarabiała dużo więcej niż ja. Moja mama samotnie prowadziła stragan w PSS-ie w ajencji, warzywno-owocowy. Nie mogła się wyrobić, więc zdecydowałem się pomóc mamie. No i na tym straganie warzywno-owocowym zarobki były całkiem przyzwoite, także rzuciłem tę pracę w budownictwie. W 1973 roku, w lutym, urodził się mój pierwszy syn P. Ja już wtedy zarabiałem całkiem nieźle w tym handlu warzywami, ale to była praca sezonowa. Zimą nie było pracy, więc się zahaczyłem na jedną zimę do PZU, jako pośrednik ubezpieczeniowy. To był, pamiętam styczeń 1974 rok, syn nie miał tam prawie roku. Żyć z czego było, bo tam z kupki można było brać co przez lato się zarobiło, ale nie chciałem, więc wolałem zarabiać i jakoś ta praca w tych ubezpieczeniach mnie wciągnęła, że pozostałem w tym do dziś. Czyli pracuję już w tym ponad czterdzieści pięć lat jako agent ubezpieczeniowy. Z tym, że przez wiele lat, chyba do 1980 roku godziłem prace w ubezpieczeniach z handlem. Po czterech latach mieszkania u teściów stać mnie było na to, żeby kupić jakiś mały domek i kupiłem mały murowany domek w Łodzi, na Widzewie przy ulicy Mazowieckiej nr 10. W domu były dwa pokoje, kuchnia, zawilgocony, ale była woda, był prąd. Własnym sumptem dorobiłem szambo, żeby wody nie wynosić. Go tam znacznie przebudowałem, zrobiłem tam ogrzewanie akumulacyjne, elektryczne na nocną taryfę, bo wtedy była taka możliwość. Oprócz tego z pieca kuchennego dodatkowe ogrzewanie, żeby osuszyć tę wilgoć w tym domu. No i tam później urodził mi się drugi syn w 1977 roku, pierwszego lipca, M. Moja żona po tych urlopach wychowawczych, no drugiego urlopu już

nie wykorzystała i podjęła pracę w szkole podstawowej jako kucharka. Ja w tym czasie, tak chyba w 1980 roku zaprzestałem pracy w handlu. Zostawiłem sobie tylko ubezpieczenia. Żona pracowała w szkole, jedno dziecko zabierała ze sobą, także ten starszy syn przez cztery lata chodził do szkoły do zerówki tam gdzie żona pracowała (śmiech). Cały czas był w zerówce od chyba czwartego roku życia dopóki (śmiech), aż nie przyszedł czas do pierwszej klasy, a młodszego sąsiadka przychodziła i nam go pilnowała, kiedy nas w domu nie było, to u nas w domu go pilnowała. Miałem zamiar podjąć jakąś tam przebudowę, bądź rozbudowę tego domu przy ulicy Mazowieckiej, bo działka była nie za duża osiemset sześćdziesiąt metrów, ale ustawna. Także śmiało można było ten dom znacznie rozbudować, ale miałem pecha ponieważ miasto Łódź rozpoczęło budowę Centrum Kliniczno-Dydaktyczne Akademii Medycznej w Łodzi. To miał być największy szpital w Polsce. Rozpoczęli jego budowę, wyburzyli prawie całą tę ulicę Mazowiecką, sąsiednią ulicę Przemyską, Przeskok, Ludwika. Niektóre te ulicę całkowicie zniknęły z mapy miasta Łodzi, bo rozpoczęli budowę tego szpitala. Zresztą przez trzydzieści lat go budowali, nie udało się go dokończyć. W tej chwili jeszcze nie jest całkowicie wykończony, chociaż już tam szpital działa i poradnie działają. Mój dom też został wyburzony. Budować się nie chciałem, bo wtedy był taki okres, że nie można było legalnie kupić żadnych materiałów budowlanych. Gdybym chciał budować, musiałbym kupować od złodziei. Nie chciałem, bo mógłbym stracić wolność, więc zamieszkałem w blokach przy ulicy Szafera 14, to jest na Widzewie Wschodzie. Bloki mieliśmy wygodne, bo to był ten system W70, 62 m^2, trzy pokoje, kuchnia, oddzielnie łazienka, oddzielnie ubikacja. No, tam już były wszelkie wygody. Urządziłem to mieszkanie tam w boazerie, szafy, pawlacze itd. Mieszkało się nam wygodnie, ale przyzwyczajony byłem, że całe życie się mieszkało we swoim. Także ciągle mnie tam coś nurtowało, a żona na Henrykowskiej po śmierci swoich rodziców odziedziczyła tam $^1/_3$ działki. Jedną siostrę żeśmy spłacili, także zostało nam tam 1800 m^2 tej działki. No i żona ciągle mi truła, żeby jej tam wybudować dom na ojcowiźnie. Przez dziesięć lat nie udało się nam uzyskać warunków zabudowy, ponieważ miasto miało inne zamiary dotyczące tych terenów. Było to przeznaczone na tereny najpierw budownictwa wysokościowego, później się zmieniło na tereny zieleni urządzonej albo jakieś ogromne centrum handlowe, a później jak plany straciły ważność, nowych nie było opracowanych, miasto nie miało podstaw do odmowy, no to musieli wydać decyzję pozytywną i w 2005 roku uzyskałem warunki zabudowy. Zrobiłem wszelkie projekty, uzgodnienia z wodociągami, z energetyką, no bo na tej działce była goło bez budynków, nic nie było, ani wody, ani prądu, ani gazu. W 2005 roku rozpocząłem budowę dużego domu, bo żona chciała, żeby na starość miał kto jej podać

szklankę herbaty i przez tę herbatę wybudowałem bardzo duży dom. Podpiwniczony, parter i poddasze użytkowe, wszystkie poziomy po osiemdziesiąt osiem metrów. Dom murowany z cegły kratówki, ocieplony z początku nie było gazu, bo gazownia łódzka zażądała ode mnie partycypacji w budowie sieci ulicznej. Partycypacja miała wyglądać w ten sposób, że koszty były wyceniane na dwadzieścia dwa tysiące, co gazownia chciała dołożyć tylko cztery, a ja miałem wybudować całą sieć uliczną i nieodpłatnie przekazać ją gazowni do użytkowania. No, to zrezygnowałem i mam w tym domu ogrzewanie centralne. Piec do centralnego ogrzewania stoi w piwnicy. Jest to piec na drewno, ale piec nowoczesny bo tam jest dwufazowe spalanie drewna, czyli najpierw z drewna się wytrąca gaz drzewny i dopiero ten gaz drzewny jest podstawowym źródłem opału i ciepła. Jak się napali to tam można przez sześć do ośmiu godzin do tego pieca nie zaglądać, on się sam włącza, wyłącza. No fakt, że trzeba na jesieni naszykować te 8-10 m^3 drewna, żeby było czym palić. Później jak się dookoła mnie zaczęło budować coraz więcej domów to gazownia sama do mnie wystąpiła z prośbą co bym się przyłączył do ich sieci, bo wtedy już im się opłacało. Na początku nie, bo ja byłem sam i trzeba było tam chyba ze trzysta metrów tej sieci gazowej (śmiech) przeciągnąć dalej. No i mieszkamy w tym ogromnym domu z żoną, tylko we dwójkę. Zajmujemy parter, na piętro żona tam czasami wchodzi podlać kwiatki. Jak dzieci czasem przyjdą to czasami tam jak im się nie chce iść, po prostu nocują bo jest cały dom urządzony, wyposażony. No i to by chyba było na tyle, chyba że chce jeszcze Pani coś wiedzieć na temat mojego zdrowia?

B: Proszę opowiedzieć, jak Pana zdrowie (śmiech), proszę.

N.13: Ja na ogół czułem się cały czas w miarę dobrze. Pierwsze okulary do czytania w wieku czterdziestu czterech lat kupiłem. Zresztą w domu używam ich do dzisiaj, bo mi się wzrok raczej nie psuje, ale ostatnio poszedłem do okulisty i optyka zamówiłem okulary do dali, bo mi się dal zaczęła psuć. Bliża mi się poprawiła, bo nawet drobny czytam bez okularów jak jest dobre oświetlenie. Miałem usunięty wyrostek robaczkowy, tydzień po wyjściu z wojska, no a za następny tydzień zmarł mój ojciec. Także to były takie nieprzyjemne sprawy. No, w tej chwili mam drżenie ręki, nikt nie potrafi mi tego wyleczyć. Byłem już u kilku neurologów, jakieś tabletki na obniżenie ciśnienia brałem. Może to na chwilę pomogło, ale nadal mam problemy z pisaniem, a po za tym nic mi nie dolega. Czuję się zdrowo, dobrze i pomimo swojego wieku, no w końcu za pół roku skończę siedemdziesiąt lat, czuję się dobrze, jeżdżę samochodem, nie potrzebuję odpoczynków, jeśli jadę tam w góry, czy nad morze. Ogólnie jestem sprawny.

B: A planuje Pan zakończyć aktywność zawodową z upływem 70 roku życia, czy nie?

N.13: Nie, na razie jeszcze nie. Jeszcze bym chciał kilka lat popracować. Tym bardziej, że bardzo lubię swoją pracę, głównie dlatego, że poznałem bardzo wielu ludzi. Z reguły moi klienci to są ludzie sympatyczni. Ja ubezpieczam już trzecie pokolenie. Ubezpieczałem rodziców, później ich dzieci, teraz ich wnuki czy tam wnuczęta. Jestem, że tak powiem ubezpieczycielem rodzinnym. Ja teraz pracuję trochę mniej niż w młodości. Nie poszukuję nowych, ale chce utrzymywać kontakty z dotychczasowymi. Ja po prostu idę do nich jak do rodziny, no i Ci ludzie na mnie czekają. Na razie jeszcze zdrowie pozwala, zresztą dzięki temu się rozwijam, gdyby nie ta praca, bym pewnie nie obsługiwał komputera, a tak musiałem się nauczyć.

B: Czy ma Pan jakieś marzenia?

N.13: Marzenia, hmm. Obce języki, nie znam ich. Chętnie bym pojeździł gdzieś, na jakieś tam zagraniczne wyjazdy, ale nie znam języków i się trochę obawiam. Owszem, byłem Berlin, Praga, Budapeszt, Kopenhaga, Malmö w Szwecji, ale to były raczej wycieczki zorganizowane, z przewodnikiem. A teraz już chyba za późno uczyć się obcych języków.

B: Proszę powiedzieć, które z tych domów, mieszkań, które Pan zajmował w ciągu swojego życia wspomina Pan najmilej? Gdzie czuje Pan, że był to dom, czuł się Pan zadomowiony?

N.13: Pomimo tych niedogodności najmilej wspominam dom przy ulicy Mazowieckiej 10. Pomimo tego, że on nie był o wysokim standardzie, ale go trochę udoskonaliłem, a dlatego go wspominam najmilej, bo wtedy byłem młody, całkiem zdrowy, w pełni sił. Dzieci były małe, brałem ich za rękę, z żoną szliśmy kilometr do kościoła na Kazimierza. A tam był wspaniały ogród, wszystkie drzewa owocowe, kilka odmian gruszy, jabłoni, śliwy. Posadziłem tam ileś agrestów, porzeczek, trzymałem tam kury, były swoje jajka. Często robiliśmy tam imprezy dla znajomych, przyjeżdżali, te imprezy przeciągały się do białego rana i dlatego to był mój pierwszy dom, który kupiłem za własne zarobione pieniądze. Później jak już było ich więcej to już aż tak bardzo nie cieszyło, a jednak tamten wspominam najchętniej. Gdyby nie ten ogromny szpital pewnie mieszkałbym tam do dziś, tylko byłoby to albo przebudowane albo rozbudowane. No najprędzej całkowicie przebudowane.

B: Czy ma Pan wnuczęta?

N.13: Tak, mam wnuka od młodszego syna, M. Ma osiemnaście lat, skończył w grudniu, czyli miesiąc temu. W tej chwili będzie zdawał, za parę dni egzamin na prawo jazdy, bo teoretyczny już zdał. Młodszy syn był upartym kawalerem, dopiero w wieku trzydziestu ośmiu lat się ożenił. No, to ma sześcioletnią M., też ją bardzo kochamy. Każdy z moich synów dostał ode mnie mieszkanie w blokach, jednemu zostawiłem to na Szafera, gdzie

mieszkaliśmy wszyscy, a drugiemu kupiłem też na Szafera, w sąsiednim bloku mieszkanie. Także bracia mieszkają blisko siebie.

B: Czy korzysta Pan z oferty kulturalnej miasta, z jakiejś rozrywki?

N.13: Nie, z oferty kulturalnej miasta nie korzystam, chociaż jako jeden chyba z pierwszych pozyskałem tę Miejską Kartę Seniora, ale lubię od czasu do czasu pojechać z żoną do teatru, szczególnie muzycznego chociaż ostatnio byliśmy w grudniu w Teatrze Wielkim, była jakaś tam akcja charytatywna, którą ksiądz Turek, tam zorganizował dla pozyskania funduszy na żłobek, który buduje przy Parafii Św. Anny. Tam był kabaret, chyba Rak, się nazywa tych dwóch Ślązaków, Krzysztof Hanke i Krzysztof Respondek. Także bardzo przyjemnie żeśmy tam czas spędzili. My lubimy z żoną po prostu wyjeżdżać. Co roku gdzieś wyjeżdżamy, często dwa razy w roku. W tym roku czekamy na Sanatorium to z przydziału. Na razie oczekuję na wyznaczenie miejsca i terminu, już czekam półtora roku. Myślę, że gdzieś w kwietniu powinienem gdzieś wyjechać, na razie jeszcze nie wiem gdzie, muszę sprawdzić w Internecie o ile mi się tam kolejka przesunęła, bo jak dostałem w 2017 roku, jak się zapisałem, to miałem numer 53700, teraz już jest 900. Ale podejrzewam, że jak wrócę z sanatorium, to jeszcze pojedziemy nad morze, na jakiś tam tydzień, dwa. W zasadzie co roku gdzieś wyjeżdżamy.

B: Czy coś sprawia Panu jakąś trudność w życiu?

N.13: Nie.

B: Daje Pan sobie radę ze wszystkim? Czyli nie ma Pan żadnych kłopotów, oprócz pogarszającego się troszkę wzroku, tak?

N.13: Na razie mam zamówione te okulary do dali, nie wiem czy w nich będę jeździł, no, ale bo nie lubię (śmiech). Jak trzeba będzie to zoperuje te oczy i tyle. Moja żona zrobiła zabieg na zaćmę, raz na jedno oko, drugi raz na drugie. Ona widzi i daleko i blisko. Także nie wiadomo, być może, że jak się tam dopłaci jakieś soczewki z wyższej półki, to będzie i na to i na to. Mam zamiar sobie zrobić, jakaś zaćma zaczyna się budować. Po prostu tablice z nazwą ulic, ja je widzę, ale ostrości brak i przeczytam je dopiero w ostatniej chwili. Mógłbym założyć sobie okulary jak się zatrzymam na parkingu, żeby przeczytać mapę samochodową, ale żebym mógł jechać bez okularów. Człowiek chodzi w okularach to zamokną, zapocą się, zamglą się. Wejdzie się z zimnego do ciepłego i odwrotnie i nagle nic nie widać. Trzeba mieć naszykowaną chusteczkę, zdjąć je, przetrzeć. Widzę co ludzie robią. A co innego do czytania, no to można sobie założyć.

B: Proszę jeszcze powiedzieć, czy jest Pan zadowolony ze swojego życia, spełniony, czy czuje Pan, że wszystko Pan zrobił co Pan chciał?

N. 13: Tak, tak, tak, tak. Nie mam żadnych pretensji do życia, mam dwóch synów, dwoje wnucząt, dwie synowe. Mogłoby być wnucząt więcej, ale teraz młodzież się do tego nie garnie, mogliby mieć chociaż tak jak ja po dwóch czy po dwoje.

B: Chciałby Pan coś jeszcze dodać?

N.13: Nie.

B: To bardzo Panu dziękuje.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 13

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 13 było mieszkanie mieszczące się w kamienicy przy ulicy Pogonowskiego 21 (Fot. 54).

„Urodziłem się 16 sierpnia 1949 roku w Łodzi, w kamienicy przy ulicy Pogonowskiego, później ona się nazywała Zakątna, chyba to był numer 21. Tam rodzice wynajmowali jakieś małe mieszkanie, najprawdopodobniej jednopokojowe”.



Fot. 54: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 13 Pogonowskiego 21
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratora 13 było mieszkanie mieszczące się w domu rodziców żony, które znajdowało się przy ulicy Henrykowskiej 22A (Fot. 55). Obecnie w tym miejscu znajduje, się wybudowany przez narratora 13, nowy dom.

„Po ślubie przeprowadziłem się niedaleko na ulicę Henrykowską 22A, bo tam teście mieli wybudowany nowy dom. No, w domu w zasadzie tam był tylko prąd i ogrzewanie piecowe. Dali nam tam jeden pokój jako młodożeńcom. Musieliśmy przechodzić przez ich dwa. Źle się tam mieszkało, bo nie było wody, po wodę trzeba było chodzić do studni na żuraw do sąsiada przez jego podwórko, bo tam nie było ani wody ani kanalizacji”.



Fot. 55: Drugie miejsce zamieszkania narratora 13 Henrykowska 22A
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratora 13 był już własny kupiony dwupokojowy, murowany domek mieszczący się przy ulicy Mazowieckiej 10. Aktualnie już w przestrzeni miasta nie ma tego domku, teren ten porastają jedynie chwasty (Fot. 56).

„Po 4 latach mieszkania u teściów stać mnie było na to, żeby kupić jakiś mały domek i kupiłem mały murowany domek w Łodzi, na Widzewie przy ulicy Mazowieckiej nr 10. W domu były dwa pokoje, kuchnia, zawilgocony, ale była woda, był prąd. Własnym sumptem dorobiłem szambo, żeby wody nie wynosić. Go tam znacznie przebudowałem, zrobiłem tam ogrzewanie akumulacyjne, elektryczne na nocną taryfę, bo wtedy była taka możliwość. Oprócz z tego z pieca kuchennego dodatkowe ogrzewanie, żeby osuszyć tą wilgoć w tym domu".(...) Pomimo tych niedogodności najmilej wspominam dom przy ulicy Mazowieckiej 10. Pomimo tego, że on nie był o wysokim standardzie, ale go trochę udoskonaliłem, a dlatego go wspominam najmilej, bo wtedy byłem młody, całkiem zdrowy, w pełni sił. Dzieci były małe, brałem ich za rękę, z żoną szliśmy kilometr do kościoła na Kazimierza. A tam był wspaniały ogród, wszystkie drzewa owocowe, kilka odmian gruszy, jabłoni, śliwy. Posadziłem tam ileś agrestów, porzeczek, trzymałem tam kury, były swoje jajka. Często robiliśmy tam imprezy dla znajomych, przyjeżdżały, te imprezy przeciągały się do białego rana i dlatego to był mój pierwszy, który kupiłem za własne zarobione pieniądze. Później jak już było ich więcej to już aż tak bardzo nie cieszyło, a jednak tamten wspominam najchętniej. Gdyby nie ten ogromny szpital pewnie mieszkałbym tam do dziś, tylko byłoby to albo przebudowane albo rozbudowane. No najprędzej całkowicie przebudowane".



Fot. 56: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 13 Mazowiecka 10

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratora 13 było trzypokojowe mieszkanie w blokach, znajdujące się przy ulicy Szafera 14 (Fot. 57).

„Miałem zamiar podjąć jakąś tam przebudowę, bądź rozbudowę tego domu przy ulicy Mazowieckiej 10, bo działka była nie za duża osiemset sześćdziesiąt metrów, ale ustawna. Także śmiało można było ten dom znacznie rozbudować, ale miałem pecha ponieważ miasto Łódź rozpoczęło budowę Centrum Kliniczno-Dydaktyczne Akademii Medycznej w Łodzi. To miał być największy szpital w Polsce. Rozpoczęli jego budowę, wyburzyli prawie całą tą ulicę Mazowiecką, sąsiednią ulicę Przemyską, Przeskok, Ludwika. Niektóre te ulicę całkowicie zniknęły z mapy miasta Łodzi, bo rozpoczęli budowę tego szpitala. Zresztą przez trzydzieści lat go budowali, nie udało się go dokończyć. W tej chwili jeszcze nie jest całkowicie wykończony, chociaż już tam szpital działa i poradnie działają. Mój dom też został wyburzony. Budować się nie chciałem, bo wtedy był taki okres, że nie można było legalnie kupić żadnych materiałów budowlanych. Gdybym chciał budować, musiałbym kupować od złodziei. Nie chciałem, bo mógłbym stracić wolność, więc zamieszkałem w blokach przy ulicy Szafera 14, to jest na Widzewie wschodzie. Bloki mieliśmy wygodne, bo to był ten system W70, 62 m^2, trzy pokoje, kuchnia, oddzielnie łazienka, oddzielnie ubikacja. No tam już były wszelkie wygody. Urządziłem to mieszkanie tam w boazerie, szafy, pawlacze itd. Mieszkało się nam wygodnie, ale przyzwyczajony byłem, że całe życie się mieszkało we swoim”.



Fot. 57: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 13 Szafera 14
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

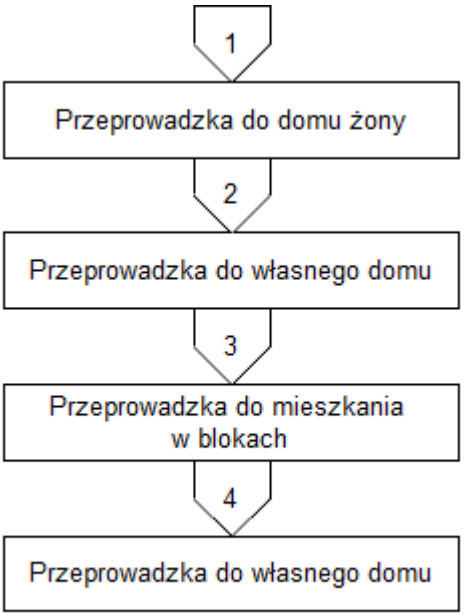
Piątym miejscem zamieszkania narratora 13 został wybudowany przez niego własny dom, znajdujący się na odziedziczonej przez żonę narratora 13 działce, przy ulicy Henrykowskiej 22A (Fot. 58).

„Mieszkało się nam wygodnie, ale przyzwyczajony byłem, że całe życie się mieszkało we swoim. Także ciągle mnie tam coś nurtowało, a żona na Henrykowskiej 22A, po śmierci swoich rodziców odziedziczyła tam 1/3 działki. Jedną siostrę żeśmy spłacili, także została nam tam 1800 m² tej działki. No i żona ciągle mi truła, żeby jej tam wybudować dom na ojcowiźnie. (...) W 2005 roku rozpocząłem budowę dużego domu, bo żona chciała, żeby na starość miał kto jej podać szklankę herbaty i przez tą herbatę wybudowałem bardzo duży dom. Podpiwniczony, parter i poddasze użytkowe, wszystkie poziomy po osiemdziesiąt osiem metrów. Dom murowany z cegły kratówki, ocieplony z początku nie było gazu, bo gazownia łódzka zażądała ode mnie partycypacji w budowie sieci ulicznej. (...) No i mieszkamy w tym ogromnym domu z żoną, tylko we dwójkę. Zajmujemy parter, na piętro żona tam czasami wchodzi podlać kwiatki. Jak dzieci czasem przyjdą to czasami tam jak im się nie chce iść, po prostu nocują bo jest cały dom urządzony, wyposażony”.



Fot. 58: Piąte miejsce zamieszkania narratora 13 Henrykowska 22A
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratora 13 przedstawia schemat (Ryc. 40), a przebieg geobiografii zamieszkiwania narratora 13, na terenie Łodzi, ukazuje mapa (Ryc. 41).



Ryc. 40: Powody przeprowadzek narratora 13

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 41: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 13

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 13

Narrator 13 urodził się w roku 1949 w Łodzi. Jednak w wieku około pięciu lat wyjechał wraz z rodzicami do wsi Lipa-Krępa.

„Dzieciństwo to pamiętam od jakiś tam pięciu, sześciu lat, ale wtedy rodzice wrócili w swoje rodzinne strony, w kieleckie. To była taka mała wieś Lipa-Krępa, w powiecie Lipsko nad Wisłą i tam mieszkaliśmy w małym drewnianym domu. To w zasadzie była kuchnia razem z pokojem plus w sieni jakaś komórka. Ojciec zajmował się krawiectwem, także w tym pokoju miał maszyny do szycia, stół krawiecki na którym tam prasował".

Następnie narrator 13 wraz z rodzicami przeprowadził się do Radomia, gdzie uczęszczał do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Po roku rodzice narratora 13 ponownie zmienili miejsce zamieszkania na Mileszki, gdzie narrator 13 rozpoczął naukę w drugiej klasie szkoły podstawowej. Po jakimś czasie jednakże rodzice narratora 13 ponownie się przeprowadzili do wsi Gospodarz, gdzie narrator 13 kontynuował naukę w drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Następnie rodzice narratora 13 zakupili działkę w Mileszkach z zamiarem budowania własnego domu i tam narrator 13 dokończył 7-letnią szkołę podstawową.

„Jak wybudowaliśmy dom, warunki się nieco polepszyły, ale nie od razu, bo żeby nie mieszkać u kogoś, przeprowadziliśmy się do swojego domu w którym względnie wykończona była tylko kuchnia i tak w tej kuchni się mieszkało. Ojciec z mamą, no i nas czterech, bo oprócz mnie był drugi brat R. cztery lata młodszy, czyli 53 rok, później był brat A. 55 rok i S. 57, to ten od bliźniaków co się urodził w Pabianicach. No, ten dom wybudowany, co były trzy pokoje z kuchnią, plus tam korytarz, łazienka z tym, że wykańczało się go powoli. Najpierw mieszkaliśmy w kuchni, w drugim pokoju, który jeszcze nie był wykończony, tam była sypialnia. W łóżkach spaliśmy po dwóch, nikt tam nie miał swojego biurka i normalnie przy kuchennym stole się odrabiało lekcje, ewentualnie przy krawieckim jeśli akurat był wolny".

Po ukończeniu szkoły podstawowej narrator 13 uczył się w 2-stopniowej Szkole Rzemiosł Budowlanych znajdującej się przy ulicy Kopcińskiego, którą zakończył maturą. Po jej ukończeniu, w roku 1969, rozpoczął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, jednak krótko po tym został powołany do wojska z przydziałem w Koszalinie. Po wyjściu z wojska, w 1971 roku, narrator 13 poślubił poznaną przed pójściem do wojska dziewczynę i zamieszkał wraz z nią w domu jej rodziców. Następnie zmienił pracę z MPRB na pracę w handlu razem ze swoją matką.

„Moja mama samotnie prowadziła stragan w PSS-ie w ajencji, warzywno-owocowy. Nie mogła się wyrobić, więc zdecydowałem się pomóc mamie. No i na tym straganie warzywno-owocowym zarobki były całkiem przyzwoite, także rzuciłem tą pracę w budownictwie".

W roku 1973 na świat przyszedł pierwszy syn narratora 13 co skłoniło go do poszukiwania lepszego źródła dochodu. Podjął się wtedy pracy w ubezpieczeniach w PZU.

„W 1973 roku, w lutym, urodził się mój pierwszy syn P. Ja już wtedy zarabiałem całkiem nieźle w tym handlu warzywami, ale to była praca sezonowa. Zimą nie było pracy, więc się zahaczyłem na jedną zimę do PZU, jako pośrednik ubezpieczeniowy. To był pamiętam styczeń 1974 rok, syn nie miał tam prawie roku. Żyć z czego było, bo tam z kupki można było brać co przez lato się zarobiło, ale nie chciałem, więc wolałem zarabiać i jakoś ta praca w tych ubezpieczeniach mnie wciągnęła, że pozostałem w tym do dziś. Czyli pracuje już w tym ponad czterdzieści pięć lat, jako agent ubezpieczeniowy z tym, że przez wiele lat, chyba do 1980 roku, godziłem prace w ubezpieczeniach z handlem".

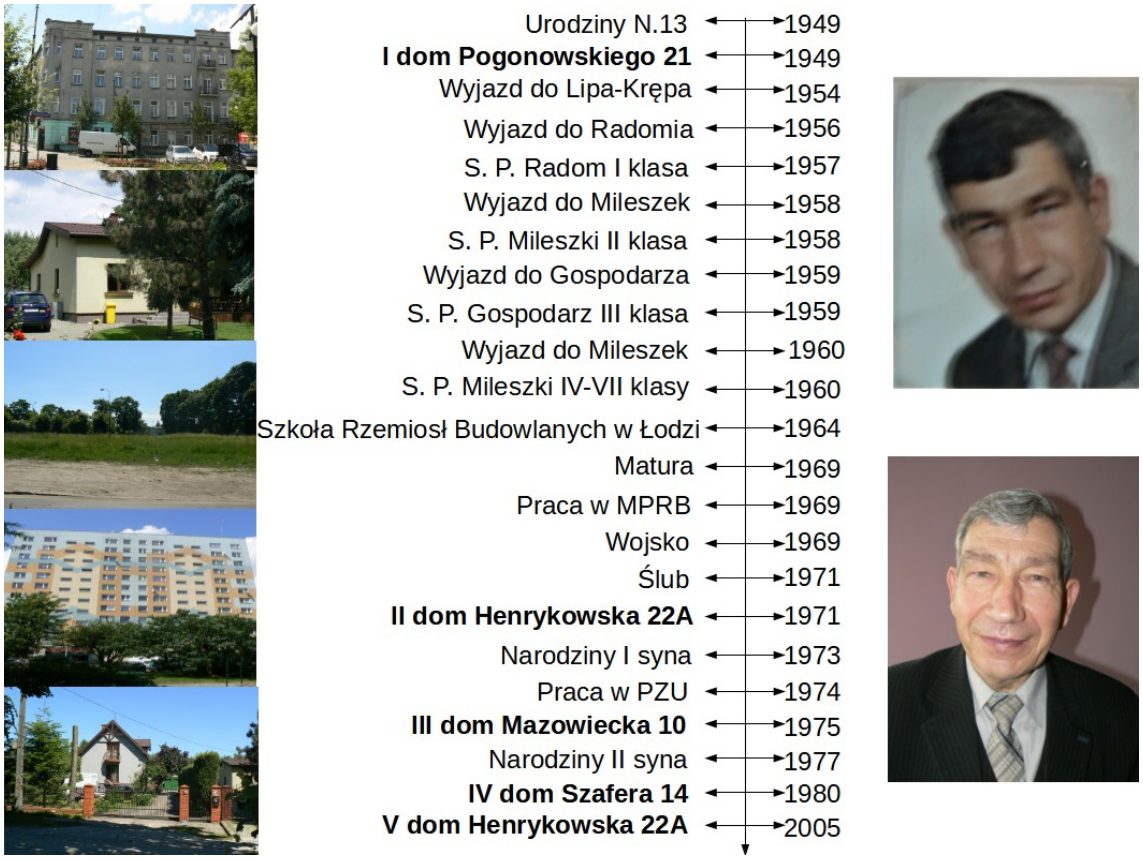
W roku 1977 przyszedł na świat drugi syn narratora 13. Około roku 1980 narrator 13 postanowił zrezygnować z pracy w handlu i skupił się tylko na pracy w ubezpieczeniach. Pracę tę prowadzi do dziś i jak na razie nie planuje jej zakończenia.

„Jeszcze bym chciał kilka lat popracować. Tym bardziej, że bardzo lubię swoją pracę, głównie dlatego, że poznałem bardzo wielu ludzi. Z reguły moi klienci to są ludzie sympatyczni. Ja ubezpieczam już trzecie pokolenie. Ubezpieczałem rodziców, później ich dzieci, teraz ich wnuki czy tam wnuczęta. Jestem, że tak powiem ubezpieczycielem rodzinnym. Ja teraz pracuję trochę mniej niż w młodości. Nie poszukuję nowych, ale chcę utrzymywać kontakty z dotychczasowymi. Ja po prostu idę do nich jak do rodziny, no i Ci ludzie na mnie czekają. Na razie jeszcze zdrowie pozwala, zresztą dzięki temu się rozwijam, gdyby nie ta praca, bym pewnie nie obsługiwał komputera, a tak musiałem się nauczyć".

Analiza suwaka biograficznego narratora 13 (Ryc. 42).

Narrator 13 urodził się w 1949 roku w Łodzi. Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 13 była kamienica znajdująca się przy ulicy Pogonowskiego 21. Ten budynek przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1954 narrator 13 wyjechał do miejscowości Lipa-Krępa. Następnie w 1956 roku pojechał do Radomia, gdzie w roku 1957 rozpoczął naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej. W roku 1958 wyjechał do Mileszek, gdzie kontynuował naukę w drugiej klasie. W roku 1959 wyjechał do miejscowości Gospodarz, gdzie poszedł do trzeciej klasy. W 1960 roku wyjechał do Mileszek gdzie dokończył naukę w szkole podstawowej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w roku 1964 narrator 13 kontynuował naukę w Szkole Rzemiosł Budowlanych, którą zakończył maturą w 1969 roku. W tym samym roku podjął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, lecz niedługo po tym dostał powołanie do wojska. Po powrocie z wojska w roku 1971 narrator 13 ożenił się. Zamieszkał w domu znajdującym się przy ulicy Henrykowskie 22A. Dom ten przedstawia druga fotografia. W roku 1973 urodził się pierwszy syn narratora 13. Od roku 1974 narrator 13 rozpoczął pracę w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. W roku 1975 przeniósł się do domu mieszczącym się przy ulicy Mazowieckiej 10. Puste miejsce po tym domu ukazuje trzecia fotografia. Natomiast pierwsza fotografia po prawej przedstawia wygląd narratora 13 z tego okresu. W roku 1977 urodził się drugi syn narratora 13. W roku 1980 narrator 13 przeniósł się do mieszkania w bloku znajdującym się przy ulicy Szafera 14. Blok ten przedstawia czwarta fotografia. W 2005 roku narrator 13 wybudował dom znajdujący się przy ulicy Henrykowskiej 22A. Druga fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratora 13 po udzielonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 13 przedstawiono na suwaku biograficznym (Ryc. 42).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 13.



Ryc. 42: Suwak biograficzny narratora 13

Źródło: opracowanie własne

„Świat rzeczywisty zaciera się przed nami,
gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień.
Cóż znaczą domy, które mijamy idąc ulicą,
gdy w pamięci przywołujemy dom rodzinny,
dom absolutnej intymności, dom,
z którego wynieśliśmy pojęcie intymności?
Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go,
nie mieszkamy już tam, wiemy – niestety – z pewnością,
że nigdy już tam nie będziemy mieszkać.
Dom staje się wówczas czymś więcej niż tylko wspomnieniem,
jest domem naszych marzeń, domem snów”
Gaston Bachelard *„Wyobraźnia poetycka”*

Wywiad 14

Wywiad przeprowadzono w dniu 5 grudnia 2019 roku na Wydziale Nauk Geograficznych przy ulicy Kopcińskiego 31.

N.14: Tak jak wiadomo nazywam się M. P.[50]. Jestem synem Z. z domu K. i W. P. Dlaczego to ważne? Ważne, że Z. z domu K., ponieważ mieszkałem pierwsze dwadzieścia dziewięć lat swojego życia w domu na ulicy Mostowej 19c, później Zelwerowicza 19c, a był to dom, który wybudował przed wojną, mój dziad J. K. inżynier, specjalista od maszyn spożywczych pochodzący ze znanej łódzkiej rodziny piekarzy i nie tylko piekarzy, ale również twórców energetyki polskiej K. Dlatego, że założycielami późniejszej fabryki Elta był brat mojego dziadka i jego szwagier. W związku z tym mogę powiedzieć, że byli to twórcy Polskiej Fabryki Transformatorów Elta, to również K., więc mama była najstarszą córką J,, były jeszcze dwie córki B. i T. O tyle to istotne, że B. i moja mama Z. mieszkały w tym domu od momentu wprowadzenia się przed wojną, z przerwą na wojnę, kiedy to Niemcy wszystkich wysiedlili z tego domu i nie tylko z tego, ale z całej koloni domków jednorodzinnych, aż do swej śmierci właściwie. Obie zmarły w tym domu, także ten dom był naprawdę rodzinny. Co ciekawe ja urodziłem się w tym domu. To nie, że urodziłem się w szpitalu i potem mieszkałem w tym domu, tylko urodziłem się w tym domu. Dom to jest połówka takiego jednego z wielu domów jednorodzinnych tzw. starej koloni na ul. Mostowej, pomiędzy ulicą Mostową a Tkacką i wybudowanych w okresie międzywojennym. Moi rodzice zamieszkiwali wtedy na parterze, na pierwszym piętrze mieszkała ciocia B. z mężem I. i wówczas już z synem J. Natomiast my mieszkaliśmy, moja mama, tata, moja siostra A. i ja, na dole. Ja się tam urodziłem, ponieważ tak było, że był zamówiony lekarz położnik i urodziłem się w pokoju z oknem na ogród, a łóżko mojej mamy, w którym się rodziłem, stało w miejscu

50 *Dane do wiadomości badaczki*

gdzie później do śmierci mama pracowała w tym domu. W tym miejscu miała swój gabinet pracy, komputer i biurko. Prof. B. K.-J., czyli moja ciocia i wieloletnia późniejsza moja szefowa w pracy, bo tak się złożyło, że pracowałem całe swoje życie właśnie i u niej i z nią. Także był to dom naznaczony moimi narodzinami. Co ciekawe oprócz lekarza położnika i mojej mamy, pierwszą osobą, która mnie zobaczyła na tym świecie była właśnie rzeczona ciocia B., widocznie rzuciła na mnie urok (śmiech) skoro potem pracowałem u niej, potem dopiero zobaczył mnie mój ojciec W. Tam się urodziłem, tam mieszkałem, do dwudziestego dziewiątego roku swojego życia, tzn. do momentu kiedy się ożeniłem i wyprowadziłem, ale o tym za chwilę. Sam zacząłem swoje życie mieszkając w domu, w którym mieszkałem. Wkrótce po tym, chyba jak miałem rok, czy może nawet mniej, moi rodzice zamienili się z wujostwem piętrami i od tej pory P. mieszkali na pierwszym piętrze, natomiast J. mieszkali na parterze. Natomiast na drugim piętrze w czasach już późniejszych nastoletnich, ze starej pralni sprokurowano dwa pokoiki, w których mieszkali młodzi. Najpierw J. i moja siostra, a potem J. mój kuzyn i ja na górze na drugim piętrze. Tam mieszkaliśmy, jak mówię do dwudziestego dziewiątego roku życia, do momentu ślubu mojego i wyprowadzki, mieszkałem w tym domu rodzinnym. Co to był za dom? To był dom z dość dużym ogrodem, którego większą cześć uprawiała i zabiegała o niego moja mama i mój tata póki mieszkał tam. Tą mniejszą cześć ogródka, nie mogę powiedzieć, moi rodzice uprawiali. Natomiast wujostwo zaniedbywali swoją część ogrodu i specjalnie się nią nie zajmowali. Natomiast w ich części stał największy skarb owocowy tego ogrodu, mianowicie wspaniała czereśnia, której owoce były czymś niewiarygodnie dobrym i którą wspominałem przez całe swoje dorosłe życie w ten sposób, że jak przychodził sezon na czereśnie to nie miałem życia, ponieważ szpaki przylatujące na czereśnie budziły nas o świcie. A ponieważ czereśnie w czerwcu, więc już o trzeciej nad ranem jazgot ptaków, metaliczny szczęk jak w filmie „Ptaki” Hitchcocka, budził wszystkich. Dom był właściwie jednopiętrowy, z drugim piętrem, na którym była pralnia, suszarnia i strych, a potem przerobiono tę górę, tzw. górę na dwa pokoiki dla młodych, a później ze starej pralni, w której był olbrzymi kocioł do gotowania bielizny i w którym się jeszcze gotowało pamiętam dawno, dawno bieliznę upraną. Z tej pralni zrobiono tam łazienkę, także później ta góra została zagospodarowana, a już po mojej wyprowadzce, moja siostra podwyższyła dach i tam wybudowali sobie jeszcze dodatkowe pomieszczenia mieszkalne. Mieszkałem tam ciesząc się dużą swobodą, ponieważ spędzaliśmy bardzo dużo czasu poza domem, czyli szkoła i dom i okolice i sąsiedzi. To było najważniejsze to co człowieka trzymało. Edukacje jednak zacząłem od przedszkola znanego wszystkim w sąsiedztwie przedszkola, które funkcjonuje do dzisiaj na ul. Małachowskiego. Wspaniałe

przedszkole, olbrzymie, z olbrzymim placem, pomniejszone dzisiaj o ul. Solskiego. Ulica Solskiego zabrała część miejsca tego przedszkola. Na przeciwko przedszkola mieszkała moja koleżanka M. M., z którą się potem spotkałem na studiach, oboje studiowaliśmy socjologię. Kolegów z przedszkola miałem wszelakich, byli to również moi sąsiedzi, tacy jak J. K., czy mieszkający na nowej koloni, ale również niedaleko. Nowa kolonia to zespół domków jednorodzinnych na Zelwerowicza, dalej mniej więcej od numeru 30 do 36, przed liceum później tam wybudowanym w latach 60-tych, tam chodził ze mną do przedszkola O. E. syn M., i A. S. Także koledzy również z przedszkola byli moim sąsiadami. Przedszkole zapisało się w mojej pamięci właściwie tylko kilkoma anegdotami. Chodziliśmy we trójkę do przedszkola, nie było odprowadzania. Właściwie na początku pierwszego, drugiego dnia czy trzeciego, tam może jeszcze rodzice nas odprowadzali, a potem trójka dzieci z domu, czyli moja siostra starsza, starszy kuzyn i ja szliśmy do przedszkola i nikt nie zastanawiał się nad niebezpieczeństwem ulicy, ponieważ tego niebezpieczeństwa nie było. Auta po brukowanej Tkackiej czy Mostowej, bo one były pokryte brukiem i otwarte na brukowaną ulicę Kopcińskiego jednonitkową, nie tak jak teraz dwunitkową. Nie było tam ruchu w ogóle, w związku z tym chodziliśmy do przedszkola piechotą. Moją wychowawczynią była cudowna repatriantka, a właściwie spolszczona Rosjanka, która za mężem przyjechała z terenów Związku Radzieckiego. Pani N., która charakteryzowała się właśnie taką piękną, śpiewną wymową i była moją wychowawczynią w przedszkolu przez wiele, wiele lat, znaczy przez te 3 lata przedszkola. Potem w dorosłym całkowicie życiu, kiedy już włosy posiwiały i z brodą szedłem kiedyś przez plac Dąbrowskiego, nagle usłyszałem charakterystyczny głos: „M. łoo dawno Cie nie widziałam". Ja się zdziwiłem, mówię Pani N., ja rozumiem, że ja Panią rozpoznaje po akcencie i po wyglądzie, ale Pani mnie? „Nic się nie zmieniłeś". Więc ja sobie pomyślałem, że z tego małego kilkuletniego gówniarza, okrągłego, grubego z czarnymi włosami, łysy dziad z siwą brodą. Pani N. się wtedy zaśmiała, a już była staruszeczką, powiedziała: „Nie, nie no wiesz po prostu widziałam Cię parę dni temu w telewizji i wspominałeś między innymi przedszkole i stąd skojarzyłam, że to Ty". Wracając do przedszkola, w tym przedszkolu byli tacy koledzy, których potem spotykałem i na studiach, jak mówiłem o M. i jeden z moich kolegów z przedszkola został mężem mojej studentki, przyjaciółki, chrzestnej moich dzieci. A więc no te więzi sąsiedzkie i koleżeńskie były bardzo, bardzo wyraźne. Natomiast jak my spędzaliśmy czas na naszym osiedlu, bo to jest ważne. Co myśmy robili? Mianowicie, dzisiaj dzieci trzeba namawiać, żeby wyszły na ulice, nas trzeba było ściągać do domu. W związku z czym rodzice wydzierając się na całe gardło wołali po prostu i nas szukali. Natomiast my zwoływaliśmy się charakterystycznym okrzykiem „eo

eo eo” i w ten sposób jak ja wychodziłem na balkon, czy przed dom i krzyczałem w ten sposób, usłyszałem z drugiego końca koloni odgłos, wiedziałem, że któryś z kolegów jest i się biegło prędko, było się gdzie bawić. Kolonia była o tyle charakterystyczna, że otoczona, zamknięty teren. Domki od ulicy Mostowej i Tkackiej i w środku ulica Okrężna. Gdzie w środku stała wieża ciśnień z wodą, maglem w piwnicy i sklepikiem na parterze i mieszkającą tam dozorczynią na drugim piętrze. Pod zbiornikiem wody, bo mieszkanie dla dozorcy i tam mieszkała nasza Pani dozorczyni od przed wojny, ta sama. Więc myśmy się zwoływali i bawiliśmy się, a to graliśmy w piłkę, a to bawiliśmy się w jakieś podchody, a to jeździliśmy na rowerze urządzając wyścigi dookoła koloni prawda na czas. Ponieważ nie mieliśmy zegarków więc się liczyło 1, 2, 3, 4 ... i w ten sposób ustalało się czas przejazdu kolejnego zawodnika ścigającego się na rowerze. Nie wszyscy mieliśmy rowery, pamiętam pierwsze, które mieliśmy i na których jeździliśmy to były bardzo wygodne. To były tak zwane balonówy, czyli rowery na takich bardzo szerokich oponach, co było dobre na ten bruk, który tam wszędzie panował i na Mostowej i na Tkackiej i wewnątrz koloni nie było asfaltu. Pamiętam, że te rowery to były takie składaki, gdzie się dokupywało, a to jakiś pedał, a to jakąś przekładnie, a to coś, a to opony gumowe, a to koło. Koła były, jeden z kolegów miał nawet tę balonówkę jeszcze na przedwojennych drewnianych obręczach ten rower był. Szprychy się wymieniało więc naprawa roweru do dziś nie stwarza dla mnie wielkiego problemu. Jak moje dziecko chciało odprowadzać do warsztatu, żeby coś poprawić, powiedziałem zaczekaj. Odwróciłem rower do góry kołami i go zreperowałem. Bo myśmy wiecznie robiliśmy wyprawę na rowerach, głównie w kierunku Stoków i pola na Radiostacji. Mało kto pamięta, mało kto wie, że za parkiem 3-go Maja i na końcu ul. Mostowej i Tkackiej, czyli Zelwerowicza, Tkackiej i Narutowicza, rozciągało się olbrzymie pole, na którym pasły się krowy, po którym hasały zające i po którym myśmy tam na rowerach jeździli. Później już jak mieliśmy po kilkanaście lat, zaczęła się tam budowa parku i tak dalej. Wspaniały teren do z kolei rajdów. Jak kupiliśmy z kolegą kiedyś z kolegami za czterysta zł stary motocykl, to jeździliśmy po tym terenie na rajdy motocyklowe po wykopkach itd., ale jeździło się tam na wycieczki w pole. Jeździło się właśnie na koniec parku 3-go Maja, gdzie jeszcze nie było wtedy ośrodka sportowego. On powstał dopiero na początku lat 60-tych, taki zdecydowany i tam później chodziliśmy i na lekcje W-F-u ze szkoły, a ja przez kilka ładnych lat chodziłem grać w tenisa. Byłem członkiem MKS Łodzianka, sekcji tenisa prowadzonej przez wspaniałego tenisistę L. D., który był przez wiele lat moim trenerem i nauczycielem tego sportu. A więc to były nasze zajęcia, wycieczki rowerowe na Stoki. Na Stoki to już była duża wyprawa. Na Stoki do tzw. Kotliny Słonia, to ciekawe miejsce. Mianowicie na Stokach była

kopalnia piasku i ta kopalnia piasku mniej więcej na wysokości dzisiejszej pętli, zajezdni tramwajowej na Stokach., była szalenie ciekawa. Była to olbrzymia góra piachu, ściana piachu, po której się wspinaliśmy. Dzisiaj ze zgrozą pomyślę ile zasypanych mogło być nas dzieci. A nazywała się Kotliną Słonia, ponieważ na górze tej góry piachu, tego wykopu, były jakieś resztki, nie wiem cmentarza, płyt nagrobnych i jedna z nich była jakby w kształcie, nie wiem czy macewa, czy płyta nagrobna w kształcie słonia. Po prostu taka potłuczona na kawałki, ale ten słoń górujący nad tą kotliną i myśmy mówili, że jeździmy do Kotliny Słonia. Później te wycieczki trochę się wydłużyły, a potem jak mieliśmy już jakieś pojazdy, no to jak ja dysponowałem skuterem to jeździliśmy dalej, poza Łódź, ale na koloni bawiliśmy się właśnie głównie grając w kometkę. W 1956 roku mój tata pojechał do Francji i przywiózł nam pierwsze w okolicy, w ogóle rakiety do kometki czyli do badmintona jak to się wówczas mówiło, nie mówiło się kometka i graliśmy w tę kometkę zawzięcie na placu przed naszym domem. Graliśmy, pamiętam lotki były z prawdziwych piór, dzisiaj te lotki takie popularne są plastikowe i tylko te zawodnicze dobrych firm są z pióra. Myśmy mieli przez tatę przywiezione francuskie lotki z piór. To było jedno zajęcie, oczywiście no i różnego rodzaju podchody. Dwie bandy, które zwalczały się nawzajem. W jednej był K., J., tam O., A. i jeszcze ktoś. W drugiej ja, M., W. i jeszcze ktoś i myśmy toczyli regularne bitwy rzucając w siebie przygotowanymi wcześniej i zbieranymi w puszkach metalowych kulkami z gliny, takie o średnicy do centymetra. To jak kamorem rzucaliśmy w siebie. Bitwy były, ale byliśmy wspaniałymi przyjaciółmi i bawiliśmy się również wszyscy wspaniale razem, także to były tylko takie okresowe wojny. Budowaliśmy również na polu u K. Dzisiaj Zelwerowicza 13 jest wieżowiec, a wówczas pole u tzw. K. i tam budowaliśmy schrony. K. nas gonił, ale to pole było dzikie i nie było tam nic i na tym polu budowaliśmy schrony. Pamiętam jak dziś właz do tego schronu był zrobiony z jakiś drzwiczek do pieca i tam mieliśmy taką ziemiankę, w której składowaliśmy między innymi tę naszą amunicję, nasze te kulki gliniane. To były lata szkoły podstawowej, ja do szkoły podstawowej chodziłem zupełnie inaczej niż moi koledzy, którzy chodzili do 34 i do szkoły na rogu Wierzbowej i Jaracza, do szkoły na Kopcińskiego, za przejazdem kolejowym jeszcze wówczas nie było wiaduktu tylko przejazd kolejowy ze szlabanami. Ja natomiast chodziłem do szkoły 111 z różnych względów. Niebagatelną sprawą było to, że była to szkoła świecka 111, a ja nie chodziłem na lekcje religii, była to szkoła TPD - Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W związku z czym pierwotna szkoła, do której zacząłem chodzić do 70 na Południowej, czyli teraz Rewolucji 1905 r. Po roku z niej zrezygnowali moi rodzice, ponieważ byłem tam prześladowany, bity za nie chodzenie na lekcje religii związku z tym przenieśli mnie do 111, którą ukończyłem prawda i tam też wielu przyjaciół, kolegów

w późniejszych latach miewałem. Wracając do naszej koloni, a więc ja musiałem w przeciwieństwie do moich kolegów, którzy chodzili piechotą do szkoły, ja jeździłem tramwajem do szkoły i dojeżdżałem do Kilińskiego albo do placu Dąbrowskiego, ponieważ nie było przystanku przy Armii Ludowej, dzisiaj POW. No i niestety, czy stety, niestety tramwaje miały otwierane drzwi, tramwaje były starego typu, więc myśmy mówiąc brutalnie wyskakiwali w biegu, żeby było bliżej do szkoły. A ponieważ mój tata pracował na Armii Ludowej 35, na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym, w związku z czym któryś w kolegów jego, a właściwie jedna koleżanka wypatrzyła mnie kiedyś wyskakującego z tramwaju i doniosła potem ojcu, że skaczę z tramwaju, więc tramwaje też były naszą pasją. Chociaż pamiętam, jeśli chodzi o takie przeżycie przestrzenne, jak otworzono linię autobusową na ulicę Małachowskiego. Autobus jechał na ul. Czechosłowacką z placu Dąbrowskiego bodaj nr 51 i on jeździł ul. Małachowskiego. Nie było jeszcze wtedy wiaduktu, a więc skręcał w Kopcińskiego w lewo w Małachowskiego i jechał prosto do Czechosłowackiej i pamiętam, że wykonaliśmy tam kilkanaście kursów, ponieważ pierwszego dnia był przejazd za darmo i wszystkie dzieciaki z okolicy woziły się tym autobusem po ulicy Małachowskiego, to też było miejsce oprócz Przedszkola na ulicy Małachowskiego. Jak dzisiaj na to patrzę, to mówię: „jak to było wszystko maleńkie”. Myśmy tam na sanki chodzili do parku 3-go Maja przy ul. Małachowskiego, jest górka wysokości może trzy metry góra, a nam się wydawała to duża góra i z tej góry zjeżdżaliśmy na sankach. No duża góra, na którą chodziło się na sanki, była w parku Staszica na Narutowicza przy Wierzbowej. Tam to już była duża górka prawda, a największa w Łodzi taka, na którą też bywały wyprawy ze dwa razy w życiu byłem w parku Poniatowskiego. To już była naprawdę duża górka do zjeżdżania na sankach ale myśmy zjeżdżali na sankach na Małachowskiego z tej górki, która jest do dzisiaj. Jak przechodzę tamtędy to się dziwię jak można było w ogolę uważać to za górkę. No i druga w parku Staszica gdzie się jeździło prosto na sankach, a w bok na tzw. „giga”, czyli na butach po lodzie. A więc nasze zabawy to jazda na rowerze, to gra w kometkę, to zabawa w podchody, granie w piłkę, w chowanego i również różnego rodzaju zabawy w ogrodzie. W ogrodzie no jak rodzice nam kazali posprzątać czy coś robić, no to jak kolega przyszedł to pomagał zazwyczaj i paliliśmy wspólnie ogniska. To było jedn szalona zabawa, gdzie się piekło ziemniaki w ognisku w tych ogrodach. Paliło się liście, obcięte gałęzie i tak dalej i tak dalej. Pamiętam kiedyś w lutym zrobiło się tak ciepło, że prace ogródkowe zakończyły się wspaniałym ogniskiem przy temperaturze plus kilkanaście stopni. No ale to był wyjątek ponieważ był ten śnieg. Śnieg który był strasznym utrapieniem, no bo ta ulica. Nie było tam co prawda samochodów, nie wszyscy mieli samochody. Tam jeden pan mecenas od Mostowej

miał wjazd do swojej posesji. Dysponował chyba jako pierwszy autem w naszej okolicy spośród naszych sąsiadów. A tak to potem wujek I., mój tata i inni, ale mecenas chyba był pierwszy. Także odgarniało się śnieg do przejścia i pamiętam pomoc wzajemną polegającą na tym, że w momencie wielkich opadów śniegu któregoś roku, ta nasza dozorczyni jeszcze przedwojenna, no już była starszą, bardzo niedużą kobietą i w związku z tym pospolite ruszenie z łopatami, na szczęście wszyscy mieli łopaty, bo wszyscy palili koks albo węgiel, w związku z czym w piwnicach mieliśmy duże łopaty którymi szuflowaliśmy ten śnieg, ponieważ w owych czasach za zgubnego PRL-u, właściciel posesji musiał odśnieżyć nie tylko chodnik, ale również kawałek ulicy przy własnym domu. A więc ten odcinek Mostowej, Zelwerowicza od początku koloni, czyli od nr 17 aż do 23 musiał być odśnieżony i Zelwerowicza i Tkacka. Wewnątrz koloni tylko ścieżki dla pieszych były odśnieżone. To było nasze zajęcie. Moje zajęcie np. pamiętam było zawsze, ale to już w czasach licealnych, dbanie o trawnik w domu. Mieliśmy piękne bzy, mieliśmy piękne krategusy czyli głogi z kwiatami, rajską jabłoń, jabłoń, śliwkę i gruszę w ogrodzie. Natomiast pośrodku ogrodu był piękny trawnik. Ten trawnik był, zmieniał swoje funkcje, ponieważ był najpierw plantacją poziomek i to było bardzo fajne, bo latem mieliśmy zawsze w sezonie poziomki, od właściwie maja do września były poziomki. Co niedziele deser w niedzielnym obiedzie to były poziomki, często ze śmietaną bitą. Dzisiaj bita śmietana rzecz normalna, ale wówczas trzeba było pojechać na ulicę Północną do sklepu, który jedyny, no może nie jedyny, ale na pewno jeden z bardzo niewielu sprzedawał śmietankę kremówkę z PGR-u Brus i tam był sklep PGR-u Brus na ul. Północnej i tam się jechało kupić śmietankę do ubicia. Jak moja mama miała imieniny w maju to się tam kupowało np. dwa litry śmietanki, mama piekła ptysie i robiliśmy ptysie ze śmietanką na te imieniny. Kiedyś się nie udało, bo szło na burzę i śmietana się nie ubiła i mama na szybko gotowała jakiś budyń, czy jakiś krem do tych ptysiów napieczonych wcześniej, no bo śmietana się nie ubiła. Dopiero na drugi dzień z przyjemnością ubiłem i zjadłem, bo zawsze byłem łasuchem na słodkości, zjadłem dużą ilość bitej śmietany. Jeździliśmy w kółko na rowerach, potem jeździliśmy na motorowerach, czy motocyklach. Rowery to była również konkurencja pewna. Jedni mieli lepsze, drudzy mieli gorsze, a więc prawda jak komuś tam, jak wujek kupił J. kolarkę tośmy mu zazdrościli, ale nie dużo biedak nie jeździł, bo wcześniej się dosyć pochorował na ciężką formę reumatyzmu młodzieńczego, więc nie tak dużo jeździł na tym rowerze, a ja miałem taki zwykły rower, „Popularny” się nazywał i jeździłem o wiele więcej, ale nie przepadam za jeżdżeniem na rowerze do tej pory. Nie uwielbiam tego, wolę chodzić piechotą, a więc jeździliśmy na rowerach, później na motocyklach, paliliśmy ogniska, strzygliśmy trawę,

zbieraliśmy poziomki, w pewnym momencie moją pasją w ogrodzie stały się róże. Pojechałem do specjalnego hodowcy róż do Pabianic i tam kupiłem i miałem w ogrodzie czterdzieści dwa różne gatunki róż i te róże były starannie nawożone, przycinane i były chlubą pewną tego ogrodu. Później kiedy już się wyprowadziłem, mój szwagier zrobił duży trawnik ze wszystkiego, a potem już głównie było to takie na pole, klepisko niezbyt urodziwe, bo nikt nie miał tak za bardzo ochoty, ani napędu do tego, żeby to robić. Jeśli chodzi o sąsiadów to sąsiadów miałem wszelakich i zastanawiałem się nad więziami sąsiedzkimi, bo kiedy przygotowałem referat na temat więzi sąsiedzkich doszedłem do tego, że moimi bliskimi sąsiadami byli sąsiedzi od strony Mostowej, a nie od Tkackiej. Na Tkackiej właściwie miałem tylko jednego kolegę, który kiedy miałem dwadzieścia parę lat on zmarł, zachorowawszy na grypę. Po prostu na powikłania pogrypowe i właściwie od tamtej strony już prawie nie miałem kolegów. Natomiast tak naprawdę z tamtych czasów pozostało mi dwóch przyjaciół J. i J., którzy mieszkali pierwotnie nie na koloni, tylko po drugiej stronie Zelwerowicza wynajmowali dom ich rodzice. Dopiero później, kiedy drugą połówkę mojego domu właściciele sprzedawali, tę drugą połówkę, to pani B. z panem T., rodzice J. i J. kupili tę drugą połówkę i stali się ci moi przyjaciele z dzieciństwa i koledzy do dziś naszymi sąsiadami, ale to już było tak na granicy mojej prawie wyprowadzki, bo już byłem dorosłym człowiekiem i właściwie się już z tym osiedlem, jak mówiłem z 29-tym rokiem życia rozstałem. Kolejną taką bardzo fajną rzeczą, która się działa w naszych domach to były spotkania towarzyskie, myśmy nie, oczywiście, że biegaliśmy w czasach szkolnych po biglu[51], czyli po Piotrkowskiej i prawda tylko po jednej stronie Piotrkowskiej się chodziło i bigiel był od Narutowicza do Tuwima mniej więcej. Potem ten bigiel się rozszerzył do Jaracza, bo powstał dom towarowy „Magda" i dreptało się prawda również aż do „Magdy". Natomiast dopiero potem otwarcie domów towarowych „Centralu" spowodowało, że ten bigiel Piotrkowska się wydłużyła, ale klasyczny bigiel w moim odczuciu to był ten odcinek tutaj do Tuwima, może potem do pasażu Schillera tak zwanego, czyli do pijalki, bo mało kto pamięta, że na Piotrkowskiej przy pasażu Schillera tam gdzie dzisiaj jest „Hortex" była jedna z pierwszych w Łodzi pijalnia piwa i tam uczyliśmy się w wieku lat kilkunastu picia piwa. Moim wspaniałym nauczycielem, który nauczył mnie pić piwo był J. B., znany łódzki celebryta. Nie lubiłem piwa, piłem w szkole średniej wina proste namiętnie pijałem, wódkę nauczyłem się pić na studiach tak naprawdę, a piwo nauczył mnie pić J. i między innymi w tej pijalce. Najpierw pijalka tam, a potem na Kościuszki, tam gdzie dzisiaj jest pub „Biblioteka"

51 Dość tłoczne, pełne zgiełku miejsce w przestrzeni publicznej (np. deptak, fragment ulicy, plac, park), w którym ludzie spotykają się w celach spędzenia czasu wolnego i rozrywki.

w podziemiach była pijalnia piwa. To tam, żeśmy piwo pijali, ale takich miejsc picia, miejsc picia piwa było wiele, bo były tzw. budki z piwem, których dzisiaj już nie ma i taka jedna najbardziej utkwiła mi w pamięci budka na Jaracza róg Kilińskiego. Co zabawne po latach dowiedziałem się, że mój teść pracujący na Jaracza w Szkole Muzycznej, wracając do domu wstępował tam z kolegami z pracy, nauczycielami na piwko na rogu Kilińskiego i Jaracza (śmiech). Więc kolejnym takim elementem naszego życia tego osiedlowego to były tzw. prywatki, czyli spotkania towarzyskie. Głównie w gronie kolegów ze szkoły, a więc jednak w czasach szkoły podstawowej, no to były jeszcze takie kinderbale bardziej, ale później już w liceum to często rodziców się tam gdzieś wypuszczało, żeby poszli do sąsiadów, czy gdzieś i robiło się prywatki, czy też u mnie akurat. No, ojca to tak w domu za bardzo nie było, więc często u mnie na poddaszu odbywały się spotkania towarzyskie nawet w większym gronie w tym jedenasto-metrowym pokoiku, którym dysponowałem, ale fajne były bardzo spotkania i to był element taki integrujący bardzo. U mnie w domu na przykład, ponieważ mieszkałem niedaleko szkoły, to jak były zabawy szkolne to koledzy przed zabawą szkolną, przychodziło się do mnie, na tzw. podwójną whiskey przed przyjęciem, czyli na flaszkę taniego wina i w sklepiku kolonijnym, za dwadzieścia złotych, kupowało się wino proste, zwane wówczas bełtem, bo ono się doczekało bardzo wielu nazw, ale myśmy mówili wino albo bełt na te wina najtańsze i tam się wypijało. A ponieważ no nie dysponowałem kieliszkami, szklankami, w związku z czym moi koledzy pamiętają nawet do dziś niektórzy, że piło się z małych słoiczków. Moja mama na górze na strychu miała szafę, takie półki, na których stały przetwory, ale stały również gotowe na przetwory małe słoiczki po musztardzie, czy po majonezie, czy po czymś. Jak nie było szklanek, no to się biegło do tej szafy, wyciągało się dwa słoiczki i piło się to wino elegancko. No, bo w bramie, to się piło z gwinta, jak to się mówi, czyli nie było gwinta tylko korkowane wino trzeba było odbić i wypić trzymając, zaznaczając kciukiem na butelce, w którym miejscu jest moja działka, prawda. Natomiast tak to piliśmy z tych słoiczków i to były częste imprezy u mnie jeszcze w czasach studenckich też, chociaż tam już wtedy pijaliśmy wódkę niż te tanie wina. No, a imprezy na wolnym powietrzu, pikników prawie nie było. Pamiętam tylko raz, kiedy nikogo nie było, zostałem sam na gospodarstwie i wtedy to zorganizowałem taki bal, sąsiedzi byli bardzo zgorszeni, bo w niedziele wszyscy biegli do kościółka, a myśmy w strojach kąpielowych siedzieli na trawniku, pili i słuchali głośnej muzyki. Muzyka to była muzyka lat 60-tych, 70-tych, a więc to co wówczas nazywało się big bitem, później nazywało się to rock and roll-em i ta muzyka, to było coś, no wyróżniającego to moje, jakby to nazwać, hipisowskie pokolenie, które to hipisowskie pokolenie co prawda nie używało narkotyków prawie, prawie. Używaliśmy

narkotyku, który nie wiedzieliśmy, że jest syntetycznym narkotykiem, mianowicie używaliśmy amfetaminy, która była lekiem na odchudzanie dla otyłych kobiet i za parę złotych, dwadzieścia tabletek czystej amfetaminy robionej w Polfie Pabianice można było jeśli się miało tylko dojście do recepty, albo do grubej koleżanki, która wmawiała lekarzowi, że musi się odchudzić. Dawał jej receptę na ten lek i tam zdarzyło mi się, muszę przyznać, spróbować tego środka. Nie podobało mi się to zdecydowanie, wolę haszysz czy marihuanę prawda od różnych środków, ale to jest teoretycznie zakazane, więc lepiej o tym nie opowiadać. Więc, w tych czasach hipisowskich słuchaliśmy muzyki, zaczynaliśmy nosić długie włosy, walczyliśmy strasznie w szkole o prawo noszenia długich włosów i o to były wieczne kontrole. Wyobraźcie sobie w latach 60-tych, stojący w drzwiach naszego liceum na Zelwerowicza, bo już była Zelwerowicza, a nie Mostowa, tak zwany „krwawy Zenon", czyli nauczyciel geografii, który nie wpuszczał wręcz do szkoły długowłosych uczniów, a więc tak przeszły te lata szkolne. Lata szkolne zakończone rokiem 1968, kiedy to chodziliśmy oglądać studenckie demonstracje pod biblioteką, kiedy to niektórzy np. jak J., mój przyjaciel szkolny na Stokach, na tramwajach wypisywał, na krańcówce tramwajowej wypisywał jakieś tam, z drugim kolegą G., hasła na tramwajach, kiedy to część naszych kolegów szkolnych niestety opuściła Polskę, to koniec liceum, początek studiów i wyjazdy najlepszych kumpli, przyjaciół. W ten sposób straciłem przyjaciela z dzieciństwa O. E., który nie w 1968, ale wkrótce później wyjechał z Polski i już został na stałe za granicą. Także został tylko jego ojciec, którego zresztą wiele razy odwiedzałem, jeszcze potem po jego wyjeździe. Przychodziłem do niego na jakieś tam takie wieczorne rozmowy, już jako teoretycznie dorosły, bo już miałem te dwadzieścia lat po wyjeździe O. przychodziłem do M., nie tylko przy kawie, ale również i przy mocniejszych jakichś napojach. To już była nowa kolonia, nowa kolonia, która była zawsze, zawsze byliśmy ważniejsi my ze starej koloni, bo na starej koloni mieszkał i prezydent Łodzi, przecież i jego rodzina i inni. A potem się okazało, że na tej nowej koloni, też mieszkali znani ludzie, no bo poza M. E., mieszkał doktor T., np. budowniczy szpitala Barlickiego, czy też rodzina S., znana dzięki P. S. i „Piwnicy pod Baranami" prawda, czy rodzina M., czyli mama pani E., A. M., też tam mieszkała, pani doktor, to była pediatrą i która przeszła łódzkie getto. A więc sąsiadów miałem wszelakich, różnych ciekawych i z niektórymi kontakt mam do dziś, tak jak z J. czy Ż. Ż. Dlatego, że mama J. i J., jak myśmy się zawołali „eo eo eo" to ona wychodziła do okna i krzyczała „żuki, żuki", prawda i oni wracali wtedy na obiad do domu i tak J. nawet do swojego nazwiska dodał. Znany jest jako twórca filmów z tym Ż. W środku prawda, a to dlatego, że tak mama notabene bardzo barwna postać, ponieważ ci sąsiedzi to byli barwni ludzie. Najpierw

mieszkał przez ścianę z nami, późniejszy profesor Uniwersytetu, polonista J. B., a pani B. była potomkinią rodu B. i H., właścicieli późniejszych zakładów powojennych „Harnama", właścicieli wielkich łódzkich fabrykantów, gdzie lektorat Uniwersytetu był przez parę lat i prawda, tam instytutu Uniwersyteckiego w pałacu Bidermana, prawda do tej pory pani B. jeszcze żyje i opowieści jej pamiętam, bo ona bardzo pięknie opowiadała o tych czasach przedwojennych. A więc te spotkania nas młodych, ale czasami ci starsi nam coś opowiadali. Pani B. opowiadała o swoich, fabrykanckim rodzie i dziejach, pan S.., który z kolei był z rodziny produkującej kosmetyki i on pracował w jakieś tam firmie po wojnie, jego firmę tą rodzinną oczywiście upaństwowioną zlikwidowano. Oni z poznańskiego gdzieś pochodzi, ale pan S. domowo, tak na własne potrzeby, dla znajomych, dla przyjaciół, dla tych produkował jakieś, a to tusze do rzęs, a to kredki, a to kremy. Kiedyś szedłem do pana S., do domu i zobaczyłem, że on w wannie taką olbrzymią drewnianą łychą coś miesza w wannie, takie beżowe. Ja mówię „co Pan robi, panie S.?" „A mam duże zamówienie z Filmu Polskiego, robią film „Faraon" i robię taki krem, żeby posmarować tych statystów, żeby wyglądali jak Egipcjanie, że taką mają cerę bardziej egipską i pamiętam tę wannę, tego co dzisiaj nazywa się podkładem czy make-upem, wannę pana S. I po wojnie już po wyzwoleniu po 1989, syn pana S., jeden z synów pana S., założył z powrotem firmę produkującą kosmetyki, także to były te kontakty sąsiedzkie. Kontakty sąsiedzkie, które polegały na tym że np. u mnie na płocie rosły maliny i sąsiadka zawsze pytała czy może te maliny wziąć. Te maliny się strasznie plenią, czy może sobie ze swojej strony tych malin sobie nazbierać, albo sąsiad, który miał pretensje, że się zbiera gruszki, które z gałęzi nad naszym ogrodem spadały, do naszego ogrodu. Także świetnie rozumiałem problemy Sienkiewiczowskiego Rzędziana i jego boje o gruszę na miedzy z Jaworskimi, prawda. Nomen omen, bo mój wujek J. mieszkający na parterze. Jeśli chodzi o przestrzeń tego ogrodu, tej koloni, to później pojawiły się tam garaże i to było coś nowego, ponieważ zaczęli kupować sobie ludzie samochody. W związku z tym stał blaszak wuja I., w którym najpierw była Syrena, a potem jego Fiat, a obok blaszaka wuja I. stała olbrzymia drewniana skrzynia, w której stał skuter mojego taty. No, a potem te garaże się już pobudowały, także przy moim domu rodzinnym powstał olbrzymi garaż i taras użytkowany przez moją siostrę, jej męża i jej dzieci. No, zmiana architektoniczna, niektórzy popodnosili drugie piętra, a więc te domu zyskały drugie piętra. Natomiast zlikwidowano niestety na koloni starej, zlikwidowano latarnie, które były w rogach. Takie piękne latarnie, żeliwne z dużymi takimi postumentami, na których siadywaliśmy z kolegami, przyjaciółmi. Mam takie jedno stare, właściwie nie mam tego zdjęcia, ale mam takie kserokopie jakiegoś zdjęcia, które ktoś w rodzinie ma, ale jak wiadomo z rodziną się najlepiej na zdjęciach

wychodzi, więc nie dostałem mimo próśb do spadkobierców tych zdjęć, żeby przesłali mi kopię. Takie zdjęcie, na którym właśnie siedzimy na tym postumencie. Tak było do 1979 roku, kiedy to już po studiach, pracując, mieszkając tam na Zelwerowicza pracowałem w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej, a więc miałem pięć minut piechotą do pracy, w związku z czym miałem wiecznie dyżur, bo jak coś się działo to pani profesor J., która była moją szefową i mieszkała na parterze, a ja na drugim piętrze. No, często przychodziła na górę i kazała mi coś tam wykonać, czy iść do instytutu, a wówczas katedry i coś tam załatwić, otworzyć, wynieść, przynieść, pozamiatać. A potem instytut się przeniósł na Jaracza, potem na Pomorską, a teraz jest w gmachu byłego rektoratu na Lindleya róg Narutowicza. A więc tam też w tym instytucie, w tej katedrze poznałem swoją przyszłą żonę, a wówczas studentkę. No i kiedy pobraliśmy się w 1979 roku, wyprowadziłem się najpierw na ul. Słowackiego 22, do domu moich teściów i tam też przez kilka miesięcy mieszkaliśmy w jednym z dwóch pokoi, w dwupokojowym mieszkaniu moich teściów. Bardzo piękny dom przedwojenny, nauczycielski, przy VI liceum, za VI liceum w Łodzi. Już go teraz nie ma, bo VI liceum przeniesione, niestety, ale na ul. Podmiejskiej z tyłu budynek nauczycielski, mój teść jako nauczyciel tam miał 80 prawie metrowe mieszkanie i tam przez parę miesięcy mieszkaliśmy, a potem na parę lat przenieśliśmy się na Sarnią 2, do hotelu asystenta i tam to już było zupełnie inaczej, bo mieszkaliśmy w dwupokojowym mieszkaniu. Mając duży pokój z żoną, a w małym pokoju mieszkała I. i tam urodziła się moja córka M., tam przeżyłem stan wojenny, dyżury na portierni, prawda, tego hotelu. Tam poznałem wielu, wielu późniejszych profesorów, pracowników Uniwersytetu, tam mieszkali moi przyjaciele, z pracy moi koledzy, chrzestni moi, chrzestny mojej córki, mój przyjaciel z czasów studiów A., wielu, wielu innych, z którymi to spędzaliśmy czas bankietując raz u jednych, raz u drugich, raz u trzecich i żyjąc i pomagając sobie nawzajem. Zupełnie inny świat, hotel asystenta funkcjonujący do tej pory i na trochę innych zasadach, ale wtedy była to bardzo interesująca wspólnota, kiedy to jedni drugim pomagali w przeprowadzkach, wyprowadzkach itd. Prawie 5 lat przemieszkałem w tym hotelu, w tym jednym pokoju, mając za oknami fabrykę azbestu. Bardzo szkodliwego, o czym się dowiedziałem w ten sposób, że z wózkiem dziecinnym zwiedziłem okolicę dzisiejszej Wimy, Wifamy, stadionu Widzewa, chodziłem z dzieckiem tam i do przychodni i na spacery, do parku, prawda, tego przy Rydza-Śmigłego i tam też odstaliśmy swoje w kolejkach po pralkę. Był sklep na Kopcińskiego, na Rydza róg Armii Czerwonej wówczas na górce taki z gospodarstwem domowym i tam przez półtora miesiąca odhaczając się codziennie i pełniąc dyżury wystaliśmy lodówkę, później pralkę, później jeszcze inne, dziesiątki żelazek i prodiży kupowanym znajomych. Te wspaniałe znajomości, które

przetrwały niektóre długie lata. Z tej kolejki wyniesione, bo żeśmy stali i się gadało całymi nocami, po dwie, po trzy godziny, wypijało się jakąś flaszkę po cichu itd. Tam przemieszkaliśmy parę lat i potem jak to zwykle w Polsce coś można było załatwić. Byłem członkiem w Spółdzielni Mieszkaniowej, ale nie miałem przydziału na mieszkanie i mój tato powiedział: „Wiesz, ja mam takiego znajomego, który tam działa w spółdzielczości mieszkaniowej, więc może coś przyspieszy". No i rzeczywiście przyspieszył, ale w Spółdzielni na Chojnach. No, nie za bardzo chciało mi się mieszkać na Chojnach, bardzo mi się podobała okolica, w której mieszkali moi teściowie, czyli okolice „Czerwonego Rynku". I tam budowano nowe osiedle domów, bloków no i moja żona mówi: „O gdyby tu załatwić przy Tuszyńskiej, tam Strycharskiej". No ja mówię: „Jak załatwić? Jak mamy ideę na Chojny, do prezesa". Idę na Chojny do prezesa i prezes z Chojen mówi: „O panie M., spóźnił się pan 2 tygodnie, oddałem ostatni blok po starych cenach, teraz będą nowe ceny mieszkań spółdzielczych, chyba żeby pan chciał coś to może coś bym jeszcze załatwił, tam się koło „Czerwonego Rynku" kolega buduje takie osiedle, może on by coś miał jeszcze". No i dzwoni do tego kolegi, na to moje wymarzone osiedle i słyszę: „Tak, tak, a już, tak, cztery, no dobra zapytam i pyta mnie: „Panie M. czy czwarte piętro panu odpowiada?" Ja mówię: „Każde". „Ale to czteropiętrowy blok, ostatnie piętro, dobra, dobra to będzie u ciebie". I mówi: „Proszę zabierać papiery i jechać na „Czerwony Rynek" do Spółdzielni „Czerwony Rynek", tam panu...". Ja mówię: „Ok". "Ale oni już oddają, musi pan szybko załatwić papiery". No i papiery załatwiałem tak szybko, że jak poszedłem do banku i mówię proszę o przelew, to proszę w ciągu miesiąca wykonamy. Nie, ja mówię przelew ma być dzisiaj i ja muszę mieć potwierdzenie i na to pani w banku, że nie ma takiej możliwości. Ja mówię jak to nie ma możliwości, żeby moje pieniądze przelać, przecież to są moje pieniądze, nie pani i na to jakiś pan przechodził korytarzem i mówi: „Co pan tutaj tak krzyczy?". Ja mówię: „Nie krzyczę tylko chciałbym, żeby moje pieniądze były dzisiaj przelane z konta jednego na drugie ponieważ mi zależy". „Ale my nie mamy takie praktyki". Mówię: „Proszę pana, przecież to są moje pieniądze, nie pana, to nie my mamy praktyki, bo pan jest utrzymywany z moich pieniędzy". I facet mówi: „No, właściwie ma pan rację, no to proszę zrobić przelew". I ta pani zaczęła robić przelew, wtedy jeszcze komputerów nie było i ona robi przelew. Ja mówię: „Poproszę potwierdzenie". „No pan żartuje sobie". Ja mówię: „A jak ja udowodnię, że przelew jest dokonany?". I ten pan mówi: „No to proszę wydać panu potwierdzenie przelewu". I wydała mi ta pani, ten pan odszedł i ta pani się pyta: „To skąd pan zna prezesa banku?". Ja mówię: „Nie znam prezesa banku". „No, przecież prezes, na pana polecenie, wydał polecenie, (śmiech) żebym panu dała potwierdzenie". Okazuję się, że ten pan

przechodzący był prezesem banku. Kiedy przyjechałem do spółdzielni z tym potwierdzeniem w zębach, to prezes spółdzielni, następnego dnia już byłem z potwierdzeniem w spółdzielni, powiedział: „Panie to jest niemożliwe, jak pan to załatwił?" Ja mówię: „Ja wszystko potrafię". Podpisałem wszystkie papiery i od poniedziałku do piątku, w piątek oglądałem mieszkanie, już z kluczami swoimi. No, odkryłem usterki, ponieważ mieszkanie było robione jeszcze w systemie PRL-owskim, w związku z tym woda ciekła i zalewała podłogę, w związku z tym trzeba było rury i podłogę wymienić, ale dostałem mieszkanie, podpisałem wszystko i od 1985 roku mieszkam na osiedlu Piastów, na ulicy jak to się w Łodzi mówi ulicy Granitowa 11, czyli na ulicy Granitowej, bo to tak jak się w Łodzi mówi, że mieszkam na Sokola czy na Gołębia. Tak ja się pytam, kto to jest Sokół albo Gołąb, tak mieszkam na Granitowa, Granitow znany radziecki nie wiem kompozytor, kosmonauta. Więc mieszkam na Granitowa na osiedlu Piastów. Gdzie pierwotnie miało powstać szesnaście bloków i bogata infrastruktura wewnętrzna, polegająca na budowie placów zabaw, sklepów itd. Powstało tych bloków trzydzieści i jaki problem, jak powstało więcej bloków, to nagle okazało się, że nitka wodna, stara przedwojenna, idąca ulicą Tuszyńską, nie wytrzymuje tego obciążenia. No i w tym momencie ja na 4 piętrze mieszkający, bez hydroforni. Lato, moja pięcioletnia, wówczas, urodzona jeszcze na Sarniej w hotelu, córka przychodzi i nie można jej umyć, bo wieczorem wszystkie dzieci wracały. Jeszcze wtedy dzieci chodziły po podwórkach, czyli po blokowisku, po piaskownicach. Nawet nasze dzieci sobie wybudowały tam kosz do koszykówki i grały w koszykówkę. No, wkrótce musiały to zlikwidować, bo bardzo staruszkom przeszkadzały dzieci grające w koszykówkę, w związku z czym zamknięto ten plac zabaw, znaczy to miejsce do koszykówki, ale zabrakło wody, no więc ja do spółdzielni, a w spółdzielni mówią: „Podpisywał pan, że nie będzie wody". Ja mówię: „Nic nie podpisywałem". No, więc pani w administracji z dumną miną wyciąga taką olbrzymią księgę i w olbrzymiej księdze jedna luka, P. nie podpisał, zapomnieli mi podetknąć pod nos, że zgodzę się na chwilowe niedogodności w dostępie do wody. Ja mówię: „To proszę w takim razie rabat na wodę, bo nie mam wody". I dzięki mnie cała spółdzielnia dostała rabat na wodę. Pech chciał, że przyszła zima stulecia jakaś kolejna i rury popękały, nie było w ogóle wody. No i idę, a ja zawsze ciekawski byłem. Idę ulicą Tuszyńską, patrzę rozkop, mówię: „Kiedy tę wodę wymienicie?". „No już, już, ale musimy cały zawór wymienić, bo wie pan, mówi robotnik, nadzorca robót jakiś, mówi: „Wie pan taka sytuacja, że tu na to osiedle szła nitka wody i powinno być dziesięć centymetrów słupa wody pod ciśnieniem, żeby szło, a tu tak skorodowało, że tu trzy szło na całe osiedle. To teraz ci z osiedla się ucieszą, bo jak wymienimy zawór to będą mieli wodę". I rzeczywiście od tej pory kłopotów z wodą nie ma. Zupełnie inne sąsiedztwo, zupełnie inny świat dla mnie,

mieszkającego w osiedlu domków jednorodzinnych, później we wspólnocie akademickiej, hotelu, przez prawie pięć lat. Zamieszkałem w bloku, gdzie po pierwsze, mieszkało trochę no, ludzi takich, no nie najlepszego autoramentu, byłych lokatorów bieda domków z ulicy Granitowej, Tuszyńskiej itd. Jak burzono domy to dawano im mieszkania, ale również zbieranina, składanina i muszę powiedzieć, że kontaktów sąsiedzkich mam do tej pory, może dwóch sąsiadów, z którymi utrzymuję jeszcze jakiś kontakt. Na początku było o wiele więcej, wizytowaliśmy się, robiliśmy wspólne jakieś imprezy itd. część się rozeszła, część rozjechała, część wymarła i została mi właściwie tylko sąsiadka piętro niżej i sąsiad zza ściany, ale to są jedyni ludzie, bo tak jak kiedyś zastanawialiśmy się jakie są nasze orientacje polityczne itd. W pewnym momencie zaczęło się to również liczyć, kiedyś to nie miało absolutnie znaczenia, teraz już ma. To ja powiedziałem do mojej żony: „Zobacz kto tu ma książki w domu". Jak zaczęliśmy liczyć, to okazało się, że na dwadzieścia mieszkań w czterech są książki. W związku z tym to są ci znajomi, z którymi jeszcze jakiś kontakt w bloku utrzymuję, ale to tak jak dzisiaj w sklepie. Kupowałem gazetę i jakaś pani, której mówię dzień dobry, „A po co to pan kupuje, a po co to pan czyta?", Ja mówię: „Bo ja dzielę ludzi na tych co czytają i na tych co głosują na rządzącą partię w tej chwili w Polsce". I się zamknęła i wyszła ze sklepu, bo była z lekka zbulwersowana tym, że ja kupuję Gazetę Wyborczą. Tu przestrzeń zupełnie inna, przestrzeń, którą o tyle miałem oswojoną, że jak było moje dziecko małe i mieszkałem u teściów, to często na spacery chodziliśmy i stąd moje marzenie i mojej żony, żeby tutaj na tym osiedlu zamieszkać, bośmy chodzili i oglądali jak się osiedle buduje. Tu zamieszkali zresztą chrzestni, chrzestny mojej córki starszej zamieszkał na tym osiedlu i myśmy dostali na tym samym osiedlu mieszkanie, więc żeśmy się odwiedzali. Potem zamieszkała sąsiadka mojej żony, z jej domu rodzinnego w sąsiednim bloku i też utrzymujemy stały kontakt. Tak więc kontakty mamy na zasadzie tylko starych znajomych, właściwie wszyscy się powyprowadzali, także jesteśmy, tak jak to pisał David Riesman „samotnym tłumem", „Lonly Crowd", czyli tak jak w wielkim mieście, no nie wszystkim mówi się dzień dobry, nawet z sąsiadów, bo są lepsi i gorsi i sympatyczniejsi i nie. Tutaj naszą przestrzeń ogranicza, właściwie nasz dom jest miejscem zamieszkania, jest sypialnią, jest miejscem, z którym się identyfikuję, bo mam fajne osiedle, bo blisko do tramwaju, do autobusu, do garażu, bo teraz mam auto. Nie mam wiaty pod domem, którą wybudowali sąsiedzi, która też jest kością niezgody, bo się kłócą o tę wiatę, ja na szczęście tego nie mam. Natomiast wybudowali nam, mieliśmy tam hurtownię „Ruchu", w której można było zrobić zakupy taniej, kiedy jeszcze paliłem papierosy, to kupowałem proszki do prania i papierosy w hurtowni „Ruchu" taniej. Teraz mamy dużą „Biedronkę". Wielki komitet protestacyjny był przeciwko „Biedronce",

że będą szczury itd. A teraz wszyscy sąsiedzi kupują w „Biedronce", więc mamy takie zmiany normalne jak na osiedlu. Natomiast ja muszę powiedzieć, że o tyle fajnie, że mamy dookoła trzy parki w związku z czym, jak byłem młodszy, to w tych parkach nie bywałem, bo nie było potrzeby. Potem już jak starszy, trochę z żoną, dopóki nie zachorowała, bardzo ciężko, przestaliśmy chodzić na spacery, teraz chodzimy znów, a teraz mamy wnuczkę, która mieszka niedaleko nas i znowu chodzimy po parkach. I to jest interesujące, bo dla mnie, tak jak w Łodzi odległość prawda komuś się wydaje, że coś jest u czorta na Kuliczkach, gdzieś jakieś absolutnie, straszne zadupie, albo bardzo daleko. Jak ktoś mieszkał, tak jak ja mieszkałem, całe życie dwadzieścia dziewięć lat na Radiostacji, to potem przeprowadzka do hotelu na Sarnią, to było dla mnie, no nie tak daleko, no bo Armii Czerwonej, prawda Sarnia przez tory, dziesięć minut, piętnaście piechotą do mamy, ale jak moja żona mieszkała na ulicy Podmiejskiej, to rzeczywiście to było dla mnie już za miastem. Podmiejska to jedna z ulic koło Czerwonego Rynku w Łodzi. Dzisiaj mieszkam w tamtej okolicy i dla mnie to jest centrum Łodzi. Natomiast moi znajomi, którzy mówią: „Boże, gdzie ty mieszkasz? Granitowa? Gdzie to jest? Tuszyńska?". Ja mówię: „Przy Szpitalu Kopernika". „Aaaa, no to jeszcze … coś tam coś tam". Natomiast dlaczego o tym mówię, otóż tam obok na Bednarskiej są wspaniałe przedwojenne bloki tzw. ZUS-owskie, wybudowane przed wojną w latach 1930, dwa kompleksy bloków dla urzędników magistrackich wyższego szczebla, jedna część bloków i druga taka trochę gorsza, ale też dla urzędników, prawda i tam mieszkali dyrektorzy wydziałów, nauczyciele, znani ludzie itd. Ja wiem to stąd, że tam mieszkał mój dziadek. Mój dziadek, który był dyrektorem wydziału Urzędu Miasta, po wojnie dyrektorem Łódzkiej Filharmonii do śmierci, bo zmarł w 1953 roku. Mieszkał na tym osiedlu na Bednarskiej i kiedy jechaliśmy, potem dziadek zmarł w 1953 roku, w związku z czym został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu na Rzgowskiej. Cmentarz to jest też takie miejsce, które dla człowieka jest znaczące, gdzie masz swój rodzinny cmentarz, prawda. Dla mnie to był cmentarz Ogrodowa, jako dla starych lodzermenscha, prawda i na Ogrodowej, K. i groby rodzinne rodziny mojej mamy. Natomiast groby rodzinne mojej babci P. i L. P. dziadka na Rzgowskiej i pamiętam te wyprawy, które z naszej Radiostacji jechało się do babci, to była wielka wyprawa, a jak się jechało na cmentarz, to pamiętam wsiadało się w tramwaj nr 2, bo to też jest bardzo ważny wyznacznik przestrzeni jakimi tramwajami jeździłeś, jakie linie znałeś, prawda. Dwójką z Radiostacji na Plac Niepodległości, i tą dwójką dojeżdżało się do babci do Placu Niepodległości, przechodziło przez park koło Urzędu Stanu Cywilnego, te pałacyki gdzie jest Urząd Stanu Cywilnego i dwa domy dziecka, do bloków na Bednarskiej. Tam babcia pakowała kwiaty, znicze itd i szło się następnie od

babci z Bednarskiej ulicą Tuszyńską, Piaseczną. Piaseczna wydawała mi się potwornie długa, do ulicy Rzgowskiej, gdzie na Rzgowskiej wsiadało się w tramwaj i jechało na cmentarz na ulicy Rzgowskiej i to były dla mnie niebotyczne odległości. Dzisiaj tam mieszkam i przypadek, kiedy moja córka pracowała za granicą, poszukiwali mieszkania. W pewnym momencie postanowili wracać do Polski i szukali mieszkania. Szukali tu, tam, siam, a ja zwiedziłem kilkanaście, czy kilkadziesiąt mieszkań w Łodzi, bo oni byli, ona ze swoim partnerem byli za granicą, natomiast myśmy te mieszkali oglądali. No, i nic i nic i nic, no i wrócili i M. mieszkała u nas, G. u siebie, ale tak się złożyło, że oni się znają od podstawówki. Moja córka, ze swoim chłopakiem, znają się z podstawówki i on mieszkał też niedaleko na Bednarskiej, więc my na Granitowej przy Sanockiej, Tuszyńskiej, on na Bednarskiej w blokach, ale nowych wieżowcach. A w środku ten blok babci L. jak myśmy mówili, czyli tam gdzie moja babcia i mój ojciec mieszkali. Ojciec to mieszkanie tam wymienił, sprzedał itd. i tam nikt z rodziny nie mieszkał. No, i tak było, że nie znaleźli tego mieszkania w związku z czym, no tacy byli, no ale już byli, szukali, oglądali i ja pojechałem na badania ze studentami, jeszcze pracowałem i pamiętam jak dziś, siedzę na balkonie pensjonatu w K. Z. w górach i dzwoni moja córka, odbieram telefon: „Tata mam mieszkanie, na Bednarskiej", ja mówię: „Gdzie?", „No w tych starych blokach", mówię: „O, jak fajnie, a gdzie?". „A wiesz w tej poprzecznej klatce". No, bo tam jest kilkanaście klatek w rzędzie i jest jedna. „W tej poprzecznej klatce, tam takie mieszkanie. Jakaś staruszka, taka pani profesor sprzedaje mieszkanie". „Aha, - mówię, no dobrze M. oddzwonię do ciebie za dwadzieścia minut". Odłożyłem słuchawkę, zadzwoniłem do koleżanki i mówię: „I. sprzedajesz mieszkanie?", ona mówi: „Tak, a co?", „Mojej córce". Ona się popłakała, ja się popłakałem, przyjaciółka serdeczna mojego ojca, tam urodzonego, mieszkającego na Bednarskiej, mieszkająca w sąsiedniej klatce z rodzicami, którą mój tata przyjmował do pracy na Uniwersytecie, potem została profesorem Uniwersytetu i na stare lata nie mogąc się wspinać i daleko to mieszkanie od centrum. Sprzedała to mieszkanie, teraz się wyniosła w ogóle do W. chyba, ale sprzedała to mieszkanie, nie wiedząc komu je sprzedaje. Sprzedała mojej córce, bardzo się wzruszyła, zostawiła mojej córce wyposażenie mieszkania, szafy, lodówkę, pralkę itd. A najlepsze to, że powiedziała, że na prezent jej daje, na koniec dała jej jakąś książkę, bo czterdzieści lat temu pożyczyła od W., czyli od mojego taty tę książkę i nigdy mu nie oddała (wzruszenie) i z autografem, podpisem mojego ojca książkę. Także dlaczego o tym mówię, bo to jest właśnie kwestia przestrzeni, że jak ja jestem u mojej córki, to ja z okien jej kuchni widzę mieszkanie mojej babci, a co więcej ze swoich okien, widzę okna mojej córki. Więc znowuż wielka wieś, ja wiem kiedy oni są w domu, kiedy położyli

dziecko spać, kiedy wstali. Jak się już rano zapali to mogę zadzwonić, zapytać itd. A więc znowu przestrzeń się zmieniła, moja przestrzeń na Granitowej była przestrzenią jedną z wielu. Natomiast teraz przez to, że M. zamieszkała tak blisko, znowuż mam powrót do starych dziejów i co więcej jeden z moich znajomych, który tam mieszka. Ja mu coś mówię o mojej babci, a on mówi" „Pamiętam, taka mała, chuda staruszeczka chodziła i goniła wszystkich chuliganów, łobuzów itd. w parku". Babcia była osobą znaną, notabene jak ta przestrzeń utkwi człowiekowi w głowie. Jak wyprowadziła się na Radiostację zresztą, tam jej tata załatwił kawalerkę. Sam mieszkał w wieżowcu na ósmym piętrze, a babcia na pierwszym i babcia jak już miała taką straszną sklerozę, wyszła z domu i nikt nie powiedział że zginęła, bo nikt jej nie pilnował i telefon do mojego taty, ale ktoś dzwoni z Bednarskiej z Chojen i mówi: „Panie profesorze, pana mama znalazła się i tu chodzi między blokami, szuka swojego mieszkania". Ona po prostu w jakiś sposób dotarła do swoich starych kątów na Bednarską, a że wszyscy ją na podwórku znali, a wiedzieli, że syn jest pracownikiem Uniwersytetu, znaleźli telefon do taty na Uniwersytet i zadzwonili, bo te bloki to jest osobna działka. Powstała jakaś jedna praca, ja myślę, że mogłaby powstać duża praca o tych blokach na Bednarskiej, bo tam mieszkało tyle ważnych ludzi i pani H. O., pisarka, pisząc swoją książkę, nie pamiętam którą, „Tajemnica Zielonej Pieczęci", czy któraś. To mówi właśnie o tych blokach i o tej szkole 113 na Sanockiej. Tam jest koleżanka, która nie wychodziła się z nimi bawić, bo rodzice każą jej uczyć się grać na skrzypcach. Ta koleżanka, to znakomita polska skrzypaczka W. W., o której mój tata opowiadał, że właśnie wychodzili na podwórko i wołali: „W. chodź się bawić", bo wiedzieli, że jej rodzice nie pozwolą. W tych blokach, był np. w środku na podwórku między blokami na środku, był kort tenisowy przed wojną, więc to też ciekawe miejsca. A miejsce dlatego mi coraz z powrotem bliskie, bo mieszkała tam moja babcia, moja ciocia, czyli siostra mojego dziadka, druga siostra mojego dziadka, wariatka, mieszkała w kawalerce w tych blokach i mieszkali również różni tam krewni, dalsi i bliżsi w tych blokach w związku z czym jak se potem zdałem sprawę to również jest to jakby moja przestrzeń chociaż już odnowiona. Powraca się do swojej przestrzeni, nie wracam na Zelwerowicza ze względu na układy rodzinne, nie bywam w tym domu już prawie w ogóle od czasu śmierci cioci B., bo jeszcze do ciotki przychodziłem, ale nigdy nie wchodziłem do mieszkania mojej mamy, mojej siostry ponieważ, no tak się złożyło, że mój szwagier sobie jakoś tego nie za bardzo życzył zdaje się. Zaczęło się od tego, że powiedział kiedyś: „Nie lubię jak mi się obcy po domu pętają". W związku z czym, no to był mój dom rodzinny, w którym się urodziłem, więc czułem się jakby obcy. No, przestałem bywać w tym domu, noga moja nie postanie w tym domu. Przychodziłem do cioci, nie chodziłem na górę i nie

chodzę do tej pory. No, ale to już inna sprawa, ale żal mi tej przestrzeni, bo mi się, wie pani, jak mi się śnią rzeczy. To mi się śni, bardzo często dom właśnie na Mostowej, mimo że mam już prawie siedemdziesiąt lat, nie mieszkam tam od czterdzieści lat, to mi się śni ten dom. Więc to jednak jest miejsce, które znaczy coś. Myśmy tam spędzali czas, ja pamiętam tak jak młodzi ludzie to pierwsze papierosy, jakieś schowanka, ale co myśmy palili. To było też fajne jak mówiłem o tej glinie i o tych kulkach którymi się naparzaliśmy. Robiliśmy fajki indiańskie z gliny, paliliśmy liście jesionów, które stoją na ulicy Mostowej, Zelwerowicza do tej pory. W tych fajkach, prawda siedząc na krawężnikach, jak dziś pamiętam. Na tych wysokich krawężnikach siadaliśmy z Ż. czy M., czy kimś tam, W. czy innymi kolegami i paliliśmy te fajki indiańskie. A dzisiaj komitet obrony Radiostacji ulicy Zelwerowicza, wnioskuje o ocalenie drzew, które postanowiły władze miasta, czy ktoś postanawia, wyciąć te stare jesiony, bo komuś przeszkadzają, a więc. Potem się człowiek dowiaduję nagle, że ktoś tam mieszka znany w okolicy. Ja nie wiedziałem, bo nie znałem tego. Jak przypadkiem jestem w tej okolicy, bo jak mówię dzisiaj to już zupełnie przypadkiem. A miałem taką przygodę, że szedłem sobie ulicą Mostową i nagle widzę moją sąsiadkę sprzed czterdziestu lat. Mówię, ale się świetnie trzyma kobieta, nic się nie zmieniła. To nie była ona, to była jej córka, prawda. Ta sama, w tym samym miejscu kobieta, tylko że córka. Kiedyś uczyłem w szkolę i takie dwie były sąsiadeczki, prześliczne dziewczynki tylko rude jak Pipi Langstrump obie i sprawdzam listę obecności, nowa klasa, czytam nazwisko J.. Ja mówię: „ J. ty mieszkasz na Zelwerowicza?”. „Tak, bo co?”. „No i nie wstyd ci, jak na mnie patrzysz?” Ona mówi: „Nie, a dlaczego?”. „A to nie pamiętasz jak z siostrą kiedy jechałem na rowerze, to biegałyście za mną?" Takie małe szkraby, one miały po pięć lat, a ja te piętnaście czy dwadzieścia. Na rowerze przejeżdżałem i one biegły za mną i wołały „gołodupiec, gołodupiec”, bo jak człowiek na rowerze pochylony to (śmiech) pół tyłka było widać. Ona się cała czerwona zrobiła i mówi: „A to pan?”, a więc. No, ale potem, dowiaduję się, że jest znaną celebrytką, a ojciec jej był znanym profesorem medycyny. To fajna rodzina, bo częściowo jakieś korzenie egipskie mieli, w związku z czym ta mama tych dziewczyn była taką ćwierć Egipcjanką, czy pół Egipcjanką, wysoką brunetką, a tata był mały, pękaty i rudy i córki są wysokie, śliczne, ale rude. Natomiast jeden z najpiękniejszych mężczyzn jakich widziałem w życiu to był ich wujek, czyli brat tej mamy, ten pół Egipcjanin. Bardzo wiele znanych osób, dzisiaj ze względu na Rodo, nie można wymieniać nazwisk, prawda, dyrektorów, profesorów i innych, ale naprawdę mieszkało tam wielu, wielu fajnych ludzi i jedna grupa specyficzna, jeszcze na Mostowej na Zelwerowicza, filmowcy. Ponieważ tam były te pokoiki na poddaszu i one często były te byłe pralnie, suszarnie itd. wynajmowane studentom i często studenci różni,

znani, późniejsi filmowcy mieszkali, wynajmując tamte pokoje. No, sam znałem paru, znanych naprawdę filmowców, którzy mieszkali tam właśnie, pomiędzy Tkacką, a Zelwerowicza, więc oni też przydawali klimatu tym. A dzisiaj mieszkają tam nowobogaccy, właściciel fabryki jednej z największych jakiś klejów budowlanych, prawda itd., gładzi szpachlowych. Zmienia się status społeczny również takiej dzielnicy. To na Tyle, jak będzie trzeba więcej to proszę pytać.

B: Dobrze, to teraz bardzo proszę wróćmy do samego początku.

N.14: Tak.

B: Urodził się pan w Łodzi w domu przy ulicy Mostowej 19c, i to był jaki rok?

N.14: 1950. W 1979 roku wyprowadziłem się na pół roku na Podmiejską, czyli na Słowackiego 22.

B: Dobrze, ale to może po kolei, dobrze?

N.14: Tak.

B: Czyli tutaj mieszkał pan dwadzieścia dziewięć lat, później to przedszkole było na Małachowskiego, jakiś numer pan pamięta, czy nie?

N.14: Róg Solskiego, a Małachowskiego.

B: Dobrze, przedszkole i do tego przedszkola, urodził się w 1950, to poszedł pan, w którym roku?

N.14: 1955 do 1957. W 1957, Szkoła Podstawowa 70 na Rewolucji. A potem 111 na rogu Jaracza, od połowy drugiej klasy, chyba od połowy 1958 roku już chodziłem do 111. Byłem pierwszy, na Zelwerowicza. Pierwszym rocznikiem, 1964-1968 liceum. Studia 1968-1973 Socjologia na Armii Ludowej 35.

B: Teraz inaczej ta ulica się nazywa?

N.14: POW-u, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny. Wydział się podzielił, bo organizacja odeszła, tam z tyłu budynku coś pobudowali itd.

B: Dobrze, a teraz pierwsza pana praca?

N.14: Pierwsza i ostatnia, 1 lipca 1973, Katedra Etnografii, Narutowicza 108 i potem 44 lata w tej pracy, w trzech różnych miejscach, no bo pierwsza była w gmachu biblioteki Uniwersyteckiej Katedra, potem przeniosła się na Jaracza 78, na róg Jaracza a Uniwersyteckiej, tam Instytut Archeologii i Instytut Etnologii był od 1981 roku, od stanu wojennego do nie wiem, dziesięć lat temu przenieśli się na Pomorską. To już daty dokładnej nie pamiętam, na Pomorską do Instytutu Fizyki, tam parę lat w tym Instytucie Fizyki i od sześciu-siedmiu lat tu na Lindleya w gmachu Rektoratu. Cały wydział filozoficzno-historyczny, poza historią, jest teraz tu.

B: I tak, kolejne miejsce zamieszkania po tych dwudziestu dziewięciu latach?

N.14: Słowackiego 22, 1979 do 1980.

B: No dobrze i Sarnia 2, tu był hotel.

N.14: 1980 do 1985. Hotel Asystenta Uniwersytetu Łódzkiego.

B: Dobrze, córka urodziła się, w którym roku?

N.14: 1981 na Sarniej, a druga w 1987 już na Granitowej.

B: Pierwsza córka na imię ma jak? Ja napiszę tylko pierwszą literę w wywiadzie.

N.14: M., archeolog. A druga A., etnolog.

B: I to mieszkanie na Granitowej 1985 do tej pory i Granitowa jaki tam numer mamy?

N.14: Jedenaście.

B: Jeszcze bym miała kilka pytań, jeśli można? Jakie ma pan marzenia ?.

N.14: Zdrowym być. Naprawdę, ja nigdy, znaczy się oczywiście jakieś tam pomysły typu, że wygram w toto lotka i kupię sobie oczywiście. Ale z takich realnych rzeczy, żeby jak najdłużej być zdrowym, żeby nie sprawiać kłopotu najbliższym, chorobą i śmiercią itd. To jest naturalne, przyszedłem w przypadku moich rodziców, prawda jakieś takie najgorsze nowotwory itd., więc bym chciał mieć marzenie, żeby zdrowie było. W związku z tym zacząłem ostatnio trochę dbać o nie bardziej. Nie palę papierosów od paru lat, odchudzam się itd. Żeby moje dzieci miały dobrą pracę, córka jak to w obecnej rzeczywistości skończyła grant, mimo doktoratu i kilku książek napisanych i wydanych itd., pracy w Polsce i za granicą, jest aktualnie na bezrobociu. A wczoraj np. W instytucie wygłaszała referat i profesor, który patrzył na nią nieżyczliwym wzrokiem jeszcze dawniej, jakiś tam niezbyt zaprzyjaźniony, bo niestety w jej dyscyplinie te układy i układziki są nie najlepsze i nie zawsze, powiedział: „Ach, nie zawiodłem się na pani, świetnie pani wypadła. Jakby pani coś potrzebowała itd.", więc dzieci mam raczej tak powiem naukowo i życiowo udane, ale czeka na jakąś połówkę etatu za jakieś grosze w Akademii Nauk, a że wychowuje córkę, więc może te pół etatu nie byłoby najgorzej na takie przetrzymanie zwłaszcza, że jak mówię jej doktorat dosłownie pół roku po doktoracie wydali, takie to grube na kilkaset stron, bo to była taka unikatowa praca.

B: Już jak pan wspomniał o wnuczce, to może kiedy się urodziła wnuczka?

N.14: Półtora roku temu, 18 w maju 2018.

B: Jedna jedyna wnuczka?

N.14: Na razie tak.

B: I to wnuczka po...

N.14: M., po starszej, a wnuczka ma na imię I.

B: Czy ma pan jakieś pragnienia?

N.14: Czy ja wiem, nie. Przeżyłem dość uczciwie swoje życie w związku z tym, myślę, że, no chciałbym, żeby tak powiem moja żona była zdrowa i ja też, bo zachorowała dwa lata temu na tę z najgorszych z chorób, czyli na nowotwór, no w tej chwili jest wyleczona, ale jak wiadomo to dziadostwo lubi się wracać. Ja też przeszedłem jakieś operacje w swoim życiu, więc żeby zdrowie było i nie brakło dobrej whisky w barku (śmiech).

B: Proszę jeszcze tak cofnąć się do tych wszystkich mieszkań, w których pan mieszkał, które najmilej pan wspomina?

N.14: Może mieszkanie na Mostowej, kiedy byłem dzieckiem, ale to naprawdę strasznie dawno, byłem jeszcze nastolatkiem, ale to raczej ze względu na czas niż miejsce. Nie, no mam teraz swoje mieszkanie na Granitowej i całkiem nam się całkiem dobrze i spokojnie mieszka, mimo że wysoko i człowiek sapie jak wchodzi na to czwarte piętro, ale nikt mi po głowie nie depcze też.

B: A chciałby pan wrócić na Mostową i mieszkać w tym samym miejscu, gdyby była taka możliwość?

N.14: Nie, jedyne miejsce, w którym mógłbym innym zamieszkać tak realnie, po najdłuższym życiu mojej teściowej, to ,mieszkanie mojej teściowej, ponieważ jest w dobrym miejscu, znakomite mieszkanie i takie dla emeryta idealne, bo na parterze, ale na drewnianym. To jest budynek ponauczycielski, przedwojenny, przyszkolny. Gdzie teren jest ogrodzony, mieszkanie jest na parterze, ma osiemdziesiąt metrów, dwa pokoje, centralne ogrzewanie, ciepła woda w kranie, częściowo przez nas już porządnie wyremontowane, więc założone bardzo porządne okna, zrobiona wspaniała łazienka itd. Więc takie mieszkanie to jest.

B: I jest to realna taka możliwość i taka potrzeba, pragnienie?

N.14: Nie, no, w momencie po najdłuższym życiu mojej teściowej, by zdarzyło jej się umrzeć, to wtedy będzie to jakieś wyjście na mieszkanie dla młodszej córki, czy na to, żeby sprzedać to moje mieszkanie, a dzieci, żeby mogły się podzielić i jakoś zamieszkać, bo młodsza córka też w tej chwili pomieszkuję głównie u swojego partnera, który ma dom jednorodzinny, w związku z czym, no też raczej mieszkanie w blokach nie jest dla niej kuszące.

B: Z jakiej oferty kulturalnej miasta pan korzysta?

N.14: Żadnej, moją, że tak powiem największą pasją, nie, naprawdę ubolewam nad tym, że jak byłem młody chodziłem na koncerty do filharmonii muzyki poważnej, chodziłem na koncerty rock-owe. Chodzę od czasu do czasu, ale bardzo rzadko do Muzeum Miasta, do

Muzeum Etnograficznego, do Muzeum Włókiennictwa, w Muzeum Sztuki nie byłem strasznie dawno. Za to jak jestem poza Łodzią to chodzę po muzeach. Natomiast w Łodzi nie uczestniczę, do kina prawie, znaczy w ogóle nie chodzę, bo w tej chwili wszystko można obejrzeć, że tak powiem w domu na komputerze itd. Czytam bardzo wiele, ale to nie oferta miasta, prawda. A w życiu miasta uczestniczę w ten sposób, że czasem mnie ktoś gdzieś zaprosi do, bywałem częstym gościem w Łódzkiej Telewizji czy Łódzkiego Radia. No, trochę po zmianach ustrojowych, ostatnich czterech lat, raczej nie bywam tzn. przez te 4 lata dwa razy byłem w Łódzkim Radiu, parę razy w telewizji Toya, prawda w której jak się zbliżają jakieś święta, no to przychodzą i żądają, żebym opowiedział o Wigilii, o Wielkiej Nocy czy o czymś tam. No, czasem w jakieś gazecie, „Dzienniku Łódzkim" jakiegoś wywiadu udzielę i w konferencjach jakiś biorę udział, bo to mnie czasem ktoś jeszcze przypomniawszy sobie, że mam gadane to mnie zaprosi. Także mój przyjaciel ze szkoły średniej mnie zaprasza, jak tam jakieś pozapartyjne konferencje adwokaci dla Łodzi robili, to mnie zaprosił i L., czy kogoś, żebyśmy coś opowiedzieli o naszej wizji, prawda itd. Coraz rzadziej, ale nie ubolewam nad tym, bo mam co robić, także kończę książkę o mnie. Znaczy koleżanka moja piszę o mnie książkę, w związku z czym kończymy, tak. Poza tym w przyszłym roku jakąś konferencję organizuje mój instytut, ale ponieważ to jest komisja, w której byłem przez przeszło dwadzieścia lat członkiem, w związku z czym komisja parlamentu w Strasburgu w związku z czym taka naukowa, w związku z czym będę pewnie zajęty trochę i będę też uczestniczył, nie nudzę się.

B: Jak wspomina pan miasto swojej młodości?

N.14: Jak śpiewał świętej pamięci Wacek Antczak, o którym pewnie pani nie wie, to warto sobie przypomnieć takiego łódzkiego barda: „Syreny, maszyny drżące, syreny wyjące i kominów tych tysiące to jest moje miasto Łódź". Śpiewał taką piosenkę, ja tę piosenkę czasem sobie śpiewam, przy okazji jak sobie gdzieś tam popijemy z przyjaciółmi. Inne miasto, miasto włókniarek, nie ma włókniarek. Napisałem kiedyś wiersz na ten temat, z dwóch opublikowanych moich wierszy jeden mówi o łódzkich włókniarkach, a drugi o tym że jestem lodzermenschem. Nie ma tych włókniarek, to było miasto kobiet, tu nie ma tych kobiet. Nie ma tego śmierdzącego, szarego tramwaju o piątej, szóstej rano, pani tego nie pamięta. Wsiadało się do tramwaju i kobiety wracały z fabryki, człowiek wracał z imprezy, nietrzeźwy młody gówniarz, a tutaj tłum szarych i śmierdzących potem włókniarek, które wcale nie jechały do domu się umyć i spać, tylko stały, jechały w kolejki i do gotowania i sprzątania itd, itd. To było miasto, w którym mieszkaniem nazywało się jeden pokój, ponieważ mieszkania były jednopokojowe, to było miasto, w którym jak ktoś się pytał gdzie

mieszkasz, to mówił mam trzy mieszkania z kuchnią i łazienką. To znaczyło, że mam mieszkanie trzypokojowe, prawda, bo mieszkanie to był jeden pokój. Tego miasta nie ma, nie ma „Wifamy", nie ma smrodu, który był charakterystyczny w niektórych częściach miasta, smród farbiarni. Miasto pięknie zielone, brudne, ciągle mam jeszcze pretensje to władz miasta o ten brud, bo tu wymyta ulica, ta główna itd. zejdziemy dwa kroki w bok i brudno. Ja mieszkam na osiedlu gdzie jedna z ulic, ja nie pamiętam żeby ktokolwiek, kiedykolwiek ulicę zamiótł, ponieważ ulica jest niczyja. Jest kłótnia pomiędzy miastem a osiedlem, a Spółdzielnią, do kogo należy opieka nad ulicą, w związku z czym ta nie jest zamiatana. W związku z czym tam liście, syf, brud jest straszny. Ja pamiętam miasto w którym milicja obywatelska za PRL-u chodziła i dawała dozorcom mandaty za brud na chodniku, a dzisiaj tego nie ma i moje dziecko zdziwione pyta: „Dlaczego ten pan podlewa chodnik wodą, bo tu nic nie wyrośnie na chodniku?". Dozorca jak to się mówiło w Łodzi, szlauchem zmywał brud z chodnika, a dzisiaj tego już nie pamiętamy. Tego mi brakuje i to pamiętam, że mimo tej biedy, człowiek biedny może być czysty, a człowiek bogaty może być brudny. Mimo tych manufaktur, galerii, monopolistów i tego wszystkiego, prawda. Z jednej strony się buduję „Monopolis", a z drugiej strony przypadkiem wyburza się zabytkową jakąś kamienicę. To jest straszne, teraz jest duży ruch łódzkich, prawda różnych celebrytów i nie tylko, żeby zmienić nieco politykę pani prezydent skądinąd niezłą politykę, ale z błędami, właśnie politykę tej architektury. Za dużo tych woonerfów, alejek i tych ławeczek, a za mało dbania o czystość, ład i porządek. Ja w Poznaniu na bocznej uliczce widzę samochód, który zgarnia piach z ulicy, taki ze szczotkami, w Łodzi tego nie widziałem. To jest ta różnica, ta różnica polegająca na tym, że się zapomina o tradycji. Tak jak mój tata, świętej pamięci, mówił jaką straszną zbrodnią na organizmie miasta jest zmiana nazw ulic. Ja mieszkałem na ulicy Mostowej, dlaczego ulica Piotrkowska dzieliła nazwy ulic, jedyną ulicą, która nie zmieniała nazwy przed wojną to była ulica bodaj Sieradzka, która nie zmieniała nazwy przekraczając ulicę Piotrkowską, dzisiaj takich ulic jest więcej. W każdym razie było tak, że nie zmieniała, a dlaczego my musimy to wszystko pozmieniać, dlaczego musimy zmienić ulicę właśnie. Ja rozumiem Pomorska, Nowotki, wraca się do starych nazw, czy Narutowicza, no bo jest, ale jeżeli była Wschodnia, Zachodnia, Północna i Południowa, no to Południowa zmieniła się na Rewolucji, kiedy to był układ czterech ulic zamkniętych w pewien kwadrat. Ja tego nie zaakceptuję. Także to jest momentami nieprzyjemne, że nie ma tej tradycji takiej, że mamy tak niewiele elementów tradycji, że powinniśmy je kultywować, pieścić, dopieszczać, a tego nie ma, no i to jest taki głos wołającego na puszczy, ja będę krzyczał i co z tego? I na tym możemy zakończyć. B: Tak, to bardzo dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 14

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 14 był rodzinny dom znajdujący się przy ulicy Zelwerowicza 19c, w którym narrator 14 mieszkał przez dwadzieścia dziewięć lat (Fot. 59).

„Co ciekawe ja urodziłem się w tym domu. To nie, że urodziłem się w szpitalu i potem mieszkałem w tym domu, tylko urodziłem się w tym domu". (...) Tam mieszkaliśmy, jak mówię do dwudziestego dziewiątego roku życia, do momentu ślubu mojego i wyprowadzki, mieszkałem w tym domu rodzinnym. Co to był za dom? To był dom z dość dużym ogrodem, którego większą cześć uprawiała i zabiegała o nią moja mama i mój tata póki mieszkał tam".



Fot. 59: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 14 Zelwerowicza 19c
Źródło: fot. M. Rejter (2019)

Drugim miejscem zamieszkania narratora 14 było mieszkanie teściów, znajdujące się przy ulicy Słowackiego 22, w którym narrator 14 zamieszkiwał wraz z żoną niespełna jeden rok (Fot. 60).

„No i kiedy pobraliśmy się w 1979 roku, wyprowadziłem się najpierw na ul. Słowackiego 22, do domu moich teściów i tam też przez kilka miesięcy mieszkaliśmy, w jednym z dwóch pokoi, w dwupokojowym mieszkaniu moich teściów. Bardzo piękny dom przedwojenny, nauczycielski, przy VI liceum, za VI liceum w Łodzi. Już teraz nie ma, bo VI liceum przeniesione, niestety,

ale na ul. Podmiejskiej z tyłu budynek nauczycielski, mój teść, jako nauczyciel, tam miał osiemdziesiąt prawie metrowe mieszkanie i tam przez parę miesięcy mieszkaliśmy".



Fot. 60: Drugie miejsce zamieszkania narratora 14 Słowackiego 22
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratora 14 było otrzymane w 1980 roku mieszkanie w hotelu asystenckim, w którym znajdowały się mieszkania służbowe dla pracowników Uniwersytetu Łódzkiego. Budynek ten mieści się przy ulicy Sarniej 2. W tym mieszkaniu narrator 14, wraz z żoną, zamieszkiwał przez pięć lat (Fot. 61).

„ (...) potem na parę lat przenieśliśmy się na Sarnią 2, do hotelu asystenta i tam to już było zupełnie inaczej, bo mieszkaliśmy w dwupokojowym mieszkaniu. Mając duży pokój z żoną, a w małym pokoju mieszkała I. i tam urodziła się moja córka M.".



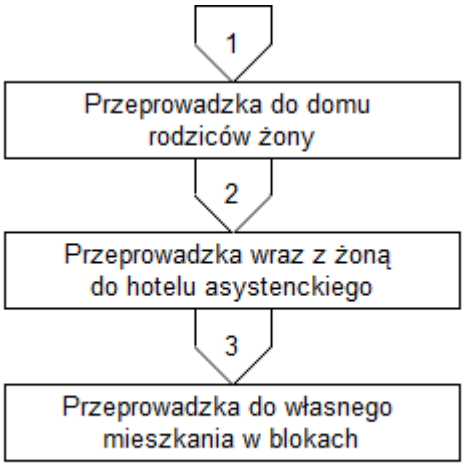
Fot. 61: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 14 Sarnia 2
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratora 14, było już jego własne mieszkanie spółdzielcze, otrzymane w roku 1985, które mieściło się w blokach, przy ulicy Granitowej 11 (Fot. 62).



Fot. 62: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 14 Granitowa 11
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratora 14 przedstawia schemat (Ryc. 43), a przebieg geobiografii mieszkaniowej ukazuje mapa (Ryc. 44).



Ryc. 43: Powody przeprowadzek narratora 14
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 44: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 14

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 14

Narrator 14 urodził się w Łodzi w roku 1950, w domu znajdującym się przy ulicy Mostowej 19c, obecnie Zelwerowicza 19c. Narrator 14 w tym domu, który traktował jako dom rodzinny, mieszkał przez dwadzieścia dziewięć lat, do momentu wzięcia ślubu i wyprowadzki do domu rodziców żony. W wieku pięciu lat narrator 14 poszedł do przedszkola, które znajdowało się niedaleko, na ulicy Małachowskiego. Do tego przedszkola narrator 14 uczęszczał przez trzy lata. W roku 1956, kiedy narrator 14 miał sześć lat, jego ojciec wyjechał do Francji. Następnie narrator 14 rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 70, do której chodził tylko przez rok, a następnie kontynuował naukę w Szkole Podstawowej nr 111. Po ukończeniu szkoły podstawowej narrator 14 uczył się w Liceum Ogólnokształcącym nr 29. W latach 60. XX w. Narrator 14 uczęszczał do Ośrodka Sportowego i trenował tenis.

„(...) ja przez kilka ładnych lat chodziłem grać w tenisa. Byłem członkiem MKS Łodzianka, sekcji tenisa prowadzonej przez wspaniałego tenisistę L. D., który był przez wiele lat moim trenerem i nauczycielem tego sportu. (...) Lata szkolne zakończone rokiem 1968, kiedy to chodziliśmy oglądać studenckie demonstracje pod biblioteką, kiedy to niektórzy np. jak J., mój przyjaciel szkolny na Stokach, na tramwajach wypisywał, na krańcówce tramwajowej wypisywał jakieś tam, z drugim kolegą G., hasła na tramwajach, kiedy to część naszych kolegów szkolnych niestety opuściła Polskę, to koniec liceum, początek studiów i wyjazdy najlepszych kumpli, przyjaciół”.

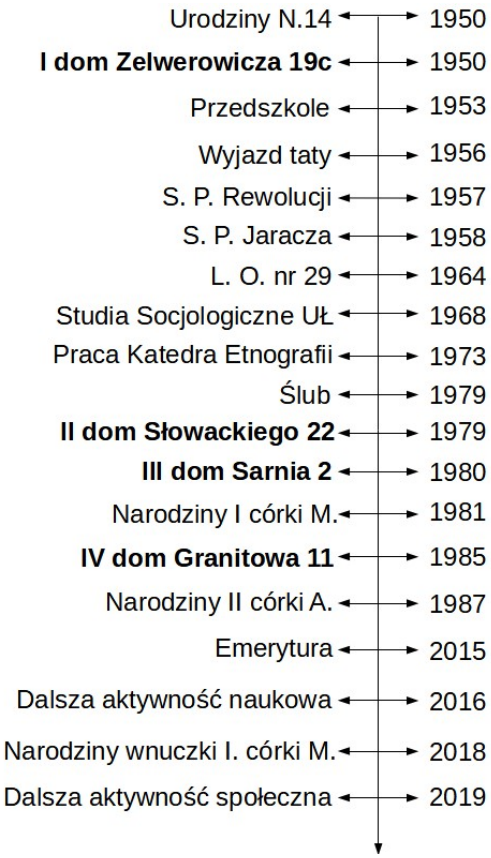
Po ukończeniu nauki w liceum, w roku 1968, narrator 14 zdał na Studia Socjologiczne na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym, które ukończył w roku 1973. Następnie rozpoczął pracę w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego, w której pracował przez całe swoje zawodowe życie. W roku 1981 i 1987, przyszły na świat córki narratora 14. W roku 2017 narrator 14 przeszedł na emeryturę, a w roku 2018 na świat przyszła, jak do tej pory jedyna, wnuczka narratora 14. Obecnie mimo przebywania na zasłużonej emeryturze narrator 14 nadal jest aktywny naukowo i społecznie.

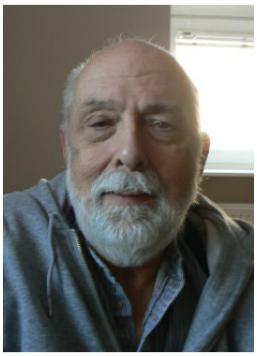
Analiza suwaka biograficznego narratora 14 (Ryc. 45).

Narrator 14 urodził się w 1950 roku w domu przy ulicy Zelwerowicza 19C. Dom ten przedstawia pierwsza fotografia. W roku 1955 w wieku pięciu lat narrator 14 poszedł do przedszkola. W roku 1956 ojciec narratora 14 wyjechał do Francji. Naukę w Szkole Podstawowej nr 70 narrator 14 rozpoczął w 1957, a po roku zmienił na Szkołę Podstawową nr 111. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1964 rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym nr 29. Po ukończeniu liceum w roku 1968 podjął naukę na Studiach Socjologicznych. Po ich zakończeniu rozpoczął pracę w Katedrze Etnografii. W roku 1979 narrator 14 ożenił się i przeprowadził się do domu znajdującego się przy ulicy Słowackiego 22. Dom ten widoczny jest na drugiej fotografii. W roku 1980 narrator 14 zmienił miejsce zamieszkania na mieszkanie w bloku znajdującym się przy ulicy Sarniej 2. Budynek ten ukazuje trzecia fotografia. W roku 1981 urodziła się pierwsza córka narratora 14 o imieniu M. W roku 1985 przeprowadził się do mieszkania w blokach znajdujących się przy ulicy Granitowej 11. Blok ten przedstawiony został na czwartej fotografii. W roku 1987 urodziła się druga córka narratora 14 o imieniu A. W 2017 roku narrator 14 przeszedł na emeryturę, pomimo tego nadal kontynuował swoją działalność naukową. W 2018 urodziła się wnuczka narratora 14 o imieniu I, będąca córką jego starszej córki M. W roku 2019 narrator 14 nadal kontynuował swoją działalność społeczną. Fotografia po prawej przedstawia wizerunek narratora 14 po udzielonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 14 ukazano na suwaku biograficznym (Ryc. 45).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 14.







Ryc. 45: Suwak biograficzny narratora 14

Źródło: opracowanie własne

„Ojczyzną moją jest dom,
Kochany dom rodzicielski,
Przytułek cichym snom
Młodości sielskiej anielskiej"
Julian Tuwim *„Ojczyzna”*

Wywiad 15

Wywiad przeprowadzono w dniu 31 stycznia 2019 na Wydziale Nauk Geograficznych przy ulicy Kopcińskiego 31.

N.15: Urodziłem się pod Pabianicami na leśniczówce u dziadka, 21 kwietnia 1942 roku, bo dziadek był leśnikiem w Podćwiardówku. W tym czasie Polska była podzielona na Generalną Gubernię i co tam drugie to było? No, podzielona była, koło Pabianic była granica chyba. Chrzczony byłem w Pabianicach. Dalej nie pamiętam jak się ta wojna toczyła bo byłem malutki. Mieszkaliśmy przez pewien czas w Warszawie, ja, ojciec i matka i tam trochę rodziny jeszcze, i zostałem wywieziony z Warszawy do Falenicy tuż przed wybuchem powstania warszawskiego w 1944 roku. Ja już nie pamiętam tego, ale tak ze słyszenia. W Falenicy byłem chory na koklusz, ale jakoś to przeżyłem. Po wojnie, w 1945 roku, przyjechaliśmy do miasta Łodzi i zamieszkaliśmy przy ulicy Piotrkowskiej 142. W bardzo ładnym mieszkaniu po chyba właścicielu albo dyrektorze takiej fabryki obok przy ulicy Roosevelta. Przędzalnie takie były duże. No i tam mieszkałem do chwili kiedy się ożeniłem. To było jak skończyłem dwadzieścia sześć lat. Do szkoły podstawowej poszedłem w 1949 roku. Także Szkołę Podstawową skończyłem przy ulicy Nawrot 12, Szkoła Podstawowa nr 22, a liceum i gimnazjum w liceum skończyłem trójkę przy ulicy Sienkiewicza, w parku Sienkiewicza im. Sienkiewicza, w terminie wszystko: siedem lat szkoły podstawowej i cztery lata liceum. Uczniem byłem marnym, miernym, ale wszystko w terminie. Po skończeniu liceum zdawałem na Politechnikę Łódzką na Wydział Budownictwa. Egzamin zdałem, ale nie zostałem przyjęty z braku miejsc. Były wolne miejsca na Wydziale Mechanicznym to poszedłem na Wydział Mechaniczny. I to był pierwszy wydział Politechniki. Tam byłem jeden semestr, bo powinienem się uczyć, a ja chciałem studiować. Potem rodzice jak wrócili z urlopu dowiedzieli się, że nie jestem studentem, kazali se szukać pracy. I pracowałem przez niecałe pół roku jako najprostszy robotnik w Zakładach Włókienniczych, chyba to Obrońców Pokoju się nazywało, tak zwane Łódzkie Beczki. Tam rozładowywałem bele bawełny z transportu kolejowego do magazyny, z magazynu ładowałem do przerabiania. Z racji, że zaczepiłem się na Zakład Włókienniczy, no to zdawałem na Włókiennictwo. Na Włókiennictwie wytrzymałem cały rok, czyli dwa semestry, bo wtedy to tak szło i też

wyleciałem. Nie za politykę, nie za coś innego, tylko za nieuctwo. Po Włóknie dostałem się na krótko, nie chciałem bardzo iść do wojska, do takiej szkoły, która reglamentowała od wojska, to była Szkoła Stenotypii i Biurowości. Tam byłem sam jeden, jako chłopak, przez cały semestr, no, ale rodzice, ojciec powiedział, że nie będę drugiej matury robił, i poszedłem do Studium Nauczycielskiego. To tam zdawałem w grudniu chyba to już było w toku nauki, ale jakoś tam, jak to wtedy się mówi przez znajomości zostałem przyjęty na Wydział Fizyki. I Studium Nauczycielskie na tej Fizyce skończyłem i zostałem nauczycielem fizyki z tytułu. Następnie pierwsza moja praca to w Szkole Podstawowej nr 51 na Górnej, przy ulicy Wery Kostrzewy to się wtedy nazywało. Bardzo ładna szkoła, dosyć nowa, właściwie nowa. I pierwszy rok tam byłem na tak zwanych zastępstwach. Polegało to na tym, że jak jakaś nauczycielka szła na przykład na urlop macierzyński, to ja ją zastępowałem. Pamiętam taka moja rzecz to było nauczanie w pierwszej klasie, ja taki nieobyty z takimi malutkimi dziećmi. No, ale przez pół roku uczyłem te małe dzieci. Potem były zastępstwa jak ktoś zachorował. Do końca roku tam pracowałem. Pamiętam, że zarabiałem wtedy 1200 zł. Wtedy netto się dostawało pieniądze. Miesięcznie to było tyle co garnitur męski. Po roku chciałem lepiej zarabiać i poszedłem do pracy do Zespołu Szkół Zawodowych Specjalnych przy ulicy Siedleckiej w Łodzi. To była wielka szkoła z warsztatami i z internatem. I w tych samych budynkach była szkoła dla głuchych. Młodzież tam była już po szkole podstawowej, to była szkoła zawodowa. Zawodów tam było z pięć albo z sześć. Bo to i gastronomiczna praca i krawiecka i dziewiarska i ślusarska i tapicerska i stolarska. Były duże warsztaty. Tam pracowałem przez cztery lata. W tym czasie rozpocząłem studia na Politechnice Łódzkiej na wydziale wieczorowym. Polegało to na tym, że po szkole biegło się na uczelnię na godzinę 15.15 i na uczelni się było do godziny dwudziestej, dwudziestej pierwszej czasami. W czasie tych studiów już poszedłem do pracy do budownictwa. Do takiej firmy remontowo-budowlanej, nazywało się to Budomasz, przy ulicy Kilińskiego dyrekcja była, a budowy były na terenie całej Łodzi. To była firma, która zajmowała się remontem Zakładów Przemysłu Maszynowego na terenie Łodzi. To takie Zakłady jak Meyer, Elka, Wifama, wielkie zakłady łódzkie. Ja tam się dostałem do pracy na Meyerze, do takiego kierownictwa numer trzy. I tam pracowałem, przez chyba cztery lata, w tym kierownictwie budowy. Jak już się zbliżałem do końca studiów, albo jak już skończyłem studia to zostałem kierownikiem obiektu na budowie, nie pamiętam numeru, ale objąłem taką budowę w Łódzkiej Fabryce Zegarów. Też roboty remontowe. Tam pracowałem chyba jeszcze rok. No i jak zwykle chciałem sobie poprawić finansowo. Nie miałem jeszcze uprawnień, albo zrobiłem już wtedy uprawnienia budowlane, ale do wykonawstwa i nadzoru. Poszedłem do pracy do Biura Dokumentacji Technicznej.

To było Biuro Projektów bardzo duże, które zajmowało się projektowaniem dla przemysłu lekkiego, w Parku Źródliska tam się to mieściło. Bardzo duże biuro. Ja tam się dostałem do takiej Pracowni Realizacji Inwestycji Socjalnych Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Socjalnych to oznaczało od żłobków, stołówek do wielkich jakichś przyszłościowych, bo to była wczesna jeszcze gierkowska republika w Polsce. I ja tam zajmowałem się, byłem jedynym budowlarzem w tej pracowni. To była taka trochę ekskluzywna praca. Byli pracownicy zjednoczeń. Między innymi szefem był były wicewojewoda łódzki. No to dobre zarobki były. A zajmowaliśmy się planowaniem szkół, przedszkoli, takich różnych rzeczy, jakichś uzdrowisk całych, w Polańczyku 2, w Kudowie. Czyli to polegało na tym, że się jeździło na takie spotkania z dyrektorami Zjednoczeń Przemysłu Lekkiego i omawiało się przyszłościowo, zlecało się projekty, a cała sprawa polegała na tym, że ta nasza pracownia miała się zajmować inwestycjami od projektu, finansowania, do wywłaszczeń. Po prostu była generalnym realizatorom, to była ciekawa dosyć praca. Realizowałem w Warszawie jakiś biurowiec, jakąś tam stację odmrażalni, technologiczną do produkcji opon, o takie różne rzeczy. Jeździliśmy też na odbiory. Wtedy powstawały Fabryki Opon w Olsztynie i Dębicy. Tam w ogóle w tej pracowni pracowałem niedługo, ale rok, ale taka ciekawa praca była. Potem stamtąd poszedłem do podobnej pracy, do Generalnego Realizatora Inwestycji Przemysłu Gumowego „Stomil". I tam już zajmowaliśmy się konkretnymi inwestycjami przemysłowymi, budową fabryk dla przemysłu gumowego. Pracowałem tam pięć lat. Właśnie jak ja tak oglądam się to pracę ja sobie zmieniałem sobie co pięć lat. Właśnie zawsze to było spowodowane, nie że mnie wyrzucili czy coś, po prostu chciałem sobie poprawić byt finansowy. Potem jeszcze byłem zastępcą dyrektora do spraw technicznych w Parku Kultury w Lunaparku. Jak skończyłem, ważna rzecz a przeoczyłem, jak skończyłem pracę w szkole to ożeniłem się, no i wyprowadziłem się wtedy z Piotrkowskiej na Julianów. Na Julianowie mieszkałem z żoną i dziećmi, które się pojawiały, ponad czterdzieści lat. No, z tego małżeństwa urodziły mi się dwie córki. Jedna jest ekonomistką po Uniwersytecie Łódzkim, a druga jest stomatolożką po Akademii Medycznej w Łodzi. Żona była lekarzem pediatrą, no i wytrzymaliśmy z sobą właściwie całe życie, aż do jej śmierci. Tam na Julianowie mieszkaliśmy w ładnym domku, domu, właściwie willi, przy ulicy Karłowicza 3. Tam były trzy mieszkania jednakowego rzędu, żona postanowiła, że te mieszkania, to była własność mojej żony, że tam moje córki się zostaną, a my się przeprowadziliśmy do mojego mieszkania na ulicę Franciszkańską 151/155 w blokach i tam mieszkam do chwili obecnej. I to było tak pokrótce o tym wszystkim, moja żona zmarła cztery lata temu. I to by było tyle. Mieszkanie mam duże i sam mieszkam teraz. Jak by były jakieś pytania, to proszę bardzo.

B: Proszę powiedzieć jakie warunki mieszkaniowe były na Piotrkowskiej 142?
N. 15: Warunki były bardzo dobre, warunki były dobre, bo to było mieszkanie po chyba właścicielu albo dyrektorze tej przędzalni tam, Niemca jakiegoś. Ja nie pamiętam tego tak wszystko. Były trzy pokoje, kuchnia, łazienka, z tym, że piece kaflowe były. I w tym czasie było tak, że jak się rodzina taka jak my wprowadzamy, ojciec był wtedy w wojsku, w takiej kompanii co przejmowała majątki po Niemcach, a my żeśmy mieszkali tutaj na Piotrkowskiej i dokwaterowali nam taką panią, która była z Białegostoku. I może, że z racji tej, tak to później dośpiewaliśmy sobie, że to było NKWD, ona pracowała w Sądzie Wojskowym, przy ulicy Sienkiewicza, to było dobrze, bo ona po rosyjsku mówiła. I jak tam zdarzały się wtedy takie napady, po prostu, że dzwonili do drzwi, łańcuch przecinali, no i tam robili kipisz. A ona właśnie po rosyjsku odezwała się ze dwa razy tam przez drzwi i spłoszyła tych ludzi. No tak było. Mieszkanie było bardzo dobre, piwnica jeszcze była, komórka była w podwórku. Towarzystwo było różne na tym. Ja bardzo lubiłem to swoje mieszkanie. To najbardziej kultowe moje mieszkanie do tej pory. Z balkonem na ulicę Piotrkowską, także jak były jakieś pochody to pełno gości do nas przychodziło, żeby oglądać pierwszomajowe demonstracje. W ogóle mieszkając na Piotrkowskiej, to było takie miejsce, że jak ktoś przychodził w Łodzi coś chciał sobie kupić, to do Śródmieścia, i potem się mówiło, że na sikanie się do nas wchodziło i zawsze byli goście w domu. Ta kamienica w tej chwili jest remontowana w ramach rewitalizacji mieszkań dla ... I tam w tym mieszkaniu została moja była bratowa i ma dostać też mieszkanie. W tej chwili jest remontowana, tam ma powstać taki obiekt dziennego pobytu dla starszych ludzi, a ona ma dostać mieszkanie na drugim piętrze, bo to było mieszkanie nasze na pierwszym piętrze. Naprawdę bardzo ładne, bardzo ładna klatka schodowa. Można powiedzieć, że na tamte czasy luksusowa. Gaz był, elektryczność oczywiście, z tym, że w łazience był taki piec, w którym się paliło, kaflowe piece w pokojach. Duże mieszkanie, ponad sto metrów, sto pięć, sto dziesięć metrów kwadratowych. Trzy okna na Piotrkowską, trzy okna od podwórka, duże ładne mieszkanie. No i jak się otworzyło to był szum tej przędzalni obok, ale to nie przeszkadzało. Nawet jak tramwaje jeździły jeszcze Piotrkowską to nawet się nie budził człowiek. Jak przeprowadziłem się na Julianów, to było właściwie prawie w parku, to nie mogłem spać bo było za cicho. Na Julianów przeprowadziłem się do żony jak się ożeniłem. To była ulica Karłowicza 3, to jest ulica wchodząca prawie w park, mieszkało się jak w parku. Z tym, że jak my wtedy ślub brali to jeszcze była nieutwardzona jeszcze ulica. Wody nie było, studnia własna, ale to tam były rozwiązania techniczne takie normalne na te czasy. Kanalizacji nie było, szambo było. No, w tej chwili jest tam wszystko. Tam mieszkałem przez siedem lat z teściową do momentu

jak dostałem z przydziału swoje mieszkanie i ona się do niego przeprowadziła. Mieszkają tam teraz moje córki i jeszcze jeden lokator. A potem moje trzecie miejsce zamieszkania to jest Franciszkańska 151/155. To jest mieszkanie trzypokojowe, własnościowe, które ja kupiłem dla siebie. To jest moje mieszkanie jak gdyby jeszcze, zapisany byłem jak byłem jeszcze kawalerem na to mieszkanie. A wtedy się czekało. Dostałem w kolejce to mieszkanie i moja teściowa tam mieszkała. A ja mieszkałem w jej mieszkaniu z żoną i moimi dziećmi. Jak moja teściowa zachorowała to wzięliśmy teściową do siebie. Potem teściowa zmarła, ale nie pamiętam kiedy. Potem żona zdecydowała, że przeprowadzimy się na Franciszkańską w 2014 roku i tam moja żona mieszkała tylko rok, bo też zmarła w roku 2015 i teraz mieszkam sam. Jeszcze wracając do mojej pracy to zapomniałem powiedzieć, że w 1984 roku otworzyłem własną działalność Zakład Remontowo-Budowlany, który prowadziłem dwadzieścia parę lat, aż do emerytury do roku 2015. Teraz sobie żyję całkiem nieźle, bo mam emeryturę po żonie, bo żona była ordynatorem w szpitalu. Mam uprawnienia budowlane i w związku z tym biorę udział w tak zwanych fuchach. Oficjalnie oczywiście. No, po prostu jakąś ekspertyzę robię, czy nadzór budowlany gdzieś mam. Jakieś pieniądze dorabiam sobie. Ale nie stale. To jest takie jedno w roku. Na przykład w tym roku robiłem taką fuchę polegającą na tym, że powołałem taki zespół czteroosobowy, że wykonaliśmy przegląd latarni ulicznych na takim prywatnym osiedlu domków jednorodzinnych na Retkini. A tak to gram w brydża i na basen chodzę z Uniwersytetu Łódzkiego. W brydża gram z takimi samymi emerytami jak ja. Polega to na tym, że Łódź jest pokryta siecią dawnych bibliotek, domów kultury i powstały tam kluby, gdzie się starsi ludzie się spotykają i grają w brydża (dzwoni telefon). Teraz powinienem być w bibliotece przy ulicy Wróblewskiego. Tam gram w karty, w brydża, piję kawę, herbatę i tam spędzam czas z kolegami. I tak upływa teraz moje życie i to wszystko.
B: Dziękuję bardzo.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 15

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 15 w Łodzi była kamienica znajdująca się przy ulicy Piotrkowskiej 142, w której mieszkał przez dwadzieścia dwa lata (Fot. 63).

„Po wojnie, w 1945 roku, przyjechaliśmy do miasta Łodzi i zamieszkaliśmy przy ulicy Piotrkowskiej 142. (...) Warunki były bardzo dobre, warunki były dobre, bo to było mieszkanie po chyba właścicielu albo dyrektorze tej przędzalni tam, Niemca jakiegoś. (...) Mieszkanie było bardzo dobre, piwnica jeszcze była, komórka była w podwórku. Towarzystwo było różne na tym. Ja bardzo lubiłem to swoje mieszkanie. To najbardziej kultowe moje mieszkanie do tej pory. Z balkonem na ulicę Piotrkowską, także jak były jakieś pochody to pełno gości do nas przychodziło, żeby oglądać pierwszomajowe demonstracje. W ogóle mieszkając na Piotrkowskiej, to było takie miejsce, że jak ktoś przychodził, w Łodzi coś chciał sobie kupić, to do Śródmieścia, i potem się mówiło, że na sikanie się do nas wchodziło i zawsze byli goście w domu. (...) Naprawdę bardzo ładne, bardzo ładna klatka schodowa. Można powiedzieć, że na tamte czasy luksusowa. Gaz był, elektryczność oczywiście, z tym, że w łazience był taki piec, w którym się paliło, kaflowe piece w pokojach. Duże mieszkanie, ponad sto metrów, sto pięć, sto dziesięć metrów kwadratowych. Trzy okna na Piotrkowską, trzy okna od podwórka, duże ładne mieszkanie. No i jak się otworzyło to był szum tej przędzalni obok. Ale to nie przeszkadzało. Nawet jak tramwaje jeździły jeszcze Piotrkowską to nawet się nie budził człowiek”.



Fot. 63: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 15 Piotrkowska 142

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratora 15 był dom rodziców żony, w którym wspólnie zamieszkali po ślubie. Dom ten znajdował się przy ulicy Karłowicza 3, gdzie narrator 15 zamieszkiwał przez czterdzieści sześć lat (Fot. 64).

„Na Julianów przeprowadziłem się do żony jak się ożeniłem. To była ulica Karłowicza 3, to jest ulica wchodząca prawie w park, mieszkało się jak w parku. Z tym, że jak my wtedy ślub brali to jeszcze była nieutwardzona jeszcze ulica. Wody nie było, studnia własna, ale to tam były rozwiązania techniczne takie normalne na te czasy. Kanalizacji nie było, szambo było. No, w tej chwili jest tam wszystko".



Fot. 64: Drugie miejsce zamieszkania narratora 15 Karłowicza 3
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

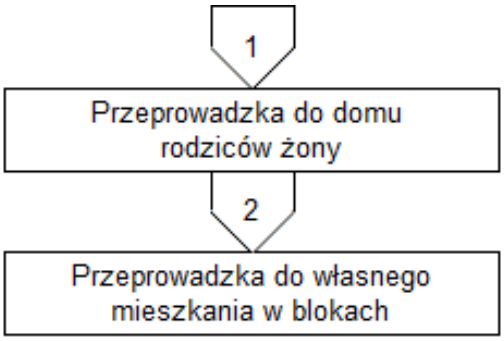
Trzecim miejscem zamieszkania narratora 15 było własne mieszkanie spółdzielcze znajdujące się przy ulicy Franciszkańskiej 151/155 (Fot. 65).

„A potem moje trzecie miejsce zamieszkania to jest Franciszkańska 151/155. To jest mieszkanie trzypokojowe, własnościowe, które ja kupiłem dla siebie. To jest moje mieszkanie, jak gdyby jeszcze, zapisany byłem, jak byłem jeszcze kawalerem na to mieszkanie, a wtedy się czekało. Dostałem w kolejce to mieszkanie i moja teściowa tam mieszkała, a ja mieszkałem w jej mieszkaniu z żoną i moimi dziećmi. Jak moja teściowa zachorowała to wzięliśmy teściową do siebie. Potem teściowa zmarła, ale nie pamiętam kiedy. Potem żona zdecydowała, że przeprowadzimy się na Franciszkańską w 2014 roku".



Fot. 65: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 15 Franciszkańska 151/155
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratora 15 ukazuje schemat (Ryc. 46), a przebieg geobiografii mieszkaniowej przedstawiony został na mapie (Ryc. 47).



Ryc. 46: Powody przeprowadzek narratora 15
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 47: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 15

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 15

Narrator 15 urodził się w 1942 roku w Podćwiardówku koło Pabianic. Następnie wyjechał wraz z rodzicami do Warszawy, a następnie do Falenicy uciekając przed działaniami wojennymi. Po wojnie w 1945 roku narrator 15 wraz z rodziną przyjechał do Łodzi. Zamieszkali w mieszkaniu pofabrykanckim w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 142. Narrator 15 w 1949 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 22, która znajdowała się przy ulicy Nawrot 12. Następnie kontynuował naukę w III Liceum znajdującym się przy ulicy Sienkiewicza. Po ukończeniu liceum zdawał na Politechnikę Łódzką na Wydział Budownictwa. Egzamin zdał, ale nie został przyjęty z braku miejsc. W związku z tym, że były wolne miejsca na Wydziale Mechanicznym, zaczął studia na Wydziale Mechanicznym. Tam wytrwał tylko jeden semestr. Kiedy jego rodzice dowiedzieli się, że nie jest studentem, kazali mu szukać pracy. Pracował przez niecałe pół roku jako robotnik w Zakładach Włókienniczych, im. Obrońców Pokoju, gdzie rozładowywał bele bawełny z transportu kolejowego do magazynu, a z magazynu ładował do przerabiania. W związku z podjętą pracą w Zakładach Włókienniczych zdał na Włókiennictwo, gdzie wytrwał tylko jeden rok.

Narrator 15 pracował w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex", które to zakłady powstały poprzez scalenie zakładów wcześniej należących do Scheiblera i Grohmana, w latach 1962-64. Dzięki czemu zakłady te stały się jedną z największych fabryk włókienniczych w całej Europie (Lesiakowski 2019, s. 51-52). Połączone zakłady otrzymały oznaczenia literowe: Zakład „A" to dawniej ZPB im. Obrońców Westerplatte, Zakład „B" im. Obrońców Warszawy, Zakład „C" im. A. Mickiewicza, Zakład „D" im. T. Kościuszki. Tak powstałe przedsiębiorstwo zatrudniało ponad dwanaście tysięcy osób. Produkowano przede wszystkim przędzę bawełnianą i sztuczną, tkaniny bielone, barwione, drukowane, kolorowo-tkane i żakardowe. W 1965 roku wyeksportowano aż 25 % produkcji, czyli 22 mln metrów tkanin[52].

Po rocznym studiowaniu Włókiennictwa narrator 15, w celu uniknięcia poboru do wojska, zapisał się do szkoły, która zwalniała od wojska, była to Szkoła Stenotypii i Biurowości. Tam był przez semestr, ale za namową rodziców, którzy nie chcieli aby robił drugi raz maturę, poszedł na Wydział Fizyki do Studium Nauczycielskiego, które skończył i został nauczycielem fizyki z tytułu. Pierwsza praca jaką rozpoczął była w Szkole Podstawowej nr 51. Pierwszy rok tam był na zastępstwach, gdy jakaś nauczycielka szła na urlop macierzyński lub jak ktoś zachorował i pracował tam tylko do końca roku, ponieważ chciał lepiej zarabiać i podjął pracę w Zespole Szkół Zawodowych Specjalnych przy ulicy

52 https://www.fabrykiprl.pl/fabryki/uniontex/

Siedleckiej w Łodzi. Tam pracował przez cztery lata. W tym czasie rozpoczął studia na Politechnice Łódzkiej, na Wieczorowym Wydziale Budownictwa i po pracy w szkole szedł na uczelnię. W czasie tych studiów poszedł do pracy do firmy remontowo-budowlanej „Budomasz". To była firma, która zajmowała się remontem Zakładów Przemysłu Maszynowego na terenie Łodzi i tam pracował przez cztery lata. Jak skończył studia to został kierownikiem obiektu na budowie w Łódzkiej Fabryce Zegarów i pracował tam jeszcze rok. Następnie zrobił uprawnienia budowlane, do wykonawstwa i nadzoru i wtedy podjął pracę w Biurze Dokumentacji Technicznej, mieszczącym się w Parku Źródliska, które zajmowało się projektowaniem dla przemysłu lekkiego. Pracował tam w Pracowni Realizacji Inwestycji Socjalnych Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i zajmował się planowaniem szkół, przedszkoli, uzdrowisk w Polańczyku 2 i w Kudowie. Stamtąd przeszedł do pracy, do Generalnego Realizatora Inwestycji Przemysłu Gumowego „Stomil". Pracował tam przez pięć lat. Potem jeszcze był zastępcą dyrektora do spraw technicznych w Parku Kultury w Lunaparku. W roku 1967 narrator 15 ożenił się i wyprowadził do domu rodziców żony, gdzie mieszkał z żoną i dwójką dzieci przez czterdzieści sześć lat. Dom ten znajdował się przy ulicy Karłowicza 3. Narrator 15 w 1984 roku otworzył własną działalność gospodarczą i prowadził Zakład Remontowo-Budowlany przez trzydzieści jeden lat, aż do emerytury, na którą przeszedł w roku 2015. Mając uprawnienia budowlane narrator 15 nadal bierze udział w ekspertyzach, czy nadzorach budowlanych. Wolny czas narrator 15 spędza grając w brydża i chodząc na basen.

Analiza suwaka biograficznego narratora 15 (Ryc. 48).

Narrator 15 urodził się w 1942 roku w Podćwiardówku, skąd w roku 1944 wyjechał do Warszawy-Falenicy. W 1945 roku przyjechał do Łodzi i zamieszkał w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 142. Pierwsza fotografia przedstawia widok tej kamienicy współcześnie. W roku 1949 rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 22. Po ukończeniu tej szkoły w 1956 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym nr 5, które zakończył maturą w 1960 roku. Następnie zapisał się na studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej, które przerwał. W 1961 roku rozpoczął pracę w Zakładach im. Obrońców Pokoju. W roku 1962 zapisał się na studia na Wydziale Włókienniczym Politechniki Łódzkiej, które również przerwał. Następnie w roku 1962 podjął naukę w Studium Nauczycielskim. Po jego ukończeniu w 1964 rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 51, a roku 1965 pracował w Zespole Szkół Zawodowych Specjalnych. W 1967 roku narrator 15 ożenił się i w 1968 roku przeprowadził się do domu znajdującego się przy ulicy Karłowicza 3. Dom ten przedstawia druga fotografia. W roku 1969 narrator 15 podjął decyzję o kontynuowaniu studiów na Politechnice Łódzkiej w systemie wieczorowym, równocześnie pracując w Budomaszu. Od roku 1975 narrator 15 zmienił pracę na Stomil. W roku 1984 podjął decyzję o założeniu własnej działalności gospodarczej. W 1984 roku przeprowadził się do mieszkania w bloku znajdującym się przy ulicy Franciszkańskiej 151/155. To trzecie miejsce zamieszkania narratora 15 w Łodzi ukazuje trzecia fotografia. W 2015 roku narrator 15 przeszedł na emeryturę. Po prawej znajduje się fotografia z wizerunkiem narratora 15 po zakończonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 15 przedstawia suwak biograficzny (Ryc. 48).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 15.



Ryc. 48: Suwak biograficzny narratora 15

Źródło: opracowanie własne

„Wielkie wyzwanie stanowi utrzymanie Życia w tekście,
i oferowanie tego życia jako przestrzeni alternatyw
dla naszego własnego społeczeństwa”
Kirsten Hastrup
„The Challenge of the Unreal - or how Anthropology Comes to Terms with Life”

Wywiad 16

Wywiad przeprowadzono w dniu 3 lutego 2019 roku w domu narratora 16.

N.16: Urodziłem się w 1936 roku 5 stycznia w Łodzi na ulicy Antoniewskiej 13, w dzielnicy Widzew, tak zwany Grembach to był. I tam mieszkali rodzice moi, ponieważ nie mieli swojego mieszkania. W tym czasie bloków nie było, przeważnie rodziny mieszkały w domkach jednorodzinnych i tam właśnie wynajęty był taki pokój w domku jednorodzinnym. To była zima, styczeń, więc kilka dni po urodzeniu, rodzice ze mną przenieśli się do mojej babci ze strony mojej matki i tam żeśmy zamieszkali. To było na ulicy wtedy to się nazywała Pograniczna 46, a teraz nazywa się Czechosłowacka. Tam w tej chwili jest na przeciwko szpital. No i tam mieszkaliśmy w pokoju z kuchnią. To były tak zwane baraki nazwane, które były budowane dla pracowników. Przed wojną tam była niemiecka fabryka, która zatrudniała pracowników i dla tych pracowników te baraki były tam zrobione. I w takim baraku tam dziadkowie mieli mieszkanie i tam się wyprowadziliśmy i mieszkaliśmy tam przez całą okupację. Te baraki są w dalszym ciągu, ludzie tam mieszkają tak jak mieszkali podczas okupacji przed wojną z tym, że w tej chwili jest tam doprowadzona do mieszkań woda, kanalizacja itd. No, a przed wojną tego nie było, trza było chodzić do ubikacji. Ale było lepiej niż na Antoniewskiej, bo było cieplej, ale było ciaśniej, bo młodsi z dziadkami w jednym pomieszczeniu, ale było cieplej. No i tam się wychowywałem wraz z rodzicami przez okres przedwojenny od roku 1930 do roku 1939 i od roku 1939 jak się wojna zaczęła całą okupację niemiecką. No, miałem tam kolegów. Mieszkali tam Niemcy i Polacy. Pamiętam kolegę najbliższego w tym czasie, Niemca z pochodzenia, nazywał się O. M.. Potem od czasu wyzwolenia nie widziałem go i do dzisiaj nie wiem co się z nim dzieje. To była też taka rodzina, która składała się z żony, męża, był ten O. I jeszcze była starsza córka L. No i po wyzwoleniu, a w zasadzie po drugiej okupacji radzieckiej, sowieckiej, przenieśliśmy się z miejscem zamieszkania na ulicę Armii Czerwonej 53[53]. To było mieszkanie zamieszkane poprzednio przez Niemców. Gdzie było, jak Niemcy wynosili się, to Polacy zajmowali te miejsca. I tam byłem w takim wieku, że poszedłem do szkoły do drugiej klasy od razu. To była Szkoła Powszechna nr 40, znajdowała się ona na Armii Czerwonej

53 Od 1990 roku zmiana nazwy na Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego.

również. To było bardzo blisko domu. Do dziś ta szkoła istnieje. No i tak skończyłem tę szkołę podstawową. To również w tym budynku było liceum. Poszedłem do liceum ogólnokształcącego, które też skończyłem w 1953 roku. Chodziłem do niego cztery lata. W 1953 ukończyłem to liceum maturą ogólnokształcącą, a następnie też w tym roku 1953 zdałem na studia na Wydział Mechaniczny Politechniki Łódzkiej, której nie skończyłem ze względu na problemy życiowe polegające w zasadzie na sprawach materialnych, ponieważ w tym czasie kiedy przeprowadziliśmy się na Armii Czerwonej, ojciec mój zaczął po prostu popijać. No i małżeństwo się rozpadło. A na tej Politechnice byłem cztery lata i po tych czterech latach poszedłem do wojska. To był 1957 rok. Skończyłem służbę wojskową po dwóch latach z miesiącami, dwa lata i cztery miesiące. Byłem w sumie w trzech jednostkach. Byłem w jednostce magazynowej lotniczej. To cały czas były jednostki lotnicze. To była pierwsza służba to była Polska Nowa Wieś koło Opola. Następnie był Modlin i następnie było Dowództwo Wojsk Lotniczych w Warszawie. No, tak pamiętam jak dzisiaj, że jak wychodziłem w tym dniu z wojska, ojciec po mnie przyjechał odebrać, no bo taka reguła była, że po każdego ktoś przyjeżdżał z rodziców ewentualnie ktoś inny. Po mnie ojciec przyjechał. No, przyjechałem do Łodzi, do tego ... jako dorosły człowiek po wojsku zacząłem pracować. Zaraz, zaraz pomyłka jest jeszcze. Jeszcze po wojsku jak przyszedłem, to poszedłem na politechnikę, ale dowiedzieć się tylko, bo chciałem skończyć te studia. Ale nie chcieli mi zaliczyć tego co chodziłem. Tylko kazali mi rozpocząć od nowa. Więc nie dawało mi się to nie do przyjęcia, więc skończyłem jeszcze technikum budowlane po wojsku ze specjalizacją instalacji sanitarnych i przemysłowych, to były trzy lata technikum. No, na podstawie indeksu miałem dość dużo przedmiotów pozaliczane, takich ogólnych jak matematyka i fizyka. No, skończyłem technikum. Poszedłem do pracy. Pierwsza moja praca to była w Biurze Projektów Zakładów Włókien Sztucznych na Kopcińskiego 37, gdzie przepracowałem około trzech lat tylko. Następnie przeniosłem się do Biura Projektów Zakładów Włókienniczych na ulicy Sienkiewicza 41. No i tam pracowałem chyba trzy, cztery lata. Zastanawiam się teraz co było dalej. Aha, należałoby jeszcze powiedzieć, że z tego mieszkania na Armii Czerwonej 53, rodzice po rozwodzie podzielili to mieszkanie i ojciec został tam w pokoju, a my zostaliśmy w dwóch pokojach, bo to były dwa pokoje z kuchnią. Ojciec dostał pokój z kuchnią w amfiladzie, ale do pokoju też było wejście i myśmy się z matką zamienili na to mieszkanie i przeprowadziliśmy się na ulicę Czackiego 1A. To było jak ja już byłem na studiach na II roku. Zastanawiam się teraz co dalej było. Później przeszedłem do Gliwickiego Przedsiębiorstwa. Ja pracowałem w Łodzi, ale dyrekcja była w Gliwicach. To było Montochem, tak się nazywało. To nazwa była Przedsiębiorstwo

Budowlano-Montażowe Przemysłu Chemicznego w Gliwicach. W Łodzi pracowałem na terenie Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych na ulicy Armii Czerwonej. Pracowałem najpierw na stanowisku technika do spraw normowania pracy, a później jako zastępca kierownika budowy i pracowałem tam osiem lat. Następnie zacząłem pracować w Łódzkich Zakładach Przemysłu Budowlanego Południe na ulicy Milionowej. No, tam pracowałem trzy lata. Następnie stamtąd w 1974 roku zrobiłem uprawnienia budowlane. To były uprawnienia budowlane, które po prostu, był to państwowy egzamin ale każdy się uczy indywidualnie, ze swoich indywidualnych źródeł. Jest to egzamin bardzo trudny, bardzo ciężki. Dla orientacji powiem, że zdawało nas 274 osoby w tym terminie co ja, a zdały dwie, w tym ja. Było to dużo, bardzo dużo wiedzy zawodowej plus bardzo dużo norm różnych. Po za tym dużo pytań dodatkowych. No, tak ja zdałem i zdała kobieta z dziedziny architektury. Ja oczywiście ze specjalizacji swojej instalacji sanitarnych, a ona z dziedziny architektury. Reszta była do poprawki. No, tam byli tacy, którzy po dziesięć, dwanaście razy zdawali i nie zdali. To podchodziło się do komisji, która składała się, chyba tam było z dziesięć osób albo więcej i od jednego przechodziło się do drugiego i każdy pytał z innej dziedziny, budowlanka, elektryczne, jakieś tam zawodowe normy itd., itd. To są takie uprawnienia, które są na całe życie ważne, do końca życia. Można nadzorować roboty budowlane. Po tym przeniosłem się, mając te uprawnienia budowlane, przeniosłem się do tak zwanego DBROL-u. Dyrekcja Budownictwa Rolniczego. To było w Łodzi na ulicy Łagiewnickiej. Tam praca polegała na tym, że jeden dzień w tygodniu, w sobotę, spotykaliśmy się wszyscy w Łodzi tutaj. Każdy dział miał swojego szefa i przychodzili wykonawcy, albo do podpisania faktur, albo jakieś tam sprawy się na miejscu załatwiało, a w ciągu całego tygodnia jeździło się na budowy w celu nadzorowania robót w całym województwie łódzkim, dawnym, nie takim małym jak teraz. Było bardzo duże województwo. Z tym, że nas było ze spraw instalacyjnych było chyba trzech, o ile dobrze pamiętam. Miałem takiego kolegę budowlańca, typowego budowlańca, który miał w tym czasie samochód i pamiętam, że samochodem jeździliśmy. Jednego dnia objechaliśmy prawie wszystkie budowy albo przez dwa dni. Porobiliśmy wpisy w dziennikach budowy, a następnie poprzednie dni się siedziało w domu. Później zlikwidowali ten DBROL łódzki. Zgłosił się do mnie dyrektor DBROL-u, który mieścił się w Gostyninie. No, i żeby tam u niego pracować. No, i ja również z tym kolegą budowlańcem przenieśliśmy się do tego Gostynina. W Łodzi w DBROL-u pracowałem z cztery, pięć lat. A potem co sobotę jeździliśmy do tego Gostynina na spotkania z szefem. A tak tak cały tydzień to bezpośrednio z domu jeździliśmy na budowy. W Gostyninie to nie całe dwa lata przepracowałem, bo oni również ulegli likwidacji, jak zresztą wszystkie DBROL-e w Polsce.

A więc z tego DBROL-u to ja się przeniosłem do pracy, to był PRIMBROL. To było Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego. Gdzie byłem na stanowisku kierownika wydziału. No, tam pracowałem gdzieś około czterech lat. Następnie to przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane, więc przeniosłem się do Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych im. Obrońców Pokoju na ulicy Kilińskiego zakład C. Tam pracowałem w charakterze mistrza wydziału energetycznego. Tam pracowałem około dwa lata. No, i tutaj kończyła się praca jak gdyby taka państwowa. Następnie znudziła mi się ta praca państwowa na tych stanowiskach takich kierowniczych. Udało się otrzymać lokal na Rzgowskiej 13, gdzie otworzyliśmy z żoną sklep zoologiczny, który prowadziłem aż do przejścia na emeryturę, mając sześćdziesiąt pięć lat.

B: Czy na emeryturze pan coś robił, pracował pan gdzieś?

N.16: Nie, nie pracowałem na emeryturze już. No, ja poszedłem na emeryturę i żona przeszła na emeryturę i tak do dzisiaj po prostu jesteśmy. No, więc to byłoby jak gdyby życie zawodowe.

B: Dobrze, to byliśmy ostatnio na Czackiego 1A i co dalej z mieszkaniami?

N.16: Więc ja się dwa razy rozwodziłem w życiu.

B: To w którym roku był ślub?

N.16: Ja wiem, jechaliśmy najpierw życie zawodowe. Pierwszy ślub był jak mieszkałem na Czackiego w 1960 roku, tak mniej więcej, bo nie pamiętam. Po dwóch latach był rozwód. Drugi ślub to było w 1970 roku. Żonę poznałem u swoich znajomych, która też była po rozwodzie. Długo byłem taki na luzie, że tak powiem. Żona miała mieszkanie w Nowej Hucie, też się rozeszła. Była tutaj na święta przed Sylwestrem i poznaliśmy się. Poznaliśmy się i jakiś czas ona mieszkała tam, ja mieszkałem tutaj i znaleźliśmy taką korzystną zamianę, że to jedno mieszkanie w Nowej Hucie zamieniliśmy za te dwa pokoje z kuchnią bez żadnej dopłaty tutaj na Bednarską 24. Przeprowadziliśmy się niecały nawet rok po ślubie w 1971 roku. No i tak to by mniej więcej wyglądało, no i do tej pory jesteśmy tutaj, mieszkamy.

B: Proszę powiedzieć, które z mieszkań, w których pan mieszkał wspomina pan najlepiej?

N.16: No, to mieszkanie. No, bo tam jak mieszkałem z mamą na Czackiego, no to było mieszkanie takie no, to był domek czterorodzinny, jednopiętrowy. Myśmy mieszkali na parterze, no, pokój z kuchnią, woda była w studni kręconej, ubikacja na podwórku. Także nie było jakichś takich wygód. Ogrzewania nie było, trzeba było przynosić węgiel z komórki i palić w piecu. Poprzednio na Armii Czerwonej była tylko zimna woda w kranie w mieszkaniu, łazienki ani ubikacji nie było. Na Pogranicznej kompletnie nic nie było tylko ściany. Były osobno pralnie na podwórku. Bo to były tak jakby to było podwórko, to tu stał

jeden blok, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty. Jak by pani kiedyś miała okazję być w szpitalu na Czechosłowackiej, to zaraz na przeciwko szpitala stoją te baraki. No, stoją one do dziś. Parterowe oczywiście, wszystkie jednakowe, jedno wejście, dwa mieszkania. w jednym bloku, tak jak był jeden blok, to po jednej stronie były trzy wejścia po dwa mieszkania i tu trzy wejścia po dwa mieszkania. No i tu gdzieś między blokami były ubikacje i pralnia i magiel. No i z tego się korzystało. A jak się gotowało to we własnym domu na normalnych takich piecach z fajerkami. Wodę się nosiło do mieszkania około sto metrów. Pomyje się wylewało albo do rynsztoka albo się wynosiło do ubikacji, albo albo, bo nie było kanalizacji. Teraz będąc kiedyś tam właśnie na badaniach, no to ze trzy lata temu, wszedłem tam w te baraki, czy jeszcze ktoś mieszka z tych znajomych z okresu okupacji. No, to wszedłem do jednej pani, która mieszkała, ale to już się tak zestarzała, że już … No, oni tam mieszkali jak ja mały chłopak w 1936 roku do 1945. Także tak to wyglądało wszystko.

B: Czy pamięta pan coś z czasów wojny, co się wtedy działo?

N.16: A więc ja przeszedłem szczęśliwie okupacje. To znaczy w sensie ja, rodzina. Mój dziadek ze strony mamy, babcia i mama pracowały w tej fabryce tak zwana Niciarnia. Obecne Zakłady Hanki Sawickiej były później. Teraz to tam nie wiem co tam jest. W każdym bądź razie podzielone, jak większość zakładów, podzielone na jakieś tam prywatne przedsiębiorstwa małe. A ojciec był krawcem z zawodu. Pracował na Sienkiewicza 59 całą okupację i po okupacji. Później, ponieważ ojciec miał przedwojenne wykształcenie handlowe, to częściowo też, ale w jakim okresie to nie byłbym w stanie powiedzieć, pracował w księgowości jako księgowy w tych zakładach niciarnianych też. Oprócz tego pracował w domu jako krawiec. No, a mama, cały czas, aż do emerytury pracowała w tej niciarni. Z tym, że w okresie okupacji była przerwa, pracowała w niemieckiej jakiejś fabryce, nie wiem w jakim charakterze, ponieważ mama była bez zawodu. Po prostu skończyła siedem klas. I no to większość ludzi tak było, nie tak jak teraz, że dużo ludzi jest po wyższym wykształceniu. Tak to wygląda.

B: Jak teraz spędza pan czas wolny?

N.16: Obecnie teraz, to znaczy jak żona była, żona bardzo długo choruje, z tym, że nie tak ciężko jak w tej chwili. No, mamy samochód jeździliśmy na działkę, którą mieliśmy w Z., mówię mieliśmy, bo w tej chwili przepisaliśmy to wszystko na I. Także tam jeździmy, znaczy ja tam jeżdżę do dziś, bo żona nie wychodzi z domu w ogóle prawie. Wszystko jest na mojej głowie, takie jak życie, jak zakupy, jak jakieś takie inne domowe historie. Co robię? Ja miałem takie po prostu hobby, moim hobby była filatelistyka, mam dosyć duże zbiory znaczków, akwarystyka, akwarystyka dużo większa, bo miałem około 24 akwaria w domu,

tutaj w kuchni we wnęce. Hodowałem po prostu ryby. A następnie na Rzgowskiej sprzedawałem. No, tym się zajmowałem. Oprócz tego, no to w okresie kiedy chodziły te komputery procesorowe, bo procesorowe może nie były od początku. Były takie komputery gdzie programy były na taśmach dziurkowanych, była to taśma tej wielkości, były dziurki, wkładało się w bęben i to się pomału obracało i to był program. Nie tak jak teraz, że wkłada po prostu sobie program, instaluje z pliku instalacyjnego i chodzi. No, później mnie bardzo pochłonęły komputery, także tutaj wszystkich kolegów, których miałem, to ja składałem komputery, ja naprawiałem komputery. Bardzo się w to wszystko wciągłem. No, do dzisiaj jeszcze pozostała taka po prostu, jak to nazwać, takie hobby fotografia cyfrowa. Przed tym fotografia analogowa też. Właściwie fotografią to się zajmowałem od gdzieś od dziesięciu lat. Od momentu jak przeprowadziliśmy się na Armii Czerwonej, zajmowałem się fotografią, z tego względu, że tam był fotograf, który bardzo lubił grać w szachy. No, ja jako chłopak, jako dziecko bardzo dobrze grałem w szachy, no i chodziłem tam do niego i graliśmy w te szachy do późnej nocy, bo on nie chciał mnie puścić dopóki nie wygrał żadnej partii. No, teraz no mam jeszcze dwa aparaty fotograficzne, no co prawda człowiek starszy już nie chodzi się tak nigdzie, nie jeździ się nigdzie specjalnie, więc większość czasu przebywam w domu, bo muszę się opiekować żoną. No, to praktycznie aparaty, od czasu do czasu się tych zdjęć trochę zrobi. No, w tej chwili mam troje prawnuków, czwarty się urodzi. I. ma dwóch synów, moi wnukowie. No, i tak to mniej więcej pokrótce by wyglądało.

B: Czy ma pan jakieś marzenia, plany?

N.16: Marzenia to mam takie, żeby w okresie letnim wsiąść do samochodu i pojechać na jakąś wycieczkę i pojechać w nieznane. I to wszystko.

B: Dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 16

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 16 było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Antoniewskiej 13, gdzie narrator mieszkał zaledwie pierwszych kilka dni swojego życia (Fot. 66).

„Urodziłem się w 1936 roku 5 stycznia w Łodzi na ulicy Antoniewskiej 13, w dzielnicy Widzew, tak zwany Grembach[54] *to był. I tam mieszkali rodzice moi, ponieważ nie mieli swojego mieszkania. W tym czasie bloków nie było, przeważnie rodziny mieszkały w domkach jednorodzinnych i tam właśnie wynajęty był taki pokój w domku jednorodzinnym".*



Fot. 66: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 16 Antoniewska 13

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

54 Grembach - W Łodzi w niedalekim sąsiedztwie Centralnego Szpitala Klinicznego przy ul. Czechosłowackiej a także zakładów "Ariadna" znajduje się małe osiedle parterowych domków familijnych z czerwonej cegły. Stanowią one część osiedla Stoki. Zawarte w kwadracie ulic Czechosłowackiej/Nowogrodzkiej/Mazowieckiej i Niciarnianej. I tutaj jak w przypadku innych rejonów miasta czas się jakby zatrzymał, tylko niektóre oznaki cywilizacji przypominają iż żyjemy w XXI wieku - https://www.polskaniezwykla.pl/web/place/36551,lodz-osiedle-grembach.html

Drugim miejscem zamieszkania narratora 16 było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Czechosłowackiej 46, gdzie narrator 16 mieszkał przez dziewięć lat (Fot. 67).

„To była zima, styczeń, więc kilka dni po urodzeniu rodzice ze mną przenieśli się do mojej babci ze strony mojej matki i tam żeśmy zamieszkali. To było na ulicy, wtedy to się nazywała Pograniczna 46, a teraz nazywa się Czechosłowacka. Tam w tej chwili jest na przeciwko szpital. No i tam mieszkaliśmy w pokoju z kuchnią. To były tak zwane baraki nazwane, które były budowane dla pracowników. Przed wojną tam była niemiecka fabryka, która zatrudniała pracowników i dla tych pracowników te baraki były tam zrobione. I w takim baraku tam dziadkowie mieli mieszkanie i tam się wyprowadziliśmy i mieszkaliśmy tam przez całą okupację. (...) Na Pogranicznej kompletnie nic nie było tylko ściany. Były osobno pralnie na podwórku. (...) No i tu gdzieś między blokami były ubikacje i pralnia i magiel. No i z tego się fajerkami. Wodę się nosiło do mieszkania około sto metrów. Pomyje się wylewało albo do rynsztoka albo się wynosiło do ubikacji, albo albo, bo nie było kanalizacji”.



Fot. 67: Drugie miejsce zamieszkania narratora 16 Czechosłowacka 46

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratora 16 było mieszkanie znajdujące się przy alei Piłsudskiego, gdzie narrator zamieszkiwał przez dziesięć lat. Obecnie tej kamienicy już nie ma, w jej miejscu znajduje się blaszany budynek handlowy (Fot. 68).

„No i po wyzwoleniu, a w zasadzie po drugiej okupacji radzieckiej, sowieckiej, przenieśliśmy się z miejscem zamieszkania na ulicę Armii Czerwonej 53[55]*. To było mieszkanie zamieszkane poprzednio przez Niemców. Gdzie było, jak Niemcy wynosili się, to Polacy zajmowali te miejsca. (...) na Armii Czerwonej była tylko zimna woda w kranie w mieszkaniu. Łazienki ani ubikacji nie było".*



Fot. 68: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 16 Piłsudskiego 53
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratora 16 było mieszkanie znajdujące się przy ulicy Czackiego 1A, gdzie po rozwodzie rodziców zamieszkiwał wraz z matką kolejne szesnaście lat swojego życia (Fot. 69).

„(...) jak mieszkałem z mamą na Czackiego, no to było mieszkanie takie no, to był domek czterorodzinny, jednopiętrowy. Myśmy mieszkali na parterze, no, pokój z kuchnią, woda była w studni kręconej, ubikacja na podwórku. Także nie było jakiś takich wygód. Ogrzewania nie było, trzeba było przynosić węgiel z komórki i palić w piecu".

55 Od 2008 roku zmiana nazwy na Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Fot. 69: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 16 Czackiego 1A

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

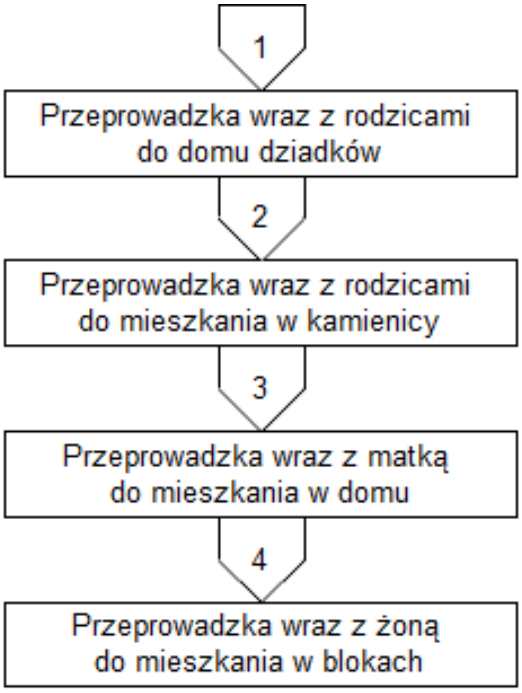
Piątym miejscem zamieszkania narratora 16 było mieszkanie M-3 w blokach, znajdujące się przy ulicy Bednarskiej 24. Narrator 16 zamieszkał w nim wraz z drugą żoną, po zamianie jej mieszkania (Fot. 70).



Fot. 70: Piąte miejsce zamieszkania narratora 15 Bednarska 24

Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratora 16 przedstawia schemat (Ryc. 49), a przebieg geobiografii zamieszkiwania ukazuje mapa (Ryc. 50).



Ryc. 49: Powody przeprowadzek narratora 16

Źródło: opracowanie własne



Ryc. 50: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 16

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 16

Narrator 16 urodził się w 1936 roku w Łodzi przy ulicy Antoniewskiej 13, gdzie mieszkał jedynie kilka dni, a następnie wraz z rodzicami przeprowadził się do babci, na ulicę Czechosłowacką 46. Następnie w roku 1945 przeprowadził się wraz z rodzicami na aleję Piłsudskiego 53, gdzie rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej nr 40, która znajdowała się blisko domu na tej samej ulicy. Kiedy narrator 16 ukończył tę szkołę, kontynuował naukę w 4-letnim Liceum Ogólnokształcącym, które znajdowało się w tym samym budynku. W 1953 roku zakończył liceum maturą ogólnokształcącą a następnie zdał na studia na Wydział Mechaniczny Politechniki Łódzkiej, których nie skończył. W roku 1955, po rozwodzie rodziców, przeprowadził się z matką na ulicę Czackiego 1A. Narrator 16 przez cztery lata studiował na Politechnice, do chwili kiedy to został powołany do wojska w 1957 roku. Po powrocie z wojska narrator 16 pragnął kontynuować studia, ale w związku z tym, że nie chciano mu zaliczyć tego co już zdał, tylko kazano rozpocząć od nowa, na co się nie zgodził i poszedł do 3-letniego technikum budowlanego ze specjalizacją instalacji sanitarnych i przemysłowych. Po raz pierwszy narrator 16 ożenił się w roku 1960. W roku 1962, narrator 16 podjął pierwszą pracę w Biurze Projektów Zakładów Włókien Sztucznych na ulicy Kopcińskiego 37, gdzie przepracował około trzech lat. W roku 1963 narrator 16 rozwiódł się z pierwszą żoną. Następnie przeniósł się do Biura Projektów Zakładów Włókienniczych znajdujących się na ulicy Sienkiewicza 41, gdzie pracował kolejne trzy, cztery lata. W roku 1970 narrator 16 wziął ślub z drugą żoną i wspólnie zamieszkali w blokach przy ulicy Bednarskiej 24. Od roku 1972 narrator 16 pracował w Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Przemysłu Chemicznego w Gliwicach „Montochem", którego dyrekcja była w Gliwicach, ale narrator pracował na terenie Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych przy ulicy Armii Czerwonej. Zajmował najpierw stanowisko technika do spraw normowania pracy, a następnie został zastępcą kierownika budowy. Przepracował tam osiem lat. Następnie przeniósł się do Łódzkich Zakładów Przemysłu Budowlanego Południe na ulicy Milionowej, gdzie pracował trzy lata. W 1974 roku zrobił uprawnienia budowlane, które umożliwiły mu pracę w nadzorze prac budowlanych. Dzięki uzyskanym uprawnieniom podjął pracę w Dyrekcji Budownictwa Rolniczego (DBROL), mieszczącej się na ulicy Łagiewnickiej, gdzie praca polegała na tym, że oprócz zatwierdzania faktur i innych spraw papierkowych, narrator 16 jeździł na budowy w celu nadzorowania robót w całym województwie łódzkim. Od roku 1981 narrator 16 pracował w Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego (PRIMBROL), na stanowisku kierownika wydziału przez około

czterech lat. Następnie, po likwidacji tego przedsiębiorstwa, narrator 16 przeniósł się do Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych im. Obrońców Pokoju, znajdujących się przy ulicy Kilińskiego, gdzie pracował jako mistrz wydziału energetycznego około dwóch lata. Następnie w roku 1987 rozpoczął prowadzenie własnej działalności, gdzie po otrzymaniu lokalu użytkowego na Rzgowskiej 13, prowadził wraz z żoną sklep zoologiczny do roku 2001, aż do przejścia na emeryturę, w wieku sześćdziesięciu pięciu lat. Na emeryturze narrator 16 zajmuje się swoim hobby: filatelistyką, akwarystyką, fotografiką, informatyką.

Analiza suwaka biograficznego narratora 16 (Ryc. 51).

Narrator 16 urodził się w 1936 roku. Pierwszym jego miejscem zamieszkania był dom znajdujący się przy ulicy Antoniewskiej 13. Dom ten przedstawia pierwsza fotografia. W tym samym roku narrator 16 przeprowadził się do domu znajdującego się przy ulicy Czechosłowackiej 46, co prezentuje druga fotografia. Natomiast pierwsza fotografia po prawej ukazuje narratora 16 z okresu dzieciństwa. Od 1945 roku narrator 13 zamieszkiwał w kamienicy znajdującej się przy ulicy Piłsudskiego 53. Obecnie tej kamienicy już nie ma, a w jej miejscu stoi niewielki budynek blaszany, co przedstawia trzecia fotografia. Od roku 1945 narrator 16 rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Następnie od 1950 roku kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym, które zakończył maturą w 1953 roku i poszedł na studia na Wydział Mechaniczny Politechniki Łódzkiej. W roku 1955 zamieszkał w domu znajdującym się przy ulicy Czackiego 1A. Dom ten przedstawia czwarta fotografia. Natomiast druga fotografia po prawej ukazuje narratora 16 z tego okresu. Studia zostały przerwane w roku 1957 z powodu otrzymania powołania do wojska. Po powrocie z wojska w 1959 roku zapisał się do technikum budowlanego. W 1960 roku narrator 16 wszedł w związek małżeński po raz pierwszy. Od 1962 roku pracował w Biurze Projektów. W roku 1963 rozwiódł się. W 1970 roku po raz drugi ożenił się i od roku 1971 zamieszkał w mieszkaniu w bloku mieszczącym się przy ulicy Bednarskiej 24. Blok ten ukazuje piąta fotografia. Narrator 16 od 1972 roku pracował w Montochem, a od 1974 roku w DBROL. W 1981 roku zmienił pracę na PRIMBROL, a od 1985 roku pracował w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych. Od 1987 narrator 16 założył własną działalność gospodarczą, którą prowadził do 2001 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę. Dalej zajmował się swoim hobby w domu. Trzecia fotografia po prawej ukazuje wizerunek narratora 16 po przeprowadzonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 16 przedstawiono na suwaku biograficznym (Ryc. 51).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 16.



Ryc. 51: Suwak biograficzny narratora 16

Źródło: opracowanie własne

„Kto nie ma domu nie wiadomo co ma
pewnie w ścianę lasu puka jak we własne drzwi
i wita się z bezmiarem
tym poszczutym na nas psem mądrości
kto nie jest w domu nie wiadomo gdzie jest
jaką nieskończoność zanudza
bajką o wieczności
i jakie ciemne chmury przepędza znad głowy
kto nie ma domu nie wiadomo kim jest
bo jest jak wiatr co w cudze okna kołacze."
Autor nieznany [w:] Stefan Bednarek *„Kontynuacje i przemiany o realizacji podstawowych wartości kultury narodowej w polskim domu po 1945 rok"*

Wywiad 17

Wywiad przeprowadzono w dniu 14 października 2019 roku na Wydziale Nauk Geograficznych przy ulicy Kopcińskiego 31.

N.17: Urodziłem się 5 maja 1940 roku w miejscowości Traby, to jest, to było w powiecie łowickim, no po prostu mama musiała wyjechać z Łodzi, bo nie miała tutaj środków do życia i tak się urodziłem u siostry mamy, u cioci. Ale to co pamiętam, to żeśmy mieszkali jeszcze w czasie okupacji w Głownie. Podejrzewam, że tam mieszkało dużo ludzi narodowości żydowskiej i jak Niemcy weszli, to ich zabrali i to stało puste i mama zamieszkała w takim domu. Ja wtedy miałem może dwa, może trzy lata. Wiem, że tylko tyle, pamiętam, że wylądowałem z mamą w Niemczech. Ale był jakiś pan w domu, który strasznie tłukł ręką w stół, tak że ten stół pękł i straszył mamę strasznie, żeby podpisała zgodę na wyjazd na roboty do Niemiec. I byłem tam do końca wojny i pracowała mama tam w gospodarstwie rolnym. Po wyzwoleniu mieszkaliśmy na terenie obozu koncentracyjnego, bo nie było gdzie mieszkać. Po prostu w tych barakach żeśmy mieszkali. Mama nie mogła się zdecydować gdzie jechać, jak jechać. Przyjechaliśmy do Polski dopiero w 1946 roku, przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy na dworcu kaliskim. Mieszkaliśmy w takim olbrzymim baraku, gdzie przyjmowali repatriantów. Mieszkaliśmy tam z dwa tygodnie. No, ale mama uciekła, bo za dużo tam insektów było. I żeśmy mieszkali później na Felsztyńskiego 12, w pralni, na czwartym piętrze. Mieszkaliśmy tam około pół roku. Później mama dostała mieszkanie na Piotrkowskiej 273, to był prywatny dom pana K. Mieszkałem tam z mamą do, żebym nie skłamał, to był 1957 rok. Później jak my z żoną pobraliśmy się, to mieszkałem, na przedtem to Nowotki się nazywało, teraz to inaczej, Pomorska 23. Po trzech latach dostaliśmy mieszkanie. To by było już 1960 rok, na Lnianej 23, jak żeśmy zamienili to mieszkanie. W każdym razie tutaj długo mieszkamy. A teraz mieszkam na Franciszkańskiej 151/155.

Ze trzydzieści lat tutaj mieszkam już, a nawet więcej. Do szkoły zacząłem chodzić w 1947 roku. To była Szkoła Powszechna nr 69 na ulicy Czerwonej. Chodziłem tam siedem lat, ale siódmą klasę, bo chorowałem i siódmą klasę powtarzałem. Ale siódmą klasę kończyłem wieczorowo, bo już pracowałem. W 1964 roku zacząłem pracować na Piotrkowskiej 64, to był Centralny Zarząd Przemysłu Tkanin Dekoracyjnych, tak to się nazywało. Rok czasu tam pracowałem. Potem poszedłem do szkoły samochodowej na Heleny. To już był rok 1955 i tam chodziłem dwa lata. Później zacząłem pracować, w 1957 roku, w PKS-ie jako monter samochodowy. Gorzej było bo z samochodami nic nie miałem do czynienia tylko z autobusami. Pamiętam taką rzecz jak pracowałem jako pomocnik, to żeśmy wszystko robili, ale później dostałem skrzynkę. Jak to mówili zostałem całą gębą mechanikiem. To takimi młodymi się wysługiwali. I pamiętam taki resor 120 kg, gdzie ja ważyłem 50 kg i trzeba było go założyć do samochodu. Trzeba było kombinować (śmieje się). Ale dawałem sobie jakoś radę. I tam przepracowałem do końca tego roku i był wypadek, mój kolega z klasy, którą żeśmy razem skończyli tę szkołę, przygniótł go autobus do ściany i go zabił. Tylko buzi nie miał zniszczonej, a tak to wszystko było zniszczone. No i rzuciłem tę pracę, nawet nie cały rok tam pracowałem, tylko do końca roku przepracowałem. Później chodziłem szukałem pracy. Nie mogłem znaleźć. To znaczy było pełno pracy, ale za mało płacili. W tym PKS-ie miałem nawet niezłe pieniądze, ale po takim czymś nie mogłem się przełamać. I w końcu znalazłem pracę. To było Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1. Dyrekcja była na ulicy Piotrkowskiej 55. Ale ja pracowałem róg Towarowej, na Towarowej to była ta baza. Dwa miesiące tylko nie pracowałem, w marcu zacząłem tam pracować. W międzyczasie byłem w wojsku od 1961 do 1963 wróciłem. Siedzibę miałem w Zabrzu. Po wojsku w 1963 wróciłem do tej bazy na Towarowej. Nie za długo tam pracowałem, bo przeniosłem się do, to się nazywało ŁPBM, czyli Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, ale transport. I to się mieściło na ulicy Pojezierskiej 95, tam gdzie teraz jest to olbrzymie Tesco, tam na tym placu to było. Pracowałem tam gdzieś od 1964 roku. Później mnie przenieśli z tego ŁPBM do Łódzkiego Przedsiębiorstwa Sprzętu Budowlanego. Z tamtego przedsiębiorstwa wysyłali nas na kontrakty za Bug, do Związku Radzieckiego. W sumie spędziłem tam cztery i pół roku, z przerwami oczywiście. Dwa i pół roku byłem na Ukrainie, jeden rok czasu na Białorusi, rok byłem w Baszkirii, parę miesięcy byłem w Abchazji. To było od 1985 do 1992 roku. Pracowałem tam na dźwigu, obsługiwałem dźwig dość duży i wykonywałem różne prace budowlane. Żeśmy też pracowali na rurociągu gazowym. Pracowałem też w Kijowie, tam żeśmy wieżowiec budowali. W Baszkirii żeśmy budowali fabrykę domów, taką jak oni nam tutaj budowali w Polsce, a my żeśmy budowali tam u nich. Ale tam były ciężkie warunki. tam

było trzy miesiące lata, a reszta była zima. Wiosny nie było, jesieni nie było. Tylko lato i zima. W 2000 roku poszedłem na emeryturę.

B: To teraz cofnijmy się do małżeństwa, który to był rok?

N.17: To był rok 1966 jak się pobraliśmy i cały czas jestem z tą samą. Mam dwoje dzieci, dwie córki. Jedna córka ma teraz czterdzieści, a druga pięćdziesiąt lat. Mam jednego wnuka po starszej córce. On ma teraz około trzydziestu lat i ma dwoje dzieci, czyli mam dwoje prawnuków. Jedno ma sześć lat, to prawnuk, a prawnuczka ma trzy lata teraz.

B: Czy jak pan skończył pracę i przeszedł pan na emeryturę, czy pracował pan jeszcze dorywczo gdzieś?

N.17: Nie, no, mogłem jeździć jako kierowca, ale zawodowy to raczej nie, bo to już raczej stary chrupek jak to mówią. Na dźwigu to samo, potrzebne jest zdrowie i właściwości odpowiednie.

B: Od 2000 roku minęło dwadzieścia lat, co pan przez ten czas robił, jak pan spędził te dwadzieścia lat?

N.17: Latem bardzo często jeździłem na Mazury z wędką. Zimą jeździłem ewentualnie do sanatorium parę razy, ale dat nie pamiętam, byłem parę razy w sanatorium. Na co dzień teraz gram w karty, w brydża. Gram od 1960 roku. Najpierw był taki fajny klub „Fafik" na ulicy Andrzeja i tam się nauczyłem. Cały czas gram w brydża, ale w różnych miejscach. Gram dla przyjemności. To na punkty się gra. A wracając, coś mi się przypomniało. Kiedyś się zdarzyło w pracy, to było 1975 roku. Poszedłem do pracy i koledzy dostali trzynastki i grali w trzech w pokera, a czwartego nie było. Chodź i chodź. Ja mówię: przecież ja będę zaraz pracował, bo po dwanaście godzin wtedy tam pracowaliśmy, ale było trochę czasu do rozpoczęcia tej pracy jeszcze i zaczęliśmy tam grać. No, było tam zaraz wianek kibiców i tego, i jeden z kolegów co pracował wcześniej, ja go zapytałem czy zostanie, ja mu zapłacę za tę dniówkę, żeby pracował. No i dobrze. Okazało się, że nad ranem chłopcy stracili te trzynastki. Od tamtej pory nie zagrałem w ogóle w karty na pieniądze. Miałem jakieś takie wyrzuty sumienia. W pracy koleżanka zapytała, czy oddaję żonie pieniądze? Ja mówię, że oczywiście tak. A czy pasek też? Nie, paska nie oddaję. No, to weź pasek. Wziąłem ten pasek i przyszedłem z pensją do domu. Dałem żonie te pieniądze. A ona mówi: a pasek? To ja mówię: słuchaj, to oddaj mi pieniądze. Tak, to ty mi dasz pasek? Nie, dostaniesz i pasek i pieniądze, tylko oddaj mi pieniądze. Wyliczyłem z tych pieniędzy ile tam było na pasku i dałem, a to resztę schowałem do kieszeni. Od tamtej pory już mnie nie zapytała o pasek. Było więcej, bo na takiej maszynie, to się zawsze jakąś tam fuchę złapało, coś zrobiło, belkę podało czy coś. Także było trochę więcej tych pieniędzy, oczywiście nie za dużo. Ale ona

nigdy się nie dowiedziała ile ja schowałem do tej kieszeni. I tak jak mówię od 1975 roku nie zagrałem więcej na pieniądze.

B: Czy ma pan jakieś marzenia, plany?

N.17: Co można mieć za plany i za marzenia? Ważne, żeby za bardzo nie bolało. A tak to co tam. Mam cukrzycę, przy której mam kłopoty. Zaczęła mnie trzustka boleć, tak mnie pod samymi żebrami. Ta trzustka z tego, że tak długo choruję na tę cukrzycę, to może tak się rozrosła i że aż się opiera o te żebra i dlatego tak mnie boli. Tak sobie to wytłumaczyłem, ale będę musiał sobie zrobić badania, bo nie ma co żyć w nieświadomości. W zasadzie wszystko już powiedziałem, prawie jak na spowiedzi, tylko daty mi uciekły.

B: Dobrze, to teraz wróćmy do pierwszego miejsca pana zamieszkania. I będziemy mówić tylko o Łodzi. Powiedział pan, że jak przyjechał pan do Łodzi, to były baraki, czyli tam nie było żadnych warunków do mieszkania?

N.17: Prycze tylko i koniec. To było na stacji Łódź-Kaliskiej. Był taki kwadratowy plac i z boku przy tym placu był taki olbrzymi, długi barak postawiony, z drzewa oczywiście i te prycze też były drewniane. I tam jak ktoś przyjechał, to tam mógł się zameldować i mieszkać.

B: A w jaki sposób otrzymali państwo to mieszkanie na Felsztyńskiego?

N.17: Podejrzewam, że mama tam się wprowadziła jako dziki lokator. Nie pamiętam za bardzo, bo za mały byłem.

B: A jakie tam były warunki?

N.17: W pralni była woda, żadnych innych rzeczy nie było, tylko był olbrzymi kocioł, bo to pralnia była. Mieliśmy jedno łóżko, takie żelazne powiązane sznurkami, które pamiętam, i to był tylko jeden pokój.

B: Później Piotrkowska 273, jaki był powód, że tam to mieszkanie dostaliście?

N.17: Też to mama dostała, to chyba przez pracę dostała, to był jeden pokój trzydziestometrowy, w którym nie było nic oprócz dymiącego pieca, który potem mama kazała przerobić. Zrobiła taki piecyk, na którym można było gotować, bo ten był tylko do ogrzewania, a później już doprowadzili już wodę i centralne ogrzewanie, tak że później już były dość znośne warunki.

B: Czy to była kamienica?

N.17: Tak, kamienica.

B: Czy stoi do tej pory?

N.17: Stoi.

B: Czy budynek przy ulicy Felsztyńskiego jeszcze istnieje?

N.17: Stoi.

B: Jaki to był budynek?

N.17: To był murowany, czteropiętrowy budynek.

B: Dalej, na Pomorskiej jak pan tam dostał to mieszkanie?

N.17: Nie dostałem mieszkania, mieszkałem u teściów, przeprowadziłem się do żony, bo tam u mojej mamy nie było warunków, żeby ona mieszkała u nas.

B: Jakie tam były warunki u teściów?

N.17: A bardzo dobre, wszystko było. To był dom murowany, czteropiętrowy, do dziś stoi, piękny był dom. To była kamienica. No, może w tej chwili nie za bardzo. Było tam kilka pokoi, z tym, że mieszkaliśmy z teściami i z jej siostrą i mieliśmy pokój przejściowy i byliśmy bardzo niezadowoleni. Były tam wszystkie wygody, ale nie było tam jeszcze centralnego. Paliło się w piecu na węgiel i gotowało na kuchni gazowej.

B: Jak potem na Lnianą się pan przeprowadził?

N.17: Zapisaliśmy się do spółdzielni, zapłaciliśmy i czekaliśmy na bloki. Dostaliśmy po trzech latach małżeństwa mieszkanie dwa pokoje z kuchnią.

B: Na Franciszkańską dlaczego się przeprowadziliście?

N.17: Zamieniliśmy na większe, na trzy pokoje i tam teraz mieszkamy sami z żoną.

B: Które z mieszkań wspomina pan najmilej, gdzie było najlepiej?

N.17: Najciekawiej to chyba było na Piotrkowskiej, bo mama poszła do pracy, a ja cały dzień z siostrą mogłem biegać po podwórku z kluczem na szyi.

B: Co tam wtedy się robiło, jak tak się biegało?

N.17: Dzieciaki były, różne zabawy, berek, skakanka, rzucanie kamieniami do sąsiadów, a jakże. Były ogrody, chodziło się na jabłka do innych ogrodów. Nas było za dużo w tym podwórku to tych jabłek nie starczało. Chodziło się na orzechy, ale to były dziecinne lata takie.

B: Czyli pan ten okres dzieciństwa wspomina najmilej?

N.17: No, nie miałem żadnych problemów, a później w życiu zawsze były jakieś problemy, a tam jeżeli jakieś problemy to ich nie odczuwałem, nie rozumiałem i było fajnie, no.

B: Jak wyglądała wtedy ta okolica, te budynki na Piotrkowskiej?

N.17: Tam niewiele się zmieniło. Wszystko już zabudowane było. Jeden tylko był postawiony między tym moim, a katedrą, tam gdzie taki był lokal „Kogucik”, czyli jadłodajnia taka. Ale to był taki jeden jedyny dom, co tam był postawiony w tamtym miejscu. Tak to nie tego, a po przeciwnej stronie Tymienieckiego/Piotrkowskiej był ogrodnik, a teraz stoi wielki bank. Ale to już nie za moich czasów, ja już się wyprowadziłem jak tam oni to postawili. Kiedyś była ulica Świerczewskiego, potem była Radwańska. Później Świerczewskiego, a teraz znowu jest

Radwańska. To pamiętam. Czerwona się tylko nie zmieniała. Przed wojną była Czerwona i po wojnie też była Czerwona.

B: Jak wtedy ta Łódź wyglądała?

N.17: Jak szło się na Rynek Górny, czy na Plac Niepodległości to tutaj przy Fabryce Geyera skrzypiało. Ale co skrzypiało? Sadze. To też pamiętam. Mama pracowała tak, że jak ja doszedłem do okna to po przeciwnej stronie w oknie widziałam moją mamę jak czasami wyglądała i sprawdzała czy my jesteśmy w domu. Ale pracowała u Steyera w zakładzie jako prządka. Pracowała co najmniej osiem godzin, a jeżeli ... no trudno mi powiedzieć, no. Ja miałem obowiązki, miałem młodszą siostrę musiałem nią się opiekować. Siostra urodziła się w 1945 roku w listopadzie. Jak mama musiała pracować od rana, to ja musiałem wstać, kupić mleko, ugotować mannę i dać jej śniadanie, ubrać ją i zaprowadzić do przedszkola. A przedszkole było na Żeromskiego, ale teraz nie ma tam tej ulicy Żeromskiego, jest Aleja Politechniki. Róg Wróblewskiego, a Aleja Politechniki tam było to przedszkole, gdzie musiałem ją zaprowadzić i wrócić na Czerwoną do szkoły. To zawsze przychodziłem pod koniec pierwszej lekcji albo na początku drugiej, a potem nadrabiałem. Ale mimo że tyle tego tam było kłopotu z tym, to miło wspominam to. Miło wspominam młode lata bez stresu jakiegoś takiego. Ja to prościuch jestem. Załóżmy tam zdobyłem różne uprawnienia, tego, ale to dlatego, że się sam musiałem uczyć, jako extern zdawałem, bo nikt mi nie chciał pomóc i nikt mi nie umiał pomóc. No, nie miałem załóżmy taty, który by mi tam doradził, pomógł. Mama też nie wiele umiała, wiedziała i tak takie życie jest. Jeden ma bogate inny ma biedne. Ale dożyłem do osiemdziesiątki, w maju będę miał osiemdziesiąt lat równe. Ale ja nie mogę się napić przez tę moją cukrzycę. Powiem dlaczego. Kiedyś graliśmy z kolegami w preferansa, to jest taka hazardowa gra typowo. Żeby się nie wygłupiać, to żeśmy płacili po dziesięć groszy do kubka. Po dwóch, trzech miesiącach okazało się, że tam spora suma jest po tych dziesięć groszy i trzeba to rozprowadzić. No, było tam 0,7 litra, jakiś kurczak z rożna i coś tam jeszcze. Graliśmy w karty i ta butelka stała i żeśmy po kieliszku popijali. Jak skończyłem tę butelkę to nawet nie pamiętam, tylko oni mi opowiadali, że spadłem z krzesła. To znaczy straciłem przytomność i spadłem z krzesła. Cukrzyca jednak nie pozwala na jakieś tam większe picie. No, bo jak zacząłem pić i wypiłem nie całą ćwiartkę, no może bym na siłę ćwiartkę, ale trochę więcej niż dwieście gram i człowiek nieżywy, no to nie może sobie człowiek sobie na to pozwolić, żeby pić. Tak samo jak nie gram w karty na pieniądze, tak samo nie piję. Swojego ojca nie pamiętam, to znaczy pamiętam go, ale z Niemiec, jak tu przyjechaliśmy, to go już nie było i siostra urodziła się w Niemczech. Ja miałem jeszcze wcześniej młodszego brata od siebie, ale dwóch dzieci mama nie mogła zabrać ze sobą.

Zabrała starszego, młodszy został u znajomych w Warszawie, bo tam mama miała znajomych. Po wojnie jak wróciła w 1946 roku to nie udało się odnaleźć ani tych ludzi ani brata. Mama mi później mówiła, że ten facet co tak tłukł w tym domu pięścią w stół to, że jak nie podpisze tej listy to ją zadenuncjuje, i powie, że ona pomaga partyzantom. I to już był koniec i podpisała i dlatego byliśmy w Niemczech na tych robotach, a miałem też problemy z tego, bo jak przyjechałem z Niemiec ... tam tylko z mamą rozmawiałem, ale to rzadko, bo tylko co w niedzielę mama co nie chodziła w pole pracować. Robiła obiad i tego, a tak to musiałem używać niemieckiego języka. I jak przyjechałem tutaj to jak mi brakło polskiego słowa to wtrąciłem niemieckie. To mnie od Niemcola wyzywali. I okazało się, że jak byłem mały to bardzo szybko mi ręce chodziły. Niestety trzeba było często wytłumaczyć, wymusić, tak to było. I to wszystko co mam do powiedzenia.

B: Bardzo dziękuję.

Analiza miejsc zamieszkania narratora 17

Pierwszym miejscem zamieszkania narratora 17, w Łodzi, były baraki dla repatriantów, które znajdowały się na placu przed dworcem Łódź-Kaliska (Fot. 71), (Fot. 72).

„Przyjechaliśmy do Polski dopiero w 1946 roku, przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy na dworcu kaliskim, mieszkaliśmy w takim olbrzymim baraku, gdzie przyjmowali repatriantów. Mieszkaliśmy tam z dwa tygodnie. (...) Prycze tylko i koniec. To było na stacji Łódź-Kaliskiej. Był taki kwadratowy plac i z boku przy tym placu był taki olbrzymi, długi barak postawiony, z drzewa oczywiście i te prycze też były drewniane, i tam jak ktoś przyjechał, to tam mógł się zameldować i mieszkać".



Fot. 71: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 17 Dworzec Łódź-Kaliska (1945)
Źródło:http://www.basen.lodz.pl/pocztowki-ze-starej-lodzi/dworce-w-lodzi/



Fot. 72: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 17 Dworzec Łódź-Kaliska
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Drugim miejscem zamieszkania narratora 17 było pomieszczenie służące wcześniej jako pralnia, które znajdowało się na ostatnim piętrze w kamienicy przy ulicy Felsztyńskiego 12 (Fot. 73).

„I żeśmy mieszkali później na Felsztyńskiego 12, w pralni, na czwartym piętrze. Mieszkaliśmy tam około pół roku. (...) Podejrzewam, że mama tam się wprowadziła jako dziki lokator. (...) W pralni była woda, żadnych innych rzeczy nie było, tylko był olbrzymi kocioł, bo to pralnia była. Mieliśmy jedno łóżko, takie żelazne powiązane sznurkami, które pamiętam, i to był tylko jeden pokój".



Fot. 73: Drugie miejsce zamieszkania narratora 17 Felsztyńskiego 12
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Trzecim miejscem zamieszkania narratora 17 było mieszkanie znajdujące się w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 273. Narrator 17 mieszkał tam około 11 lat (Fot. 74).

„Później mama dostała mieszkanie na Piotrkowskiej 273, to był prywatny dom pana K. Mieszkałem tam z mamą do ... żebym nie skłamał ... , to był 1957 rok. (...) to chyba przez pracę dostała, to był jeden pokój trzydziestometrowy, w którym nie było nic oprócz dymiącego pieca, który potem mama kazała przerobić. Zrobiła taki piecyk, na którym można było gotować, bo ten był tylko do ogrzewania, a później już doprowadzili już wodę i centralne ogrzewanie, tak że później już były dość znośne warunki".



Fot. 74: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 17 Piotrkowska 273
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Czwartym miejscem zamieszkania narratora 17 było mieszkanie teściów, znajdujące się przy ulicy Pomorskiej 23, gdzie narrator 17, wraz z żoną, zamieszkiwał przez kolejne trzy lata (Fot. 75).

„ (...) mieszkałem u teściów, przeprowadziłem się do żony, bo tam u mojej mamy nie było warunków, żeby ona mieszkała u nas. (...) Było tam kilka pokoi, z tym, że mieszkaliśmy z teściami i z jej siostrą i mieliśmy pokój przejściowy i byliśmy bardzo niezadowoleni. Były tam wszystkie wygody ale nie było tam jeszcze centralnego. Paliło się w piecu na węgiel i gotowało na kuchni gazowej".



Fot. 75: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 17 Pomorska 23
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Piątym miejscem zamieszkania narratora 17 było otrzymane mieszkanie w blokach, w którym zamieszkał wraz z żoną. Mieszkanie to znajdowało się przy ulicy Lnianej 23. W mieszkaniu tym narrator 17 zamieszkiwał przez szesnaście lat (Fot. 76).

„Później jak my z żoną pobraliśmy się (...) Po trzech latach dostaliśmy mieszkanie. To by było już 1969 rok, na Lnianej 23. (...) Zapisaliśmy się do spółdzielni, zapłaciliśmy i czekaliśmy na bloki. Dostaliśmy po trzech latach małżeństwa mieszkanie dwa pokoje z kuchnią".



Fot. 76: Piąte miejsce zamieszkania narratora 17
Lniana 23
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

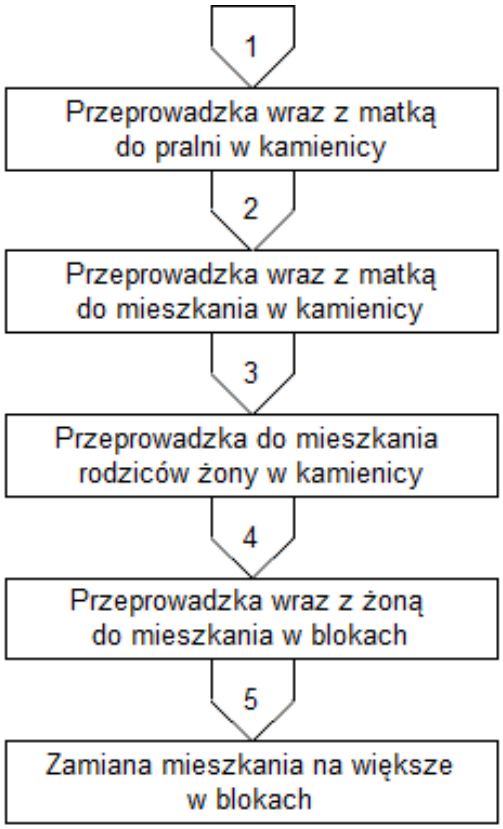
Szóstym miejscem zamieszkania narratora 17 było mieszkanie mieszczące się w blokach przy ulicy Franciszkańskiej 151/155 (Fot. 77).

„Zamieniliśmy na większe, na trzy pokoje i tam teraz mieszkamy sami z żoną”.



Fot. 77: Szóste miejsce zamieszkania narratora 17
Franciszkańska 151/155
Źródło: fot. M. Rejter (2020)

Powody przeprowadzek narratora 17 przedstawia schemat (Ryc. 52), a przebieg geobiografii zamieszkiwania obrazuje mapa (Ryc. 53).



Ryc. 52: Powody przeprowadzek narratora 17
Źródło: opracowanie własne



Ryc. 53: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 17

Źródło: opracowanie własne

Analiza wywiadu narratora 17

Narrator 17 urodził się w roku 1940 w miejscowości Traby. Następnie wraz z matką przeniósł się do Głowna, a potem razem wyjechali do Niemiec. Do Polski powrócili w roku 1946 i zamieszkali w Łodzi. Najpierw krótko zatrzymali się w specjalnych barakach dla powracających Polaków, które znajdowały się na dworcu Łódź-Kaliska, a następnie przenieśli się na Felsztyńskiego 12. Następnie dłużej narrator 17 mieszkał w prywatnej kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 173. Do szkoły zaczął chodzić w 1947 roku. To była Szkoła Powszechna nr 69 znajdująca się przy ulicy Czerwonej. Chodził tam siedem lat, ale siódmą klasę powtarzał, w późniejszym terminie, ze względu na chorobę i ukończył ją wieczorowo, kiedy już pracował. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w roku 1955, poszedł do dwuletniej szkoły samochodowej, znajdującej się przy ulicy Heleny. W 1958 roku podjął pracę w PKS-ie, jako monter samochodowy i przepracował tam niespełna rok. Następnie rozpoczął pracę w Łódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego nr 1, przy ulicy Towarowej. W międzyczasie odbył służbę wojskową w latach 1961-1963. Po wojsku narrator 17 wrócił do pracy przy ulicy Towarowej, a następnie przeniósł się do transportu w ŁPBM, mieszczącym się przy ulicy Pojezierskiej 95. W roku 1964 narrator 17 został przeniesiony do Łódzkiego Przedsiębiorstwa Sprzętu Budowlanego (ŁPSB). Z tego przedsiębiorstwa był wysyłany na kontrakty do Związku Radzieckiego. W sumie z przerwami spędził tam cztery i pół roku, od 1985 do 1992 roku, dwa i pół roku był na Ukrainie, jeden rok na Białorusi, jeden rok w Baszkirii, parę miesięcy w Abchazji. Pracował tam obsługując duży dźwig i wykonując prace budowlane. Pracował również na rurociągu gazowym oraz w Kijowie, gdzie budował wieżowiec, a w Baszkirii budował fabrykę domów. W roku 1966 narrator 17 ożenił się i zamieszkał z rodziną żony, przy ulicy Pomorskiej 23. Po trzyletnim oczekiwaniu, otrzymał mieszkanie w blokach przy ulicy Lnianej 23, a po powiększeniu rodziny zamienił je na większe mieszkanie znajdujące się przy ulicy Franciszkańskiej 151/155. Narrator 17 ma dwie córki, urodzone w roku 1968 i 1980. Ma również jednego prawnuka, po starszej córce, i dwoje prawnucząt. W roku 2000, w wieku 60 lat, narrator 17 przeszedł na emeryturę. Wolny czas spędza na uprawianiu swojego największego hobby, jakim jest gra w brydża.

Analiza suwaka biograficznego narratora 17 (Ryc. 54).

Narrator 17 urodził się w 1940 w miejscowości Traby. W 1940 roku wyjechał do Głowna, a w 1944 roku do Niemiec. Narrator 17 do Łodzi przyjechał w 1945 roku i zatrzymał się przy ulicy Unii Lubelskiej 3/5. Miejsce to znajdowało się obok dworca kolejowego Łódź Kaliska i przedstawia je pierwsza fotografia. W 1956 roku narrator 17 przeniósł się do lokalu znajdującego się w kamienicy przy ulicy Felsztyńskiego 12. Budynek ten ukazuje druga fotografia. W 1947 roku narrator 17 przeprowadził się do mieszkania mieszczącego się w kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej 173. Dom ten przedstawia trzecie fotografia. W roku 1947 narrator 17 rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 69 przy ulicy Czerwonej. Po ukończeniu tej szkoły kontynuował naukę w Szkole Samochodowej. Od roku 1957 rozpoczął pracę jako monter w Państwowej Komunikacji Samochodowej. W 1958 roku podjął pracę w Łódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego. W 1961 roku narrator 17 został powołany do wojska. Po powrocie z wojska w 1963 roku kontynuował pracę w ŁPBM. W 1965 roku zmienił pracę na Łódzkie Przedsiębiorstwo Sprzętu Budowlanego. W roku 1966 narrator 17 ożenił się i zamieszkał w mieszkaniu w kamienicy mieszczącej się przy ulicy Pomorskiej 63, co obrazuje czwarta fotografia. W 1968 roku przyszła na świat pierwsza córka narratora 17. W 1969 roku przeprowadził się do mieszkania w bloku znajdującym się przy ulicy Lnianej 23. Blok ten ukazuje piąta fotografia. W 1980 roku urodziła się druga córka narratora 17. W 1985 roku przeprowadził się do mieszkania w bloku znajdującym się przy ulicy Franciszkańskiej 151/155. Budynek ten przedstawia szósta fotografia. W 2000 roku narrator 17 przeszedł na emeryturę. Fotografia po prawej pokazuje wizerunek narratora 17 po udzielonym wywiadzie. Najważniejsze wydarzenia z życia narratora 17 przedstawia suwak biograficzny (Ryc. 54).

Suwak biograficzny prezentujący znaczące punkty zwrotne/trajektorie w biografii narratora 17.



Ryc. 54: Suwak biograficzny Narratora 17

Źródło: opracowanie własne

Rekapitulacja prac empirycznych

Na suwakach biograficznych najważniejsze wydarzenia z życia narratorów zostały ułożone chronologicznie począwszy od momentu narodzin do czasu ostatniego wydarzenia, o którym opowiadali rozmówcy podczas wywiadów. Daty tych zdarzeń podawali sami narratorzy zgodnie ze swoją pamięcią. Jednak czasami zdarzało się, że nie potrafili podać dokładnego roku, w jakim doszło do jakiegoś zdarzenia i wtedy podawali w przybliżeniu jak im się wydawało, ile wtedy mogli mieć lat lub orientacyjnie, który to mógł być rok. Część tych danych uzyskała badaczka podczas bezpośredniej rozmowy, a część jako uzupełnienie po zakończonym i zapisanym wywiadzie. Zatem nie zawsze w samym wywiadzie topobiograficznym znajdują się podawane daty wydarzeń, jednakże badaczka sumiennie konsultowała z narratorami te dane chronologiczne. Ślady biograficzne pozostają nie tylko w realnej przestrzeni geograficznej. Tropy topobiograficzne odnaleźć można przede wszystkim w umysłach biorących udział w badaniach osób. Specyficzny krajobraz wewnętrzny ludzi, bywa przepełniony rzeczywistymi obrazami z miejsc ich zamieszkania. Zatem badacz musi podążać dwiema drogami. Pierwsza z nich prowadzi przez realne środowisko społeczno-geograficzne. Druga zaś, wiedzie przez zakamarki świadomość rozmówców. Badacz podąża zatem śladami narratorów w dwu różnych światach. Wszelkie nieścisłości w wywiadach topobiograficznych wymagały starannego i empatycznego wniknięcia w przestrzenne konteksty życia rozmówcy oraz w jego świat duchowy.

Autorka w swojej pracy chciała utrwalić życie ludzi nieznanych, o których nikt nie wie poza ich bliskimi. Biografie tych ludzi są tak samo ważne, interesujące i warte uwagi jak biografie znanych osób. Badaczka stała się powiernikiem narratorów, wysłuchała ich i poniosła dalej opowiedziane przez nich biografie. Zbudowany przez autorkę suwak biograficzny, na podstawie historii ich życia, jako całość, wraz z utrwaleniem ich oblicza, z zapisem twarzy badanych osób, ma moc sugestywnego oddziaływania na zmysły odbiorcy, niejako przemawia do czytelnika. Stajemy się odkrywcami życia tych ludzi. Twarz narratorów jest specyficzną epifanią, niezwykłym doznaniem. Poprzez nią poznajemy dzieje rozmówcy w świecie, który może być nam wspólny (Levinas 2002, s. 42, 227). Na suwaku biograficznym zamieszczono z jednej strony fotografie miejsc zamieszkania, a z drugiej fotografie osób w nich zamieszkujących. W twarzach osób, w ich oczach uważny, wrażliwy obserwator może dopatrzyć się skrawków krajobrazu ich miejsc biograficznych, zarysu przestrzeni w jakich mieszkali. Domy mają moc odbijania się w oczach ludzi i istnieje nierozerwalna nić powiązania obrazu zapisanego na fotografii mieszkańca z jego domem. Jak

stwierdziła Susan Sontag: „Zbierać fotografie – to zbierać świat" (Sontag 1986, s. 4). Wzrok ludzi pokazuje przeżyte przez nich doświadczenia umiejscowione w tych miejscach ukazanych na fotografiach. Twarze są obrazem, na którym zapisana jest cała historia ich życia. Józef Tischner uznaje twarz za miejsce, w którym pojawia się prawda o człowieku (Tischner 1978, s. 74). Inga Mizdrak stwierdza, że: „Człowiek jawi się jako byt odniesiony do drugiego, w określony sposób uczestniczy w byciu drugiego, a poprzez niego coraz bardziej może wnikać w poznanie i rozumienie samego siebie". Można dostrzec w fenomenie twarzy cel jakim jest przedzieranie się do zagadki człowieka i dzięki temu wyjawia się sens prawdy bycia człowieka w świecie i jego ziemskiej wędrówki (Mizdrak 2021, s. 257, 260). Jak również badacz widzi samego siebie w twarzy i oczach narratora.

W geografii, jak do tej pory, nie ma wzorców przeprowadzania badań topobiograficznych. Oznacza to, że autorka eksploruje nieodkryte rejony badawcze geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Przede wszystkim należy podkreślić wagę i trudności wywiadu topobiograficznego. Czynnikiem mającym wpływ na umiejętność przekazywania swojej biografii jest poziom wykształcenia narratorów. W zależności od przebytej drogi edukacyjnej ludzie inaczej spoglądają na swoje życie, a osoby lepiej wykształcone potrafią sprawniej, dłużej i szczegółowiej opowiadać o swoim szlaku biograficznym. U osób, u których poziom wykształcenia jest niski, opis życia sprowadza się do podstawowych kwestii egzystencjalnych. Zatem należy przyjąć, że wykształcenie jest istotnym czynnikiem mającym wpływ na umiejętność opowiadania o swoim życiu.

Relacje badacza z narratorami bywają bardzo skomplikowane, wymagają empatii i wrażliwości. Biografia jest bagażem życiowym, który narrator niejako przerzuca na badacza i który badacz wraz ze swoim rozmówcą niesie dalej. Metoda biograficzna stawia bardzo wysokie wymagania etyczne w stosunku do badacza, gdyż bierze on całkowitą odpowiedzialność za to co usłyszy od narratora. Ponadto nie jest to metoda obojętna moralnie, gdyż to co badacz usłyszy od narratora pozostaje w nim na zawsze. Narratorzy i ich biografie pozostają na stałe zapisane w przestrzeni, a także w świadomości naukowca. Również badacz staje się częścią świata narratora. Badacz stając się powiernikiem narratora ponosi odpowiedzialność za to co usłyszy, co dalej z tym zrobi i jak to wykorzysta do swoich publikacji. Technika wywiadu topobiograficznego jest trudna i wymagająca. Następnie może być również dojmująca w odbiorze przez czytelnika, który również staje się powiernikiem opowiedzianych biografii.

Należy jednocześnie wyraźnie podkreślić, że wywiad topobiograficzny bywa efektem:

1. Cierpliwości w przeprowadzaniu badań.
2. Systematyczności w poszukiwaniu narratorów i determinacji w dotarciu do nich, ponadto wymaga posiadania przez naukowca odpowiednich predyspozycji osobowościowych, tak aby narratorzy mogli mu zaufać i zechcieli opowiedzieć o swoim życiu, a także wytrwałości w zapisywaniu wywiadów.
3. Pokory badacza i pochylenia głowy nad życiem innych ludzi, szacunku do biografii i uznania dla tych osób, które mają za sobą wiele lat czasami trudnego życia.

Autorka rozpoczynając swoją pracę badawczą nie miała świadomości powyższych trudności jakie ją czekały podczas prac empirycznych. Jednak po jej zakończeniu zdobyła satysfakcję badawczą dzięki nabyciu wiedzy i umiejętności przeprowadzania badań biograficznych włącznie z ich trudnościami. Droga zbierania pierwotnych materiałów źródłowych przebiegała zgodnie z regułami zasady prawdziwości epistemologicznej. Autorka, aby sprawnie przeprowadzać wywiady, nagrywała wypowiedzi narratorów na dyktafon. Następnie badaczka zapisywała w postaci tekstu nagrane wypowiedzi. Zadanie to okazało się najbardziej mozolną i pracochłonną częścią całej pracy badawczej. Z drugiej strony dzięki tej żmudnej pracy można wielokrotnie wsłuchiwać się w to co powiedzieli narratorzy oraz spróbować poczuć to co czuli, gdy opowiadali o swoim życiu. W tym celu w nawiasach zostały umieszczone zapisy emocji jakie wywoływały w narratorach opowiadane przez nich historie. Chwilami praca ta była ponad siły badaczki i musiała ją przerwać, aby móc ponownie złapać do tego odpowiedni dystans i móc znowu obiektywnie i sumiennie wykonywać swoją pracę.

Rozdział 6. Syntetyczne ramy geobiografii zamieszkiwania

„Życie, które jest zawsze w czasie teraźniejszym,
niezależnie od przeszłości i przyszłości.
Wszystko przeżywamy tu i teraz”
Heutte E. „*Wzajemność międzypokoleniowa w dziedzinie nauk o kształceniu”*

W badaniach biograficznych odkrywamy indywidualny, często nieznany, zagadkowy świat opisywany przez narratorów. Podążamy tropem ich życiorysów, szukamy przestrzennych śladów ich życia. Każda rzeczywistość geobiograficzna bywa odmienna. Jednak w analizowanych biografiach znaleźć można wspólne elementy wielu niepowtarzalnych biografii. Przyjęto bowiem we wstępie prowadzonych badań, że kto bada jedno życie wyjaśnia cały świat. Odmienności są powtarzalne. Paradoksy jakościowych badań społecznych odsłaniają tajemnice ludzkiego bytu. Dlatego też, w tym rozdziale zostaną przedstawione i przeanalizowane parametry biograficzne. Są one syntezą indywidualnych migracji. W ten sposób słowa narratorów zostały uzupełnione liczbami, które są miarami etapów migracyjnych rozmówców.

6. 1. Procesy społeczne a jednostka

W pracy zostały przedstawione różne przypadki geobiografii zamieszkiwania. Na podstawie przeprowadzonych wielokrotnych studiów przypadków powstała koncepcja ukazania jednostek ludzkich w przebiegu ich geobiografii zamieszkiwania. Mimo że zajmujemy się jednostkami to ich zachowania należą do zbioru zachowań społecznych charakteryzujących większość ludzi. Główne cechy jakie wpływają na ludzkie decyzje to temperament, charakter oraz organizacja życia, czyli zbiór reguł akceptowalnych przez większość społeczeństwa. Dynamika procesu geobiografii zamieszkiwania ma swoje źródła w wielu aspektach. Główne z nich to pragnienia, dążenia do nowych doświadczeń lub też stabilności oraz możliwości, czy też uwarunkowania wpływające na zmiany w biografii. Opowieści w geobiografiach są przestawieniem życia i relacji społecznych. Tak różnych, a jednak podobnych, gdyż łączą je tożsame bodźce w dążeniu do poprawy warunków mieszkaniowych. Każda jednostka ma jednocześnie w sobie cechy stabilności oraz cechy dążenia do zmian powodowane chęcią poprawy jakości życia. Aspirowanie do zmian uwzględniane jest przez jednostkę poprzez przewidywanie tego, czy podejmowane przez nią decyzje zrealizują docelowy plan poprawy życia. Dochodzi do relacji pomiędzy stabilnością, a chęcią zmian podpartą możliwościami. Same możliwości czy też sama chęć zmian nic nie

da, jeśli chęci i możliwości nie idą razem w parze. Dopiero wtedy mogą dać pożądany efekt kiedy są skorelowane.

Biorą pod uwagę wszystkie te uwarunkowania oraz uwzględniając powody podjęcia decyzji o przemieszczeniu, wyróżniono trzy typy zachowań w geobiografiach zamieszkiwania.

Podział typów geobiografii zamieszkiwania:

1. Geobiografia, gdzie jednostka sama podejmuje decyzje o przemieszczeniach.
2. Geobiografia, gdzie decyzja o przemieszczeniu została narzucona przez władze (rewitalizacje).
3. Geobiografia, w związku ze zmianami w planach miejscowego zagospodarowania przestrzennego (wyburzenia).

Typy drugi i trzeci powodują zmiany statusu społecznego jednostki i warunków mieszkaniowych, w jakich narrator uprzednio przebywał. Bez takiego działania, przychodzącego z zewnątrz, jednostka pozostałaby w danym miejscu znacznie dłużej lub nawet na zawsze. Początkowa faza, w geobiografiach każdego człowieka, jest taka sama, gdyż będąc dzieckiem, jesteśmy uzależnieni od decyzji swoich rodziców co do zmian miejsca zamieszkania. Dopiero w fazie dorosłości możemy podejmować samodzielne i suwerenne decyzje. Ostatnia faza życia osób starszych często bywa odwróceniem hierarchii w podejmowaniu decyzji z lat dzieciństwa i to dzieci często decydują co jest dla ich rodziców najlepsze. W trzech takich przypadkach geobiografii, opisujących dzieje najstarszych bohaterów tej pracy, dzieci podjęły decyzję oddania swoich rodziców do domu opieki.

Opierając się na przedstawionych typach geobiografii zamieszkiwania i na podstawie ich przebiegu możemy wyznaczyć dwa typy osobowości geobiograficznych bohaterów.

Typy osobowości geobiograficznych bohaterów:

1. Typ filistra (stayers) - jednostka stabilna, zwyczajna, prosta, obawiająca się zmian.
2. Typ bohemian (movers) - jednostka twórcza, z bogatą osobowością, dążąca do zmian, typ wędrowca.

Każda jednostka ludzka może łączyć w sobie oba te typy w różnym stopniu. Rozmaite wydarzenia mogą dać możliwości ugruntowywania typu filistra, a ich brak może spowodować rozwijanie się osobowości bohemian. Kwestie przymusowych wyburzeń w geobiografiach zamieszkiwania odgrywają istotną rolę. Powodują sztucznie dodatkowe zmiany miejsca zamieszkania, zwiększając liczbę miejsc zamieszkania w karierze mieszkaniowej.

Bohaterowie przedstawionych w pracy geobiografii mieli odmienne cele, różniące się środki finansowe i różne możliwości realizacji swoich potrzeb w kontekście zmian miejsc zamieszkania. Często jednak jednostki latami były zmuszone do planowania i zabiegania o spełnienie swoich zamierzeń i potrzeb. Przeciąganie w czasie swoich realizacji spowodowane było różnymi przeciwnościami lub koniecznością przygotowań do realizacji zamierzenia. W grę wchodziło tu chociażby odkładanie i oszczędzanie środków finansowych w celu późniejszej realizacji poprawy warunków mieszkaniowych. Należy również wziąć pod rozwagę to, że każda konieczność przemieszczenia, wiąże się z kosztami różnego rodzaju: finansowymi, czasowymi, wysiłkowymi czy społecznymi. Autorka nie podejmuje się definiować i wyznaczać twardej granicy między stayersami i moversami, gdyż każdy przypadek jest odmienny i nie to było zamierzeniem tej pracy. Ale gdyby musiała to przyjęłaby, że 0 do 2 zmian miejsc zamieszkania charakteryzują stayersów, a większa liczba przemieszczeń cechuje już moversów, pod warunkiem, że nie są to przymusowe przemieszczenia wywołane koniecznością podążania za rodzicami lub przesiedleniami związanymi z wyburzeniem domu, o którym odgórnie decydują władze miasta.

6. 2. Podejście obiektywistyczne i subiektywistyczne w ocenie zajmowanych miejsc zamieszkiwania

Hipoteza, jaką postawiła badaczka w swojej pracy wymaga jej przywołania i odniesienia się do niej:

> Dobrowolna i świadoma zmiana miejsca zamieszkiwania wynika z dążenia do optymalizacji jakości życia, a każde kolejne miejsce wpływa na zachowania i postawy narratorów.

Obiektywnie każda kolejna zmiana miejsca zamieszkiwania, dokonywana przez narratorów, stanowiła lepszą wersję poprzedniej. Jednakże subiektywna ocena tych zmian, która zaistniała w momencie opowiadania biografii i wspominania minionych wydarzeń wygląda zgoła inaczej. Narratorzy najlepiej wspominali te miejsca zamieszkiwania, w których mieszkali jako dzieci wraz ze swoimi rodzicami. Mówili o tych miejscach z sentymentem i kładli nacisk na to, że wtedy żyło się inaczej, a ludzie byli bardziej serdeczni i wrażliwi na drugiego człowieka, mimo że obecnie mają obiektywnie lepsze warunki zamieszkiwania:

> Warunki mieszkaniowe stanowią ocenę stopnia zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych człowieka przy wykorzystaniu cech określających mieszkanie i sposób jego wykorzystywania. Natomiast szerzej potraktowane warunki mieszkaniowe, oprócz warunków wewnątrz mieszkania, oceniają otoczenie budynku mieszkalnego. Na potrzeby tej pracy przyjęto ekologiczny aspekt, zatem

> uznano, że każdy człowiek mieszka we fragmencie przestrzeni, która w lepszy lub gorszy sposób może zaspokajać potrzeby mieszkaniowe. Na warunki zamieszkania składają się trzy powiązane ze sobą elementy: mieszkanie, budynek i otoczenie (Kaczmarek 1996, s. 5).

Narratorzy często w swoich biografiach zwracali również uwagę na otoczenie społeczne, wśród którego przyszło im żyć w czasach dzieciństwa i wczesnej młodości. Porównywali dawnych swoich sąsiadów do dzisiejszych, dostrzegając przepaść pokoleniową i w większości brak zainteresowania dzisiejszego otoczenia społecznego losem swoich sąsiadów.

Synteza obiektywnego i subiektywnego podejścia do zamieszkiwanych domów

Podejście do oceny zamieszkiwanych przez narratorów domów można zgłębić w dwójnasób. Pierwsze podejście to bezstronne, obiektywne spojrzenie na warunki zamieszkiwania. Drugie spojrzenie bardziej subiektywne, indywidualne oczyma samych narratorów na jakość zamieszkiwania, która często odbiega w ich ocenie od tej obiektywnej.

Narratorka 1: Pomimo, że obiektywnie patrząc narratorka 1 w swoim ostatnim mieszkaniu zamieszkiwała w blokach z wygodami, to w swoich wspomnieniach najlepiej oceniała zamieszkiwanie w domu rodzinnym, który został wybudowany na ziemi jej dziadków. Stał się on dla niej wzorem idealnego domu, wywierając piętno na całe jej życie i to do niego często wracała w swoich wspomnieniach.

> „N.1: Najmilej wspominam dom na Cieszkowskiego 9, był to ładny dom, tatuś wszystko ładnie wybudował i zadbał o wszystko, był to mój dom rodzinny, gdzie mieszkaliśmy całą rodziną” .

Narratorka 2: Narratorka 2 mając możliwość przeprowadzki do domku na wsi, nie skorzystała z tego, gdyż uważała, że zajmowane przez nią mieszkanie jest odpowiednie dla niej i nie chciała go zmieniać.

> „N.2: To mieszkanie 46 metrów daje mi ..., była to rzecz taka, wrócę do takiego momentu, bo to też jest dość charakterystyczne, bo to świadczy o sposobie rozumowania. (…) Córka wyniosła się do tamtego małego mieszkania, a potem wyszła za mąż i już z mężem zamieszkała w segmencie jego rodziców. A myśmy zostali w tych dwóch pokojach, które w zupełności nam wystarczały. Nawet był taki wariant, zaczęliśmy budować domek na działce na L., ale mąż bardzo chciał, żeby sprzedać to mieszkanie i wykończyć tam. Na co ja się nie zgodziłam, bo nie chciałam mieszkać na wsi”.

Narratorka 3: Narratorka 3 swoje obecne mieszkanie traktuje jak dom i w nim czuje się najlepiej.

> „N.3: Aktualnie mieszkam w wieżowcu na ulicy Karolewskiej 24/28, cieszę się z mieszkania, które mam i z tego co mam. Utrzymuję przyjazne stosunki sąsiedzkie. Dobrze mi się tu mieszka, a sąsiedzi sobie nawzajem pomagają".

Narratorka 4: Narratorka 4 obecnie zamieszkuje w mieszkaniu, które zajmowała wraz z rodzicami i w nim pozostały jej wspomnienia związane z nimi. Narratorka 4 pozytywnie ocenia to mieszkanie i nie zamierza się nigdzie przeprowadzać.

> „N.4: Jak człowiek stał się bardziej dorosły, to w pracy można było otworzyć książeczkę mieszkaniową, zakład dopłacał wtedy i chciałam się usamodzielnić jak każdy. Dostałam mieszkanie na ulicy Aleksandrowskiej 18A, jeden pokój z kuchnią w blokach i tam mieszkałam sama. Potem jak rodzice zaczęli podupadać na zdrowiu, a ja byłam sama, to zamieniliśmy się z dopłatą razem z rodzicami na wspólne mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w blokach na ulicę Piękną 35/39, metraż to jest 47m², gdzie mieszkam do tej pory i nie zamierzam się już nigdzie przeprowadzać".

Narratorka 5: Narratorka 5, pomimo zamieszkiwania obecnie w mieszkaniu w blokach z wszystkimi wygodami, to jednak najmilej wspomina czasy swojego dzieciństwa.

> „N.5: Bardzo mile wspominam dzieciństwo z dziadkami na wsi, i każde święta to ja tam chciałam być, tam się dobrze czułam, po prostu, tam gdzie się urodziłam, i w otoczeniu dziadków, ja byłam pierwszą wnuczką, ja byłam za dziadkami a oni za mną. A ponieważ to byli takie no ludzie ze wsi, to gospodarkę mieli i to ja każde wakacje i święta jeździłam tam do nich. (…) Miałam takie wakacje, że pasłam krowę, o szóstej godzinie wstawałam i pasłam krowę".

Narratorka 6: Narratorka 6 jest z natury optymistką i zawsze jest zadowolona z tego co ma i w jakim mieszkaniu mieszka. Jednakże od momentu dorosłości wszystkie zamieszkiwane przez nią mieszkania pozostają na podobnym standardzie.

> „N.6: Ale tak to ja w ogóle mam taką naturę, że ja nie muszę nic mieć. Jakby ktoś mnie zapytał, co byś chciała mieć teraz czy kupić, czy coś, to ja nie muszę nic mieć. Prawdopodobnie dlatego, że to co potrzeba mi do życia to mam, no więc dlatego nie marzę żeby mieć więcej".

Narratorka 7: Narratorka 7, mimo zamieszkiwania obecnie w blokach, we własnym mieszkaniu z wszelkimi wygodami, to najmilej wspomina czasy dzieciństwa, kiedy mieszkała wraz z rodzicami. Również istotnym dla niej faktem jest otoczenie i sąsiedzi, którzy traktowali ją jak rodzinę.

> „N.7: Pomimo całej ciasnoty, to mieszkanie rodziców na ulicy Smocza 21, było takim najmilej wspominanym. Może dlatego, że byłam wtedy młoda, może dlatego, że ludzie wtedy byli sobie

życzliwi. Pamiętam, że moja mama szła na piątą rano do pracy, mnie budziła o czwartej, ponieważ miałam długie włosy, budziła mnie o czwartą, żeby mnie uczesać. I później szła do pracy, latem bałam się w domu zostać, siedziałam latem na ławeczce, na podwórku. I sąsiad, który miał syna trochę młodszego ode mnie, rano szedł po mleko i mówił: „choć zjesz z W. zupy mlecznej", nie lubiłam mlecznej zupy, ale on mnie zawsze … i mówił: „ powiedz mamie, niech cię nie budzi, W. cię uczesze". W. mnie zapraszał na śniadanie, W. mnie czesał. Sąsiedzi byli naprawdę sobie pomocą. Drugi sąsiad, który miał młodszą ode mnie wnuczkę, mówił: „dziadek idzie do komórki, przynieś trzewiczki, to ci dziadek fleczki naprawi, nie wypada, żeby panienka chodziła z takimi fleczkami". Jedno drugiemu naprawdę było pomocą".

Narrator 8: Narrator 8 najmilej wspomina te mieszkania, które były zamieszkiwane przez niego samodzielnie i posiadały wszystkie wygody.

„B: Proszę powiedzieć, które z tych mieszkań, które Pan zajmował najmilej Pan wspomina?
N.8: Wie Pani, to już mieszkania własne, co były, no bo te wynajmowane to były u kogoś, to co można najmilej wspominać, trzeba było się tak do warunków dostosować, które właściciele sobie życzyli.
B: A czy któreś z tych zamieszkiwanych mieszkań uważa Pan za dom?
N.8: Mieszkanie na Bydgoskiej 35 i Uniejowska $^{1}/_{3}$, to były już takie pierwsze nasze mieszkania. Mam do nich takie wspomnienia sentymentalne, bo to już było moje".

Narratorka 9: Narratorka 9 najmilej wspomina zamieszkiwanie w bloku, w którym ważnym dodatkiem były dobre kontakty międzysąsiedzkie.

„B.: To wróćmy teraz do historii mieszkań. Jak pani wspomina, gdzie najmilej się pani mieszkało,
N.9: Na Uniejowskiej w bloku. Było tam przyjaźnie w miarę, blisko wszędzie, znało się sąsiadów. Nie tak może mocno, bo ja też nie jestem taka, żeby chodzić po sąsiadkach. Ale jedną miałam, z innymi dzień dobry, porozmawiało się trochę. Było tak przyjaźniej bardziej. Przychodziło do nas więcej takich znajomych, jakiś ten kontakt był z ludźmi, gdzie ktoś podszedł, czy wszedł na górę, zapukał i się otwierało i trochę się porozmawiało".

Narratorka 10: Narratorka 10, w celu poprawy warunków mieszkaniowych, zamieniła posiadane mieszkanie, które było bez wygód, na mniejsze z wygodami.

„N.9: Na Drewnowskiej 9 miałam pokój i 58 metrów. Miałam duży pokój i kuchnię taką dużą. A na Obrońców Warszawy 7 tylko 37 metrów. Jeden pokój i kuchnia i centralne ogrzewanie już było. A tam na Drewnowskiej 9 to musiałam palić węglem i drzewem, żeby rozpalić i dlatego się zamieniłam, bo byłam chora na kręgosłup".

Narratorka 11: Narratorka 11 jest osobą pozytywną i spokojną, toteż każde z mieszkań ocenia dobrze, a najlepiej te, w których mieszkała sama.

„B: Proszę powiedzieć, które z tych domów i mieszkań, w których Pani mieszkała wspomina Pani najlepiej?

N.11: (śmiech) Pani Gosiu, że tak powiem wszędzie mi się dobrze mieszkało. Ja nie wiem, wszędzie mi się dobrze mieszkało i w Sokolnikach u tej Pani mi się dobrze mieszkało. Na Rzgowskiej też mi się dobrze mieszkało, byłam sama. Sąsiedzi to tam jedno małżeństwo było chore, cichutko. Ja lubię spokój, ja lubię ciszę, spokój lubię i na drutach lubię robić (śmiech)".

Narratorka 12: Narratorka 12 najlepiej oceniła mieszkanie, które było jej pierwszym domem w Łodzi i w którym dorastały jej dzieci.

„B: Proszę mi powiedzieć, które z zamieszkiwanych przez panią mieszkań wspomina pani najlepiej?

N.12: Najlepiej wspominam moje pierwsze mieszkanie w Łodzi na ulicy Próchnika 52. Dlatego, że tam dorastały moje dzieci i tam urodziła się moja najmłodsza córka. Ogólnie warunki tam były znośne jak na te czasy".

Narrator 13: Narrator 13 najmilej wspomina swój pierwszy własny dom, który sam udoskonalał według własnych potrzeb.

N.13: Pomimo tych niedogodności najmilej wspominam dom przy ulicy Mazowieckiej 10. Pomimo tego, że on nie był o wysokim standardzie, ale go trochę udoskonaliłem, a dlatego go wspominam najmilej, bo wtedy byłem młody, całkiem zdrowy, w pełni sił. Dzieci były małe, brałem ich za rękę, z żoną szliśmy kilometr do kościoła na Kazimierza. A tam był wspaniały ogród, wszystkie drzewa owocowe, kilka odmian gruszy, jabłoni, śliwy. Posadziłem tam ileś agrestów, porzeczek, trzymałem tam kury, były swoje jajka. Często robiliśmy tam imprezy dla znajomych, przyjeżdżali, te imprezy przeciągały się do białego rana i dlatego to był mój pierwszy dom, który kupiłem za własne zarobione pieniądze. Później jak już było ich więcej to już aż tak bardzo nie cieszyło, a jednak tamten wspominam najchętniej".

Narrator 14: Narrator 14 najmilej wspomina swój pierwszy dom, w którym przyszedł na świat. Był to jego dom rodzinny, w którym mieszkał, aż do ślubu i założenia własnej rodziny. Ale również i to obecne zajmowane mieszkanie ma dla niego walory, które docenia.

„B: Proszę jeszcze tak cofnąć się do tych wszystkich mieszkań, w których pan mieszkał, które najmilej pan wspomina?

N.14: Może mieszkanie na Mostowej, kiedy byłem dzieckiem, ale to naprawdę strasznie dawno, byłem jeszcze nastolatkiem, ale to raczej ze względu na czas niż miejsce. Nie, no mam teraz swoje mieszkanie na Granitowej i całkiem nam się całkiem dobrze i spokojnie mieszka, mimo że wysoko i człowiek sapie jak wchodzi na to czwarte piętro, ale nikt mi po głowie nie depcze też".

Narrator 15: Narrator 15 najmilej wspomina swoje pierwsze mieszkanie w Łodzi, w którym mieszkał jako dziecko i młody człowiek.

> „N. 15: Warunki były bardzo dobre, warunki były dobre (…) Mieszkanie było bardzo dobre, piwnica jeszcze była, komórka była w podwórku. Towarzystwo było różne na tym. Ja bardzo lubiłem to swoje mieszkanie. To najbardziej kultowe moje mieszkanie do tej pory. Z balkonem na ulicę Piotrkowską, także jak były jakieś pochody to pełno gości do nas przychodziło, żeby oglądać pierwszomajowe demonstracje".

Narrator 16: Narrator 16 najlepiej ocenia obecnie zajmowane mieszkanie w blokach ze względu na posiadane wszelkie wygody, których nie miał w poprzednich mieszkaniach.

> „B: Proszę powiedzieć, które z mieszkań, w których pan mieszkał wspomina pan najlepiej?
> N.16: No, to mieszkanie. No, bo tam jak mieszkałem z mamą na Czackiego, no to było mieszkanie takie no, to był domek czterorodzinny, jednopiętrowy. Myśmy mieszkali na parterze, no, pokój z kuchnią, woda była w studni kręconej, ubikacja na podwórku. Także nie było jakichś takich wygód".

Narrator 17: Narrator 17 najmilej wspomina swoje mieszkanie, w którym mieszkał jako dziecko. Najbardziej kładzie nacisk na czas w jakim żył i obowiązki jakie musiał wypełniać.

> „B: Które z mieszkań wspomina pan najmilej, gdzie było najlepiej?
> N.17: Najciekawiej to chyba było na Piotrkowskiej, bo mama poszła do pracy, a ja cały dzień z siostrą mogłem biegać po podwórku z kluczem na szyi. (…) Dzieciaki były, różne zabawy, berek, skakanka, rzucanie kamieniami do sąsiadów, a jakże. Były ogrody, chodziło się na jabłka do innych ogrodów. Nas było za dużo w tym podwórku to tych jabłek nie starczało. Chodziło się na orzechy, ale to były dziecinne lata takie. (…) Siostra urodziła się w 1945 roku w listopadzie. Jak mama musiała pracować od rana, to ja musiałem wstać, kupić mleko, ugotować mannę i dać jej śniadanie, ubrać ją i zaprowadzić do przedszkola (...) Ale mimo że tyle tego tam było kłopotu z tym, to miło wspominam to. Miło wspominam młode lata bez stresu jakiegoś takiego".

Pomimo tego, że każdy z narratorów starał się poprawiać jakość kolejnych swoich mieszkań, to większość z nich najmilej wspomina swoje pierwsze domy rodzinne z czasów dzieciństwa. Oznacza to, że na subiektywną ocenę zadowolenia z zamieszkiwania w konkretnym miejscu mają wpływ nie tylko obiektywne czynniki takie jak jakość samego domu, warunki zamieszkania i jego otoczenia ale również przeżywane emocje. Na te emocje wpływ mają nie tylko warunki mieszkaniowe i szeroko rozumiane otoczenie, na które składa się okoliczna infrastruktura techniczna, oświatowa, kulturalna, ale również uwarunkowania społeczne. Jeżeli szeroko rozumiane otoczenie daje mam wiele satysfakcji życiowych i warunki zamieszkiwania nie są nadmiernie uciążliwe, to właśnie takie miejsce posiada bardzo wysoką subiektywną wartość dla narratora.

6. 3. Synteza biograficzna

Synteza biograficzna ma na celu odnajdywanie sensu przeżyć zwykłych ludzi w kontekstach społecznych. Poddane badaniom biografie noszą na sobie symptomy momentu historycznego w jakim się odbywały. Ci ludzie tworzą historię w okolicznościach, które sami wybierają lub też są im one narzucane przez prawo lub innych ludzi. Studia biograficzne przyjmują formę syntezy porównawczej historii życiowych w celu wypracowania ugruntowanej teorii. Choć historia każdego życia jest wyjątkowa, to jednak nosi w sobie cechy, które czynią ją podobną do innych biografii poddawanych badaniom (Denzin 1990, s. 55, 67).

6. 3. 1. Sekwencja danych biograficznych

Przeprowadzona synteza sekwencyjna została sporządzona z zebranych danych pozyskanych od narratorów. Dane te pozostają wolne od interpretacji, gdyż dotyczą zdarzeń nie podlegających ocenie. Chodzi tu o wydarzenia w życiu takie jak: narodziny, liczba rodzeństwa, przebieg edukacji i pracy zawodowej, założenie rodziny, zmiany miejsca zamieszkania, przebyte choroby itp., które miały miejsce w czasowej sekwencji zdarzeń w ciągu trwania życia narratorów (Rosenthal 2012, s. 291). Po zebraniu tych danych skonstruowano suwak biograficzny unikatowy, dla każdego pojedynczego studium przypadku. W związku z tym, że w pracy przeprowadzono obserwacje terenowe i dokonano odszukania miejsc zamieszkania, zatem suwak biograficzny został uzupełniony dokumentacją fotograficzną tych miejsc. A także, za zgodą narratorów, fotografiami samych bohaterów, gdyż bez ich ofiarności nie byłoby tej pracy. Zatem autorka uznała za słuszne i konieczne, aby również sami bohaterowie zostali uwiecznieni na kartach tej pracy.

Synteza karier edukacyjnych narratorów:

W życiu każdego człowieka, po karierze mieszkaniowej, drugą co do ważności jest kariera edukacyjna, która jest również ważną częścią biografii każdego człowieka.

- Szkołę podstawową ukończyli wszyscy narratorzy.
- Szkołę zawodową ukończyło 7/17 narratorów.
- Szkołę średnią, liceum lub technikum, ukończyło 11/17 narratorów.
- Szkołę wyższą ukończyło 6/17 narratorów (Tabela 5).

Tabela 5: Przebieg karier edukacyjnych w biografiach narratorów

Narrator	Szkoła Podstawowa	Szkoła Zawodowa	Szkoła Średnia	Szkoła Wyższa
N. 1	S. P. ul. Podmiejska S. P. ul. Przyszkole	Zawodowa Szkoła Krawiecka ul. Franciszkańska	L. O. ul. Przyszkole	X
N. 2	S. P. Stąporków	X	L. O. Końskie	Wydział Chemiczny P. Ł.
N. 3	S. P. ul. Próchnika	Zawodowa Szkoła Handlowa ul. Kilińskiego	Technikum Ekonomiczne ul. Kilińskiego	X
N. 4	S. P. ul. Wróblewskiego	Zawodowa Szkoła Krawiecka ul. Franciszkańska	X	X
N. 5	S. P. ul. Targowa	Zawodowa Szkoła Krawiecka ul. Świerczewskiego	L. O. ul. Boczna	X
N. 6	S. P. ul. Przyszkole	X	L. O.	Wydział Biblioteko-znawstwa U. Ł.
N. 7	S. P. Tuszyńska	Zawodowa Szkoła Krawiecka ul. Franciszkańska	X	X
N. 8	S. P. Charłupia	X	Technikum Budowlane	X
N. 9	S. P. Kliczków Wielki	X	L. O. ul. Perla 11	Studium Nauczycielskie
N. 10	S. P. Lubień Kujawski - 3 lata S. P. Łódź - 4 lata	X	X	X
N. 11	S. P. Modlna	X	X	X
N. 12	S. P. Skarżysko-Kamienna	Pensja dla panien Skarżysko-Kamienna	X	X
N. 13	S. P. Radom I kl. S. P. Mileszki II kl. S. P. Gospodarz III kl. S. P. Mileszki IV - VII kl.	X	Szkoła Rzemiosł Budowlanych	X
N. 14	S. P. ul. Rewolucji 1905 r. I kl. S. P. ul. Jaracza II - VIII kl.	X	L. O.	Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny U. Ł.
N. 15	S. P. ul. Nawrot	X	L. O. ul. Nawrot	Wydział Mechaniczny P. Ł. Wydział Włókienniczy P. Ł. Studium Nauczycielskie
N. 16	S. P. ul. Armii Czerwonej	X	L. O. ul. Armii Czerwonej	Wydział Mechaniczny P. Ł.
N. 17	S. P. ul. Czerwona	Zawodowa Szkoła Samochodowa ul. Heleny	X	X

Źródło: opracowanie własne

Sekwencyjność kariery zawodowej jaką widzimy w przedstawionych jednostkowych przypadkach powtarza się wśród większości społeczeństwa. Czasy w jakich żyli narratorzy nie pozwalały na zbyt duże urozmaicenie swojej kariery zawodowej czy edukacyjnej. Państwo polskie starało się wyrobić w Polakach przekonanie, że najlepiej jest realizować ścieżki życiowe wskazywane przez państwo scentralizowane, monopolityczne. Dzięki temu można było liczyć na uzyskanie tak pożądanego przez wszystkich nowego mieszkania czy innych dóbr materialnych. Osoby, które wybierały inne, własne ścieżki życiowe raczej nie mogły liczyć na takie przywileje. W tamtych czasach trudno było w ogóle wyjechać z granicę, a co dopiero myśleć o podjęciu edukacji na zagranicznych uczelniach. Niejednokrotnie młode osoby miały trudności z podjęciem upragnionych studiów w innej części kraju. Często na prowincji edukacja dzieci i młodzieży była prowadzona w taki sposób, aby zapewnić dopływ świeżej siły roboczej do lokalnej społeczności, a nie aby rozwijać indywidualne zdolności każdej jednostki. Przykładem takiej polityki było kształcenie dzieci pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych na pracowników właśnie tego gospodarstwa.

6. 3. 2. Typologia wydarzeń życiowych narratorów

Typologię stosuje się w celu uporania się z wydarzeniami, które w pewnych okresach życia mogą się pojawić, a których pojawienie się jest wysoce prawdopodobne i które są doświadczane przez wielu ludzi. Dlatego rozwinięto typologię wypadków życiowych opierając się na następujących kryteriach:

- prawdopodobieństwa, że dana osoba znajdzie się w obliczu wydarzenia życiowego;
- prawdopodobieństwa, że zaistnienie wydarzenia jest ściśle związane z wiekiem;
- prawdopodobieństwa, że wydarzenie dotyczy dużej liczby osób.

Na podstawie tych kryteriów możemy wyznaczyć typologię wydarzeń życiowych doświadczoną przez wiele osób, przy wysokim prawdopodobieństwie wystąpienia, połączonych z silną korelacją wiekową.

Biografia normalna.

1. Wykształcenie.
2. Pierwsze zatrudnienie.
3. Kariera zawodowa.
4. Małżeństwo.
5. Pierwsze samodzielne mieszkanie.
6. Rodzicielstwo/brak dzieci.
7. Choroba zawodowa.
8. Zostanie dziadkiem/babcią.
9. Emerytura.
10. Śmierć współmałżonka (Hoerning 1990, s. 133-134).

Ważną kwestią jest pytanie na ile przedstawione w rozprawie biografie odpowiadają właśnie tej normalnej biografii, a na ile odbiegają od niej. Autorka postanowiła zbudować własną biografię powiększoną o zaistniałe w biografiach narratorów powtarzające się wydarzenia sekwencyjne.

Biografia rozbudowana.

1. Narodziny.
2. Dzieciństwo.
3. Kariera edukacyjna.
4. Pierwsze zatrudnienie.
5. Kariera zawodowa.
6. Kariera mieszkaniowa.
7. Małżeństwo.
8. Rodzicielstwo/brak dzieci.
9. Choroba zawodowa.
10. Zostanie dziadkiem/babcią.
11. Emerytura.
12. Kontynuacja pracy zawodowej.
13. Śmierć współmałżonka.

Każda z przedstawionych w pracy biografii została przeanalizowana pod kątem rozbudowanej biografii i na tej podstawie skonstruowany został indywidualnie spersonalizowany suwak biograficzny, dla każdego przypadku z osobna. Suwaki umieszczone zostały po zakończeniu każdego z wywiadów i znajdują się w podrozdziale 5. 3. 2.

Ważnym aspektem badań biograficznych, dobrze widocznym u niektórych narratorów, było nawiązywanie w opowieściach do doświadczeń życiowych, swoich, a także rodziców, nabytych podczas działań wojennych i po zakończeniu tych działań. Po zakończeniu wojny większość społeczeństwa znalazła się w potrzasku zbiorowego ruchu ideologicznego, który stworzył trajektorię wspólnego losu. Na takiej trajektorii uporządkowany stan rzeczy, oczekiwania społeczne, normy kulturowe ulegały zniekształceniu (Schütze 1990, s. 325-326). Istniejąca do tej pory stabilność mieszkaniowa całkowicie zanikła, a pozostała jedynie bolesna niepewność egzystencji i niepewność czasu i miejsca zamieszkania. Trajektoria oznacza formę doświadczenia, która poddaje jednostkę zewnętrznym i niezależnym od jej woli zdarzeniom wpływającym na jej biografię. W przypadku narratorów urodzonych przed wojną lub podczas wojny była to sama wojna. Trajektoria związana bywa z całkiem nową dla narratorów sytuacją, która wpływała na utratę kontroli nad życiem, gdyż wszystko co do tej pory było stabilne stało się nieaktualne. W trakcie procesu zachodzącej trajektorii narratorzy zmuszeni byli wypracować nowe interakcje, aby móc dalej żyć w narzuconej im sytuacji. W związku z tym, że trajektoria odpowiada biograficznej zasadzie dogłębnego doznawania i może być, ale nie musi być, rodzajem doświadczania cierpienia, narratorzy od pierwszych słów swojej opowieści, przenosząc się we wspomnieniach w czasy wojny, nie mogą opanować napływających do oczu łez i ogarniającego ich smutku (Kaźmierska 1997, s. 42).

Przykłady:

N.1: „Mieszkałam tam wraz ze swoimi rodzicami, moim starszym bratem W. i dziadkami, rodzicami matki w jednym pokoju z kuchnią. Pamiętam, że budynek miał piwnicę, w której się chowaliśmy podczas nalotów w czasie wojny. Potem po wyjściu z domu widziałam zbombardowane budynki".

N.7: „Urodziłam się na wysiedleniu, ponieważ moi rodzice zostali wysiedleni w czasie wojny z Retkini, z Łodzi, gdzieś na wieś w nieznanym kierunku".

N.8: „ Urodziłem się (...) w miejscowości Zaguść, gmina Baranów, województwo lubelskie. Było to w czasie wojny, ponieważ rodziców wywieźli Niemcy (…)".

N.10: „ (…) urodziłam się w Maniewiczach, powiat Kowel, na Ukrainie ... (płacze), bardzo przepraszam. (…) Przykro, że moja mama umarła, a ja zostałam sama jak miałam dwa latka".

N.11: „ (…) dwa razy rodzice byli spaleni, a raz byliśmy zniszczeni od wojny, zniszczone wszystko. Także jak żeśmy wrócili, tylko nie pamiętam w którym roku. Żeśmy byli we wojnę wysiedleni na trzecią wieś, a jak żeśmy wrócili to nawet nie było studni".

N.12: „ (…) urodziłam się (...) na Ukrainie w małej miejscowości Konotop. Mieszkałam tam razem ze swoimi rodzicami. (...) W grudniu 1921 roku moja mama zachorowała na tyfus i zmarła (milknie na chwilę, zamyśla się, widać smutek na jej twarzy). No, a potem po śmierci mamy mój tata podjął decyzję o powrocie do Polski, do rodzinnego Skarżyska-Kamiennej, skąd pochodziła moja mama, bo moi rodzice poznali się w Skarżysku-Kamiennej w 1914 roku i tam się pobrali. Wtedy zaraz też rozpoczęła się I wojna światowa i moi rodzice przed działaniami wojennymi musieli uciekać, wraz z innymi mieszkańcami Skarżyska-Kamiennej i okolic w nieznanym kierunku. Po długiej podróży dotarli na Ukrainę i osiedlili się w miejscowości Konotop".

N.14: „B. i moja mama Z. mieszkały w tym domu od momentu wprowadzenia się przed wojną, z przerwą na wojnę, kiedy to Niemcy wszystkich wysiedlili z tego domu i nie tylko z tego, ale z całej koloni domków jednorodzinnych, aż do swej śmierci właściwie. Obie zmarły w tym domu, także ten dom był naprawdę rodzinny. Co ciekawe ja urodziłem się w tym domu. To nie, że urodziłem się w szpitalu i potem mieszkałem w tym domu, tylko urodziłem się w tym domu. Dom to jest połówka takiego jednego z wielu domów jednorodzinnych tzw. starej koloni na ul. Mostowej, pomiędzy ulicą Mostową a Tkacką i wybudowanych w okresie międzywojennym".

N.15: „ Urodziłem się pod Pabianicami na leśniczówce u dziadka, 21 kwietnia 1942 roku, bo dziadek był leśnikiem w Podćwiardówku. W tym czasie Polska była podzielona na Generalną Gubernię i co tam drugie to było? No, podzielona była, koło Pabianic była granica chyba. Chrzczony byłem w Pabianicach. Dalej nie pamiętam jak się ta wojna toczyła bo byłem malutki. Mieszkaliśmy przez pewien czas w Warszawie, ja, ojciec i matka i tam trochę rodziny jeszcze, i zostałem wywieziony z Warszawy do Falenicy tuż przed wybuchem powstania warszawskiego w 1944 roku. Ja już nie pamiętam tego, ale tak ze słyszenia. W Falenicy byłem chory na koklusz, ale jakoś to przeżyłem. Po wojnie, w 1945 roku, przyjechaliśmy do miasta Łodzi".

N.16: „No i tam mieszkaliśmy w pokoju z kuchnią. To były tak zwane baraki nazwane, które były budowane dla pracowników. Przed wojną tam była niemiecka fabryka, która zatrudniała pracowników i dla tych pracowników te baraki były tam zrobione. I w takim baraku tam dziadkowie mieli mieszkanie i tam się wyprowadziliśmy i mieszkaliśmy tam przez całą okupację".

N.17: „ (…) pamiętam, to żeśmy mieszkali jeszcze w czasie okupacji w Głownie. Podejrzewam, że tam mieszkało dużo ludzi narodowości żydowskiej i jak Niemcy weszli, to ich zabrali i to stało puste i mama zamieszkała w takim domu. Ja wtedy miałem może dwa, może trzy lata. Wiem, że tylko tyle, pamiętam, że wylądowałem z mamą w Niemczech. Ale był jakiś pan w domu, który strasznie tłukł ręką w stół, tak że ten stół pękł i straszył mamę strasznie, żeby podpisała zgodę na wyjazd na roboty do Niemiec. I byłem tam do końca wojny i pracowała mama tam w gospodarstwie rolnym. Po wyzwoleniu mieszkaliśmy na terenie obozu koncentracyjnego, bo nie było gdzie mieszkać. Po prostu w tych barakach żeśmy mieszkali. Mama nie mogła się zdecydować gdzie jechać, jak jechać. Przyjechaliśmy do Polski dopiero w 1946 roku, przyjechaliśmy do Łodzi. Mieszkaliśmy na dworcu kaliskim. Mieszkaliśmy w takim olbrzymim baraku, gdzie przyjmowali repatriantów. Mieszkaliśmy tam z dwa tygodnie".

Bardzo skomplikowane trajektorie życia spowodowane czasem wojennym, w większym lub mniejszym stopniu, dotyczyły wszystkich narratorów ze względu na lata w jakich się urodzili. Większość narratorów, która żyła w czasie drugiej wojny światowej była dziećmi i nie mogła podejmować żadnych suwerennych decyzji. Zatem jako dzieci podążali za swoimi rodzicami. Czasem wydarzenia wojenne powodowały, że pojawiały się możliwości poprawy warunków zamieszkania. Czas wojenny, a co za tym idzie panujący chaos, sprzyjał częstym przemieszczeniom, gdyż w takim chaosie można było zajmować mieszkania lub domy bez formalnego przydziału po osobach, które je z jakichś względów opuściły.

6. 4. Schematy postępowania narratorów w geobiografii zamieszkiwania

Poprzez porównywanie geobiografii/opowieści o życiu i poszukiwaniu podobieństw występujących między nimi można skonstruować pewien model/schemat (Bertaux 2012, s. 309-310). Potencjalne zmiany miejsca zamieszkania w cyklu życiowym podaje Jagielski i teoretycznie zakłada, że takich zmian może być pięć (Tabela 6). Mogą być one traktowane jako kanon porównawczy w badaniach nad ruchliwością przestrzenną ludności (Jagielski 1974, s. 252).

Tabela 6: Potencjalne zmiany miejsca zamieszkania

Wiek	Faza cyklu	Zmiana miejsca zamieszkania
0	narodziny	1
5	dzieciństwo	
10	młodzież	1
20	dojrzałość	
30	małżeństwo	1
40	dzieci	1
50	dzieci dorastają	1
60+	emerytura	
70<	zgon	
	Razem:	**5**

Źródło: opracowanie własne za Jagielskim (1974)

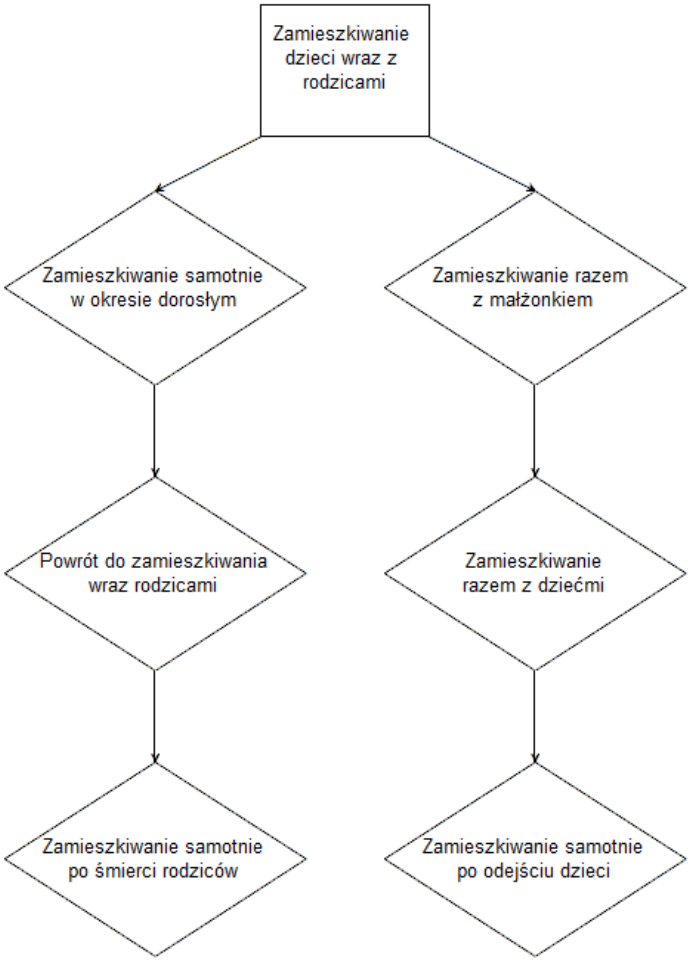
Odpowiedź na postawione na wstępie pracy pytanie badawcze: ile razy w życiu narratorzy się przeprowadzali wykazało, że było to średnio około 4 razy w ciągu całego przebiegu życia, biorąc pod uwagę jedynie obszar przemieszczeń wewnętrznych w Łodzi (Tabela 7). Należy te wyniki porównać do innych opracowań. Jak wspomniano wcześniej Jagielski (1974) podaje

za Simmonsem, że jest to pięć przeprowadzek w życiu (Tabela 6). Taki sam wynik, na podstawie analiz danych uzyskał Instytut Rozwoju Miast, GUS i Eurostat, podając, że statystyczny Polak przeprowadza się pięć razy w ciągu życia[56]. Z kolei Monika Arczyńska podaje, że statystyczny Polak przeprowadza się zaledwie 2,25 razy w życiu (Arczyńska 2010, s. 345).

Pytanie skąd takie rozbieżności i gdzie zatem tkwi sedno prawdy? Oczywiście w doborze próby badawczej. Poddanie badaniu wszystkich Polaków jest bardzo trudne oraz kosztowne i w praktyce może być wykonane jedynie przez specjalnie do tego powołaną instytucję państwową taką jak GUS i nazywa się spisem powszechnym. W 2021 roku GUS przeprowadził Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań. Przeciętny badacz nie ma możliwości poddać badaniu wszystkich Polaków, zatem zawsze dobiera grupę badawczą według jakiegoś schematu, który może być odmienny, stąd też i inne wyniki badań.

Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że postępowanie w kolejnych etapach zamieszkiwania wygląda inaczej u różnych osób. Nie mniej jednak można wyznaczyć pewne stałe schematy zachowań w ich indywidualnych geobiografiach, pozwalające wnioskować jak wyglądają uogólnione postawy społeczne. W pierwszym okresie życia dziecięcego i młodzieżowego, każda z osób mieszkała wraz z rodzicami lub opiekunami. Następnie po dojściu do okresu pełnoletności uwidaczniała się chęć posiadania własnego mieszkania. Dochodzi do tego bez względu na pozostawianie w stanie wolnym czy też założenie własnej rodziny. Kolejnym etapem jest zawarcie małżeństwa i poszukiwanie większego i bardziej odpowiedniego mieszkania dla rodziny z dziećmi, w którym zamieszkują wszyscy razem do usamodzielnienia się dzieci. W dalszej kolejności następuje podział. Pierwsza opcja to zamiana mieszkania na mniejsze. Druga to pozostanie w obecnym, przystosowanym dla dużej rodziny, w celu umożliwienia w nim posiadania swojego miejsca dzieciom, które mogą przyjechać w odwiedziny lub w razie niepowodzeń w życiu powrócić do domu rodzinnego. W takim przypadku mieszkanie jest traktowane jako majątek, przechowywany dla dzieci czy wnuków, który otrzymają po śmierci i albo w nim zamieszkają albo je sprzedadzą. Natomiast osoby będące samotne, zamieszkują wraz z rodzicami lub też dziećmi, gdy stan zdrowia ich rodziców lub ich samych tego wymaga (Ryc. 55).

56 https://forsal.pl/artykuly/784091,polak-przeprowadza-sie-piec-razy-w-zyciu.html



Ryc. 55: Schematy postępowania w wyborze miejsca zamieszkiwania
Źródło: opracowanie własne

Schemat został zbudowany na podstawie przeprowadzonych badań. Z pewnym prawdopodobieństwem można założyć, że może być replikowany w zachowaniach społecznych. Zatem można przyjąć, że jest powielany przez jakąś cześć społeczeństwa. Prawa ścieżka tego schematu, gdyż może zdarzyć się w każdej chwili gdzieś w bliżej nieokreślonym momencie, zawiera nieumieszczony element związany z utratą małżonka lub partnera, czy to z powodu jego śmierci, czy też rozstania.

6. 5. Środowisko zamieszkiwania w badanych biografiach

Mieszkając w domu jednorodzinnym lub wielorodzinnym chcemy, aby spełniało ono wszystkie funkcje jakie uważamy, że powinno spełniać. Funkcje te powinny wychodzić naprzeciw potrzebom człowieka, głównie funkcjonalnym i fizjologicznym, ale też kulturalnym i psychicznym. Chcemy, aby mieszkanie było schronieniem przed światem zewnętrznym i aby każdy członek rodziny znalazł w nim swoje miejsce mogąc wypocząć i zaspokoić swoje indywidualne potrzeby (Turowski 1979, s. 55). Ważną cechą własnego domu jest poczucie nieskrępowania i niezależności, przede wszystkim, wtedy gdy mieszka się w wielkich zespołach mieszkaniowych, zwanych blokowiskami. Czasami nawet niedostateczna izolacja akustyczna mieszkania może wywoływać frustracje i poczucie uzależnienia od sąsiadów. Może to prowadzić do chęci opuszczenia mieszkania i zamiany go na bardziej odpowiadające indywidualnym potrzebom (Ledrut 1968, s. 103). Pragnienie posiadania swojego miejsca na Ziemi, jakie tkwi w każdym człowieku, prowadzi do idealizowania miejsca zamieszkania i przypisywania mu doskonałych cech. Kiedy zaś cechy negatywne danego miejsca przewyższają te pozytywne, wtedy drażni niezadowolenie z posiadanego mieszkania. Wówczas bardziej uwypukla się ciasnota mieszkania i brak własnego pokoju, czy też deficyt funkcjonalności prowadzący do niemożności odseparowania się od pozostałych członków rodziny. We wcześniejszych etapach historycznych życie trzypokoleniowej rodziny w jednym pokoju było normą, ale obecnie dąży się do tego, aby każdy członek rodziny posiadał swój własny pokój, a nowo założona rodzina swoje własne mieszkanie. Uzyskanie nowego mieszkania jest swoistym przewrotem w biografii każdej jednostki czy rodziny. Pozwala to na uzyskanie optymistycznego spojrzenia na dalszy tok życia i wzmocnienie odczucia harmonii i zadowolenia z życia rodzinnego (Turowski 1979, s. 57-132).

6. 5. 1. Mobilność przestrzenna narratorów

Mobilność przestrzenna narratorów, czyli geobiografia mieszkaniowa, mówi skąd pochodzą, w ilu domach, w jakiego rodzaju domostwach i w jakich miejscowościach w ciągu całego swojego życia zamieszkiwali bohaterowie narracji.

Dzięki przeprowadzonym badaniom biograficznym wyznaczano sześć rodzajów budynków, w jakich narratorzy zamieszkiwali na terenie Łodzi:

- barak drewniany;
- dom drewniany;

- dom murowany;
- kamienica;
- wielorodzinny blok z wielkiej płyty;
- dom jednorodzinny w zabudowie szeregowej.

W poniższej tabeli zebrano wszystkie typy budynków mieszkalnych zamieszkiwanych przez narratorów w Łodzi. Ponadto dodano również kolumnę z miejscem urodzenia i nazwami wszystkich miejscowości, w jakich zamieszkiwali narratorzy podczas swojego całego życia. (Tabela 7).

Tabela 7: Mobilność mieszkaniowa narratorów

Narrator	**Miejsce urodzenia**	**Liczba domów w Łodzi**	**Typy domów w Łodzi**	**Wszystkie miejscowości zamieszkania**
N.1	Łódź	7	1 budynek drewniany 3 domy murowane 3 bloki z wielkiej płyty	Łódź, Starowa Góra, Łódź
N.2	Stąporków	3	3 bloki z wielkiej płyty	Stąporków, Końskie, Skarżysko-Kamienna, Łódź, Piotrków, Łódź
N.3	Borów	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	Borów, Łódź
N.4	Łódź	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	Łódź
N.5	Gutkowice	2	1 kamienica 1 blok z wielkiej płyty	Gutkowice, Łódź
N.6	Łódź	5	1 dom drewniany 2 domy murowane 2 bloki z wielkiej płyty	Łódź
N.7	Barłogi	4	2 domy drewniane 2 bloki z wielkiej płyty	Barłogi, Łódź
N.8	Zaguść	4	1 budynek drewniany 2 bloki z wielkiej płyty 1 szeregowiec	Zaguść, Charłupia Wielka, Łódź
N.9	Złotowizna	5	1 dom murowany 3 bloki z wielkiej płyty 1 szeregowiec	Złotowizna, Łódź
N.10	Maniewicze (Ukraina)	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	Maniewicze, Łódź
N.11	Grabiszew	3	1 kamienica 2 bloki z wielkiej płyty	Grabiszew, Modlna, Sokolniki, Ozorków, Łódź
N.12	Konotop (Ukraina)	5	1 kamienica 3 bloki z wielkiej płyty 1 budynek murowany	Konotop, Skarżysko-Kamienna, Łódź
N.13	Łódź	5	1 kamienica 3 domy murowane 1 blok z wielkiej płyty	Łódź, Lipa-Krępa, Radom, Mileszki, Gospodarz, Łódź

N.14	Łódź	4	2 domy murowane 2 bloki z wielkiej płyty	Łódź
N.15	Podćwiardówek	3	1 kamienica 1 dom murowany 1 blok z wielkiej płyty	Podćwiardówek, Warszawa, Falenica, Łódź
N.16	Łódź	5	3 domy murowane 1 kamienica 1 blok z wielkiej płyty	Łódź
N.17	Traby	6	1 baraki drewniane 3 kamienice 2 bloki z wielkiej płyty	Traby, Głowno, Niemcy, Łódź
		śr. 4,117		

Źródło: opracowanie własne

Z przeprowadzonych badań wynika dążenie do poprawy jakości warunków życia w kolejnych domach, w jakich zamieszkiwali narratorzy, o czym świadczy powyższa tabela (Tabela 7). W większości przypadków 14/17 widzimy dążenie do zamieszkiwania w domach z wielkiej płyty. Wynika to z tego, że w tamtych czasach nie było jakiegoś specjalnego wyboru, a przeniesienie się z domu bez kanalizacji, wody i ogrzewania do bloków stanowiło znaczne i satysfakcjonujące podwyższenie standardów zamieszkiwania. W takich przypadkach kolejne podwyższanie komfortu życia opierało się jedynie o zamianę posiadanego mieszkania na większe również w blokach.

6. 5. 2. Syntetyczne ujęcie miejsc zamieszkiwania narratorów

Podczas przeprowadzonej inwentaryzacji przestrzeni zebrano potrzebne dane dotyczące miejsc zamieszkiwania narratorów z uwzględnieniem umiejscowienia w przestrzeni wszystkich obiektów budowlanych. Na tej podstawie dokonano klasyfikacji terenów mieszkaniowych (Tabela 8) według klucza oznaczeń zaproponowanego przez Stanisława Liszewskiego (Liszewski 1977, s. 28).

Tabela 8: Klasyfikacja terenów mieszkaniowych

N. p. narratora	**Nr miejsca zamieszkania**	**Podział funkcjonalny terenów miejskich**	**Podział fizjologiczny terenów miejskich**	**Podział ze względu na intensywność użytkowania terenów mieszkaniowych**	
				Intensywność pionowa	**Intensywność pozioma**
N. 1	1	14	MSk	I	V
	2	14	MNj	I	VI
	3	13	MNj	I	V
	4	13	MSb	II	V
	5	13	MSb	II	V

	6	12	MNj	I	V
	7	13	MSb	II	V
N. 2	1	13	MSb	II	V
	2	13	MSb	II	V
	3	13	MWw	III	V
N. 3	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MSb	II	V
	3	13	MWw	III	V
N. 4	1	13	MSk	I	VI
	2	13	MSb	II	V
	3	13	MWw	III	V
N. 5	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MSb	II	V
N. 6	1	14	MSk	I	V
	2	14	MNj	I	VI
	3	13	MSb	II	V
	4	13	MNj	I	V
	5	13	MSb	II	V
N. 7	1	13	MNj	I	V
	2	13	MSk	I	V
	3	13	MWw	III	V
	4	13	MWw	III	VI
N. 8	1	13	MSk	I	VI
	2	13	MSb	I	V
	3	13	MSb	II	V
	4	13	MNj	I	IV
N. 9	1	13	MSb	II	V
	2	13	MNw	I	V
	3	13	MSb	I	V
	4	13	MSb	II	V
	5	13	MNj	I	IV
N. 10	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MSb	II	V
	3	14	MSb	I	IV
N. 11	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MSb	II	IV
	3	14	MSb	I	IV
N. 12	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MSb	II	V

	3	13	MWw	III	V
	4	13	MWw	III	V
	5	13	MNw	I	V
N. 13	1	14	MSk	I	IV
	2	12	MNj	I	VI
	3	13	MNj	I	VI
	4	13	MWw	III	V
	5	12	MNj	I	VI
N. 14	1	14	MNj	I	V
	2	13	MNw	I	V
	3	13	MWw	III	VI
	4	13	MSb	II	V
N. 15	1	14	MSk	I	IV
	2	13	MNw	I	V
	3	13	MSb	II	V
N. 16	1	13	MNj	I	V
	2	13	MNj	I	V
	3	14	MSk	I	IV
	4	14	MSk	I	V
	5	13	MSb	II	IV
N. 17	1	14	MSk	I	IV
	2	14	MSk	I	IV
	3	14	MSk	II	IV
	4	14	MSk	I	IV
	5	13	MSb	II	V
	6	13	MSb	II	V

Źródło: opracowanie własne

Klucz oznaczeń:

Numery podgrup terenów mieszkaniowych:

11. tereny zabudowy wiejskiej
12. tereny zabudowy podmiejskiej
13. tereny zabudowy miejskiej
14. tereny zabudowy śródmiejskiej

Symbole typów zabudowy:

MNr – zabudowa zagrodowa
MNj – zabudowa jednorodzinna
MNw – zabudowa willowa, pensjonatowa i rezydencjalna
MSk – zabudowa czynszowa i familijna (kamienice)
MSb – zabudowa blokowa
MWw – zabudowa wysokościowa (wieżowce, punktowce)

Stopnie intensywności:

I – zabudowa niska
II – zabudowa średnio wysoka
III – zabudowa wysoka
IV – zabudowa zwarta
V – zabudowa luźna
VI – zabudowa rozproszona

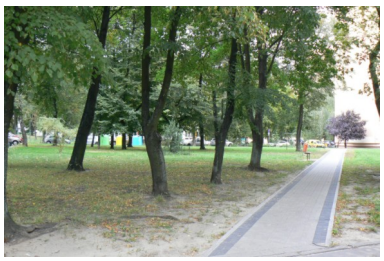
Z przedstawionej powyżej tabeli (Tabela 8) wynika, że prawie wszystkie miejsca zamieszkiwania narratorów, oprócz trzech miejsc, znajdują się na terenach miejskich lub śródmiejskich, z czego zdecydowana większość przypada na tereny zabudowy miejskiej. Dominacja terenów zabudowy miejskiej (ponad 67 %) ponad terenami zabudowy śródmiejskiej (trochę ponad 28 %) wynika z ich większej dostępności. W prawie każdym mieście terenów zabudowy miejskiej jest znacznie więcej obszarowo, a co za tym idzie na tych obszarach jest większa podaż lokali do zamieszkania. Jeżeli chodzi o intensywność poziomą zabudowy, to dominuje zabudowa luźna (ponad 61 %). Podobnie sytuacja wygląda z intensywnością pionową zabudowy, skoro większość zamieszkiwanych przez narratorów obiektów znajduje się na terenach zabudowy miejskiej, to najczęściej zamieszkują oni (ponad 55%) w zabudowie niskiej charakterystycznej dla tych terenów zabudowy. Przyglądając się powyższej tabeli można wysunąć wniosek, że charakterystyki takie jak podgrupy terenów mieszkalnych, stopnie intensywności poziomej i pionowej są charakterystykami zależnymi od siebie. Każda z tych charakterystyk posiada dominantę, która obejmuje ponad 50 % wszystkich wyborów. Trochę inaczej wygląda sytuacja z typem zabudowy. Tutaj nie mamy jednej dominującej wartości, każda pojedyncza wartość nie obejmuje ponad połowy wyborów. Nie mniej jednak zabudowa blokowa oraz czynszowa i familijna obejmuje ponad 61 % wszystkich miejsc zamieszkiwania narratorów co nie jest żadnym zaskoczeniem, gdyż tego typu obiekty są najbardziej dostępne do zamieszkania oraz są bardzo charakterystyczne dla terenów zabudowy miejskiej. Zatem wybierany przez narratorów typ zabudowy jest pochodną wyboru przez nich terenów zabudowy miejskiej.

Ponadto przedstawione w powyższej tabeli (Tabela 8) obiekty zweryfikowano w terenie jako zastane i niezastane obiekty i opatrzono odpowiednią dokumentacją fotograficzną. Następnie w poniższej tabeli (Tabela 9) zebrano i umieszczono wszystkie fotografie miejsc zamieszkiwania narratorów. W związku z tym, że niektórych domów już nie ma w przestrzeni miasta, podzielono te miejsca na istniejące i nieistniejące. W przypadku pierwszej narratorki (N.1) nie znajdziemy w przestrzeni miasta trzech pierwszych domów, w jakich zamieszkiwała (1), (2), (3) gdyż zostały one wyburzone. W miejscu trzeciego domu wybudowano nową zabudowę szeregową (3). Pozostałe cztery domy, w jakich narratorka 1 mieszkała, istnieją do

tej pory (4), (5), (6), (7). Trzy z nich są to bloki z wielkiej płyty (4), (5), (7). Jeden to dom jednorodzinny w typie bliźniaka (6), który obecnie wygląda inaczej niż na fotografii, gdyż przeszedł przebudowę wykonaną przez nowych właścicieli, a fotografia przedstawia dom autorki z czasów, gdy w nim mieszkała (6). W przypadku drugiej narratorki (N.2), trzeciej narratorki (N.3) i czwartej narratorki (N.4) wszystkie domy zachowały się do tej pory (1), (2) (3). W przypadku piątej narratorki (N.5) pierwszy dom, w jakim mieszkała nie istnieje (1), a drugi istnieje (2). W przypadku narratorki szóstej (N.6) dwa pierwsze domy, w jakich mieszkała nie istnieją (1), (2), a trzy kolejne istnieją (3), (4), (5). W przypadku siódmej narratorki (N.7) dwa pierwsze domy nie istnieją (1), (2), a dwa następne istnieją (3), (4). W przypadku narratora ósmego (N.8), pierwszy dom nie zachował się do dzisiaj (1), a pozostałe trzy zachowały się (2), (3), (4). Natomiast wszystkie domy, w jakich zamieszkiwała narratorka dziewiąta (N.9) zachowały się (1), (2), (3), (4), (5). W przypadku narratorki dziesiątej (N.10) wszystkie trzy domy w jakich mieszkała istnieją (1), (2), (3), tak samo w przypadku narratorki jedenastej (N.11) trzy domy przez nią zamieszkiwane istnieją (1), (2), (3), oraz pięć domów zamieszkiwanych przez narratora dwunastego (N.12) również istnieje (1), (2), (3), (4), (5). W przypadku narratora trzynastego (N.13) pierwszy jego dom nie istnieje (1), a kolejne trzy istnieją (2), (3), (4). W przypadku narratora 14 (N.14) cztery zamieszkiwane przez niego domy istnieją (1), (2), (3), (4), tak samo jak w przypadku narratora piętnastego (N.15) trzy jego domy istnieją (1), (2), (3). Natomiast w przypadku narratora szesnastego (N.16) pierwsze jego miejsce zamieszkiwania nie istnieje (1), a pozostałe cztery domy istnieją (2), (3), (4), (5). Podobnie jak w przypadku narratora siedemnastego (N.17) pierwsze jego miejsce zamieszkiwania zniknęło z przestrzeni miasta (1), a pozostałe pięć domów istnieje (2), (3), (4), (5), (6).

Tabela 9: Podział miejsc zamieszkiwania narratorów na istniejące i nieistniejące

<table>
<tr><th>N. P.
Narratora</th><th colspan="4">Dokumentacja fotograficzna i adresy miejsc zamieszkiwania</th><th>Domy
Istniejące (+)
Nieistniejące (-)</th></tr>
<tr><td rowspan="2">N.1</td><td colspan="3"> 
(1) Mochnackiego 16
 
(2) Cieszkowskiego 9
 
(3) Szkolna 11</td><td>(-)</td></tr>
<tr><td> 
(4) Hufcowa 22</td><td> 
(5) Gołębia 1/3</td><td> 
(6) Centralna 82</td><td> 
(7) Radomska 14/16</td><td>(+)</td></tr>
</table>

N.2	 (1) Lumumby 3	 (2) Traktorowa 15	 (3) Grabieniec 16	(+)
N.3	 (1) Piotrkowska 21	 (1) Wróblewskiego 71	 (3) Karolewska 24/28	(+)
N.4	 (1) Piasta 7	 (2) Aleksandrowska 18A	 (3) Piękna 35/39	(+)
N.5	 (1) Piłsudskiego 60			(-)
	 (2) Gołębia 1/3			(+)
N.6	 (1) Mochnackiego 16	 (2) Cieszkowskiego 9		(-)
	 (3) Kossaka 16	 (4) Porzeczkowa 7	 (5) Przemysłowa 6	(+)

N.7	 (1) Wileńska 54	 (2) Smocza 21	(-)
	 (3) Krzemieniecka 28	 (4) Babickiego 8	(+)
N.8	 (1) Włókniarzy 185		(-)
	 (2) Bydgoska 35	 (3) Uniejowska 1/3	 (4) Jaspisowa 49	(+)
N.9	 (1) Gandhiego 22	 (2) Jęczmienna 20	 (3) Bydgoska 35	 (4) Uniejowska 1/3	 (5) Jaspisowa 49	(+)
N.10	 (1) Drewnowska 9	 (2) Obrońców Warszawy 7	 (3) Narutowicza 114	(+)
N.11	 (1) Rzgowska 3	 (2) Skrzywana 16	 (3) Narutowicza 114	(+)

N.12	 (1) Próchnika 52	 (2) Fornalska 48	 (3) Klonowa 38/40	 (4) Rajdowa 6	 (5) Herberta 15A	(+)
N.13	 (1) Mazowiecka 10					(-)
	 (2) Pogonowskiego 21	 (3) Szafera 14	 (4) Henrykowska 22a			(+)
N.14	 (1) Zelwerowicza 19c	 (2) Słowackiego 22	 (3) Sarnia 2	 (4) Granitowa 11		(+)
N.15	 (1) Piotrkowska 142	 (2) Karłowicza 3	 (3) Franciszkańska 151/155			(+)
N.16	 (1) Piłsudskiego 53					(-)
	 (2) Antoniewska 13	 (3) Czechosłowacka 46	 (4) Czackiego 1A	 (5) Bednarska 24		(+)
N.17	 (1) Unii Lubelskiej 3/5					(-)

	 (2) Felsztyńskiego 12	 (3) Piotrkowska 273	 (4) Pomorska 23	 (5) Lniana 23	 (6) Franciszkańska 151/155	(+)

Źródło: opracowanie własne

W powyższej tabeli (Tabela 9) zaprezentowano wykonaną dokumentację fotograficzną, którą rozdzielono na istniejące i nieistniejące budynki w jakich zamieszkiwali narratorzy na terenie Łodzi. Przetrwały budynki mieszkalne wielorodzinne tzw. bloki z wielkiej płyty oraz kamienice. Natomiast część budynków jednorodzinnych, drewnianych czy wykonanych z cegły, obecnie już nie istnieje. Ukazano i zebrano w tabeli miejsca zamieszkania i domy w jakich mieszkali narratorzy, mimo wcześniejszego ich szczegółowego przedstawiania w analizach miejsc zamieszkania oraz na spersonalizowanych suwakach biograficznych. Pozwoliło to na zbiorcze i syntetyczne spojrzenie dające możliwość obserwacji podobieństw zajmowanych lokalizacji i budynków. Widzimy wyraźnie karierę mieszkaniową prowadzącą od domu drewnianego, po dom murowany, w większości kończąc na wielorodzinnych domach z wielkiej płyty. Taki przebieg kariery mieszkaniowej jest charakterystyczny dla pokolenia poddanego badaniu. Duży wpływ na nią miało państwo polskie, które stymulowało bardzo dynamiczny rozwój budownictwa wielorodzinnego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku.

W poniższej tabeli dokonano liczbowego podziału na domy istniejące i nieistniejące w przestrzeni miasta (Tabela 10). Najczęściej o losie budynku nie decyduje jego stan techniczny ale strategia rozwoju miasta. Na przykład dom rodzinny pierwszej narratorki przy ulicy Cieszkowskiego był w bardzo dobrym stanie technicznym, ale był pozbawiony przyłączy miejskich i kolidował z planem zagospodarowania okolicznego terenu uchwalonym przez władze miejskie i dlatego został poddany wyburzeniu.

Tabela 10: Podział na domy istniejące i nieistniejące

L. P. Narratora	Domy nieistniejące (-)	Domy istniejące (+)
N.1	3	4
N.2	x	3
N.3	x	3
N.4	x	3
N.5	1	1
N.6	2	3
N.7	2	2

N.8	1	3
N.9	x	5
N.10	x	3
N.11	x	3
N.12	x	5
N.13	1	3
N.14	x	4
N.15	x	3
N.16	1	4
N.17	1	5
Razem:	**12**	**57**

Źródło: opracowanie własne

Na sześćdziesiąt dziewięć wszystkich zamieszkiwanych domów przez siedemnastu narratorów, dwanaście z nich już nie istnieje, a pozostałe pięćdziesiąt siedem można znaleźć nadal w przestrzeni miasta (Tabela 10). Domy, które zniknęły z przestrzeni miasta zostały wyburzone decyzją władz miasta. W większość w ich miejscu znajduje się trawnik lub chodnik, a w jednym tylko przypadku w miejscu wyburzonego domu postawiono nową zabudowę szeregową. Proces pojawiania się nowej zabudowy i znikania starej jest bardzo charakterystyczny dla dynamicznie rozwijającego się miasta jakim jest Łódź. Dlatego nie należy się dziwić temu, że mało wygodna i niewpisująca się w strategię rozwoju miasta zabudowa znika z przestrzeni miasta. Z powyższych przykładów wynika, że wyburzane były budynki drewniane lub domy jednorodzinne pozbawione wygód, a w ich miejscu pojawiały się budynki wielorodzinne z wygodami lub elementy powstającego osiedla poprawiające standard życia okolicznych mieszkańców takie jak tereny zielone, place zabaw, sklepy, obiekty użyteczności publicznej czy ciągi komunikacyjne.

6. 5. 3. Wyznacznik jakim jest miejsce urodzenia

Jednym z czynników identyfikujących człowieka jest jego miejsce urodzenia. Jednak fakt urodzenia się dziecka w danej miejscowości, może być zupełnym przypadkiem i nie zamierzoną przez matkę koleją losu. Dlatego też w późniejszym życiu to miejsce może nie odgrywać większej roli, oprócz informacji wpisanej w dokumentach. Gdyż o przynależności jednostki do jakiegoś miejsca przesądza okres dzieciństwa i wczesnej młodości, kiedy to młody człowiek świadomie poznaje otoczenie i nawiązuje nierozerwalne więzi z miejscem i ludźmi. Obszar ten staje się wyznacznikiem identyfikacji na całe życie i jest subiektywnym powiązaniem człowieka z miejscem lat dzieciństwa, a nazwa miejscowości w jakiej się

urodziliśmy pozostanie jedynie urzędową nazwą (Jagielski B., s. 324). Dotyczy to jedynie osób, których miejsce urodzin różni się od miejsca zamieszkiwania. Osoby, które zamieszkują przez całe życie w miejscu swoich urodzin posiadają jednorodną tożsamość. W zdecydowanej większości narratorzy, którzy urodzili się w Łodzi, mają tożsamość lokalną, poczucie przynależności do miejsca urodzin, gdyż przez całe swoje życie zamieszkiwali w Łodzi i nie poszukiwali innego miejsca do życia.

Miejsca narodzin narratorów przedstawiono na mapie (Ryc. 56).

- Narratorzy urodzeni w Łodzi 6/17.
- Narratorzy urodzeni w innych miejscowościach województwa łódzkiego 5/17.
- Narratorzy urodzeni w sąsiednich województwach 3/17.
- Narratorzy urodzeni w dalszym województwie 1/17.
- Narratorzy urodzeni na Ukrainie 2/17.



Ryc. 56: Miejsca urodzenia narratorów

Źródło: opracowanie własne

Przedstawiony, na powyższej mapie, rozkład miejsc urodzin narratorów (Ryc. 56) wskazuje na to, że duże miasto jakim jest Łódź ma podobne cechy, jeżeli chodzi o przyciąganie nowych mieszkańców, podobnie jak obiekt dużej masy w kosmosie, który przyciąga do siebie wszystko, co znajdzie się w granicach działania jego grawitacji. Ujmując to w taki sposób widzimy, że niektóre oddziaływania dużych obiektów są do siebie podobne niezależnie od tego pod jakim kątem prowadzimy obserwację i jakiej dyscypliny naukowej to dotyczy. Fakt przyciągania małych obiektów przez duże jest zatem bardzo uniwersalny.

6. 5. 4. Czynniki kształtujące geobiografie zamieszkiwania

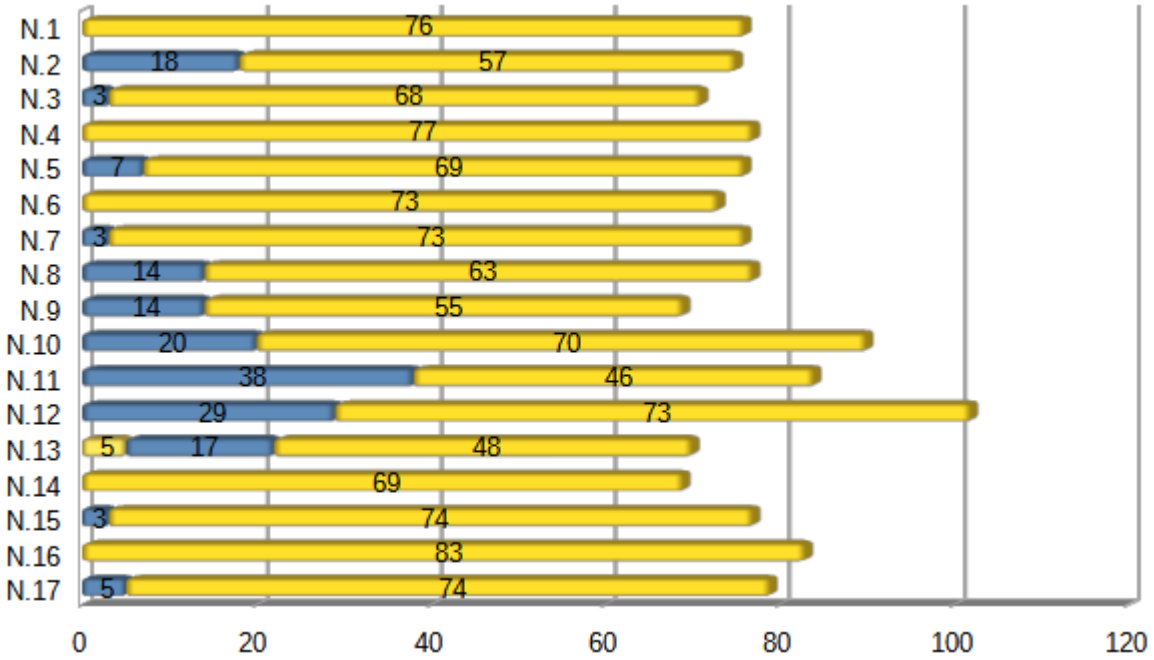
> „Pokonując bariery geograficzne i społeczne człowiek przebywa pewną drogę i powstaje wówczas szlak życiowy (droga poprzez lokalizacje i sytuacje). W środowisku społecznym to biografia, a w środowisku geograficznym to geobiografia" (Kaczmarek 2004, s. 50).

W tym podrozdziale nawiązujemy do tezy jaką autorka postawiła na początku swojej pracy. Mówi ona o dążeniu do podwyższania standardów zamieszkiwania przez narratorów. Czynniki, które kształtowały indywidualne geobiografie zamieszkiwania były różnorakie i były doświadczeniem losów ludzkich w ciągu trwania ich życia. Jednak te doświadczenia stały się charakterystyczne dla losów polskiego społeczeństwa w latach wojennych. To one wpływały na przymusowe przesiedlenia, przeprowadzki, ucieczki przed działaniami wojennymi i to one składają się na geobiografie zamieszkiwania. Dom zawsze stanowi miejsce zatrzymania się w wędrówce życia i ukazuje obraz struktury społecznej polskiego społeczeństwa w okresie przedwojennym, w którym przeważała ludność wiejska. Przede wszystkim uwypukla się tutaj różnica poziomów zasobów mieszkaniowych w miastach i na wsiach. Domy dzieciństwa narratorów są bardzo podobne: jeden pokój, w którym zamieszkują niejednokrotnie trzy pokolenia rodziny, bez żadnych wygód, bez wody, kanalizacji, łazienki. Dopiero każdy następny krok w zmianach miejsca zamieszkiwania w biografiach narratorów wzbogacał się o jakiś upragniony przez nich element podwyższający optymalnie standard ich życia. W zasadzie dopiero po wojnie, zaczęły zachodzić przemiany i powolne uzupełnianie zasobów mieszkaniowych umożliwiające poprawę warunków życia ludności (Kaltenberg-Kwiatkowska 2007, s. 147).

Przeprowadzone analizy czasu zamieszkiwania narratorów w Łodzi, poprzedzone zostały okresem zamieszkiwania wcześniej w innym miejscu niż Łódź (Ryc. 57). Są to narratorzy: drugi, trzeci, piąty, siódmy, ósmy, dziewiąty, dziesiąty, jedenasty, dwunasty, piętnasty oraz

siedemnasty. W ich przypadku niebieski pasek oznacza czas zamieszkiwania w innym miejscu niż Łódź, natomiast pasek żółty oznacza czas zamieszkiwania w Łodzi.

Narratorzy: pierwszy, czwarty, szósty, czternasty oraz szesnasty urodzili się w Łodzi i całe swoje życie zamieszkiwali wyłącznie w Łodzi i w ich przypadku jest tylko pasek żółty oznaczający czas zamieszkiwania w Łodzi. Jedynym wyróżniającym się na tym tle jest narrator trzynasty, który w początkowej fazie swojego życia, jako dziecko wraz z rodzicami zamieszkiwał w Łodzi przez pięć lat, następnie przez siedemnaście lat wraz z rodziną przenosił się w kilka innych miejsc w okolicach Łodzi, a jako dorosła osoba zdecydował się na powrót na stałe do Łodzi. W jego przypadku pasek żółty oznacza czas zamieszkiwania w Łodzi w okresie dzieciństwa oraz okres ponownego zamieszkania w Łodzi, a pasek koloru niebieskiego oznacza okres tułaczki poza Łodzią.



Ryc. 57: Zestawienie całokształtu czasowego zamieszkiwania narratorów

Źródło: opracowanie własne

W tabeli (Tabela 11) zestawiono wyszczególnione czasy zamieszkiwania narratorów w Łodzi i poza nią. Obliczenia zostały dokonane na dzień przeprowadzonego wywiadu, zatem oczywistym jest, że z roku na rok, czas zamieszkiwania w Łodzi będzie się zmieniał na plus. Rubryka, w której podano razem lata, ukazuje wiek narratorów na czas przeprowadzonych wywiadów.

Tabela 11: Zestawienie czasowe zamieszkiwania narratorów w Łodzi i poza nią

Narrator	Czas zamieszkiwania poza Łodzią w latach	Czas zamieszkiwania w Łodzi w latach	Razem lat/ wiek narratora
N. 1	X	76	76 †
N. 2	18	57	75
N. 3.	3	68	71
N. 4	X	77	77
N. 5	7	69	76
N. 6	X	73	73
N. 7	3	73	76
N. 8	14	63	77
N. 9	14	55	69
N. 10	20	70	90
N. 11	38	46	84
N. 12	29	73	102 †
N. 13	17	53	70
N. 14	X	69	69
N. 15	3	74	77
N. 16	X	83	83
N. 17	5	74	79

Źródło: opracowanie własne

Wszyscy narratorzy ponad połowę swego życia przeżyli w Łodzi. Najkrótszy czas zamieszkiwania w niej wynosił 46 lat i dotyczył tylko jednej narratorki. Pięćdziesiąt i więcej lat w Łodzi przeżyło 16/17 narratorów, sześćdziesiąt i więcej 13/17, siedemdziesiąt i więcej 9/17. Jedna z narratorek mając 102 lata, przeżyła w Łodzi 83 lata, co jest wynikiem bardzo imponującym i przewyższa średnią długość życia człowieka w Polsce. Wykonane obliczenia wraz z upływem lat będą się oczywiście zmieniać, z wyjątkiem dwóch narratorek, które zmarły. Były to narratorki N.1 i N.12.

6. 6. Parametry zapisanych narracji geobiograficznych

W tym podrozdziale zostaną przedstawione zbiorowe zestawienia danych ilościowych dotyczących różnych aspektów poddanych analizie. Studium przypadku, jakim posługiwano się w tej pracy, zakwalifikowane jest do badań jakościowych, lecz przyjmuje się, że może być ono uzupełnione o dane ilościowe. Równorzędnym narzędziem analizy naukowej bywa słowo i liczba. Dlatego w tym podrozdziale podano dane, będące sumą wyników zebranych z pojedynczych studiów przypadków ujętych w tej pracy, a jednocześnie zbiorową odpowiedzią postawioną na wstępie w celach tej pracy. Czyli odpowiedzią na pytania: jak długo badani mieszkali w jednym miejscu i jak daleko przenosili się do kolejnego miejsca zamieszkania.

Tabelaryczne zestawienie przedstawia przebieg przestrzenny życia siedemnastu narratorów ukazany w liczbach, tj. czas zamieszkiwania w jednym miejscu, liczba przemieszczeń, odległość od punktu pierwszego do punktu drugiego itd. oraz odległość całościowa od punktu pierwszego do punktu ostatniego. Odległość między poszczególnymi miejscami zamieszkiwania odzwierciedla odległość geograficzną jaką jest miara fizyczna między punktami w przestrzeni. Obliczenia zostały wykonane w odniesieniu do roku przeprowadzonych wywiadów (Tabela 12).

Tabela 12: Zestawienie parametrów geobiograficznych

Narrator	**Liczba miejsc zamieszkania w Łodzi**	**Czas zamieszkania w latach**	**Średni czas zamieszkania w latach**	**Przebyta Odległość w km**	**Średnia odległość w km**
N.1	7	12, 19, 5, 11, 17, 11, 1 = 76	11	2, 2.3, 2.3, 3.6, 5.7, 7.3, 5.7 = 28.9	4. 1
N.2	3	5, 4, 48 = 57	19	7, 1 = 8	4
N.3	3	25, 5, 38 = 68	22,6	3, 2 = 5	2. 5
N.4	3	27, 12, 38 = 77	26	7, 8 = 15	7. 5
N.5	2	27, 42 = 69	34,5	1	1
N.6	5	5,20,18,22,8 = 73	14,6	2.6,5.6,9, 3.3 = 21,3	5. 3
N.7	4	7,16,11,39 = 73	18,2	6,6,1.6 = 13,6	4. 5
N.8	4	13,4,28,18 = 63	15,7	2,7,7,4 = 20	5
N.9	5	2,2,5,28,18 = 55	11	1.6,1.6,1,2.6 = 6.8	1. 7
N.10	3	23,46,1 = 70	23,3	1.4,2.4 = 3.8	1. 9
N.11	3	2,31,5 = 38	12,6	1,4.5= 5.5	2. 75

N.12	5	19,6,23,24,1 = 73	14,6	3,3.7,4.6,9.5 = 20.8	5. 2
N.13	5	5,4,5,25,14 = 53	10,6	7,2.3,2.5,1 = 12.8	3. 2
N.14	4	29,1,5,34 = 69	17,2	4,3,3.8 = 10.8	3. 6
N.15	3	22,47,5 = 74	25	4.6,1.2 = 5.8	2. 9
N.16	5	1,8,10,16,48 = 83	16,6	0.5,3.3,3, 0.5 = 10	2. 5
N.17	6	1,1,19,3,16,34 = 74	12,3	3,1,3.3,6, 5.8 = 19.1	3. 82

Źródło: opracowanie własne

Na podstawie danych zamieszczonych w powyższej tabeli widzimy, że u wszystkich narratorów średni czas zamieszkiwania był powyżej 10 lat. Wydaje się, że jest to wystarczająco długi czas, aby mogło dojść do zadomowienia. Najbardziej liczną grupę stanowią narratorzy, których średni okres zamieszkiwania był w przedziale od 10 do 20 lat. Tylko jednego narratora średni czas zamieszkiwania przekracza 30 lat, a u czterech jest w przedziale od 20 do 30 lat. Co nie jest zaskoczeniem, gdyż najdłuższy średni okres zamieszkiwania należy do osoby, która w swoim życiu zmieniła miejsce zamieszkiwania tylko raz, czyli najmniej ze wszystkich narratorów. Ponadto została zmuszona do przeprowadzenia się do nowego miejsca zamieszkiwania w wyniku wyburzenia kamienicy, w której mieszkała, z powodu rozbudowy arterii komunikacyjnej z wschodu na zachód Łodzi, tzw. trasy W-Z.. Przeglądając okresy zamieszkiwania, krótsze niż 10 lat, widzimy że zdecydowana większość z nich stanowi do 5 lat, dużo rzadziej zdarzają się okresy zamieszkiwania w przedziale od 6 do 10 lat. Wynikać to może z faktu, że człowiek przyzwyczaja się do miejsca, w którym mieszka i z czasem coraz bardziej zmniejsza się potrzeba jego zmiany. Również zamieszkiwanie w optymalnym dla siebie miejscu powoduje chęć pozostania w nim. Jak również średnie odległości przemieszczeń narratorów, wskazują na to, że przywiązywali się oni do okolicy, w której do tej pory zamieszkiwali i niezbyt chętnie przenosili się na duże odległości. Można zatem przypuszczać, że narratorzy chcieli zmienić budynek, w którym do tej pory mieszkali i jednocześnie nie chcieli całkowicie utracić kontaktu z szeroko rozumianym otoczeniem, w którym dotychczas przebywali.

6. 7. Podsumowanie

W tym rozdziale przedstawiony został syntetyczny raport i podsumowanie zrealizowanych zamierzeń badawczych. Dla naukowców najistotniejsze są zależności pomiędzy studium przypadku, jego wynikami, a wcześniejszą teorią oraz odniesienia i porównania do innych prac naukowych w formie studium przypadku. Najważniejsze w studium przypadku jest opanowanie metodologii i zagadnień teoretycznych oraz staranność w przeprowadzaniu badań. Pełne omówienie zwielokrotnionej wersji studium przypadku składa się z omówień poszczególnych przypadków, które zostało przedstawione w Rozdziale 5. W raporcie każdy podrozdział dotyczy jednego przekrojowego zagadnienia, a informacje o poszczególnych przypadkach są rozproszone. Informacje podsumowujące zostały zaprezentowane w tabelach. Do każdego omawianego zagadnienia starano się dobrać również odpowiednie przykłady z wszystkich wywiadów.

W tym rozdziale próbowano znaleźć pewne ogólne reguły kierujące zachowaniem ludzi w kontekście geobiografii. Wyróżniono czynniki niezależne od jednostki powodujące zmianę jej miejsca zamieszkiwania. Wskazano jakie czynniki wpływają na pozytywną ocenę miejsca, w którym się żyje teraz i żyło w przeszłości. Najbardziej zaskakujące jest to, że obiektywne czynniki takie jak komfort mieszkania czy jego otoczenia tylko w pewnej mierze wpływają na tę ocenę. Bardzo duży wpływ na subiektywną ocenę miejsca zamieszkania ma szeroko rozumiane otoczenie społeczne tego miejsca.

W założeniach pracy, w dyskusji problemowej przyjęto aksjologiczny priorytet pojedynczego życia, jego sens i wyjątkowość. Próbowano odkryć istotę każdej egzystencji w niepowtarzalnej drodze ku kresowi. Zrozumienie sensu życia nie zależy od liczby przeprowadzonych wywiadów kwestionariuszowych. Istota szczęścia nie tkwi w liczbie udzielonych przypadkowych odpowiedzi. Starano się dostrzec i ukazać świat zapisywany w jednym życiu w jakże zajmujących, osobistych acz nadzwyczaj trudnych opowieściach biograficznych narratorów. W tym rozdziale ukazano syntetyczne ramy geobiografii zamieszkiwania. Co kryje się w słowie SYNTEZA? Synteza bywa odkryciem istoty badanych zjawisk. W syntezie ukazuje się nam sens rzeczywistości analizowanej przez badacza. Liczba obserwowanych przypadków nie ma znaczenia. Nauki nie można utożsamiać, np. z sondażami wyborczymi, czy z badaniami ankietowymi w mało istotnych kwestiach. Miłości, przyjaźni, niepokoju, ukojenia nie da się zamknąć w reprezentatywnych odpowiedziach kwestionariuszowych. Badacz w pracach naukowych wkracza bowiem w obszary tajemnicy istnienia i dąży do jej odczytania.

Autorka w swoich badaniach biograficznych, badała pojedyncze przypadki, siedemnaście biografii. Badaczka uważa, że w każdej z tych pojedynczych biografii, fenomenie, zjawisku, wydarzeniu w dziejach świata zawarty jest sens całości.

Jak napisał William Blake w wierszu „Wróżby niewinności":

„Świat widzieć w jednym ziarenku piasku,
Niebo - w przydrożnej koniczynie,
Dłonią ogarnąć Nieskończoność,
A Wieczność zamknąć w godzinie (...)" (Blake 1997, s. 85).

To jest właśnie idea fenomenologii mówiąca o tym, żeby dopatrzeć się w detalach, drobiazgach, ziarnach to co jest najważniejsze w pewnej globalności. W biografiach ludzi możemy dopatrzeć się tego co jest sensem świata.

Jak napisał Edmund Husserl w dziele „Idea fenomenologii":

„Jeśli mamy naocznie uchwycone fenomeny,
to wydaje się, że także mamy już fenomenologię,
naukę o tych fenomenach" (Husserl 2008, s. 16).

Dalej Husserl pyta: „Cóż mogą nam dać jednostkowe akty oglądu (…) ?".

Odpowiada:

„To, że na ich podstawie można przeprowadzać operacje logiczne,
że można porównywać, rozróżniać, podciągać pod pojęcia,
orzekać to za czym kryją się nowe obiektywizacje" (Husserl 2008, s. 16).

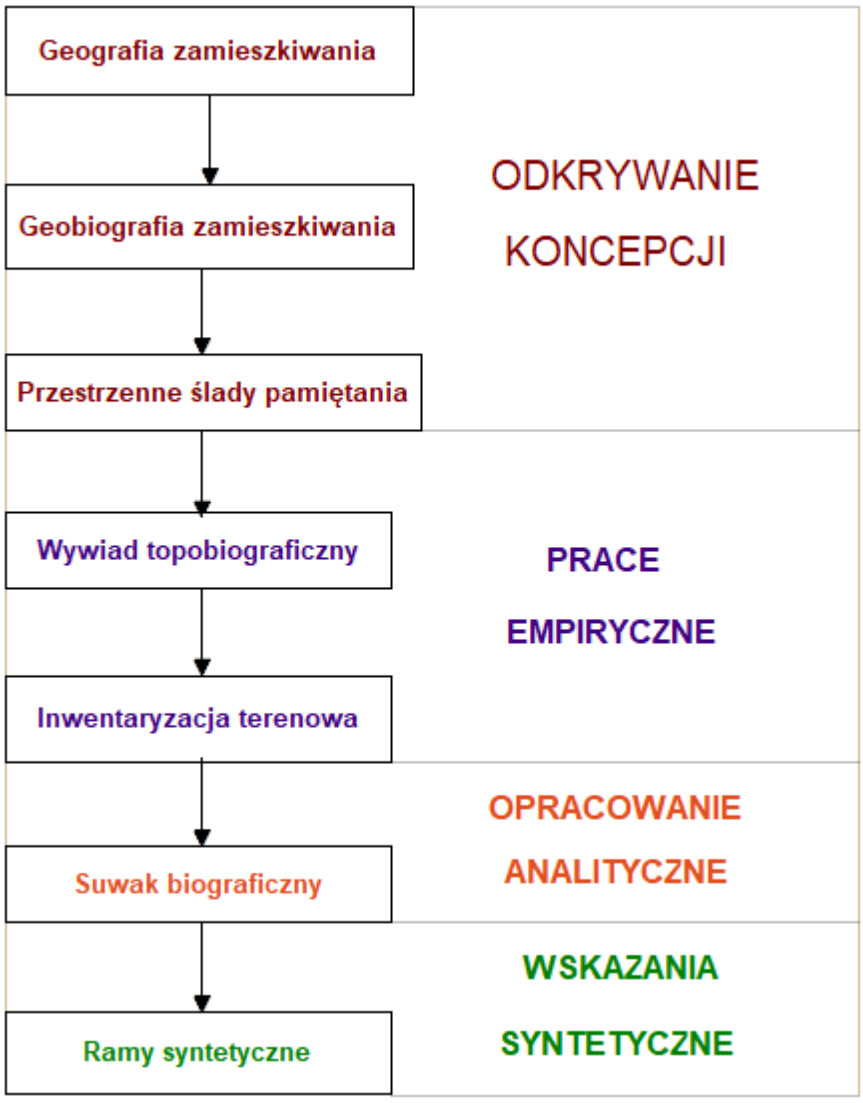
W najdrobniejszym fragmencie każdej rzeczywistości dostrzeżemy wszechświat. Potrzebna jest tylko umiejętność patrzenia i myślenia. Dlatego też należy przyjąć, że: „Aby poznać świat należy powracać do podmiotowego doświadczania." (Kaczmarek J., Kaczmarek S., 2021, s. 24). Dlatego też Husserl pisał o kryzysie nauk europejskich. Dlatego Chojnicki zwrócił się w stronę nauk humanistycznych. Dlatego mówimy o kryzysie postępu w czasach zarazy, zarówno tej biologicznej (pandemia) jak i politycznej (wojna). Logika i wyobraźnia pozwalają przekraczać bariery wyznaczone przez kult ilości i reprezentatywności. Liczy się człowiek w swoim indywidualnym świecie oraz wartości respektowane w każdym życiu. Synteza jest zaś sensem, a nie sumą poszczególnych przypadków. Z takiej przyczyny nie ma w tej pracy respondentów, tylko są narratorzy bądź rozmówcy.

ZAKOŃCZENIE I WNIOSKI

Nadrzędnym założeniem tej pracy było wyznaczenie na płaszczyźnie nauk geograficznych podstawy metodologicznego i teoretycznego zakresu badań, opisania i wyjaśnienia zachodzących w geobiografiach zamieszkiwania momentów zwrotnych służących do stworzenia części badawczej pracy. Po wykonaniu prac empirycznych najważniejsze momenty zwrotne w życiu każdego z narratorów przedstawione zostały na spersonalizowanych suwakach biograficznych.

Swoje postępowanie badawcze autorka zaczęła od odkrywania bardzo ogólnej teoretycznej koncepcji myślowej. Początkowo autorka starała się uchwycić sens geografii zamieszkiwania: znaczenie domu, mieszkania, zamieszkiwania i zadomowienia. Następnie autorka przeszła do rozpoznania wycinka geografii zamieszkiwania, którą jest geobiografia zamieszkiwania, czyli droga, wędrówka, migracja. Szczegółowo zdefiniowała geobiografię zamieszkiwania, ponieważ zajmowała się biografią, która przebiega w środowisku geograficznym i jest częścią geografii zamieszkiwania. W następnym kroku koncepcyjnym rozpatrywała geografie zamieszkiwania na tle dyscypliny naukowej jaką jest geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna. Kolejne zawężenie pola ontologicznego wynika z tego, że aby zbadać geobiografię zamieszkiwania, trzeba mieć to co pozwala zbadać przestrzenne ślady pamiętania, czyli drogę, którą podążano i te ślady, które pozostały zapisane w pamięci narratorów. Możemy do tego dotrzeć poprzez wywiad topobiograficzny i przypomnienie przez rozmówców miejsc ich zamieszkiwania. Przestrzenne ślady pamiętania są możliwością poprowadzenia dalszych badań, gdyż jeśli nie ma tych śladów przywołanych przez narratora w wywiadach to dalszego kroku w badaniach nie zrobimy. Dlatego też dzięki tym przypominaniom, tym wywiadom możemy przystąpić do pracy terenowej i dokonać inwentaryzacji w środowisku geograficznym. Sprawdzić czy te ślady są jeszcze czytelne w przestrzeni. Czy pozostały zamieszkiwane przez narratorów domy i czy jesteśmy w stanie odnaleźć, odczytać te ślady – budynki, budowle, o których mówili narratorzy w wywiadach topobiograficznych. Jest to druga część odkrywania śladów, które polegają nie tylko na wysłuchaniu i zapisaniu wywiadów ale również na pracy terenowej. Po uzyskaniu takich danych możemy dokonać opracowania szczegółowego przy pomocy narzędzia analitycznego, jakim jest suwak biograficzny, dzięki któremu można uporządkować materiał, który został zgromadzony w wywiadzie topobiograficznym i w inwentaryzacji terenowej. Suwak biograficzny pozwala zebrane materiały grupować, porządkować, układać itd. Jest to postępowanie analityczne, dzięki któremu możliwe są wnioski, które wyciągniemy z tej

pracy. Każdy z siedemnastu zbudowanych suwaków biograficznych daje nam wyniki jednostkowe, uporządkowany zapis, przemyślane wnioski z tego co jest sensem każdej opowiedzianej geobiografii. Autorka zdaje sobie sprawę, że jest to siedemnaście indywidualnych biografii dotyczących konkretnych osób i nie da się wyznaczyć na tej podstawie reprezentacji ogólnej, mającej uniwersalną wartość społeczną. Mimo tego autorka stara się sformułować wskazania syntetyczne i ogólne wnioski odnoszące się do postawionej na wstępie pracy hipotezy. Zaprezentowany schemat struktury postępowania badawczego (Ryc. 58) stanowi ważne osiągnięcie porządkujące poszczególne fazy epistemologiczne wyodrębnione w dysertacji.



Ryc. 58: Struktura postępowania badawczego

Źródło: opracowanie własne

W przebytej drodze empirycznej autorka dążyła do osiągnięcia wielu celów poznawczych sformułowanych we wstępnych rozważaniach. Jednym z ważniejszych zadań, jakie wytyczyła autorka, było zrozumienie świata seniorów. Postanowiła bowiem odkryć mechanizmy geobiograficzne zwyczajnego człowieka w praktyce empirycznej. Następnie autorka opracowała kluczowe zagadnienia teoretyczne, które są istotnym aspektem badań migracyjnych. Należy do nich zaliczyć: geobiografię zamieszkiwania, przestrzenne ślady pamiętania, wywiad topobiograficzny, suwak biograficzny. Całość postępowania teoretycznego, empirycznego, analitycznego i syntetycznego ujęła w schemat całościowej struktury procedury badawczej (Ryc. 58).

Praca ta została napisana dla ludzi i dzięki ludziom na podstawie ich biografii i bez nich nie byłoby ani miasta ani tej pracy, gdyż:

„Miasto to ludzie, a bez ludzi miasto staje się tylko skupiskiem funkcji i form”
(Zieliński 2014, s. 181).

Główną i najważniejszą przesłanką do bogatej geobiografii społeczeństwa są przemiany polityczne i ekonomiczne, które pociągają za sobą zmiany społeczne. Bez przemian politycznych, zmiany w geobiografiach nie mogłyby postępować w wystarczający sposób. Zawsze gdy dochodzi do przemian geopolitycznych, powiązanych ze zmianami gospodarczymi, część społeczeństwa potrafi wykorzystać ofiarowane przez system możliwości i zyskuje na tym, a część pozostaje w stagnacji, nie umiejąc odnaleźć się w nowym systemie i traci na tym. Możliwość zmiany mieszkania wiąże się z możliwościami jakie dają wprowadzane systematycznie przekształcenia prawne w sferze budownictwa i prawa własności, czy to komunalnej, spółdzielczej czy prywatnej. Właśnie dzięki tym przemianom w rozwoju budownictwa i prawie własności, następują przemieszczenia w społeczeństwie. Każdy człowiek potrzebuje do życia miejsca, gdzie będzie czuł się dobrze, gdzie będzie mógł się realizować, rozwijać, założyć rodzinę i wychowywać swoje dzieci. Na każdym etapie życia te potrzeby różnią się od siebie. Zatem ludzie poszukują najdogodniejszego miejsca do życia na konkretnym etapie swojej biografii. Zwykle ludzie nie dostrzegają i nie łączą swojego życia i własnych trosk ze zmianami historycznymi. Nie wiążą swojego życia z wzlotami i upadkami społeczności, których są uczestnikami. Nie są świadomi związku pomiędzy przebiegiem ich własnego życia, a przebiegiem historii świata. Nie potrafią wychwycić współzależności człowieka, a społeczeństwa, historii i biografii. Historia zawsze wywiera wpływ na człowieka i jego życie (Mills 2007, s. 50). Dlatego odpowiedzi jakie daje ta praca mają za zadanie przedstawienie zmian w geobiografiach w kolejnych

dekadach życia uczestników badań biograficznych na tle przemian gospodarczych, społecznych, politycznych i historycznych.

Zdaniem Henriego Lefebvre'a mówienie o mieście jest już nieaktualne, w zamian powinniśmy mówić o społeczeństwie miejskim. Twierdzi on, że miasto jest pseudo pojęciem historycznym i nie odnosi się do rzeczywistości, a pozostawienie za sobą formy miasta da możliwość cieszenia się bezforemnością społeczeństwa miejskiego (Lefebvre 1968, s. 83). Można w tym miejscu również przytoczyć słowa Bohdana Jałowieckiego, który pisał, że miasto stale się zmienia, przekształca i ciągle zaskakuje, w ciągu tygodnia, miesiąca, roku, znane nam dobrze miejsca są już inne, coś ubywa, znika i rodzi się nowe (Jałowiecki 2012, s. 70). Maciej Kowalewski przyjmuje, że stereotypy wizualnych przedstawień przestrzeni miejskiej służą tworzeniu się zbiorowych obrazów miasta (Kowalewski 2012, s. 56). Jacek Kotus implikuje, że silne odniesienia emocjonalne do miejsca zamieszkania, będące miejscem dorastania, pracy i starzenia się powoduje silne zakorzenienie się w danym miejscu zamieszkania, a jeśli tego brak występuje gotowość na zmiany (Kotus 2007, s. 47). Mikołaj Madurowicz dodaje, że to wszystko daje duże możliwości dokonywania różnych wyborów mieszkaniowych, które są nieporównywalne ze sobą, gdyż każde miejsce jest wyjątkowe (Madurowicz 2019, s. 21).

Dlatego też jednym z zamierzeń autorki było ukazanie miejsc zamieszkiwania narratorów, które posiadają palimpsestową osnowę w przestrzeni, często niewidoczną dla oczu obserwatora. Dzięki uwiecznieniu na stronach tej pracy odkrywają one swoją tajemnicę czytelnikowi. Zatem można powiedzieć, że autorka kierowała się ciekawością epistemologiczną, ale też poczuciem obowiązku badacza wobec siebie i innych w uzupełnianiu informacji o przestrzeni zamieszkiwanej w przeszłości dla przyszłości. Wskazanym jest przypomnienie, że autorka ukazała w pracy miejsca zamieszkiwania narratorów, w podziale na istniejące i te już nie istniejące w przestrzeni miasta. Natomiast opis tych miejsc pozostał przywołany przez wspomnienia narratorów.

Autorka w swojej pracy rozpatrywała pod wieloma kątami materiał badawczy jakim były geobiografie zamieszkiwania bohaterów, czyli ich egzystencja, która nie była jednostronna i monotonna. Zatem również badaczka starała się ukazać wiele aspektów życia uzyskanych ze źródeł pierwotnych, jak również poprzez dokumentację fotograficzną pozyskaną z terenu badań.

Szczegółowe odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie: dlaczego narratorzy się przeprowadzali, umieszczone zostały przy analizie każdego z narratorów w postaci grafów. Powody te miały aspekt osobistych dążności, w celu poprawienia warunków i jakości życia,

dopasowanych do konkretnych przypadków i momentów w życiu. Zdarzały się też powody z przyczyn odgórnych, obiektywnych, na które badani nie mieli wpływu, które zmuszały ich do zmiany miejsca zamieszkania. Decyzje te w toku dalszego życia mogli badani uznać za dobre dla siebie lub też nie.

Metoda biograficzna, jaką posłużono się w pracy, ma istotny ogólny aspekt, gdyż autorka analizując historie życia miała na celu ukazanie cech jednostek, jak również starała się ujawnić, jakimi uogólnionymi prawami rządziły się poszczególne przypadki (Kohli 2012, s. 128). Analiza społecznego wymiaru autobiografii oparta była na rozpoznaniu powiązań, które zachodziły pomiędzy indywidualnymi losami, a społecznym kontekstem opisywanych zdarzeń, czy zasad instytucjonalnych i ogólnych mechanizmów życia społecznego (Giza 1991, s. 212) przypisanych do konkretnych okresów historycznych. Autobiograficzne sformułowania niczym lustro odzwierciedlały się w rzeczywistości życia jednostki, dlatego można je traktować jako rzeczywistość społeczną widzianą z subiektywnej perspektywy (Schütze 2012, s. 158).

Przedstawione w rozprawie fotografie osób biorących udział w badaniach stanowią bardzo ważny aspekt tej pracy, który podkreśla humanistyczne ujęcie analityczne i szczególne podejście do podmiotowości obiektu badań. W twarzach ukazanych osób widać jak zmieniało się ich życie (fotografie zamieszczono w suwakach biograficznych). Ich spojrzenie, kiedy byli młodzi, skierowane jest w przyszłość. Natomiast spojrzenie starego człowieka widzi to co tu i teraz, nie marzy o przyszłości, a w przeszłość wraca jedynie we wspomnieniach. Praca biograficzna (tzw. przepracowanie indywidualnej egzystencji) narratorów nad swoją biografią, która zachodziła w trakcie opowiadania, dały im możliwość powrotu do miejsc dawno nie odwiedzanych. Pozostały one zapisane w pamięci i przestrzeni, nawet jeśli domów, które zamieszkiwali już nie ma i tworzą jedynie kolejną warstwę palimpsestu. Historia życia poprzez zapisania się na naszej twarzy, powoduje powstanie swoistej mapy złożonej z wydarzeń, postaw, charakterów, pokonywanych ścieżek, zwycięstw, rutyny czy przypadku. W rysach ludzi możemy odnaleźć obrazy miejsc zamieszkania czy też odbywanych przez nich podróży. To interakcja z przestrzenią i ludźmi maluje portret człowieka czyli mapę jego życia (Kaczmarek 2014, s. 100). W przestrzeniach mogą zostać ukryte ślady minionych wydarzeń, które pozostaną jedynie zapisane w twarzach i pamięci tych, którzy w nich żyli. Są przestrzenie, po których stąpaliśmy, są miejsca naznaczone naszym byciem, ale próżno szukać w nich śladów naszej obecności. Obiektywny czas pokrywa życie człowieka kolejnymi warstwami zapomnienia, aczkolwiek te przestrzenie nie zniknęły w swojej fizyczności, a jedynie brak śladu naszej w nich obecności (Kaczmarek 2015, s. 278).

Powiedzenie afrykańskie brzmi:

„Gdy umiera starzec, płonie cała biblioteka[57]".

W chwili przygotowania ostatnich fragmentów tej pracy dwie narratorki (N.1 i N.12), z grupy poddanej podaniom, opuściły ten świat. Kiedy czytelnik weźmie tę rozprawę do rąk, prawdopodobnie kolejne dwie osoby dołączą do swoich poprzedniczek. Dojdzie do takiego momentu, że ta praca stanie się pracą historyczną, gdyż żaden z jej bohaterów nie będzie pozostawał wśród żywych. Zdaniem autorki utrwalenie w tej pracy geobiografii zamieszkiwania, tych konkretnych narratorów, jest wartością dodaną do pracy naukowej, gdyż zawarte w niej biografie stanowią zilustrowaną egzemplifikację przeszłości z przesłaniem dla kolejnych pokoleń. Czy również w oczach widza ukażą istotną wiedzę ontologiczną pozostawiam do aksjologicznej opinii czytelnika. Nasuwa się także pytanie, gdzie w takiej sytuacji jest badacz/odbiorca przestrzeni i jakie ma zobowiązania do przekazania w pielęgnowaniu pamięci tych, którzy jeszcze żyją ale niedługo odejdą.

„Dano ci życie, które jest tylko opowieścią; ale to już twoja sprawa,
jak ty ją opowiesz i czy umrzesz pełen dni" (Hłasko 2014, s. 134).

Badaczka ma nadzieję, że przeprowadzone przez nią prace badawcze wniosą istotną wartość w politykę migracji wewnątrzmiejskich, wyjaśniającą przyczyny przeprowadzek i poszukiwania nowych lokalizacji na podstawie istotnych dla jednostek powodów.

Autorka przyjmuje za Florianem Znanieckim, że:

> „Dla badacza twórcy każde studium specjalne, każda próba syntezy nie jest zakończeniem, tylko początkiem nowych usiłowań. Każdy fragment rzeczywistości przedstawia się mu jako niewyczerpane potencjalne źródło nowych, coraz to ważniejszych odkryć. Nie jest on nigdy zadowolony z tego, co już wie o jakichś danych empirycznych, nigdy sobie nie wyobraża, że jego definicja tych danych wyraża ich ostateczną istotę, którą dalsze badania tylko w dodatkowych szczegółach oświetlić mogą" (Znaniecki 2001, s. 69-70).

Autorka tej pracy uważa, że zrobiła wszystko co mogła, aby wyjaśnić całokształt problemów założonych na wstępie pracy. Ale też czuje, że dotknęła jedynie tylko częściowo tego co ukazywało się jej w kolejnych odsłonach wywiadów, przestrzeniach oraz w jej wyobrażeniach. Ale starała się, aby to zrobić jak najlepiej wedle własnego, indywidualnego postrzegania przeszłości i obrazowania jej w teraźniejszości.

57 Afrykańskie przysłowia, mądrości życiowe narodów (aforyzmy-cytaty.pl)

Kiedy autorka rozpoczynała badania empiryczne w roku 2017 nie spodziewała się, że początkowe założenia badawcze zostaną zweryfikowane wybuchem pandemii *COVID-19* w roku 2019. Zarządzony *lock-down* zatrzymał możliwość przeprowadzania badań terenowych na dotychczasowym etapie, jednakże również ukazał nieplanowany nowy wymiar pracy, czyli pandemiczny kontekst pamiętania. Ten wątek pamiętania występuje w kontekście nieodwracalnego odchodzenia. Niespodziewanie dociekania te są niezmiernie aktualne, potrzebne dla zrozumienia życia i do przemyślenia odchodzenia wielu (tysięcy) osób, zazwyczaj w samotności, anonimowo. Problem ich śmierci i przemijającego życia spoczął na barkach ich najbliższych. W komunikatach czytaliśmy informacje o coraz lepszej sytuacji i spadającej znacząco liczbie zgonów. Dojdziemy w końcu do sytuacji i usłyszymy informację, że jest bardzo dobrze, że zmarły tylko dwie osoby. Badaczka w rozprawie poszukiwała śladów życia swoich rozmówców w przestrzeni. Jednym z motywów pracy autorki było zachowanie pamięci o zwyczajnych ludziach, o których wspomnienie jest ulotne. Utworzony przez badaczkę suwak biograficzny jest narzędziem analitycznym, które można potraktować jako praktyczną drogę do budowania pandemicznego kontekstu pamiętania. W ten sposób praca doktorska staje się nie tylko obiektywną, obojętną rozprawą naukową, ale wartościowym opracowaniem przydatnym społecznie, także w trudnych czasach pandemii, ukazując tym samym aksjologiczne aspekty rozprawy, nie tylko w kontekście teoretycznym.

Kontekst niezauważalności śmierci pojedynczego człowieka, jak i tysięcy poległych na polu walki, możemy zaobserwować w zakończeniu powieści napisanej przez Ericha Maria Remarque w „Na Zachodzie bez zmian”:

> „Padł w październiku 1918 roku, w dniu, który był na całym froncie tak spokojny i cichy, że komunikat wojenny ograniczył się do zdania, że na Zachodzie nie odnotowano żadnych nowych zdarzeń. Osunął się na twarz i leżał, jakby spał przytulony do ziemi. Kiedy go odwrócono, widać było, że nie mógł długo cierpieć – jego twarz wydawała się opanowana, jakby niemal był zadowolony z tego, że tak wyszło.” (Remarque 2010, s. 189).

Kto pamięta dziś o tych ludziach/żołnierzach poległych na polu walki w roku 1918, czy 73,5 tysiącach ludzi pokonanych przez *COVID-19* w roku 2020 w Polsce, a 3,5 mln na świecie? Śmierć pojedynczego człowieka zostaje zawsze niezauważona i zapomniana. Autorka ma nadzieję, że może jednak życie/biografie przedstawionych w pracy osób pozostaną dzięki ich zapisaniu zapamiętane na dłużej.

Nawiązanie rozprawy zostało rozpoczęte cytatem:

„Każdy jest na tyle, na ile opowiedziany zostanie albo sam się innym opowie”

(Myśliwski 2011, s. 31).

Autorka uważa, że wyjątkową wartość tej pracy nadaje przedstawienie opisu życia zwyczajnych ludzi, śladów pamiętania pozostawionych i zapisanych w przestrzeni miasta. Zilustrowana egzemplifikacja życia mieszkańców miasta pozostanie na zawsze zapamiętana dzięki przykładom geobiografii zamieszkiwania narratorów, będących bohaterami tej rozprawy.

Hipoteza przyjęta w rozprawie została pozytywnie zweryfikowana. Ukazano bowiem istotę pojedynczych biografii zamieszkiwania, przedstawiono przestrzenne ślady pamiętania. W każdym indywidualnym przypadku skrywa się istota wszelkich egzystencji. Kiedy poznajemy jedno życie, wówczas odkrywamy cały świat. W tej parafrazie z Talmudu zawiera się droga empiryczna niniejszej rozprawy. W tym właśnie zakresie pozytywnie zweryfikowano hipotezę badawczą.

Przeprowadzone badania biograficzne nie pozostają moralnie obojętne dla badacza. Bycie powiernikiem życia innych ludzi nie jest zimną nauką, lecz bywa dla badacza dotkliwe i mocno obciążające psychicznie na zawsze. Badacz stając się powiernikiem narratora ponosi odpowiedzialność za to co usłyszy i co dalej z tym zrobi. Technika wywiadu topobiograficznego jest trudna i bardzo wymagająca dla badacza. Najważniejsza jest pokora i pochylenie głowy nad życiem innych ludzi, szacunek do biografii i uznanie dla tych osób, które mają za sobą wiele lat życia. Może być również dojmująca w odbiorze dla czytelnika, który również staje się powiernikiem opowiedzianych biografii. Technika wywiadu topobiograficznego może sprawiać trudności i wymagać od naukowca umiejętności opanowania emocji. Badacz podobnie jak korespondent musi wykonać swoją pracę, czyli pozyskać materiał do badań, mimo emocji jakie mogą nim zawładnąć w kontakcie z narratorem, który w trakcie przypominania sobie trudnych wydarzeń ze swojego życia może okazywać różne, czasem skrajne emocje. Kiedy odkrywca dostrzega u narratora emocje może je umieścić w nawiasach podczas zapisywania wywiadu. Narrator nie zdaje sobie sprawy i nie zastanawia się co dalej stanie się z jego biografią i jak naukowiec wykorzysta historię jego życia. W pracy badacza biograficznego bywają trudne momenty, gdy zderza się on z problemem moralnym, kiedy prywatnie uważa, że to z czego zwierzył się narrator podczas badań niekoniecznie powinno ujrzeć światło dzienne. Biografia, po przekazaniu jej odkrywcy przez narratora, nabiera nowego życia i żyje dalej już poza narratorem – pierwotnym

właścicielem materiałów źródłowych. To analityk staje się nośnikiem tych biografii i to od jego moralności zależy jak ją wykorzysta. Dla badacza zawsze będzie najważniejsza prawda epistemologiczna, która na nim ciąży jako na rzetelnym naukowcu i nie pozwala ukrywać/usuwać żadnych raz użytych w wywiadzie słów narratora. Odkrywca musi również pamiętać o tym, aby tak zanonimizować dane wrażliwe, aby czytelnik nie mógł zidentyfikować konkretnego narratora.

Praca naukowa często przeplata się z życiem badacza i nie da się jej od niego oddzielić. W badaczce będą nadal żyć jej bohaterowie i opowiedziane przez nich historie, jak również idee zawarte w tej pracy. Taką najważniejszą ideą dla każdego człowieka jest jego dom i uczucia wynikające z zadomowienia w nim. Dlatego też autorka zainspirowana swoją mozolną pracą nad rozprawą doktorską napisała wiersz „Dom (PRZYPOMNIENIE)", który został opublikowany w Antologii Poetów Współczesnych „Wiersze sercem pisane":

Dom to cztery ściany i dach,
Czy aby tylko tak?
Nie, to tylko opis budynku,
Któremu do domu jeszcze daleko!
Dom to rodzina!
Dom to wspomnienia!
Dom to moje własne miejsce od urodzenia!
Co się takiego dzieje,
Że budynek domem się staje?
To w nim pokładasz wszelkie nadzieje,
Na swego życia jak najlepsze spełnienie!
To w domu jest babcia i dziadek,
Dla wnucząt jak najmilszy przypadek!
Gdy dorastasz marzysz o własnym domu.
Zapytasz: po co to komu?
Bo trzeba mieć miejsce, w którym można kochać.
Albo też i czasami po nocach szlochać!
W snach często wspominasz ten pierwszy dom rodzinny – taki jasny!
Tak różny od wszystkich innych, bo swój własny!
I zapamiętaj to przypomnienie
Bo ono daje Ci wspaniałe wspomnienie!
Mój dom to moja ostoja,
I to w nim czuję się jak sama swoja! (Rejter 2022, s. 70)

Literatura polskojęzyczna

1. Apanowicz J., 2002, *Metodologia ogólna,* Wydawnictwo Diecezji Ivlplińskiej „BERNARDINUM", Gdynia, s. 156.
2. Arczyńska M., 2010, *Wartość użytkowa i rynkowa zasobów mieszkaniowych w kontekście potrzeb osób starszych,* ss. 341-353, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
3. Bachelard G., 1975, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism,* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 439.
4. Bartoszek A., Gruszczyński L., A., Szczepański M., S., 1997, *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości, „*Śląsk" Sp. z o.o., Katowice, s. 160.
5. Bednarek S., 1992, *Kontynuacje i przemiany o realizacji podstawowych wartości kultury narodowej w polskim domu po 1945 roku,* ss. 72-89, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
6. Benedyktowicz D., 1992, *Struktura symboliczna domu,* ss. 17-34, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red.) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
7. Bertaux D., 2012, *Analiza pojedynczych przypadków (au cas par cas),* ss. 309-333, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red) Kaźmierska K., Nomos, Kraków, s. 896.
8. Blake W., 1997, *Wiersze i poematy,* Świat Literacki, Izabelin, s. 183.
9. Bocheński I., M., 1986, *Ku filozoficznemu myśleniu: prowadzenie do podstawowych pojęć filozoficznych,* Instytut Wydawnictwo PAX, Warszawa, s. 77.
10. Borowski H., 1992, *Wartość jako przeżycie. Wprowadzenie do aksjologii,* Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 181.
11. Buczyńska-Garewicz H., 2006, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni.* TAiWPN Universitas, Kraków, s. 323.
12. Budzyński M., 2010, *Utrzymanie życia jako podstawowa wartość przestrzeni miast,* ss. 401-416, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
13. Burger T., 1982, *Biografie mieszkaniowe,* ss. 64-77, [w:] *Mieszkanie, analiza socjologiczna,* (red) Kaltenberg-Kwiatkowska E., PWE, Warszawa, s. 399.
14. Całek A., 2013, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze,* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagielońskiego, Kraków, s. 342.
15. Castells M., 1982, *Kwestia miejska,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 441.
16. Chojnicki Z., 2001, *Dualizm metodologiczny w geografii społeczno-ekonomicznej,* ss. 17-25, [w:] *Koncepcje teoretyczne i metody badań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej,* (red.) Rogacki H., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 303.
17. Chojnicki Z., 2003, *Koncepcje i zastosowania metafory w geografii społeczno-ekonomicznej,* ss. 11–20 [w:] *Problemy interpretacji wyników metod badawczych stosowanych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej,* (red.) H. Rogacki, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 323.
18. Chojnicki Z., 2010a, *Koncepcje i studia metodologiczne i teoretyczne w geografii,* Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 184.
19. Chojnicki Z., 2010b, *Model empiryczno-naukowy geografii,* ss. 81-103, [w:] *Koncepcje i studia metodologiczne i teoretyczne w geografii,* (red.) Z. Chojnicki, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 184.
20. Coelho P., 2007, *Życie. Myśli zebrane,* Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa, s. 128.

21. Czerniawska O., 2000, *Warsztaty andragogiczne wokół biografii i wspomnień,* ss. 159-164, [w:] Edukacja dorosłych. Teoria i praktyka w okresie przemian, (red.) Saran J., Wydawnictwo UMCS, Lublin, 413.
22. Darmach K., 2020, *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 199.
23. Denzin N., K., 1990, *Reinterpretacja metody biograficznej,* ss. 55-69, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red) Włodarek J., Ziółkowski M., PWN, Warszawa-Poznań, s. 376.
24. Dickinson E., 2021, *Wybór poezji*, przekład Andrzej Szuba, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław, s. 736.
25. Durkheim E., 1968, *Zasady metody socjologicznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 191.
26. Durkheim E., 2012, *Zasady metody socjologicznej,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 190.
27. Dzieciuchowicz J., Stolarczyk B., Suliborski A., 1972, *Warunki mieszkaniowe centrum Kielc w ujęciu przestrzennym,* Zeszyty Naukowe UŁ, 49.
28. Dzieciuchowicz J., 1974, *Rozwój budownictwa w Łodzi 1945-1965*, ss. 31-46, [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, seria II, zeszyt 55, Geografia Ekonomiczna, Łódź, s.172.
29. Dzieciuchowicz J., 1976, *Szczegółowa rejonizacja warunków mieszkaniowych ludności Łodzi w roku 1970,* ss. 3-40, [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, seria II, nr 7, Geografia Ekonomiczna, Łódź, s. 180.
30. Dzieciuchowicz J., 1999, *Ewolucja i typologia przestrzenna budownictwa mieszkaniowego w Łodzi,* ss. 89-95, [w:] Nauki geograficzne a edukacja społeczeństwa, t. 2, Region Łódzki, (red.) Jakóbczyk-Gryszkiewicz J., Kłysik K., Materiały XLVIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geograficznego Łódź 9-11 września 1999, Polskie Towarzystwo Geograficzne Uniwersytet Łódzki, Łódź, s. 289.
31. Dzieciuchowicz J., 2002, *Zasoby mieszkaniowe Łodzi: Rozwój, struktura przedmiotowa i przestrzenna,* Acta Universitatis Lodziensis, Folia Geographica Socio-Oeconomica", 4, Łódź.
32. Dzieciuchowicz J., 2011, *Środowisko mieszkaniowe wielkiego miasta. Przykład Łodzi,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 219.
33. Dzieciuchowicz J., Groeger L., 2016, *Nowa przestrzeń mieszkaniowa. Lofty i rezydencje w Łodzi,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 135.
34. Dziewoński K., 1990, *Koncepcje i metody badawcze z dziedziny osadnictwa,* PAN IGiPZ, Prace Geograficzne nr 154, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, s. 294, http://rcin.org.pl/Content/702/Wa51_5285_r1990-nr154_Prace-Geogr.pdf – dostęp 14.11.2021.
35. Ellegård K., 2019, *Rola koncepcji krajobrazu w myśleniu Torstena Hägerstranda,* Time Geography in Global Context, An Anthology. Routledge, New York.
36. Eribon D., 2019, *Powrót do Reims,* Wydawnictwo Karakter, Kraków, s. 219.
37. Filipowski P., 2010, *Historia mówiona I wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych,* Fundacja na rzecz nauki polskiej, Wrocław, s. 509.
38. Gadacz T., 2010, *Wartości w czasach zamętu,* ss. 17-30, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
39. Ginsbert A., 1962, *Łódź. Studium monograficzne,* Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, s. 378.

40. Ginsbert A., 1967, *Uwagi analityczne, Statystyka miast i osiedli 1945-1965,* Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
41. Giza A., 1991, *Życie jako opowieść,* Wydawnictwo PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 220.
42. Glück L., 2021, *Ararat,* Biblioteka Poetycka Wydawnictwa a5, tom 114, Kraków, s. 66.
43. Goryński J., 1973, *Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro,* Omega Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 350.
44. Green J., 2013, *Gwiazd naszych wina,* Wydawnictwo Bukowy Las, Wrocław, s. 312.
45. Groeger L., 2004a, *Waloryzacja przestrzeni mieszkaniowej w opiniach klientów łódzkich biur obrotu nieruchomościami*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
46. Groeger L., 2004b, *Standard otoczenia miejsca zamieszkania a zróżnicowanie preferencji mieszkańców Łodzi,* [w:] Jażdżewska I. (red.), *Zróżnicowanie warunków życia ludności w mieście,* XVII Konwersatorium Wiedzy o Mieście, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
47. Groeger L., 2014, *Przestrzeń mieszkaniowa miast województwa łódzkiego,* ss. 149-171, [w:] Space-Society-Economy, *Ludność, Mieszkalnictwo, Usługi,* (red.) Klima E., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 310.
48. Grzegorczyk A., 1995, *Życie jako wyzwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną,* Wydawnictwo IFiS, PAN, Warszawa, s. 287.
49. Harari Y., N., 2018, *Homo deus. Krótka historia jutra,* Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 548.
50. Hartwig J., 2013, *Zapisane,* Wydawnictwo a5, Kraków, s. 44.
51. Helling I. K., 1990, *Metoda badań biograficznych,* ss. 13-37, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red) Włodarek J., Ziółkowski M., PWN, Warszawa-Poznań, s. 376.
52. Heidegger M., 1977, *Budować, mieszkać, myśleć,* Czytelnik, Warszawa, s. 347.
53. Heidegger M., 2010, *Bycie i czas,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 590.
54. Hemingway E., 1988, *„Komu bije dzwon",* Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdań, Łódź, https://docer.pl/doc/ne18v0.
55. Herbst K., 1992, *Droga do mieszkania,* ss. 164-195, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
56. Heutte E., 2002, *Wzajemność międzypokoleniowa w dziedzinie nauk o kształceniu,* ss. 143-145, [w:] Drogi edukacyjne i ich biograficzny wymiar, (red.) Dubas E., Czerniawska O., Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, uniwersytet Łódzki, instytut Technologii Eksploatacji, Warszawa, s. 341.
57. Hłasko M., 2014, *Sowa, córka piekarza,* Wydawca AGORA SA, Warszawa, s. 237.
58. Hoerning E., M., 1990, *Rola wydarzeń życiowych: doświadczenia i rewitalizacja w perspektywie biograficznej,* ss. 127-135, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red.) Włodarek J., Ziółkowski M., PWN, Warszawa-Poznań, s. 376.
59. Husserl E., 1982, *Medytacje kartezjańskie,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 364.
60. Husserl E., 2008, *Idea fenomenologii,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 115.
61. Ilnicki D., Szczyrba Z, 2021, *Migracje wewnętrzne na pobyt stały w makroregionie południowo-zachodnim w latach 2002–2017,* ss. 25-44 [w:] Studia Miejskie tom 36, Opole - https://doi.org/10.25167/sm.1534 – dostęp 14.09.2022.
62. Ingarden R., 1972, *Książeczka o człowieku,* Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 190.
63. Jagielski A., 1974, *Geografia ludności,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 305.
64. Jagielski A., 1987, *Migracje regionalne: niektóre zagadnienia teoretyczne i metodologiczne,* ss. 13-25, [w:] *Migracje regionalne – problemy teoretyczne*

i metodologiczne, (red) Jagielski A., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 163.
65. Jagiełło J., 2020, *Józef Tischner,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków, s. 236, https://pchph.ignatianum.edu.pl/uploads/content/Tischner-PL.pdf – dostęp 2.11.2021.
66. Jakóbczyk-Gryszkiewicz J., 2011, *Łódź u progu XXI wieku,* ss. 131-138, [w:] Studia Miejskie, t. 4, (red.) Słodczyk J., Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 238.
67. Jałowiecki B., 1980, *Człowiek w przestrzeni miasta,* Śląski Instytut Naukowy, Katowice, s. 228.
68. Jałowiecki B., 1989, *Rozwój lokalny,* Uniwersytet Warszawski Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Instytut Gospodarki Przestrzennej, Warszawa, s. 360.
69. Jałowiecki B., 2012, *Czytanie przestrzeni,* Konsorcjum Akademickie, Wydawnictwo WSE w Krakowie, WSIiZ w Rzeszowie i WSZiA w Zamościu, Kraków, Rzeszów, Zamość, s. 290.
70. Janiszewska A., Klima E., Rochmińska A., 2011, *Jakość życia na łódzkich osiedlach,* [w:] Dzieciuchowicz J. (red.), *Współczesne przemiany środowiska mieszkaniowego – wybrane problemy,* „Space–Society–Economy", no 10, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
71. Jędrzejczyk D., 2001, *Wprowadzenie do geografii humanistycznej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 143.
72. Jędrzejczyk D., 2004a, *Geografia humanistyczna miasta,* Wydawnictwo Humanistyczne Dialog, Warszawa, s. 324.
73. Jędrzejczyk D., 2004b, G*eografia miasta jako nauka humanistyczna,* ss. 11-33, [w:] *Humanistyczne oblicze miasta,* (red.) Jędrzejczyk D., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, s. 351.
74. Jędrzejczyk D., 2004c, *Wstęp,* ss. 7-10, [w:] *Humanistyczne oblicze miasta,* (red.) Jędrzejczyk D., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, s. 351.
75. Jędrzejczyk D., 2008, *Przestrzeń i czas w perspektywie geograficznej,* ss. 13-39, [w:] *Terytorium, region, miejsce - czas i przestrzeń w geografii,* Podstawowe idee i koncepcje w geografii, tom 4, (red.) Maik W., Rembowska K., Suliborski A., Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s. 230.
76. Juskowiak P., 2016, *Wprowadzenie do polskiego wydania. Mądrość ulicy i magia marksizmu,* ss. VI-XXXII, [w:] *Nowa kwestia miejska,* Andy Merrifield, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 190.
77. Kaczmarek J., Liszewski S., 1991, *Ruchliwość przestrzenna mieszkańców Łodzi w świetle analizy zmian miejsc zamieszkania,* ss. 41-55, [w:] Folia Geographica 13, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
78. Kaczmarek J., 2001, *Miejsce – w poszukiwaniu właściwej miary,* ss. 73-81, [w:] *Koncepcje teoretyczne i metody badań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki społecznej,* Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s.303.
79. Kaczmarek J., 2002, *Nekropolie jako przedmiot kultury,* ss. 75-86, [w:] *Kultura jako przedmiot badań geograficznych. Studia teoretyczne i regionalne,* (red.) Orłowska E., Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław, s. 246.
80. Kaczmarek J., 2004, *Geobiografia – historie życia a studia nad migracjami,* ss. 47-57, [w:] Acta Universitatis Lodziensis Folia Geographica Socio-Oeconomica 5, Łódź.
81. Kaczmarek J., 2005, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 240.
82. Kaczmarek J., 2013, *Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia,* ss. 25-39, [w:] Białostockie Studia Literaturoznawcze 4/2013, Białystok,

https://czasopisma.filologia.uwb.edu.pl/index.php/bsl/article/view/322/235 – dostęp 02.02.2022.
83. Kaczmarek J. 2014, *Literackie zapisywanie przestrzeni w kontekście trwania miasta na przykładzie Dublina,* ss. 89-111, [w:] Białostockie Studia Literaturoznawcze 5/2014, Białystok, http://bsl.uwb.edu.pl/download/bsl5/06-Kaczmarek.pdf – dostęp 14.11. 2020.
84. Kaczmarek J., 2015, *„Przestrzenie bez śladu" w topobiografii Wiery Gran,* ss. 267-283, [w:] *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze,* (red.) Korończuk E., Sidoruk E., MMXV Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 402.
85. Kaczmarek, J., 2018, *Autentyczność epistemologiczna jako nakaz moralny wyjaśniania rzeczywistości turystycznych,* ss. 199–220, [w:] Folia Turistica 49, *Etyka w turystyce,* Wydawnictwo Akademia Wychowanie Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, Kraków, s. 369, http://www.folia-turistica.pl/attachments/article/430/FT_49_2018.pdf – dostęp 04.02.2022.
86. Kaczmarek J., 2019, *Drogi myślenia w geografii społecznej,* ss. 7-18, [w:] Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna, nr 46, Wybrane podejścia badawcze i metody badań w geografii społecznej, (red.) Kotus J., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 145.
87. Kaczmarek S., 1996, *Struktura przestrzenna warunków zamieszkania w Łodzi,* Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s. 85.
88. Kaczmarek S., Kaczmarek J., 2010, *Aksjologia przestrzeni miejskiej – w stronę geografii moralności,* ss. 31-45, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red. nauk.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
89. Kaczmarek J., Kaczmarek S., 2021, *Odkrywanie siebie w podróży. Rozważania o podmiotowości w czasach klęski postępu,* ss. 7-37, [w:] Turystyka Kulturowa nr 1 (118), Poznań.
90. Kadłubek Z., 2013, *Oikologia (inkarnując wiarę),* ss. 168-190, [w:] *Oikologia,* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice, s. 196.
91. Kafar M., 2011, *Biografie naukowe: perspektywa transdyscyplinarna,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 241.
92. Kajdanek K., 2012, *Suburbanizacja po polsku,* Nomos, Kraków, s. 229.
93. Kajdanek K., 2014, *Dom na suburbiach. Ideał podmiejskiego zamieszkiwania a strategia udomowienia,* ss. 181-214 [w:] *Socjologia zamieszkiwania,* (red.) Łukasiuk M., Jewdokimow M., Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Warszawa, s. 363.
94. Kaltenberg-Kwiatkowska E., (red.), 1982, *Mieszkanie analiza socjologiczna,* PWE, Warszawa, s. 399.
95. Kaltenberg-Kwiatkowska E., 1982, Społeczne problemy mieszkalnictwa i socjologia mieszkania, ss. 16-37, [w:] *Mieszkanie analiza socjologiczna,* (red.) Kaltenberg-Kwiatkowska E., PWE, Warszawa, s. 399.
96. Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2007, *Biografie mieszkaniowe: domy dzieciństwa babek wnukom opowiadane,* ss. 136-172, [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne,* (red.) Woroniecka G., Trio, Warszawa, s. 271.
97. Kant I., 1904, *Krytyka czystego rozumu,* Skład główny w Księgarni E. Wende i Sp., Warszawa, s. 782.
98. Kant I., 2013, *Dzieła zebrane, tom II, Krytyka czystego rozumu,* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 769.
99. Kaźmierczak J., 2014, *Wpływ rewitalizacji terenów poprzemysłowych na organizację przestrzeni centralnej w Manchesterze, Lyonie i Łodzi, W*ydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 275.

100. Kaźmierska K., 1997, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne,* ss. 35-44, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa,* (red) Czyżewski M., Piotrowski A., Rokuszewska-Pawełek A., Wydawca Katedra Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 190.
101. Kaźmierska K., (red), 2012, *Metoda biograficzna w socjologii,* Nomos, Kraków, s. 896.
102. Kaźmierska K., Waniek K., Zysiak A., 2016, *Opowiedzieć uniwersytet. Łódź akademicka wpisana w losy Uniwersytetu Łódzkiego,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 452.
103. Kaźmierska K., Waniek K., 2020, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda – Technika – Analiza,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 173.
104. Kiełczewska-Zaleska M., 1969, *Geografia osadnictwa, zarys problematyki,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
105. Kleszcz R., 2017, *Władysław Tatarkiewicz. Uwagi metafilozoficzne,* ss. 29-48, [w:] Zagadnienia Naukoznawstwa 1 (211), http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-815f98cb-eef8-458b-8a30-bdc983b761a4/c/ZN_1-17_2-Kleszcz.pdf – dostęp 18.11.2020.
106. Klima E., 2012, *Geografia domu – mieszkanie w bloku,* ss. 19-36, [w:] Acta Universitatis Lodziensis Folia Geographica Socio-Oeconomica 12, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_10936/c/Folia_12_Klima_Geografia_domu_mieszkanie_w_bloku.pdf.
107. Kloch Z., 2007, *O przestrzeni miejskiej – kilka uwag z perspektywy teorii kultury*, [w:] *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, ss. 505-506, (red.) M. Madurowicz, Wydawnictwo Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych. Uniwersytet Warszawski, Warszawa, s. 532.
108. Kohli M., 2012, *Biografia: relacja, tekst, metoda,* ss. 125-137, [w:] (red.) Kaźmierska K., *Metoda biograficzna w socjologii,* Nomos, Kraków, s. 896.
109. Kolipiński J., 1978, *Człowiek, Gospodarka, Środowisko, Przestrzeń,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 150.
110. Koter M., 1974, *Fizjonomia, morfologia i morfogeneza miasta, przegląd rozwoju oraz próba uściślenia pojęć,* ss. 3-16, [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, seria II, zeszyt 55, Geografia Ekonomiczna, Łódź, s. 172.
111. Koter M., Wiktorowska D., 1976, *Proces przemian morfologicznych śródmieścia Łodzi (w granicach byłej koloni tkackiej) pod wpływem kształtowania się ogólnomiejskiego centrum usługowego,* ss. 41-88, [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, seria II, nr 7, Geografia Ekonomiczna, Łódź, s. 180.
112. Koter M., 1999, *Szlakiem historycznego rozwoju Łodzi,* ss. 165-179, [w:] *Nauki geograficzne a edukacja społeczeństwa,* t. 2, Region Łódzki, (red.) Jakóbczyk-Gryszkiewicz J., Kłysik K., Materiały XLVIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geograficznego Łódź 9-11 września 1999, Polskie Towarzystwo Geograficzne Uniwersytet Łódzki, Łódź, s. 289.
113. Koter M., Kulesza M., 2005, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 300.
114. Kotlicka J., 2008, *Przemiany morfologiczne terenów przemysłowych Łodzi,* Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s. 233.
115. Kotus J., 2005, *Społeczne dylematy w przestrzeni miejskiej,* Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 123.
116. Kotus J., 2007, *Natura wielkomiejskich sąsiedztw. Analiza subsąsiedzkich i sąsiedzkich terytorialnych podsystemów społecznych w Poznaniu,* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Seria Geografia nr 77, Poznań, s. 272.

117. Kowaleski J. T., 2008, *Struktura demograficzna starszego odłamu ludności,* ss. 11-25, [w:] *Starzenie się ludności Polski,* (red.) Kowaleski J. T., Szukalski P., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 188.
118. Kowalewski M., 2012, *Wstęp. O pożytkach z socjologicznych debiutów i badań cząstkowych w socjologii miasta,* ss. 5-8, [w:] *Miejsca, mieszkania, dzielnice,* (red.) Kowalewski M., Wydawnictwo: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe ZAPOL Dmochowski, Sobczyk Sp. J., Szczecin, s. 183.
119. Kowalewski M., 2016, *Protest miejski. Przestrzenie, tożsamość i praktyki niezadowolonych obywateli miasta,* Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 371.
120. Kozieł R., 1987, *Międzyosiedlowe migracje ludności we Wrocławiu w 1979 roku,* ss. 109-120, [w:] *Migracje regionalne – problemy teoretyczne i metodologiczne,* (red) Jagielski A., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 163.
121. Krąpiec M. A., 2008, *Studia i komentarze,* ss. 201–345 [w:] *De Passionibus. O uczuciach, Św. Tomasz z Akwinu,* (tłum. A. Białek), Wydawnictwo Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin, s. 352.
122. Królikowski J., T., 2010, *Identyfikacja wartości przestrzennych w krajobrazie miejskim,* ss. 439-447, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
123. Krystkowski T., 2019, *Łódź w okresie III RP,* [w:] *Atlas Historyczny Miasta Łodzi,* Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, https://docs.google.com/viewerng/viewer?url=http://atlas-ltn.uni.lodz.pl/atlas/10.01_Nowa+zabudowa+mieszkaniowa+i+handlowa_2019_05_30.pdf – dostęp 06.01.2022.
124. Kurczewski J., 1997, *Dom i jego przeciwieństwa. Szkic zagadnienia,* ss.7-14 [w:] *Obraz domu w kulturach słowiańskich,* (red.) Dąbek-Wirgowa T., Makowiecki A. Z., UW, Wydział Polonistyki, Warszawa, s. 184.
125. Kuźma I. B., 205, *Domy bezdomnych. Badania sytuacji kryzysowych,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 261.
126. Kwiatek J., Lijewski T., 1998*, Leksykon Miast Polskich,* Muza S. A., Warszawa, s. 1103.
127. Lesiakowski K., 2019, *Gomułkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956-1970,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 278.
128. Levinas E., 2002, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 397.
129. Libura H., 1990, *Percepcja przestrzeni miejskiej,* Uniwersytet Warszawski Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Instytut Gospodarki Przestrzennej, Warszawa, s. 240. https://www.euroreg.uw.edu.pl/dane/web_euroreg_publications_files/3647/31._percepcja_przestrzeni_miejskiej.pdf – dostęp 19.08.2021.
130. Lisowski A., 2013, *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka,* Wydawnictwo Przemysłowe WEMA, Warszawa, s. 198.
131. Liszewski S., 1977, *Tereny miejskie a struktura przestrzenna Łodzi,* Acta Universitatis Lodziensis, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 181.
132. Liszewski S., 1991, (red.), *Folia Geographica 13,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 157.
133. Liszewski S., 1995, *Zróżnicowanie przestrzenne poziomu i jakości życia w aglomeracjach miejskich*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Geographica Socio-Oeconomica, 20, Łódź.
134. Liszewski S., 1997, *Przestrzeń miejska i jej organizacja,* ss. 55-65, [w:] Geografia, Człowiek, Gospodarka, Instytut Geografii UJ, Kraków, s. 316.
135. Łatacz E., 2002, *Koncepcja podmiotowości Karola Wojtyły a badania biograficzne,* ss. 69-77, [w:] Drogi edukacyjne i ich biograficzny wymiar, (red.) Dubas E.,

Czerniawska O., Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, uniwersytet Łódzki, instytut Technologii Eksploatacji, Warszawa, s. 341.
136. Łukasiuk M., Jewdokimow M., 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych,* Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa, s. 234.
137. Madurowicz M., 2002, *Sfera sacrum w przestrzeni miejskiej Warszawy,* Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa, s. 167.
138. Madurowicz M., 2008, *Kto jest turystą w przestrzeni miasta? Poszukiwania badawcze,* ss. 59-84, [w:] Geografia Turyzmu nr 1, *Turystyka kulturowa spojrzenie geograficzne*, A. Kowalczyk (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa.
139. Madurowicz M., 2010, *Wstęp,* ss. 9-13, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
140. Madurowicz M., 2017, C*iągłość miasta. Prolegomena,* Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 480.
141. Madurowicz M., 2019, *Wybrane klucze interpretacyjne przestrzeni miejskiej. Refleksje teoretyczno-metodologiczne,* ss. 19-51, [w:] Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna, nr 46, Wybrane podejścia badawcze i metody badań w geografii społecznej, (red) Kotus J., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 145.
142. Majchrzyk J., 2010, *Odkrywcy Ziemi Obiecanej – wartościowanie przestrzeni Łodzi przez mieszkańców Osiedla Akademickiego Uniwersytetu Łódzkiego,* ss. 317-330, [w:] *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwo WGiSR UW i Urząd m. st. Warszawy, Warszawa, s. 511.
143. Majer A., 2014, *Odrodzenie miast,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Łódź, s. 210.
144. Majer A., 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 179.
145. Malinowska E., 2019, S*połeczna przestrzeń starości,* ss.63-69, [w:] *Zbigniew Rykiel i przestrzeń społeczna,* (red) Ostasz G., Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej, Rzeszów, s. 244.
146. Matczak A., 2014, *Problematyka mieszkalnictwa w badaniach profesora Jerzego Dzieciuchowicza,* ss. 107-126, [w:] Space-Society-Economy, *Ludność, Mieszkalnictwo, Usługi,* (red) Klima E., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 310.
147. Marcińczak S., 2004, *Ocena warunków zamieszkania w opinii mieszkańców osiedla im. M. Mireckiego w Łodzi,* ss. 199-208, [w:] XVII Konwersatorium Wiedzy o Mieście, *Zróżnicowanie warunków życia ludności w mieście,* (red) Jażdżewska I., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 343.
148. Marcińczak S., 2009, *Przemiany struktury społeczno-przestrzennej w latach 1988-2005,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 164.
149. Markowska D., 1992, *Dom-twierdza tożsamości,* ss. 196-216, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red.) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
150. Marszał T., 2012, *„Szadkowski słownik biograficzny. Średniowiecze i renesans",* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 188.
151. McMullin E., 1999a, *Wartości w nauce cz. I,* [w:] Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XXIV/1999, s. 7–25, https://www.naukaireligia.pl/files/attachment/zfn02402mcmullin.pdf - dostęp 07.11.2020.
152. McMullin E., 1999b, *Wartości w nauce cz. II,* [w:] Zagadnienia Filozoficzne w Nauce XXV/ 1999, s. 30–46, http://bazhum.pl/bib/article/527523/ - dostęp 07.11.2020.

153. Michalska-Żyła A., 2011, *Więzi z miastem – wymiary, typy i uwarunkowania. Na przykładzie Łodzi i Iwanowa,* ss. 79-99, [w:] Acta Universitatis Lodziensis, Folia Sociologica nr 36, *Miasta, Miejsca i Ludzie,* (red.) Majer A., Michalska-Żyła A., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
154. Michalski W., Szafrańska E., 2000, *Wewnątrzmiejskie migracje stałe mieszkańców Łodzi w 1997 roku,* ss. 201-216, [w:] *Procesy i formy ruchliwości przestrzennej ludności w okresie przemian ustrojowych,* (red.) Szymańska D., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 254.
155. Mills C. W., 2007, *Wyobraźnia socjologiczna,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 375.
156. Miłosz O. W., 1993, S*torge.* Przełożył Czesław Miłosz, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 109.
157. Mizdrak I., 2021, *Epifania twarzy czy iluzja maski? O zmaganiu się człowieka w ujęciu filozofii dramatu Józefa Tischnera,* ss. 257-271, [w:] *Przestrzenie Teorii* 36, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań.
158. Mizia M., 2014, *Projekcja miasta,* ss. 451-460, [w:] *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 641.
159. Montaigne M., 1957, *Próby,* Księga 3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 455.
160. Myśliwski W., 2011, *Nagi sad,* Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 189.
161. Niewiadomski C., 2002, *Narracja i kształcenie,* ss. 59-67, [w:] Drogi edukacyjne i ich biograficzny wymiar, (red.) Dubas E., Czerniawska O., Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, Uniwersytet Łódzki, Instytut Technologii Eksploatacji, Warszawa, s. 341.
162. Pączka S., 1996, *Łódź jako centrum regionalne w Polsce Środkowej w warunkach transformacji gospodarczej kraju po 1989 r.,* ss. 30-40, [w:] *Wpływ procesów transformacji gospodarki narodowej na funkcjonowanie jednostek gospodarczych i układów przestrzennych,* (red.) Zioło Z., Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Kraków, 5-6 grudnia 1994 r., Komisja Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Warszawie, Instytut Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Narodowej w Krakowie, Warszawa-Kraków, s. 154.
163. Pielesiak I., Ogrodowczyk A., Marcińczak S., 2021, *Budowanie prężności w kontekście kurczenia się miast europejskich,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 168.
164. Puś W., 1987, *Dzieje Łodzi przemysłowej: Zarys historii,* Muzeum Historii Miasta Łodzi, Łódź, s. 116.
165. Regulski J., 1982, *Ekonomika miasta,* Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, s. 323.
166. Reymont S. W., 1977, *Ziemia obiecana*, tom II, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
167. Rejter M., 2018, *Suburbanizacja po łódzku na przykładzie Starej Gadki zlokalizowanej w strefie podmiejskie Łodzi,* ss. 85-98, [w:] Studia Miejskie t. 32, (red.) Słodczyk J., Wydawnictwo Uniwersytet Opolski, Opole, s. 157.
168. Rejter M., 2022, *„Dom (PRZYPOMNIENIE),* ss. 65-74, [w:] *Wiersze sercem pisane,* Antologia Poetów Współczesnych, Edycja 20, Wydawnictwo ASTRUM, Wrocław, s.104.
169. Remarque E. M., 2010, *Na Zachodzie bez zmian*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań, s. 189.
170. Rembowska K., 1985, *Tradycja i współczesność geografii kultury,* ss. 66-75, [w:] *Problemy ekonomiczne i regionalne współczesnego świata.* Materiały z konferencji

dydaktyczno-naukowej. Instytut Geografii Ekonomicznej i Organizacji Przestrzeni Uniwersytetu Łódzkiego, s. 133.
171. Rembowska K., 2004, *Nowe formy zamieszkiwania w miastach amerykańskich,* ss. 45-53, [w:] XVII Konwersatorium Wiedzy o Mieście, *Zróżnicowanie warunków życia ludności w mieście,* (red.) Jażdżewska I., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 343.
172. Rembowska K., 2008a, *Miasto postmodernistyczne. Perspektywy badań geograficznych,* ss. 3-13, [w:] Folia Geographica Socio-Oeconomica, 9, (red.) Dzieciuchowicz J., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 165.
173. Rembowska K., 2008b, *Człowiek – czas – przestrzeń. Erozja więzi człowieka z ziemią,* ss. 57-70, [w:] *Terytorium, region, miejsce - czas i przestrzeń w geografii,* Podstawowe idee i koncepcje w geografii, tom 4, (red.) Maik W., Rembowska K., Suliborski A., Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s. 230.
174. Ritter K., 1862, *Krytyka geografii kompedialnej,* ss. 18–21, [w:] Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej, 1965/3, Wydawnictwo Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Polska Akademia Nauk, Warszawa.
175. Rokuszewska-Pawełek A., 2006, *Wywiad narracyjny jako źródło informacji,* ss. 17-28, [w:] Media, Kultura, Społeczeństwo, nr 1, https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Media_Kultura_Spoleczenstwo/Media_Kultura_Spoleczenstwo-r2006-t-n1/Media_Kultura_Spoleczenstwo-r2006-t-n1-s17-28/Media_Kultura_Spoleczenstwo-r2006-t-n1-s17-28.pdf – dostęp 01.11.2021.
176. Rosenthal G., 2012, *Badania biograficzne,* ss. 279-307, [w:] (red.) Kaźmierska K., *Metoda biograficzna w socjologii,* Nomos, Kraków, s. 896.
177. Rybicka E., 2011, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza pojęć*, ss. 27-39, [w:] Białostockie Studia Literaturoznawcze, nr 2, Wydawnictwo Uniwersytet w Białymstoku Wydział Filologiczny, Białystok, https://czasopisma.filologia.uwb.edu.pl/index.php/bsl/article/view/399/305 – dostęp 06.02.22.
178. Rybicka E., 2014. *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich,* Universitas, Kraków, s. 474.
179. Rykała A., Barwiński M., 2010, *Przemiany demograficzno-społeczne i działalność organizacyjna Niemców w Łodzi na tle sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce po 1945 r.,* ss. 333-377, [w:] *Społeczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku,* Lech A., Radziszewska K., Rykała A. (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
180. Sady W., 2013, *Spór o racjonalność naukową,* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 469, https://monografie.fnp.org.pl/monografie/images/Files/spor_o_racjonalnosc_open.pdf – dostęp 28.11.2021.
181. Sagan I., 2017, *Miasto: nowa kwestia i nowa polityka,* Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa, s. 245.
182. Sar A., 2022, *W zakamarkach szuflady,* Wydawnictwo ASTRUM, Wrocław, s. 132.
183. Schlögel K., 2009, *W przestrzeni czas czytamy: o historii cywilizacji i geopolityce,* Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 548.
184. Schütze F., 1997, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej,* ss. 11-56, [w:] Studia Socjologiczne 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
185. Schütze F., 1990, *Presja i wina,* ss. 325-339, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red.) Włodarek J., Ziółkowski M., PWN, Warszawa-Poznań, s. 376.

186. Schütze F., 2012, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym,* ss. 141-278, [w:] (red.) Kaźmierska K., *Metoda biograficzna w socjologii,* Nomos, Kraków, s. 896.
187. Siciński A., 1992, *O idei domu i jego rola w Polsce,* ss. 8-16, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
188. Siciński A., 2002, *Styl życia. Kultura. Wybór,* Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 230.
189. Skarga B. 2002, *Ślad i obecność,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 249.
190. Skrzypek M., 2011, *Społeczna geneza choroby wieńcowej z perspektywy cyklu życia,* Zdrowie Publiczne i Zarządzanie, tom IX, nr 2/2011, 127–137 http://www.ejournals.eu/sj/index.php/ZNOZ/article/viewFile/2688/2690 – dostęp 20.09.2020.
191. Sławek T., 2013, *Gdzie?* ss. 7-57, [w:] *Oikologia. Nauka o domu,* Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice, s. 196.
192. Sławek T., 2013, *Mapa domu,* ss. 74-141, [w:] *Oikologia, Nauka o domu,* Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice, s. 196.
193. Słodczyk J., 2001, *Kierunki przemian funkcjonalno-przestrzennej struktury miast w Polsce po roku 1989,* ss. 123-132, [w:] Człowiek i przestrzeń, (red.) Kortus B., Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 225.
194. Smagacz M., 2013, *Rewitalizacja – o tęsknocie za utopią,* ss. 7-14, [w:] *Zmieniając miasto. Wokół teorii i praktyki rewitalizacji,* (red) Kowalewski M., Fundacja Twórców Architektury (FTA), Poznań, s. 117.
195. Sokołowska M., 1986, *Socjologia medycyny,* Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa, s. 254.
196. Sokółka A., 2005, *O filozofii Józefa Tischnera,* Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos3/teksty/tekstA3.htm – dostęp 14.11.2021.
197. Sontag S., 1986, *O fotografii,* Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe (WAIF), Warszawa, s. 199.
198. Stein E., 2003, *Autoportret z listów, Listy do Romana Ingardena*, przekład M. Klentak-Zabłocka, Andrzej Wajs, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków.
199. Straszewicz L., 1956, *Rozmieszczenie miejsc pracy i zamieszkania w Łódzkim Okręgu Przemysłowym,* ss. 775-794, [w:] Przegląd Geograficzny, t. 28, z. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 872, Przegląd Geograficzny T. 28 z. 4 (1956) (rcin.org.pl) – dostęp 12.06.2022.
200. Suliborski A., 1976, *Środowisko mieszkaniowe miasta jako przedmiot badań geografii osadnictwa,* ss. 123-135, [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, seria II, nr 7, Geografia Ekonomiczna, Łódź, s. 180.
201. Suliborski A., 2010, *Funkcjonalizm w polskiej geografii miast. Studia nad genezą i pojęciem funkcji,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 181.
202. Szafrańska E., 2016, *Wielkie osiedla mieszkaniowe w mieście postsocjalistycznym. Geneza, rozwój, percepcja,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 351.
203. Szajnowska-Wysocka A., 2000, *Aspekty i walory metodologiczne zjawiska migracji,* ss. 27-36, [w:] Procesy i formy ruchliwości przestrzennej ludności w okresie przemian ustrojowych, (red.) Szymańska D., Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 254.
204. Szczepański J., 1961, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod,* PWN, Warszawa, s. 518.

205. Szkucik A., 2014, *Niemiejsce,* praca licencjacka, promotor Tajber A., Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, Wydział Intermediów, Kraków, s. 36.
206. Szkurłat E., 2002, *Miejsca symboliczne w mieście jako obraz świadomości zbiorowej,* ss. 105-113, [w:] *Kultura jako przedmiot badań geograficznych,* (red.) Orłowska E., Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Geograficznego Uniwersytet Warszawski, Wrocław, 246.
207. Śpiewak P., 2020, (red.) *Gdzie jesteś? Rdz 3,9,* Publikacja towarzysząca wystawie, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa.
208. Tarkowska E., 1992, *Czas w życiu Polaków,* IFIS PAN, Warszawa, s. 166.
209. Thomas W. I., Znaniecki F., 1976, C*hłop polski w Europie i Ameryce,* t. 3, *Pamiętnik imigranta,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, s. 320.
210. Thompson P., Bornat J., 2021, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej,* Wydawca: Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa, s. 700.
211. Tischner J., 1978, *Fenomenologia spotkania,* ss. 73-98, [w:] ANALECTA CRACOVIENSIA X, Kraków, Fenomenologia spotkania | Tischner | Analecta Cracoviensia (upjp2.edu.pl) – dostęp 03.05.2022.
212. Tischner J., 1998, *Filozofia dramatu: wprowadzenie,* Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 318.
213. Tischner J., 2002, *Myślenie według wartości,* Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 499.
214. Tischner J., 2011, *Myślenie według wartości,* Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 559.
215. Tobiasz-Lis P., 2016, *Czas w przestrzeni miasta. Przykład Łodzi, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź, s. 143.
216. Trębacz M., 2019, *Bund Edelmana. Edelman Bundu,* ss. 28-31, [w:] *Rok Marka Edelmana,* tom 15, Ceran D., (red.), Biblioteka Kroniki Miasta Łodzi, Łódź, s. 83.
217. Tuan Yi-Fu, 1987, *Przestrzeń i miejsce,* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 252.
218. Turowski J., 1979, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej,* Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, s. 268.
219. Wallis A., 1977, *Miasto i przestrzeń,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 304.
220. Wallis A., 1990, *Socjologia przestrzeni,* Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa, s. 261.
221. Waniek K., 2020, *Ucieczka jako przyczyna mobilności Europejczyków,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 499.
222. Wethington E., Johnson-Askew W. L., *Contributions of the Life Course Perspective to Research on Food Decision Making,* Annals of Behavioral Medicine, Volume 38, Issue suppl_1, December 2009, 74–80, https://europepmc.org/article/med/19890684 - dostęp 04.08.2020.
223. Węcławowicz G., 1999, *Miasto polskie w transformacji - kształtowanie się miasta postsocjalistycznego,* ss. 33-43, [w:] XI Konwersatorium Wiedzy o Mieście, *Zróżnicowanie przestrzenne struktur społecznych w dużych miastach,* (red.) Kaczmarek J., Łódź, s. 123.
224. Węcławowicz G., 2002, *Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 178.
225. Węcławowicz G., 2007, *Geografia społeczna miast,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 222.
226. Wierzchoś D., 2008, *Zwyczajne życie zwykłych ludzi. Losy archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa,* https://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750 – dostęp 19.01.2019.

227. Wilczyński W., 2005, *Ewolucja poglądów geograficznych na środowisko,* ss. 73-102, [w:] Geografia jako nauka o przestrzeni, środowisku i krajobrazie w Geografii, Podstawowe idee i koncepcje w Geografii, tom 1, (red.) Maik W., Rembowska K., Suliborski A., Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, s.
228. Wittgenstein L., 2000, *Traktatus Logico-Philosophicus,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 109.
229. Włodarczyk B., 2016, *Człowiek w przestrzeni turystycznej, ss. 9-32,* [w:] *Człowiek w turystyce. Role, potrzeby, zachowania. Warsztaty z geografii turyzmu, tom. 7;* http://dx.doi.org/10.18778/8088-293-5.02 - dostęp 17.01.2020.
230. Włodarek J., Ziółkowski M., 1990, (red), *Metoda biograficzna w socjologii,* PWN, Warszawa-Poznań, s. 376.
231. Woroniecka G., 2014, *„Ja" czy „my" w przestrzeni? Doświadczenia i klasyfikacje w sytuacjach współzamieszkiwania,* ss. 37-62 [w:] *Socjologia zamieszkiwania,* (red.) Łukasiuk M., Jewdokimow M., Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Warszawa, s. 363.
232. Wójcik M., Suliborski A., 2021, *Geografia człowieka. W poszukiwaniu pojęcia „miejsce",* ss. 9-29, [w:] Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna nr 56, Wydawnictwo Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM, Poznań, https://doi.org/10.14746/rrpr.2021.56s.03 – dostęp 29.01.2022.
233. Wójtowicz A., 2017, *Heterotopia afektywna – o metodologii,* ss. 171-193, [w:] *Metamorfozy pałacu Staszica,* Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, http://rcin.org.pl/Content/69764/WA248_90538_brak_wotowicz-heterotopia_o.pdf – dostęp 27.10.2021.
234. Wyka A., 1993, *Badacz społeczny wobec doświadczenia,* Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa, s. 204.
235. Yin R. K., 2015, *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i metody,* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 317.
236. Zadrożyńska A., 1992, *Ludzie i przestrzeń domowa – przyczynek do antropologii schronienia,* ss. 35-41, [w:] *Dom we współczesnej Polsce,* (red) Łukasiewicz P., Siciński A., Wydawnictwo „Wiedza o kulturze", Wrocław, s. 289.
237. Zaleska E., 1982, *Warunki i preferencje mieszkaniowe ludności aglomeracji warszawskiej,* ss. 38-63, [w:] *Mieszkanie analiza socjologiczna,* (red.) Kaltenberg-Kwiatkowska E., PWE, Warszawa, s. 399.
238. Zapędowska-Kling K., 2017, *Zastosowanie perspektywy cyklu życia w polityce społecznej i pracy socjalnej,* ss. 63-74, [w:] Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje, nr 36(1), http://www.problemypolitykispolecznej.pl/Numer--2017,8752 – dostęp 29.09.2020.
239. Zeidler-Janiszewska A., 1997, *Słowo wstępne,* ss. 7-8, [w:] *Pisanie miasta - Czytanie miasta,* (red.) Zeidler-Janiszewska A., Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań, s. 252.
240. Zieliński M., 2014, *Człowiek jako twórca, użytkownik oraz element krajobrazu miejskiego,* ss. 179-191, [w:] *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej,* (red.) Madurowicz M., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 641.
241. Ziemiański S., 1969, *Arystotelesowska koncepcja ruchu jako punktu wyjścia dowodu kinetycznego,* ss. 179-197, [w:] Studia Philosophiae Christianae 5/2, https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Studia_Philosophiae_Christianae/Studia_Philosophiae_Christianae-r1969-t5-n2/Studia_Philosophiae_Christianae-r1969-t5-n2-s179-197/Studia_Philosophiae_Christianae-r1969-t5-n2-s179-197.pdf – dostęp 30.10.2021.

242. Znaniecki F., 1938, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej,* ss. 89-119, [w:] Ruch Prawniczy, Ekonomiczny, Socjologiczny, nr 1, http://repozytorium.amu.edu.pl:8080/bitstream/10593/21324/1/012%20DR%20FLORIAN%20ZNANIECKI%20RPEiS%2018%281%29%2C%201938.pdf – dostęp 08.01.2021.
243. Znaniecki F., 2001, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 334.
244. Znaniecki F., 2011, *Współczynnik humanistyczny,* Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, s. 284.

Literatura obcojęzyczna

1. Adamczuk H., 1996, *Residualisation, Polarisation and Housing,* pp. 197-212, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
2. An L., 2012, *Modeling human decisions in coupled human and natural systems: Review of agent-based models,* pp. 25–36, [in:] Ecological Modeling 229.
3. Andersen H., S., , Vestergaard H., Ambrose I., 1996, *Social Re-vitalization of Problem Housing Areas: The Danish Action Programme,* pp. 185-196, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
4. Ås D., 1996, *Neighbouring in Norway,* pp. 213-226, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
5. Ben-Shlomo Y., Kuh D., *A life course approach to chronic disease epidemiology: conceptual models, empirical challenges and interdisciplinary perspective,* Int J Epidemiol, 2002, *International Journal of Epidemiology,* Apr;31(2), 285-93, https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/11980781/ - dostęp 04.08.2020.
6. Berney L. R., Blane D. B., *Collecting retrospective data: accuracy of recall after 50 years judged against historical records,* Soc Sci Med. 1997 Nov;45(10):1519-25, https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/9351141/ - dostęp 17.09.2020.
7. Blunt A., Varley A., 2004, *Geographies of home: introduction,* Cultural Geographies, 11.
8. Blunt A., 2005, *Cultural geography: cultural geographies of home,* Progress in Human Geography, 29 (4).
9. Bonetti M., 1996, *Involving Sociologists in Design of Housing Projects: Issues and Methods,* pp. 37-49, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
10. Brink S., 1996, *Steering between Policies of Difference and Polices of Indifference: assuring gender neutral outcomes in the residential environment,* pp. 159-170, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
11. Bryden I., 2004, *There is no outer without inner space: constructing the haveli as home,* Cultural Geographies, 11.
12. Castells M., 1972, *La Question urbaine,* Copyright by Libraire Francois Maspero, Paryż, p. 455.
13. Chombart de Lauwe P. H., 1960, *Famille et habitation,* Centre national de la recherche scientifique, Paris.
14. Clark W. AV , Deurloo M. C, Dieleman F. M., 2003, *Housing Careers in the United States, 1968-93: Modeling the Sequencing of Housing States, https://doi.org/10.1080%2F0042098022008021*1- dostęp 25.09.2020.
15. Conzen M., P., 1986, *World Patterns of Modern Urban Change,* The University of Chicago Department of Geography Research Paper No. 217-218, Chicago, p. 479.
16. Cresswell T., 2013, *Geographic thought: A critical introduction,* Wiley-Blackwell, West Sussex.

17. Dai J., An L., 2018, *Time geography,* pp. 303-312, [in:] Reference Module in Earth Systems and Environmental Sciences, https://www.researchgate.net/publication/313031797 – dostęp 05.11.2021.
18. Devine C. M., Jastran M, Jabs J. A., Wethington E., Farrell T. J., Bisogni C. A., 2006, *A lot of sacrifices: Work-family spillover and the food choice coping strategies of low wage employed parents,* Soc Sci Med. 2006 Nov; 63(10): 2591–2603, https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC1694441/- dostęp 04.08.2020.
19. Dominowski J., 1996a, *Changes in Housing Preferences in Poland, 1976-1995,* pp. 85-94, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
20. Dominowski J., 1996b, *Influence of the Housing Market on the of Co-operatives in Warsaw,* pp. 95-98, [w:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
21. Ellegård K. (ed.) 2019. *Time Geography in Global Context. An Anthology.* Routledge, New York.
22. Feng D., Breitung W., 2017, *What makes you feel at home? Constructiing senses of home in two borser cities,* Population, Space and Place, https://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1002/psp.2116. p. 11.
23. Gasparini A., 1973, *Influence of the Dwelling on Family Life,* A Sociological Survey in Modena, Italy, Ekistics, t. 36, nr 216.
24. Graham H., 2002, *Building an inter-disciplinary science of health inequalities: the example of life course research,* Soc Sci Med. 2002 Dec;55(11), 2005-16, https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/12406467/ - dostęp 19.09.2020.
25. Hajduk H., 1996, *The Reform of Housing in Poland*, pp. 65-71, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions, (*editors) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
26. Hastrup K., 1987, *The Challenge of the Unreal - or how Anthropology Comes to Terms with Life,* [in:]: *Culture and History,* Copenhagen.
27. Heikkinen E., *A life course approach: research orientations and future challenges,* European Review of Aging and Physical Activity volume 8, 2011, pp. 7–12, https://link.springer.com/article/10.1007/s11556-010-0069-2 - dostęp 04.08.2020.
28. Hempel C. G., Oppenheim P., 1948, *Studies in the Logic of Explanation,* pp. 135-175, [in:] Philosophy of Science, Vol. 15, No. 2., University of Chicago Press, Chicago, http://www.sfu.ca/~jillmc/Hempel%20and%20Oppenheim.pdf – dostęp 28.11.2021.
29. Hoffman G., W., 1986, *The Transformation of the Urban Landscape in Southeastern Europe,* pp. 129-150, Conzen M., P., (ed.), *World Patterns of Modern Urban Change,* The University of Chicago Department of Geography Research Paper No. 217-218, Chicago, p. 479.
30. Kaczmarek J., Dąbrowski A., 2021, *Useful City* or the truth about systemic context of depopulation and shrinking cities, pp. 47-63, [in:] Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna 53, https://doi.org/10.14746/rrpr.2021.53.04 – dostęp 19.05.2021.
31. Kallmeyer W., Schütze F., 1977, *Zur Konstitution Kommunikationsschemata der Sachverhaltsdarstellung,* pp. 159–274, [w:] Dirk Wegner (Hrsg.), Gesprächsanalysen, Buske, Hamburg.
32. Kaltenberg-Kwiatkowska E., 1996, *Neighbourhood in Contemporary Poland: stereotypes and reality,* pp. 123-139, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New*

Challenges and Directions, (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
33. Karjalainen P., T., 2003, *On geobiography*, pp. 87–93, [in:] *Places and Location Studies in Environmemtal Aesthethics and Semiotics III*, (ed.) Eva Näripea, Piret Viires, Andres Kurg, Eds. Virve Sarapik, Kadri Tüür Proceedings of the Estonian Academy of Arts 14, Tallin, p. 464, http://www.eki.ee/km/place/pdf/kp3_05_Karjalainen.pdf – dostęp 07.02.2022.
34. Karjalainen P., T., 2009, Topobiography: remembrance of places past, pp. 31-34, [in:] Nordia Geographical Publications 38: 5, https://nordia.journal.fi/article/view/75973/37342?acceptCookies=1 – dostęp 07.02.2022.
35. Kempen E., 1996, *Social Citizenship Rights, Organization and the Locale,* pp. 19-27, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
36. Kendig H., L., *Housing Careers, Life Cycle and Residential Mobility: Implications for the Housing Market,* Urban Studies, Vol 21, Issue 3, 1984, pp. 271-283, https://doi.org/10.1080%2F00420988420080541 – dostęp 25.09.2020.
37. Knox P., Pinch S., 2006, *Urban Social Geography,* Pearson Prentice Hall, Harlow, p. 375.
38. Korniłowicz J., 1996, *Problems of Privatising Housing in Poland,* pp. 73-77, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
39. Kowalewski M., 2012, *Visual Discourse of Hafen City in Hamburg. Preliminary Results of the Research Project,* pp. 56-63 [in:] Roczniki Socjologii Morskiej. Annuals of Marine Sociology, volumen XX, Gdańsk - https://figshare.com/articles/journal_contribution/Visual_Discourse_of_HafenCity_in_Hamburg_Preliminary_Results_of_the_Research_Project/104679 – dostęp 21.03.2021.
40. Kroes H., 1996, *Public, Private? Or, Who Cares About the Housing Situation,* pp. 29-36, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
41. Kulesza H., 1996, *Housing Problems in Poland,* pp. 53-63, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
42. Kutarba I., 1996, *The Humanization of Housing Estates,* pp. 111-113, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
43. Ledrut R., 1968, L'espace *social de la ville,* Copyright by Editions Anthropos, Paris, p. 370.
44. Lefebvre H., 1968, *Le droit à la ville,* Anthropos, Paris.
45. Lenntorp B., 1999, *Time-geography – at the end of its beginning,* pp. 155-158, GeoJournal 48, https://link.springer.com/article/10.1023%2FA%3A1007067322523?fbclid=IwAR1BQkHMzsAE090g9ZMkpcgQ72Wh0bU-shTMK35rEK3wnIoDYBg4XVMrPnM – dostęp 25.03.2021.
46. Loucks E., B, Lynch J., B., Pilote L., Fuhrer R., Almeida N., D., Hugues H., Agha G., Murabito J., M., Benjamin E., J, *Life-course socioeconomic position and incidence of coronary heart disease. The Framingham Offspring Study,* Am J Epidemiol. 2009 Apr 1;

169(7): pp. 829–836., https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC2727217/ - dostęp 20.09.2020.
47. Lynch K., 1976, *L'image de la cité,* Dunod, Paris, p. 225.
48. Massey D., 1998, Blurring the binnaries? High tech in Cambridge [in:] Ainley R. (ed.), New Frontiers of Space Bodies and Gender, Routledge, London.
49. Merrifield A., 2014, *The New Urban Question,* Pluto Press, London.
50. Mills C. Wright, 2000, *The Sociological Imagination, Oxford University Press*, p. 256, tłumaczenie Bucholc Marta, 2007, *Wyobraźnia Socjologiczna,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, p. 375.
51. Nowicka, M. (2007). Mobile locations: Construction of home in a group of mobile transnational professionals. *Global Networks*, *7*(1), pp. 69–86, http://dx.doi.org/10.1111/j.1471-0374.2006.00157.x.
52. Park R., E, Burgess E., W., 1967, *The City,* The University of Chicago Press, Chicago and London, p. 239.
53. Pereiro X., Fernandes F., 2020, *Antropologia e Turismo: teorias, métodos e praxis,* Pasos Revista de Turismo y Patrimonio Cultural Pasos Edita, 20, http://www.pasosonline.org/Publicados/pasosoedita/PSEdita20.pdf – dostęp 06.12.2020.
54. Pred A., 1983, *Structuration and place: on the becoming of sense of place and structure of feeling,* pp. 45–68, [in:] Journal for the Theory of Social Behaviour, 13/1, Wiley-Blackwell, Hoboken, New Jersey.
55. Raginis A., 1996, *Social Housing Policy in Lithuania,* pp. 153-157, [w:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (editors) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
56. Robson B., T., 1975, *Urban social areas,* Oxford University Press, London, s. 64.
57. Rossi P., H., 1955, *Why Families Move. A Study in the Social Psychology of Urban Residential Mobility,* Glencoe, Illinois.
58. Rutter M, Smith DJ., 1995, *Psychosocial Disorders in Young People: Time Trends and Their Causes.* Chichester: John Wiley & Sons Ltd, 1995, 311-518 - https://www.wiley.com/en-gb/Psychosocial+Disorders+in+Young+People: +Time+Trends+and+Their+Causes-p-9780471950547 – dostęp 19.09.2020.
59. Sack, R., D., 1997, *Homo Geographicus. A Framework for action, Awareness and Moral Koncern*, Publisher: The Johns Hopkins University Press, Baltimore, p. 304.
60. Seferagić D., 1996, *Housing Sociology in Question: A Critical Approach,* pp. 15-17, [w:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions, (*editors) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
61. Sibley D., 1995, *Geographies of exclusion*, Routledge, London, p. 206.
62. Świetlik E., 1996, *The Housing Conditions of Young Married Couples in Poland,* pp. 79-84, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
63. Tanninen T., 1996, *The Future of Suburban Housing Estates in Finland? - Researching in the different views of the various planning professions,* pp. 171-184, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
64. Tolia-Kelly D., 2004, *Materializing post-colonial geographies: examining the textural landscapes of migration in the South Asian home,* Geoforum, 35.

65. Thrift N., 197, *Time and theory in geography,* pp. 65–101, [in:] Progress in Human Geography, 1/1, University of Manchester, UK.
66. Urbańska W., 1996, *Housing Allowances in Poland,* pp. 99-103, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
67. Valentine G., 2001, *Social geographies: Space and society,* Prentice Hall, Harlow, p. 400.
68. Vidal de la Blache P., 1922, *Principes de géographie humaine*, Armand Colin, Paris.
69. Ward B., 1976, *The home of Man,* International Institute for Environment and Development, p. 297, tłumaczenie 1983, *Dom człowieka,* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, p. 285.
70. Warf B. (ed.), 2006, *Encyclopedia of Human Geography*, Sage, London.
71. Węcławowicz G., 1996, *Contemporary Poland. Space and Society,* UCL Press, Londyn, p. 200.
72. Wójcik M., Tobiasz-Lis P., Dmochowska-Dudek K., 2018, *Uneven Development of a Post-Industrial City as Exemplified by Łódź Poland,* pp. 91-114, [in:] Annals of the Austrian Geographical Society, Vol. 160, Wien (Vienna), https://austriaca.at/0xc1aa5576_0x003a9f95.pdf - dostęp 15.11.2021.
73. Zaleska E. 1996, *Owners of Flats Organise Themselves,* pp. 105-109, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
74. Zaniewska H., Płachcińska A., 1996, *Housing Construction Standards in Poland during Economic Transformation and Future Trends,* pp. 141-149, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.
75. Zrałek M., 1996, Programme for Restructuring Run Down Sections Cities: Pogoń District in Sosnowiec, pp. 115-121, [in:] *Housing Sociology and Societal Change. New Challenges and Directions,* (ed.) J. Allen, I. Ambrose, E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warsaw University of Technology Centre for Social Sciences, p. 234.

Źródła internetowe

1. https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/jak-wam-sie-podoba/- dostęp 28.06.2018.
2. https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/makbet.pdf – dostęp 28.06.2018.
3. https://poezja.org/wz/Ga%C5%82czy%C5%84ski_Ildefons_Konstanty/5320/Jak_si%C4%99_te_lata_myl%C4%85 – dostęp 25.09.2018.
4. https://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1002/psp.2116 – dostęp 13.01.2019.
5. http://dx.doi.org/10.1111/j.1471-0374.2006.00157.x – dostęp13.01.2019.
6. https://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750 – dostęp 19.01.2019.
7. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_10936/c/Folia_12_Klima_Geografia_domu_mieszkanie_w_bloku.pdf – dostęp 01.02.2019.
8. http://rcin.org.pl/Content/702/Wa51_5285_r1990-nr154_Prace-Geogr.pdf– dostęp 10.02.2019.
9. https://wikisource.org/wiki/Page:Julian_Tuwim_-_Czyhanie_na_Boga.djvu/102– dostęp 16.03.2019.
10. http://dx.doi.org/10.18778/8088-293-5.02 - dostęp 17.01.2020.
11. https://thinkco.pl/kariera-mieszkaniowa/ - dostęp 04.02.2020.
12. https://docer.pl/doc/v588e0 - dostęp 13.02.2020.
13. http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos3/teksty/tekstA3.htm – dostęp 20.02.2020.
14. https://docer.pl/doc/ne18v0 – dostęp 04.03.2020.
15. http://igsegp.amu.edu.pl/chojnicki/ - dostęp 21.03.2020.
16. https://pl.wikiquote.org/wiki/Przys%C5%82owia_afryka%C5%84skie–dostęp 29.03.2020.
17. https://www.polskaniezwykla.pl/web/place/36551,lodz-osiedle-grembach.html– dostęp 06.05.2020.
18. https://naszahistoria.pl/kiedy-lodz-byla-litzmannstadt/ar/10669984 – dostęp 26.06.2020.
19. https://www.fabrykiprl.pl/fabryki/uniontex/ - dostęp 04.07.2020.
20. https://pl.wikipedia.org/wiki/Podg%C3%B3rze_(osiedle_w_%C5%81odzi)- dostęp 27.08.2020.
21. http://www.basen.lodz.pl/pocztowki-ze-starej-lodzi/dworce-w-lodzi/ - dostęp 28.08.2020.
22. https://sjp.pl/slad/ - dostęp 27.12.2020.
23. https://sjp.pl/palimpsest – dostęp 27.12.2020.
24. Wartość, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wartosc;3994143.html – dostęp 03.12.2020.
25. Sądy wartościujące, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/S%C4%85dy%20warto%C5%9Bciuj%C4%85ce.html – dostęp 03. 12.2020.
26. https://sjp.pwn.pl/slowniki/optymalizacja.html – dostęp 07.03.2021.
27. https://sjp.pwn.pl/sjp/optymalny;2569876.html – dostęp 07.03.2021.
28. http://www.wzieu.pl/files/mat_dyd/an_ry/wyklad4.pdf – dostęp 20.11. 2021.
29. http://www.mapa.lodz.pl/mapa/atlas/sup2/P-24a.pdf – dostęp 15.12.2021.
30. https://tulodz.pl/wiadomosci-lodz/patodeweloperka-w-lodzi-kawalerki-po-10-mkw-to-karykatury-mieszkania/LNWRKtikahSkLhmLDWMB – dostęp 08.01.2022.
31. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Generalne-Gubernatorstwo;3904740.html– dostęp 25.01.2022.
32. https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/202,pojecie.html – dostęp 03.02.2022.
33. https://sjp.pwn.pl/sjp/suwak;2525454.html – dostęp 09.02.2022.
34. https://cas.org.pl/ - dostęp 16.02.2022.
35. https://sjp.pl/chorografia – dostęp 20.02.2022.
36. https://sjp.pl/topografia – dostęp 20.02.2022.

37. https://www.urbanity.pl/lodzkie/lodz/fuzja,b15851 – dostęp 08.03.2022.
38. https://openstax.org/books/psychologia-polska/pages/8-2-obszary-mozgu-zaangazowane-w-procesy-pamieciowe – dostęp 13.03.2022.
39. https://konkurskolo.pl/blog/miejski-slownik-nom-patodeweloperka/ - dostęp 19.03.2022.
40. https://dziennikzachodni.pl/jak-to-umeblowac-patodeweloperka-zobaczcie-nieustawne-i-zle-zaplanowane-mieszkania-architekt-plakal-jak-projektowal/ar/c9-15155416– dostęp 21.02.2022.
41. https://pewnylokal.org/co-to-jest-patodeweloperka – dostęp 21.03.2022.
42. Afrykańskie przysłowia, mądrości życiowe narodów (aforyzmy-cytaty.pl)- dostęp 01.06.2022.
43. Centralne Muzeum Włókiennictwa (cmwl.pl) - dostęp 16.08.2022.

Spis Rycin

Ryc. 1: Drzewo doboru próby badawczej.....51
Ryc. 2: Zmiany terytorialne rozwoju Łodzi.....93
Ryc. 3: System Informacji Miejskiej (SIM).....94
Ryc. 4: Powody przeprowadzek narratorki 1.....150
Ryc. 5: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 1.....151
Ryc. 6: Suwak biograficzny narratorki 1.....156
Ryc. 7: Powody przeprowadzek narratorki 2.....163
Ryc. 8: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 2.....164
Ryc. 9: Suwak biograficzny narratorki 2.....167
Ryc. 10: Powody przeprowadzek narratorki 3.....171
Ryc. 11: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 3.....172
Ryc. 12: Suwak biograficzny narratorki 3.....175
Ryc. 13: Powody przeprowadzek narratorki 4.....181
Ryc. 14: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 4.....182
Ryc. 15: Suwak biograficzny narratorki 4.....185
Ryc. 16: Powody przeprowadzek narratorki 5.....192
Ryc. 17: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 5.....193
Ryc. 18: Suwak biograficzny narratorki 5.....196
Ryc. 19: Powody przeprowadzek narratorki 6.....206
Ryc. 20: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 6.....207
Ryc. 21: Suwak biograficzny narratorki 6.....211
Ryc. 22: Powody przeprowadzek narratorki 7.....222
Ryc. 23: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 7.....223
Ryc. 24: Suwak biograficzny narratorki 7.....226
Ryc. 25: Powody przeprowadzek narratora 8.....235
Ryc. 26: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 8.....236
Ryc. 27: Suwak biograficzny narratora 8.....239
Ryc. 28: Powody przeprowadzek narratorki 9.....256
Ryc. 29: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 9.....257
Ryc. 30: Suwak biograficzny Narratorki 9.....260
Ryc. 31: Powody przeprowadzek narratorki 10.....273
Ryc. 32: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 10.....274
Ryc. 33: Suwak biograficzny Narratorki 10.....279
Ryc. 34: Powody przeprowadzek narratorki 11.....295
Ryc. 35: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 11.....296
Ryc. 36: Suwak biograficzny narratorki 11.....299
Ryc. 37: Powody przeprowadzek narratorki 12 Źródło: opracowanie własne.....307
Ryc. 38: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratorki 12.....308
Ryc. 39: Suwak biograficzny narratorki 12.....311
Ryc. 40: Powody przeprowadzek narratora 13.....324
Ryc. 41: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 13.....325
Ryc. 42: Suwak biograficzny narratora 13.....329
Ryc. 43: Powody przeprowadzek narratora 14.....356
Ryc. 44: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 14.....357
Ryc. 45: Suwak biograficzny narratora 14.....360
Ryc. 46: Powody przeprowadzek narratora 15.....368
Ryc. 47: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 15.....369

Ryc. 48: Suwak biograficzny narratora 15.....373
Ryc. 49: Powody przeprowadzek narratora 16.....384
Ryc. 50: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 16.....385
Ryc. 51: Suwak biograficzny narratora 16.....388
Ryc. 52: Powody przeprowadzek narratora 17.....399
Ryc. 53: Mobilność przestrzenna w geobiografii mieszkaniowej narratora 17.....400
Ryc. 54: Suwak biograficzny Narratora 17.....403
Ryc. 55: Schematy postępowania w wyborze miejsca zamieszkiwania.....423
Ryc. 56: Miejsca urodzenia narratorów.....436
Ryc. 57: Zestawienie całokształtu czasowego zamieszkiwania narratorów.....438
Ryc. 58: Struktura postępowania badawczego.....445
Tabela 1: Zestawienie przeglądu literatury.....26
Tabela 2: Zestawienie podstawowych pojęć.....32
Tabela 3: Chronologiczne zestawienie autorów piszących o Łodzi wykorzystanych w rozdziale czwartym.....109
Tabela 4: Ruchliwość mieszkaniowa narratorów.....124
Tabela 5: Przebieg karier edukacyjnych w biografiach narratorów.....416
Tabela 6: Potencjalne zmiany miejsca zamieszkania.....421
Tabela 7: Mobilność mieszkaniowa narratorów.....425
Tabela 8: Klasyfikacja terenów mieszkaniowych.....426
Tabela 9: Podział miejsc zamieszkiwania narratorów na istniejące i nieistniejące.....430
Tabela 10: Podział na domy istniejące i nieistniejące.....434
Tabela 11: Zestawienie czasowe zamieszkiwania narratorów w Łodzi i poza nią.....439
Tabela 12: Zestawienie parametrów geobiograficznych.....440

Spis fotografii

Fot. 1: Narratorka 1 jako dziecko.....143
Fot. 2: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 1.....143
Fot. 3: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 1 Cieszkowskiego 9 w latach 1950-75.....145
Fot. 4: Drugie miejsce zamieszkiwania narratorki 1 Cieszkowskiego 9.....145
Fot. 5: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 1 Szkolna 11.....146
Fot. 6: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 1 Hufcowa 22.....147
Fot. 7: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 1 Gołębia 1/3.....147
Fot. 8: Szóste miejsce zamieszkania narratorki 1 Centralna 82.....148
Fot. 9: Siódme miejsce zamieszkania narratorki 1 Radomska 14/16.....149
Fot. 10: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 2 Lumumby 3.....161
Fot. 11: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 2 Traktorowa 25.....162
Fot. 12: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 2 Grabieniec 16A.....163
Fot. 13: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 3 Piotrkowska 21.....170
Fot. 14: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 3 Wróblewskiego 71.....170
Fot. 15: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 3 Karolewska 24/28.....171
Fot. 16: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 4 Piasta 7.....178
Fot. 17: Narratorka 4 w ogrodzie koło domu w wieku około 3 lat.....178
Fot. 18: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 4 Aleksandrowska 18A.....179
Fot. 19: Narratorka 4 wieku *27* lat.....179
Fot. 20: Trzecie miejsce zamieszkania Narratorki 4.....180
Fot. 21: Narratorka 4 w czasie przeprowadzanego wywiadu.....180
Fot. 22: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 5 Piłsudskiego 60.....191
Fot. 23: Narratorka 5 w wieku 20 lat.....191
Fot. 24: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 5 Gołębia 1/3.....192
Fot. 25: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 6 Mochnackiego 16.....203
Fot. 26: Drugie miejsce zamieszkiwania narratorki 6 Cieszkowskiego 9.....204
Fot. 27: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 6 Kossaka 16.....205
Fot. 28: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 6 Porzeczkowa 7.....205
Fot. 29: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 6 Przemysłowa 6.....206
Fot. 30: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 7 Wileńska 54.....219
Fot. 31: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 7 Smocza 21.....220
Fot. 32: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 7 Krzemieniecka 28.....221
Fot. 33: Czwarte miejsce zamieszkiwania narratorki 7 Babickiego 9.....222
Fot. 34: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 8 aleja Włókniarzy.....233
Fot. 35: Drugie miejsce zamieszkania narratora 8 Bydgoska 35.....233
Fot. 36: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 8 Uniejowska 1/3.....234
Fot. 37: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 8 Jaspisowa 49.....234
Fot. 38: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 9 Gandhiego 22.....253
Fot. 39: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 9 Jęczmienna 20.....253
Fot. 40: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 9 Bydgoska 35.....254
Fot. 41: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 9 Uniejowska 1/3.....254
Fot. 42: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 9 Jaspisowa 49.....255
Fot. 43: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 10 Drewnowska 9.....271
Fot. 44: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 10 Obrońców Warszawy 7.....272
Fot. 45: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 10 Narutowicza 114.....273
Fot. 46: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 11 Rzgowska 3.....294
Fot. 47: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 11 Skrzywana 16.....294

Fot. 48: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 11 Narutowicza 114.....295
Fot. 49: Pierwsze miejsce zamieszkania narratorki 12 Próchnika 52.....303
Fot. 50: Drugie miejsce zamieszkania narratorki 12 Fornalska 48.....304
Fot. 51: Trzecie miejsce zamieszkania narratorki 12 Klonowa 38/40.....305
Fot. 52: Czwarte miejsce zamieszkania narratorki 12 Rajdowa 6.....305
Fot. 53: Piąte miejsce zamieszkania narratorki 12 Herberta 15A.....306
Fot. 54: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 13 Pogonowskiego 21.....320
Fot. 55: Drugie miejsce zamieszkania narratora 13 Henrykowska 22A.....320
Fot. 56: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 13 Mazowiecka 10.....321
Fot. 57: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 13 Szafera 14.....322
Fot. 58: Piąte miejsce zamieszkania narratora 13 Henrykowska 22A.....323
Fot. 59: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 14 Zelwerowicza 19c.....354
Fot. 60: Drugie miejsce zamieszkania narratora 14 Słowackiego 22.....355
Fot. 61: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 14 Sarnia 2.....355
Fot. 62: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 14 Granitowa 11.....356
Fot. 63: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 15 Piotrkowska 142.....366
Fot. 64: Drugie miejsce zamieszkania narratora 15 Karłowicza 3.....367
Fot. 65: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 15 Franciszkańska 151/155.....368
Fot. 66: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 16 Antoniewska 13.....380
Fot. 67: Drugie miejsce zamieszkania narratora 16 Czechosłowacka 46.....381
Fot. 68: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 16 Piłsudskiego 53.....382
Fot. 69: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 16 Czackiego 1A.....383
Fot. 70: Piąte miejsce zamieszkania narratora 15 Bednarska 24.....383
Fot. 71: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 17 Dworzec Łódź-Kaliska (1945).....396
Fot. 72: Pierwsze miejsce zamieszkania narratora 17 Dworzec Łódź-Kaliska.....396
Fot. 73: Drugie miejsce zamieszkania narratora 17 Felsztyńskiego 12.....397
Fot. 74: Trzecie miejsce zamieszkania narratora 17 Piotrkowska 273.....397
Fot. 75: Czwarte miejsce zamieszkania narratora 17 Pomorska 23.....398
Fot. 76: Piąte miejsce zamieszkania narratora 17 Lniana 23.....398
Fot. 77: Szóste miejsce zamieszkania narratora 17 Franciszkańska 151/155.....399

Spis tabel

Tabela 1: Zestawienie przeglądu literatury.....26
Tabela 2: Zestawienie podstawowych pojęć.....32
Tabela 3: Chronologiczne zestawienie autorów piszących o Łodzi wykorzystanych w rozdziale czwartym.....109
Tabela 4: Ruchliwość mieszkaniowa narratorów.....124
Tabela 5: Przebieg karier edukacyjnych w biografiach narratorów.....416
Tabela 6: Potencjalne zmiany miejsca zamieszkania.....421
Tabela 7: Mobilność mieszkaniowa narratorów.....425
Tabela 8: Klasyfikacja terenów mieszkaniowych.....426
Tabela 9: Podział miejsc zamieszkiwania narratorów na istniejące i nieistniejące.....430
Tabela 10: Podział na domy istniejące i nieistniejące.....434
Tabela 11: Zestawienie czasowe zamieszkiwania narratorów w Łodzi i poza nią.....439
Tabela 12: Zestawienie parametrów geobiograficznych.....440